

PAWEŁ VI

# KAPŁAŃSTWO DZISIAJ

WYBÓR PRZEMÓWIENÍ

Opracował  
Ks. Eugeniusz Weron SAC

PALLOTTINUM 1978  
POZNAŃ-WARSZAWA

## OD WYDAWNICTWA

Przekazujemy w ręce PT. Czytelników trzeci już z kolei zbiór przemówień Ojca świętego Pawła VI i dokumentów Stolicy Świętej, dotyczących posoborowego okresu odnowy życia kościelnego.

Pierwszy ze wspomnianych zbiorów dotyczył odnowy życia stanów rad ewangelicznych i nosił znamienity tytuł: Charyzmat życia zakonnego (Pallottinum 1974). Drugi — zawierał przemówienia papieskie skierowane do ludzi świeckich na temat miejsca i roli laikatu w Ludzie Bożym: Będziecie mi świadkami (Pallottinum 1975).

Kolejny tom, dotyczący odnowy życia kapłańskiego w posoborowym Kościele, zawiera ważniejsze przemówienia Pawła VI o tematyce kapłańskiej. Nie wszystkie spośród wybranych tutaj przemówień były skierowane wprost do księży. Dołączyliśmy do zbioru także niektóre przemówienia z audiencji ogólnych, o ile poruszały zagadnienie dotyczące księży, lub niektóre inne, mające większe znaczenie dla życia kapłańskiego. W sumie ukazują one dostatecznie jasno właściwy kierunek, w jakim powinna zdążyć posoborowa odnowa kapłaństwa katolickiego.

Temu samemu celowi służą dokumenty zamieszczone w części drugiej. Na pierwszym miejscu zamieściliśmy encyklikę o celibacie kapłańskim, który był w swoim czasie, w niektórych kołach i krajach, przedmiotem jawnej lub cichej kontestacji. Jawna kontestacja osiągnęła swoje apogeum w okresie trzeciego Synodu Biskupów, który w całości był poświęcony problematyce kapłańskiej. Przebieg Synodu oraz opracowany przezeń dokument końcowy przyczynił się w znacznej mierze do uśmierzenia burzy kontestacji oraz oczyszczenia atmosfery kościelnej.

Do dokumentów zawierających wykład posoborowej teologii kapłaństwa, a zarazem kreślących wizję posoborowego wychowania kapłańskiego, należy zaliczyć obszerną instrukcję pt. Podstawowe zasady formacji kapłańskiej, opracowaną przez Kongregację Nauczania Katolickiego. Instrukcja ta stanowi swoistą sumę zarządzeń wykonawczych

do soborowego Dekretu o formacji kapłańskiej i reformie niższych oraz wyższych seminariów duchownych. Nadaje tej reformie praktyczny kształt w całym posoborowym Kościele. Pozostałe instrukcje i dokumenty zamieszczone w naszym zbiorze kontynuują ten sam kierunek i reformy wychowania seminaryjnego.

Oczywiście, prezentowany zbiór nie rości sobie pretensji do wyczerpującego przedstawienia w jednym tomie wszystkich przemówień papieskich i dokumentów Stolicy Świętej odnoszących się do kapłaństwa. Jest to tylko wybór tych tekstów, które nam się wydają najbardziej typowe i potrzebne dla podstawowej orientacji w dziedzinie odnowy odnowy kapłaństwa i wychowania kapłańskiego.

Wydawnictwo czuje się zobowiązane do wyrażenia serdecznej podziękności Biuru Prasowemu Sekretariatu Episkopatu Polski za udostępnienie większości przemówień papieskich w tłumaczeniu polskim oraz Akademii Teologii Katolickiej za udzielenie prawa przedruku dokumentów Stolicy Świętej z cennego zbioru pt. Posoborowe prawodawstwo kościelne, t. I—VI, wydawanego od wielu lat niestrudzenie przez ks. Edwarda Szafrrowskiego — jak również Ordynariuszowi gdańskiemu, Księdzu Biskupowi Lechowi Kaczmarkowi, za udostępnienie tłumaczenia dwóch przemówień papieskich.

Oddając niniejszy tom do druku wyrażamy nadzieję, że książka ta ułatwi PT. Duchowieństwu Diecezjalnemu i Zakonnemu uzyskanie pełniejszej i należytej orientacji w niełatwych problemach współczesnego życia kapłańskiego i przyczyni się do umocnienia poczucia własnej tożsamości wśród Ludu Bożego.

Wielkanoc 1978 roku

Wydawnictwo „Pallottinum”

W czasie druku tej książki Paweł VI oddał Swoją kapłańską duszę Bogu w dniu 6 sierpnia 1978 roku. Nie tylko licznymi przemówieniami, ale całym życiem dawał On Kościołowi, a zwłaszcza Duchowieństwu, przykład ofiarnej służby i wierności powołaniu aż do końca. Ogłaszając już pośmiertnie przemówienia Pawła VI, pragniemy złożyć hołd temu Wielkiemu Papieżowi naszych czasów.

## CZĘŚĆ I

# PAWEŁ VI PRZEMAWIA DO KAPŁANÓW

---

Rok 1965

### 1. POWOŁANIA DUCHOWNE

Przemówienie Ojca świętego Pawła VI podczas audiencji ogólnej, dnia 5 V 1965.  
(Insegnamenti [1965] 927—929; MDG [1965] 219—221).

Umiłowani Synowie i Córki!

Pragnieniem Naszym byłoby powitać każdego z was z osobna! Jest to wyraz uczucia, dążącego z natury do rozmowy osobistej, która jest uzewnętrznieniem miłości. Miłość, gdy zwraca się do rzeszy i chce wszystkich objąć i z wszystkich uczynić jedną całość, nie zapomina jednak, że każdy człowiek jest osobą i że każdy godzien jest osobistego, wyłącznego i niewypowiedzianego kontaktu słowa: *Cor ad cor loquitur* — jak mawiał Newman — „Serce przemawia do serca”.

Myśl ta nasunęła się Nam w czasie rozmyślenia nad tekstem Ewangelii z ubiegłej niedzieli, Ewangelii o Dobrym Pasterzu. Ona przedstawiając ten piękny obraz, który moglibyśmy nazwać Wergiliuszowym, zda się uczniów Ewangelii przyrównywać do stada owiec, z tym wszakże, że w owym zespoleńiu jedności i autorytetu, właściwemu społeczności kościelnej, natychmiast zaznacza się osobowa indywidualność w trzodzie chrześcijańskiej; tam mianowicie, gdzie Pasterz zauważa, że osobista znajomość istnieje między Nim a Jego owieczkami. One znają Jego głos. On zaś — a jest to wyrażenie nie tylko opisowe i poetyckie, lecz



głęboko psychologiczne i mistyczne — „woła każdą po imieniu: *vocat nominatim*” (J 10,3).

Oczywiście ta tajemnicza rozmowa między Pasterzem a każdą poszczególną duszą jest przywilejem wyłącznie Chrystusa, bardzo trafnie określonego nazwą „Król i ośrodek każdego serca”; rozmowa sygnalizuje pewien aspekt, daje przykład, ustala zasadę pasterskiego życia Kościoła. Stale powinniśmy sobie przypominać, czym jest Kościół? Jest on zwołaniem wiernych, jest ludzkością zwołaną, iżby stanowiła trzodę Chrystusa; lub — według innego obrazu, nad wyraz prawdziwego i bardzo znanego — jest mistycznym Ciałem Chrystusa. Sam wyraz „Kościół” — jak powiedziano to tylokrotnie — oznacza zgromadzenie powołane do zjednoczenia się z Chrystusem i w Chrystusie.

Myśl Nasza wybiega ku tematowi, przez Sobór uwydatnionemu, tematowi Ludu Bożego, który właśnie stanowi ową wielką społeczność zwoływaną przez Boga w Jego planie zbawienia i nadprzyrodzonego wyniesienia za pomocą posługi apostołskiej. Głos Boży, który woła, wyraża się dwoma sposobami, różnymi, cudownymi i zbieżnymi. Jeden wewnętrzny, jest mianowicie łaską, Duchem Świętym, wywołującym niewypowiedziane wzruszenie wewnętrzne, „głosem cichym” a potężnym Pana w niezgłęzionych tajnikach duszy ludzkiej. Drugi jest zewnętrzny, ludzki, zmysłami dostrzegalny, społeczny, prawny, konkretny; mianowicie jest to głos kwalifikowanego sługi Słowa Bożego, głos apostoła, hierarchii, tego nieodzownego narzędzia, ustanowionego i chcianego przez Chrystusa przekaziciela, mającego za zadanie przekładać na język zrozumiały orędzie Słowa i przykazania Boskiego. Tak ze św. Pawłem uczy doktryna katolicka: *Quomodo audient sine praedicante?...* *Fides ex auditu*: „Jak posłyszają, jeśli im nikt nie głosi?... wiara rodzi się ze słuchania” (Rz 10,14 i 17).

Mówimy to wam, Synowie i Córki, również z innego względu: Kościół nasz od kilku lat buduje na tym zdumiewającym zrębie myśli teologicznych i duchowych pewną swoją inicjatywę pastoralną, która stała się trudną; mianowicie, chodzi o powołania. Przez powołania rozumie się tu wolne i uprzywilejowane wezwanie do całkowitej służby dla jedynej miłości Chrystusa na specyficznie określonych posterunkach Kościoła. Chodzi tu o powołania do stanu duchownego i o powołania zakonne. Są to te powołania, które realizują inicjatywę, pragnienie,

spełniają oczekiwanie Chrystusa. To bowiem Chrystus woła! Jak Apostołom, których wybrał i wychował, tak i dziś Jezus powtarza: Chodź i pójdz za Mną. Jest On owym Pasterzem, który wychodzi na rozmowę osobistą, intymną, wstrząsającą może, a zarazem pociągającą. Woła po imieniu, *nominatim*: Ja Ciebie wołam!

Wiadomo wam, że dziś, gdy z jednej strony rośnie zapotrzebowanie na tych, którzy by poświęcili się miłości i kultowi Boga oraz miłości i służbie braciom, to z drugiej strony w licznych okręgach Kościoła — również takich, które ongiś były najbardziej kwitnące i płodne w dusze szlachetne i czyste, oddane Ewangelii — zmniejsza się liczba owych ochotników Krzyża i Chwały Chrystusa. Kościół znajduje się w bolesnej, niekiedy napiętej sytuacji, stoi bowiem w obliczu świata, który otwiera się na jego posłannictwo, świata, który zda się niewrażliwy i odpychający, a w rzeczywistości wyczekuje i błaga: „pomóż nam” — *adiuva nos* (por. Dz 16,9). A Kościół nie może przyjść z pomocą, nie może z powodu braku mężczyzn i kobiet, którzy by się zgodzili oddać Chrystusowi i zbawieniu świata. Jezus sam — jak pamiętacie — doświadczył tej udręki, która potem miała się stać stałą w sercu Jego apostołów: „Żniwo jest wielkie, ale pracowników mało” (Mt 9,37).

I oto skarga Jezusa, Umiłowani Synowie i Córki, staje się Naszą! Jego wołanie powtarzają Nasze usta, a brzmi ono obecnie tak: Każdy, kto ma łaskę, najwyższe szczęście należenia do Kościoła, niech zważy, że jest jednym z wezwanych, że ma swoje „powołanie” chrześcijańskie. A kto, świadom tego wzniesłego, lecz powszechnego powołania, zauważy zaproszenie bardziej bezpośrednie i głębsze, bardziej wymagające i bardziej urzekające, niechaj rozważy, czy Pan nie chce czegoś więcej niż wierności powszechnej, czy nie chce wszystkiego, czy nie chce owej ofiary, która zdaje się unicestwiać tego, co ją daje; a w zamian daje mu pełnię nową, przyrzeczoną wielkodusznym, owo „stokroć więcej”, co już w tym ziemskim życiu daje niezrównaną szczęśliwość wewnętrzną. Powołanie jest łaską, która nie jest udziałem wszystkich, lecz może być również dziś udziałem wielu. Wielu młodzieńców, mężnych i czystych, dusz licznych, które żywią gorące pragnienie wyższego piękna życia, żarliwe pragnienie doskonałości, pasję po prostu zbawienia braci; licznych dusz, które przy całej swej nieśmiałości i pokorze wyczuwają napływ siły czyniącej wszystko

łatwym i wszystko możliwym: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Módlmy się, aby tak było! Może niejeden, który teraz słyszy ten słaby głos Nasz od zewnątrz, wyczuwa wewnątrz królewskie wezwanie Chrystusa?

Módlmy się, aby tak się stało. Błogosławieństwo Nasze wszystkim, którzy „słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28).

## Rok 1966

### 2. DO NOWO WYŚWIĘCONYCH KAPŁANÓW

Przemówienie do neoprezbiterów, dnia 6 I 1966. Ojciec święty w tym dniu udzielił święceń kapłańskich 62 diakonom spośród 23 różnych narodowości.

(Insegnamenti [1966] 8-12; MDG [1966] 98-100).

Bracia i Synowie Najdrożsi!

W tym miejscu wielkiego obrzędu dobrze jest zatrzymać się i porozmyślać. Ewangelia, której wysłuchaliśmy, i fakt, który czytanie poprzedził, stanowią takie tematy dla myśli człowieka, który je rozumie, że mogą pochłonąć i przykuć naszą uwagę, jakby w zachwycie, w rozważaniu, w kontemplacji, bez końca. My zatrzymamy się nad nimi tylko przez krótką chwilę. Lecz dobrze jest to nowe życie — życie bowiem, które zaczynacie, życie kapłańskie, jest nowym życiem — rozpocząć takim wstępem: tutaj winniście ożywić wewnętrzną żarliwość, która nigdy nie ma wygasnąć, tu nią się nakarmić i nasycić. Do wspomnień tej godziny będziecie musieli powracać, by pojąć kierunek, wartość, wielkość stanu życia, jaki obecnie rozpoczęliście.

Postarajmy się teraz uporządkować nieco nasze wrażenia i nasze myśli.

1. Spójrzmy przede wszystkim na to, co jest bardziej znane i oczywiste. Spójrzmy na wydarzenie, które dokonuje się przed oczyma naszymi. Chodzi o kapłańskie święcenia, dokonane przez Papieża po raz pierwszy w dziejach Kościoła w taki sposób i w takiej mierze; w największej świątyni świata, nad grobem owego rybaka z Galilei, któremu

Jezus zamienił imię „Szymon” na programowe „Piotr”. Święcenia zostały udzielone 62 młodym diakonom, należącym do 23 krajów, które zwiemy misyjnymi dla zaznaczenia szczególnej sytuacji początków, wysiłku, heroizmu, ryzyka, czystości, pokory i miłości ewangelicznej, w jakiej Kościół tam się znajduje. A dokonały się te święcenia nazajutrz po zamknięciu Soboru Powszechnego, jakby dla ukazania jego ducha, dla utwierdzenia nadziei, dla wdrożenia jego zastosowania, dla powróżenia mu owoców. Dokonały się te święcenia w święto Epifanii, w to cudowne święto, które każe nam czcić objawienie się w dziejach i w duchu ludzkim Boga niewidzialnego i niewypowiedzianego; światło dane ze ściśle określonego ośrodka: z Izraela wczorajszego wedle ciała, z Izraela dzisiejszego wedle ducha; światło użyte już nie jednemu tylko narodowi, lecz wszystkim ludom, całej ludzkości, przyciąganej przez nie ku jedności wiary i zbawienia, by utworzyć w Chrystusie nowy Lud mesjański, Lud Boży, Kościół święty.

Każdy szczegół tego wydarzenia jest — jak widzicie — ważny, szczególny, znaczący; urasta do znaczenia symbolu, ukazuje się przeniknięty tym „duchem proroczym”, który właściwy jest życiu Kościoła; każdy szczegół upoważniałby do odnoszenia tego wydarzenia do innych pamiętnych i decydujących wydarzeń, takich jak właśnie Epifania, powołanie Apostołów, zesłanie Ducha Świętego oraz pewne daty z dziejów Kościoła. Będziecie mogli wspominać i rozmyślać, gdyż to wszystko godne jest pamięci; wszystko mówi, wszystko bardziej jest bogate w treść, niż to zdołamy pojąć.

2. Wśród wszystkich okoliczności tej sceny dominują wasze święcenia kapłańskie, dopiero co dokonane. Wszyscy staliście się kapłanami. Synowie Moi Najdrożsi, Bracia Moi (gdyż tytuł ten obecnie został wam potwierdzony przez przyjęty sakrament). Czy w tej chwili wzruszenia i upojenia duchowego jesteście zdolni jednym tylko spojrzeniem duchowym zdać sobie sprawę z tego, co się stało? Może przypominacie sobie znamienne zdanie św. Pawła: „abyście... zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę...” (Ef 3,18-19). Może — powiadamy — przemierzając okiem duszy te tajemnicze przestrzenie, jakie was otaczają, zdołacie ująć w syntezę to, co się stało, czym wyście się stali, jakie proporcje i jakie obowiązki teraz obejmujecie? Uważamy,

że cztery porządki nowych stosunków skupiają się nad każdą osobą waszą. Jak ktoś, kto został dopuszczony do kierownictwa, do steru okrętowego, i natychmiast uświadamia sobie, że nowa rzeczywistość go obowiązuje — nowe funkcje, nowe obowiązki, nowa świadomość.

### *Stosunek do Boga i do biskupa*

Zważcie najpierw: stosunek do Boga, jakże stał się pełny, bezpośredni, charakterystyczny. Każdy z was jest wybrańcem do obcowania z Bogiem, do poznawania Boga, do miłości i do służby wyłącznie Bogu: *Dominus pars*<sup>1</sup>. Wy to bardzo dobrze wiecie. To jest prawdą, to jest czymś rzeczywistym. Każdy z was jest „człowiekiem Boga” — *homo Dei* (2 Tm 3,17); każdy znalazł się w tajemniczej sieci przenikających go, uświęcających promieni, do tego stopnia, że moce Boże zostały wam przekazane. Świecenia, jak wiecie, właśnie są nadaniem nowych władz, transcendentnych, Bożych, które z posługi waszej czynią żywe narzędzie nadprzyrodzonego działania Boga. Jest czym się zachwycić!

Lecz oto inny stosunek domaga się waszej uwagi. Jest to mianowicie nowy stosunek, jaki nawiązujecie z Kościołem, a w sposób szczególny z Biskupem waszym. Począwszy od dziś, nie jesteście już przeznaczeni do jakiejś innej działalności aniżeli do jego służby. Staliście się współpracownikami, współodpowiedzialnymi, wykonawcami posługi i urzędu nauczycielskiego oraz pasterskich rządów Biskupa. Czy zdajecie sobie sprawę, żeście się wyrzekli wszystkiego, samej nawet wolności waszej, aby być do dyspozycji Pasterza, jako wierni, żarliwi, oddani tłumacze jego woli?

### *Stosunek do Ludu Bożego i Chrystusa*

A stosunek ten rozszerza się na dalszy: jesteście przeznaczeni dla Ludu Bożego i do podwójnej funkcji, która sama jedna wystarcza, by rozmyślanie nad kapłaństwem uczynić bezkresnym. Przyodziawszy się bowiem w osobę Chrystusa, będziecie w pewien sposób pełnić Jego posłannictwo pośrednika; będziecie tłumaczami słowa Bożego, szafa-

<sup>1</sup> „Pan częstką” [moją].

rzami tajemnic Boga (por. 1 Kor 4,1; 2 Kor 6,4) w stosunku do Ludu. Będziecie rzecznikami modlitwy tegoż Ludu, nosicielami jego ofiar, upodobnieni w jego losach: cierpieniu, grzechu, pokucie, świętości u Boga.

Ta wzniosła i zarazem pokorna i święta droga odsłania inny jeszcze wasz stosunek, który tamte streszcza i w pełni urzeczywistnia: stosunek do Chrystusa; stosunek, który zda się utożsamiać wasz byt ludzki z Nim: *sacerdos alter Christus*<sup>2</sup>. Ten właśnie stosunek żywotny przenika nasz byt do tego stopnia, że przepęlnia go łaską, władzami, obowiązkami i zobowiązuje nas, byśmy naśladowanie Chrystusa, stale postępujące i krzepiące, uczynili programem naszego życia.

3. Synowie Moi i Bracia Moi! Ta medytacja, powiedzieliśmy, mogłaby nie mieć końca. Jeśli ją tu przeżywamy, musimy was upomnieć serdecznie: kontynuujcie ją każdego dnia waszego życia i w każdej sytuacji, w jakiej się ono będzie dokonywać. Miejcie świadomość tego, czym jesteście. Miejcie świadomość powołania, do którego zostaliście wezwani. Miejcie świadomość godności i władzy, jakie nosicie w sobie. Miejcie świadomość celu, dla którego zostaliście wyświęceni na kapłanów Chrystusa: nie dla was, nie dla żadnego ludzkiego interesu, lecz dla Kościoła Bożego, dla zbawienia dusz. Miejcie świadomość trudności, jakie wasz stan i wasza działalność będą musiały napotykać. Bądźcie nosicielami Krzyża Chrystusowego. Miejcie wreszcie świadomość moralnych i duchowych potrzeb świata, w którym żyć jest waszym przeznaczeniem. Słuchajcie głosu historii, głosu ludów, głosu dusz, głosu waszych rodaków, który może nie zawsze jasno się wyraża, lecz który wylania się z ich godności, z ich przeznaczenia do Ewangelii, z ich niedostatku. Krótko mówiąc, zachowujcie świadomość miłości, która wam udzieliła inwestytury, a która z was musi przelewać się na ludzi, jakich spotykać będziecie na drodze waszego życia.

Oto jedno zdanie Chrystusa, którego dziś wybraliśmy na zawsze, niech wam powie wszystko: „Jak Ojciec posłał Mnie, tak Ja posyłam was” (J 20,21). Na tym polega to posłannictwo: idźcie i zanoście Chrystusa i Jego Ewangelię całemu światu. Idźcie, pokorni a mocni! Jesteście obecnie kapłanami! Jesteście misjonarzami!

<sup>2</sup> „Kapłan drugim Chrystusem”.

A teraz na zakończenie tego pamiętnego obrzędu udzielamy Naszego Błogosławieństwa. Udzielamy go z intencją. Przede wszystkim udzielamy go Rzymskiemu Kolegium Rozkrzewiania Wiary, przełożonym i profesorom, którzy ten wielki dzień przygotowali; Kardynałowi Prefektowi i Sekretarzowi, tu obecnym; wszystkim, którzy w Rzymie lub w poszczególnych diecezjach waszych lub w szkołach, do których uczęszczaliście, kierowali wami w waszej formacji szkolnej i kościelnej.

Ze szczególną intencją kierujemy Nasze Błogosławieństwo do waszych Biskupów: oby kapłańskie święcenia wasze były stałą przyczyną pociechy dla nich i pomocą dla ich posłannictwa.

Błogosławieni niech będą Konfratry waszego kapłaństwa, dzisiejsi i wczorajsi! Zanieście im wy sami to Nasze Błogosławieństwo i Pozdrowienie! Tak samo wszystkim wiernym, którzy staną się przedmiotem waszej opieki duszpasterskiej, oraz wszystkim waszym przyjaciółom i rodakom.

Specjalne Błogosławieństwa zastrzegamy następnie dla poszczególnych rodzin waszych; spośród nich niektóre widzimy tutaj. One z pewnością mają zasługi w sprawie waszego powołania i wychowania. One z bliska towarzyszą wam swoimi świętymi i najszlachetniejszymi uczuciami. Wasze ofiarowanie się na służbę Chrystusowi kieruje je ku jedynej miłości; tej, która waszemu życiu przewodzi. One z pewnością uczestniczyć będą w tych łaskach, którymi Chrystus przepełnił wasze serca. Ku nim wybiegają wyrazy Naszej wdzięczności, Naszych życzeń, Naszego Błogosławieństwa.

Na koniec, niechaj Błogosławieństwo Nasze spocznie na wszystkich, którzy osobiście lub duchowo uczestniczą w tej wielkiej i świętej uroczystości. Łaska Pana niechaj będzie z każdym spośród was i z wszystkimi, nad waszymi krajami, nad wszystkimi misjami, nad całym Kościołem.

Rok 1968

### 3. UZNANIE I RADOŚĆ NAJWYŻSZEGO PASTERZA

Przemówienie do biskupów polskich podczas audiencji specjalnej, dnia 7 XII 1968.  
(Insegnamenti [1968] 625-629; BP 15).

Księżę Kardynale, Czcigodni Bracia!

Wasza obecność pobudza Nas do wdzięczności i radości. Wyznamy Wam szczerze, że pragnęliśmy spotkać się z Wami — jak pragnął żarliwie św. Paweł Apostoł widzieć się z wiernymi w Rzymie — aby „użyczyć Wam nieco daru duchowego dla Waszego umocnienia, to jest, abyście się nawzajem krzepili wspólną wiarą Waszą” (Rz 1,11-12). Toteż dziękujemy Panu za to, że udzielił Nam łaski tego oczekiwanego spotkania — cennego dla Nas, a niełatwego dla Was.

*Gaudeo igitur in vobis* (Rz 16,19)<sup>1</sup> — cieszymy się z Waszej obecności! Ponadto jesteśmy pełni radości, że mogliśmy Was po bratersku powitać w Chrystusie „pocałunkiem pokoju” i usłyszeć osobiście od każdego z Was, jak i od innych Waszych Braci w biskupstwie, którzy już powrócili do Ojczyzny — głos Waszych kwitnących Kościołów.

Radujemy się szczególnie z pomyślnych wiadomości, jakie Nam przynieśliście o Waszej pracy apostołskiej, nie słabnącej, pełnej gorliwości, mądrej, wytrwałej i przewidującej, która umie nawet z trudności stawianych przez otoczenie, w jakim się rozwija, czerpać pobudkę do nowych inicjatyw, wykazujących jej bujną żywotność. Znamy je doskonale, a Wasze przybycie *ad limina Apostolorum*<sup>2</sup> potwierdza raz jeszcze Waszą wierność i przywiązanie do Stolicy św. Piotra i do Namiestnika Chrystusowego. Wierność ta jest tym bardziej znamienita, że nie jest tylko Waszym osobistym wyrazem, ale wyrazem właściwym i charakterystycznym dla wszystkich wiernych katolików w Polsce. Możecie śmiało powiedzieć, że za Wami idzie wiernie cały szlachetny Naród, zaprawiony w swej bohaterskiej i pełnej cierpienia historii, w przejawianiu wierności i dawaniu świadectwa; Naród dotychczas bardzo zwarty w zachowywaniu swej wiary katolickiej.

<sup>1</sup> „Raduję się z was” (Rz 16,19).

<sup>2</sup> Dosłownie: „do progów apostołskich”.



Wasze zdecydowane trwanie przy tradycji katolickiej nie tylko ocali dziedzictwo wiary religijnej, moralności i kultury Narodu Polskiego, ale już obecnie promieniuje przykładem na cały Kościół. Zdajcie sobie z tego sprawę: Macie do wypełnienia w dzisiejszym świecie zupełnie wyjątkową misję, również ze względu na warunki, w jakich rozwija się Wasze apostołstwo. Macie być świadkami, autentycznymi świadkami Chrystusa!

### „Do Jezusa przez Maryję”

Jesteśmy Wam wdzięczni za przedstawienie wytycznych Waszej działalności duszpasterskiej i aprobujemy chętnie propozycje, które wysunęliście. Są one owocem Waszych codziennych doświadczeń, przeżywanych intensywnie, a nieraz bardzo boleśnie, są również oczywistym znakiem Waszej wiary i pobożności.

Mówiliście o Chrystusie, który jest obrazem niewidzialnego Boga; o Chrystusie, za którego pośrednictwem mamy dostęp do Ojca w jednym Duchu; o Chrystusie ustanowionym przez Boga, jako o początku zbawienia. On to założył Kościół swój, jako konieczny znak zbawienia, i zdobył ludzkość za cenę swej Krwi. On jest bramą wiodącą do gmachu Kościoła, którego sam jest kamieniem węgielnym.

Do Chrystusa z miłością prowadzicie dusze przez Maryję. Najświętsza Dziewica, której rolę w tajemnicy Kościoła rozpatrywał Sobór Powszechny Watykański II w świetle Słowa Wcielonego, jest istotnie nierozłącznie związana z Chrystusem i przez Niego w sposób najdoskonalniejszy odkupiona. Stawszy się współuczestniczką tajemnicy Odkupienia, upodobniona do Syna w ofierze i królewskości — czerpie z Chrystusa wszystkie swoje przywileje. Maryja — istota wyjątkowa, a zarazem dzieląca los ludzi, których trzeba było zbawić — niesie światu Jezusa, który jest samym Życiem, i w niebie spełnia nadal swe zbawcze zadanie. Jej zbawienny wpływ wynika z zasług i jedyne go pośrednictwa Chrystusowego. Maryja uczestniczy w dziele zbawienia dla samej siebie i dla całego rodzaju ludzkiego. Nabożeństwo do Niej sprawia, że — jak powiada konstytucja *Lumen gentium* (18) — „gdy Matka doznaje czci, to poznaje się, miłuje, wielbi w sposób należyty i zachowuje przykazania Syna”. Maryja zajmuje w Kościele miejsce najbliższe Chrystusowi. Jest Ona obrazem i początkiem Kościoła oraz wyjątkowym jego człon-

kiem. Z Kościołem łączy Ją związek ze Zbawicielem oraz wyznaczone Jej zadania i otrzymane łaski. Maryja jest obrazem Kościoła przez swoje Dziewictwo i Macierzyństwo, przez wiarę, nadzieję i miłość w zjednoczeniu z Chrystusem, który jest wzorem doskonałości Kościoła.

Podziwiamy Wasze starania o rozwój kultu eucharystycznego. „Tajemnica Eucharystyczna jest prawdziwym ośrodkiem świętej liturgii, a także całego życia chrześcijańskiego. Dlatego Kościół pouczony przez Ducha Świętego stara się pogłębić ten kult i bardzo intensywnie nim żyć”<sup>3</sup>. Eucharystia jest środkiem włączenia i upodobnienia do Chrystusa. Kult eucharystyczny jest źródłem życia i budowania Kościoła; jest znakiem i przyczyną jedności Ludu Bożego, gromadzącego się wokół Chrystusa i związanego z Nim węzłem miłości. Z Eucharystii wierni czerpią siłę do wyznawania wiary, wyznawania otwartego, pełnego i wytrwałego.

### *Nowy blask życia katolickiego*

Staracie się również w sposób właściwy nadawać coraz większe znaczenie liturgii. Ona jest rzeczywiście przedłużeniem dzieła zbawczego w wykonywaniu kapłaństwa Chrystusowego, szczytem i źródłem życia Kościoła. Wprowadzajcie wiernych do czynnego i świadomego uczestniczenia w akcji liturgicznej, wpajając im głębokiego ducha Kościoła, jak również „pobożne praktyki”, w które tak bogate jest Wasze życie chrześcijańskie.

Z zadowoleniem dowiedzieliśmy się z Waszych sprawozdań, że we wszystkich diecezjach wprowadza się z przecznością i roztropnością uchwały Soboru Watykańskiego II oraz reformy przeprowadzone przez Kościół na wielu odcinkach życia chrześcijańskiego. Trwajcie dalej w tej pracy, która rozjaśni życie katolickie w Polsce nowym blaskiem, umacniając to, co jest najlepsze w Waszych szlachetnych tradycjach chrześcijańskich, dowartościowując i pogłębiając coraz bardziej wiarę, która tak żywo okazuje się w wielkich publicznych obchodach religijnych, jakie się u Was odbywają.

Udział w sakramentach świętych, który dzięki Waszej zasłudze osiągnął tak wielki odsetek wśród Waszych wiernych, niech wyda bogate

<sup>3</sup> Instrukcja *De cultu Mysterii eucharistici*, nr 1.

owoce pogłębionego życia chrześcijańskiego w codziennym zachowaniu przykazań moralnych i w życiu rodzinnym; niech dobrodziejstwo jego przejawia się również w życiu społecznym. W świetle nauki soborowej rozszerzajcie udział katolików świeckich w pracy apostoelskiej, stosując sposoby i formy u Was dozwolone. Są oni również uczestnikami — każdy na swoją miarę — kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusa, gdyż Chrystus, chcąc dalej szerzyć swoje świadectwo, ożywia ich swoim Duchem i ustanawia ich swoimi świadkami.

*Doskonała jedność hierarchii, duchowieństwa i ludu  
z Następcą św. Piotra*

A teraz kilka słów zachęty. Bądźcie zawsze zjednoczeni między sobą, Wy, Pasterze Ludu Bożego, w układaniu planów duszpasterskich oraz w zgodnym działaniu, gdy chodzi o najważniejsze sprawy. Bądźcie zjednoczeni z Waszym ludem poprzez Waszych kapłanów, a w końcu wspólnie z Waszym ludem bądźcie nadal zjednoczeni ze Stolicą Apostoelską i Biskupem Rzymu, który jest „trwałą i widzialną zasadą i fundamentem jedności i wspólnoty wiary” (KK 18). W doskonałym zjednoczeniu z Papieżem tkwi Wasza siła i Wasza wielkość! Wiemy zresztą z licznych świadectw dawnych i nowych, że to właśnie było zasadniczą sprawą tej drogi, którą przeszliście w Waszej tysiącletniej historii chrześcijaństwa.

Bądźcie wytrwali — mówimy to słowami św. Pawła Apostoła — „Bracia moi umiłowani, za którymi tęsknię, radości i chwało moja! Tak stójcie mocno w Panu, umiłowani!” (Flp 4,1) — „Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze i umacniajcie się” (1 Kor 16,13).

Wytrwali i przewidujący w Waszym urzędzie, troską Waszą duszpasterską obejmijcie szczególnie młodzież, studentów, robotników i rodzinę, rozumianą jako jedność społeczną i chrześcijańską. Wiemy dobrze, że dzięki Waszym gorliwym staraniom każda rodzina katolicka pragnie być szkołą uświadomienia religijnego i wychowania chrześcijańskiego. Życzymy Wam także, aby w tych rodzinach budziły się liczne powołania kapłańskie i zakonne. Prosimy Was, abyście zanieśli Nasze szczególne i błogosławiące pozdrowienie przede wszystkim kapłanom, współpracownikom i doradcom Waszym; uważajcie ich za swoich braci i przyjaciół. Pozdrówcie i błogosławcie od Nas zakonników

i zakonnice, które razem z Wami ponoszą trudy duszpasterskie w różnych dziedzinach życia katolickiego. Pozdrówcie i pobłogosławcie w Naszym imieniu wielkodusznych katolików świeckich, którzy odczuwają i przeżywają obowiązki apostołatu. Pozdrówcie cały katolicki Naród Polski.

### *Zaufajcie Chrystusowi żyjącemu w swoim Kościele*

Zaufajcie Chrystusowi! Czyż nie jest On zawsze z nami, żyjąc w swoim Kościele? — „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Ufajcie zawsze opiece Matki Najświętszej, Waszej Niebieskiej Królowej i Matce Kościoła.

Wiedźcie, że Papież sercem jest wśród Was: „Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za Wami wszystkimi miłością Jezusa Chrystusa” (Flp 1,8). Papież modli się za Was i „nieustannie wspomina o Was w modlitwach swoich” (Rz 1,9-10); cierpi z Wami i z Wami przeżywa nadzieję, „wspominając dzieła Waszej wiary, trudu, miłości, cierpliwości i nadziei w Panu naszym Jezusie Chrystusie” (1 Tes 1,3). Wszystkich bez wyjątku Waszych wiernych zapewnijcie o Naszej ojcowskiej i serdecznej pamięci o nich oraz przekazcie im Nasze z głębi serca płynące błogosławieństwo.

Rok 1969

## **4. BYĆ W ŚWIECIE — LECZ NIE ZE ŚWIATA**

Przemówienie do kaznodziejów i proboszczów rzymskich podczas audiencji specjalnej, dnia 26 II 1969.

(Insegnamenti [1969] 116-124; BP 9/26).

Czcigodni Współbracia!

To doroczne spotkanie z kaznodziejami z okazji zbliżającego się Wielkiego Postu, z kapłanami, proboszczami i ich wikariuszami z Rzymu zaangażowanymi w duszpasterstwie, z duchowieństwem Wikariatu naszej Diecezji i z wszystkimi, którzy czy to spośród kleru diecezjalnego, czy z rodzin zakonnych, pełnią duchowne posługi, z przedstawicielami naszych seminarzystów — jest dla Nas bardzo cenne. Widzimy was

tutaj z Naszym Drogim i Czcigodnym Kardynałem Wikariuszem, dla którego mamy dużo uznania za wykazywaną troskliwość o dusze, rozwijaną mądrze i z całkowitym poświęceniem w tym Naszym kochanym mieście; widzimy was licznie zebranych, owianych duchem jedności; widzimy was skupionych i pragnących wysłuchać Naszych słów; widzimy waszą religijną miłość ku Bogu, Chrystusowi i Kościołowi, modlących się o przyjście królestwa niebios i o nasze wspólne zbawienie. Zachowajmy w naszych sercach wrażenie tej chwili szczęśliwej. Obyśmy mogli stwierdzić w całym tego słowa znaczeniu pomiędzy wami to, co mówiono o pierwotnej społeczności chrześcijańskiej: „jedno serce i jedna dusza” (Dz 4,32). Wniknijmy na chwilę w ten cud miłości. Pragnęlibyśmy, aby tu byli wszyscy, i wszystkich was uważamy za obecnych tutaj, o drodzy kapłani Rzymu, chociaż was zatrzymują obowiązki duszpasterskie i fizycznie was tu nie ma. Chcielibyśmy wszystkich uścisnąć, wszystkim dziękować, wszystkim dodać otuchy, wszystkim błogosławić. Stanowi to dla Nas godzinę duchowej pełni. Chcielibyśmy ją wzbogacić Naszym Apostolskim Urzędem i ową tajemniczą obecnością, jaką Pan przyobiegał tym, którzy są zgromadzeni w imię Jego (Mt 18,20). Chcielibyśmy ją przedłużyć na świętej konwersacji, jak św. Paweł w Troadzie (Dz 20,7), a mielibyśmy dużo do powiedzenia i być może dużo też do wysłuchania od was. Lecz sam fakt tego spotkania wystarczy za przemówienie, które zamiast być długie i głębokie, jest krótkie i proste, powiedziałbym — rodzinne. I w tym roku podobnie, zamiast debatować nad wzniosłymi tematami dotyczącymi głoszenia słowa Bożego w Wielkim Poście, skupimy się nad niektórymi aspektami naszego życia w Kościele, stanowiącego dzisiaj przedmiot licznych i poważnych dyskusji. Dotkniemy ich za ledwie. Zagadnienia te bowiem wszyscy dzisiaj roztrząsają.

### *Kapłan w dzisiejszym społeczeństwie*

Przede wszystkim musimy wspomnieć o niektórych wpływowych poglądach nurtujących dziś w Kościele i budzących niemało zamieszania, głównie wśród duchownych. Pierwszy z nich dotyczy osoby kapłana. Osądza się go prawie zawsze od strony zewnętrznej, biorąc pod uwagę jego pozycję socjalną w ramach dzisiejszego społeczeństwa, które — jak każdy wie o tym — jest burzliwe i nastawione na prze-

miany. Kapłan pozostający na swoim miejscu zdaje się opuszczony przez swoją tradycyjną wspólnotę. W wielu miejscach wytwarza się wokół niego próżnia. W innych zmienił się skład społeczny wiernych; trudno się do nich zbliżyć, trudno ich zrozumieć, zainteresować sprawami religijnymi, trudno zorganizować we wspólnotę zżytą, wierną, modlącą się. Zastanawia się więc kapłan, co ma robić w świecie tak odmiennym od tego, w którym kiedyś duszpasterzował? Kto go jeszcze słucha i co ma robić, aby go słuchano? Doznaje wrażenia, że jest kimś obcym społecznie, jakimś anachronizmem, bezsilnym, bezużytecznym, a nawet nieco śmiesznym. I oto nasuwa się pomysł pełen dynamizmu: trzeba coś zrobić, trzeba odważyć się na wszystko, aby zbliżyć się do ludu, zrozumieć go i głosić mu Ewangelię. Pomysł sam przez się bardzo dobry, wyrrywający się z pełnego miłości niepocieszonego serca kapłańskiego, które się poczuło na marginesie współczesnego świata. Świata historycznego, społecznego i ludzkiego. A przecież kapłan powinien w nim być osobistością centralną, jako nauczyciel i duszpasterz; lecz stał się w nim obcy, odosobniony, niepotrzebny i wyszydzony. Niestosowność i znoszenie takiego stanu rzeczy stały się nie do wytrzymania. Kapłan więc szuka natchnienia i mocy w głębiach i w istocie swego powołania. Powiedział sobie: trzeba działać i na nowo podjąć „misję”; może niekiedy nawet ze szkodą dla sprawowania świętych czynności, ze szkodą dla kultu Bożego i normalnego sprawowania sakramentów świętych.

Powiedzieliśmy, że taki odruch jest bardzo dobry i jest oznaką głębokiego poczucia kapłańskiego, bo kapłan nie jest dla siebie samego, ale dla drugich. Musi więc szukać ludzi, aby zaszcześcić w nich wiarę, a nie wyczekiwać, aby ludzie sami do niego przyszli. Jeżeli jego kościół stoi pustką, musi wyjść na place i drogi miejskie, szukając biednych ludzi, a później „na ulice i zaułki”, by znaleźć ich jak najwięcej, żeby przyszli (Łk 14,21-23). Ta apostołska i nagląca sprawa leży na sercu kapłanów, których kościoły opustoszały. I jeśli tak jest faktycznie, czy nie należy ich podziwiać i podnosić na duchu?

### *Doskonalić tradycyjne formy apostołstwa*

Ale bądźmy ostrożni! Właśnie ze względu na szacunek dla eksperymentalnego i pozytywnego charakteru apostołstwa! Po pierwsze: nie

zawsze jest tak źle! Są bowiem jeszcze bardzo liczne wspólnoty wier-nych, które chcą się trzymać zwykłego sposobu posługiwania dusz-pasterskiego, a dotychczas jest ono jeszcze dobre i bardzo skuteczne. Po co więc je zmieniać? Czy nie wyrządzimy szkody tylu dobrym chrześcijanom próbując eksperymentów o wątpliwych skutkach? A po drugie: gdy wystarczy kościół otworzyć i z miłością i gorliwością zgromadzić lud spontanicznie przychodzący, żadny słowa Bożego i łaski sakramentalnej, po cóż wymyślać nowe i dziwaczne formy apostołowania, co do których nie wiadomo, jakie dadzą rezultaty i jak długo trwać będą? Czy nie lepiej byłoby raczej udoskonalać formy tradycyjne i — jak Sobór powiada — spowodować ich rozkwit duszpasterskim realizmem, nowym pięknem i nowymi osiągnięciami, zanim się zaczną stosować te inne sposoby, często praktykowane arbitralnie, których skutki trudno przewidzieć, zawężone może do poszczególnych grup, oderwanych od wspólnoty wiernych? O, my nie zapomnimy słów Chrystusa, który nam polecił pozostawić dziewięćdziesiąt dziewięć owiec nie zagrożonych niebezpieczeństwem i szukać tej, która zginęła (Łk 15,4). Polecenie to jest zawsze aktualne, nawet w wypadku — jak to się dzisiaj często zdarza — gdy stosunek jest odwrotny, gdy jednej owieczce nic nie zagraża, a dziewięćdziesiąt dziewięć jest rozproszonych, to i wtedy należy zabiegać o jedność, o scalenie, kierując się miłością dusz i odpowiedzialnością duszpasterską z uwagi na ich nieoszacowaną wartość.

Należy być ostrożnym! Potrzeba i obowiązek skuteczniejszego oddziaływania apostołowskiego poprzez powiązania z rzeczywistością życia społecznego mogą przynieść inne szkody, jak np. niedocenywanie posługi sakramentalnej i liturgicznej, jak gdyby ona była hamulcem i przeszkodą w bezpośrednim ewangelizowaniu współczesnego świata, albo też dążenie, tak obecnie rozpowszechnione, żeby zrobić z kapłana człowieka jak każdy inny, nie różniącego się ani ubiorem, ani zawodem wykonywanym przez świeckich, uczęszczającego na różne spektakle, hołdującego świeckim obyczajom, zaangażowanego w sprawy społeczne i polityczne, zakładającego własną rodzinę, zrywającego z celibatem. Uzasadnia się to chęcią przywrócenia kapłana społeczeństwu. Czy w ten sposób należy rozumieć słowa Chrystusa, który powiedział, że „mamy być w świecie, ale nie ze świata”? Czyż nie powołał On i nie wybrał

swoich uczniów, którzy mieli w przyszłości szerzyć i głosić królestwo Boże? Czyż nie wyłączył ich z ogólnego trybu życia, żądając opuszczenia wszystkiego, by iść za Nim? Cała Ewangelia mówi o tym „wyróżnieniu” uczniów mających być apostołami. Pan Jezus wyrwał ich ze świata nie bez zasadniczej ofiary z ich strony, oderwał ich od codziennych zajęć, od spraw godziwych i normalnych, od utożsamienia się ze środowiskiem społecznym i od uczuć skądinąd świętych. Chciał, by się dla Niego całkowicie poświęcili, by Mu się ofiarowali, angażując się bezpowrotnie. Owszem, liczył na ich wolną i spontaniczną odpowiedź, ale uprzedził o całkowitym wyrzeczeniu, heroicznej ofierze. Posłuchajmy raz jeszcze wykazu tych wyrzeczeń z ust samego Chrystusa: „Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, albo dzieci lub pole...” (Mt 19,29). Uczniowie byli świadomi swej osobistej i paradoksalnej sytuacji. Piotr powiada: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą” (Mt 19,27). Czyż więc uczeń, apostoł, kapłan, prawdziwy sługa Ewangelii może być pod względem społecznym zupełnie taki sam jak inni ludzie? Ubogi jak inni — i owszem! Brat dla innych — zgoda! Nawet sługa dla innych, nawet żertwa ofiarna dla innych. Ale równocześnie jest on wyposażony w najwyższą i wyjątkową misję: „Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłością świata”. I to jest rzeczą oczywistą, jeżeli mamy pojęcie organicznej złożoności ciała Kościoła. Święty Paweł nie mógł w tym wypadku jaśniej się wypowiedzieć: „Ciało nie jest jednym członkiem, lecz składa się z wielu. Gdyby wszystkie były jednym członkiem, gdzie byłoby ciało? A teraz wprawdzie wiele jest członków, ale ciało jedno” (1 Kor 12,14-20). Różnorodność posłannictw jest podstawową zasadą w Kościele Bożym. Dotyczy to przede wszystkim kapłaństwa. Uważajmy, bo nie wolno nam zatrzeć tej wyjątkowej funkcji za cenę źle pojętego zrównania, „zdemokratyzowania” — jak to się dzisiaj mówi — z otaczającym nas społeczeństwem. „Jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (Mt 5,13). To są słowa Pana Jezusa i domagają się zastanowienia, jak należy rozumieć powiedzenie: „żyć w świecie, ale nie być ze świata”. Brak takiego rozeznania, o którym nam mówiły wychowanie kościelne, tradycja ascetyczna, prawo kanoniczne, może przynieść skutek przeciwny temu, jakiego się spodziewano, przez nierozważne porzucenie



dawnych metod, tj. skuteczności, odnowy, współczesności. W rzeczywistości mogłaby być przekreślona skuteczność obecności i działalności kapłańskiej w świecie, którą chciałoby się osiągnąć, przez nieroztropne dążności znoszące oddzielenie kapłana od reszty społeczeństwa. Skuteczność kapłaństwa mogłaby być udaremniona w opinii i zaufaniu ludu z tej prostej przyczyny, że oddanie się zajęciom świeckim i afektom ludzkim wymaga poświęcenia im czasu, serca, wolności i wzniosłości ducha (por. 1 Kor 2,15), które służba kapłańska rezerwuje dla siebie.

### *Szlachetne założenia i błędne sugestie*

Jeszcze raz powtarzamy, Bracia Czcigodni i Najdrożsi, bądźcie ostrożni! Pragnienie, by włączyć kapłana w sprawy życia społecznego, w którym rozwinie swoje życie i posługiwanie duszom, jest dobre. Ale od szlachetnego zamierzenia, żeby wyjść z przestarzałych warunków, ustalonych i uprzywilejowanych, można dojść do bardzo błędnej sugestii, która może sparaliżować powołanie kapłańskie w tym, co w nim jest najbardziej intymne, najbardziej charyzmatyczne i płodne. Może zburzyć od razu cały gmach naszej duszpasterskiej działalności. Może również wystawić młodych, dobrych kapłanów na wpływ prądów myślowych bardzo niepewnych i niebezpiecznych, biorących początek od ideologii obcych, będących dziś w modzie. Może ich zranić i narazić na niemądre i nieprzemyślane akceptowanie obcych poglądów. Zaciętość ideologiczna i praktyczna staje się zaraźliwa. W pewnym poważnym sprawozdaniu o wypadkach z maja ubiegłego roku w środowisku uniwersyteckim we Francji pisano: *On a signalé aussi l'imprégnation de la mentalité maoïste chez certains aumôniers d'étudiants*<sup>1</sup>.

### *Autorytet w Kościele*

Trzeba więc zachować ostrożność! Innym szerzącym się poglądem, w zasadzie chwalebny, ale często nieumiarkowanym w swoich sformułowaniach i nieopanowanym w stosowaniu swoich założeń, jest tzw. problem „struktur”. Nie wiadomo dokładnie, jakie znaczenie ma ten

<sup>1</sup> „Zwrócono uwagę na przenikanie wpływu myśli maoistowskiej wśród niektórych kapłanów młodzieży akademickiej”.

wyraz w terminologii kościelnej, szczególnie gdy się chce mieć należyte pojęcie o dziele Chrystusa i o Kościele, który w swoim założeniowym planie, w dziedzictwie doktrynalnym, w swoim tradycyjnym dorobku jest narzędziem i sakramentem zbawienia. Nad tym wszystkim przeważa hasło: „Trzeba zmienić struktury”. Czy to jest możliwe? Czy pożyteczne? Czy godzi się to zrobić? Nam się wydaje, że nierealne jest marzenie o Kościele niewidzialnym lub nierozumna nadzieja, że się da wyeliminować trudności i widzialną stronę Kościoła — instytucji, aby zachować czyste chrześcijaństwo, nieokreślone i dowolnie pojęte: płocho też jest utopia stworzenia Kościoła według własnego pomysłu. Wskazuje to na płytkość takich ambicji, szczególnie gdy zmianę struktur proponuje się rozpocząć od burzenia, a nie od zreformowania tego, co już istnieje, zwłaszcza gdy taka inicjatywa jest pozbawiona autorytetu i doświadczenia w przeprowadzaniu tak wielkich przeobrażeń. Pod osłoną abstrakcyjnego nominalizmu mogą się kryć niekiedy nowości destruktywne, nie liczące się z dwiema sprawami, podsuwanymi przez mądrość i roztropność. Pierwsza to unowocześnienie struktur, powiedzmy lepiej, prawodawstwa kościelnego, które jest już w toku; ale żeby było ono dobre i życiowe i wypływało ze współodpowiedzialności tego, który to zrobić potrafi i zrobić może, wymaga dużo studiów i cierpliwości. My pierwsi podjęliśmy inicjatywę w tej sprawie, głównie przez rewizję prawa kanonicznego. Druga sprawa dotyczy struktur, które stały się niezrozumiałe, a które bynajmniej nie przeszkadzają osiągnąć wyników, jakie przez zmianę chciałoby się uzyskać. Kto zna Kościół od wewnątrz, wie o tym i nawet żałac się na pewne niezaprzeczone niedociągnięcia widzi, że miłość, posłuszeństwo, zaufanie i gorliwość mogą ożywić stare struktury i wyprowadzić z nich nowe, o prawdziwej witalności chrześcijańskiej.

Ale mimo wszystko usiłuje się zmienić struktury i — powiedzmy — wielu jest takich, którzy myślą, że władza w Kościele jest niepotrzebna! Chcieliby ją obalić, ale się to nie udaje. Chcieliby udowodnić, że pochodzi ona od społeczności, i przekreślić charakter konstytucjonalny Kościoła, który Chrystus uczynił apostołskim. Chcieliby, żeby Kościół służył — i zgoda, byleby to służenie uwzględniało władzę pasterską. Lecz oni nie chcieliby o niej słyszeć! Jak się jednak ostoi prawdziwe chrześcijaństwo bez Magisterium, bez kapłaństwa, bez jedności i bez

władzy pochodzącej od Chrystusa?<sup>2</sup> Władza w Kościele! Temu, kto doświadcza jej ciężaru, a nie pożąda jej zaszczytów, niełatwo jej bronić. Nam wystarczy, że przeprowadziliśmy tę jej skromną apologię.

### *Jedność wiary, miłości, karności*

Przedłuża się Nasza mowa, chociaż nie mówiliśmy dotąd o tym, co Nam najbardziej leży na sercu, mianowicie o odnowie sieci stosunków wewnątrz Kościoła. Pragniemy, żeby diecezja rzymska przodowała w miłości i na polu miłosierdzia. Pochwalamy i zachęcamy tych spośród was, którzy pracują nad zwartością naszej wspólnoty, i życzymy, aby włąli w nią ducha przyjaźni, dobroci, zgody, wzajemnego poszanowania, zaufania i chętniej współpracy. Pragniemy, aby nie było wśród was rozłamów i scysji (1 Kor 1,10). Mogą być różnice praktycznych zapatrywań, odmienne zdania, różne sposoby poszukiwań naukowych, wielość inicjatyw pasterskich, mnogość nowych dobrych instytucji itd., lecz przede wszystkim musi wśród nas panować jedność wiary, miłości i karności. Zauważcie, Najdrożsi, że Nasz styl rządzenia jest stylem pasterskim. Jest on pasterski, tzn. kierujący się obowiązkiem i miłością, otwarty na zrozumienie i na pobłażliwość, domagający się rzetelności i gorliwości, ale także ojcowski i braterski w uczuciu i w formie. Za to — jeżeli Pan Nam będzie dopomagał — chcielibyśmy być kochani. W ten sposób wyrazicie Nam uznanie i pomożecie Nam. Podobnie też i wy, starsi kapłani lub obarczeni jakimś urzędem, miejcie wyrozumienie dla waszych współbraci, którzy mają obowiązek wam pomagać — szczególnie dla kapłanów młodych. Niech i oni wiedzą, że są kochani i szanowani, niech uczestniczą w dialogu i odnoszą się do przełożonych ze szczerością i zaufaniem, nie pozbawiając rządzących odpowiedzialności i swobody rozstrzygnięć, a siebie samych — zasługi posłuszeństwa. W pełnieniu posłuszeństwa, które się dopełnia między nami, kryje się odkupieńcza tajemnica posłuszeństwa Chrystusowego. Powołujemy do życia nowe instytucje kościelne, jakie Sobór nakazał: Radę Kapłańską i Komisję Duszpasterską. Problemom diecezjalnym poświęcajmy wiele zainteresowania oraz odnawiajmy ofiarną aktywność. Słowem, siejmy dobro

<sup>2</sup> Por. Ga 1,8-9; 2 Kor 1,24; 10,5 itd.; Św. Ignacy Antiocheński, *Do Magnezjan*, rozdz. IV.

w jego wewnętrznym charyzmacie łaski i miłości, a także w zewnętrznej postudze braciom będącym w potrzebie oraz społeczności, a zwłaszcza ubogim, problemom robotniczym, studenckim. Wszystko dla sprawy Chrystusa. Wypełnijmy nasz program wielkopostny, abyśmy mogli obchodzić tajemnicę paschalną w radości i pełni wiary. Niech was w tym umacnia Nasze Błogosławieństwo Apostolskie.

## 5. O ZASADZIE SŁUŻBY

Przemówienie podczas audiencji ogólnej, dnia 12 III 1969.  
(Insegnamenti [1969] 885-890; BP 14/31).

Umiłowani Synowie i Córki!

Wśród refleksji, jakie powinniśmy czynić nad wskazaniem moralnymi zostawionymi nam przez Sobór, jeden temat powraca nam na myśl wciąż na nowo, jako jeden z najczęściej powtarzających się w tekstach soborowych, jeden z najdonioślejszych dla tego dzieła, jakim jest stałe odzyskiwanie na nowo przez Kościół własnej autentyczności, własnej zwartości oraz wierności względem tego pierwotnego i twórczego ideału, jaki miał przed oczyma Chrystus Pan. Chodzi o zasadę służby.

Ekonomia zbawienia przedstawia się nam i rozwija w formie pewnego procesu służenia, i to nadaje charakterystyczne piętno całej Ewangelii i jej konsekwencjom, to jest chrześcijaństwu, to jest Kościołowi. O ile zerwanie życiodajnego stosunku między Bogiem a ludzkością nastąpiło z winy aktu buntu ze strony człowieka, spragnionego absolutnej niezależności i wołającego: „Nie będę służył”, o tyle ponowne nawiązanie tego życiodajnego stosunku mogło nastąpić jedynie przez postawę przeciwną — postawę, jaką okazał Jezus Zbawiciel, któremu w Liście do Hebrajczyków (10,5-7 nn.) przypisuje się te słowa z Psalmu 39: „Przychodząc na świat, mówi: ...Oto idę — w zwoju księgi napisano o Mnie — abym spełniał wolę Twoją, Boże”. Jezus chce w ten sposób zaakcentować przywrócenie ładu, który jest odbiciem zamiarów Bożych dotyczących losów człowieka. Losy te i przeznaczenie łączą się z miłosnym panowaniem Boga. Człowiek zaś ma się okazać sługą — *formam servi*

*accipiens*<sup>3</sup> — jak powiada św. Paweł: „Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — a śmierci krzyżowej” (Flp 2,8). I jeśli posłuszeństwo jest zaletą sługi, to właśnie tak praktykował je Jezus: „Ojcze... nie moja, ale Twoja wola niech się stanie” (Łk 22,42). I w ten sposób dopełnił straszliwej ofiary krzyża.

### *Pouczenia ewangeliczne*

Chrystus — jak pamiętamy — mówił o służbie, gdy określał program swego przybycia do ludzi: „Syn Człowieczy nie przyszedł, żeby Mu służono, lecz żeby służyć i życie swoje dać na okup za wielu” (Mk 10,45). Z takiej służby uczynił przykazanie dla swych Apostołów, chcąc niejako określić charakter i funkcję władzy, którą im powierzał, i w ogóle mówiąc o zwierzchnictwie każdego człowieka nad sobie podobnymi: „Największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa” (Łk 22,26). Moglibyśmy mnożyć cytaty wiążące się z pouczeniami ewangelicznymi o pokorze, posłuszeństwie, ubóstwie i miłości.

I chociaż mówiliśmy już kiedy indziej na temat służby, czyli diakonii, to znaczy posługiwania, powracamy do tego tematu ze względu na doniosłość, jaką Sobór mu przypisał w wielu dokumentach. Trzeba nam do niego powracać myślą. Tak, powracać myślą ciągle na nowo! To właśnie wyrażenie zdaje się mieć głębokie i psychologiczne znaczenie dla ewangelicznej odnowy. Chodzi tu o wypowiedź Konstytucji dogmatycznej o Kościele: „Kościół powraca myślą na nowo”. A jakby wiedząc, że zasada służby napotka instynktowny sprzeciw mentalności współczesnej, która wywyższa osobowość, autonomię, wolność i spontaniczną oraz niepodatną na przyjmowanie pouczeń świadomość i która znajduje przeszkodę w zastarzałych tradycjach, jakie przyoblekły wykonywanie władzy w światowy prestiż i przejawy czci zewnętrznej, a nieraz w ambicję i egoizm — Sobór na każdym kroku odwołuje się do pojęcia służby. Jest ono uzasadnieniem funkcji duszpasterskiej, podstawą wychowania kapłańskiego, nieodzowną cechą posługi kapłańskiej, zadaniem działalności misyjnej, gotowością do usług, cechującą obecność Kościoła w świecie itd.

<sup>3</sup> „Przyjąwszy postać sługi” (Flp 2,7).

## *Postawa człowieka współczesnego*

Gdy tak mówimy o zasadzie służby, zdaje się Nam, że zauważamy podwójną reakcję Naszego audytorium. Jedną, raczej negatywną, jeśli mianowicie ta zasada wychowania ludzkiego i chrześcijańskiego miałaby się odnosić właśnie do niego. Człowiek współczesny nie chce się uważać za sługę żadnego autorytetu, żadnego prawa. Mocno rozwinięty instynkt wolności skłania go do kaprysu, do swobody, a w końcu do anarchii. W łonie samego Kościoła zasada służby, a konsekwentnie posłuszeństwa, napotyka wiele sprzeciwów, także w seminariach duchownych (por. interesujący artykuł kard. Garrone'a w czasopiśmie „Seminarium” z października 1968 r., s. 553nn). Tymczasem dobrze będzie przypomnieć, że zasada służby należy do istoty ducha chrześcijańskiego, a tym bardziej jest istotna dla chrześcijanina powołanego do sprawowania jakiejś funkcji, jak np. dawania przykładu, do miłości bliźniego, apostołstwa, współpracy, odpowiedzialności; a szczególnie gdy chodzi o środowisko kościelne, w którym solidarność, zasada pomocniczego uzupełniania się, jedność i miłość wymagają wciąż mobilizującej ciągłości. Nie zapominajmy upomnienia Apostoła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnijcie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2). Druga reakcja, która może się nie wyraża wprost, ale rodzi się w podświadomości, to — być może — uczucie zadowolenia na myśl, że upomnienie dotyczące służby odnosi się do przełożonych, poskramia ich ambicje i arbitralność oraz stawia ich poniżej tych, którymi rządzą.

### *Władza i odpowiedzialność*

To prawda; przyjmujemy takie zastosowanie zasady służby do przełożonych, a raczej do wykonywania przez nich władzy i do celu, jakiemu służy autorytet. Mówimy wprost: do hierarchii. Nie w tym znaczeniu, jakoby jej władza pochodziła ze społeczności, jak w ustrojach demokratycznych, i wobec tej społeczności była odpowiedzialna za własną rację bytu, ale w tym znaczeniu, że z całą pewnością urząd hierarchiczny istnieje dla społeczności, a nie odwrotnie, i że władza przełożonych w Kościele — zgodnie ze słynną formułą św. Augustyna — nie tyle ma wyrastać ponad społeczność, ile ma tej społeczności pomagać; nie ze względu na własną powagę, ale ze względu na pożytek

społeczny: *ut nos vobis non tam praeesse, quam prodesse delectet*<sup>4</sup>. Funkcją hierarchii jest służba. Tę myśl staramy się zawsze osobiście mieć przed oczyma. Odczuwamy jej olbrzymi ciężar, a zarazem doświadczamy, ile niezmiernej siły ona dostarcza. Albowiem ta władza, która Nas czyni dłużnikami wszystkich i sługą wszystkich, ciąży na Naszych słabych barkach jako trudna do zniesienia odpowiedzialność, i to w podwójnym znaczeniu: odpowiedzialności wobec Chrystusa Pana, od którego wszystko otrzymujemy i któremu winniśmy wszystko, oraz odpowiedzialności wobec Ludu Bożego, którego On, jako Pan, uczynił Nas pasterzem, a swoim zastępcą ze wszystkimi groźnymi a wzniosłymi konsekwencjami, jakie to stanowisko ze sobą niesie. Ale równocześnie to samo stanowisko jest uznaniem, owszem — źródłem miłości. Autorytet w Kościele jest służbą miłości i praktykowaniem miłości. Miłość zaś jest mocą Bożą, która uzdalnia do rzeczy wyższych i jeśli trzeba — nadludzkich.

Toteż, Bracia Umilowani, pragniemy wam wyrazić prośbę, byście się za Nas modlili, abyśmy się stali naprawdę wierni w służbie Nam powierzonej, wierni Chrystusowi, wierni wam i wierni Kościołowi. Wiemy dobrze, że służba Nasza wymaga dostosowania Naszego życia do wzoru doskonałości chrześcijańskiej, wymaga dopasowania także zewnętrznie Naszego Urzędu Apostolskiego do stylu, który by miał cechy rzeczywistej autentyczności. Niechże do tego dopomoże Nam wasze uczucie i wasza modlitwa, tak jak pomaga przykład Świętych, naszych współbraci i gorliwych wiernych. W tym celu udzielamy wam z całego serca Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

<sup>4</sup> „Aby radością naszą było nie tylko przewodniczyć, ile raczej pomagać”, *Sermo* 340: PL 38,1484; por. Y. Congar, *L'Episcopat et l'Eglise universelle*, 67-99.

## 6. ZASADY FORMACJI KAPŁAŃSKIEJ

Przemówienie do przewodniczących i członków Komisji Biskupich do Spraw Wychowania Kapłańskiego podczas audiencji specjalnej, dnia 27 III 1969. (Insegnamenti [1969] 166-169; BP 23/40).

Czcigodni Bracia!

Chętnie i w duchu braterstwa pozdrawiamy Was, Przewodniczących Komisji Biskupich do Spraw Seminariów, i dziękujemy za to, że — stosownie do Waszego obowiązku — zechcieliście uczestniczyć w obradach poświęconych tak ważnej sprawie, jaką jest *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*<sup>5</sup>. Wam, którym został powierzony tak trudny i ważny obowiązek, szczególnie leży na sercu właściwe przygotowywanie alumnów do podjęcia funkcji kapłańskich. Zajmujecie się więc sprawą, z którą niesłychanie ściśle związany jest los Kościoła.

Oto bowiem, jeżeli słusznie zadaje się pytanie: „Cóż można przyrównać do tej umiejętności, która zajmuje się kształceniem duszy i wychowywaniem umysłu i talentu młodzieńca?”<sup>6</sup>, to coż trzeba powiedzieć o umiejętności, której zadaniem jest, by ludzie — w większości młodzi — byli przygotowani do sprawowania tak wzniosłego, świętego i niezwykle trudnego obowiązku? Trzeba więc sprawie tego wychowania poświęcić bardzo wiele uwagi i ci, co się nią zajmują, niech wiedzą, że służą Kościołowi w szczególny sposób.

### *Troska Kościoła*

Nie musimy Wam, Czcigodni Bracia, przywozić na pamięć licznych świadectw, które mogłyby potwierdzić, ile troski temu zagadnieniu Kościół poświęcał i poświęca. Pamiętamy bowiem o Soborze Watykańskim II, który — zastanawiając się nad znakami nowych czasów — wiele uwagi poświęcił temu zagadnieniu. Wydaje się, że Nasi Poprzednicy na Urzędzie Apostolskim również podzielali tę troskę. I My sami w kilka miesięcy po tym, gdy z tajemniczego zrządzenia Bożego zostaliśmy powołani do służby przewodzenia całej owczarni Chrystu-

<sup>5</sup> „Podstawowe zasady formacji kapłańskiej”; por. w cz. II odnośny dokument Stolicy Świętej.

<sup>6</sup> Św. Jan Chryzostom, *Hom. 59, In Math.*,7: PG 58,584.



sowej, wydaliśmy list apostolski na 400-lecie ustanowienia przez Sobór Trydencki seminariów duchownych, tak że już na samym początku tej posługi pasterzowania mogliśmy podzielić się tą troską z całym Kościołem.

### *Trudności wychowawcze*

Wasza zaś obecność daje Nam okazję do krótkiego przedstawienia niektórych aspektów tego zagadnienia.

Wszyscy zdają sobie sprawę, ile i jakie trudności powstały w obecnych czasach w związku z wychowaniem kandydatów, którzy są przygotowywani do podjęcia obowiązków kapłańskich. Te trudności ogarnęły szerokie warstwy — jak wszyscy wiecie — i dotyczą nie tylko kandydatów, ale pojawiają się wszędzie i wszędzie się wdzierają. Jakiś ruch i podniecenie ogarnęły młodzież; zapanował bowiem pewien nowy rodzaj mentalności, zwany dojrzałością, na mocy której pragnie młodzież poznać te sprawy, które jej dotyczą, i pragnie być sędzią własnego postępowania. Nie chce, by nią kierowali wyłącznie ci, którzy są zwierzchnikami, lecz odtąd pragnie mieć pewien własny udział w swoim wychowaniu i urobieniu samej siebie; a zatem chce korzystać z wolności i posługiwać się własnym sądem. Są to dwie właściwe i wyróżniające się cechy niebezpieczeństwa czy — jak się je nazywa — „kryzysu”, który przeżywa młodzież naszych czasów.

Oczywiście, z tego wynika, że poddany jest krytyce sam autorytet. Trzeba to jednak dokładnie rozważyć. I choć nie należy odrzucać zasadniczych i uznanych zaleceń wychowawczych, to jednak trzeba wziąć pod uwagę okoliczności, które przynoszą nasz wiek i to nowe nastawienie umysłów. Kontakt bowiem między wychowawcą a alumnem nie powinien już odtąd polegać na wypełnianiu pewnych zewnętrznych nakazów w ten sposób, że jeden rozkazuje i ma inicjatywę, drugi zaś biernie — jak mówią — wykonuje rozkazy; lecz ów wzajemny kontakt niech polega na treści nakazu, a przeto pochodzi jakby z jej wnętrza. Obowiązek wychowawcy i — że tak powiem — przewodnika jest bez wątpienia konieczny, jednak wykonywanie go powinno być określone właściwymi racjami, winno być rozważne i przemyślane oraz związane z przekonywaniem.

## Obowiązek wychowawcy

Nie przeczymy, że w ten sposób trudniej jest wykonywać obowiązki wychowawcy, ale trzeba stwierdzić, że ten nowy kierunek w wychowaniu — połączony z właściwą stałością — bardziej odpowiada obyczajowi chrześcijańskiemu. Oczywiście, w tym dziele wychowania należy mieć wzgląd na problemy, które kształtują się pod wpływem uzdolnień samego wychowawcy. Już starożytni — nie będąc chrześcijanami — uważali, że „wychowawców, którzy stosowali wiele życzliwości, nie należy lekceważyć, lecz w jakiś inny sposób należy szanować”<sup>7</sup>. Ponadto te problemy kształtują się po nakreśleniu samych celów wychowania, gdyż odnoszą się one do spraw duchowych, karności, nauki, posługiwania pasterskiego, a wreszcie wypływają z przykładu samego wychowawcy, który ma być nauczycielem życia z tej racji, że w nim powinna jaśnieć prawdziwa cnota, zwłaszcza pokora i moc ducha.

Wychowanie prócz tego, że ma opierać się na tych zasadach czy problemach, powinno również wiązać się z rozmowami i wymianą myśli, zwłaszcza gdy przebiegają one z każdym alumnem z osobna. W tych rozmowach musi mieć miejsce szczególna życzliwość, szczerą miłość, cierpliwość, innymi słowy, niech góruje ponad wszystko miłość — „ten słodki i zbawienny związek dusz”<sup>8</sup>.

Niech będzie gorliwie i usilnie przestrzegana, jako światło kierujące całym dziełem wychowania, następująca zasada: nauczyciel czy wychowawca, chociaż sam jest jakby artystą, który kształtuje charakter, niechaj się w pewien sposób powoli usuwa, tak by jego pomoc nie była już więcej potrzebna. On bowiem tak winien przelewać umiłowanie cnoty i wiedzę w dusze alumnów, by ich siły im wystarczały i by sami dobrowolnie i zgodnie z sumieniem umieli postępować. Drogą zaś, po której dochodzi się do tego wzniesłego celu, jest miłość.

Jeśli nauczyciel tak będzie postępował, to niechaj się nie obawia, że jego osobowość wychowawcy ulegnie pomniejszeniu, ponieważ ona zawsze powinna być czujna i skuteczna. Niechaj swoich rozmów z alumnami nie prowadzi wyłącznie na tematy błahe i mniejszej wagi,

<sup>7</sup> Por. Cic., *De am.*, 74.

<sup>8</sup> Św. Augustyn, *Sermo* 350,3: PL 39,1534.

ale raczej rozmowę pełną zaufania, z jakim oni do niego się zwracają, winien wykorzystywać jako okazję do zasiania w ich umysłach i sercach owych najwyższych zasad, na których opiera się całe życie kapłańskie. Niech to jednak czyni z umiarem, lecz stale zwracając uwagę na te dwie szczególne zasady, jakimi są: uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusowym, w którym właśnie mają mieć udział, i obowiązek pasterski, który będą sprawować wśród Ludu Bożego.

Któż zaprzeczy, że ten sposób wychowania jest niezwykle trudny? Wymaga on bowiem gorliwego i bardziej otwartego naśladowania Boskiego Mistrza, który, „cichy i pokornego serca” (Mt 11,29), uczniów swoich — przedtem nieobytych i niedoświadczonych — przygotował do sprawowania apostołskiego urzędu, by „odnowili oblicze ziemi”.

### *Jedność w różnorodności*

Na koniec widzimy, że wiele pracy i starań włożono w przygotowanie *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*, które zostało ułożone według dekretu *Optatam totius* Soboru Watykańskiego II i postanowień Synodu Biskupów, ale jeszcze nie jest ukończone. Temu kompetentnemu zgromadzeniu przedłożono postulat, by w tym tak ważnym problemie wychowania była zachowana pewna jednolitość, a zarazem różnorodność, stosownie do warunków danego kraju. Nie ma człowieka, który by nie dostrzegał i nie umiał ocenić tego jakby naczelnego prawa przygotowania do kapłaństwa; od niego bowiem zależy w niemałym stopniu skuteczność tego przygotowania oraz posługiwania, które alumni będą kiedyś sprawować. Z tej samej miłości, której pochwałę wyraziliśmy, niechaj owo prawo czerpie swą siłę, ponieważ ta miłość ma być narzędziem tych, do których należy przede wszystkim drogą miłości doprowadzać młodzieńców do ołtarza Bożego.

Zresztą jakkolwiek byłaby forma owego *Ratio*<sup>9</sup>, może okazać się ono skuteczne tylko wtedy, gdy pójdzie za nim praktyka, najlepsza nauczycielka wszystkiego, uzyskiwana na drodze doświadczenia; a także miłość, którą staracie się objąć alumnów i w niej ich wychowywać.

<sup>9</sup> Podstawowe zasady formacji kapłańskiej (*Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*) (patrz s. 268).

Przeto pokornie prosimy Chrystusa Pana, by wspierał Waszą pracę i by obrócił ją dla dobra i postępu Kościoła. Te zaś życzenia, które świadomi wielkości tej sprawy przekazujemy Wam, pełni troski o nią, niech umocni Apostolskie Błogosławieństwo, którego Wam, Czcigodni Bracia, z serdeczną miłością udzielamy.

## 7. O JEDNOŚĆ WEWNĘTRZNĄ KOŚCIOŁA

Przemówienie w Wielki Czwartek w czasie liturgii mszalnej  
w Bazylice na Lateranie, dnia 3 IV 1969.  
(Insegnamenti [1969] 187-194; BP 19/36).

Bracia!

Wahamy się zabierać głos dziś wieczór w tym zgromadzeniu, w tej *Ecclesia* typowej dla katolicyzmu. Jest ona podobna do każdego zgromadzenia wiernych zebranych dziś wokół ołtarza, do którego wzywają i przy którym służą pasterze swoją wspaniałą posługą, tak jakby oni wszyscy byli wraz z Nami, święcąc tę tajemniczą Wieczerzę Pańską.

Wahamy się, gdyż ogarnia Nas lęk, aby nie zamącić waszych najbardziej wewnętrznych myśli, które jak sądzimy — są głębokie i skierowane na wysiłek koncentracji, aby w chwili jaśniejszej świadomości uchwycić pewne elementy odprawianego obrzędu, jego znaczenia, jego tajemniczej rzeczywistości, jego oddźwięku w naszej psychice, w naszej umysłowości, w naszej duszy. Prawie instynktownie, przez sam fakt, że jesteśmy tutaj i bierzemy udział w tych obrzędach tak bardzo szczególnych, każdy z nas jest owładnięty nastrojem skupienia i potrzebą odnalezienia samego siebie w kontakcie z tym obrzędem i w jego świetle.

A więc będziemy starać się, aby tymi krótkimi słowami, które są częścią samego obrzędu, nie przerywać waszego wewnętrznego napięcia, nie rozpraszać was, ale wesprzeć zasadniczy bieg waszych myśli.

### *Duchowa obecność Chrystusa*

O czym myślicie w tej chwili? Jakie są wasze myśli? Są one skupione na fakcie ewangelicznym dobrze znanym: na ostatnim posiłku

Jezusa z uczniami. Dobrze pamiętamy to zdarzenie. Każdy z nas stara się odtworzyć sobie tę scenę, zobaczyć ją w swojej wyobraźni; jest ona dla nas pamiątką. I natychmiast zdajemy sobie sprawę z jej szczególnego znaczenia. Tej pamiątki chciał sam Chrystus: „To czyńcie — powiedział wtedy Jezus — to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19; 1 Kor 11,24). Za chwilę powtórzymy dosłownie to zlecenie. Ta pamiątka określa więc stosunek historyczny, bezpośredni, zamierzony, między Chrystusem a nami; stosunek poszanowania Jego woli, wierności Jego słowu, Jego duchowej obecności — w tym szczególnym zamierze, aby z widzów przemienić nas w zaproszonych, aby nas posadzić przy tym stole, tak prostym, ale tak pełnym głębokiego znaczenia. Ta pamiątka staje się zdarzeniem terażniejszym i naszą własnością; zdarzeniem uobecniającym się dla nas i w nas, jak gdybyśmy teraz — podobnie jak było wtedy — siedzieli przy tej samej Wieczerzy Wielkanocnej, w czasie której obchodzono tradycyjną Paschę, aby święcić pamiątkę wyzwolenia z niewoli ludu wybranego, przez złożenie w ofierze Baranka<sup>10</sup>. Tę dawną Paschę zastąpiła nowa, nasza Pascha: „Chrystus bowiem — jak tłumaczy św. Paweł — został złożony w ofierze” (1 Kor 5, 7). Podejmuje On tragiczną, przepowiedzianą przez proroków funkcję „Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata” (J 1,29). Daje początek Nowemu Testamentowi; temu Przymierzu, które jest naszym udziałem. Daje mu początek, nadając wartość ofiary swemu ostatniemu posiłkowi, który powtarzamy jako nieustanne głoszenie Jego śmierci (1 Kor 11,26). Staje się w nim obecny przez swoje Ciało i swoją Krew, jako ofiara przedstawiona pod postaciami chleba i wina, które są odtąd dla nas pokarmem duchowym, to znaczy środkiem zjednoczenia i źródłem życia; życia samego Chrystusa, które zostało nam dane.

### *Jedność Ludu Bożego w Ciele Mistycznym*

Dlaczego Chrystus wlewa w nas to życie? Przyczyna jest prosta: abyśmy żyli Nim, Chrystusem. Oto cud: „Ten, kto Mnie pożywa, będzie żył przeze Mnie”<sup>11</sup>. Ale jak, w jaki sposób? To znaczy, jakie

<sup>10</sup> Św. Gaudencjusz, *Primus Tractatus*: PL 20,827.

<sup>11</sup> J 6,57; por. Św. Augustyn, *In Jo Tr.* 26: PL 35,1615

jest podstawowe znaczenie, skutek nadprzyrodzony, to co teologowie nazywają *res*<sup>12</sup> tej uświęconej strawy, w której Chrystus łączy się z nami, a my wszczepiamy się w Niego? Jest to nowe, tajemnicze zjednoczenie, które powinno być skutkiem uczestnictwa w Eucharystii, bo „Eucharystią” będzie się nazywać ten obrzęd miłości i pamięci, ta „agapa”, to zjednoczenie w ofierze-komunii. Jest to jedność Ciała Mistycznego, jest to Kościół — Ciało Mistyczne Chrystusa, żyjące wiarą, nadzieją i miłością. Nie ma na ten temat jaśniejszej wypowiedzi niż te słowa Apostoła: „Ponieważ jest jeden chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało” (1 Kor 10,17).

Bracia moi! Tymi myślami chcielibyśmy zakończyć Nasze refleksje nad obrzędem, nad ucztą Paschalną, którą sprawujemy. Nie jest to z pewnością myśl nowa ani oryginalna! Biada, gdyby taką była! Ale ta myśl jest prawdziwa, zasadnicza, odpowiednia do obrzędu Paschy. Myśl o jedności, powiedzmy więcej — o zjednoczeniu tajemniczym, witalnym, koniecznym, które musi ożywić się w nas do tego stopnia, aby osiągnąć samodzielne życie w nas, aby było naszym światłem w życiu prywatnym i społecznym, aby utworzyło charakterystyczny przymiot naszej „rzymskości katolickiej”: jedność oraz zjednoczenie wzajemne!

To przypomnienie wydaje się na czasie. W świecie mówi się tyle o jedności. Historia ludzkości, mimo rozdarcia, walk i różnic, jakie ją dziela, kroczy ku jedności. Czy dojdzie do niej? Czy też może wysiłek zmierzający ku solidarności światowej będzie daremny? A jeśli dojdzie do niej — czy będzie to dla ludzkości szczęściem czy nieszczęściem z powodu „jednowymiarowości”, do której mogłaby dojść, tracąc swobodę wypowiedzi wolnych i różnorodnych? Ludzkość musi koniecznie zjednoczyć się w solidarności i miłości, ale gdzie znaleźć ich wzór i źródło?

Mówi się o jedności w pluralizmie ugrupowań chrześcijańskich. Kiedy jednak ta jedność będzie mogła nazywać się rzeczywistą i doskonałą? Czy nie wtedy, kiedy wyznanie jedynej wiary stanie się jednomyślne, bo to jest nieodzownym warunkiem uczestnictwa w tej samej Komunii Eucharystycznej?

<sup>12</sup> Por. *S.Th.* 3,73,3.

## *Tendencje odśrodkowe*

Mówi się o odnowie doktryny i świadomości Kościoła Bożego, ale jak Ten żywy i prawdziwy Kościół może być autentyczny i trwały, gdy złożoność, która go tworzy i określa jako „Ciało Mistyczne”, duchowe i społeczne, jest dziś tak często i tak ciężko raniona przez kontestacje i zapomnienie o jego hierarchicznej strukturze oraz zniekształcona w swoim podstawowym, Boskim i nieodzownym charyzmacie władzy pasterskiej? Jak może rościć sobie prawo do uważania się za Kościół, to jest za lud zjednoczony, chociaż rozproszony po różnych miejscach i historycznie prawomocnie zróżnicowany, gdy ferment praktycznie schizmatycki rozdziela go i rozdrabnia, rozбивa na grupy żadne arbitralnej i w gruncie rzeczy egoistycznej autonomii, maskującej się pozorami pluralizmu chrześcijańskiego czy też wolności sumienia? Jak może przyczyniać się do wzrostu Kościoła taka aktywność, która chciałaby uważać się za apostołską, a jednak świadomie kieruje się tendencjami odśrodkowymi i zamiast rozwijać ducha wspólnotowej miłości, przyczynia się do partykularnych polemik? Aktywność ta przekłada sympatie niebezpieczne i dwuznaczne, do których należałoby odnosić się z całkowitą rezerwą, ponad związki, które opierają się na podstawowych zasadach i są wyrozumiałe dla wspólnych błędów oraz potrzebują współpracy zmierzającej w jednym kierunku.

## *Duch miłości*

Mówi się jeszcze o Kościele, i to o Kościele Katolickim, naszym Kościele. Ale czy możemy przyznać wobec samych siebie, że jest on w swoich członkach, instytucjach, w swojej działalności naprawdę ożywiony tym szczerym duchem jedności i miłości, który sprawia, że możemy godnie, bez hipokryzji i nieczułości spowodowanej przyzwyczajeniem, uczestniczyć w naszej codziennej Mszy św.? Czy nie ma wśród nas tych „schizm”, tych „rozdwojeń”, które tak boleśnie wytyka św. Paweł w Liście do Koryntian, będącym dziś dla nas pouczającą lekturą (1 Kor 1,10. 12-25; 11,18)? Musimy zawsze budować tę miłość, jedność w uczuciach i wzajemnych stosunkach, którą Eucharystia głosi ostatnimi słowami Chrystusa (por. J 13,34-35; 17,21 itd).

## *Dążyć do pokoju serca*

Tutaj, w tej chwili poprzedzającej bezpośrednio naszą Komunię z Chrystusem, który nas jednoczy jako swoje członki i swoich wiernych, odnawiamy nasz sposób myślenia i postępowania (por. Ef 4,23); wyrzekamy się ducha rywalizacji i niezgody i tej subtelnej pokusy obmowy naszych braci, a jeżeli potrzeba — otwieramy serca, aby przebaczyć tym wszystkim, którzy zawinili, i przyrzekamy pojednać się z tymi, z którymi mamy obcować (por. Mt 5,23). Jak zbliżyć się do chrześcijańskiej Komunii bez tego pokoju w sercu?

O tę łaskę prosimy dziś Jezusa Chrystusa, aby dał ją swojemu Kościołowi, temu Kościołowi rzymskiemu, który jest powołany do „przewodniczenia w miłości”<sup>13</sup>, aby nas zachował i doskonalił w wewnętrznej jedności, jak tego wymaga Pascha Pańska. Amen.

## 8. MISJONARZE WŚRÓD SWOICH

Przemówienie wygłoszone w katedrze Rubaga w Ugandzie na zakończenie  
Symposium Biskupów Afryki, dnia 31 VII 1969.  
(Insegnamenti [1969] 532-536; BP 34/51).

Księża Kardynałowie, Wielebni Bracia, Umiłowani Wierni i Wy, obecni tu, Synowie Afryki!

Pozdrawiamy was wszystkich z czcią i miłością!

Pozdrawiamy was jako Ojciec, Przyjaciół, Sługa, a teraz jako wasz Gość. Pozdrawiamy was jako Biskup Rzymu, jako Następca św. Piotra, jako Zastępca Chrystusa i wreszcie — jako Najwyższy Pasterz Kościoła Katolickiego, który ma to szczęście być pierwszym Papieżem stojącym na ziemi afrykańskiej. W Naszym pozdrowieniu zawiera się pozdrowienie od całej wspólnoty katolickiej. Możemy powtórzyć za św. Pawłem: „Pozdrawiają was wszystkie Kościoły Chrystusa” (Rz 16,16).

Przyjmijcie to pozdrowienie przede wszystkim Wy, Księża Kardynałowie z tego kontynentu! Radujemy się i czujemy zaszczyt faktem, że jako członkowie Kolegium Kardynalskiego, jesteście Naszymi osobistymi doradcami i współpracownikami, autorytatywnymi przedstawicie-

<sup>13</sup> Św. Ignacy, *Epist. Ad Romanos, Inscript.*, ed. Funk, *Patres Apostolici*, 222.



lami Kościoła afrykańskiego w dykasteriach Stolicy Apostolskiej. Dziękujemy za znak waszej jedności, jaką daje Nasza obecność tutaj. Dzięki także wam, Najdrożsi Bracia w biskupstwie! Znamy wasze trudy apostołskie i wielkie zasługi. Przyciskamy was wszystkich do serca i błogosławimy wam. Wyrazy wdzięczności, najlepszych życzeń i błogosławieństwa kierujemy także do kapłanów, zakonników, siostr zakonnych, katechetów, nauczycieli i wszystkich współpracowników spośród laikatatu katolickiego, a wreszcie — do wszystkich wiernych.

W tej chwili dwa uczucia napęłniają Nasze serce. Pierwsze — to uczucie wspólnoty. Dzięki składamy Panu Bogu, że pozwala Nam doświadczyć tego niewymownego uczucia. Musimy powiedzieć, że postanowiliśmy odbyć tę podróż, aby zaznać tego duchowego doświadczenia, by być razem z wami, by radować się wspólną wiarą i miłością, które nas łączą, by także w sposób widzialny potwierdzić, że jesteśmy jedną, jedyną rodziną w Ciele Mistycznym Chrystusa, w Jego Kościele!

Musimy wam powiedzieć, jak szczęśliwi jesteśmy, że możemy powtórzyć słowa Apostoła Narodów z Listu do Efezjan: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, jak też zostaliście wezwani w jednej nadziei... Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich” (Ef 4,4-6). Jeśli to uczucie wspólnoty — jak się spodziewamy — będzie w was i jeśli pozostanie pamiątką naszego spotkania, będziemy mogli powiedzieć, że Nasza podróż osiągnęła wielki i pozytywny skutek.

Drugim uczuciem, które napęłnia Nasze serce, Bracia i Synowie, to głęboki szacunek dla was, dla waszej ziemi, dla waszej kultury. Jesteśmy pełni podziwu i nabożeństwa dla waszych Męczenników i przybyliśmy uczcić i wezwać ich wstawiennictwa. Nie mamy innych pragnień, jak tylko to jedno, by poruszyć w was to, czym jesteście jako chrześcijanie i Afrykańczycy. Chcemy, by Nasza obecność wśród was stała się znakiem Naszego uznania dla waszej dojrzałości oraz pragnienia, by wam pokazać, w jaki sposób jedność, która nas łączy, nie przyćmiewa, lecz — przeciwnie — zasila oryginalność waszej osobowości indywidualnej, kościelnej, a także cywilnej. Błagamy Pana o łaskę, by przyczynił się do waszego wzrostu, dał płodność dobremu ziarnu i powołał do działania ludzkie i chrześcijańskie zasoby sił tkwiące w duchowym świecie waszego szczególnego powołania do osiągnięcia peł-

ni wartości duchowych i doczesnych. Przedmiotem Naszego posługiwania apostolskiego nie są interesy Nasze, lecz wasze.

Powyższa myśl pozwala Nam dziś pokrótce rzucić okiem na charakterystyczne zagadnienia dotyczące Kościoła afrykańskiego. Wiemy, że wiele z nich było przedmiotem waszych rozważań, Pasterzy tego kontynentu. Oceniamy tę waszą troskę i podtrzymujemy całym sercem wasz zapał. Macie poglądy jasne i zgodne, posuwacie się naprzód systematycznie i odważnie, świadomi wielkiego zadania, jakim jest budowanie Kościoła!

W tej chwili ograniczamy się do wspomnienia pewnych ogólnych aspektów katolickiego życia afrykańskiego w obecnym historycznym momencie.

### *Afrykańczycy budują Kościół*

A oto pierwszy aspekt. Wy, Afrykańczycy, jesteście odtąd sami misjonarzami wśród swoich. Kościół Chrystusowy jest już naprawdę dobrze zakorzeniony na tej błogosławionej ziemi (por DM 6). Pozostaje Nam jednakże obowiązek przypomnienia Tych, którzy przed wami, a nawet dziś razem z wami głosili i głoszą Ewangelię, jak mówi o tym Pismo św.: „Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę” (Hbr 13,7). Nie powinniśmy zapominać o tych dziejach. One Kościołowi lokalnemu nadają cechę autentyczności i godności własnej, cechę „apostolskości”. To dramat miłości, heroizmu, poświęcenia, który Kościół afrykański czyni wielkim i świętym od samych początków jego istnienia. Są to dzieje, które ciągną się dotąd i mają jeszcze trwać przez długi czas, także wtedy, gdy wy, Afrykańczycy, obejmujecie ich kierownictwo. Pomoc współpracowników przychodzących tu z innych Kościołów jest dla was jeszcze wciąż konieczna. Doceniajcie ją, szanujcie i umiejcie jednoczyć ją z waszą pracą apostolską.

„Misjonarze wśród swoich”, innymi słowy: wy, Afrykańczycy, w dalszym ciągu macie budować Kościół na tym kontynencie. Dwie siły — jakże różne i jakże nierówne! — ustanowione przez Chrystusa Pana do budowania Kościoła, mają pracować wspólnie (DM 4), i to z wielką intensywnością, mianowicie: Hierarchia i Duch Święty. Przez Hierarchię rozumiemy nie tylko biskupów, lecz całą strukturę społeczną

kanoniczną, odpowiedzialną, ludzką, widzialną strukturę Kościoła z biskupami na czele. Duch Święty to znaczy łaska i charyzmaty<sup>14</sup>. Obydwie te siły winny współdziałać dynamicznie — jak wypada Kościołowi młodemu, jakim jest wasz Kościół afrykański — w tworzeniu kultury opartej na Ewangelii. Do wpływu na rozwój wiary, jaki miała działalność misjonarska innych krajów, musi teraz dołączyć się — a nawet zastąpić go — impuls rodzący się w sercu Afryki. Kościół z natury swej pozostaje zawsze misyjny, ale nadejdzie dzień, kiedy waszego apostołstwa nie nazwiemy misyjnym (w technicznym znaczeniu tego słowa), ale raczej rodzimym, ojczystym, waszym.

W dziedzinie pracy duszpasterskiej czeka was ogromne zadanie, a w szczególności trud wykszolenia chrześcijan powołanych do apostołstwa: duchowieństwa, zakonników i zakonnic, katechetów, aktywnych katolików świeckich — mężczyzn i kobiet. Od wykszolenia i przygotowania tych miejscowych ludzi, tych pracowników wybranych spośród Ludu Bożego, zależeć będą żywotność, rozwój i przyszłość Kościoła afrykańskiego. To jest oczywiste. W zamiarze i planie Chrystusa brat powinien zbawiać brata. Dla wypełnienia tych ewangelicznych zamiarów niech bracia naprawdę wykwalifikowani staną się kapłanami, sługami, siewcami Dobrej Nowiny, łaski i miłości dla swych braci; ci zaś z kolei będą powołani do współpracy w budowaniu Kościoła. O tym wszystkim dobrze wiecie. Pozostaje Nam tylko zachęcić was i błogosławić waszym postanowieniom.

### *Przystosowanie do kultury afrykańskiej*

Palącą i bardzo dyskusyjną kwestią dotyczącą waszego dzieła ewangelizacji jest sprawa przystosowania Ewangelii i Kościoła do kultury afrykańskiej. Czy Kościół musi być europejski, łaciński, wschodni... czy afrykański? Problem ten wydaje się trudny i może w praktyce jest taki istotnie, jednak rozwiązanie jest łatwe i odpowiedź może być dwójaka. Po pierwsze: wasz Kościół musi być przede wszystkim katolicki, to jest oparty na identycznym, zasadniczym i istotnym dziedzictwie autentycznej nauki Chrystusa, jaką wyznaje autentyczna i autorytatywna tradycja jednego, prawdziwego Kościoła. Ten warunek jest

<sup>14</sup> Y. Congar, *Esquisses du mystère de l'Eglise*, 129 nn.

podstawowy i nie podlegający dyskusji. Wszyscy z nas muszą być dumni, a jednocześnie niejako zazdrośni o tę wiarę, której Apostołowie byli heroldami, męczennicy, czyli świadkowie — szermierzami, misjonarze zaś — sumiennymi nauczycielami. Wiecie, że pod tym względem Kościół jest nieustępliwy, a nawet można by powiedzieć — konserwatywny. Skarb swojej wiary ujął Kościół w pewne pojęciowe i słowne formuły w tym celu, by to orędzie nauki objawionej nie zostało zniekształcone. I nawet wtedy, gdy czasem te formuły wydają się trudne, on nakazuje nam zachowywać je dosłownie. Nie jesteśmy wynalazcami naszej wiary, jesteśmy jej stróżami. Nie każde uczucie religijne jest dobre, ale jedynie to, które pojęcie o Bogu wyjaśnia zgodnie z autorytetem nauczania apostolskiego, ustanowionego przez jedyne Nauczyciela, Jezusa Chrystusa.

Gdy już daliśmy tę pierwszą odpowiedź, zabieramy się do drugiej. Język i sposób okazywania wiary, czyli jej wyraz, mogą być różnorodne, a więc mogą być oryginalne, stosownie do języka, stylu, charakteru, ducha i kultury tego, kto ją wyznaje. Z tego punktu widzenia pewien pluralizm jest nie tylko uprawniony, ale nawet pożądanym. Pewna adaptacja życia chrześcijańskiego na polu duszpasterskim, obrzędowym, dydaktycznym, a nawet duchowym jest nie tylko możliwa, ale i faworyzowana przez Kościół. Odnowa liturgiczna jest tego żywym przykładem. Właśnie w tym znaczeniu musicie mieć chrześcijaństwo afrykańskie. Posiadacie bowiem ludzkie wartości i charakterystyczne formy kultury, które mogą się tak wydoskonalić, że w chrześcijaństwie i dla chrześcijaństwa znajdą prawdziwą, najwyższą pełnię i dlatego będą zdolne do wytworzenia własnego i autentycznie afrykańskiego bogactwa wyrazu. To może wymagać czasu. Może też wymagać, by tajemniczy charyzmat chrześcijaństwa przepoił waszą afrykańską duszę aż do głębi i do tego stopnia, by przelewał się swobodnie tak w pięknie, jak i w wiedzy, na sposób rodzimy, afrykański. Będzie to wymagać, aby wasza kultura rodzima nie odrzucała, lecz raczej gorąco pragnęła przyswoić sobie z dziedzictwa patrystyki, egzegezy i teologicznej tradycji Kościoła Katolickiego te skarby wiedzy, jakie słusznie mogą być uważane za uniwersalne, a zwłaszcza te, które mentalność afrykańska najłatwiej może sobie przyswoić. Kościół zachodni nie waha się korzystać ze skarbcza pisarzy afrykańskich, takich jak:

Tertulian, Oktawian z Miletu, Orygenes, Cyprian i Augustyn... (por. DFK 16). Taka wymiana najwyższych wyrazów chrześcijańskiej myśli jest pożywką dla każdej poszczególnej kultury, nie umniejszając jej oryginalności. To wymaga głębszego zakorzenienia się „misterium” chrześcijaństwa w duchu waszego narodu, by jego rodzimy głos wyraźniej i śmieiej wznosił się harmonijnie wśród chóru innych głosów Kościoła Powszechnego. Czy potrzebujemy powtarzać wam, jakim pożytkiem dla Kościoła afrykańskiego będzie posiadanie ośrodków życia kontemplacyjnego i monastycznego, ośrodków studiów religijnych, ośrodków szkolenia duszpasterskiego? Jeżeli potraficie uniknąć potencjalnego niebezpieczeństwa pluralizmu religijnego, niebezpieczeństwa zrobienia z waszego wyznania chrześcijańskiego czegoś w rodzaju miejscowego folkloru lub ekskluzywnego rasizmu, czy egoistycznego zapatrzenia we własne plemię lub arbitralnego separatyzmu — będziecie zdolni pozostać w całej prawdzie Afrykańczykami, interpretować życie chrześcijańskie na swój sposób. Potraficie wyrażać katolicyzm w sposób właściwy waszej kulturze rodzimej, potraficie do Kościoła Katolickiego wnieść cenny i oryginalny wkład „murzyński”, którego w tej historycznej chwili tak mu potrzeba.

Kościół afrykański staje wobec olbrzymiego i oryginalnego zamierzenia. Jako „Matka i Mistrzyni” musi zbliżyć się do wszystkich synów tej ziemi słońca. Musi podać im tradycyjną, a jednocześnie nowoczesną interpretację życia. Musi wychowywać ludy według nowych zasad organizacji społecznej, oczyszczając a zarazem zachowując zasady rodzinne i wspólnotowe. Musi dawać impuls wychowawczy waszym osobistym i społecznym cnotom, jak: uczciwość, trzeźwość, lojalność. Musi wspomagać rozwój wszelkiego działania mającego na celu dobro publiczne, a szczególnie rozwój szkół i opiekę nad ubogimi i chorymi. Musi wspomagać Afrykę w dążeniu do rozwoju — ku zgodzie, ku pokojowi.

Istotnie, są to obowiązki wielkie i zawsze nowe. Będziemy o nich jeszcze mówić. Teraz mówię wam w Imieniu Pana, którego wszyscy kochamy i za którym wspólnie podążamy, że macie siły i łaskę do wprowadzenia w czyn tych zamierzeń. Jesteście bowiem żywymi członkami Kościoła Katolickiego. Jesteście chrześcijanami i Afrykańczykami.

Niech umocni was Nasze Błogosławieństwo Apostolskie.

## 9. BUDUJCIE KOŚCIOŁY MIEJSCOWE

Homilia wygłoszona w Ugandzie podczas uroczystości konsekracji dwunastu biskupów afrykańskich, dnia 1 VIII 1969.  
(Insegnamenti [1969] 543-546; BP 35/52).

Czcigodni Bracia, Najdrożsi Synowie!

Nasze przemówienie, włączone w ten uroczysty obrzęd, posiadający tak bogatą i wymowną liturgię słowa, musi być bardzo krótkie. Nie chcielibyśmy jednak uchylić się od powinności zwrócenia słów, płynących wprost z serca, do tego nadzwyczajnego zgromadzenia, a zwłaszcza do nowo konsekrowanych biskupów.

Słowo Nasze jest bardzo proste, a brzmi ono: „świadomość”.

Wydarzenie, jakie przed chwilą miało miejsce, jest tak wielkie i tajemnicze, że wymaga z naszej strony aktu refleksji, aktu przedłużającego się poza czas trwania obrzędu, aktu rzutującego na całość życia — aktu świadomości. W istocie, w przemówieniu liturgicznym, przeczytanym przed chwilą, wzywaliśmy wszystkich was tu obecnych: *Sedulo attendite* — myślcie uważnie, zastanawiajcie się pilnie!

Chcąc obecnie zamknąć jakby *in nuce*, w załączku, w pojęciach zwartych i treściwych jak nasiona, ogromne znaczenie święceń biskupich, powtórzymy zwykle dwukierunkowe rozważanie. Jedno z nich o sakramentalnym, teologicznym, niewymownym i wewnętrznym znaczeniu święceń przedstawia — używając nowoczesnej frazeologii — kierunek pionowy, drugie natomiast kierunek poziomy, to znaczy dotyczy święceń w sensie kościelnym, duszpasterskim, zewnętrznym i społecznym.

### *Łaska święceń biskupich*

Co zaszło za pośrednictwem włożenia rąk i wypowiedzenia formuły konsekracyjnej? Właśnie to, że ci nowo wybrani zostali ubogaceni specjalnym wylaniem Ducha Świętego. Niezrównana godność, bardziej wewnętrzna niż zewnętrzna, przemieniła ich. Została im przekazana ogromna władza i moc, która przychodzi z wysoka i jest zatwierdzona w niebie (por. Łk 24,49; J 20,23). Nowe i głębsze upodobnienie do Chrystusa naznaczyło ich pieczęcią wyższej osobowości (por. Łk 10,16; Ga 2,20; KK 21). Przed chwilą czytaliśmy w księdze pontyfikału rzym-

skiego: „W osobie biskupa znajduje się wśród nas Pan Nasz Jezus Chrystus”. Słowem, przekazana im pełnia jedyne go i najwyższego kapłaństwa samego Chrystusa, odtąd już właściwa biskupowi, powinna przyciągać naszą uwagę, nasz podziw, naszą radość. Jest to wielkość, która onieśmiela, ponieważ sam Bóg jest jej przyczyną (por. Łk 1,48) i daje ją, komu chce, a zwykle wybiera najbardziej pokornych (1 Kor 1,27). Ale jest to wielkość, która budzi szacunek i której nikt bezkarnie nie może lekceważyć (por. Tt 2,15; Łk 10,16). Umiejmy rozpoznać w biskupie Chrystusa i oddajmy cześć Panu.

### *Biskup — czyli posłany*

Dlaczego jednak to pierwszeństwo dał Chrystus biskupowi? My wiemy dlaczego (i to będzie tematem Naszego drugiego punktu rozważania): aby uczynić zeń apostoła. Biskupi, jak wiecie, są następcami Apostołów. A kim są Apostołowie? Są tymi, których Pan wybrał, oddzielił, odłączył, dając im posłannictwo w stosunku do ludu (por. Hbr 5,1). Są tymi, których On posyła (por. J 15,16; Mt 19,29; Łk 18,29; Ga 1,15; Rz 1,1; Dz 13,2). „Apostoł” znaczy „posłany”. Apostołowie, a więc i ich następcy, biskupi, są przedstawicielami, albo lepiej — przekaznikami, narzędziami miłości Chrystusa do ludzi. Posługiwanie biskupie jest znakiem i narzędziem zbawienia (por. Mt 9,38; Łk 6,13; J 20,21). W zwykłej Bożej ekonomii zbawienia ludzie nie zbawiają się sami. Kościół jest widzialnym sakramentem zbawczej miłości Boga (por. KK 9). Kapłaństwo ze swą posługą jest nieodzowne (tamże, 10) i ma swą pełnię w biskupstwie. Naprawdę potrzeba kogoś, kto by niósł ludziom słowo Boże (KO 10), kto by rozdzielał im tajemnice łaski (por. 1 Kor 4,1-2), prowadził po ścieżkach Pańskich (por. J 21,15; KK 19-20), jednoczył ich w Chrystusie poprzez Ewangelię (Rz 10,8; 1 Kor 4,1-2; Tt 1,7; 1 P 4,10 itd.). To znaczy, że biskupi są szafarzami, są posługującymi, ale nie sobie, tylko drugim; są waszymi, istnieją dla was — Wiernych, którzy Nas słuchacie (por. Łk 22,26; Rz 1,14; KK 20). Oni są dla Kościoła! Biskupi właśnie dla Kościoła mają prawo i obowiązek spełniać funkcję nauczycieli, kapłanów i pasterzy<sup>15</sup>. Są dla Kościoła i Kościołowi ofiarują całe swoje życie (2 Kor 12,15).

<sup>15</sup> Por. 1 P 4,11; *Pont. Rom.*, nr 18; DB 12-16.

## *Budować Kościół*

Drugim aspektem biskupstwa jest przeznaczenie go dla dobra innych; jego funkcja duszpasterska, dobroczynna, wspólnotowa nabiera dziś wielkiej wagi. Aspekt ten bowiem jest widzialny i społeczny, wszyscy chcą go widzieć i sądzić. Od was bowiem, Drodzy Bracia, Biskupi Kościołów nowo powstałych lub bardzo młodych, oczekuje się miłości duszpasterskiej w większym stopniu niż od innych. Wy — można powiedzieć — macie zakładać Kościoły miejscowe, macie budować je w sposób analogiczny do tego, jaki Jezus wskazał Piotrowi (Mt 16,16). Wy macie szukać i powoływać do wiary nowych chrześcijan, co jest przedsięwzięciem niemałym i napotyającym różnego rodzaju trudności, które od biskupa i jego współpracowników wymagają nieustannego wyrzeczenia, męstwa, wytrwałości, mądrości, ofiary. Co więcej — musicie pracować w ubóstwie i często wśród przeciwności. Macie otwierać nieprzebrane skarby serca dla dzieci, młodzieży, dla biednych, dla wszystkich ludzi cierpiących.

W takim to trudzie duszpasterskim doświadczacie apostołstwa misyjnego w jego trzech fazach: ewangelizacji, czyli zaszczepienia (1 Kor 3,6; DM 6), formacji i wzrostu (por. DM 15,18,19) oraz rozwoju jego charakteru autochtonicznego, tj. afrykańskiego (DM 16,22), wraz z dążeniem nie tylko do samowystarczalności, ale także do rozwoju siły ekspansywnej i misyjnej<sup>16</sup>.

Tak więc na waszych barkach spoczywa ciężar nieprzeliczonych obowiązków, ciężar odpowiedzialności i trosk! Do was należy — jak mówiliśmy — budowanie Kościoła (KK 22), ale możemy dodać, że niejako z natury waszej posługi musicie także służyć pomocą w budowaniu społeczności świeckiej, jakkolwiek w pełnej niezależności od zobowiązań politycznych i interesów doczesnych. Winnicie bowiem ofiarnie przyczyniać się do wychowania narodu, do uczciwości jego obyczajów, do rozwoju wykształcenia, do jego pracy według słusznych kryteriów społecznych, do poszanowania autorytetu, do braterstwa, do pokoju, do nowej cywilizacji, która — jak mówiliśmy wczoraj — winna być afrykańska i chrześcijańska.

<sup>16</sup> DM 15,20; por. art. P. Masson, *In: L'Evêque dans l'Eglise du Christ*, p. 173.



Wielkie zadanie, Umiłowani i Czcigodni Bracia, wielkie zadanie jest wam powierzone; wielki krzyż także! Jest to zbawczy krzyż Chrystusa! Nieście go z ogromną ufnością i z nieustanną odwagą! Taka jest nauka waszych Męczenników, taki jest przykład, który wam zostawili wasi wielcy i święci biskupi afrykańscy, jak Cyprian i Augustyn! Są także z wami dzielni misjonarze, dawni i nowi, którzy ponownie otworzyli Afrykę dla Ewangelii i sprawili, że stała się nową ojczyzną Chrystusa. Towarzyszam wam z kolegalnej solidarności wasi bracia biskupi tego kontynentu i całego Kościoła katolickiego! (por. 1 P 5,9).

Wreszcie wiedzcie, że jest z wami Nasza miłość i Błogosławieństwo Apostolskie.

## 10. DZISIEJSZE POTRZEBY KOŚCIOŁA

Przemówienie podczas audiencji ogólnej, dnia 17 IX 1969.  
(Insegnamenti [1969] 1064-1067).

Drodzy Synowie i Drogie Córki!

Czego Kościół dzisiaj potrzebuje? To pytanie mamy zawsze przed oczyma przy wykonywaniu Naszego apostolskiego posługiwania. Aktualne warunki Kościoła nie pozwalają na to, by można łatwo udzielić dokładnej odpowiedzi. Podczas poprzedniej audiencji powiedzieliśmy, że Kościół potrzebuje zaufania w swoje możliwości, to znaczy w obietnice i charyzmaty Boże, które posiada; w dziedzictwo prawdy przekazywanej przez autentyczną tradycję, która stanowi podstawę jego bytu i działania; w swoją istotną i tajemniczą strukturę, której Chrystus zapewnił prawdziwą autentyczność i niezachwianą wieczność trwania; w zdolność przywracania naruszonej jedności w samej powszechnej rodzinie chrześcijańskiej; w wartość i ruchliwość własnej działalności duszpasterskiej, która jest zdolna przekształcać w tkankę życia chrześcijańskiego to, co jest dawne i nowe, oraz dokonywać odnowy kościelnej, jaką czasy nasuwają, a niekiedy i wprost narzucają. Potrzebuje zaufania w swe posłannictwo jako znaku i pomocnego narzędzia dla całej ludzkości, zachowując swoje otwarcie się na świat współczesny i na świat jutra.

Kościół potrzebuje zastosowania wskazań Soboru. Potrzebuje odnalezienia swej wewnętrznej jedności, zgody, karności i radości. Potrzebuje metodycznego udoskonalania swojej liturgii, jakie się aktualnie dokonuje. Potrzebuje nowego prawa kanonicznego, nad którego kodyfikacją trwa usilna praca. Potrzebuje umiejętności odpowiadania w nowy sposób na swe ewangeliczne wezwanie do miłosierdzia oraz do świętości. Potrzebuje nowej skutecznej działalności duszpasterskiej, misyjnej i ekumenicznej. Potrzebuje — oby Bóg raczył wysłuchać Naszych błagań — nowego i obfitego wylania Ducha Świętego.

### *Odchylenia doktrynalne i nieposłuszeństwo*

Wszyscy jednak wiemy, że istnieją liczne trudności. Sobór rozbudził w Kościele różnorakie i mocne dążenia, ale nie wszystkie z nich zmierzają w dobrym kierunku, to znaczy — ku budowaniu Kościoła Bożego, a nawet niektóre przejawy zdają się zapowiadać ciężkie niedomagania w Kościele. Zasygnalizowaliśmy już niektóre z nich, jak np. pewne odchylenia od poczucia prawowierności doktrynalnej w niektórych szkołach, u niektórych specjalistów. Czyż wszyscy nie zdają sobie sprawy z tego, jakie niebezpieczeństwa mogłyby wyniknąć dla prawdy religijnej i dla zbawczej skuteczności naszej religii, jeśliby się zwróciło uwagę wyłącznie na jej aspekt ludzki i społeczny ze szkodą dla jej pierwotnego aspektu, którym jest aspekt sakralny i Boski, właściwy dla wiary i modlitwy?

Nie można przechodzić do porządku dziennego nad tym, gdy się widzi, z jaką łatwością grzeszy się przeciwko cnocie kościelnego posłuszeństwa, która jest fundamentalnym elementem planu zamierzonego przez Chrystusa; ma On na względzie stałość i rozwój swego mistycznego i widzialnego Ciała, jakim jest właśnie Kościół.

### *Zeświecczenie kapłanów*

Bez wątpienia przekroczono dozwolone granice w dążeniu — które samo w sobie jest chwalebne — by księdza włączyć w społeczeństwo. Całkowitemu zeświecczeniu uległ ubiór kapłana, jego sposób myślenia i życia. Zepchnięto kapłana na drogę, która nie jest przeznaczona dla niego — na drogę zadań doczesnych, na czym ucierpiało jego własne

powołanie i zadanie jako sługi Ewangelii i szafarza łaski. Celibat kapłański stał się przedmiotem swobodnej dyskusji; asceza chrześcijańska traci wiele na swej mocy; święte zobowiązania przyjęte wobec Boga i Kościoła tracą coraz bardziej charakter nienaruszalnego zobowiązania! Być może, iż za wiele i zbyt publicznie uciekano się do pomocy ankiet, pochopnych doświadczeń, do presji opinii publicznej; być może, iż uczyniono to w zamiarze, by szukać właściwej drogi odnowy w poczuciu odpowiedzialności oraz szukać światła mądrości katolickiej.

### *Pobudki ufności*

Potrzeba będzie czasu na to, by wykorzystać to, co jest dobre w tych niespokojnych i nie zrównoważonych przejawach życia katolickiego, by je na nowo doprowadzić do harmonii. Posuwano się aż do twierdzenia o rozkładzie życia katolickiego. My nie podzielamy tego zapatrywania i ponownie wyrażamy naszą ufność w asystencję Chrystusa oraz pomoc ludzi dobrej woli.

### *Cóż pozostaje do zrobienia na teraz?*

Chcemy liczyć na pomoc dobrych synów Kościoła, głównie zaś na jego pasterzy, których byśmy skrzywdzili — i to nie lekko — gdybyśmy o nich wątpili. Również wiele się spodziewamy od naszych kapłanów, wiernych swemu powołaniu i swojej służbie dla Kościoła Bożego; od zakonników i zakonnic, którzy trwają w mocnej wierności swoim ustawom oraz duchowi świętych założycieli, którzy instytuty te powołali do życia i są dla nich wzorami do naśladowania. Bardzo wiele spodziewamy się po katolickim laikacie, który stał się ofiarnym i wielkodusznym zaczynem odnowy Kościoła w ciężkich i zmiennych kolejach nowożytnej historii kościelnej; szczególnie wiele spodziewamy się od młodych, do których się zwracamy w duchu z ogromną zawsze sympatią.

### *Dusze milczące, nie objęte żadną statystyką*

Na koniec liczymy tak bardzo na dusze współczujące i milczące, które się modlą, ufają i cierpią wraz z ich biskupami i Nami; w nich odradza się Kościół nowy, żywotny i święty. Jest to dla Nas pociecha, że chociaż liczba tych dusz nie da się ustalić przy pomocy statystyki,

to jednak są one bardzo liczne na całym świecie. Żyją w postawie oczekiwania, i to takiego oczekiwania, które jest czynnikiem postępu Kościoła w jego eschatologicznym pielgrzymowaniu oraz w trudnym wznoszeniu się ku świętości swych członków, zgodnej z Bożym zamierzeniem.

### *Zespoły apostołskie*

Korzystamy z tej okazji, która Nas stawia wobec zespołów mających szczególne znaczenie dla apostołstwa, by im — oraz tym, którzy mają podobne aspiracje — powiedzieć, że dużo się po nich spodziewamy. Dostrzegamy w nich oddźwięk słowa Pańskiego: „Nie lękaj się, mała trzódka” (Łk 12,32). Co się tutaj liczy? To nie ilość, ale zapał, szlachetność i duch! Chociaż można by wysuwać zastrzeżenia co do zespołów zwanych „spontanicznymi”, o ile one zamykają się w sobie i stają się samowolne albo może nawet i „kontestujące” w stosunku do wspólnoty i władzy odpowiedzialnej, to z drugiej strony — przeciwnie — mogą być opatrnościowe te zespoły osób, które otrzymują mocne i dobrze przemyślane przygotowanie do życia wewnętrznego oraz do apostołstwa na zewnątrz. Poświęcają się one działalności misjonarskiej w naszym świecie albo w dalekich krajach misyjnych w ścisłym znaczeniu. Z odwagą apostołską i mądrością profetyczną poświęcają swój czas, swój trud i serce dla celu przepowiadania Chrystusa na tysiąc różnych sposobów i możliwości, jakie otwiera przed nimi życie współczesne. W tej „eskalacji” apostołstwa dają oczywiście pierwszeństwo słowu, posłudze świętej, szerzeniu pism i miłosierdzia. Nie zapominajmy jednak, że to apostołstwo powinno być na jakiś swoisty sposób kolektywne i zorganizowane; powinno się je karmić rozmyślaniami oraz wiernością Kościołowi; powinno ono być przeżywane w radosnym duchu ofiary wraz z pewną dozą zuchwałej odwagi.

Kościół dzisiaj potrzebuje ludzi mocnych, ochotnych i zdyscyplinowanych. Potrzebuje dusz dzielnych, dzięki którym rozchodzą się promienie zbawczego przepowiadania. Im oraz wam wszystkim, którzy Nas słuchacie i którzy ucieleśniacie lub przynajmniej podzielacie Naszą nadzieję, udzielamy Apostołskiego Błogosławieństwa.

Rok 1970

## 11. CELIBAT — TO WIELKA SPRAWA

Przemówienie wygłoszone przed odmówieniem „Anioł Pański”, dnia 1 II 1970.  
(Insegnamenti [1970] 93-94; BP 8/77).

Wśród wielkich spraw, do których konieczna jest bezpośrednia pomoc Boża, istnieje jedna, która leży Nam szczególnie na sercu, a dziś wiele się o niej mówi, mianowicie — święty celibat księży.

Celibat jest podstawowym prawem Kościoła łacińskiego. Porzucić go lub kwestionować jego znaczenie — znaczyłoby cofnąć się wstecz, a więc nie dotrzymać zobowiązania miłości i ofiary, jakie po długim doświadczeniu i z ogromną odwagą i ewangeliczną pogodą ducha podjął Kościół łaciński w swym wiekowym wysiłku surowego wyboru i nieustannej odnowy urzędu kapłańskiego, od którego zależy żywotność całego Ludu Bożego.

Niewątpliwie, celibat jest normą bardzo wzniosłą i bardzo surową, której zachowanie wymaga nie tylko nieodwołalnego postanowienia, ale i specjalnego charyzmatu, to znaczy łaski niebieskiej i wewnętrznej. Właśnie to sprawia, że celibat pozostaje w całkowitej zgodzie z powołaniem do szczególnego naśladowania Chrystusa oraz z pełną odpowiedzialnością ucznia, który porzuca wszystko, by pójść jedynie za Nim i poświęcić się bez reszty i wyłącznie, sercem niepodzielnym, sprawie posługiwania braciom i społeczności chrześcijańskiej.

Wszystko to sprawia, że celibat kościelny staje się najwyższym świadectwem o Królestwie Bożym, jedynym w swoim rodzaju znakiem mówiącym o wartości wiary, nadziei i miłości, nieporównywalnym z niczym warunkiem pełnej posługi pasterskiej, nieustannym podążaniem naprzód ku doskonałości chrześcijańskiej. Istotnie, celibat jest rzeczą trudną, ale właśnie ta cecha pociąga dusze ludzi młodych i gorliwych. Ze względu na potrzeby swego czasu celibat jest dziś aktualny bardziej niż kiedykolwiek. Powiedzmy więcej: może stać się rzeczą łatwą; jest radosny, piękny; jest katolicki. Powinniśmy go zachować i chronić. I powinniśmy właśnie modlić się, aby Pan pozwolił go głębiej

zrozumieć zarówno powołanym, jak i tym, którzy nie są powołani, by go szanowali i cenili wszyscy ludzie świeccy, zakonnicy i duchowni.

Oby Najświętsza Dziewica wszystkim wybranym do kapłaństwa objawiła jego godność, dostępność i konieczność.

## 12. W SPRAWIE CELIBATU KAPŁAŃSKIEGO

List Pawła VI do sekretarza stanu, kardynała J. Villota, dnia 2 II 1970.

(Insegnamenti [1970] 99-104; BP 8/77).

Księżę Kardynale!

Deklaracje podane do publicznej wiadomości w Holandii<sup>1</sup>, w sprawie celibatu kościelnego, przeniknęły Nas głębokim bólem i pobudziły do postawienia wielu pytań, mianowicie z powodu zajęcia tak zdecydowanego stanowiska, przeciwnego uświęconej, obowiązującej normie w Kościele łacińskim; z powodu oddźwięków, jakie to stanowisko wywołało w całym Ludzie Bożym, zwłaszcza wśród kleru i młodych przygotowujących się do kapłaństwa; z powodu zamieszania w życiu całego Kościoła oraz z powodu rozdzwięku, jaki powstanie wśród wszystkich chrześcijan, jak również wśród reszty członków rodziny ludzkiej.

Wobec tych pytań odczuwamy potrzebę zwierzenia się przed Waszą Eminencją, który z bliska dzieli troski Naszego Apostolskiego Urzędu.

Zapytujemy przede wszystkim z pokorą i całkowitą szczerością wewnętrzną: czy nie ma tu z Naszej strony jakiejś odpowiedzialności za tak nieszczęśliwe rezolucje, tak bardzo różne od Naszego stanowiska, jak również od stanowiska całego Kościoła?

Bóg jest świadkiem Naszego szacunku, uczucia, zaufania, jakie zawsze żywiliśmy wobec tej tak zasłużonej części Ciała Mistycznego, jaką stanowi Holandia. Ona także dobrze wie, Eminencjo, o Naszym postępowaniu pełnym szacunku i przyjaźni, zmierzającym — czy to w osobistych rozmowach, czy w korespondencji, czy w okazywanym zainteresowaniu za pośrednictwem organów Stolicy Apostolskiej — do tego, by zapobiec wspomnianym deklaracjom.

<sup>1</sup> Chodzi tutaj o deklaracje Holenderskiej Rady Duszpasterskiej.

Deklaracje takie prowadzą do licznych wątpliwości i zamieszania.

W konsekwencji uważamy za Nasz nagłący i ważny obowiązek sprecyzować bardzo jasno Naszą postawę, tzn. postawę Tego, któremu Opatrzność Boża powierzyła w tej trudnej godzinie troskę o wszystkie Kościoły (por. 2 Kor 11,28).

### *Zdecydowane stanowisko Papieża*

Dobrze są znane powody przytoczone na usprawiedliwienie tak gruntownej zmiany wiekowej normy Kościoła łacińskiego, która przyniosła tyle owoców łaski, świętości i osiągnięć apostoelskich. Ale powody te — musimy to niedwuznacznie powiedzieć — nie wydają się Nam przekonujące. Powody te w rzeczywistości zdają się pomijać i lekceważyć podstawowy i istotny wzgląd porządku nadprzyrodzonego, o którym w żaden sposób nie można zapomnieć; zdają się one odstępować od prawdziwego pojęcia kapłaństwa.

Perspektywą jedyną, jaką trzeba brać pod uwagę, jest posłannictwo ewangeliczne, którego jesteśmy heroldem i świadkiem w wierze oraz nadziei zwróconej ku Królestwu. Biskup i kapłan mają posłannictwo głoszenia Ewangelii, łaski i prawdy (por. J 1,14), niesienia światu Orędzia zbawienia, działania w tym kierunku, by świat uświadomił sobie równocześnie swój grzech i swoje odkupienie, posłannictwo zachęcania do nadziei, odrywania od ciągle odradzających się bożyszcz, nawracania do Chrystusa — Zbawiciela. Ewangeliczne wartości mogą być zrozumiane i przeżyte jedynie w wierze, modlitwie, pokucie, w miłości — i to nie bez walki, nie bez umartwienia, nie bez doznawania niejednokrotnie, podobnie jak Chrystus i Apostołowie, kpin i wzgardy ze strony świata, niezrozumienia, a nawet prześladowań. Pełne oddanie się Chrystusowi posuwa się aż do szaleństwa krzyża.

Istnieje coraz głębsze zrozumienie tych treści, tak opatrnościowo działających w ciągu wieków. Wieki te widziały tyle wysiłków i tyle walk, by umocnić ideał chrześcijański skłaniający Kościół łaciński do wprowadzenia, jako warunku dopuszczenia do kapłaństwa, obowiązku zrezygnowania z prawa zakładania własnej rodziny, z którego już zresztą spontanicznie zrezygnowało tak wielu tych, którzy służyli Ewangelii.

Wspomniane refleksje ciągle mają swoją wartość, a dzisiaj może bardziej niż kiedykolwiek. A my, wezwani do naśladowania Chrystusa,

mielibyśmy stać się niezdolni do przyjęcia prawa potwierdzonego przez tak długie doświadczenia, do opuszczenia wszystkiego — rodziny i dzieci, by iść za Nim i nieść Dobrą Nowinę o Zbawicielu (por. Mk 1,17)? Kto będzie zdolny z pełnią łaski i mocy (por. Dz 6,8) przekazywać ludziom naszych czasów to wyzwalające Orędzie, jeżeli nie pasterz gotowy poświęcić się nieodwołalnie i bez zastrzeżeń wyłącznemu służeniu Ewangelii?

W konsekwencji, po rozważeniu wszystkiego wobec Boga, wobec Chrystusa i Kościoła, wobec świata, uważamy za Nasz obowiązek potwierdzić w sposób jasny to, co już powiedzieliśmy — i wiele razy powtarzaliśmy — że związek między kapłaństwem a celibatem, ustanowiony od wieków w Kościele łacińskim, stanowi dla niego niezastąpione i najwyższej wartości dobro. Byłoby wielką lekkomyślnością pomniejszać jego wartość albo wprost zaniedbywać ten uświęcony tradycją związek i nieporównywalny znak całkowitego oddania się miłości Chrystusowej (Mk 12,29), w tak świetlany sposób ujawniającej istotne wymagania misyjne każdego życia kapłańskiego w służbie Chrystusa Zmartwychwstałego, zawsze Żyjącego, któremu kapłan poświęcił się do całkowitej dyspozycji dla Królestwa Bożego.

### *Trudności życia kapłańskiego*

Gdy chodzi o księży, którzy z ważnie uznanych powodów nieszczęśliwie znaleźli się w stanie niemożliwości wytrwania (wiemy, że chodzi tu jedynie o nielicznych wśród ogromnej większości, która przy pomocy łaski chce pozostać wierna świętym obowiązkom podjętym wobec Boga i Kościoła), z wielkim bólem skłaniamy się do wysłuchania ich naglącej prośby, by byli zwolnieni ze swych przyrzeczeń i dyspensowani od swoich obowiązków, po dokładnym przestudiowaniu każdego poszczególnego wypadku. Niemniej głębokie zrozumienie, które w duchu ojcowskiej miłości chcemy okazać tym osobom, nie powinno Nam przeszkadzać w ubolewaniu nad postawą tak mało odpowiadającą temu, czego Kościół słusznie oczekuje od tych, którzy definitywnie poświęcili się na jego wyłączną służbę.

Kościół zatem nadal, tak jutro jak wczoraj, będzie powierzać Boskie posługiwanie słowa, wiary i sakramentów łaski jedynie tym kapłanom, którzy pozostaną wierni podjętym zobowiązaniom.



W dzisiejszych czasach kwestionowanie — i to na wiele sposobów — tak świętej instytucji jak celibat czyni jeszcze bardziej nagłym Nasz obowiązek podtrzymywania na duchu niezmiernie licznej rzeszy kapłanów, którzy pozostali wierni swym przyrzeczeniom, i zachęcania ich wszelkimi sposobami do wytrwania. Ku nim zwracamy Nasze najserdeczniejsze, pełne błogosławieństw myśli.

Toteż — powziąwszy po dojrzałym namyśle decyzję — stwierdzamy jasno, że mamy obowiązek nie dopuścić do tego, by posługę kapłańską mogli spełniać ci, którzy „przyłożywszy rękę do pługa oglądają się wstecz” (Łk 9,62).

Czyż nie jest to skądinąd stałą tradycją czcigodnych Kościołów Wschodnich, na które wielu lubi się powoływać w tym względzie?

Prawie nawet lękamy się pomyśleć o nieobliczalnych konsekwencjach, jakie przeciwna decyzja pociągnęłaby dla Ludu Bożego na płaszczyźnie duchowej i pastoralnej.

Rozumiejąc w ten sposób obowiązek Nasz — ponownego i tak jasnego potwierdzenia normy świętego celibatu — nie zapominamy o innym zagadnieniu, które Nam z naciskiem przedstawili niektórzy biskupi, znani Nam z gorliwości i przywiązania do czcigodnej tradycji kapłaństwa w Kościele łacińskim oraz do tak niezwykle cennych wartości, jakie ono przedstawia. Ale mamy także na uwadze zaniepokojenie pasterskie w obliczu niektórych, wyjątkowo palących potrzeb ich apostołskiego posługiwania. Pytają oni: czy w razie nadzwyczajnego braku kapłanów i ograniczając się jedynie do okolic, w których taka sytuacja zaistnieje, nie można by rozważyć ewentualności udzielania święceń kapłańskich ludziom w poważnym wieku, którzy w swoim otoczeniu dali już dobre świadectwo wzorowego życia rodzinnego i zawodowego?

### *Problem wyświęcania ludzi żonatych*

Nie możemy zataić, że taka ewentualność budzi w Nas poważne zastrzeżenie. Czyż między innymi nie byłoby faktycznie bardzo niebezpiecznym złudzeniem sądzić, że taka zmiana tradycyjnej dyscypliny ograniczałaby się w praktyce do wypadków jedynie lokalnych i bezwzględnie koniecznych? Czyż nie zaistniałaby pokusa dla innych, by

szukać w ten sposób pozornie łatwiejszej odpowiedzi na aktualny brak powołań?

W każdym razie konsekwencje byłyby tak poważne i wniosłyby tak nowe dla życia Kościoła zagadnienie, że — jeśliby już miało do tego dojść — trzeba by uprzednio i starannie się zastanowić wspólnie z Nami i z Naszymi braćmi w biskupstwie, licząc się przed Bogiem z dobrem Kościoła powszechnego. Dobra tego nie wolno oddzielać od dobra Kościołów lokalnych.

Powyższe zagadnienia stojące przed Naszą pasterską odpowiedzialnością są doprawdy poważne i My, Księżę Kardynale, chcemy się z nich Tobie zwierzyć.

Ksiądz Kardynał jest wspólnie z Nami świadkiem głosów, które ze wszystkich stron do Nas napływają. Liczni bracia i Nasi synowie błagają, by nic nie zmieniać w tak czcigodnej tradycji. Równocześnie życzą sobie razem z Nami, by Nasi Czcigodni Bracia, Biskupi Holenderscy, podjęli wraz ze Stolicą Apostolską — poprzez kontakt pełen zaufania i braterskiego ducha — nowe rozważania, które powinny dojrzewać w modlitwie i w miłości.

### *Trudności Kościoła w Holandii*

Teraz bardziej niż kiedykolwiek pragniemy z Naszej strony poszukiwać razem z Pasterzami Holenderskimi środków rozwiązania w sposób odpowiedni ich problemów, mając na uwadze wspólne dobro całego Kościoła. I dlatego uważamy za konieczne, Księżę Kardynale, przede wszystkim zapewnić biskupów, kapłanów i wszystkich członków katolickiej wspólnoty holenderskiej o Naszej stałej ku nim miłości, a równocześnie zapewnić ich o przekonaniu, że jest rzeczą niezbędną przemyśleć na nowo — w świetle powyżej wyłożonych refleksji i w duchu autentycznej wspólnoty kościelnej — sformułowane przez nich życzenia i zajętą przez nich postawę w sprawie tak bardzo doniosłej dla Kościoła powszechnego.

W działalności, którą Stolica Apostolska rozwinie w tym celu, liczymy w szczególny sposób na współpracę Księdza Kardynała.

Pomoc Księdza Kardynała będzie dla Nas także cenna ze względu na kontakty, jakie wypadnie nawiązać z biskupami całego świata, aby konferencje biskupów — utrzymując się w pełnym zjednoczeniu z Nami

i z Kościołem powszechnym, gdy chodzi o absolutne poszanowanie jego świętych praw — zechciały zapewnić kapłanów, jako Naszych współpracowników, że śledzimy i będziemy nadal śledzić z ojcowskim sercem ich niepokoje apostołskie i ich problemy oraz przypominać im piękno łaski udzielonej im przez Chrystusa oraz święte przyrzeczenia i posłannicze wymagania ich apostołskiej służby. Przy tej sposobności Nasza bardzo serdeczna myśl zwraca się ku młodym, którzy w wielkodusznym apostołskim zrywie przygotowują się do tego, by z całego serca służyć w kapłaństwie Chrystusowi Panu i swym Braciom. Istotnie, oni są nadzieją Kościoła, gdy chodzi o ewangelizację świata jutrzejszego. Niechże się włączą nieodwołalnie i bez zastrzeżeń w ten styl życia, który Kościół im zaleca.

Trzeba będzie wreszcie, Księżę Kardynale, prosić o wielkoduszną modlitwę te rzesze dusz wiernych, które milczą, a niemniej cierpią w tej godzinie próby.

Niechże Pan udzieli wszystkim Pasterzom i Wiernym wytrwałości w wierze, mocy w nadziei, gorliwości w miłowaniu, a łaska niech będzie ze wszystkimi, którzy miłują Pana naszego Jezusa Chrystusa w nieskazitelnosci (Ef 6,24).

W takim duchu udzielamy Księdzu Kardynałowi Naszego Apostołskiego Błogosławieństwa.

Z Watykanu, dnia 2 lutego 1970 r.

W uroczystość Ofiarowania Jezusa w świątyni.

### 13. DO PIELGRZYMKI KAPŁANÓW Z POLSKI

Przemówienie podczas audiencji specjalnej, skierowane do ponad dwustu kapłanów i kilku biskupów polskich, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, dnia 30 V 1970.

(Insegnamenti [1970] 559-561; BP 24/93).

Wielebni Bracia i Umiłowani Synowie!

Cieszymy się bardzo, że dzisiaj mamy okazję przyjąć was, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, przybyłych z najdroższej Nam Polski do Rzymu. Jesteśmy przejęci tym większą radością z waszej obecności, że wśród was znajdują się także księża biskupi, z którymi

razem dzieliliście bóle obozów, a dzisiaj razem z wami publicznie dziękują oni Bogu za odzyskaną wolność.

Kiedy patrzymy na was, duch Nasz kieruje się do waszego Narodu, który pokochaliśmy i podziwiamy od Naszych lat młodzieńczych, gdy przez krótki czas byliśmy wśród was. Dla Polski żywimy szczególną miłość nie tylko dlatego, że zawsze mamy w pamięci miłe wspomnienia o ludziach, miejscowościach, wydarzeniach, które wiążą się ze sławną waszą Ojczyzną, ale zwłaszcza dlatego, że Polska, spełniając najwyższy nakaz Boga pod opieką Bogurodzicy Maryi, stanowi wyborową część Kościoła świętego i przez wieki — broniąc katolickiej prawdy — była zawsze przykładem wierności Stolicy Apostolskiej.

Wiemy również o wielu miejscach pobytu waszej pobożnej pielgrzymki. Rozpoczęliście ją w Kaliszu, w kościele Św. Józefa, któremu zawdzięczacie wyzwolenie uzyskane wbrew wszelkiej nadziei. Następnie udaliście się na Jasną Górę, by uczcić Bożą Rodzicielkę, Patronkę i Królowę Polski. Stamtąd pojechaliście do Dachau nie tylko po to, by odwiedzić miejsce waszych tortur, ale przede wszystkim dlatego, by publicznie wyrazić wasze dążenia i pragnienia pokoju i pojednania. Wreszcie przybyliście do Rzymu, by uczcić 50-lecie kapłaństwa Zastępcy Chrystusa, który do was obecnie z życzliwością przemawia.

Najdrożsi Synowie, jasno i otwarcie wyznajemy wam, że ogromnie cieszymy się z tego wszystkiego. Jesteśmy bardzo uradowani, że z okazji tego święta, tak serdecznego i pełnego wzruszenia, widzimy obok Nas tak niezwykle i liczny zastęp kapłanów, których otwarcie nazwiemy „radością i chwałą moją” (por. Flp 4,1). Widzimy tych, którym było dane cierpieć z Chrystusem niosącym krzyż i przez mękę tak bardzo upodobnić się do Niego! Was, którzy daliście wspaniałe świadectwo waszemu kapłaństwu! Was wreszcie, którzy w największym niebezpieczeństwie dla Ojczyzny nie zawahaliście się związać z waszym ludem, dając mu przykład i uczestnicząc w jego niebezpieczeństwach, cierpieniach i udrękach!

Tu jeszcze wypada wspomnieć, że przybyliście do Rzymu ze wszystkich diecezji waszego kraju. Stąd wolno Nam widzieć w was niejako całą katolicką Polskę, która dzisiaj — jak nigdy — jest z Nami związana, czego wyrazem są liczne życzenia, a zwłaszcza modlitwy, o których zapewniają Nas biskupi z całej Polski.

Droży Nam Księża! Pełnym wzruszenia sercem wyrażamy wam najgorętsze podziękowania, jak również pochwałę zasług tych wszystkich, którzy wiedzeni wspańałością doprowadzili do skutku waszą pielgrzymkę, za którą — mamy nadzieję — pójda w ślad następne. I podobnie jak przynieśliście Nam życzenia, modlitwy i wyrazy oddania wiernych całej Polski, tak również w imieniu Naszym, gdy wrócicie do Ojczyzny, zapewnicie ich o Naszej ojcowskiej miłości, o wielkiej troskliwości, jaką Zastępca Chrystusa żywi dla waszych wiernych, dla waszych księży, dla waszych duszpasterzy, a zwłaszcza dla najdroższego Nam Kardynała Prymasa, dla wszystkich, którzy tak gorliwie i mądrze prowadzą trzodę sobie powierzoną po drogach prawdy i pastwiskach świętości.

Bądźcie przekonani, że będziemy kierować do Boga usilne błagania i modlitwy, by za przyczyną Dziewicy Maryi wylał na Polski Kościół obfitość łask niebieskich, by coraz bardziej wzrastało wśród was życie chrześcijańskie, pokój i prawdziwy dobrobyt.

Życzenia te i prośby popieramy Naszym Błogosławieństwem Apostolskim, którego z miłością w Panu udzielamy wam tu obecnym i wszystkim waszym bliskim.

## 14. Wdzięczność Papięza za udział w uroczystości jubileuszu kapłańskiego

Przemówienie podczas audiencji ogólnej, dnia 10 VI 1970.  
(Insegnamenti [1970] 597-600; BP 31/100).

Poczuwamy się do obowiązku wyrażenia wam serdecznego podziękowania. Słowa te kierujemy do was — którzy nas słuchacie — by głos nasz dotarł również do wszystkich, którzy duchowo uczestniczyli w obchodach 50-lecia Naszego kapłaństwa. Być może wiecie, że wolelibyśmy, aby ta rocznica przeszła niepostrzeżenie, by obchodzona była tylko przez Nas, w milczeniu, w modlitwie, jako fakt nie znany innym, otoczony zazdrośnie jedynie Naszymi wspomnieniami i rachunkiem sumienia co do charakteru kapłańskiego, jaki naznaczył Naszą skromną osobę i uczynił z Nas „szafarza tajemnic Bożych” (por. 1 Kor 4,1;

2 Kor 6,4; 1 P 4,10) i służyć Kościoła. Ale zdajemy sobie sprawę z tego, że tak nie mogło być, a to z dwóch przyczyn.

### *Kapłan już nie należy sam do siebie*

Po pierwsze dlatego, że kapłan już nie należy do siebie i jego życie duchowe zależy od wspólnoty braci, do których odnosi się jego urząd. Kapłan jest do ich dyspozycji, do ich usług. To zaś, co sprzyja ich zbudowaniu, dla kapłana jest wyborem zobowiązującym. Odnosi się to tym bardziej do Nas. Obdarzeni urzędem duszpasterskim Stolicy Apostolskiej, *spectaculum facti sumus*, staliśmy się „widowiskiem” dla wszystkich (1 Kor 4, 9), z programowym tytułem „sługi sług Bożych”. Byliśmy zatem zmuszeni zgodzić się, by tytu synów Kościoła i tytu innych spoza jego granic kanonicznych okazało zainteresowanie Naszą uroczystością. Gdy zatem wyrazamy Naszą żywą wdzięczność tym wszystkim, którzy duchowo chcieli być blisko Nas, kierujemy te życzenia — składane Nam — raczej do Boga, „dziękując zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ef 5,20). Sami natomiast, niejako zaskoczeni z powodu tak wielu życzeń, powinniśmy być nie tylko wdzięczni, lecz weseli, że są one wyrazem czci dla kapłaństwa, i nie tyle dla Naszego kapłaństwa, które sprawujemy przez 50 lat, ile z tej racji, że Chrystus ustanowił kapłaństwo dla zbawienia swego Kościoła i ludzkości. Radość ta jest tym większa, im częściej dzisiaj obserwujemy — z ogromnym bólem Naszym i wiernego Kościoła — jak jest kontestowane, dyskutowane, lekceważone, zdradzane, negowane tajemnicze i zadziwiające kapłaństwo ministerialne. Kapłaństwo to instytucja Boska, wypływająca z Serca Chrystusowego właśnie w momencie, w którym przemienił się On w pokarm ofiarny, by łączyć się z każdym swym wyznawcą, by uczynić siebie — Odkupiciela — zasadą miłości i jedności całego Ciała Mistycznego, Kościoła, przewyciężając tak bardzo wąskie granice czasu i przestrzeni. Rzeczywiście, Eucharystia jest — według myśli Chrystusa — przewyciężeniem samotności, w jakiej znajduje się każdy człowiek, czy to będzie dziecko, czy starzec. Jest ona przewyciężeniem oddalenia geograficznego i historycznego między pokoleniami i między ludzkością rozmieszczoną na ziemi. Do wykonania tak niesłychanego i zadziwiającego planu było

potrzebne ludzkie narzędzie, udzielona władza ponawiania cudu sakramentalnego. Była potrzebna posługa zwiastuna i rozdawcy (jak w proroczym i symbolicznym epizodzie ewangelicznym o rozmnożeniu chleba); posługa Słowa, które stało się chlebem życia, ciałem i krwią Baranka Paschalnego, Zbawiciela i Oswobodziciela. Była potrzebna określona posługa; było potrzebne kapłaństwo samego Chrystusa, przelane na ludzi, przemienionych z uczniów w apostołów i kapłanów. Będzie to wielkie szczęście i radość dla Kościoła i świata, gdy teologia, liturgia, mistyka, a także — dodajmy do tego — socjologia uwydatnią w obecnych czasach, w nowy sposób, te tajemnicze i świetlane prawdy tak, jak przystoi Boskiej rzeczywistości, którą one zawierają, i jak przystoi zdolnościom poznawczym nowoczesnego człowieka. Wtedy Boskie Kapłaństwo Chrystusa, przekazane w kapłaństwie ministerialnym, odzyska pełnię swej godności i posłannictwa. Oto dlaczego, Bracia i Synowie Najdrożsi, cieszyliśmy się oznakami czci, oznakami prostymi, lecz szczerymi, wyrażonymi z okazji jubileuszu kapłańskiego nie Nam, kruchemu stworzeniu, ale kapłaństwu Chrystusowemu, Boskiemu skarbowi powierzonemu Nam, jak każdemu innemu księdzu (por. 1 Kor 4,7).

### *Dobroć tylu wiernych*

Potrzebne jest jeszcze jedno wyjaśnienie, jakie musimy podać, mianowicie, co spowodowało obchodzenie Naszego jubileuszu kapłańskiego. Powodem tym jest dobroć tych, którzy ten jubileusz urządzili, i tych, którzy zechcieli wziąć w nim udział.

Nie znaczy to, Bracia i Synowie Kościoła św., że nie znamy waszej dobroci. Znamy ją i doświadczamy jej codziennie. Jest ona przedmiotem Naszego podziwu, wdzięczności, ufności i modlitwy. Dobroć biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, dobroć katolików świeckich, tak ogromnej liczby naszej młodzieży, niewinnych dzieci, tylu cierpiących, znoszących ból, tylu misjonarzy, współpracowników, przyjaciół, tylu wiernych... czy sądzicie, że mogłaby być lekceważona w Naszej ocenie dzisiejszego Kościoła? Może wątpicie, czy Papież ma oczy i serce? Na pewno nie wątpicie! Wiecie dobrze, że zawsze pamiętamy o tej wierności i dobroci.

Ale z okazji jubileuszu doznaliśmy tyle dobroci. Mieliśmy nowy i wzruszający tego dowód. Słyszeliśmy wznoszący się wasz głos, głos całego Kościoła, głos tylu ludzi, którzy z tych czy innych powodów są blisko niego. Słyszeliśmy wielki chór głosów, które musiały wypełniać Nas wzruszeniem i pociechą. Jakże wiele głosów, głosów harmonijnych słyszeliśmy, gdy wspólnie z Nami wznosiły życzenia na cześć kapłaństwa Chrystusowego, udzielonego Nam i sprawowanego przez Nas w ciągu 50 lat. Płacząc i błogosławiąc Boga słyszeliśmy tę falę głosów autorytatywnych i poważnych, głosów pełnych uczucia i pobożności, niezliczonych głosów ludzkich z bliska i z daleka. Pozwólcie, że wyrazimy wdzięczność za dobroć, uprzejmość, miłość, za wszystkie życzenia. Powiemy jeszcze, jak wielkim umocnieniem były dla Nas szczególnie niektóre głosy: osób poświęconych Bogu z naszych seminariów i nowicjatów, robotników chrześcijańskich, głosy z tylu szkół i szpitali, głosy szczebiocące i niewinne, osłabłe i zbolełe.

### *Dwa znamienne głosy*

Powtarzaliśmy sobie: jak dobry jest Kościół, jak dobra jest społeczność świecka, która Nas otacza! Jakie świadectwo cnót chrześcijańskich i ludzkich okazano biednemu następcy Piotra, który w obecnych, zmiennych kolejach życia często nie może ukryć bólu z tylu dobrze wam znanych powodów, niepokoju o wiarę, o miłość, o pokój w Kościele i w świecie.

Jako przykład chcemy wam przytoczyć dwa takie głosy, dwie ustne wypowiedzi — nie wyłączając innych! Oto wypowiedź pewnego młodego człowieka przybyłego z kraju „za żelazną kurtyną”, podczas audiencji ogólnej. Nieśmiały chłopak z ludu, pełen prostoty i niewinności, nauczył się na pamięć kilku słów po łacinie, kilku w swoim języku ojczystym, by wyrazić Nam swą wierność i wierność swego kraju. Swoją postawą zmusił Nas do zatrzymania się na chwilę i wysłuchania go. Jakże nie zrobić tego nawet w tak mało odpowiedniej chwili, gdyśmy zostali uczczeni jego prostotą i wielką szczerością ewangeliczną?

Drugim przykładem był czcigodny starzec, przejęty, lecz zdecydowany na wyrażenie swego apelu, który postanowił przekazać Nam po ceremonii u Świętego Piotra. Powiedział on: „Odwagi, Ojczyści, Święty,



odwagi!”. Był to Ksawery Roncalli, brat Papieża Jana, niejako wyraziciel Naszego czcigodnego Poprzednika.

Tak! Dziękujemy, dziękujemy wszystkim i wszystkim udzielamy Naszego Błogosławieństwa Apostolskiego.

## 15. DUSZPASTERSTWO, SŁUŻBA, MIŁOŚĆ

Przemówienie podczas audiencji ogólnej, dnia 8 VII 1970.

(Insegnamenti [1970] 698-701; BP 37/106).

Inną cechą Soboru — poza tymi, które rozważaliśmy podczas ostatnich audiencji — jest jego charakter duszpasterski. Taka była wola Papieża Jana XXIII, który już w przemówieniu inauguracyjnym ujawnił swoje pragnienie, by nauka zwołanego przez niego Soboru miała charakter przede wszystkim pastoralny<sup>2</sup>.

Tak się też stało. Wystarczy przypomnieć, że jeden z dokumentów soborowych — dokument opublikowany jako ostatni, a jednocześnie najbardziej rozpowszechniony — nosi tytuł: Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, czyli sławne obecnie *Gaudium et spes*. Podobnie inna, najważniejsza, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, *Lumen gentium*, stale odwołuje się do idei i obowiązków działalności duszpasterskiej (KK 26-27), jak zresztą również Konstytucja o liturgii świętej (KL 33-36; 43-46). Także treść dekretu *Christus Dominus*, o zadaniach biskupów, odnosi się przede wszystkim do duszpasterskiego charakteru ich funkcji (DB 16). To samo można powiedzieć o dekrecie *Optatam totius*, o formacji kapłańskiej (DFK 12; 19-20), i o dekrecie *Ad gentes divinitus*, o działalności misyjnej Kościoła (DM 5-6), itd.

Jakkolwiek słowo „duszpasterstwo” jest jasne dzięki ciągłemu używaniu go, to jednak będzie korzystne przypomnienie jego pochodzenia. Słowo to pochodzi z języka starożytnego i klasycznego: Homer nazywa królów pasterzami ludów. Słowo to wywodzi się szczególnie z języka biblijnego (por. Jr 31,10; Ez 34). Dla nas jednak nabiera znaczenia typowego w Ewangelii, w ustach Chrystusa, który lubił określać siebie samego: „Ja jestem dobrym pasterzem” (J 10,11.14; Mt 15,24; Łk

<sup>2</sup> AAS 54 (1962) 585.

15,4-7; Hbr 13,20; 1 P 2,25). Słowo to pochodzi od Chrystusa Zmartwychwstałego, trzykrotnie przekazującego Piotrowi funkcję pasterską jako owoc i próbę jego miłości do Mistrza (J 21,15-17): Jeśli Mnie miłujesz, bądź pasterzem mojej trzody.

Duszpasterstwo zatem jest ważne nie tylko ze względu na Sobór, ale ze względu na Ewangelię; zbieżność ta jeszcze raz wskazuje, że Sobór jest odbiciem Ewangelii.

### *Właściwe rozumienie duszpasterstwa*

Co niesie z sobą to pojęcie duszpasterstwa? Długie rozważanie trzeba by poświęcić tej analizie. Zreasumujmy je. Nie ulega wątpliwości, że funkcja duszpasterska zakłada pełnienie władzy. Pasterz jest zwierzchnikiem i przewodnikiem, i — możemy powiedzieć — jest nauczycielem, jeżeli prawdziwe są słowa Chrystusa, że trzoda słucha Go i idzie za głosem dobrego Pasterza (J 10,3-4). Ten autorytet nie pochodzi od trzody, jest to przywilej, odpowiedzialność i inicjatywa, która wyprzedza trzodę; *ante eas vadit*<sup>3</sup> (J 10,4). Autorytet ten nie daje się prowadzić przez trzodę, jak tego pragnęłaby pewna koncepcja władzy. Lecz natychmiast trzeba dodać inną cechę określającą pasterza, współlistniejącą z autorytetem w pojęciu ewangelicznym, a mianowicie — służbę. Autorytet — w pojęciu Chrystusa — nie jest dany dla korzyści tego, kto go posiada, ale jest ustanowiony dla pożytku tych, do których się odnosi; nie przez nich, ale dla nich.

Takie pojęcie usprawiedliwia autorytet. Jeszcze raz przypomnimy sławne sformułowanie Manzonięgo, jakim określa idealny profil kardynała Federigo: „Wyższość człowieka nad człowiekiem można uzasadnić tylko przez służenie mu”<sup>4</sup>. Dość często już mówiliśmy o tym. Władza niesie z sobą obowiązek, ciężar, powinność; jest służbą dla ludzi przez prowadzenie ich do życia, którego Bóg im udziela (Tt 1,7; 1 Kor 4,1-2; 1 P 4,10; Łk 12,42) i które — zgodnie z Jego wolą — mogą osiągnąć. Władza jest kanałem, kanałem obowiązkowym, koniecznym, ale zbawiennym. Nazywa się „troską o dusze”. Oto funkcja duszpasterska. Ten aspekt „troski o dusze”, w którym doskonalili się pojęcie duszpas-

<sup>3</sup> [Pasterz] „staje na ich czele”.

<sup>4</sup> Manzoni, *I promessi Sposi*, c. XXII.

terstwa, otwiera przed nami nową wizję, wskazuje na trzecią cechę — różną od władzy i służby — na miłość, to jest na służbę spełnianą dla miłości i z miłości. Miłość — jeżeli rzeczywiście jest miłością — prowadzi do swego absolutnego wyrazu, do całkowitego daru z siebie, do ofiary takiej, o jakiej uczył Chrystus i jaką uczynił z siebie, dając przykład tym, którzy Go naśladowają w urzędzie pasterza: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11).

### *Wymagania duszpasterskie*

Tu rozumiecie podwójne wymagania duszpasterskie. Chodzi o wymagania subiektywne, o posiadanie cnót właściwych temu, kto realizuje troskę o dusze. Ile ich jest! Troskliwość (pamiętamy *sollicitudo*<sup>5</sup> św. Pawła: 2 Kor 11,28), bezinteresowność, pokora, łagodność (por. jeszcze tekst św. Pawła we wzruszającym przemówieniu do chrześcijan w Milecie: Dz 20,19). Następnie chodzi o wymagania obiektywne, o posiadanie umiejętności i sztuki duszpasterzowania, poczynając od wiedzy i doświadczenia w zakresie troski o dusze aż do podniesienia funkcji duszpasterskiej do godności wiedzy teologicznej. Zaliczamy tu teologię pastoralną wraz ze skarbem psychologii<sup>6</sup> oraz tak modną dzisiaj socjologię. Wynika stąd, że duszpasterstwo nie jest równoznaczne z empiryzmem i dobrodusznością w stosunkach wspólnotowych. Nie jest też wykluczeniem odwołania się do zasad doktrynalnych, nieodzownych dla dynamizmu i samej płodności apostolatu duszpasterskiego. Duszpasterstwo oznacza raczej konkretne, egzystencjalne zastosowanie prawd teologicznych i charyzmatów duchowych do apostolstwa docierającego do poszczególnych dusz i do apostolstwa wśród wspólnoty osób. I to właśnie nazywamy duszpasterstwem!

Powiecie, że to wszystko odnosi się do hierarchii, do kapłaństwa urzędowego, do pasterzy, którzy w Ludzie Bożym pełnią specjalną funkcję zapewnienia wiernym darów słowa, łaski, miłości wspólnotowej. To prawda! I to stanowi naszą odpowiedzialność, pełną i bezpośrednią, tym bardziej obowiązującą, im bliższy jest stopień naszego zjednoczenia z Osobą Chrystusa i z Jego zbawczym posłannictwem.

<sup>5</sup> 2<sup>o</sup> Kor 11,28: „nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły”.

<sup>6</sup> Por. św. Grzegorz Wielki, *Regula pastoralis*, lib. III.

Pamiętajcie jednak, że Sobór odwoływał się do powszechnego kapłaństwa wiernych (*Lumen gentium*, 10-11), do królewskiego kapłaństwa, jak to określa św. Piotr (1 P 2, 5-9). Sobór w każdym chrześcijaninie obudził poczucie osobistej odpowiedzialności za wielki plan zbawienia (KK 30-34). Każdy chrześcijanin powinien być misjonarzem (DM 36). Owszem, Sobór nawet uznał, że niektóre formy apostołstwa mogą być sprawowane jedynie przez świeckich (KK 31; KDK) i temu zagadnieniu poświęcił osobny Dekret o apostołstwie świeckich. Można by powiedzieć, że Sobór przyswoił sobie słowa Pisma św.: „Przymierze wieczne zawarł z nimi i objawił im swoje prawa” (Syr 17,12). Chodziło o stworzenie atmosfery duszpasterstwa kolektywnego i wzajemnego; chodziło o ścisłe i skuteczne związanie się miłością, która jednoczy nas wszystkich w Chrystusie; chodziło o przywrócenie Kościołowi — w jego nowoczesnych strukturach — entuzjazmu, solidarności, troskliwości właściwej pierwotnej wspólnotie chrześcijańskiej (por. Dz 4,32 nn).

Można by powiedzieć językiem reklamowym, że Sobór, podkreślając tak bardzo swój charakter duszpasterski, chciał przeprowadzić „Akcję serca”. Chodzi o działanie każdego z nas. Z Naszym Błogosławieństwem Apostolskim.

## 16. PROWADZIMY DZIEŁO APOSTOŁÓW

Przemówienie do biskupów w Manili (Azja) z okazji podróży na Daleki Wschód,  
dnia 28 XI 1970.

(Insegnamenti [1970] 1217-1223; BP 5/126).

Czcigodni Bracia!

Wam — Biskupi Filipin! Wam — Biskupi Azji! Wszystkim przekazujemy pozdrowienia w Chrystusie, Panu naszym. Pozdrowienia Tobie, Rufinie, kardynale Santos, arcybiskupie Kościoła Manili, który przyjmiesz to nadzwyczajne zebranie! Dla każdego z was, Bracia, mamy pozdrowienie w wierze i miłości. Ku waszym Kościołom i waszym ziemiom zwracają się Nasze życzenia pełne szacunku, przyjaźni i pokoju.

Oto wreszcie jesteśmy razem. Jesteśmy szczęśliwi z powodu tego spotkania. Jest ono nowością, ale odpowiada głębokiej naturze Kościoła

— Kościół zawsze był taki. Kościół jest rodziną wierzących w Chrystusa „z wszystkich narodów pod słońcem” (Dz 2,5). Przypomina się Nam scena zesłania Ducha Świętego, a prośba do Ducha Świętego płynie z serca na usta: „Przyjdź, Duchu Święty”! O odbyliśmy długą podróż z Rzymu do Manili, by cieszyć się z wami tą chwilą, która wydaje się Nam chwilą historyczną i tajemniczą. Przybyliśmy, by spotkać się z wami, Najdrożsi Bracia, by lepiej się poznać, by uczcić to wasze zebranie, by dodać wam otuchy w waszej pracy, by podtrzymywać wasze zamiary. To wy jesteście celem Naszej obecności tutaj i przedmiotem Naszych rozmów, a po przybyciu na ten olbrzymi kontynent — pierwszym przedmiotem Naszej miłości!

Spotkanie to zasługuje na Naszą uwagę nie tylko ze względu na to, że jest czymś nowym i szczególnym, lecz ze względu na ukazujące się jego znaczenie teologiczne oraz na realizowaną przez nie tajemnicę: Chrystus jest tu obecny. Jest On obecny przez prosty fakt, który często się powtarza: Jesteśmy zebrani w Jego imię (Mt 18,20). Jest On obecny przez wiarę, która czyni Go gościem w sercach naszych (Ef 3,17). Jest On także obecny dzięki Naszej pokornej osobie; Nam bowiem, jako najniższemu następcy św. Piotra, na drodze zamiany imienia przyznaje się tytuł Wikariusza Chrystusowego. Chrystus jest tu obecny dzięki urzędowi apostołskiemu, powierzonemu każdemu z nas (KK 21), i przez kolegialną łączność, która nas razem jednoczy (KK 22). My, następcy Apostołów, Pasterze Kościoła Bożego, otrzymaliśmy nie tylko władzę reprezentowania, ale i uobecniania na ziemi i w czasie Jego głosu (Łk 10,16), Jego zbawczego działania (Mt 28,19). Chrystus jest tutaj.

Świadomym i mocnym aktem wiary przyjmujemy tę tajemniczą rzeczywistość. Prawdą jest to, że mocno wierzymy, iż obietnica Chrystusa: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20) spełnia się teraz historycznie, w sposób szczególny i zadziwiający. Chrystus jest z nami.

W jaki sposób obietnica ta spełnia się w chwili obecnej? Spełnia się ona w obliczu Kościoła, który sam jest „znakiem” i „sakramentem” Chrystusa<sup>7</sup>. Oblicze Kościoła z jasną oczywistością zdaje się promieniować charakterystycznymi cechami Kościoła, który jest jeden, święty,

<sup>7</sup> KK 1; De Lubac, *Méditation sur l'Église*, 157nn.

katolicki i apostołski. W chwili obecnej szczególnie interesuje nas apostołskość Kościoła. Zastanówmy się nad nią przez chwilę.

### *Apostołski Kościół*

Wszyscy tu zebrani jesteście kontynuatorami Apostołów, którzy od samego Chrystusa otrzymali nakaz, władzę i Jego Ducha utrwalania i rozszerzania Jego posłannictwa. Jesteście dziedzicami Apostołów. Jesteście Chrystusem działającym w historii i w świecie. Jesteście wykonawcami Jego duszpasterskich rządów w Kościele. Jesteście organem instytucjonalnym, „szafarzami tajemnic Bożych”<sup>8</sup>.

Wicie, że Sobór jasno ogłosił tę naukę, która stanowi część składową Boskiej i wiecznej budowy Kościoła, i wicie też, że wokół tej nauki toczyły się liczne dyskusje, choć nie wszystkie przyczyniły się do jej potwierdzenia i wyjaśnienia, a nawet — jakby się wydawało — zmierzwały niekiedy do jej zwalczania lub osłabienia. Dlatego wydaje się Nam, że nadarza się dobra okazja, aby potwierdzić ponownie nasze zdecydowane przyłgnięcie do nauki o apostołskości Kościoła. Zauważcie — nauka o apostołskości utrwała stałość, trwałość i autentyczność założenia Kościoła przez Chrystusa. Ona też wyznacza granice wspólnoty kościelnej<sup>9</sup>. Z punktu widzenia urzędu, jaki jest nam powierzony, określa ona nasze osoby, przyznając im charakter sakramentalny, włącza nas do jedynego Kolegium apostołskiego, któremu przewodzi Piotr, oraz ustanawia między nami więzy jedności, miłości, pokoju, solidarności i współpracy. Ona przywraca znaczenie i wierność tradycji, a równocześnie jest dowodem stałej żywotności i ciągle odradzającej się młodości Kościoła. Jest ona podstawą jego organicznej hierarchii i żywotnej działalności Ciała Mistycznego. Czuwa ona nad istnieniem i wykonywaniem władzy właściwej chrześcijańskiemu kapłaństwu, uczestniczącemu w jedynym kapłaństwie Chrystusa. Jest ona pierwszym uprawnionym i odpowiedzialnym źródłem działalności misyjnej<sup>10</sup>. Apostołskość nie czyni jednak Episkopatu kastą uprzywilejowaną, ponieważ jego autorytet nie wywodzi się z „podstawy”, ale od samego Chrystusa. Episkopat jest organem ustanowionym dla dobra i dla służby wszystkim

<sup>8</sup> 1 Kor 4,1; 2 Kor 6,4; KK 20.

<sup>9</sup> Por. Łk 10,16; 11,23; *Unitatis redintegratio*, 2.

<sup>10</sup> Por. Journet, *L'Eglise du Verbe Incarné*, II, 1208,2.

Kościółom partykularnym oraz całemu Kościołowi powszechnemu, a w działaniu swym kieruje się miłością aż do ofiary (DB 6).

Przypominamy wam, Bracia, o tym wszystkim, byście mieli wielką ufność w obecność Chrystusa w waszych osobach, w waszych trudach, w waszych cierpieniach i w waszych nadziejach. Musicie mieć świadomość waszego powołania, waszego wybrania, waszej odpowiedzialności. W głębi waszej duszy muszą zawsze rozbrzmiewać słowa św. Pawła: „Uważajcie na samych siebie i na całą trzodę, nad którą Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20,28). Bądźcie mężni i cierpliwi. Macie przed sobą ogromne pole do apostołstwa. Wystarczyłyby same jego rozmiary geograficzne i niezliczona liczba mieszkańców, by wyzwolić waszą energię apostołską.

### *Ogromne pole działalności*

I tutaj musimy rzucić okiem na tę ludzką panoramę, wśród której winien rozwijać się wasz urząd; świadomi jednak jesteśmy, że jesteście już ekspertami zaangażowanymi w tę pracę, tak w teorii jak i w praktyce.

Macie przed sobą ogromne pole do działania, do apostołstwa. Trudno jest mówić o Azji, w której żyje więcej niż połowa rodziny ludzkiej, jako o czymś jednolitym. Można jednak zachować tu pewien wątek wspólnych zainteresowań, pewne podobieństwo w pojmowaniu życia, pewną zgodność dążeń. Azja — młoda przez swą ludność, ale bogata w cywilizacje, niekiedy tysiącletnie — jest kierowana jak gdyby przez nieodpartą wolę do zajęcia miejsca, jakie jej się w świecie należy, i rzeczywiście wpływ jej ciągle wzrasta. Skłonność do zmian i pragnienie postępu dają się wszędzie zaobserwować, a My widzimy w niej nowe możliwości dla dzisiejszego człowieka.

Wyjawszy niektóre regiony Azji, takie jak Filipiny, Kościół — mimo długiej swojej historii — reprezentuje w Azji jedynie znikomą mniejszość. Tymczasem kto jest w stanie ocenić ogrom heroicznego wyrzeczenia, ogrom wiary u człowieka Azji, tej wiary, która od początku kierowała losami misji na tym kontynencie? Kto może zliczyć trwające aż do naszych dni trudności — często bardzo bolesne i tragiczne — apostołatu misyjnego, który mógł być prowadzony tylko dzięki pomocy z nieba? Musimy w imieniu całego Kościoła powszechnego wyrazić

uznanie i pochwałę tego wysiłku misjonarskiego. Wielka jest nasza nadzieja. Opiera się ona na poleceniu Chrystusa, który nakazał nam iść do wszystkich narodów, oraz na Jego obietnicach przekazanych w przypowieści o ziarnie gorczycy i o zaczynie włożonym do mąki (Łk 13,18-20).

Ograniczamy się tylko do wyliczenia niektórych głównych punktów waszej obecności misyjnej. Znacze to wszystko, o czym wam mówimy, lecz sądzimy, że przyjemniej wam będzie odnaleźć w Naszych słowach potwierdzenie waszych myśli i waszych postanowień.

Przede wszystkim proponujemy wam za przewodnika naukę ostatniego Soboru Powszechnego. Streszcza on i zatwierdza dziedzictwo tradycji katolickiej oraz otwiera drogę ku odnowie Kościoła, zgodnie z wymaganiami i możliwościami czasów obecnych. To przyłgnięcie do nauki Soboru może zapewnić wspaniałą harmonię całego Kościoła. Harmonia ta pomnaża skuteczność naszego działania duszpasterskiego oraz broni nas przed błędami i słabościami naszych dni. Dotyczy to szczególnie jednej dziedziny — dziedziny wiary. Wydaje się Nam, że pierwszym naszym duchowym zadaniem i naszą troską duszpasterską winna być obrona wiary i jej rozszerzanie. My, biskupi, jesteśmy kaznodziejami i promotorami nauczania wiary. Jest to pierwsze nasze zadanie. Z tego obowiązku wypływa wszystko, co czynimy, by nadać pierwszeństwo nauce wiary, katechizmu, poznaniu i rozważaniu Słowa Bożego, kulturze i szkole katolickiej, prasie, posługiwaniu się społecznymi środkami przekazu oraz dialogowi ekumenicznemu. Nie możemy milczeć, nie powinniśmy sprowadzać prawdy i jedności wiary na manowce. Z wiary musimy uczynić nową i działającą zasadę życia chrześcijańskiego naszych wspólnot.

### *Duch modlitwy*

Pozwólcie, że do tego polecenia, zmierzającego do potwierdzenia i prawowierności naszej wiary, dorzucimy modlitwę. Jesteśmy świadkami upadku znaczenia modlitwy w naszych czasach. Znacze przyczyny tego faktu. Modlitwie sprzyjają dwie ważne, całkiem różne okoliczności. Pierwszą z nich jest podjęta przez ostatni Sobór reforma liturgiczna, która przejawia się nie tylko w odnowie obrzędów, dokonującej się zawsze w zgodności z pewnymi normami tradycyjnymi, lecz także



w ożywieniu źródeł doktrynalnych, sakramentalnych, wspólnotowych i duszpasterskich modlitwy eucharystycznej. Jeśli chcemy, aby modlitwa była zawsze żywym i szczerym wyrazem wiernych i by podtrzymywała w Kościele prymat wartości religijnych, musimy korzystać z tego opatrnościowego pouczenia. Drugą z tych sprzyjających okoliczności jest naturalna predyspozycja ducha azjatyckiego. Winniśmy cenić i rozwijać to wrodzone i głębokie poczucie religijne, które charakteryzuje duszę świata wschodniego. Winniśmy bronić duchowości właściwej tym narodom i nie dopuścić, by ich kontakt ze współczesną cywilizacją laicką i materialistyczną przytłumił ten wewnętrzny oddech. Jesteśmy pewni, że Kościół posiada sekret prawdziwej rozmowy z Bogiem. A wy musicie otwierać dusze naszych wiernych na słuchanie tajemniczego i autentycznego słowa Bożego i na mocną i synowską ekspresję dialogu religijnego, do którego zachęcił nas Chrystus, a Duch Święty uzdalnia nas do prowadzenia tej rozmowy z Ojcem Niebieskim.

### *Charakter i styl ewangelizacji*

W związku z tym wyłania się inny podstawowy problem, który dotyczy nie tylko języka modlitwy i nauczania religijnego, lecz także charakteru i stylu ewangelizacji, która — jak mówi Sobór — winna „przystosować się do swoistego sposobu myślenia i postępowania ludów, do których się odnosi” (DM 16-18).

Jeśli w przeszłości niewystarczająca znajomość ukrytych bogactw różnych cywilizacji mogła utrudniać szerzenie się posłannictwa ewangelicznego oraz nadawać Kościołowi pewne rysy obcości, waszym obowiązkiem jest wykazanie, że zbawienie przyniesione przez Chrystusa ofiarowane jest wszystkim ludziom bez rozróżniania warunków, przywilejów rasowych, kontynentu lub cywilizacji. Daleka od przytłumienia zarodków tego, „cokolwiek dobrego znajduje się zasiane w sercach i umysłach ludzkich lub we własnych obrządkach i kulturach narodu”, Ewangelia przynosi w rezultacie uzdrowienie, wywyższenie i udoskonalenie tych wartości dla chwały Bożej (KK 17; DM 22). Za przykładem Chrystusa, który uczestniczył w warunkach życia swoich współczesnych, człowiek Azji może być katolikiem i w pełni pozostać Azjata. Jak to stwierdziliśmy przed rokiem w Afryce, Kościół, jeśli ma być przede wszystkim katolicki, musi przyjąć pluralizm środków wyrazu

z zachowaniem jedności substancji wiary; a nawet pluralizm ten jest pożądany w sposobie wyznawania wiary w tego samego Chrystusa.

I na tym także, Bracia, polega wasza szczególna odpowiedzialność za przekazywanie posłannictwa Chrystusowego ludziom Azji. Nikt lepiej od Azjaty nie potrafi przemawiać do drugiego Azjaty. Nikt lepiej od niego nie potrafi ze skarbów waszych tak bogatych kultur czerpać właściwych elementów, potrzebnych do budowania w Azji jednego i powszechnego Kościoła, zbudowanego na Apostołach, a przecież różnego w swoich formach życia. Czy nie powinniśmy tu wspomnieć, na chwałę waszych ludów i dla umocnienia waszej działalności duszpasterskiej, o naturalnej dyspozycji ludzi Wschodu do tajemnicy religijnej, która wydaje się profetycznym znakiem ich wezwania do objawienia chrześcijańskiego?

### *Powołania misyjne i rozwój społeczny*

Z pewnością waszym Kościołom partykularnym brakowałoby istotnej cechy dojrzałości, gdyby w nich nie rozwijały się powołania misyjne. Wy — biskupi Azji, księża, zakonnicy, zakonnice i ludzie świeccy, poświęcający się apostołstwu — powinniście być pierwszymi apostołami waszych braci w Azji, wspomaganymi przez obcych misjonarzy, których zasługi są tak wielkie i których praca w tej dziedzinie z woli Bożej będzie wzrastać w imię solidarności obejmującej cały Kościół.

Jednym z aspektów aktualnego przystosowania działalności misyjnej — podkreślanym w ostatnim Orędziu na Dzień Misyjny — jest znaczenie, jakie działalność misyjna winna przyznawać sprawie rozwoju. Czyż Ewangelia, która jest Dobrą Nowiną głoszoną ubogim (Łk 4,18), nie jest źródłem rozwoju? Świadomy dążeń ludzkich do godności i dobrobytu oraz cierpiąc z powodu istniejących niesprawiedliwych różnic między narodami i wewnątrz narodów, Kościół, uznając kompetencje poszczególnych państw, powinien ze swej strony zaofiarować pomoc w dążeniu do osiągnięcia „pełnego humanizmu”, to znaczy „pełnego rozwoju całego człowieka oraz wszystkich ludzi”<sup>11</sup>. Jest to logiczna konsekwencja naszej wiary chrześcijańskiej. Przypomniała o tym ostatnio hierarchia Filipin. „Chrześcijaństwo i demokracja mają wspólną

<sup>11</sup> *Populorum progressio*, 42.

podstawową zasadę: szacunek dla godności i dla wartości osoby ludzkiej, poszanowanie zdobytych środków koniecznych do tego, aby człowiek mógł dojść do pełni człowieczeństwa”<sup>12</sup>. W imię tej zasady Kościół powinien popierać w świecie walkę z ciemnotą, głodem, chorobami i niepewnością społeczną. Stając na czele działalności społecznej, Kościół powinien użyć wszystkich sił, by podtrzymać, zachęcić i pobudzić inicjatywy mające na celu pełne podniesienie człowieka. Jako świadek ludzkiego sumienia i miłości Boga do ludzi, Kościół powinien brać w obronę słabych i ubogich przeciw niesprawiedliwości społecznej.

Wiemy, że dokonaliście już wiele pod tym względem, zarówno w dziedzinie naukowej, jak i w działalności praktycznej. Jesteśmy przekonani, że przez to przyczyniacie się do utrzymania pokoju. „Wiara chrześcijańska oraz ścisły związek, jaki istnieje między promocją praw człowieka i jego rozwojem społeczno-ekonomicznym, stanowią prawdziwą podstawę autentycznego i trwałego pokoju”, jak to oświadczył Episkopat Filipin<sup>13</sup>.

I jakże w imię tego pokoju nie mielibyśmy wznieść naszej duszy ku Bogu i prosić, aby narody tak boleśnie i tak długo dotknięte wojną mogły w końcu w sprawiedliwości i godności prowadzić życie spokojne i pokojowe?

Prosimy w końcu Chrystusa, by podróż ta była dla wszystkich ludów Azji potwierdzeniem zaproszenia, wzywającego je do przyjęcia Jego Orędzia — pełnego prawdy i miłości, tak bardzo dla nich zrozumiałego, dla każdego z nich, w ich własnym języku i w zgodności z ich kulturą — jak je przyjął i nadal przyjmuje Naród Filipin!

Niech Maryja, Matka Słowa, które stało się ciałem, Matka Apostołów, przewodniczy nadal temu Zesłaniu Ducha Świętego.

<sup>12</sup> W dniu 9 lipca 1970.

<sup>13</sup> W dniu 1 maja 1970.

## 17. JEDNOŚĆ W WIERZE I MIŁOŚCI

Przemówienie do biskupów w Sydney (Australia), dnia 30 XI 1970.  
(Insegnamenti [1970] 1303-1311; BP 6/127).

Czcigodni Księża Biskupi!

Przybyliśmy do was nie tylko po to, by przemawiać, lecz także i przede wszystkim, aby was słuchać, i czyniliśmy to chętnie, zwracając uwagę na końcowe wnioski z waszego zebrania. Naszym miłym obowiązkiem będzie przypominanie sobie waszych przemówień i zastanawianie się nad waszymi dyskusjami i obradami, które dla Nas i dla całego Kościoła są skarbem waszego doświadczenia i waszej mądrości, zarówno w dziedzinie doktrynalnej, jak i duszpasterskiej Kościoła. Dlatego powstrzymujemy się teraz od komentarzy dotyczących omawianych przez was podczas tego spotkania spraw.

Nie chcemy jednak pozbawiać się przyjemności ani zwolnić się od obowiązku skierowania do was przy tak szczególnej i stosownej okazji braterskich słów, wracając do tematu jedności w Kościele i jedności Kościoła. Spotkanie nasze jest uczczeniem bądź zewnętrznego, charakterystycznego znaku Kościoła Chrystusowego, bądź też wewnętrznych i tajemniczych właściwości tegoż Kościoła. Chrystus z całą oczywistością i najwyższym aktem swej woli stworzył go w jedności — *ut sint unum*<sup>14</sup> (J 17,11.21-23).

Zastanówmy się wspólnie przez chwilę nad jednością Kościoła. Dobrze będzie rozważyć, jak bardzo myśl teologiczna była zainteresowana tym zagadnieniem w ciągu wieków, poczynając od niezapomnianych i profetycznych słów *Didaché*<sup>15</sup>, listów św. Ignacego Antiocheńskiego<sup>16</sup>, do traktatu św. Cypriana<sup>17</sup>, myśli św. Ambrożego<sup>18</sup>, szczególnie św. Augustyna, św. Leona i wielkich teologów średniowiecza<sup>19</sup> i Odrodzenia<sup>20</sup>, aby dojść do współczesnych<sup>21</sup>, a w końcu do teolo-

<sup>14</sup> „Aby stanowili jedno”.

<sup>15</sup> Por. *Didaché*, IX, 4; X, 5.

<sup>16</sup> Por. *Philadelph.*, 4; *Ephes.*, 20,2; *Smyrn.*, 1,2.

<sup>17</sup> *De catholicae Ecclesiae unitate*.

<sup>18</sup> Por. *Ep.*, 11,4: PL 16,986.

<sup>19</sup> S. Th. III, 8.

<sup>20</sup> Por. Kajetan, Bellarmin, Suarez.

<sup>21</sup> Por. J. Adam, Moehler, Newman, Scheeben, Perrone, Clérissac, Congar, Hamer, kard. Journet w swoim wielkim syntetyzującym dziele pt. *L'Eglise du Verbe Incarné*

gów posoborowych<sup>22</sup>. Nie możemy zapomnieć o wielkiej encyklice papieża Piusa XII — *Mistici Corporis*, musimy zawsze mieć na uwadze dokumenty Soboru Watykańskiego II, zwłaszcza zaś konstytucje *Lumen gentium* i *Gaudium et spes*, w których w sposób nieporównany wyrażona jest świadomość Kościoła o nim samym i o jego konkretnym i historycznym położeniu w świecie współczesnym.

Pozwalamy sobie przypomnieć wam to wielkie wydarzenie kulturalne współczesnego Kościoła ze względu na jego pierwszorzędne znaczenie w życiu kościelnym oraz ze względu na wpływający z niego dla nas, biskupów — świadków wiary i pasterzy Ludu Bożego — a szczególnie ze względu na jedność, która na obliczu Kościoła powinna pozostawić Boży odblask, znak jego autentyczności, a dla współczesnego świata, skierowanego ku doczesnemu zjednoczeniu w pokojowej cywilizacji, jedność ta ma być symbolicznym wzorem.

Do was, Wielebni Bracia, należy przyjęcie tych prostych zaleceń i pogłębianie tak pociągających, a zarazem tak szerokich i tak złożonych zagadnień dotyczących naszego umiłowanego Kościoła Katolickiego, dla którego Chrystus przelał swoją Krew (por. Ef 5,25).

Do Nas, natomiast, należy przynajmniej wspomnieć o dwóch aspektach tej wewnętrznej wspólnoty w samym Kościele. Pierwszą wspólnotą i jednością jest jedność wiary.

### *Chrześcijaństwo jest dla wszystkich ludów ziemi*

Wiecie, że jedność wiary jest konieczna i podstawowa. Z tym wymaganiem nie możemy pertraktować. Niezależnie od różnych subiektywnych warunków wierzącego, nie możemy przyjąć niepewności, wątpliwości czy dwuznaczności, gdy chodzi o najwyższy dar, o którym zostaliśmy pouczeni przez Objawienie. O Bogu Ojcu Wszchemmogącym, Stwórcy wszystkiego, o podstawowej Zasadzie wszystkiego, co istnieje, o Byciu transcendentnym i niewypowiedzianym, godnym naszej adoracji i bezgranicznej miłości. Posiadamy szczęście nie do opisania, zostaliśmy bowiem z rządu stworzeń podniesieni do godności synów. Dlatego nie możemy wahać się w uznawaniu w Jezusie Chrystusie Słowa, które stało się człowiekiem, Nauczyciela najwyższych prawd o przegna-

<sup>22</sup> Wśród wielu, por. Philips.

czeniu człowieka, Zbawiciela ludzkości, złożonego w ofierze i zmar-  
twychwstałego, który jednoczy w sobie wszystko (por. Ef 1,10). On  
przez swój Krzyż przyciąga do siebie całą ludzkość (J 12,32) i z wier-  
nych tworzy swoje jedyne Ciało Mistyczne (por. Ef 4,5). Nie możemy  
wątpić o Duchu Świętym, który ożywia i daje o sobie świadectwo w  
głębi naszych serc (por. J 15,26; 16,15; Rz 8,16; itd) oraz daje Koń-  
ściołowi odpowiednich ludzi, by zdecydowanie świadczyli o prawdach  
religijnych (por. 2 Kor 10,5-6). Nie możemy pominąć wielkiego dzieła,  
które wypływa z Chrystusa, jest Jego kontynuacją, Jego Ciałem społecz-  
nym i historycznym, widzialnym i mistycznym — Jego Kościoła, który  
jest znakiem i narzędziem zbawienia ludzkości. Nie możemy też zapo-  
mnieć ostrych słów św. Augustyna na ten temat: „Niczego tak bar-  
dzo nie powinien obawiać się chrześcijanin, jak tego, by nie został od-  
dzielony od Ciała Chrystusa”<sup>23</sup>. Jednym słowem — *Credo*. Nasze *Credo*  
jest nie do zastąpienia. Jest ono naszym bogactwem i naszym życiem.

Umocnieni tą pewnością, dla potwierdzenia której sam Chrystus  
Pan zechciał udzielić specjalnej władzy (Łk 22,32) Nam, skromnemu,  
lecz autentycznemu następcy Piotra, spoglądamy na ludzką rzeczywi-  
stość katolicyzmu. Katolicyzm na podstawie samej swej definicji jest  
dany dla wszystkich — dla wszystkich ludów i narodów, dla całej ziemi.

W jaki sposób katolicyzm, tak bardzo zwarty i zazdrosny o swoją  
jedność, będzie mógł objąć wszystkich ludzi tak różniących się między  
sobą? Czy wymaga on może absolutnej jedności we wszystkich prze-  
jawach życia? Czy może istnieje jedyny, praktyczny i historyczny spo-  
sób tłumaczenia prawdziwej i jedynej wiary Chrystusowej?

Wicie Bracia, jak jasna i łatwa jest odpowiedź na to niepokojące  
pytanie. Dał ją sam Duch Święty w dniu Zielonych Świąt, gdy ci,  
którzy otrzymali tchnienie Wichru i Ognia Bożego, zesłanego przez  
Chrystusa, przemawiali jakby upojeni, „każdy w jego języku własnym”  
(Dz 2,6), chociaż należeli do różnych narodów. Następnie zaś obszer-  
ną odpowiedź dał ostatni Sobór, zwłaszcza w sławnym dekrecie *Ad  
gentes* (DM 22), w którym jedność właściwa katolicyzmowi harmoni-  
zuje z jego apostołskością i nie tylko nie przytłumia tego, co jest do-  
bre i oryginalne w każdej formie ludzkiej kultury, lecz przeciwnie,

<sup>23</sup> *In Jo, Tr. 27, 6: PL 35,1618.*

przyjmuje to, szanuje i nadaje wartość geniuszowi każdego narodu, i przyobleka w różnorodność i piękno jedyną, całodzianą suknię (J 19,23) Kościoła Chrystusowego (por. Ef 4,3-6).

### *Niebezpieczeństwo pluralizmu*

A zatem czy trzeba przyjąć pluralizm? Tak, ale trzeba dobrze zrozumieć znaczenie tego słowa. Nie może ono absolutnie przeciwstawiać się istotnej jedności chrystianizmu (por. Ef 4,3-6). Znacze pewne niebezpieczeństwa kryjące się w pluralizmie, gdy nie ogranicza się on tylko do form życia religijnego, lecz także rości sobie pretensje do indywidualnego i dowolnego tłumaczenia dogmatów katolickich, albo gdy obiegu mentalność podnosi do rangi kryterium prawdy lub wreszcie w studiach teologicznych odcina się od autentycznej Tradycji i odpowiedzialnego Magisterium Kościoła.

Drugim aspektem jedności chrześcijańskiej jest aspekt miłości. Wiecie, jakie naczelné miejsce ma miłość w całym planie Bożym religii katolickiej i jak szczególne znaczenie ma miłość dla jedności kościelnej. Musimy praktykować miłość bardziej świadomą i skuteczną w różnych aspektach życia kościelnego, o których mówił Sobór: Lud Boży powinien być coraz lepiej wychowany do wzajemnej miłości wszystkich jego członków. Cała wspólnota kościelna powinna dzięki miłości poczuć się zjednoczoną, niepodzielną, solidarną, a w konsekwencji różną od innych wspólnot (por. 1 Kor 1,10; 12,25-26; 2 Kor 6,14-18). Stosunki hierarchiczne, duszpasterskie, kolegalne różnych urzędów, stosunki społeczne, domowe winny być ożywione skutecznym strumieniem miłości, a ich bezpośrednim wynikiem powinna być służba (czyli ofiara i dar z siebie) oraz jedność; Kościół jest miłością, Kościół jest jednością.

Wydaje Nam się, że taka jest podstawowa cnota, której domaga się Kościół katolicki w chwili obecnej — tak wzburzonej duchowo, że budzi lęk przed rujnującymi przewrotami. Kościół pozostanie niewzruszony i mocny, jeżeli sam w sobie będzie zjednoczony w wierze i miłości. Wielu pyta, co powinien czynić Kościół, by zbliżyć do siebie nieprzyjazny i niewierzący świat? Jedność w wierze i miłości będzie świadectwem zbawiennie oddziałującym na świat, jak to powiedział nam Chrystus (J 17,21).

I to jest, Czcigodni Bracia, nasze orędzie, które w imię Chrystusa pozostawiamy wam na pamiątkę tego spotkania: *Ut omnes unum sint* — „Aby wszyscy byli jedno”.

Z Naszym Braterskim, Apostolskim Błogosławieństwem.

Rok 1971

## 18. KIM JEST KAPŁAN?

Przemówienie do proboszczów, duszpasterzy i seminarzystów Rzymu  
w dniu 20 II 1971.

(Insegnamenti [1971] 119-126).

Czcigodni Bracia i Drodzy Synowie!

Jakże doniosłe, pełne znaczenia i wzruszające jest dla mnie — waszego biskupa — to przybycie do Seminarium, by móc spotkać tutaj naszego Kardynała Wikariusza, otoczonego swymi zastępcami, biskupami pomocniczymi i swymi pełnomocnikami do różnych dziedzin pracy. By spotkać tutaj także kapłanów diecezji rzymskiej, zwłaszcza tych, którzy pracują w duszpasterstwie jako proboszczowie albo pierwsi ich wikariusze, wraz z kaznodziejami wielkopostnymi i innymi kapłanami tak spośród kleru świeckiego, jak i zakonnego. Widzę się tutaj wśród grona przełożonych i seminarzystów, którym zawdzięczam zaproszenie do złożenia wizyty. W tym dniu dom ten składa hołd swej Protektorce, Matce Bożej Ufności. Jest Ona Patronką tej kaplicy.

Ta chwila jest mi droga. Mam świadomość, że jestem tu na właściwym miejscu i we właściwym charakterze jako wasz pasterz, który jest odpowiedzialny za życie religijne tej czcigodnej diecezji, usytuowanej w sercu Katolickiego Kościoła i wybranej na historyczne centrum działalności Stolicy Świętej. Czuję, że jestem w sercu wspólnoty chrześcijańskiej, że jestem w Wieczerniku tego „umiłowanego i świętego Kościoła... który przewodzi pośrodku chóru Rzymian; Kościoła, który jest godzien Boga, godzien okazałości, błogosławieństwa, pochwały; który jest zorganizowany godnie i starannie, który przewodzi w miłości...”<sup>1</sup> Tutaj, w centrum tego Kościoła, który został powierzony

<sup>1</sup> Św. Ignacy Antiocheński, *Prolog Listu do Rzymian*.



następcy św. Piotra, mogę uzewnętrznić w sensie jak najbardziej pełnym i mocnym moje dla was uczucie, moje oddanie i moją potrzebę, aby być dla was w Chrystusie waszym ojcem, nauczycielem, pasterzem, waszym bratem i towarzyszem, waszym przyjacielem i sługą. Chciałbym się tutaj zwierzyć swobodnie i spokojnie; wysłuchać was i porozmawiać z wami po rodzinnemu; zrozumieć was i dać wam okazję zrozumienia mnie; pocieszyć was i doznać od was pociechy. Chciałbym z wami porozmawiać o Chrystusie, dla chwały Ojca, w Duchu prawdy. Chciałbym przemówić do waszych dusz o duszach waszych oraz na tematy wielu spraw duchowych i duszpasterskich naszego czasu; w szczególności zaś na temat problemów tego miasta, gdzie wszystko, co dotyczy Królestwa Bożego, nabiera wielkiej doniosłości oraz nadzwyczajnego znaczenia.

### *Wątpliwości dotyczące kapłaństwa*

Zechciejcie zrozumieć, z jaką myślą przybyłem do was. Spośród wielu spraw, które Nam leżą na sercu, w tej krótkiej rozmowie musimy się ograniczyć do jednej, a mianowicie do tematu, jaki się Nam narzuca, a którym jest „identyczność kapłana”. Na pewno ta sprawa bardzo nurtuje was, seminarzystów, zatroskanych o swoją przyszłość. Zajmuje was, kapłanów, którzy zastanawiacie się nad swoją przeszłością lub nad aktualnie przeżywaną terażniejszością. Sprawa ta może pojawiać się przed wami jako anioł światłości lub też jako straszyciełło nocne. Kim więc jest kapłan? To pozornie proste i elementarne pytanie jest obarczone ciężkimi i głębokimi wątpliwościami. Czy istnienie kapłaństwa w ekonomii Nowego Testamentu jest usprawiedliwione? Zwłaszcza gdy wiemy, że skończyło się kapłaństwo lewitów, a samo tylko kapłaństwo Chrystusa spełnia funkcję pośrednictwa między Bogiem a ludźmi? Ludzie przecież zostali podniesieni do godności „wybranego plemienia” (1 P 2,9) i zostali wyposażeni we własne kapłaństwo, które ich uprawnia do wielbienia Ojca „w Duchu i prawdzie” (J 4,24). A dalej, dokonujący się niepowstrzymanie proces desakralizacji, sekularyzacji, który przenika i przekształca współczesny świat — czyż zostawia jeszcze miejsce i rację bytu kapłanowi w społeczeństwie zajęтым przede wszystkim sprawami doczesnymi i świeckimi? Czy jest miejsce dla kapłana, który jest nastawiony na sprawy transcendentne i eschatologiczne, które

jakże bardzo są obce doświadczeniu człowieka świeckiego? Wątpliwości narastają jeszcze: czy istnienie kapłaństwa takiego, jakie zostało określone kanonicznie — czy ma ono oparcie we wczesnej świadomości chrześcijańskiej? Wątpliwości osiągają punkt krytyczny także i w innych jeszcze aspektach, tj. psychologicznym i socjologicznym: Czy mianowicie kapłaństwo jest jeszcze w ogóle możliwe? Czy jest pożyteczne? Czy może ono stać się treścią ofiarnego i bohaterskiego powołania? Czy może ono jeszcze stanowić pewien rodzaj życia, który by nie powodował frustracji ani alienacji? Młodzi ludzie stawiają te pytania natarczywie. Wielu z nich traci otuchę. Ileż to powołań zostało zmarnowanych przez tę złośliwą wicherę! Pytania takie stawiają sobie ludzie młodzi i przeżywają udrękę wewnętrzną, która przenika do głębi serca tych, co się już zaangażowali w kapłaństwo. Niektórzy przeżywają lęk, od którego, niestety, nie potrafią się wyzwolić inaczej, jak przez ucieczkę i odstępstwo. Jest to godzina konania w Getsemani: „Wtedy uczniowie wszyscy Go opuścili i uciekli” (Mt 26,56).

### *Radosne potwierdzenie waszego powołania*

Mówi się dzisiaj o kryzysie kapłaństwa. Ta jednak okoliczność, żeście się tutaj zebrali, upewnia Nas, iż kryzys ten was nie dosięgnął. To wielkie szczęście i wielka łaska! Nie jest jednak wcale wykluczone, że nie odczuwacie niebezpieczeństwa i jego naporu, przed którym usiłujecie się bronić. Pragnąłbym, by Nasze odwiedziny przyniosły wam radosne umocnienie wewnętrzne dokonanego przez was wyboru. Właśnie w tym celu tutaj dzisiaj przybyłem. W tej chwili nie ma sprawy ważniejszej dla Naszego duchowieństwa aniżeli odzyskanie mocnej i ufnej świadomości swego powołania. Do aktualnej sytuacji można by zastosować słowa św. Pawła: „Przypatrzcie się, bracia, wezwaniu waszemu” (1 Kor 1,26). Nie będę się zapuszczał w analizy i dociekania. Jak wicie, nie brakuje dzisiaj dzieł na ten temat. Książkom, które podważają pewność, na jakiej się opiera kapłaństwo, dają odpowiedź obecnie inne książki, które nie tylko że umacniają tę pewność, ale przedstawiają nadto nowe argumenty za kapłaństwem. Najlepszym dowodem jest argument wiary, bardziej świadomej i mocnej; takiej wiary, która dla kapłana staje się niewyczerpanym źródłem światła, odwagi, entuzjazmu i nadziei. Wicie również, że Kościół obecnie przeprowadza

teologiczne dociekania, publikuje dokumenty Urzędu Nauczycielskiego (warto wspomnieć na przykład o liście Episkopatu Niemieckiego o posłannictwie kapłańskim). Stoją one na wysokim poziomie. A najbliższy Synod Biskupów przestudiuje i sprawdzi doktrynalną i kanoniczną stronę instytucji kapłaństwa.

### *Opatrznościowe problemy*

Chciałbym dzisiaj pomówić z wami o dwu sprawach: przede wszystkim nie lękajcie się tych problemów, jakie się nasuwają w związku z kapłanem. Mogą się one okazać opatrnościowe, jeśli będziemy umieli wydobyć z nich podniętę do autentycznej odnowy naszego kapłaństwa i sposobu jego współczesnej realizacji. Ale też mogą spowodować i ujemne następstwa, jeśli się do tych problemów przywiązuje większą wagę, aniżeli na to zasługują — oraz gdy się ma na względzie obiegowe poglądy, jakie się dzisiaj wszędzie łatwo rozpowszechnia o kryzysie kapłaństwa. Uznaje się ten kryzys za nieunikniony, powołując się przy tym już to na nowe tendencyjne badania biblijne, już to na niektóre zjawiska socjologiczne, które się analizuje przy pomocy ankiet statystycznych. Niektórzy wreszcie powołują się na dane dotyczące zjawisk psychologicznych i obyczajowych. Chodzi tam bez wątpienia o niektóre bardzo interesujące elementy, które zasługiwałyby na to, by wzięli je pod poważną rozagę ludzie kompetentni i odpowiedzialni. Nie może tu jednak wchodzić w grę podważanie samej naszej koncepcji tożsamości kapłaństwa takiego, jakie jest równoznaczne z jego autentycznością, i to z taką autentycznością, jaką potwierdza słowo Chrystusa oraz wypróbowana tradycja kościelna. Tę autentyczność stawia się naszemu pokoleniu przed oczy z całą jasnością. Sobór ją bardziej jeszcze ugruntował.

Autentyczność ta — jak wiecie — jest naszym podtrzymaniem, także wobec współczesnego bezreligijnego świata. Dlatego właśnie, że świat jest taki i że poczynił wielkie postępy w badaniu i opanowaniu doświadczalnej rzeczywistości, dlatego odczuwa on i będzie odczuwał coraz bardziej tajemniczość otaczającego kosmosu oraz będzie przeżywał iluzję swej samowystarczalności. Będzie coraz bardziej odczuwał niebezpieczeństwo zniewolniczenia i okaleczenia na skutek własnego rozwoju, rozgoryczenia z powodu ciągłego wysiłku, by dojść do osta-

tecznej prawdy oraz do życia, które nie ma kresu. W takim świecie, jak nasz, nie tylko że nie ustaje, ale staje się coraz bardziej żywotna potrzeba Kogoś, kto pełni posłannictwo prawdy transcendentnej, dobroci nadprzyrodzonej, zbawienia eschatologicznego. Światu potrzeba Chrystusa.

Nie załamujmy rąk nad młodzieżą naszego czasu, jak gdyby ona była niewrażliwa i oporna na coraz odważniejsze i coraz bardziej przynagające wezwanie, właśnie do Królestwa Bożego. Módlmy się, pracujmy i bądźmy przekonani, że „Bóg może nawet z tych kamieni wzbudzić potomstwo Abrahamowi” (Łk 3,8). Mamy zaufanie do was, Nasi bracia w kapłaństwie i Nasi współpracownicy w posługiwaniu. Ufamy, że potraficie wydobyć ze skarbnicy mądrości i wiekuiście prawdziwej wiary katolickiej żywotne siły oraz nowe formy, by móc nawiązać dialog ze współczesnym światem. Sobór zaofiarowuje wam swoje dokumenty; nie zostawia was z pustymi rękami.

Wszyscy wy, Synowie i Bracia, zaufajcie waszemu Biskupowi. Nie obiecuje on wam niczego z tego wszystkiego, co miłośnikowi tego świata uprzyjemnia życie. Ale komuś, kto kocha Chrystusa, kto kocha Kościół, kto miłuje swych braci — ofiaruje on to, co stanowi pokarm dla tej miłości, a mianowicie: wiarę, zaparcie siebie, posługę; jednym słowem: Krzyż. Ale wraz z Krzyżem ofiaruje moc, radość i pokój; a ponadto otwiera eschatologiczne horyzonty wiekuiстых nadziei! Wszystko to realizujemy złączeni węzłami tego rzymskiego Prezbiterium; zespoleni we wspólnocie kościelnej, która pozwala nam oczekiwać i dążyć w nieustannym i cierpliwym wysiłku do zrealizowania testamentowej modlitwy Chrystusa: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21).

### *Za przykładem Maryi*

Drugą sprawą, jaką chciałem omówić z wami, jest ta, która w domu formacji kapłańskiej znajduje silny oddźwięk: „Maryja moją Matką i moją Ufnością”. Właśnie uroczystość Maryi, czczonej pod takim wezwaniem, zgromadziła nas tu dzisiaj. Nie trzeba podkreślać, i to bez szczególnej pobożności czy sztucznej konwencji, że powinna istnieć wewnętrzna łączność, czy powiedzmy: dialog, pomiędzy człowiekiem duchownym — czy to będzie seminarzysta, diakon czy kapłan — a Dzie-

wiczą Matką Boga. Skorośmy już przedtem naszkicowali stan tak żywych dyskusji o kapłaństwie i zarazem wyrazili naszą ufną odpowiedź apologetyczną, to nasza myśl obecnie zwraca się ku Maryi, Matce Chrystusowej. Nie czynimy tego w zamiarze, jakobyśmy mogli przypisać Maryi uprawnienia kapłańskie, a kapłaństwu przywileje Maryi. Istnieją jednakowoż analogie i związki pomiędzy funkcjami kapłańskimi a niewypowiedzianym ogromem charyzmatów, które posiada Maryja. Dobrze będzie, gdy przestudiujemy te analogie i wydobędziemy tkwiące w nich korzyści. Właśnie na tej harmonijnej całości można oprzeć naszą formację, zdolną do dalszego doskonalenia „dopóki Chrystus nie będzie w nas ukształtowany” (Ga 4,19); na niej można oprzeć nasze kapłańskie doświadczenie. Opierając się na tej harmonii będzie się można przedostać, w sposób nieledwie egzystencjalny — poprzez jakby swoiste urzeczenie — ku treściom Ewangelii, którymi żyła Maryja wraz z Jezusem przy sercu. Ona z kolei nauczy nas, jak mamy powracać do źródeł Pisma św., o czym tak wiele się dzisiaj mówi. Ona też pobudzi nas do głębokiego życia, do tej aktywności wewnętrznej, tak bardzo osobistej i świadomej, którą nazywamy refleksją, rozmyślaniem czy modlitwą. Trzeba nam na nowo przemyśleć swą egzystencję. Nie potrafimy w naszej posłudze, w słowie, w miłosierdziu i apostołstwie wznieść się ku jakiegokolwiek bądź działalności, która by zasługiwała na miano działalności w pełni kapłańskiej, jeśli nie będzie ona wypływać z wewnętrznego źródła. Pobożność maryjna poucza nas, jak się ma w nas dokonać wspomniany powrót do źródeł, który jest dla nas niezbędny z podwójnego tytułu. Prowadzi nas bowiem do Ewangelii stanowiącej dla nas źródło inspiracji i zarazem jej miarę — także z tego tytułu, że spotykamy się z Maryją, i to w taki sposób, który Ona wypróbowała rozważając wydarzenia ze swego życia: „rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29); „zachowywała wszystkie te rzeczy i rozważała je w swym sercu” (Łk 2,51). We wszystkich sprawach swego życia Maryja odkrywa tajemnicę. Nie mogło być zresztą inaczej w Jej życiu, ponieważ była tak blisko Jezusa. Czyż inaczej być może także i w naszym życiu? Jesteśmy tak blisko Chrystusa. Jesteśmy uzdolnieni, by stać się szafarzami Jego tajemnic (por. 1 Kor 4,1) oraz by je sprawować w zastępstwie Chrystusa.

Podobnie i my, gdy szukać będziemy wzoru w Maryi, wtedy całe

nasze życie uzyska właściwą „formę” (por. Flp 2,7) w dziedzinie duchowej, moralnej, a szczególnie ascetycznej. Czyż życie Maryi nie było całkowicie przepojone wiarą? „Błogosławionaś, któraś uwierzyła” (Łk 1,45) — powiedziała do Niej Elżbieta w pozdrowieniu. Nie można wyrazić piękniejszej pochwały Tej, której życie całe dokonywało się w wierze. Uznał to Sobór<sup>2</sup>. A czy nasze życie nie ma takiego samego programu? Czyż właśnie w wierze nie powinno odnaleźć swej racji istnienia? Swojego dowartościowania i swej eschatologicznej nadziei?

### *Celibat kapłański*

Uprzywilejowany Jej tytuł, który głosimy miłującymi wargami, to: Dziewica. Chrystus zechciał się narodzić z Dziewicy, z Niepokalanej Dziewicy. Czyż nam to nie przypomina czegoś, co pozostaje w związku z naszym wyborem stanu duchownego? Nie powinien on być kwestionowany, ale uznawany, doskonalony i potwierdzony w świętym celibacie. Spotykamy się dziś z krytyką jego negatywnego aspektu. Posunięto się aż do uznania celibatu za coś nieludzkiego. Za niemożliwe uznano wyrzeczenie się miłości zmysłowej w małżeństwie, które jest normalnym, szlachetnym i uświęconym wyrazem ludzkiej miłości. Wpatrzeni w Maryję widzimy potrójną wyższość celibatu, który z ważnych względów przystoi kapłaństwu. A mianowicie ze względu na: 1) doskonałe opanowanie siebie (wspomnijcie na słowa św. Pawła: „poskramię moje ciało i w niewolę je podbijam” — 1 Kor 9,27). Panowanie nad sobą jest niezbędne dla tego, kto zajmuje się sprawami Bożymi, kto jest nauczycielem i lekarzem dusz, kto wskazuje ludowi chrześcijańskiemu i świeckiemu drogę prowadzącą do Królestwa Bożego; 2) całkowitą rozporządzalność sobą w służbie duszom, jaką daje celibat kapłański. Jest to oczywiste; 3) miłość wyłączną, ofiarną, niezrównaną i nieustanną do naszego Pana Jezusa Chrystusa, który z wysokości krzyża powierzył swemu uczniowi Janowi swą Matkę. Tradycja mówi, że pozostał on w stanie dziewictwa: „Oto syn Twój, oto Matka twoja” (J 19,26-27).

Niech wolno będzie przy tym wspomnieć o całkowitym posłuszeństwie Maryi, które Ją włącza w Boże plany: „Oto Ja służebnica

<sup>2</sup> KK 53,58,61,63nn.

Pańska” (Łk 1,38); a także o Jej pokorze, ubóstwie oraz o służbie Chrystusowi. W Maryi wszystko ma wartość wzoru dla nas; dotyczy to także Jej wielkodusznej odwagi, która przewyższa wszelkie znane przykłady heroizmu. „A pod krzyżem stała Jego Matka” (J 19,25). Wszystko to powinno nam przywodzić na pamięć, że skoro uczestniczymy w jedynym kapłaństwie Chrystusowym, to musimy uczestniczyć w Jego zbawczym posłannictwie. Znaczy to, że trzeba nam się całkowicie poświęcić dla sprawy posługi i zbawiania ludzi. Chodzi o to, byśmy mogli mieć przed oczyma prorocтво dotyczące tajemniczego miecza męki Chrystusowej (por. Łk 2,35) przenikającego duszę Maryi. Chodzi też o to, byśmy mogli zastosować do siebie słowa Apostoła: „Dopełniam braki udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół, gdyż jego sługą się stałem” (Kol 1,24).

A wtedy łatwo, radośnie i odważnie będziemy mogli powtarzać słowa: „Maryjo, moja Matko i moja Otucho”. I to nie tylko dzisiaj, ale w ciągu całego naszego kapłańskiego życia.

## 19. PRYMAT BOGA W ŻYCIU KAPŁAŃSKIM

Przemówienie do nowo wyświęconych kapłanów w Ateneum Salezjańskim,  
dnia 4 IV 1971.

(Oss. Rom., 4 IV 1971; BP 17/138).

Ukochani Synowie!

Cieszymy się, że możemy wam dziś poświęcić trochę Naszego czasu, którego ciągle Nam brakuje, i skierować do was Nasze pozdrowienia i życzenia. Czas ten poświęcamy wam ochotnym sercem. Należy się to wam z dwóch powodów: po pierwsze — jesteście neoprezbiterami, a po drugie — salezjanami, członkami rodziny zakonnej, z którą łączą Nas wiele miłych wspomnień i więzów uczucia i szacunku.

Jest rzeczą naturalną, że chwila tak piękna i serdeczna jak ta, którą przeżywamy, wzbudza w nas uczucia, o których możemy zaledwie wspomnieć, lecz wy je z łatwością wyczujecie.

Przyjmujemy was razem z waszymi Przełożonymi, którzy prowadzili

was do ołtarza, w towarzystwie waszych krewnych, radosnych i wzruszonych, ponieważ widzą, że osiągnęliście wasz wymarzony cel — kapłaństwo. Wydaje się Nam, że odczytujemy w waszych sercach to życzenie, które Bóg na pewno nie omieszkał w nich wzniecić w bojaźliwym oczekiwaniu na sakrament kapłaństwa: pragnęliście poznać, czego dzisiaj Kościół od was oczekuje, abyście mogli w sposób pełny, skuteczny i autentyczny przeżywać wasze całkowite oddanie się Bogu i duszom ludzkim.

### *Wytrwajcie w miłości Chrystusa*

Sądzymy, że winniśmy dać wam odpowiedź, przypominając słowa, które Chrystus skierował do swoich Apostołów podczas Ostatniej Wieczerzy: *Manete in dilectione mea* — „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9). Wezwanie to wyraża najwyższe wymaganie Pana względem Jego kapłanów. Oto rada, którą wam dajemy: pielęgnujcie — Synowie Ukochani — ścisłe zjednoczenie z Chrystusem poprzez szczerą i głęboką życie wewnętrzne. Jest to pierwszy i najprzyjemniejszy obowiązek waszego życia kapłańskiego. Taka jest postawa tego, kto na mocy otrzymanego sakramentu stał się „szafarzem tajemnic Bożych” (1 Kor 4,1). Jest to logiczna odpowiedź dana Temu, który was szczególnym aktem miłości wybrał na swoich przyjaciół (por. J 15,16) i zażądał waszego życia, waszych talentów, waszej całkowitej gotowości, abyście stali się Jego żywymi narzędziami, przewodami Jego łask, przekąźnikami Jego wzorów i Jego słowa. Słowem — abyście byli Jego przedłużeniem w świecie.

Nigdy nie sądźcie, że wasze pogrążenie się w intymną rozmowę z Chrystusem zatrzyma lub zahamuje dynamiczność waszego posługiwania, że opóźni rozwój waszego zewnętrznego apostołstwa, że może nawet posłużyć za pretekst, by nie angażować się dogłębnie w służbę innym i by uchylić się od osobistej odpowiedzialności ziemskiej. W rzeczywistości jest odwrotnie. To, co daje się Bogu, nigdy nie jest stracone dla człowieka. Owszem, jest bodźcem do działania, jest obfitym źródłem energii apostołskiej. Jasnym tego dowodem jest wasz święty Założyciel. Społeczny apostołat św. Jana Bosco można zrozumieć tylko wtedy, gdy się wie, że właśnie życie wewnętrzne zasilalo jego płomienny zapal,



który go angażował do prawdziwie cudownej aktywności w służbie bliźnim.

Niestety, w okresie, jaki obecnie Kościół przeżywa, podnoszą się niegodziwe głosy, zmierzające do zakwestionowania prymatu Boga w życiu i działalności kapłana. Czyni się to w imię przystosowania się do czasów obecnych. Jest to jednakże poddanie się duchowi świata przez wzbudzanie wątpliwości i niepewności co do prawdziwej natury kapłaństwa, co do jego pierwszorzędnych zadań i co do jego miejsca w społeczeństwie.

### *Nie ulegajcie złym sugestiom*

Synowie Najdrożsi! Powtarzamy wam za naszym Panem: „Niech się nie trwoży serce wasze” (J 14,1.27). Nie ulegajcie sugestiom teorii i przykładów, które podają w wątpliwość waszą wiarę, wasz wybór, wasze nieodwołalne oddanie się Bogu. Głębokie wymagania duchowości urzędu kapłańskiego, jego istoty, nie zmienione w ciągu wieków, tak wczoraj jak i dziś, to: zjednoczenie z Bogiem, miłość Krzyża, odcięcie się od dóbr ziemskich, duch modlitwy, ofiarna i czujna czystość, pełne posłuszeństwo przedstawicielom Boga i całkowite oddanie się służbie bliźnim.

Taki jest duch św. Jana Bosco! Takie świadectwo ustawicznie daje światu wielka Rodzina Salezjańska, niezmordowana w gorliwości i święcie dumna z tego, że miłość i posłuszeństwo wobec Papieża jest jej znamiennej cechą i najpiękniejszym tytułem do chwały. Tego samego świadectwa żąda dziś Kościół od was, Najdrożsi Młodzieńcy. Dawajcie zawsze Kościołowi to świadectwo szczerze i otwarte, skuteczne i proste. Dawajcie je w prostocie i radości za przykładem waszego Założyciela. Jest rzeczą piękną, że to zobowiązanie potwierdzacie tu, wobec Papieża, w zaraniu waszego kapłaństwa, pełnego obietnic dla przyszłości waszego Instytutu.

Zachęcamy więc was do zajęcia waszego miejsca w Kościele w duchu wiary i poświęcenia. Będziemy się modlić, by wasze święte zamiary zostały zrealizowane. Naszą dla was życzliwość potwierdzamy szczególnym błogosławieństwem Apostolskim. Obejmujemy nim również waszych Przełożonych i wszystkich członków waszych rodzin.

## 20. PRZYKŁAD ŻYCIA KAPŁAŃSKIEGO — ŹRÓDŁEM POWOŁAŃ

Przemówienie do uczestników IV Kongresu Powołań Duchownych, dnia 12 V 1971.  
(Oss. Rom., 14 V 1971; BP 26/147).

Drogi Księżę Kardynale!  
Ukochani Bracia i Synowie!

Serdecznie witamy tego ranka waszą delegację, przybyłą tu z okazji IV Kongresu narodowych dyrektorów do spraw powołań duchownych.

Z pewnością nie musimy podkreślać wobec was znaczenia dzieła, które jest wam powierzone, jak to uczyniliśmy niedawno w Naszym orędziu na VIII Światowy Dzień Powołań. Posiadacie głęboką znajomość sprawy, która nadaje kierunek całej waszej działalności kapłańskiej. Chodzi o to, w jaki sposób, przy pomocy dostępnych nam środków, przyczynić się do tego, by w przyszłości kapłaństwo Chrystusowe było sprawowane przez licznych, świętych i mających odpowiednie kompetencje kapłanów, którzy by mogli sprostać potrzebom duchowym całego Ludu Bożego. Czy nie jest to równoznaczne z przejęciem na siebie troski samego Chrystusa, który litował się na widok ludzi, „bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza” (Mt 9,36)? Znamy działalność, jaką podejmujecie, by wierni jak najbardziej cenili powołania kapłańskie, by je budzili i dopomagali do ich rozwoju tak wśród młodzieży, jak i wśród osób dorosłych, których Pan powołuje do tej najwznioślejszej służby.

Cały Kościół rozważa to zagadnienie, które — zwłaszcza na niektórych terenach — staje się wyjątkowo ważne. To wy winniście przestudiować tę sytuację dogłębnie i obiektywnie, by znaleźć odpowiednie środki zaradcze — duchowe i wychowawcze. Nie wystarczy pisać i mówić, że czasy się zmieniły, że wymagają one innej formy służby kapłańskiej, innego sposobu włączenia się kapłanów w życie społeczeństwa, innego stylu formacji kandydatów do kapłaństwa. Jak wiecie, zbliżający się Synod Biskupów zajmie się tymi ważnymi problemami. Warunki życia kapłańskiego mają tu z pewnością wielkie znaczenie, lecz wezwanie do oddania całego życia na służbę Chrystusowi, z pełną gotowością Apostołów, jest czymś ważniejszym niż te warunki. Czyż

zasadniczym źródłem tego powołania i możliwości jego rozwoju nie jest głęboka wiara w Pana, autentyczny zmysł Kościoła oraz gorące pragnienie służenia duszom aż do wspaniałomyślnej ofiary krzyżowej, która jest źródłem nadziei paschalnej?

### *Wielkość powołania*

Tak więc najpilniejszym zadaniem jest uwrażliwienie ludu chrześcijańskiego i rodzin na wielkość powołania, na konieczność nowych powołań. Należy też wzbudzać szacunek dla tego szczególnego kapłaństwa, które jest kontynuacją „kapłaństwa chrztu” wszystkich wiernych. Należy zarazem zachęcać do gorącej modlitwy w intencji powołań, prosząc „Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,37). Czyż nie jest to pierwszym — i chyba jedynym — poleceniem, jakie w podobnych okolicznościach zostawił Pan swoim uczniom? Duch Święty nie odmówi ludowi chrześcijańskiemu, ofiarnemu i wytrwałemu w modlitwie, pasterzy, których on naprawdę potrzebuje. Takie powinno być nasze głębokie przekonanie.

Ten sam Duch Święty każe nam zresztą wykorzystywać wszystkie możliwości duszpasterskie, zdolne obudzić w młodych duszach powołanie do kapłaństwa; każe nam służyć pomocą w rozpoznaniu wezwania Pańskiego i potrzeb Kościoła oraz odpowiednio kierować tymi powołaniami, a wezwanym pomagać w przewyciężaniu trudności. Uczmy ich pokonywać trudności w duchu wiary, nadziei i z coraz większą miłością. Wiele organizacji narodowych i diecezjalnych do spraw powołań z powodzeniem organizowało już spotkania, rekolekcje, zjazdy — słowem — stworzyło rozmaite okazje do dialogu, refleksji i modlitwy. Ludzie młodzi, odpowiednio pokierowani przez pedagogów, pogłębiają swoją więź z Chrystusem i Jego Kościołem i w ten sposób otwierają się na wezwanie, jakie Duch Święty może do nich skierować. Jednak ten wysiłek może przynieść owoce tylko wtedy, gdy jednocześnie rodzice, wychowawcy oraz organizacje Akcji Katolickiej wytyczą sobie taki cel działania.

### *Potrzeba przykładu życia kapłańskiego*

Wreszcie, czy trzeba podkreślać, że sami kapłani winni starać się, by ich kapłaństwo promieniowało światłem, a przez to stało się czymś

przyciągającym? Tam, gdzie kapłan prowadzi życie prawdziwie ewangeliczne, czerpiąc miłość, odwagę i radość ze służby spełnianej w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem, takie świadectwo nie może długo pozostać bezowocne dla powołań. I przeciwnie, któż tego nie zauważa, że każde obniżenie ideału kapłańskiego, każde wahanie w tej dziedzinie — podobnie jak przeciętność życia oraz wszelkie nieporozumienia wśród duchowieństwa — nieuchronnie wysuszają źródło powołań. Czy nie na tym polega dramat obecnego kryzysu, któremu z bólem przygląda się wielu katolików świeckich? Żywimy jednak głębokie przekonanie, że przy Bożej pomocy, dzięki tylu ofiarnym kapłanom oraz dzięki modlitwom wiernych i dusz Bogu poświęconych, kryzys ten zostanie przezwyciężony. Pomagajcie Nam szczególnie przez uświadamianie księży o ich odpowiedzialności w tej dziedzinie.

Z całego serca, z pełnym zapałem pracujcie nadal w służbie kapłaństwu na wszystkich szczeblach kościelnych. Nigdy się nie zniechęcajcie, lecz zawsze ufajcie w moc i światło Ducha Świętego. My zaś modląc się o obfitość łask Bożych dla waszej działalności apostołskiej udzielamy wam Naszego Ojcowskiego Błogosławieństwa Apostołskiego.

## 21. MISJA KAPŁANA

Przemówienie podczas audiencji ogólnej, dnia 13 X 1971.  
(Insegnamenti [1971] 860-864; BP 47/168).

Nasze dzisiejsze przemówienie — jak zwykle krótkie, ale zasadnicze — dotyczy tylko jednego pytania, na które sami możecie dać odpowiedź, opierając się na własnym sumieniu. A oto pytanie: co myślicie o kapłaństwie?

### *Aktualność posługiwania*

Chcielibyście wiedzieć, dlaczego w tych dniach temat kapłaństwa jest tak aktualny? Dlaczego staje się on dzisiaj przedmiotem powszechnej dyskusji? Jak wam wiadomo — problemem tym zajmuje się obecny Synod Biskupów, mówi o nim cały świat, mówi o nim z najwyższym zainteresowaniem Kościół. Odnosi się wrażenie, że nie chodzi tylko

o samo kapłaństwo, ale o całą wspólnotę wierzących i o misję Kościoła we współczesnym świecie.

Nie oczekujecie chyba, byśmy relacjonowali wam przebieg sesji synodalnych ani też dzielili się z wami wyrażanymi tam opiniami. Nie będziemy mówili o Synodzie. Chcemy mówić o was, którzy nas słuchacie, i chcemy ponownie postawić wam pytanie: co myślicie o dzisiejszym kapłanie? Kim on jest? Jakie są jego funkcje, jakie są jego zadania i jakim chcielibyście go widzieć? Czy interesuje was jego obecność wśród was? A może go już nie potrzebujecie? Może jest dla was kimś zbytecznym? Może niepokoi was jego obecność? Może chcielibyście go wyłączyć ze współczesnego życia i zlaicyzowanego społeczeństwa? Co o nim sądzicie? Jakie przejawy życia kapłańskiego rażą was szczególnie? Jakie natomiast przejawy tego życia zasługują na waszą uwagę, poszanowanie, zainteresowanie? Jednym słowem — jakim chcielibyście widzieć dzisiejszego kapłana?

Widzicie sami, że problem jest bardzo złożony. Być może, że postawione wyżej pytania spowodują w was jakieś głębsze refleksje. Faktem jest, że nasza wiara jest oparta na Tradycji katolickiej, przekazywanej poprzez duszpasterską działalność Kościoła, Tradycji, na której opierają się nawet przepisy współczesnego prawa i która gwarantuje wolność religijną. Na tym tle rodzi się może najważniejsze pytanie: czy w dzisiejszym świecie można uznać istnienie Boga? Jaki wpływ na nasze życie, na nasze sumienie, na nasze przeznaczenie ma istnienie Boga? A co wiemy o Chrystusie? Co o Nim myślimy? Czy jest prawdą, że działa On jeszcze w Kościele poprzez kapłaństwo?

Podobnych pytań można by stawiać jeszcze więcej, ale i te, które postawiliśmy, wystarczą, by zdać sobie sprawę, że wszystkie one streszczają się w jednym, podstawowym pytaniu: Co właściwie myślicie o dzisiejszym kapłanie?

### *Kapłan w literaturze*

Chyba nie mylimy się sądząc, że macie podwójny obraz kapłana. Pierwszy obraz kształtuje się w was dzięki temu, co się o kapłanie pisze. Literatura roztacza przed wami galerię postaci kapłańskich, które pozostają w waszej pamięci. Będą to postacie śmieszne i postacie smutne; karykatury i święci; postacie oderwane od konkretnych warunków ży-

ciowych oraz postaci, w których nie ma związku między życiem wewnętrznym a otaczającym światem. A trzeba pamiętać, że w życiu kapłańskim są dwie nakładające się na siebie warstwy. Wyraża to w sposób odpowiedni Leon Trese: „Jest we mnie coś ze lwa i coś z jagnięcia, jest miłość i egoizm, wyrzeczenie i pęd do wygody, modlitwa i odwrócenie się od Boga, pokora i pycha”<sup>3</sup>. Święty Paweł zaś powie: „Przechowujemy ten skarb [to znaczy Ewangelię] w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Tymczasem literatura myli nas przedstawianiem w rozmaity sposób tego podwójnego obrazu, tak że gdy czytelnik pragnie wytworzyć sobie jakiś konkretny obraz kapłana, np. potępić go, wyśmiać albo podziwiać, lub też gdy będzie się starał zrozumieć jego złożoność — wówczas odczuje tylko zamieszanie i rozterkę. (Przypomnijmy sobie postacie kapłanów u następujących znanych autorów: Manzoni, Fogazzara, Marina Moretti, Barbeya d’Aureville’ego, Chestertona, Bernanosa, Cronina, Grahama Greena, Marshalla itd.).

Drugie spojrzenie na kapłana nie jest również wolne od wielkiej różnorodności, choć ujmuje jego postać zgodnie z prawdą. Będą to święci! Wymieńmy tutaj kilku: Wincenty à Paulo, Jan Bosco, Proboszcz z Ars i dodajmy jeszcze o. Maksymiliana Kolbego (którego w najbliższą niedzielę ogłosimy Błogosławionym). Obraz ten uzupełnią jeszcze postacie kapłanów cichych, szlachetnych i świętych, których każdy z nas spotyka na swej drodze. Przychodzą oni do nas z posługą słowa i łaską sakramentalną, z ludzką, pokorną zachętą do współdziałania z Bogiem; przychodzą do nas z miłością, zrozumieniem, pociechą i błogosławieństwem. Ich styl życia ubogi, lecz dynamiczny sprawia, że skłaniamy przed nimi głowę i mówimy: tak, to jest prawdziwy kapłan!

### *Styl życia*

Ale powróćmy do pytania: jaki wytworzyliście sobie obraz kapłana? Być może, zauważyliście, że ma on braki. Ale dlaczego te braki wywołują w was tak silne oburzenie, ostrą krytykę, skłonność do uogólniania i potępienia? Daliśmy już odpowiedź na to pytanie. Chcemy bowiem wszyscy widzieć kapłana jako człowieka doskonałego, bo jest on —

<sup>3</sup> *Vaso d’argilla*, 139.

w naszym pojęciu — człowiekiem Bożym, przedstawicielem Boga i Jego sługą.

Tak! Chcielibyśmy jednak pogłębić tok tego potocznego rozumowania. Jeżeli kapłan jest człowiekiem Bożym, „drugim Chrystusem”, to znaczy, że przez jego życie przepłynął strumień łaski, został on bowiem wezwany i wybrany dzięki miłosierdziu Bożemu. Bóg umiłował go w sposób szczególny i nazaczył specjalnym znamieniem. Przysposobił go w ten sposób do sprawowania Bożych tajemnic, jak mówi św. Tomasz<sup>4</sup>. Bóg wzbudził w nim miłość ku sobie, miłość tak wielką, jaką tylko może pomieścić ludzkie serce. Dlatego kapłan czyni z siebie ofiarę całkowitą, wieczną i szczęśliwą. Na wzór Chrystusa odważa się on złożyć swe życie w ofierze za innych, za wszystkich, za nas.

### *Słowa Soboru*

Posłuchajmy, co o kapłanach mówi Sobór, nazywając ich prezbiterami. Oni „bowiem przez święcenia i misję, otrzymywaną od biskupów, zostają wyniesieni do służenia Chrystusowi Nauczycielowi, Kapłanowi i Królowi, uczestnicząc w posłudze, dzięki której Kościół, tutaj na ziemi, nieustannie rośnie jako Lud Boży, Ciało Chrystusa i Świątynia Ducha Świętego. Dlatego też, by ich posługiwanie znalazło skuteczniejsze oparcie i by lepszą opieką zostało otoczone ich życie w tak bardzo często gruntownie zmienionych warunkach ogólnoludzkich i duszpasterskich” (DK 1). Sobór zachęca nas do przemyślenia nadprzyrodzonej natury kapłaństwa i jego ponadludzkiej misji.

### *Godność i urząd*

Wszyscy po trochu zdajemy sobie sprawę z tego, kim jest kapłan. Definicję kapłana moglibyśmy uzupełniać w nieskończoność. Nie chodziłoby nam przy tym o wyidealizowanie jego postaci oraz istoty jego posłannictwa czy też o stworzenie zmyślnego obrazu, który byłby wytworem naszej wyobraźni czy pobożności; lecz chodzi o lepsze zrozumienie naszego brata, którego Chrystus wybrał dla siebie. Przypomnijmy, jak św. Paweł ujmuje powyższe zagadnienie: „Niech więc

<sup>4</sup> Por. S.Th. III, 53,2.

uważają nas ludzie za sługi Chrystusa, za szafarzy tajemnic Bożych” (1 Kor 4,1).

Czyż więc kapłan nie zasługuje na to, byśmy mieli słuszny sąd o nim, o jego przemianie w służbę Chrystusa i głosiciela Królestwa Bożego? Nie chcemy wychwalać jego posłannictwa w sposób konwencjonalny, lecz pragniemy lepiej poznać jego godność i funkcję, by przez to zdobyć się na wyrozumiałość dla jego niedociągnięć, by go bardziej miłować i uznać w nim człowieka nam bliskiego.

Zastanówcie się nad tym problemem, zwłaszcza teraz, w okresie Synodu.

Z Naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

## 22. APOSTOŁ, KAPŁAN, OFIARA

Homilia wygłoszona w Bazylice Watykańskiej podczas uroczystości beatyfikacyjnej o. Maksymiliana Kolbego, dnia 17 X 1971.  
(Insegnamenti [1971] 905-911; BP 44/165).

Maksymilian Kolbe — Błogosławionym! Co znaczą te słowa? Znaczą one, że Kościół uznaje w nim kogoś zupełnie wyjątkowego, kogoś, w kim łaska Boża i natura ludzka splotły się tak przedziwnie, że powstało arcydzieło świętości. W życiu jego bowiem to co Boże i to co ludzkie, co przyrodzone i co nadprzyrodzone, łączy się nierozzerwalnie i kształtuje stopniowo szczególny wymiar wielkości moralnej i duchowej, nieodparty rozpęd ku szczytom Absolutu, który nazywamy świętością. Błogosławiony jest godzien czci i kultu w danym Kościele lokalnym, jako wspaniały odbłask mocy Ducha Uświęciciela. Błogosławiony, to znaczy zbawiony i uwielbiony, to znaczy obywatel nieba ze wszystkimi cechami obywatela tej ziemi; to nasz brat i przyjaciel, najbardziej nam bliski w tajemnicy świętych obcowania, czyli w Ciele Mistycznym Chrystusa, którym jest Kościół w czasie i w wieczności. Błogosławiony jest naszym orędownikiem i obrońcą w Królestwie miłości wspólnie z Chrystusem „zawsze gotowym wspomagać” (Hbr 7,25; por. Rz 8,34). Jednym słowem, jest on doskonałym wzorem człowieka, którego winniśmy naśladować, zgodnie ze słowami św. Pawła: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 4,16).



## *Życie i dzieła nowego Błogosławionego*

W ten sposób możemy od dziś myśleć o nowym Błogosławionym! Lecz kim jest Maksymilian Kolbe? Dobrze go znacie! Wszak jest tak bliski naszemu pokoleniu wspólnym doświadczeniem naszych czasów. Wiemy o nim wszystko. Rzadko kiedy proces beatyfikacyjny rozporządza takim bogactwem dokumentów. Tylko ze względu na ścisłość prawdy historycznej przypomnimy pokrótce główne fakty z życia ojca Maksymiliana Kolbego.

Urodził się on w Zduńskiej Woli w pobliżu Łodzi, 8 I 1894. Wstąpił do Seminarium Ojców Franciszkanów w 1907 roku. Następnie został wysłany do Rzymu, gdzie studiował w *Gregorianum* oraz w *Seraphicum*. Będąc jeszcze studentem, założył Milicję Niepokalanej. Wyświęcony na kapłana 28 kwietnia 1918 roku, wrócił do Polski i rozpoczął swój apostołat maryjny, zakładając miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”, który z czasem osiągnął milionowy nakład. W roku 1927 założył Niepokalanów, ośrodek życia religijnego i apostołstwa prasy. W roku 1930 udał się do Japonii, gdzie założył podobny ośrodek. Powróciwszy ostatecznie do Polski, oddał się działalności apostołskiej poprzez publikacje religijne. Druga wojna światowa zastała go na kierowniczym stanowisku jednego z największych zakładów wydawniczych w Polsce. Aresztowany 19 września przez gestapo, został wywieziony najpierw do obozu w Lamsdorf w Niemczech, później do tymczasowego obozu koncentracyjnego w Amtitz. Uwolniony 8 grudnia 1939 roku, wrócił do Niepokalanowa, aby podjąć przerwana działalność. Ponownie aresztowany w 1941 roku, został osadzony na Pawiaku w Warszawie, a następnie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Oddał życie za nieznanego człowieka, skazanego na śmierć w bunkrze głodowym w odwet za zbiegłego więźnia. Zaopatrzył on na śmierć skazanych i 14 sierpnia 1941 roku, w samą wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej, został dobity zastrzykiem fenolu. Ciało jego spalono w krematorium<sup>5</sup>.

### *Kult Niepokalanego Poczęcia*

Podczas takich uroczystości, jak dzisiejsza, dane biograficzne toną niejako w olśniewającym blasku rdzennych cech, które tworzą duchową

<sup>5</sup> Ernesto Piacentini, OFMConv.

sylwetkę nowego Błogosławionego. Spróbujmy ująć je pokrótce, aby lepiej utrwalić je w naszej pamięci.

Maksymilian Kolbe był apostołem kultu maryjnego. Czczył Matkę Bożą imieniem, które sama sobie nadała w Lourdes: „Jam jest Niepokalane Poczęcie”. Niepodobna rozłączać działalności ojca Kolbego od imienia Niepokalanej. On to założył w Rzymie, 17 października 1917 roku, jeszcze przed otrzymaniem święceń kapłańskich, Milicję Niepokalanej. A więc dzisiaj właśnie obchodzimy rocznicę. Wiadomo, z jaką niewiarygodną wprost śmiałością i nadzwyczajnym talentem organizacyjnym ten pokorny i cichy franciszkanin rozwijał swoją działalność i szerzył nabożeństwo do Matki Chrystusa, „obleczonej w słoneczną szatę” (Ap 12,1). Nabożeństwo to było podstawą całej jego duchowości, jego apostołstwa i jego teologii.

Spuścizna duchowa naszego Błogosławionego nie budzi w nas ani cienia wahania czy wątpliwości, aczkolwiek dziś właśnie pobożność maryjna wywołuje niekiedy pewną nieufność do dwóch nurtów teologicznych: chrystologicznego i eklezjologicznego, które zdają się z nią współzawodniczyć. Wręcz przeciwnie, w mariologii ojca Kolbego Chrystus zajmuje pierwsze, konieczne i wystarczające dla ekonomii zbawienia miejsce. Ani w swych poglądach teologicznych, ani w swej działalności apostołskiej ojciec Kolbe nigdy nie pomijał miłości do Kościoła i jego zbawczej misji. Wszak cała wielkość i wszystkie przywileje Matki Bożej wypływają z Jej dopełniającego, podporządkowanego zadania w stosunku do kosmologicznego, antropologicznego i zbawczego wymiaru działalności samego Chrystusa.

Znamy te prawdy oczywiste. Zgodnie z całą doktryną teologiczną, z całą liturgią i teologią życia wewnętrznego, ojciec Kolbe widzi Maryję włączoną w Boże plany zbawienia jako „kres odwiecznego zamiaru”, jako Pełnię Łaski, jako Stolicę Mądrości, jako przeznaczoną od wieków Matkę Słowa Wcielonego, jako Królową Mesjańskiego Królestwa, a jednocześnie jako Służebnicę Pańską, wybraną po to, aby ofiarowała swój udział niezastąpiony w dziele zbawienia, jako Matkę Boga-Człowieka. „Maryja jest tą, za pośrednictwem której Jezus do ludzi się zbliża”<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> L. Bouyer, *Le trône de la Sagesse*, 69.

Nie można więc wysuwać zastrzeżeń ani pod adresem Kościoła, ani pod adresem naszego Błogosławionego z racji jego entuzjastycznego kultu Matki Bożej. Kult ten nigdy nie osiągnie tych wyżyn, na jakie zasługuje Maryja w tajemnicy jedności łączącej Ją z Chrystusem, tak gruntownie uzasadnionej w Nowym Testamencie. Nie ma więc mowy o „mariolatrii”, podobnie jak nigdy światło księżycy nie przyćmi blasku słońca. Misja zbawcza, powierzona posłudze Kościoła, nie zostanie nigdy wypaczona, jeżeli będzie on czcił Maryję, swoją Córkę najznamięnitszą i swoją duchową Matkę. Cechą charakterystyczną — rzec można oryginalną — mariologii ojca Kolbego jest wyjątkowe znaczenie, jakie przypisuje on Jej zadaniu w odniesieniu do obecnych potrzeb Kościoła; jest jego wiara w spełnienie wizji proroczej Bożego triumfu w wiekuistej chwale i wywyższenia maluczkich, a także wiara w Jej wstawiennictwo, w skuteczność Jej przykładu i w obecność Jej macierzyńskiej miłości. Sobór Watykański II utwierdził nas w tych prawdach oczywistych, a dziś z nieba ojciec Kolbe pomaga nam rozważać je i zgłębiać.

Ten maryjny rys nowego Błogosławionego włącza go do grona wielkich świętych, obdarzonych duchem proroczym, którzy pojęli, uczcili i wysławiali tajemnicę Maryi.

### *Tragiczny i wzniosły epilog*

Rozważmy z kolei przejmujący epilog apostolskiej „kariery” Maksymiliana Kolbego. W dniu dzisiejszym Kościół w szczególny sposób uwydatnia jego śmierć, wywyższając w chwale tego cichego, pokornego zakonnika, przykładnego ucznia św. Franciszka i rycerza rozmiłowanego w Niepokalanej. Okoliczności jego zgonu są tak okropne i wstrząsające, że wolelibyśmy ich nie wspominać. Do jakiego dna zwyrodnienia stoczyć się może człowiek, pastwiąc się nad bezbronniymi, zdegradowanymi do rangi niewolników, skazanymi na unicestwienie po to tylko, aby po ich trupach mógł wspinać się ku władzy! Miliony padły ofiarą przemocy, pychy i kultu rasy. Mimo odrazy musimy jednak uprzytomnić sobie te czasy okrutne, aby móc z nich wyłowić tu i ówdzie jakąś iskrę człowieczeństwa. Niestety, dzieje świata nie będą mogły wykreślić tych tragicznych kart! Ale zarazem nie ujdą nigdy naszej

uwagi punkty świetliste, które właśnie teraz rozważamy, gdyż one to właśnie przewyciężają ów niepojęty mrok. Jednym z tych punktów gorejących, może najświetlistszych, jest cicha postać Maksymiliana Kolbego o niezłomnej, choć na pozór paradoksalnej ufności! Ten pokorny bohater pozostanie wśród największych jako znak widomy wartości i mocy moralnych, utajonych w umęczonych i sponiewieranych rzeszach. Na tym nieobeszłym przedśionku śmierci świta oto słowo życiodajne, słowo Jezusa, odsłaniającego tajemnicę niewinnego cierpienia: stań się okupem za braci, ofiarą całopalną, a ponad wszystko — miłością. „Nikt nie ma większej miłości niż ten, kto daje życie swoje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Chrystus mówił to o sobie przed wypełnieniem zbawczej ofiary za zbawienie świata. Wszyscy są Mu przyjaciółmi, gdy słuchają Jego słów. W straszliwym obozie oświęcimskim ojciec Kolbe wypełnił ten nakaz miłości zbawczej w podwójnym sensie.

### *Kapłan „drugim Chrystusem”*

Kto z nas nie pamięta niezrównanego faktu? „Jestem kapłanem katolickim”, mówi ojciec Kolbe ofiarując siebie na śmierć — i to na jaką śmierć! — dla ratowania życia skazanego w mściwym odwecie, nie znającego mu towarzysza niedoli. Był to wielki moment: ofiara została przyjęta. Zrodziła się ona z serca nawykłego do wyrzeczeń, jakby w naturalnym odruchu posługi kapłańskiej. Wszak kapłan jest „drugim Chrystusem”! Czyż Chrystus-Kapłan nie stał się żertwą ofiarną za zbawienie ludzi? Jakaż to chluba, jaki przykład dla nas, kapłanów, stwierdzać w życiu i śmierci ojca Kolbego wykładnik naszego własnego posługiwania i naszej misji! Jakież to ostrzeżenie dla naszych skłóconych czasów, gdy przekłada się niekiedy swoje prawa przyrodzone ponad prawo Boże, ponad powołanie do całkowitego oddania się Chrystusowi, aby iść Jego śladem. I jakież to pokrzepienie dla drogich nam, zwartych i wiernych szeregów kapłanów i zakonników, którzy wówczas nawet, gdy z godziwą intencją bronią swej misji przed przeciętnością i frustracją społeczną, mimo wszystko pozostają wierni swemu posłannictwu: „Jestem kapłanem katolickim i dlatego właśnie oddaję swe życie na okup za braci”. Ten właśnie nakaz Błogosławiony Maksymilian zostawił w szczególności nam, sługom Kościoła Bożego, a także wszystkim, którzy żyją jego duchem.

## *Syn szlachetnej i katolickiej Polski*

Do tego kapłańskiego motywu dołącza się drugi: ofiarna śmierć Błogosławionego Maksymiliana tłumaczy się również przyjaźnią. Wszak był Polakiem! Jako Polak został skazany na obóz śmierci. Jako Polak zamienił swój los na los współrodaka, Franciszka Gajownicza, przyjmując śmierć za niego. Jakież uczucia rodzą się w duszy na myśl o postawie ludzkiej, społecznej, narodowej Maksymiliana Kolbego, Syna szlachetnej, katolickiej Polski, idącego na dobrowolną śmierć! Historyczne, męczeńskie przeznaczenie narodu polskiego znajduje wyraz w tym heroicznym akcie. We wspólnym cierpieniu Polska odnajduje świadomość swojej jedności i misji rycerskiej. Realizuje się ona poprzez ofiarę jej synów, gotowych poświęcić własne życie za innych, trzymających w ryzach wrodzoną porywczosć w imię niezłomnego braterstwa, wiernych duchowi katolickiemu, który ich znaczy znamieniem żywych członków Kościoła Powszechnego oraz niezłomną ufnością w cudowną opiekę Matki Bożej.

Oto tajemnica ich bujnego odrodzenia! Oto promienie świetliste, spływające z rąk nowego Męczennika, który odślania prawdziwe oblicze polskiego Narodu, moc jego wiary, miłość płomienną, wolę pojednania, pokoju i pomyślności. Kościół i świat cały czerpać będą z tych plonów. Amen.

### 23. HEROICZNY AKT MIŁOŚCI

Przemówienie po beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbego do pielgrzymów zgromadzonych na placu Świętego Piotra na „Anioł Pański”, dnia 17 X 1971.  
(Insegnamenti [1971] 912-913; BP 44/165).

Wiecie, czego dokonaliśmy dzisiaj rano w Bazylice Świętego Piotra? Dopelniliśmy uroczystego obrzędu beatyfikacji zakonnika franciszkańskiego, ojca Maksymiliana Marii Kolbego. Był Polakiem i studiował w Rzymie. Tutaj, pod wpływem wielkiego nabożeństwa do Niepokalanej — którą My sami czcimy pod obeliskiem Jej poświęconym na Placu Hiszpańskim — założył Milicję Niepokalanej. Organizacja ta wkrótce rozszerzyła się i rozwinęła w Polsce i na całym świecie, pod-

trzymywana przez liczne publikacje i wydawnictwa, wysyłane z ośrodka, który stworzył ojciec Kolbe wraz ze swymi braćmi zakonnymi i współpracownikami. Ośrodek ten od Niepokalanej nazwano Niepokalanowem. Powstał on najpierw w Polsce, a następnie w Japonii w przeddzień drugiej wojny światowej.

Wojna — jak o tym wiecie — przysłała na Polskę z zachodu i ze wschodu; na tę Polskę, która dopiero co odzyskała niepodległość po pierwszej wojnie światowej i przedstawiała jedną bezmierną ruinę. Teraz znowu pokazały się smutne i osławione lagry i obozy koncentracyjne, w których wyniszczono i wytępiono niezliczoną rzeszę istnień ludzkich, szczególnie Żydów i Polaków. Umierali w nich i przechodzili straszne cierpienia także i Włosi. Do jednego z takich obozów, do Oświęcimia, skazano także ojca Kolbego. I oto tutaj dopełnił się jego heroiczny akt miłości, który uczynił go sławnym i Błogosławionym. Ojciec Kolbe ofiarował siebie na straszną śmierć głodową w zastępstwie nieszczęśliwego, nie znanego sobie i niewinnego ojca rodziny. „Jestem kapłanem katolickim” — powiedział. Ofiara jego została przyjęta.

Nie był to jedyny akt dobrowolnej wspaniałomyślności, o jakim mówi straszna historia tych lat. Przypadek ojca Kolbego, z powodu osobistych cnót cichego, wartościowego franciszkanina i z uwagi na tragiczne okoliczności, jakie mu towarzyszyły, jest wypadkiem typowym. Skupia niejako w sobie wszystkie inne nieznanne ofiary, jakie dokonały się w czasie tych barbarzyńskich wydarzeń. Jedno zdanie ojca Kolbego, jak niegasnąca lampa, oświetla jego ofiarę i okropną epopeję tych lat. Oto jego słowa: „Sama tylko miłość jest twórcza!” Słowa te górują nad polityką, egoizmem, przemocą i zaślepiającą pychą ludzi żyjących bez Ewangelii. Powinny się wyrzyć w naszych duszach i w nowej historii świata. Jest to nauka, jaką ojciec Kolbe zdobył w szkole Maryi i jaką ciągle przekazuje i zawsze będzie przekazywać Kościołowi i światu.

## 24. WIERNOŚĆ DUCHOWYM TRADYCYJOM

Przemówienie podczas audiencji specjalnej do Polaków przybyłych do Rzymu na beatyfikację o. Maksymiliana Kolbego, dnia 17 X 1971.

(Insegnamenti [1971] 914-917; BP 44/165).

Pozdrawiam Was, Umiłowane Dzieci Polski Katolickiej! Witam Was całym sercem! Pozdrawiam ze czcią i miłością dla waszego i Naszego Umiłowanego Kardynała Wyszyńskiego, Arcybiskupa Gniezna i Warszawy, gorliwego i mężnego Pasterza, który tak wiele uczynił w sprawie beatyfikacji ojca Maksymiliana Kolbego, a który z taką mądrością i godnością reprezentuje Kościół katolicki, broni jego posłannictwa, umacnia jego jedność, wzrost duchowy i rozwój organizacyjny. Wyrażamy mu Nasze podziękowanie za całą jego niezmordowaną pracę i za to przybycie tutaj, razem z tak wielką rzeszą, reprezentującą Polskę katolicką, zarówno w Kraju, jak i na wychodźstwie. Jemu udzielamy Naszego specjalnego Błogosławieństwa!

Z nie mniejszym oddaniem i serdecznością witamy Księdza Kardynała Karola Wojtyłę, Arcybiskupa Krakowa, godnego pasterza tej historycznej stolicy i następcę sławnego Arcybiskupa-Księcia Kardynała Sapiehy, który należał ongiś do Domu Papieskiego i którego mieliśmy szczęście spotkać latem 1923 roku w Oświęcimiu z okazji poświęcenia dzwonów w pięknym Kolegium prowadzonym tam przez księży salezjanów. Pamiętam dotąd piękne słowa, jakie skierował on wtedy do Nas, jako pracownika Nuncjatury Apostolskiej. Zwiedzaliśmy wówczas wspaniałą katedrę na Wawelu, w której są groby królów Polski. Wyrażamy Nasze podziękowanie Księdzu Kardynałowi Wojtyłe również za dzisiejszą obecność i za prace, jakie wykonuje on w różnych kongregacjach Kurii Rzymskiej.

Witamy również obecnych tu innych Biskupów polskich: Księdza Kardynała Jana Króla, Polaka z pochodzenia, Arcybiskupa Filadelfii w Stanach Zjednoczonych; Księdza Biskupa Rubina, Sekretarza Synodu Biskupów; wszystkich innych Biskupów, Dostojników i Profesorów polskich oraz wszystkich Kapłanów, Zakonników i Zakonnice. Niech wiedzą wszyscy, że ogarniamy ich Naszym szacunkiem i miłością.

A teraz witam Was, wszystkie Dzieci Umiłowanej Polski, którzy przybyliście, aby uczcić waszego Brata, uwielbionego w niebie, Błogo-

sławionego Maksymiliana Kolbego, pokornego i wielkiego Syna franciszkańskiej rodziny Braci Mniejszych Konwentualnych; witam Cię, Młodzieży, i Was, Robotników — wszystkich wierzących: mężczyzn i niewiasty. Waszą obecnością sprawiliście Nam radość, bo znaleźliśmy się wśród Narodu umiłowanej Polski, łącząc się z Wami w żałobie po synach i córkach waszego Narodu, którzy oddali życie w obronie wolności Ojczyzny, a także za wolność Italii, zwłaszcza bohaterów poległych na Monte Cassino, gdzie też znajdują się ich groby.

Pragniemy również pozdrowić z szacunkiem Władze cywilne Polski, które pragnęły uczcić swoją obecnością to nadzwyczajne zdarzenie beatyfikacji ojca Maksymiliana Kolbego; polecamy pośrednictwu i opiece nowego Błogosławionego jego rodzinną ziemię, której służył religijną działalnością, a którą wślawił swoim „męczeństwem miłości”, aby cały Kraj mógł radować się wolnością, pokojem religijnym i obywatelskim oraz dobrobytem należnym tradycyjnym zaletom ludzkim i religijnym tego szlachetnego Narodu.

Ogarniamy Was wszystkich ponownie Naszym serdecznym, pełnym błogosławieństwa pozdrowieniem. A teraz pragniemy powiedzieć Wam, w czym imieniu i dlaczego przyjmujemy Was tutaj i witamy.

### *Wspomnienia historyczne*

Przede wszystkim przyjmujemy Was i witamy w imieniu waszych tysiącletnich dziejów, które czynią z Was Naród wielki, mężny, o wysokiej kulturze i chrześcijański. Witamy Was, odwołując się do uroczystości związanych z przyjęciem wiary świętej przez waszego pierwszego władcę chrześcijańskiego Mieszka I (963—992) z dynastii Piastów, nawiązując także do pierwszego waszego króla Bolesława I, za panowania którego św. Wojciech rozwinął swoje posłannictwo ewangelizacji i wezwał z Italii kamedułów, którzy stali się wzorowymi wyrazicielami mistycznej duszy waszego ludu.

A następnie wzywamy waszych Świętych, aby to nasze spotkanie zostało pokrzepione ich opieką: świętych Czesława i Jacka, dominikanów (ten ostatni związany jest z historią Oświęcimia); a potem św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, Patrona Polski, i wszystkich innych, którzy dzięki swojej wierze zwiększyli przyrodzone i chrześcijańskie cnoty Polski.



Ale w szczególniejszy sposób wzywamy teraz Waszą Matkę Bożą Częstochowską, aby Was strzegła, pocieszała i zjednywała Wam wszelkie łaski Chrystusowe, dla waszego dobra materialnego i duchowego. Modlimy się do Niej i modlić się będziemy za Was w tej intencji.

W końcu pozdrawiamy Was i błogosławimy Wam w imieniu świętych Apostołów Piotra i Pawła, których sławne groby zachowuje Wieczne Miasto i których cały świat katolicki czci jako pierwsze, chwalebne filary Kościoła, jego jedności i powszechności.

### *Zachęta do wierności*

I tak oto teraz do Was przemawiamy! Niechaj wszystko to, co przechowujemy w sercu dla Was, streści się w jednym słowie, a jest ono takie: Dzieci katolickiej Polski — bądźcie wiernymi! Wiernymi waszej wierze katolickiej, wiernymi waszym tradycjom religijnym i obywatelskim, wiernymi waszej postawie Narodu zdrowego, Narodu zjednoczonego, Narodu mocnego. Nie sądzicie, aby to Nasze wezwanie miało zahamować Was na drodze do rozwoju ekonomicznego, społecznego i kulturalnego, do którego jesteście powołani. Wręcz przeciwnie, mówimy Wam: umiejcie czerpać z wierności względem waszej tradycji duchowej i kulturalnej oraz względem waszej osobowości narodowej i obywatelskiej, umiejcie czerpać moc do waszego postępu i rozwiązywania coraz to nowych zagadnień, jakie przynoszą dzisiejsze czasy. Bądźcie wiernymi, a więc postępujcie jako szczerzy katolicy! Bądźcie wiernymi, a więc miejcie świadomość waszej przynależności do współczesnej rodziny międzynarodowej i waszego powołania jako Narodu zjednoczonego, zgodnego, o wysokiej kulturze. Bądźcie wierni w wydobywaniu wartości moralnych z waszych minionych cierpień, przez przebaczenie, przez wytrwałość, a zwłaszcza przez dostrzeganie duchowych potrzeb młodzieży oraz potrzeb społecznych waszego pracującego ludu. Bądźcie wiernymi, a znajdziecie w Kościele — który Was wychowuje, Wami się opiekuje i prowadzi Was do nieprzemijających celów Królestwa Bożego, już tu obecnego i wiecznego — ufną nadzieję, która zapewni Wam życie dobre, pracowite i radosne.

Niechaj przykład i pomoc waszego nowego Błogosławionego umocni te Nasze słowa zachęty i niech uczyni je owocnymi dla Was, tu obecnych,

i dla wszystkich waszych dróg w Polsce i w świecie, którym przekazujemy Nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! (słowa te wypowiedział Ojciec święty po polsku).

Rok 1972

## 25. KAPŁAN DZISIEJSZY

Przemówienie do proboszczów oraz kaznodziejów wielkopostnych, dnia 17 II 1972.  
(Insegnamenti [1972] 157-167).

Drodzy Bracia

To nasze pierwsze doroczne spotkanie na początku Wielkiego Postu *in capite jejunii* — jak to nazywa kościelna tradycja liturgiczna i ascetyczna — wprowadza nas w atmosferę zaufania. Jest to zaufanie — jak się spodziewam — wzajemne, pomimo że w tej duchowej i rodzinnej rozmowie ja, jako wasz Biskup, będę jedynym rozmówcą; zapraszam jednak każdego z was do odpowiedzi w milczeniu ducha. Chciałbym przemówić do was w serdecznej szczerości kapłańskiego serca.

Kapłańskie serce! Myślę, że także i wasze kapłańskie serca są zaniepokojone i zmaćnione tą nawałnicą spraw i problemów, jaka w tym posoborowym okresie rozszalała się nad wodami tak zazwyczaj spokojnego morza naszej osobistej duchowości. Co się to stało? Otóż poszukiwanie przyczyn i badanie tego niezwyklego zjawiska, aktualnego stanu duszy kapłańskiej — szczególnie w odniesieniu do tego, co już się dzieje i co się dokonuje — spowodowało ogromny rozwój studiów i dyskusji, a także — jestem tego pewien — wielu refleksji wśród was samych. Okres krytyczny, który przechodzimy, wzbudził także i wśród nas agresywną falę wątpliwości, która może być pod pewnym względem opatrnościowa, ale pod innym względem niebezpieczna i szkodliwa.

*Należy przemyśleć nasze kapłaństwo*

To wszystko zobowiązuje do przemyślenia naszego kapłaństwa w każdym spośród elementów składowych, tj. w aspektach: biblijnym,

teologicznym, kanonicznym, ascetycznym i praktycznym. Faktycznie, zakwestionowanie kapłaństwa spotkało się w czasie z nawałem przemian w obrębie współczesnego życia, i to zarówno w zakresie ideologii, jak i w dziedzinie praktyki oraz działalności społecznej. W tej sytuacji narzuca się także i nam pytanie: Czy tradycyjnego życia kapłańskiego nie należałoby rozważyć w nowym kontekście historycznym i duchowym? Czyż moglibyśmy w zmieniającym się świecie pozostać nieruchomi, jakby mumie, utrwaleni w naszej mentalności i tradycyjnej obyczajowości, której sensu i wartości czasem ani społeczeństwo, ani może nawet my sami nie potrafimy należycie zrozumieć? Właśnie w czasie trwania takiej strasznej pokusy zewnętrznej nastąpił Sobór i autorytatywnie zażądał od nas *aggiornamenta* (przystosowania do współczesności), i zachęcił do swoistej odnowy. Właśnie te hasła niektórzy zinterpretowali jako usprawiedliwienie, a nawet jako apologię bardzo trudnej sprawy historycznego relatywizmu, dostosowania się do czasów, czy do sławetnych „znaków czasu”, jak gdyby tłumaczenie tych ostatnich było intuicyjnie łatwe i uchwytnie dla wszystkich. Jak gdyby chodziło o to, by się upodobnić do świata, tzn. do tego świata, w którym żyjemy i w stosunku do którego Sobór nakreślił program kościelny: nie oddzielać się od świata, ale się w niego zanurzyć, aby wypełnić swoje posłannictwo. Gwałtowny pęd ku nowości mógł często powodować to, czemu my, ludzie kościelni, też nie potrafiliśmy się oprzeć — mianowicie pewien rodzaj zawrotu głowy (por. Iz 19,14). Jest to pewien rodzaj nieufności w stosunku do Tradycji oraz coś w rodzaju pogardy dla nas samych, jakiegoś szaleństwa na punkcie zmiany, jakiejś kapryśnej potrzeby „spontanicznej twórczości” itd. Te intencje, które na początku były bez wątpienia prawe i szlachetne, połączyły się z bardzo wielką i skomplikowaną pokusą, zmierzającą do przekształcania życia kościelnego. Pozwolimy sobie zasygnalizować dwie sprawy, aby wam wykazać, że śledzimy je uważnie i ze współczuciem.

### *Poczucie bezużyteczności*

Najpierw chodzi tu o zamierzenie, bardzo rozpowszechnione, by wyjść ze stanu frustracji — jak się to dzisiaj nazywa — to znaczy z poczucia braku przydatności, jakiego niektórzy kapłani doświadczają do tego stopnia, że się czują jakby sparaliżowani przez sam fakt włą-

czenia siebie w karność i organizację kościelną. Pytają oni: Na co i komu jest przydatne nasze kapłaństwo? Pytanie jest pełne goryczy i lęku w takim środowisku, gdzie wspólnota, do której księża należą, ulega głębokim przemianom w całym swym stanie posiadania i w obyczajowości; oraz tam również, gdzie posługiwanie kapłańskie było ongiś związane z pewnymi zwyczajami miejscowymi, a obecnie to samo kapłaństwo tam wydaje się zbyt bezwzględne lub bezowocne. W naszych czasach, gdy przede wszystkim liczy się skuteczność i użyteczność, zarzut bezużyteczności własnego życia staje się bardzo bolesny i zasługuje na współczującą miłość, także i wtedy, kiedy trudno jest znaleźć odpowiedni środek zaradczy.

### *Laicyzacja*

Drugim zamierzeniem, pochodzącym — być może również — z dobrej intencji, jest usuwanie wszelkiego znaku przynależności kapłańskiej lub zakonnej w sensie socjologicznym, z racji szczególnego ubioru, z tytułu zawodu lub przynależności stanowej. Chodzi o to, aby się upodobnić do zwykłych ludzi, do ich zwyczajów, a w rezultacie, aby się zlaicyzować w takim zakresie, by móc — jak się to mówi — łatwiej przenikać do społeczeństwa. Jest to zamiar misjonarski, jeśli to tak można nazwać, ale jakżeż niebezpieczny i szkodliwy, jeśli się przez to traci tę specyficzną zdolność oddziaływania na środowisko, jaka jest właściwa pojęciu „soli ziemi”. Zamiar ten zawiera ryzyko, że kapłan popadnie w poczucie o wiele jeszcze gorszej bezużyteczności aniżeli ta nieprzydatność, o której wspomnieliśmy wyżej. Czyż Zbawiciel nie mówi: „Jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić?” (Mt 5,13).

### *Kryzys tożsamości*

Drodzy Bracia w kapłaństwie! Przeczytajcie sobie w dokumencie o kapłaństwie służebnym — dyskutowanym na ostatnim Synodzie Biskupów — wstęp, w którym w sposób zwięzły i syntetyczny, ale mocny i pełen treści, opisano sytuację dzisiejszego kapłaństwa. Zauważcie, z jaką ostrością spojrzenia i z jaką odwagą rozważa tam Kościół aktualne położenie duchowieństwa. Poczucie realizmu i równocześnie miłość stanowią cechy charakterystyczne tego poważnego studium, które jest zarazem i rozważne, i optymistyczne.

Zwróćmy jednak szczególną uwagę na jedną doniosłą sprawę. W całej tej problematyce, która dotyczy i życia wewnętrznego, i zewnętrznego w kapłaństwie, jedno zagadnienie góruje nad innymi i streszcza je wszystkie w pewnym sensie. Stało się ono obiegową monetą w obecnej, trudnej dyskusji, która nas dotyczy. Jest to sprawa tożsamości kapłańskiej: kim jest kapłan? Czy w religii chrześcijańskiej istnieje prawdziwe kapłaństwo? A jeżeli istnieje jakieś kapłaństwo służebne według Ewangelii, to jaką postawę ma przybrać kapłan? Wszystkie pokusy protestanckiej kontestacji narzucają się tu z całą siłą. A być może także, iż mamy tu do czynienia z jeszcze trudniejszymi pokusami pochodzącymi z innego świata — chociaż to jest tajemnicą. Pokusa ta jednak nie jest wcale chimeryczna — dotyczy zwątpienia, które nie jest tylko wątpieniem metodycznym, ale jest czymś w rodzaju zasmucającej odpowiedzi na pytanie o prawdę, której się nie umiało zdobyć. Pokusa skłania do niepewności, posuniętej aż do zaślepienia, które przybiera postawę dramatyczną i jakby arystokratyczną w umysłach pozbawionych od tej chwili światła wewnętrznego. Te pokusy wcisnęły się aż do dna świadomości kapłana, aby podważyć w nim pewność jego statusu kościelnego: „Tyś jest kapłanem na wieki”. Pragnie się zastąpić tę pewność obsesyjnym pytaniem: kim ja jestem? Czyż nie wystarczała odpowiedź Kościoła dawana zawsze? Była ona stale przekazywana w czasie lat studiów seminaryjnych. Płonęła jak lampa niegasnąca w samym centrum naszej duszy i była czymś w rodzaju prawdy wrodzonej w naszym umyśle. Wspomniane pytanie jest z pewnością, i na pierwszy rzut oka, zbędne i niebezpieczne zarazem. Faktem jest jednak to, że zostało ono postawione i utkwilo jak strzała wbita w serce wielu kapłanów, a przede wszystkim wielu młodych stojących u progu święceń oraz w serce niektórych naszych braci kapłanów w dojrzałym już wieku. Kapłani, którzy się znaleźli na tej pochyłości, byli skorzy wątpić w siebie samych oraz w autorytet Kościoła. Tego typu skłonność, choć może sama w sobie nie byłaby jeszcze zła, to jednak szybko przeradza się w pokusę i odejście z właściwej drogi, w niemożliwość znalezienia zadowalającej odpowiedzi. Tak więc niektórzy poszli szukać tożsamości kapłańskiej w stanie życia świeckiego i cywilnego, szczególnie zaś w socjologii czy psychologii, a nawet w porównywaniu nazewnictwa chrześcijańskiego z nazewnict-

twem oderwanym od katolickiego źródła. Szukano jej wreszcie także w jakimś humanizmie, który daje pozorną odpowiedź w stwierdzeniu, że: kapłan jest przede wszystkim człowiekiem, człowiekiem całkowitym, człowiekiem jak wszyscy inni...

Nie zatrzymujemy się nad tą analizą w innym celu, jak tylko po to, by móc się udać, z sercem pełnym smutku, na duchowe poszukiwanie tych kapłanów, którzy od nas odeszli. Czyż bowiem możemy przestać ich kochać? Zwracając się zaś do was, Drodzy Bracia, wspominamy te słowa Pana Jezusa: „Wy jesteście tymi, którzy w moich przeciwnościach wytrwali przy Mnie” (Łk 22,28). Ileż to pouczeń dawał Kościół swoim kapłanom, zwłaszcza w ostatnich czasach. Od niedawna istnieje bardzo obszerna literatura, i to zarówno z dziedziny biblijnej, teologicznej, historycznej, z zakresu duchowości, jak i teologii pasterskiej. Przeczytanie dobrej książki o kapłaństwie katolickim będzie korzystne nie tylko dla kultury osobistej, ale także dla ugruntowania pokoju i gorliwości ducha. Wymienimy tutaj, tytułem przykładu, dzieło J. Coppensa i innych wybitnych współautorów pt. *Sacerdoce et célibat*<sup>1</sup>, Louvain 1971.

Ograniczymy się tutaj do zasadniczej sprawy, a mianowicie do określenia identyczności kapłańskiej. Należy jej szukać w nauce Chrystusa. Jedyne wiara może nam powiedzieć, kim jesteśmy i czym powinniśmy być. Całą zaś resztę — to znaczy to, co nam może powiedzieć historia, doświadczenie, kontekst społeczny, potrzeby czasu itp. — ujrzymy jako następstwo oraz jako wniosek, który przy odpowiedzialnej i mądrej pomocy Kościoła będziemy mogli logicznie wyprowadzić z konfrontacji z wiarą, jako jej komentarz i zastosowanie. Niechaj więc Chrystus przemawia do nas. Będzie to materiał do naszej aktualnej rozmowy. Każdy z was potrafi go samodzielnie rozwinąć podczas osobistego spotkania z Bogiem.

### *Jesteśmy powołani*

Prośmy więc z pokorą naszego Nauczyciela Jezusa: kim my właściwie jesteśmy? Czyż nie powinniśmy się zapytać, za kogo On nas

<sup>1</sup> Kapłaństwo i celibat.

uznaje? Jakimi On chce nas mieć? Jaka w Jego oczach jest nasza tożsamość?

Pierwszą odpowiedź otrzymujemy natychmiast. Jesteśmy powołani. Ewangelia każdego z nas rozpoczyna się od naszego powołania. (Wydaje się Nam, że mamy prawo dopatrywać się w historii Apostołów naszej własnej kapłańskiej historii). O tym, co się odnosi do pierwszych uczniów, których Jezus wybrał dla siebie, opowiadanie ewangeliczne jest bardzo jasne i piękne. Zamiar Chrystusa jest bardzo przejrzysty i budzi bardzo wielkie zainteresowanie; należy go rozpatrywać w ramach mesjańskiego posłannictwa czy zbawczej ekonomii chrześcijaństwa.

Inicjatywa należy tu do Jezusa. To On zaznaczył: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16; 15,19; 6,70). Pełne prostoty i delikatności opisy przedstawiają powołanie każdego z uczniów i wskazują na ściśle określony i konkretny wybór (por. Łk 6,13). Lubimy nad tym rozmyślać. Kogóż to On powołuje? Nie wydaje się, aby brał pod uwagę sytuację społeczną swoich wybrańców (por. 1 Kor 1,27), ani też nie zdaje się wybierać pierwszych lepszych z brzegu lub tego, kto się narzuca ze swoim powierzchownym entuzjazmem (Mt 8,19-22).

Zaplanowany, ewangeliczny wybór odnosi się do każdego z nas osobiście. Powtarzam, że jesteśmy powołani. Głośna obecnie kwestia powołania dotyka osobowości oraz przeznaczenia każdego spośród nas. Niezależnie od tego, jak by się potoczyły losy i wychowanie naszego powołania, to jednak ono właśnie jest tym, co istotne, i co jest naprawdę interesujące w osobistej historii naszego życia. Nierozsądna byłaby chęć sprowadzenia tego wszystkiego wyłącznie do zespołu zwykłych warunków zewnętrznych<sup>2</sup>. Na szczególne podkreślenie zasługuje coraz większa staranność i rozważa Kościoła, jaka jest widoczna w wyborze oraz w opiece nad powołaniami kapłańskimi. Znajdujemy tu element upewniający i wzmacniający naszą tożsamość, który to czynnik dzisiaj dość często jest deprecjonowany w sposób sztuczny, a nawet czasem uznawany za nieautentyczny.

Obecnie jest rzeczą bardzo trudną, by mogło się prześliznąć powo-

<sup>2</sup> Por. L. Trese, *Il Sacerdote oggi*, c. 1.

łanie kościelne, które opierałoby się na motywach wewnętrznych lub zewnętrznych o wątpliwej tylko wartości. Pod tym względem nie ma do nas zastosowania powiedzenie Pascala: „Najważniejszą sprawą w życiu jest wybór zawodu, a o tym decyduje przypadek”<sup>3</sup>. Dla nas przypadek nie był czynnikiem decydującym.

### *Wybraliśmy w sposób wolny*

Zatrzymajmy się trochę dłużej nad niektórymi aspektami naszego powołania, gdy zaczęło się ono w nas odzywać. Nadszedł moment charakterystyczny, gdy w całej pełni objawiła się nasza wolność. To właśnie w jej ramach dokonywało się przemyślanie, rozważanie, chcenie i podjęcie decyzji. Wolność prowadziła nas do dokonania wielkiego wyboru naszego życia. Działo się podobnie jak przy zawieraniu związku małżeńskiego i wypowiedaniu małżeńskiego: tak. Nasza odpowiedź — w przeciwieństwie do zmiennej decyzji człowieka pozbawionego wyższego ideału — była wyrazem egzystencjalnego zaangażowania, była wyrazem postawy, miarą trwałości naszej ofiary. Dlatego też ta odpowiedź stanowi najpiękniejszą i najidealniejszą kartę naszej ludzkiej historii. Strzeżmy się obniżania jej wartości. Od tamtej chwili ta odpowiedzialna decyzja zaważyła na naszym życiu, które będzie odtąd odłączone i różne od życia innych ludzi. Wyraził to św. Paweł mówiąc o sobie: „Oddzielony jestem dla głoszenia Ewangelii Bożej”. Była to decyzja, która w jednym mgnieniu oka odłączyła nas od wszystkiego, co do nas należało: „A oni zostawiwszy wszystko, poszli za Nim” (Łk 5,11). Była to decyzja, która z pozoru stawia nas wśród idealistów, marzycieli, głupców i błaznów. Ale za łaską Bożą stawia nas właśnie wśród ludzi mocnych, wśród tych, którzy wiedzą, po co żyją i dla kogo żyją: „Wiem, komu uwierzyłem” (2 Tm 1,12). Stanęliśmy wśród tych, którzy postanowili służyć i życie swoje oddać. Właśnie do tego zostaliśmy powołani. Odłączeni jesteśmy od świata, ale nie oddzieleni od niego, bo dla świata mamy być z Chrystusem sługami zbawienia<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Por. *Myśli*, nr 97.

<sup>4</sup> Por. *Enchiridion Cler.*, 104,860,1387 itd.



## *Jesteśmy uczniami*

Należy jeszcze coś więcej dopowiedzieć o powołaniu. Powołani jesteśmy przez Chrystusa i powołani przez Boga. Znaczy to, że jesteśmy umiłowani przez Chrystusa i umiłowani przez Boga. Czy o tym myślimy? „Ja wiem, których wybrałem” — mówi Chrystus (J 13,18). Boży plan został z góry przewidziany i ustalony dla każdego z nas. Można by zastosować do nas to, co prorok Jeremiasz powiedział o Izraelu: „Umiłowałem cię wieczną miłością, przeto tak długo darzyłem cię łaską” (31,3). Tożsamość nasza jest zapisana w niebie „w księdze życia” (por. Ap 3,5). Jesteśmy więc powołani. Ale w jakim celu? Nasza tożsamość się wzbogaca o jeszcze jedną cechę istotną: jesteśmy uczniami. Powtarzam: jesteśmy uczniami. Nazwa „uczeń” jest korelatem nazwy innej, która nie sprawia zawodu, do nazwy „mistrz”. Któż jest naszym mistrzem? Należy sobie tu przypomnieć te słowa: „Jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście” ... „jeden jest tylko wasz Mistrz — Chrystus” (Mt 23,8-10). Jezus nalegał, ażeby Jemu przyznawano tytuł Mistrza (por. J 13,13). Kiedy Jezus przemówił do tłumu, do wszystkich, to potem nauczał grono swoich wybrańców, uczniów, i przyznawał im przywilej szczególnej wagi: „Wam dano poznawać tajemnice Królestwa niebieskiego, im zaś nie dano” (Mt 13,11). Z tego faktu, że powołani są uczniami, wynika, że otrzymają oni funkcję nauczycieli zobowiązanych do nauczania. Będą nauczać nie własnej nauki — to jasne — ale nauki, która im została objawiona przez Chrystusa. Mamy tu do czynienia z sytuacją analogiczną — z uwzględnieniem tej nieskończonej różnicy, o której wspominał Chrystus, mówiąc o sobie: „Moja nauka nie jest moją, ale Tego, który Mnie posłał” (J 7,16). Oto właśnie dlatego — o ile mianowicie jesteśmy uczniami — możemy również twierdzić, że nasza tożsamość kapłańska pociąga za sobą uprawnienia nauczycielskie: jesteśmy uczniami i zarazem nauczycielami. Jesteśmy słuchaczami Słowa Chrystusowego i równocześnie głosicielami tego Słowa.

Portret przedstawiający nas należałoby uzupełnić długim i wnikliwym studium w aspekcie Ewangelii. Dla wszystkich nas byłoby takie studium interesujące i wzbogacające. Zaprowadziłoby do poznania myśli Chrystusa o nas, a zarazem do pogłębienia naszej świadomości,

kim jesteśmy — to znaczy, że jesteśmy takimi uczniami, którzy sami z kolei mają stawać się nauczycielami.

### *Szacunek dla nauki Chrystusowej*

Chcielibyśmy teraz skierować waszą uwagę na tę cechę charakterystyczną, która stawia nam duże wymagania. Chodzi tu mianowicie o pewien rys charakteru ucznia Chrystusowego. Jak już wiecie, Drodzy Bracia, istnieje podwójny, podstawowy obowiązek życia kapłańskiego rozważanego w jego autentyczności: pierwszy obowiązek dotyczy szacunku dla nauczania Chrystusowego. Chociaż to nauczanie rozgałęzia się w różnych kierunkach, to wszystkie one zbiegają się ku celom istotnym dla określenia tożsamości kapłańskiej. Wyliczmy je pośpiesznie. Najpierw trzeba słyszeć. To znaczy wsłuchiwać się w głos Ducha Chrystusowego, a więc w natchnienia, które mają źródło w nadprzyrodzoności (por. Ap 2,6 n; Mt 10,19; J 14,26). Wsłuchiwać się w głos Kościoła, gdy wykonuje on swój Urząd Nauczycielski czy to w formie zwyczajnej, czy nadzwyczajnej (por. Łk 10,16). Wsłuchiwać się w echo głosu Pańskiego, które rozbrzmiewa z ust tego, kto przemawia w Jego imieniu, jak np. biskup, kierownik duszy czy przyjaciel o wypróbowanej cności. Wsłuchiwać się również trzeba w głos Ludu Bożego, kiedy przypomina nam nasze obowiązki albo kiedy prosi nas o jakąś usługę w zakresie naszego urzędu. (Trzeba tu jednak postępować z roztropnością, stosownie do okoliczności, ponieważ przesada, chęć popularności, czy też interesowność lub inne świeckie metody postępowania mogą uzyskać tu łatwy dostęp). Wsłuchiwać się w głos nauk teologicznych, gdyż zbyt często ludzie świeccy są lepiej zorientowani w swojej specjalności aniżeli my w nauce Bożej (por. Łk 16,8). Należy się w końcu przykladać do modlitwy myślniej i medytacji. Wiadomo, jak wiele możemy stąd zaczerpnąć pokarmu dla naszego osobistego życia duchowego (por. J 8,31).

### *Jesteśmy naśladowcami i apostołami*

Za Jezusem powtarzamy: „Błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28; 8,21). Następnie, aby być prawdziwym uczniem, trzeba Go naśladować. Wiele by jeszcze można mówić na

temat konsekwencji tego, że jesteśmy uczniami Szkoły Chrystusowej, zwłaszcza w obecnej dobie, gdy jesteśmy atakowani przez sekularyzację i przez pokusę, by duchowieństwo pozbywało się swoich zewnętrznych oznak przynależności stanowej, a niestety, pokusa dotyczy także i cech wewnętrznych. Wzgląd na ludzi, który samego św. Piotra doprowadził do upadku, może także i nas skłaniać do udawania kogoś, kim nie jesteśmy, i do zapomnienia o tej przestrodze św. Pawła: „Nie bierzcie wzoru z tego świata” (Rz 12,2). Naśladowanie Chrystusa powinno być stałym wysiłkiem i regułą naszego postępowania. O tym nie zamierzamy teraz więcej mówić. Jest to bowiem temat dobrze wam znany, zawierający głęboki postulat kapłańskiej tożsamości. Jest to jeszcze jedna cecha istotna dla ustalenia tejże tożsamości kapłańskiej, zgodnej z myślą Jezusa. Chodzi mianowicie o ten fakt, że nas, uczniów swoich, Chrystus promował na apostołów. Posłuchajcie, jako syntezy tego, co zamierzamy powiedzieć, słów św. Łukasza Ewangelisty: „Przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami” (Łk 6,13). Nie wydaje się Nam, by było nadużyciem zastosowanie tej wspaniałej nazwy „apostoł” do kapłanów, oczywiście, *servatis servandis*<sup>5</sup>. Nie jest też nadużyciem dopatrywanie się w tym tytule upoważnień i funkcji właściwych dla Chrystusowego kapłana.

### *Sens naszego apostołstwa*

Każdy z nas może powiedzieć: jestem apostołem! Co oznacza ta nazwa „apostoł”? Oznacza tego, który został posłany. Przez kogo? I do kogo? Odpowiedź na pierwsze i drugie pytanie daje nam sam Jezus w wieczór dnia zmartwychwstania: „Jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). Zastanówcie się nad tym. Można się tutaj wielce zdumiewać: skąd wywodzi się moje kapłaństwo i dokąd zmierza? Czyż nie jest ono drogą udzielania się życia Bożego? Drogą przedłużającą zbawcze, boskoludzkie posłannictwo Chrystusa, które przekazuje ludzkości Boże tajemnice?

Niech więc uważają nas ludzie „za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych” (1 Kor 4,1). Jesteśmy sługami Boga (por. 2 Kor 6,4). To znaczy służebnikami. Nigdy nie będziemy mogli wyczerpać w dosta-

<sup>5</sup> „Z zachowaniem należnych warunków”.

tecznie pełnej mierze sensu zawartego w tej nazwie, którą odnosi się do naszej osobowości i naszego posłannictwa. W tej bowiem nazwie chciał Chrystus wyrazić swoje (Mt 20,28) i nasze posłannictwo oraz głębię pokornej i doskonałej miłości: „...wyście także powinni jedni drugim umywać nogi” (J 13,14). Równocześnie jakąż godność i jakież pełnomocnictwa zawiera taka posługa? Jest to funkcja ambasadora: „Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień” (2 Kor 5,20). Zawierają się w tym także i uprawnienia sakramentalne, które czynią nas narzędziami działalności Bożej w duszach. To nie jest już tylko nasza ludzka działalność, jaka nas charakteryzuje, ale jest to inwestytura, przyobleczenie nas w moce Boże, działające w naszym posługiwaniu. Kiedy pojmimy sens i wartość sakramentalną naszego posługiwania, które jest naszym apostolatem, to wtedy także i inne definicje będą rzucały dodatkowe światło na sens kapłaństwa katolickiego od strony duchowej, kościelnej i społecznej. Wtedy będzie można łatwo dokonać jego identyfikacji wśród wszystkich zawodów, tak w obrębie społeczności kościelnej, jak i poza jej obrębem.

Kapłan jest nie tylko prezbiterem, który przewodniczy w religijnych czynnościach wspólnoty, ale jest on prawdziwie niezbędnym i wyłącznym ministrem kultu oficjalnego, jaki sprawuje *in persona Christi*, a równocześnie także *in nomine populi*. Jest on mężem modlitwy, osobiście wyposażonym we władzę sprawowania Ofiary Eucharystycznej. Jest tym, który przywraca życie duszom obumarłym, jest skarbnikiem łaski, człowiekiem rozdającym błogosławieństwo. Jest kapłanem-apostołem, świadkiem wiary, wysłannikiem Ewangelii, prorokiem nadziei, ośrodkiem, wokół którego doskonalili się i gromadzi wspólnota. Jest budowniczym Chrystusowego Kościoła, który został postawiony na fundamencie Piotrowym.

A oto wreszcie jego własna nazwa, pokorna i wzniosła: Jest pasterzem Ludu Bożego, działaczem miłosierdzia, opiekunem sierot i uciśnionych. Jest rzecznikiem ludzi ubogich, pocieszycielem tych, co cierpią, jest ojcem dusz, powiernikiem, doradcą, przewodnikiem, przyjacielem wszystkich, człowiekiem żyjącym dla innych — a gdy zajdzie potrzeba jest dobrowolnym, milczącym bohaterem. Jeśli spojrzysz uważnie na bezimienną twarz tego samotnika bez rodziny, to odnajdziesz się czło-

wieka, który nie umie już miłować tylko po ludzku, ponieważ całe swoje serce, bez reszty, oddał temu Chrystusowi, który samego siebie ofiarował za niego na krzyżu (por. Ga 2,20). Oddaje on swe serce bliźniemu, ponieważ umiłował go według wzoru i miary Chrystusa (por. J 13,15). Taki jest w końcu sens tej pięknej i błogosławionej ofiary celibatu kapłańskiego. Słowem, jest drugim Chrystusem. Tu się odnajduje ostatecznie tożsamość kapłańską. Słyszeliśmy tylokrotnie powtarzane słowa: to jest drugi Chrystus. A więc nie ma powodu do zwątpienia. Dlaczego mielibyśmy się lękać?

## 26. POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE I ZAKONNE

Orędzie na IX Światowy Dzień Powołań, dnia 18 III 1972.  
(Insegnamenti [1972] 263-268; BP 20/193).

Z okazji IX Światowego Dnia Modlitw o Powołania zwracamy się do was, Czcigodni Bracia w biskupstwie, którzy jesteście ustanowieni przez Ducha Świętego, abyście kierowali Kościołem Bożym (por. Dz 20,28). Zwracamy się do was, kapłani i zakonnicy, najbliżsi i niezastąpieni współpracownicy biskupów; do was, siostry zakonne; do was, członkowie instytutów świeckich; do was, rodziny chrześcijańskie, tworzące tkanę łączną świętego Kościoła; do was, katolicy świeccy, niezależnie od wieku, zawodu i pracy; a specjalnie — do ciebie, młodzieży, która jesteś szczególnie umiłowana przez Chrystusa! Kierujemy to orędzie z wielkim zaufaniem i nadzieją, że — jak Piotr — wypełnimy Nasze zadanie w tej dziedzinie, które jest „zarzucaniem sieci na połów” (Łk 5,4), przypominając jednocześnie nakaz Chrystusa o nauczaniu wszystkich narodów (por. Mt 28,19) i o dawaniu wszędzie świadectwa Jego nauce (por. Dz 1,8). Obowiązek ten Nam — jako Pasterzowi — bardzo leży na sercu. Jak co roku, gorąco pragniemy wykorzystać tę okazję, by podzielić się z wami Naszą troską apostolską, którą — jak wiemy — i wy jesteście przejęci. Daliście tego dowód podejmując skierowany przez Nas do całej wspólnoty kościelnej apel wzywający do modlitwy o powołania oraz do dobrowolnej i pogłębionej refleksji nad ich wartością, znaczeniem i koniecznością w Kościele i dla Kościoła.

## *W bezpośredniej służbie Chrystusowi i Kościołowi*

W tym momencie rysuje się przed Nami obraz różnych powołań do bezpośredniej służby Chrystusowi i Kościołowi. Przed tymi powołaniami otwierają się niezmiernie możliwości zaangażowania i pracy. Nikt nie jest tu wyłączony; każda kategoria ludzi, różnego wieku i płci, może wnieść swój cenny wkład. Są i zawsze będą ludzie wspaniałomyślni, którzy mają uszy do słuchania (por. Mt 19,12), którzy potrafią ocenić piękno całkowitego daru z samego siebie, ponieważ widzą, jak niezastąpione i konieczne jest w świecie ich świadectwo całościowej miłości Boga i dusz ludzkich.

## *O odnowę obecności Chrystusa Zbawiciela w świecie*

Nasza myśl przede wszystkim biegnie do tych, którzy idąc za powołaniem kapłańskim w szczególny sposób są przeznaczeni do odnowienia obecności Chrystusa Zbawiciela w świecie. On to „uczynił ich uczestnikami swego uświęcenia i posłannictwa”, a mianowicie biskupów i tych, którym oni powierzyli zadania swego urzędu (KK 28, DK 2). Jest to posłannictwo o powszechnym zasięgu, ponieważ — jak podkreśla Sobór Watykański II — „każda posługa kapłańska uczestniczy w owym uniwersalnym zasięgu misji powierzonej przez Chrystusa Apostołom” (DK 10). Dlaczego przede wszystkim nie mamy myśleć o kapłanach, którzy są Nam najbardziej drodzy? To właśnie im oraz ich problemom w pierwszym rzędzie poświęciliśmy obrady niedawnego II zgromadzenia generalnego III Synodu Biskupów w październiku ubiegłego roku. Nasi bracia w episkopacie, przejąwszy się naszą myślą, swe owocne rozważania poświęcili temu zagadnieniu i słusznie pragnęli napisać w przedłożonym Nam dokumencie końcowym te słowa: „Kapłan jest znakiem uprzedzającego planu Bożego, proklamowanego dzisiaj i skutecznego w Kościele. To on sprawia, że Chrystus, Zbawiciel wszystkich ludzi, jest sakramentalnie obecny wśród jego braci i to tak w ich życiu osobistym, jak i zbiorowym. Jest on zarazem gwarantem pierwszej proklamacji Ewangelii, mającej zgromadzić Kościół, jak też i nieustannego odnawiania Kościoła już zgromadzonego. Jeśli brakuje obecności i działania tej funkcji kapłańskiej, otrzymanej poprzez nałożenie rąk z towarzyszeniem modlitwy, Kościół nie może mieć pewności

co do własnej wierności i własnej widzialnej ciągłości”<sup>6</sup>. Każdy dostrzega wagę i konieczność powołań kapłańskich w czasach obecnych, gdy rosną potrzeby Kościoła w świecie, a jednocześnie zbyt mała jest liczba osób ofiarnych, które mogą wyjść naprzeciw tak licznym i ważnym problemom i stawić im czoło.

### *Skala powołań*

Jednak obok powołań kapłańskich istnieje cały szereg innych powołań męskich i żeńskich. Instytuty prowadzące życie konsekrowane przez ślubowania swych członków, lepiej ukazują „Chrystusa zarówno wiernym, jak i niewierzącym, bądź to oddającego się kontemplacji na górze, bądź zwiastującego rzeszom Królestwo Boże, bądź uzdrawiającego chorych i ułomnych, a grzeszników nawracającego do cnoty, bądź błogosławiącego dzieciom i dobrze czyniącego wszystkim, a zawsze posłusznego woli Ojca, który Go posłał” (KK 46). Istnieją powołania do instytutów świeckich, które przyjęły formę życia poświęconego Bogu i dążącego do uszlachetnienia świata. Wiele oczekujemy od tych instytutów. Istnieją powołania misyjne, przed którymi otwiera się bezkresne pole pracy; dojrzewające bowiem łany czekają na wysłanych przez Pana żeńców (por. J 4, 34-38). W myśli chętnie łączymy ich ze świeckimi współpracownikami — których wspaniała działalność stale się rozwija — a mianowicie z lekarzami, nauczycielami, katechetami, technikami, pracownikami poszczególnych specjalizacji, którzy oddają się na służbę Ewangelii w krajach, gdzie jest konieczna ich praca, oraz z miłości do Chrystusa Ukrzyżowanego wyrzekają się sukcesów we własnej ojczyźnie.

Na myśl o tych osobach, które poświęcają się bez żadnych zastrzeżeń, by jedynie dać przykład i — powiedzmy — by zbawiennie ożywić cały Kościół, Nasze serce ogarnia fala wzruszenia i radości. Do nich zwracamy się słowami św. Pawła: „Jakież bowiem podziękowanie możemy za was Bogu złożyć, za radość, jaką mamy z powodu was przed Bogiem naszym” (1 Tes 3,9).

<sup>6</sup> Część pierwsza, 4 por. s. 251.

## *Apel do młodzieży*

Do Naszej wdzięczności i wdzięczności całego Kościoła winno dołączyć się błaganie, aby głos Pański, który ustawicznie nawołuje, został wspaniałomyślnie przyjęty przez coraz bardziej gorliwe i liczne zastępy młodzieży, które winny być rozmiłowane w gorącym nabożeństwie eucharystycznym i opromienione pobożnością maryjną, by w sposób odpowiedni zdołały wykorzystać swoje talenty (por. Mt 25,14 nn) i w pełni żyć takim życiem, jakiemu pragną się poświęcić, a przez to uczynić świat bardziej sprawiedliwym, dając mu to, co jest wartościowe. Oto dlaczego na początku zwróciliśmy się przede wszystkim do młodzieży! Jednak, jak co roku, nie mniej nagłacie wezwanie kierujemy do wszystkich naszych synów, gdyż wszyscy są zobowiązani do współpracy, każdy na swoim miejscu i według własnego powołania życiowego. I rzeczywiście, sprawa powołań jest sprawą całej żywej struktury Kościoła założonego przez Chrystusa dla zbawienia świata. Jest ona sprawą Kościoła (KDK 25; DFK 2), i to jedną z najważniejszych, jako znak jego widzialnego istnienia, potwierdzenia jego wiarygodności, gwarancja jego żywotności i zabezpieczenie jego przyszłości. Wszyscy, na mocy zobowiązań podjętych na chrzcie św., są zasadniczo wspólnie odpowiedzialni za losy Kościoła — „ochrzczeni bowiem poświęceni są przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym, jako dom duchowy i święte kapłaństwo, aby przez wszystkie właściwe chrześcijaninowi uczynki składać ofiary duchowe i głosić moc Tego, który wezwał ich z ciemności do swego przedziwnego światła” (KK 10).

Jeśli cechą charakterystyczną Kościoła jest wspólnota dzięki wewnętrznej więzi, która łączy w nim całą ludzkość, to problem ten powinien być odczuwany szczególnie dzisiaj, kiedy poczucie tej wspólnoty jest tak bardzo żywe, że nikt nie może czuć się w niej obcy. Powołanie jest poważnym zobowiązaniem, które domaga się uległości, wewnętrznego przystosowania, a — powiedzmy nawet — także ryzyka odrzucenia wszelkiej kalkulacji i ludzkiej roztropności, i to zarówno ze strony powołanego, jak i jego otoczenia. Co uczynimy, aby poprzeć to dzieło? A gdy Chrystus budzi powołanie w rodzinie, w szkole, w parafii, to czy my, dzisiejsza wspólnota kościelna, jesteśmy całkowicie na to przygotowani, że ktoś z nas oddaje się na służbę Kościołowi? Czy w naszych



rozmowach wyrażamy się z wielkim uznaniem o powołaniu? Czy jesteśmy zdolni rozbudzać wśród młodzieży ściśle zjednoczenie z Chrystusem i zaufanie do Niego oraz pragnienie najbardziej ofiarnej służby?

### *Do rodzin, wychowawców, biskupów*

Zachęcamy przeto rodziny, aby były „pierwszym seminarium” (DFK 2) i niezastąpionym źródłem nowych powołań dla Kościoła. W rodzinach bowiem starannie strzeże się skarbu wiary, pobożności i wierności prawu Bożemu. Zwracamy się także do wszelkiego rodzaju wychowawców, od których zależy pełna ludzka i chrześcijańska formacja uczniów, w których zostało zaszczerpione Boże wezwanie. Rodzina i szkoła są najodpowiedniejszym środowiskiem, gdzie młodzież może usłyszeć wezwanie Boże, odpowiedzieć na nie i wytrwać w nim. Kierujemy myśl do wszystkich katolików świeckich, którzy wspaniałomyślnie podejmują swoje zadania w Kościele i na których bardzo liczymy. Ale przede wszystkim, jak zawsze tak i teraz, prosimy o pomoc biskupów, aby wspierani przez swoich kapłanów, sprawę powołań uczynili jednym z głównych zadań pasterskich. Może pokusa zwątpienia oraz pewien kryzys zniechęciły niektórych, dostrzegających realne trudności, jakie napotyka głos Kościoła docierający do społeczeństwa i młodzieży. Ufajmy jednak! Pan Bóg nie zawodzi! On sam nam to obiecał, a Jego obietnice nie mogą być próżne. Aż do końca czasów (Mt 28,20), aż do końca świata będzie On szukał ludzi dobrej woli! Jego Syn umarł za nich, jakże mógłby ich opuścić (por. Rz 8,32)? On sam to powiedział, jakże mógłby przeczyć własnym słowom?

### *Skuteczność modlitwy*

To właśnie my mamy wspierać to wołanie, jakie Bóg kieruje do swoich dzieci, także w hałasie uprzemysłowionego życia, w udręce otaczających nas ludzi, w nużącym pragnieniu pokoju, w głębokim dążeniu do braterstwa, realizowanego z takim trudem. Może wołanie Boże szuka punktu oparcia w czystym sercu dziecka, którego świat jeszcze nie zepsuł i które w tej wielkiej służbie może urzeczywistnić najgłębsze swe pragnienia? Może takie wezwanie skierowane jest do serca młodzieńca czy dziewczyny, zagubionych w poszukiwaniu ideału, którego nie potrafią nazwać, w zwykłej reakcji przeciw światu, który

wydaje się im do tego stopnia zepsuty i kłamliwy, że byliby zdolni do całkowitego daru z siebie, odrzucając życie wygodne? To wołanie Boże, gdy zostanie zrozumiane, będzie jedyną prawdziwą odpowiedzią na liczne oczekiwania, niekiedy okrutnie zwodnicze, które skłaniają do zwątpienia i cynizmu.

Tylko modlitwa może sprawić, że głos ten zostanie usłyszany! Prośmy przeto Mistrza, aby posłał robotników na żniwo swoje (por. J 4,35). Prośmy Go, aby nikt nie był obojętny, lecz — przeciwnie — niech każdy postawi sobie pytanie i zastanowi się nad własną odpowiedzialnością. Prośmy Chrystusa Pana, aby ten apel nawet u tych, którzy odeszli daleko, znalazł swój odzew. Kościół zaś nigdy nie będzie pozbawiony mężczyzn i niewiast, którzy całym swoim życiem, poświęceniem i miłością w szczególny sposób mówią o Jezusie Chrystusie.

Zgromadzeni wokół Eucharystii módlmy się wszyscy; módlmy się wspólnie, jednym sercem. Aby Chrystus odpowiedział na wołanie nasze i całego Kościoła, z całego serca udzielamy wam Naszego — wypraszającego pomoc Bożą — Apostolskiego Błogosławieństwa.

Z Watykanu, dnia 18 marca 1972 r., w uroczystość św. Józefa, dziewiątego roku Naszego pontyfikatu. Papież Paweł VI

## 27. NORMY DUSZPASTERSKIE DOTYCZĄCE SAKRAMENTU POKUTY

Przemówienie w czasie audiencji ogólnej, dnia 19 VII 1972.  
(Insegnamenti [1972] 762-764; BP 38/211).

Zapoznaliście się zapewne z ogłoszonym przez Kongregację do Spraw Doktryny Wiary dokumentem dotyczącym udzielania ogólnego rozgrzeszenia sakramentalnego, noszącym datę 16 czerwca 1972 r.<sup>7</sup> Jeżeli jeszcze nie zetknęliście się z tym dokumentem, dobrze byłoby zapoznać się z nim, ponieważ ogłoszone normy dotyczą dyscypliny sakramentu pokuty i łączą się z podstawowymi problemami życia chrześcijańskiego,

<sup>7</sup> AAS 64 (1972) 510-514. Tłumaczenie polskie w: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, V, z. 1, nry 9081-9103.

a mianowicie z zagadnieniem pojednania. Innymi słowy, dotyczą one pojednania człowieka, który jest w stanie grzechu, z Bogiem poprzez przywrócenie czy też umocnienie stanu łaski, czyli utraconego lub nadwężonego życia nadprzyrodzonego. Wspomniane normy dotyczą również pojednania z Kościołem, powrotu do jego wspólnoty, jeżeli przez utratę łaski na skutek popełnionej winy zostaliśmy całkowicie lub częściowo wyłączeni ze wspólnoty członków Mistycznego Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół. Jak widzicie, dotykamy tu istotnego, żywotnego punktu naszego osobistego stosunku do planu naszego zbawienia.

### *Indywidualne wyznanie grzechów jest potrzebne*

O czym jest tu mowa? Mówimy o sakramencie pokuty, który — zgodnie z nauką Chrystusa, Tradycją kościelną oraz orzeczeniami Soborów Laterańskiego IV (z roku 1215) i Trydenckiego<sup>8</sup> — zakłada wyznanie grzechów. Przy sprawowaniu sakramentu pokuty potrzebny jest szafarz, kapłan upoważniony do słuchania spowiedzi i udzielania rozgrzeszenia. Jakie jest wyjście z sytuacji tam, gdzie brak księży, gdzie jest ich bardzo mało lub zjawiają się bardzo rzadko (jak na terenach misyjnych), tak że nie ma możliwości ani czasu na normalne sprawowanie tego sakramentu? Czy więc nie można zaradzić tym brakom przez udzielanie wiernym ogólnego rozgrzeszenia bez uprzedniej spowiedzi indywidualnej? Co więcej, czy w niektórych miejscach nie wprowadzono już tak zwanej spowiedzi wspólnotowej, czyli obrzędu pokutnego całej grupy wiernych, którym — bez uprzedniej spowiedzi usznej — udziela się jednocześnie rozgrzeszenia sakramentalnego?

Święta Kongregacja do Spraw Doktryny Wiary po długich studiach i konsultacjach, po próbach właściwej interpretacji obowiązku wynikającego z miłosiernej woli Chrystusa, po przemyśleniu w duchu odpowiedzialności duszpasterskiej korzyści płynących dla Kościoła i dla poszczególnych wiernych, a także po rozważeniu obowiązków oraz doniosłości posługi kapłańskiej, udzieliła odpowiedzi na to pytanie. Po pierwsze: utrzymuje się w mocy normy Soboru Trydenckiego, który głosi, że dla otrzymania rozgrzeszenia z grzechów śmiertelnych należy

<sup>8</sup> Sess. XIV, c. 8.

— jak dotąd — odprawić spowiedź indywidualną. Prawo to zostaje podtrzymane. Wzywa się zarówno księży jak i wiernych do dokładnego przestrzegania tych norm. Po drugie: zgodnie z tym, co już uprzednio zostało postanowione, w przypadkach niebezpieczeństwa śmierci (np. pożar, rozbicie się okrętu, wojna...), gdy nie ma czasu na odprawienie spowiedzi usznej, wtedy „każdy kapłan ma władzę udzielenia rozgrzeszenia większej grupie ludzi”. Konieczność i pośpiech są ważniejsze niż normy obowiązujące w życiu codziennym. Po trzecie — to właśnie stanowi nowość — „poza przypadkami niebezpieczeństwa śmierci, można udzielać rozgrzeszenia sakramentalnego wielu wiernym, którzy w sposób ogólny wyznają swe winy i zos aną w sposób odpowiedni wezwani do wzbudzenia aktu żalu za grzechy, w przypadku ważnej konieczności albo ze względu na dużą liczbę wiernych oraz niedostateczną liczbę księży, którzy nie mogliby ich wyspowiadać w odpowiednim czasie; a wskutek tego penitenci bez własnej winy byliby przez dłuższy okres czasu pozbawieni łaski sakramentalnej lub Komunii św. Może się to zdarzyć przede wszystkim na terenach misyjnych, lecz również i gdzie indziej, jeśli zaistnieje podobna konieczność. Takie udzielanie rozgrzeszenia wielu wiernym nie jest jednak dopuszczalne tam, gdzie dysponuje się odpowiednią ilością spowiedników, a powodem miałyby być jedynie duży napływ wiernych do spowiedzi, co może zdarzyć się na przykład podczas wielkich uroczystości, pielgrzymki... Obrzęd udzielania rozgrzeszenia ogółowi wiernych winien być sprawowany poza liturgią Mszy św.”<sup>9</sup>

### *Należy zapoznać się z przepisami*

Dobrze byłoby zapoznać się również z innymi przepisami uzupełniającymi wspomniane normy. Każdy, kto ma wycucie prawdziwego duszpasterskiego życia katolickiego, powita te nowe przepisy z uczuciem podziwu i radości, dostrzegając w nich miłość Matki-Kościola, troszczącej się o możliwie jak najszersze udzielanie skarbów łaski. Przyczyni się to również do przypomnienia znaczenia zgubnego dramatu grzechu w ludzkim życiu. Współczesny laksyzm stara się pozbawić ten dramat jego powagi. Wreszcie w podanych normach Lud Boży znajdzie auten-

<sup>9</sup> Z dokumentu *Normy duszpasterskie...*

tyczne potwierdzenie wartości sakramentu pokuty poprzez wyznanie grzechów.

To wezwanie i przypomnienie aktualności sakramentalnej łaski pokuty jest na pewno opatrnościowe w naszych czasach, tak bardzo potrzebujących jasnego i mocnego poczucia moralnego oraz dążących do uwolnienia się od tego, co wewnątrznie bardzo mocno zniewala człowieka. Jeżeli grzech jest niewolą i śmiercią, to uświadomienie sobie znaczenia grzechu i zwrócenie się do Boskiego lekarstwa — odpuszczenia grzechów jest sprawą, nad którą należałoby się ponownie zastanowić. Należy podchodzić do niej z takim zaangażowaniem i entuzjazmem, jaki towarzyszy wielkim wydarzeniom w życiu i w historii. Kierujemy te słowa do was, Współbracia w Kapłaństwie, powołani do tego, by być lekarzami dusz, ich powiernikami, mistrzami, „psychiatrami” łaski przez sprawowanie niezwykle owocnej, a jednocześnie delikatnej i trudnej posługi w sakramencie pokuty. Zwracamy się z tymi słowami do was wszystkich, Wierni Synowie Kościoła, którzy już doświadczyliście tego szczęścia lub też powstrzymuje was przed nim wasza wewnętrzna pycha czy nieuzasadniona bojaźń. Obyście wszyscy odczuwali podziw, cześć, wdzięczność i pragnienie tej „posługi pojednania” (2 Kor 5,18), które jest prawdziwie paschalną radością zmartwychwstania.

Z Naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

## 28. WIERNY UCZEŃ

Przemówienie podczas uroczystości beatyfikacyjnej ks. Michała Rua, następcy św. Jana Bosco, dnia 29 X 1972.

(Insegnamenti [1972] 1100-1106; BP 49/222).

Czcigodni Bracia i Synowie Najdrożsi!

Błogosławmy Panu! Oto ksiądz Rua został obecnie przez nas ogłoszony Błogosławionym!

Jeszcze raz dokonał się cud! Ten człowiek — podtrzymywany przez ramiona Kościoła ponad tłumem ludzkim i ponoszony uduchowieniem pochodzącym z łaski gromadzonej i wykorzystywanej przez heroicznie wierne serce — ukazuje się nam na wyższym, świetlanym poziomie

i budzi dla siebie podziw i cześć należną tym naszym braciom, którzy odszedłszy z tego życia doszli już do szczęścia Królestwa Niebieskiego.

Na horyzoncie historii ukazuje się wątpa i zniszczona sylwetka księdza, przepełnionego łagodnością i dobrocią, poczuciem obowiązku i ofiarnością. Takim zawsze on pozostanie. To ksiądz Michał Rua — Błogosławiony!

### *Radość Rodziny Salezjańskiej*

Czy jesteście zadowoleni? Chyba nie ma potrzeby zadawać podobnego pytania potrójnej Rodzinie Salezjańskiej, która na całym świecie raduje się wraz z nami i przekazuje swą radość całemu Kościołowi. Wszędzie tam, gdzie żyją synowie św. Jana Bosco, dzień dzisiejszy jest świętem. Jest to specjalne święto Kościoła w Turynie, ziemi rodzinnej nowego Błogosławionego. Kościół ten widzi, jak do jego — możemy powiedzieć — nowoczesnego grona wybranych dołącza się nowa postać kapłana ujawniającego obywatelskie i chrześcijańskie cnoty Rodziny, która zapewne jest zapowiedzią dalszej płodności.

Ksiądz Rua — Błogosławiony. Nie będziemy tu kreślić jego biografii ani też nie będziemy wygłaszać mowy pochwalnej. Jego dzieje są już wszystkim dobrze znane. Dzielni salezjanie zapewne nie dopuszczą do tego, aby ich bohaterom brakło sławy. Ten hołd, należny ich cnotom, poszerza zakres promieniowania ich przykładu, a z wielokrotnością jego dobroczynną skuteczność sprawia, że stają się oni popularni. Hołd ten tworzy rodzaj eposu ku zbudowaniu naszych czasów.

A ponadto w tym momencie, gdy radosne wzruszenie napęłnia nasze dusze, wolimy raczej rozmyślać aniżeli słuchać. A zatem porozmyślajmy przez chwilę nad charakterystyczną cechą życia księdza Rua, nad cechą, która go określa, pozwala nam go zrozumieć oraz ukazuje go w całej pełni. Kim jest więc ksiądz Rua?

### *Następca św. Jana Bosco*

Jest pierwszym następcą księdza Jana Bosco, świętego Założyciela Salezjanów. A dlaczego obecnie ksiądz Rua jest beatyfikowany, to znaczy otoczony chwałą? Jest on beatyfikowany i otoczony chwałą właśnie dlatego, że był następcą św. Jana Bosco, to znaczy jego kontynuatorem, synem, uczniem, naśladowcą. Jak wiadomo, był nim wraz z innymi,

lecz był pierwszy wśród innych. Przykład świętego Założyciela był dla niego szkołą, osobiste zaś dzieło Założyciela przetworzył w instytucję, która — możemy powiedzieć — rozprzestrzeniła się na całej ziemi. Z jego życia uczynił historię, z jego Reguły — ducha, z jego świętości — wzór, przykład. Pod jego działaniem źródło stało się potokiem, rzeką. Przypomnijcie sobie przypowieść ewangeliczną: „Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach” (Mt 13,31-32). Cudowny rozkwit Rodziny Salezjańskiej, jedno z największych i najbardziej znamienitych zjawisk wiecznej żywotności Kościoła w wieku ubiegłym i w naszych czasach, ma swe źródło w osobie księdza Bosco, a swe przedłużenie w osobie księdza Rua. Był jego następcą. Zaczawszy od skromnych początków na Valdocco, służył Salezjańskiemu Dziełu w chwili jego wielkiej ekspansji. Zrozumiał szczęście oparte na wzorze, dlatego rozwijał go z żelazną konsekwencją, a jednocześnie genialnie unowocześniał. Ksiądz Rua był najbardziej wiernym i dlatego najbardziej pokornym, a zarazem najbardziej wartościowym z synów księdza Bosco.

Wszystko to jest bardzo dobrze znane. Nie będziemy przytaczać faktów, jakich w nadmiernej obfitości dostarczają nam dokumenty życia nowego Błogosławionego. Zatrzymamy się jednak nad myślą, która — jak sądzimy — jest dziś specjalnie ważna. Dotyczy ona bardzo dyskutowanej, z dobrej i złej strony, wartości współczesnej kultury, a mianowicie tradycji. Ksiądz Rua zapoczątkował pewną tradycję.

### *Znaczenie chwalebnej tradycji*

Tradycja — znajdująca swoich zwolenników i wielbicieli w dziedzinie humanistycznej, jak historia oraz nauki filozoficzne, nie spotyka się jednak z uznaniem w dziedzinie działalności, gdzie normą nowoczesności i warunkiem postępu zdaje się być zerwanie z tradycją — a więc rewolucja, pospieszna odnowa, oryginalność nie znosząca innych szkół, uniezależnienie się od przeszłości oraz uwolnienie się od wszelkich więzów. Nie negujemy tego, co jest zbawienne i nieuniknione w postawie życiowej nastawionej na przyszłość, czyniącej postępy w czasie,

w doświadczeniu oraz w opanowywaniu otaczającej nas rzeczywistości. Przestrzegamy jednak przed niebezpieczeństwem i szkodą płynącą ze ślepego odrzucenia dziedzictwa przeszłości przekazywanego nowym pokoleniom przez mądrą i selekcyjną tradycję. Jeżeli nie będziemy zdawać sobie sprawy z tego procesu przekazywania, możemy zatracić skarb nagromadzony przez cywilizację i będziemy musieli uznać się za ludzi cofających się, a nie postępowych, oraz będziemy musieli rozpocząć na nowo wyczerpujący trud. Moglibyśmy zatracić skarb wiary, którego ludzkie podstawy tkwią w określonym momencie historii, lub też moglibyśmy stać się rozbitkami na tajemniczym morzu czasu, nie znającymi drogi, jaką mamy przemierzyć, stając się niezdatnymi do jej ukończenia. Wielka nauka pochodząca z pierwszych początków ludzkiej pedagogii ukazuje nam wartość kultu mądrości naszych przodków oraz przypomina nam, synom Kościoła, jaki mamy obowiązek i konieczność czerpania z tradycji, tego przyjaznego i stałego światła, które z dalekiej i bliskiej przeszłości rzuca swoje promienie na naszą wiodącą w przyszłość ścieżkę. Rozważanie o księdzu Rua jest proste i podstawowe, niemniej godne zastanowienia. Czego uczy nas ksiądz Rua? Jak mógł osiągnąć chwałę nieba oraz wywyższenie, jakim go dziś Kościół zaszczyca? Jak powiedzieliśmy, ksiądz Rua uczy nas, jak mamy stać się kontynuatorami, to znaczy następcami, uczniami, a jeśli wolicie — mistrzami, bylebyśmy tylko także pozostali uczniami najwyższego Mistrza. Omówimy ten problem na przykładzie jego osoby. Uczy on salezjanów, jak mają pozostać salezjanami, zawsze wiernymi synami ich Założyciela. Wszystkich zaś uczy szacunku dla Magisterium, które przewodzi myśli i ekonomii życia chrześcijańskiego. Sam Chrystus, jako Słowo pochodzące od Ojca oraz jako Mesjasz, wykonawca i tłumacz odnoszącego się doń objawienia, powiedział o sobie: „Moja nauka nie jest moją, lecz Tego, który Mnie posłał” (J 7,16).

Godność ucznia zależy od mądrości mistrza. Naśladowanie realizowane przez ucznia nie jest biernością ani służalczością, lecz jest zacznym, doskonałością (por. 1 Kor 4,16). Zdolność rozwinięcia własnej osobowości opiera się w przypadku ucznia na właściwej nauczycielowi sztuce wydobywania na jaw zdolności, sztuce zwanej wychowaniem, kierującej w sposób wolny i oryginalny logicznym rozwojem potencjalnych przymiotów ucznia. Chcemy powiedzieć, że cnoty, jakich ksiądz



Rua jest wzorem i jakie dla Kościoła były podstawą jego beatyfikacji, to cnoty ewangeliczne pokornych uczniów profetycznej szkoły świętości — ludzi pokornych, którym zostały objawione najwyższe tajemnice Boskie i ludzkie (por. Mt 11,25).

### *Gigant działalności apostolskiej*

Jeżeli rzeczywiście księdza Rua określa się jako pierwszego kontynuatora przykładu i dzieła księdza Bosco, to myślimy o tym zawsze z upodobaniem i czcimy go właśnie ze względu na tę ascetyczną cechę pokory i zależności. Nie możemy jednak nigdy zapomnieć o wyróżniającej działalności tego pokornego, wielkiego człowieka, tym bardziej że nie jesteśmy przeciwni mentalności naszych czasów, skłonnej oceniać postawę ludzi zależnie od ich zdolności działania. Jesteśmy świadomi, że stoi przed nami gigant działalności apostolskiej, prowadzonej na miarę własną i zawsze coraz większą, według wzoru św. Jana Bosco, co nadaje księdzu Rua wymiary duchowej i ludzkiej wielkości. I rzeczywiście, wielka jest jego misja. Biografowie i znawcy jego życia uznali, że posiada on cnoty w stopniu heroicznym, jakich domaga się Kościół dla pozytywnego zakończenia procesu beatyfikacyjnego czy kanonizacyjnego. Cnoty te suponują oraz potwierdzają nadzwyczajną obfitość łaski Bożej, będącej pierwszą i najwyższą przyczyną świętości.

Posłannictwo decydujące o wielkości księdza Rua idzie w dwóch różnych kierunkach zewnętrznych, które w sercu tego potężnego pracownika Królestwa Bożego spletają się i zlewają, jak to ma również miejsce w wyznaczonych mu przez Opatrzność ramach apostołstwa, tzn. w Zgromadzeniu Salezjańskim i Oratorium. Terenem tego posłannictwa jest praca dla młodzieży i inne zadania. Nasze pochwały winniśmy skierować do potrójnej Rodziny zakonnej, założonej przez ks. Jana Bosco i kolejno rozwijanej przez księdza Rua: do Księży Salezjanów, do Córek Maryi Wspomożycielki oraz do Pomocników Salezjańskich. Każda z tych rodzin wspólnie rozwijała się pod metodycznym i niezmordowanym kierownictwem naszego Błogosławionego. Wystarczy wspomnieć, że w czasie 20 lat rządów księdza Rua liczba domów salezjańskich z 64 założonych przez księdza Bosco wzrosła do 314. Nasuwają się tu, oczywiście w znaczeniu pozytywnym, następujące słowa Biblii: „Jest w tym palec Boży” (Wj 8,19). Wysławiając księdza

Rua, oddajemy chwałę Bogu, który zechciał przez jego osobę, przez pomnożenie grona jego współbraci i przez niezwykle wzrost Dzieła Salezjańskiego okazać swą dobroć i moc, zdolną wzbudzić również i w naszych czasach niewyczerpaną i cudowną żywotność Kościoła oraz dać mu nowe tereny pracy duszpasterskiej, jakie gwałtowny i nieuporządkowany rozwój społeczny otwiera przed kulturą chrześcijańską. Dzieląc wraz z wami radość i nadzieję, pozdrawiamy wszystkie dzieci tej młodej i kwitnącej Rodziny Salezjańskiej, która dziś pod przyjaznym i ojcowskim spojrzeniem swego nowego Błogosławionego umacnia swoje kroki na trudnej, lecz prostej drodze, przyjętej przez tradycję księdza Bosco.

### *Apel do młodzieży*

Ponadto dzieła salezjańskie, które swój płomień otrzymały od świętego Założyciela, zapalają się nowym blaskiem Błogosławionego Następcy. Zwracamy się teraz do was, młodzieży, z wielkiej szkoły salezjańskiej! Widzimy, że na waszych obliczach odbija się, a w oczach promienieje miłość, jaką św. Jan Bosco, a wraz z nim błogosławiony Rua oraz wszyscy ich Współbracia dnia wczorajszego, dzisiejszego i jutrzejszego — bądźcie tego pewni — w sposób wspaniały was otaczają. Jak jesteście Nam drodzy i jakże piękni jesteście dla Nas! Jakże chętnie patrzymy na was: wesółych, żywych, nowoczesnych! Na was, którzy wyrosliście i rośniecie w tym opatrnościowym i tak różnorodnym Dziele Salezjańskim! Jakie wzruszenie ogarnia Nasze serce na myśl o różnych nadzwyczajnych dziełach, które geniusz miłości św. Jana Bosco i błogosławionego Michała Rua oraz tysiące, tysiące ich naśladowców zdołał utworzyć dla was, specjalnie dla was, synowie ludu, dla was potrzebujących opieki i pomocy, nauki i wychowania oraz przygotowania do pracy i modlitwy! Dla was, którzy byliście dziećmi nieszczęśliwymi lub wygnańcami, w dalekich krajach czekającymi na kogoś, kto się do was zbliży z mądrą, uprzedzającą pedagogią przyjaźni, dobroci i radości. Czekaliście na kogoś, kto potrafi z wami bawić się i rozmawiać, kto uczyni was dobrymi i mocnymi, pogodnymi, czystymi, odważnymi i wiernymi. Czekaliście na tego, kto ukaże wam sens życia i jego obowiązki, kto nauczy was znajdować w Chrystusie harmonię wszystkich spraw. Pragniemy dziś pozdrowić także i was wszystkich,

wielcy i mali uczniowie radosnej, pilnej i pracowitej szkoły salezjańskiej, a wraz z wami waszych kolegów z miast i wsi. Pragniemy pozdrowić was, ze szkół i z boisk sportowych, pracujących i cierpiących, zebranych na nauce katechizmu i w naszych kościołach. Tak, chcielibyśmy do was wszystkich skierować wezwanie: „baczność” — i zachęcić was do spojrzenia na postać nowego Błogosławionego, księdza Michała Rua, który tak bardzo was miłuje i który teraz Naszą dłonią, w imię Chrystusa, każdemu z osobna i wszystkim razem błogosławi.

Rok 1973

## 29. MODLITWA JAKO DIALOG

Przemówienie podczas audiencji ogólnej, dnia 14 II 1973.

(Oss. Rom., 15 II 1973; BP 14/240).

Podany temat jest jednym z tych, które ogarniają całą psychologię współczesnego człowieka. Dlatego też poddajemy go analizie, nie po to oczywiście, aby przebadać jego przedmiot lub też olbrzymią, wczorajszą i dzisiejszą, traktującą o nim literaturę. Chodzi nam tylko o wyodrębnienie jednego z charakterystycznych, a może i istotnych rysów profilu współczesnego człowieka.

Czy modlimy się dzisiaj? Czy odczuwamy potrzebę modlitwy, obowiązek, pociechę, jej rolę w naszej myśli i w naszym działaniu? Jakie uczucia spontanicznie nasuwają się nam podczas modlitwy: pośpiech, nuda, zaufanie, głębia, zapal? A może także poczucie tajemnicy, mrok lub światło, a może w końcu miłość?

### *Poczucie obecności Boga*

Najpierw powinniśmy, każdy osobiście, pokusić się o zbadanie tego problemu i utworzenie na osobisty użytek definicji modlitwy. Moglibyśmy zaproponować bardzo prostą jej definicję: modlitwa jest dialogiem, rozmową z Bogiem. Wtedy spostrzegamy natychmiast, że zależy ona od poczucia obecności Boga, którego udaje się nam przedstawić sobie bądź dzięki naturalnej intuicji, bądź przez pewne pojęcia umysłowe, bądź aktem wiary. Postawa nasza jest zachowaniem się ślepcą,

który nie widzi, lecz wie, że ma przed sobą Byt Rzeczywisty, osobowy, nieskończony, żywy, który wpatruje się i wsłuchuje w modlącego, kocha go. Wtedy nawiązuje się rozmowa. Ktoś Inny, Bóg, jest tuż! Gdyby zabrakło tej świadomości, że Ktoś, On, Bóg, pozostaje w jakimś kontakcie z modlącym się człowiekiem, to człowiek ten rozpląnąłby się w monologu, nie byłoby miejsca na dialog, na autentyczny akt religijny, który wymaga dwojga — Boga i człowieka. Byłby to może piękny, czasami wręcz niedościgły monolog, niejako wyśrubowany wysiłek wzlotu ku nieprzebytemu i bezkresnemu niebu, lecz wołający i — w tym wypadku — często łkający w próżni. Znajdowalibyśmy się w królestwie bardzo lirycznej i głębokiej fenomenologii ducha, lecz bez pewności i nadziei; byłoby to raczej przygnębienie i gasnąca muzyka.

Ale nasz los nie jest taki! Wiemy, że modlitwa jest spotkaniem z Bogiem, spotkaniem możliwym i autentycznym. Zaliczmy to twierdzenie do niepodważalnych pewników naszego pojmowania prawdy, rzeczywistości, w której żyjemy. Używając prostych słów twierdzimy: religia jest możliwa, a modlitwa *par excellence* jest aktem religii<sup>1</sup>. Mówiliśmy już o tym przy innej okazji, twierdząc, że jest Bóg, ale nie Bóg nieobecny i nieczuły, lecz Bóg troszczący się o nas, czuwający nad nami i kochający nas (por. 1 J 4,10) oraz oczekujący od nas przede wszystkim odwzajemnienia się miłością (por. Pwt 6,5; Mt 22,37). Stąd u tego, kto się modli, może wytworzyć się fundamentalne i bardzo ważne nastawienie duszy, wynikające z syntezy dwóch, pozornie przeciwstawnych doznań. Jednym z nich jest olśniewająca i niezmierna transcendencja Boga (por. Rdz 18,27; Łk 5,8), drugim — Jego immanencja, czyli Jego bezpośrednia bliskość, niewysłowiona obecność. Oba te doznania, które łączą się w ubogim i ciasnym mieszkanku naszego serca, rozpalają w nim od razu niezwykłą żarliwość religijną. Potrafi się ona wyrazić natychmiast podwójnym modlitewnym szepceniem uwielbienia i prośby, albo też u pewnych dusz mistycznych może pogрузić się w kontemplacyjnym, opornym wobec prób opisanego go, milczeniu<sup>2</sup>.

Taka jest geneza modlitwy. Wydzwignięta do poziomu wiary, emanującej ze szkoły Ewangelii, przybiera ona wyraz łagodny i pełen ukojenia, niemal współnaturalny z naszym ludzkim językiem, który został

<sup>1</sup> Por. *S.Th.*, II-II, 3.

<sup>2</sup> H. Bremond, *Introduction à la philosophie de la prière*.

upoważniony, aby Boga przepaści nazywać czułym i poufałym imieniem Ojca. Nasz Mistrz, Jezus, naucza nas: „Wy zatem tak się módlcie: Ojciec nasz, który jesteś w niebie”... (Mt 6,9).

### *Trudności i przeszkody modlitwy*

Jakie to wzniosłe! Ale musimy przyznać, że świat współczesny nie modli się chętnie, nie modli się łatwo, zazwyczaj nie ubiega się o modlitwę, nie rozkoszuje się nią, często wręcz jej nie chce. Sami dokonajcie analizy trudności, które dziś usiłują modlitwę uśmiercić. Wyliczmy niektóre z nich. Nieumiejętność. Tam, gdzie zabrakło pewnego wykształcenia religijnego, trudno oczekiwać, aby samorzutnie zrodziła się modlitwa. Człowiek, dziecko, wobec tajemnicy Boga pozostaje niemy. A jakież inne głosy zastąpią modlitwę tam, gdzie wiarę w Boga odrzucono, ogłoszono ją beztreściową, zbędną, szkodliwą? Czyż poezja modlitwy może zakwitnąć w sercach, które nasłuchiwały się nachalnych pouczeń, wymierzonych przeciw duchowości zarówno naturalnej, jak i wypiełgnowanej przez wiarę, pouczeń naturalizmu, zeświecczenia, pogaństwa i hedonizmu, pouczeń sprzyjających zaplanowanej posusze religijnej, pouczeń, którymi współczesna pedagogia niby powłoką z asfaltu pokryła w znacznej mierze duszę tłumów nasyconych materializmem?

Modlitwa napotyka dziś dwie charakterystyczne przeszkody. Jedna z nich, psychologiczna, płynie z wybujałego, fantastycznego, laickiego i nazbyt często znieprawionego zmysłowości i wyuzdaniem nadmiaru obrazów zmysłowych, którymi współczesne i same w sobie wspaniałe środki przekazu społecznego urabiają psychologię mas. Doświadczenie zmysłowe samo przez się nie nadaje się do życia religijnego; może najwyżej służyć za jego przedsiónek, o ile łączy się roztropnie z dziedziną życia duchowego i poszanowaniem *sacrum*. Inną trudnością jest zarozumiałość człowieka, robiącego postępy na drogach wiedzy i techniki, również wspaniałych, ale obciążonych ułudą samowystarczalności. Modlitwa w istocie jest aktem pokory, która domaga się mądrości wyższej, lecz jej logiczne usprawiedliwienie i wspaniała apologia nie sprawia trudności<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Por. S. Th., II-II, 82,3 ad 3.

Na szczęście wybitne przykłady współczesnych umacniają naszą wrodzoną skłonność poszukiwania w Bogu jedyne, nieskończonego uzupełnienia naszej ograniczoności i błogosławionego zaspokożenia naszych pragnień i tęsknot.

Na tym kończymy. Lecz ufamy, że sami zechcecie kontynuować rozważanie o modlitwie, czyli rozważanie o jednym z czynników naszego zbawienia.

Niechaj towarzyszy wam Nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

### 30. WEZWANIE DO WSPANIAŁOMYŚLNEJ SŁUŻBY

Orędzie na X Światowy Dzień Powołań, dnia 13 V 1973.

(BP 18/244).

Już po raz dziesiąty obchodzimy Światowy Dzień Modlitw o Powołania do Służby Bożej. Jeszcze raz mamy radość i odczuwamy obowiązek zwrócenia się do was wszystkich, Ukochani Synowie, w tym błogosławionym dniu 13 maja, który wypada w połowie okresu wielkanocnego, w świątłach Chrystusa Pana Zmartwychwstałego i w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego. Zwracamy się do was, Czcigodni Bracia w biskupstwie, do was, kapłani i diakoni, do was, zakonnicy i zakonnice, do was, członkowie instytutów apostolskich, do was, misjonarze na całej kuli ziemskiej, do was, rodzice i wychowawcy wierzący, i do was przede wszystkim, najukochańsza młodzieży, która szukasz dróg do własnej przyszłości.

Może Nasz głos dojdzie do was podczas nabożeństw liturgicznych, w chwilach uroczystych i głębokich wspólnego uczestniczenia w Tajemnicy Eucharystycznej, gdzie Chrystus jest obecny z nami w swojej ofercie i w głoszeniu swego słowa (KL 7). Pragnęlibyśmy zaczerpnąć natchnienia z Ewangelii, aby Chrystus przemawiał do was w tym czasie, gdy My do was się zwracamy. Czynimy to, gdy sprawujemy służbę w obrządku rzymskim, pewni jednak, że i Ukochani Synowie, należący do innych obrządków, znajdą jednakowe natchnienie rozważając słowa Pańskie, zgodnie z czcigodną tradycją swoich Kościołów.

Jakież bogactwa nauki dostarcza nam niezapomniana karta Ewangelii, która przedstawia postać Dobrego Pasterza; raczej prawdziwego Pasterza, jedynego Pasterza, osobę Jezusa Chrystusa, który dobrowolnie życie swoje oddaje za owce, który je zna i jest im znany, który myśli o owcach nie będących w Jego owczarni, które trzeba przyprowadzić. Będą słuchać Jego głosu, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz (J 10,11-18).

Z tak wielkiego bogactwa myśli pragnęlibyśmy wybrać jedną, która niech będzie tematem i pamiątką dziesiątego Światowego Dnia Modlitw o Powołania — a są nią słowa: „Życie moje oddaję... ja od siebie je oddaję” (J 10,17 n). Jest rzeczą zastanawiającą, jak Ewangelia ciągle podkreśla tę myśl: wspaniałomyślność całkowitego oddania się i pełną dobrowolność. Jak wielka to nauka, Ukochani Synowie. Jaki to przykład!

Wiecie, że „powołanie” w pełnym znaczeniu, jakie my, chrześcijanie, nadajemy temu słowu, jest wielką tajemnicą wiary. I rzeczywiście, Bóg Ojciec, Stwórca i Pan nieba i ziemi, który powołuje z nicości wszystkie rzeczy do istnienia, wszelkie byty mające żyć do życia oraz wszystkie istoty duchowe do poznania i umiłowania Go; powołuje także człowieka do współpracy z sobą, aby uporządkować i dopełniać dzieła stworzenia: „Uczyńeś go niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czią go uwieńczyeś: obdarzyeś go władzą nad dziełami rąk Twoich, położyeś wszystko pod jego stopy” (Ps 8,9; KDK 12,67). A Jezus Zbawca, który wzywa wszystkich do swego Królestwa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy...” (Mt 11,28), powołuje niektórych do uczestnictwa bardziej bezpośredniego w swojej misji zbawienia: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mk 1,17). Duch zaś Ojca i Chrystusa, który w głębi duszy wzbudza najbardziej osobiste powołania, „udzielając każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12,11) — rozdziela także między wiernymi rozmaite łaski, dzięki którym czyni nas zdolnymi i gotowymi do przyjmowania różnych zadań i urzędów dla odradzania i pomnażania Kościoła, ponieważ „wszystkim osobno objawia się Duch dla wspólnego dobra” (1 Kor 12,7; KK 12).

Pan Jezus wszystko powierzył wam, wszystko złożył w wasze ręce: sprawy, które odnoszą się do tego świata, i te, które służą do budowy

Jego Kościoła i do głoszenia Ewangelii, aby zbawić wszystkich. Teraz tylko jedna rzecz jest konieczna: abyście na tak wspaniałomyślne zaproszenie Boga odpowiedzieli z równą wspaniałomyślnością. Tak, uczynił to pierwszy Chrystus mówiąc: „Ja życie moje oddaję...” ( J10,15).

### *Wspaniałomyślna odpowiedź*

Zaproszenie do wspaniałomyślności odnosi się do wszystkich was, którzy dokonaliście już wyboru, a także do tych, którzy chcieliby go dokonać. Wypływa to bowiem z samej tajemnicy waszego chrztu, z czym łączy się ustawiczne wzywianie do pełnego życia chrześcijańskiego w wierze i uczynkach: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5,48). Jest to zaproszenie do wspaniałomyślności, w szczególny sposób odnoszące się do was, którzy poświęciliście się na służbę Kościołowi, mocą specjalnego powołania. To właśnie powołanie wami kieruje, zachęca was, aby odpowiedź na nie z dnia na dzień była lepsza: „Ojciec mój przez to będzie uwielbiony, że owoc obfity przyniesiecie” (J 15,8). Winniście dawać dużo, bo wiele otrzymaliście. Mówimy wam o tym i dlatego, abyście wiedzieli, że młodzi patrzą na was. W końcu ze specjalnym wezwaniem do wspaniałomyślności i ze szczególnym uczuciem zwracamy się do was, Młodzi, którzy jeszcze nie dokonaliście ostatecznego wyboru. Wiele jest wezwań, liczne są drogi otwarte przed wami, także do służby Kościołowi Ludu Bożego. Mówiono wam o tym. Czyż wezwania te pozostaną bez odpowiedzi? Czy drogi te zostaną porzucone? Kogo i czego się obawiacie? Umiecie przecież być tak wspaniałomyślni. Bądźcie także wspaniałomyślni w tej sprawie!

Wydaje się, że nic nie może oprzeć się wołaniu Boga: „Któż bowiem woli Jego może się sprzeciwić?” (Rz 9,19). A jednak nie jest tak. Bóg wstrzymuje się z szacunkiem wobec decyzji swych dzieci, które obdarzył wolną wolą. Jego wołanie, wszelkie wezwanie przywdziewa moc i słodycz zaproszenia, które nic nie traci ze swojej Boskiej potęgi oraz niczym nie ogranicza waszej wolności. Jesteście wolni, wybierajcie! Podobnie jak pierwszy uczynił to Chrystus: „Ja życie swoje od siebie oddaję” (J 10,15).



## *Naglące wezwanie*

Mówimy do wszystkich was, Ukochani Synowie, młodzi i starsi! Nie pozwólcie, aby osoby, idee lub wypadki wstrzymywały wasz wybór i wasze decyzje. Dlaczego macie zatrzymywać się i czekać? Tymczasem obraz tego świata szybko się zmienia. Coraz to nowe szeregi ludzi przybywają na tę ziemię. Ewangelię należy głosić wszystkim. Do wczorajszych ubogich dołączają się jutrzejsi. Są dziś i będą jutro zgłodniali, spragnieni, uwięzieni i chorzy na ciele i duszy. Czekają na was, a w nich czeka na was Chrystus (Mt 25,35 n). Jest praca dla wszystkich. Jest miejsce także dla wszystkich.

Niech Chrystus Pan błogosławi wam w tym dniu zastanawiania się, rozważań i modlitw. Niech błogosławi waszej wspaniałomyślności i wolności. Niech pomnoży w was wspaniałomyślność i niech uchroni waszą wolność od wszelkich przeszkód, które mogłyby was powstrzymać.

Jako rękojmia niech dotrze do was pełne wzruszenia Nasze Błogosławieństwo Apostolskie.

## 31. STAŁOŚĆ W WIERZE

Przemówienie w Bazylice Watykańskiej podczas uroczystości sakry biskupiej udzielonej dziesięciu kapłanom w dniu 29 VI 1973.

(Oss. Rom., 30 VI — 1 VII 1973; BP 34/260).

Bracia i Synowie Najdrożsi!

Pontyfikał napomina nas: „Rozważcie baczenie, do jakiego stopnia godności w Kościele zostaną wyniesieni nasi bracia. Pan nasz, Jezus Chrystus, posłany od Ojca, aby odkupić rodzaj ludzki, sam posłał w świat dwunastu apostołów. Oni zaś, napełnieni mocą Ducha Świętego, mieli za zadanie głosić Ewangelię, uświęcać wszystkie narody i rządzić nimi, gromadząc je w jednej owczarni. Aby zaś misja ta trwała do końca czasów, apostołowie wybrali sobie współpracowników i przekazali im otrzymany od Chrystusa dar Ducha. Dokonali tego przez włożenie rąk, które udziela pełni sakramentu kapłaństwa. W ten sposób, dzięki nieprzerwanej sukcesji biskupiej, z pokolenia na pokolenie

została przechowana tradycja apostołska, a dzieło Zbawiciela trwa i rozwija się aż do naszych dni”.

W osobie biskupa, otoczonego gronem kapłanów, obecny jest między wami sam Pan nasz Jezus Chrystus, ustanowiony kapłanem na wieki. W posłudze biskupa nie zaprzestaje On głosić Ewangelii i szafować wiernym tajemnic wiary. Dzięki charyzmatowi ojcostwa biskupa przyłącza On i dokooptowuje do swego Ciała nowe członki. Dzięki duszpasterskiej mądrości biskupa, podczas ziemskiej pielgrzymki, Chrystus prowadzi was ku wiecznej szczęśliwości.

### *Szanujcie ich*

Z sercem pełnym radości i wdzięczności przyjmijcie więc naszych braci, których my, biskupi, przez włożenie rąk powołujemy na członków naszego kolegium biskupiego. Szanujcie ich jako sługi Chrystusowe i szafarzy tajemnic Bożych, ponieważ im zwierzone zostało świadectwo o Ewangelii prawdy i posługa uświęcania. Pamiętajcie o słowach Chrystusa, który mówi do swoich Apostołów: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi. Lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał”.

Słowa te Kościół podaje do rozważenia wiernym, klerowi i nowym elektom.

Są one wyryte w naszej pamięci; stanowią cenną i zwartą syntezę sakramentalnego misterium, które celebруемy. Przenoszą nas one myślą ku Boskiemu ustanowieniu apostołskiej hierarchii i doprowadzają do jej Boskiego źródła — samej Przenajświętszej Trójcy. Bóg Ojciec rodzi w swym łonie i posyła na świat Słowo, Syna Bożego, który stał się Człowiekiem, Jezusa Chrystusa. On to ogłosi główny zarys ekonomii naszego zbawienia: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21; por. 6,57; 7,29; 17,18). To pochodzenie episkopatu z głębi życia Bożego i z historyczności planu Chrystusowego, planu, który wypełnia się w misji Ducha (por. J 16,7; 14,16.26), czyni Ojca jedynym i najwyższym Początkiem oraz Głową samego Chrystusa (por. 1 Kor 11,3), czyni Chrystusa Głową Kościoła (por. Ef 5,23), a Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa, czyni biskupa kontynuatorem i przedstawicielem Chrystusa, nauczycielem, kapłanem, pasterzem Ludu Bożego<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Por. A. Grea, *L'Eglise*, 1965.

Nie zdołamy nigdy wystarczająco zgłębić i przemyśleć tej niezwykle wzniosłej teologii, która odtąd dotyczy nas osobiście i którą obecnie nie tylko głosimy, ale i realizujemy. Nasze pouczenie zwraca się do was, Bracia, przyozdobieni tą Boską czynną rzeczywistością, do was, Synowie, włączeni w to wydarzenie zielonoświąteczne, którzy w pewnej mierze osiągacie jego tajemnicze szczyty. Chcielibyśmy, aby wyrzyło się ono w waszych sercach jako niezatarte wspomnienie: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec” (1 J 3,1; J 15,15).

### *Bądźcie mocni w wierze*

Ale być może w głębi waszych dusz, dusz członków Kościoła Bożego, budzi się pewna nadzieja w obliczu tego wyboru do posługi biskupiej, udzielonej wam przez Nasze ręce, przez ręce tego, który w swoim czasie wybrany został do identycznego posłannictwa, połączonego ze szczególną funkcją następcy Piotra. Jakie jest jego charakterystyczne zadanie, właściwy mu charyzmat, którego wspomnienie i piętno powinna pozostawić ta konsekracja? My sami zapytujemy o to myśl Pańską, pragnąc określić pełnię misji apostołskiej, wlaną przez Ducha Świętego nowym biskupom przez Boską ingerencję, która zakreśla i wspomaga posługę Szymona-Piotra. Wszyscy dobrze znacie zamiar wyjawiony przez Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy: „Utwierdź twoich braci” (Łk 22,32). Nasza pokorna i słaba osoba, wezwana do najwyższej posługi przez jeden z tych paradoksów, które uwiadcniają moc działania Bożego w ludzkiej słabości, ma właśnie przekazać wam dar mocy, stałości, pewności, zimnej krwi, nieulękłości. Dar ten jest przedstawiony przez opokę wybraną przez Chrystusa jako symbol rzeczywistości — stałości, którą Zbawiciel położył jako fundament pod swój Kościół. Jest to dar Chrystusa złożony Jego Kościołowi. Jest to moc, której potrzebuje dzisiejszy Kościół, napastowany przez tyle potęg, które chcą go osłabić, obalić, zniszczyć. Kościół potrzebuje stałości w wierze, w jedności, w trudzie apostołskim. Potrzebuje jej, aby się obronić przed przenikaniem wątpliwości, przed rozkładem eklezjalnej miłości. Jest to puklerz, który winien ochronić nas samych przed naszą wewnętrzną słabością oraz ideologicznym zamętem, zalewającym świat współczesny. Piotr pełniąc swą misję apostołską, naukę tę przekazał pierwszej generacji i tylu innym pokoleniom chrześ-

cijan, przychodzącym po niej aż do naszych dni: „Bądźcie mocni w wierze” (1 P 5,9). Moc w wierze — oto charyzmat, którym obydzie, według Naszego pragnienia, wszyscy byli udarowani; charyzmat, który otrzymał Piotr, aby go przekazywać innym. Niechże stanie się on darem tego pamiętnego dnia; darem, o który błagamy Chrystusa dla was, nowych nauczycieli i pasterzy. Nie przeoczamy przy tym wewnętrznej więzi, jaka istnieje pomiędzy stałością w wierze, zwłaszcza w jej pastoralnym wymiarze, a miłością Chrystusa błogosławionego. Wynika to z Jego własnych słów: „Trwajcie w miłości mojej” (J 15,9; 21,15 nn).

Wreszcie powiemy wam o Naszej osobistej radości z dokonania tego obrzędu konsekracji biskupiej, stosownie i mądrze przygotowanej z okazji dziesięciolecia Naszych rządów jako następcy św. Piotra na rzymskim urzędzie biskupim.

Obrzęd ten jest dla Nas naprawdę źródłem ogromnego zadowolenia, ponieważ nastrocza Nam szczęśliwą sposobność wzbogacenia Kościoła Bożego w dziesięciu nowych biskupów, przyjmujących wraz z urzędem wezwanie Chrystusa: „Pójdź za Mną” (Mk 2,14; J 21,22).

### *Wymagające wezwanie*

Musimy jeszcze nadmienić, że żadne wezwanie nie jest tak wymagające, jak to właśnie. Od wyznawcy Chrystusa żąda ono wszystkiego (por. Mt 4,20; 10,37; Łk 5,11.28), i to w każdej chwili (por. J 6,67). Choć i obecnie hojnie darzy szczęściem, w doczesności jednak niczego innego poza samoofiara nie obiecuje (Mt 10,38; J 12,24 nn). Owszem, przyrzeka również niepopularność, niechęć ze strony ludzi (Mt 5,11; J 16,20; 21,18). Przynosi z sobą nie tylko udział w kapłańskim stanie Chrystusa, ale także udział w Jego ofierze, w Jego postawie ofiary. Powołanie to żąda od nas całkowitego daru z naszego życia, uczestnictwa bez zastrzeżeń w Męce Pana (Kol 1,24; Ga 6,2). Pewien sposób oddania się (por. J 13,16 nn) i odwagi przez całe życie (Łk 12,32; Mt 10,28, itd.) — oto program zaofiarowany przez Chrystusa zwłaszcza Jego bezpośrednim uczniom i apostołom. Jest to program zbawienny dla nas i dla świata, ku którego zbawieniu jesteśmy przeznaczeni. Świat zbawia się przez Krzyż i przez nasz udział w ofierze Krzyża.

Dzisiejszy widok otaczających Nas dzielnych Braci, którzy z całego serca godzą się na konsekrację do tej pełnej tragizmu i bohaterstwa misji

pasterskiej (J 10,1), napełnia Nas podziwem i pociechą. Myślmy o tym, jak osobiście niewiele daliśmy Panu i Kościołowi. Natomiast wasze oddanie się urzędowi biskupiemu pozwala Nam ufać, że okażecie się od Nas dzielniejsi, bardziej wielkoduszni i że waszym bogactwem miłości i czynów uzupełnicie także Nasze braki.

Sądźmy również, że nasza wspólna miłość do Chrystusa i Kościoła okaże się mocniejsza, bardziej przykładowa i radosna oraz skuteczniejsza dla świata, który od naszej posługi oczekuje głoszenia Królestwa Bożego.

Rok 1974

## 32. DZIEŃ RYBAKA

Orędzie na Światowy Dzień Powołań, dnia 15 II 1974.

(BP 18/296).

Dzisiaj zwracam się do Młodych! Do was, Młodzi! Tak, specjalnie do was. Oto dzisiaj Dzień Modlitw o Powołania!

Jest to mój Dzień — Dzień Rybaka. I to jest pierwszy realny aspekt obecnego Dnia Modlitw. Z realizmem niemal widzialnym spełnia się dziś jedno słowo, jedna obietnica Jezusa Chrystusa. Wypowiedział tę obietnicę Piotrowi i jego bratu Andrzejowi, rybakom, którzy zarzucili swe sieci w Jezioro Galilejskie. A stało się to w ten sposób, że Jezus, idąc wzdłuż brzegu, zobaczył ich i powiedział: „Chodźcie ze Mną. Uczynię was rybakami ludzi”.

Jakie brzmienie miał ten głos? Jak wyglądał w owej chwili młody Nauczyciel, którego obaj młodzi rybacy już spotkali nieco wcześniej nad brzegami Jordanu w tajemniczej atmosferze mesjańskiego przemówienia Jana Chrzciciela? Któż to wie? Faktem jest tylko, że obydwaj rybacy — pomyślcie tylko — natychmiast opuścili sieci i poszli w ślad za dopiero co poznanym Mistrzem. Po kilku krokach ta sama scena powtórzyła się z dwoma innymi braćmi: Jakubem i Janem, synami Zebedeusza. Również i oni porzucili swe sieci, porzucili także ojca, łódź i pomocników i poszli do Jezusa, który prowadził za sobą młody orszak, aby przepowiadać nadejście Królestwa Niebieskiego (por. Mt 4,18-22).

Scena symboliczna! Scena prorocza! Czy zbyt fantastyczna wydaje się myśl, że ta scena powtarza się w mojej aktualnej sytuacji? Myślicie w tej chwili o Ojcu świętym, który dość niedoskonale oddaje profil Jezusa lub podobieństwo do Piotra. Jednakże jest następcą św. Piotra oraz zastępcą samego Chrystusa. Jakkolwiek by było, jest Ojcem św. — nie na fali spokojnego jeziora, lecz na fali rzeki szumiącej i pełnej wirów, rzeki historii, rzeki niebezpiecznego życia współczesnego, w którym wy, Młodzież tej gwałtownej generacji, jesteście pociągani przez szaloną przemoc naszego czasu, i w którym wy, jak wszyscy, zdobywacie ze zdziwieniem ogromną ilość zdumiewających lub nawet przerażających doświadczeń.

### *Papieski apel*

Ja dzisiaj wzywam was! Wiem, że jest to z mojej strony śmiałość, może zbyt wielka, może niewygodna. Lecz muszę wołać, jak Jezus: Chodźcie ze mną! „Pójdźcie ze mną” — oznacza dar bezcenny, dar osobowy, złożony Panu z was samych. Oznacza poświęcenie bez ograniczeń. Lecz tak właśnie jest. Mój głos, który ma być dla was powołaniem, jest natrętny, jest wymagający. (Nieco później powiem i sami zrozumiecie, że ten sam głos jest pełen miłości, a kto za nim pójdzie, doświadczy tego paradoksalnego wrażenia: powołanie angażujące, dogłębne, jest w tajnikach duszy przesłodka, pełne rozkoszy. Żadna rzecz, żadna przyjemność, żadna miłość nie może go przewyższyć. Ale o tym później).

Teraz wystarczy mi wołać: Czy jest ktokolwiek, kto pragnie przyjść? Czy jest ktoś, kto w zgiełku tysięcy głosów świata zauważa i słyszy mój głos?

Uwaga! Nie odrzucajcie przynajmniej tego zaproszenia i spróbujcie posłuchać.

### *Wołanie ludzkości*

Spytacie mnie: Czego mamy słuchać?

W moim wezwaniu, które jest przede wszystkim zaproszeniem, usłyszycie wołanie ludzkości. Wołanie wznoszące się od ludzkości, która dziś wzywa, która wyraża swoje najbardziej autentyczne wymagania i wyraża je zazwyczaj — cierpiąc. Woła o prawdę, o światło, o miłość,

o zainteresowanie, o przewodnictwo, o pomoc... Czy w takim wołaniu nie wyczuwacie — poprzez lament zwątpienia, zawiedzenia, cierpienia, rozpacz — drgnięcia nadziei?

Czy nie zauważacie męki tyłu dzieci nieszczęśliwych, tyłu biednych opuszczonych, tyłu chorych będących w potrzebie, tyłu słabych uciesmiężonych? Czy nie zauważacie nieśmiałego i umęczonego wołania tych, którzy nie mają komu powierzyć swego zazdrośnie strzeżonego i bolesnego sekretu? Czy nie zastanawiacie się również nad krzykiem tych, którzy pracują, studiują, działają i w końcu nie wiedzą, w jakim celu? Kto może ukazać im sens życia? Kto może powiedzieć bratu: „Ten, kto idzie za Mną, nie kroczy w ciemnościach”? (por. J 12,35). Kto jest w stanie pocieszyć ludzkość w pustce jej wysiłków? Kto może utwierdzić sens i wartość wiedzy ludzkiej? Kto może oczyścić i umocnić miłość? Kto może nauczyć prawdziwej tajemnicy piękna? Kto może dodać wartości bezmiernej cenie łez? Kto może otworzyć drzwi do wysnionej możliwości życia nadprzyrodzonego? Dlatego z tych i stu innych pytań odnoszących się do sensu życia ludzkiego składa się symfonia powołania. Kto potrafi słuchać tego błagalnego chóru?

To jest pierwszy charakterystyczny moment współczesnego powołania: moment socjologiczno-religijny.

Młodzi! Posłuchajcie jeszcze! Zatrzymamy się nad drugim momentem: psychologiczno-religijnym.

Tu rysuje się potrzeba specjalisty: spowiednika, kierownika duchowego, przyjaciela, znawcy sekretów serca.

Dzisiejszy Dzień Powołań staje się waszym Dniem, Młodzi. Staje się również Dniem Kościoła. Mówimy tu o Kościele-Nauczycielu.

### *Rozpoznanie powołania*

Mówię do was, wszyscy Młodzi, którzy jesteście zdolni pojąć język nadzwyczajnego powołania do złożenia całkowitego daru z siebie, daru miłości i służby Chrystusowi. Mówi się o potrzebie rozpoznawania nadzwyczajnych znaków Ducha. To nie jest łatwe. Dlatego trzeba mieć już pewną technikę (przepraszam za wyrażenie) Bożą, to znaczy — należy mieć *discretio spirituum*<sup>1</sup>, rozpoznanie fenomenologii duchowej.

<sup>1</sup> „Rozróżnienie duchów”.

Możemy dodać wartości modnemu dziś terminowi przenosząc go w dziedzinę religijną, mówiąc: potrzebna jest psychoanaliza ewangeliczna. Powiemy więcej: potrzebny jest charyzmat (por. 1 Kor 12,10). Rozpoznanie jest niezbędne, choć wymagające, a rozwiązanie jest nietrudne, jeśli ta konieczność rozpoznania powołania pada na osobę mądrą i świętą, jakich z pewnością nie brak w Kościele Bożym.

Lecz właśnie tu, tak, właśnie tu, pytanie odnośnie do powołania staje się dramatyczne w tym sensie, że głos wzywający rozdwaja się na dźwięk altruistyczny, zewnętrzny, oraz dźwięk osobisty, wewnętrzny. Który przeważy? Który jest bardziej autorytatywny? Jest to faza decydująca o osiągnięciu pewności powołania, od której może zależeć model całego życia z tysiącem dalszych konsekwencji. I tu rodzi się pokusa.

Lecz to nie powinno być przyczyną lęku; i to z dwóch powodów. Pierwszy pochodzi z charakterystycznego przeżycia w tym dręczącym, lecz później jedynie pozornym rozdzieleniu, ponieważ, jeśli powołanie jest autentyczne, oba głosy szybko się zlewają i ich harmonia daje niezachwianą pewność.

Możemy tu zacytować komentarz św. Bedy, zwanego Czcigodnym, dotyczący opisanego przez Ewangelistę Marka powołania Lewiego Mateusza na Apostoła: *Ipsse Dominus, qui hunc (Levi) exterius humana allocutione, ut se sequeretur, vocavit, intus divina inspiratione, ut mox Vocantem sequeretur, accendit*<sup>2</sup>.

Drugi powód wynika z faktu, że Boże wezwanie do kapłaństwa ostatecznie wyraża się poprzez odpowiedzialny i utwierdzający głos hierarchii i przez włożenie rąk biskupa, który oczywiście musi sprawdzić, czy kandydat przystępuje z dobrą intencją i czy posiada warunki niezbędne do urzędu kapłańskiego<sup>3</sup>.

Znajdujemy się tu w dziedzinie wartości, gdzie decyduje się wybór między różnymi, wielkimi i odpowiedzialnymi dobrami, ponieważ powołanie samo w sobie nie stanowi ani obowiązku koniecznego, ani prawa zobowiązującego. Zobowiązanie moralne rodzi się ze szczerej

<sup>2</sup> „Sam Pan, który go [Lewiego] zawołał ludzkim głosem, aby poszedł za Nim — zachęcił wewnętrznym natchnieniem, żeby natychmiast poszedł za głosem Wołającego”.

<sup>3</sup> Por. 1 Kor 12,7; por. też kontrowersyjny pogląd kanonika Lahittona, rozstrzygnięty orzeczeniem św. Piusa X w roku 1912.



woli wyższego ideału i większej nagrody. „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co masz, rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a potem przyjdź i pójdź za Mną” (Mt 19,21).

I to jest trzeci moment, który można określić jako kanoniczno-religijny.

Niepewność co do powołania — jako problem — przejawia się dziś już nie w kilku momentach, lecz w sektorach. I tutaj moje orędzie, lub lepiej — wasze rozważanie musi się przedłużyć.

Upraszczamy: istnieją trzy sektory, w których wyrażają się tak wielkie wątpliwości co do powołania, że ono, chociaż hipotetycznie możliwe, dziś zbyt łatwo traci korzenie, jak bezowocne ziarno z przypowieści ewangelicznej.

### *Sektory wątpliwości*

Jakie to są sektory?

Pierwszy — to specyficznie religijny.

Dotyczy powołań nie tylko ściśle kapłańskich, lecz także zakonnych i do życia konsekrowanego. Wątpliwość wyraża się w banalnym pytaniu: czy warto?

Później przychodzi krytyczna analiza religii, tzn. prawdziwości naszej wiary, atakowanej i napadanej dziś przez najbardziej krańcowe kontestacje filozoficzne i biblijne. Następnie przychodzi wartościowanie moralne poświęceń, jakie powołanie za sobą pociąga. Czy warto ryzykować własną egzystencję w związku ze sposobem życia, które Kościół przedstawia jako pewną interpretację absolutnej wierności naśladowaniu Chrystusa? A Chrystus — kim jest, żeby Mu czynić bezwarunkową ofiarę z własnego życia? Ta wątpliwość jest tak mocna i złożona, że angażuje wszystkie zdolności badawcze, spekulatywne i moralne, konieczne do osiągnięcia pewności, zwycięskiej prawdy. Za tą prawdą później nie jest trudno iść drogą studium, refleksji, rady, modlitwy i nade wszystko drogą łaski. Powołanie jest łaską. Z natury swojej zakłada i wymaga, aby usłyszeć głos wypowiedzianego zaproszenia, głos Ojca — przez Chrystusa w Duchu. Głos, który mówi: Pójdź. To jest łaska, która zawiera w sobie własną moc pociągającą, moc przekonania

i pewności. W efekcie mówi się jedynie o weryfikacji tej łaski i jej wspaniałomyślnym przyjęciu.

A drugi sektor? Wątpliwości, przeszkody, trudności, które często wydają się paraliżujące i nie do przewyciężenia. Ten sektor, to sektor środowiska społecznego. On nas trzyma, absorbuje, uzależnia w taki sposób, że niezwykle trudną rzeczą staje się uwolnienie od tych trudności, wyjście z nich, ze zmienionym ubraniem, stylem życia, z zobowiązaniem wobec Kościoła. Czasami ten „aspekt ludzki” nie jest tak silny i dominujący. Dziś może przeszkody psychologiczne i praktyczne odgrywają większą rolę. Młodzi czują, jak bardzo niemodne, śmieszne, nieprawdopodobne jest wyłamanie się z przyjętego obyczaju i wypełnianie powołania kapłańskiego i zakonnego bez kompromisów światowych, niestosownych dla podobnych powołań. To przejście jest momentem trudnym. Dla niektórych ludzi jest męką. Jednocześnie jest momentem najbardziej wolnym, najbardziej pełnym miłości, najbardziej wspaniałomyślnym, który może określić jakieś życie, życie chrześcijańskie. I jest tylko jednym momentem, momentem osobistej odwagi!

I w ten sposób przechodzimy do trzeciego sektora. Tym sektorem jest Kościół. Tak, Kościół w swej prozaicznej rzeczywistości ludzkiej, historycznej, widzialnej i kanonicznej. Kościół ze swymi ustawicznymi sprzecznościami między ideałem a rzeczywistością; ze sprzecznościami tym większymi i bardziej przykrymi, im bardziej ideał jest rzeczywiście wysublimowany, ewangeliczny, święty, Boski, a rzeczywistość przedstawia się często jako małostkowa, nędzna, pełna braków, czasem aż egoistyczna i zdegenerowana. Lecz to jest Kościół! To jest ta instytucja społeczna, którą każdy, kto do niej należy, może przemienić, i która — choć ludzka i marna, jaką tylekroć bywa — jest zawsze „znakiem i narzędziem” naszego zbawienia, jest zawsze tą, która rozdziela Boże Tajemnice. Jest prawdziwą, jest świętą Matką-Kościółem, dla której Chrystus wylał swoją miłość i swoją krew (por. Ef 5,29). Jest zawsze godna tego, by być kochaną i wybraną przez was, Młodzi! Tak, nakłada wam na ramiona Krzyż, lecz jest to Krzyż Chrystusa, któremu pomaga Cyrenejczyk, przybliżywszy się do Niego, aby podtrzymać ciężar. Jest to bohaterski dramat chwały Bożej, zbawienia świata, nieźrównanej chwały, do której wy, Młodzi, jesteście wezwani.

## *Inni adresaci orędzia*

A teraz nie dodamy nic więcej, nawet jeśli trzeba by powiedzieć więcej niż obecnie. Nie zapominamy jednakże o innych odbiorcach, do których to orędzie powinno być skierowane, może z jeszcze ważniejszego tytułu. Jednakże to orędzie ma charakter przypomnienia. Do kogo głównie winno być ono skierowane?

Do biskupów! Lecz dla nich w bieżącym roku Święta Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego przygotowuje wnioski Kongresu z listopada roku ubiegłego, który miał za przedmiot obrad temat powołań, szeroko przestudiowany przez Konferencje Episkopatów i przedyskutowany przez członków samego Kongresu: biskupów, wychowawców, zakonników i zakonnice<sup>4</sup>.

Do rodziców, do rodzin! Tak, do nich należałoby skierować przemówienie specjalne. Jednakże mogą oni skorzystać z niniejszego przemówienia zaadresowanego do młodzieży, ze względu na poruszone w nim zasadnicze aspekty problemu powołań.

Do przełożonych seminariów i w ogóle do wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnice, którym jest powierzona formacja powołań! Również w odniesieniu do nich problem wymaga specyficznego rozważenia, które tymczasem zostawiamy ich mądrości, zapewniając wszystkich o naszej specjalnej modlitwie w intencji owocowania tak pilnej, naglącej i delikatnej tajemnicy.

Wiedźcie, Synowie i Przyjaciele, i Ty, Najdroższa Młodzieży, że to mówi Ojciec św., który patrzy na was z niezmierną miłością, z pełną bojaźni nadzieją, a także z ogromną radością. I pozdrawiając was wszystkich, powtarza — jak swoje i jak do was zwrócone — słowa św. Pawła Apostoła: „Teraz bowiem ożyliśmy, gdy wy przy Panu stoicie. Jakież bowiem podziękowanie możemy za was Bogu złożyć za radość, jaką mamy z was przed Bogiem naszym? Gorąco modlimy się we dnie i w nocy, abyśmy mogli was osobiście zobaczyć i abyśmy mogli dopełnić tego, czego brak waszej wierze” (1 Tes 3, 8-10).

I z tym przesyłamy wszystkim Nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

Z Watykanu, 15 lutego 1974 r.

<sup>4</sup> Kongres z roku 1973.

### 33. JEDNOŚĆ I DZIAŁANIE

Przemówienie do duchowieństwa Wiecznego Miasta, dnia 25 II 1974.  
(Oss. Rom., 25-26 II 1974; BP 15/293).

Księżę Kardynale! Czcigodni Bracia! Najdrożsi Synowie!

Spotkanie to jest doniosłym momentem zarówno w naszym życiu duchowym, jak i w życiu kościelnym. Powinniśmy je przeżyć z całkowitą świadomością jego celów i z modlitwą. Jest to jedyne spotkanie, które w ciągu roku gromadzi nas wszystkich — biskupów, proboszczów, kapłanów diecezjalnych, zakonników, profesorów, studentów i gości. Przez pewien czas, jak wam wiadomo, gromadziło ono kaznodziejów nadchodzącego Wielkiego Postu. Potem, gdy zmniejszyła się liczba tych wykwalifikowanych szafarzy słowa Bożego, dołączyli się do nich, ze względu na godność i pokrewność posługi, duszpasterze i ich współpracownicy. W końcu zaś cały kler rzymski — jeżeli tego pragnie i jeżeli jest to możliwe — jest zaproszony na to religijne zebranie. Zachowuje ono swój charakter prostoty, pozbawiony wszelkiej ceremonialności; zachowuje swoją ascetyczną intencję, aby przygotować nas do Wielkanocy. Jest ono dla Nas i dla was jedyną okazją do spotkania, jedyną okazją do poczucia się wewnętrzną i zewnętrzną wspólnotą, jednością, Kościołem, i to „Kościołem Rzymskim”. I to, przynajmniej dla Nas, czyni tę chwilę, chociaż jest ona krótka i prosta, momentem duchowej radości. Przypomina Nam ona powierzchowne i pokorne podobieństwo do Chrystusa, który swoje bolesne uczucie zwracał do Jerozolimy: „Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście” (Mt 23,37). Spotkanie to daje Nam odczuć całkiem coś innego. O tyle jest ono dla Nas pocieszające, o ile gorzkie i dramatyczne było przeżycie Jezusa, Mesjasza odrzuconego, Mesjasza nierozpoznanego. Inny przepiękny i bardzo radosny obraz ewangeliczny rysuje się natomiast przed Naszą duszą — obraz owczarni, gromadzącej się wokoło swojego Pasterza, który tak ją zna, tak ją prowadzi i tak jej broni, że gotów jest za nią oddać swoje życie.

Dlatego sądzimy, że podobnie jak dla was chwila ta jest momentem o niezmiernie głębokim znaczeniu, momentem łączności z waszym

Biskupem, miłości ku niemu, tak i dla Nas jest ona momentem okazania zaufania i miłości każdemu z was, całemu stanowi duchownemu, który tworzyacie i reprezentujecie w tym świętym, ludzkim i jeszcze pielgrzymującym, Naszym i waszym Kościele lokalnym, zwanym Kościołem Rzymskim. Chcielibyśmy powitać was wszystkich i każdego z osobna, uczcić i umocnić szczególne powołanie wszystkich, wszystkim wyrazić Naszą wdzięczność za spełnianą przez was świętą posługę, każdego udarować charyzmatem niezachwianej pewności. Charyzmat ten, udzielony przez Chrystusa Piotrowi, przeszedł od niego aż do Naszej skromnej osoby, zachowując jednak swą moc nienaruszalności i — dzisiaj bardziej niż kiedy indziej — swoją aktualność: *confirma fratres tuos*<sup>5</sup> (Łk 22,32). Niech każdy z was przyjmie to Nasze krzepiące powitanie tak, jakby było zwrócone specjalnie do niego.

Po tym, co tu zostało powiedziane, powstaje pytanie: Co będzie tematem krótkiego przemówienia przy tej okazji?

### *Jedność i działanie*

Chcąc to zrobić krótko, odpowiadamy natychmiast. Tematem tym są dwa słowa, mianowicie: jedność i działanie. Tak, jedność i działanie. Jak widzicie, nie jest to nic nowego ani oryginalnego. Czyż bowiem nie jest to zwyczajny i tradycyjny program kapłaństwa służebniczego? Tak, ale zwróćcie uwagę na intensywność, w którą pragniemy wyposażać te dwa słowa, a która wypływa z przynaglenia miłości (por. 2 Kor 5,15) i dziś jest szczególnie potrzebna. Wymagają jej wielkie koncepcje teologiczne, rozwinięte dla nas przez Sobór mówiący o tajemnicy Kościoła i naszego zbawienia. Wymaga jej również krytyczna, niepewna, negatywna i pozytywna sytuacja współczesnej ludzkości. Posługa Kościoła obecnie nie może rozwijać się względnie jednostajnym i spokojnym rytmem czasów minionych. Jeżeli posługa ta ma być skuteczna, to — powtarzamy — powinna być intensywna, ciągła, mocna, spokojna, pełna tego pastoralnego zmysłu, który Jezus całkowicie nasycił immanentnym duchem ofiary: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11).

Jedność i działanie pod wpływem dwóch zgodnych sił, mianowicie

<sup>5</sup> „Utwierdzaj twoich braci”.

pod wpływem łaski Bożej, której powinniśmy pilnować z drzeniem i ufnością (por. Flp 1, 20), oraz pod wpływem naszej słabej i skromnej, ale czujnej i wciąż dobrej woli.

### *Czynniki jedności*

Jedność. Wyrzekamy się teraz zamiaru skierowania retrospektywnego spojrzenia na warunki duszpasterzowania w Rzymie: czy było ono zwarte, organiczne, braterskie? Popatrzmy raczej na nowy program diecezjalny, a szczególną uwagę zwróćmy na nowe, tak charakteryzujące się duchową mocą instytucje, które doszły do instytucji już istniejących, aby jeszcze bardziej scementować jedność, współpracę, współodpowiedzialność — w pewnej mierze — życia diecezjalnego. Chodzi nam o Radę Kapłańską i o Radę Duszpasterską.

Macie również dwie inne instytucje, mianowicie Kolegium Proboszczów i Prefektury, które wykazały się już sprawdzianem długich i pomyślnych doświadczeń i które bardzo dobrze mogą zacieśnić sieć jednoczącą wspólnotę kościelną. Istnieje również wiele innych instytucji, będących zorganizowaną pomocą dla poszczególnych sektorów, a wszystkie one mają udoskonalić jednoczącą wspólnotę Kościoła Rzymskiego. Wśród nich znajduje się ciągle Akcja Katolicka, tak bardzo zalecana i popierana przez Naszych czcigodnych i mądrych Poprzedników. Powierzono jej przede wszystkim bardziej niż kiedykolwiek aktualne zadanie wciągnięcia laikatu katolickiego, mężczyzn i kobiet wszelkiego wieku i stanu, do bezpośredniej i odpowiedzialnej współpracy z właściwą hierarchii pasterską misją wśród Ludu Bożego. Ufamy, że ta ustalona, lecz swobodna forma katolickiego apostołowania może znowu wykazać swój organizacyjny rozwój i czynną energię.

Jedność. Ale wzmianka o tym głównym punkcie życia kościelnego domaga się — jak wszyscy wiemy — cnoty obecnie nie docenianej należycie przez wszystkich. A przecież należy ona i będzie należeć do podstawowych zasad dążenia za Chrystusem i naśladowania Go, do podstawowych zasad niezbędnej, historycznej i społecznej zwartości Mistycznego Ciała, czyli Kościoła, podczas jego doczesnej pielgrzymki. Cnotą tą jest posłuszeństwo. Jeżeli naprawdę kochamy autentyzm życia chrześcijańskiego i możliwość dążenia do tej najszczytniejszej z tęsknot, jaką Chrystus przed swoją męką i śmiercią przekazał swoim uczniom

w słowach swojego testamentu: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21), to powinniśmy powrócić do praktykowania posłuszeństwa, zalecanego przez ducha Soboru i Ewangelii i uznanego za właściwe w sprawowaniu władzy, jakiej posłuszeństwo się domaga. Władza winna być sprawowana nie w duchu dominacji, lecz w duchu służby. Niechaj ta prosta wzmianka zastąpi apologię, na jaką z Naszej strony w czasie właściwym i wolniejszym cnota ta zasługiwałaby.

A teraz z jednością trzeba łączyć działanie.

### *Czynniki i warunki działania*

Wszyscy wiedzą, że w dobie obecnej działanie stanowi jeden z głównych rozdziałów „summy” obowiązków kleru. Niedawna narada diecezjalna na temat odpowiedzialności chrześcijan odnośnie do popierania sprawiedliwości i miłości wskazała na konieczność, aby urząd duszpasterski złączył swoją kultyczną i kulturalną działalność z nowymi formami pomocy charytatywnej i społecznej. Widzimy tego naglącą potrzebę, doceniamy wysiłki zmierzające w tym kierunku. Miłość powinna być gorliwa i odkrywczą, sprawiedliwość zaś odważna i konsekwentna. Jest jeszcze wiele potrzeb, a my, którzy w cierpiącym bliźnim chcemy widzieć Chrystusa oczekującego, że Go rozpoznamy, że Mu będziemy służyć, powinniśmy zwielokrotnić nasze oddanie, naszą umiejętność, aby nie zawieść współczesnego oczekiwania pokładanego w naszym wielkodusznym i owocnym zaangażowaniu.

Ale właśnie w tej sprawie ludzkiej i chrześcijańskiej pozwólcie Nam przekazać pewne spostrzeżenia, które uważamy za ważne i aktualne.

Oto pierwsze z nich. Niech nasze dobroczynne i społeczne zaangażowanie nie przyniesie uszczerbku naszej działalności ściśle religijnej, i to zarówno w naszym życiu osobistym, jak i zbiorowym. Niech pierwszeństwo ma zawsze głoszenie słowa Bożego i posługa łaski, i to zarówno ze względu na rzeczywistość ich wartości religijnych, jak i na konieczność uniknięcia niebezpieczeństwa ich braku, niszczącego prawdziwe natchnienie i niespożytą energię moralną. Chrześcijańska działalność społeczna nie może być ich pozbawiona.

Drugie spostrzeżenie. Ten „prymat duchowy” jest dla nas konieczny, jeżeli chcemy utrzymać się w ramach naszej religijnej kompetencji (pamiętajcie: oddajcie Bogu i oddajcie Cezarowi (por. Mt 22,21; Rz 13,7);

jest konieczny ze względu na poszanowanie ustanowionego porządku doczesnego, który powinniśmy popierać i z którym powinniśmy współpracować. Nie wolno nam jednak wyręczać tego porządku doczesnego, chyba że potrzeba bliźniego domaga się naszej samarytańskiej pomocy. Nie powinniśmy zgodzić się z tym, aby działalność religijna została wykorzystana do celów wyłącznie doczesnych albo do zadań utylitarnych.

Pozwólcie Nam mówić dalej. Pozwólcie Nam przedstawić waszemu sumieniu podwójne zalecenie, od którego dokładnego spełnienia zależy dzisiaj w pewnych warunkach wasza autentyczna wierność Chrystusowi i Kościołowi. Umieście być naprawdę oderwani od pieniądza i od korzyści ekonomicznych, jakie wskutek zręcznych, lecz niewłaściwych posunięć moglibyście wyciągnąć z waszej działalności religijnej. Umieście być surowi wobec siebie samych, aby móc jawnie okazać zewnętrzną i wewnętrzną czystość waszych obyczajów (por. Mt 5,28). W waszym postępowaniu wystrzegajcie się niekonsekwentnego i może fatalnego laksyzmu, o czym dzisiaj, niestety, tyle się mówi.

### *Wystrzegać się ducha kontestacji*

Powinniśmy następnie powiedzieć o duchu kontestacji, która stała się obecnie antykościelną epidemiczną postacią cierpkiej i czasem pełnej uprzedzeń krytyki, sprzyjającej rozkładowemu oportunizmowi, nie mającemu na celu ani prawdy, ani miłości. W jaki sposób pozytywne, zgodne, chrześcijańskie działanie może rozwinąć się z ideologicznego pluralizmu, który pachnie swobodą krytyki, a więc burzy zwartość wspólnoty wiary, miłości, posługi i ewangelicznej jedności? Nie rozpraszajmy sił Kościoła. Nie stawiajmy za wzór dla odnowionego chrześcijaństwa zasad pseudooswabadzających, usiłujących kiedyś rozerwać „całodzianą szatę Chrystusową”, którą obecnie trudny ekumenizm stara się na nowo zeszyć. *Veritas liberabit vos*<sup>6</sup> (J 8,32) — mówi Pan. Prawda, którą Kościół katolicki strzeże i której naucza, to nie *profanae vocum novitates*<sup>7</sup>, to nie obiegowe poglądy, często o wrogim pochodzeniu, zgoła nie wyzwalające, choć niektórzy raczej im niż prawdziwej wierze okazują służalcze posłuszeństwo.

<sup>6</sup> „Prawda was wyzwoli”.

<sup>7</sup> „Świeckie nowości słów”.



Pragnęlibyśmy, aby Rok Święty, w którego świetlistą orbitę właśnie weszliśmy i który użyczył nam daru odnowy i pojednania, tak pożądanego w odniesieniu do tego bolesnego zjawiska, pomógł nam uzdrowić tę psychologiczną i moralną sytuację, która zasmuca Kościół. Ufamy Panu, że naszej wspólnocie kościelnej zechce przywrócić radość z poczucia jedności, braterstwa, solidarności. Żywimy ufność, ogromną ufność, że wy wszyscy pomożecie Nam w realizacji tego naprawdę profetycznego zadania.

Jedność i działanie. Ewangelia żywa i działająca w Kościele Bożym, w naszym Kościele rzymskim, miałyby z tego ogromną radość i odświeżyłyby się świadomość posłannictwa służby naszego Kościoła i posłannictwa przykładu dla całego Kościoła katolickiego oraz dla tych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich, które, jakkolwiek są jeszcze od nas oddzielone, stoją już na progu jedynej owczarni Chrystusa, a także dla współczesnego świata, który świadomie lub nieświadomie oczekuje od nas tego wskazującego kierunku świadczenia.

Oby tak się stało! Z Naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

## 34. KOŚCIÓŁ I ŚWIAT — W ŚWIETLE ROKU ŚWIĘTEGO

Przemówienie do kardynałów z okazji życzeń imieninowych  
oraz jedenastej rocznicy swego wyboru na Stolicę Piotrową, dnia 22 VI 1974.

(Oss. Rom., 23 VI 1974; BP 32/310).

Wszystkim wam, Księża Kardynałowie, przede wszystkim zaś Kardynałowi Dziekanowi jako wyrazicielowi waszych uczuć, składamy Nasze najgorętsze podziękowanie za tę pociechę, zachętę i radość, jaką sprawiają Nam zawsze wasze odwiedziny z okazji Naszych imienin oraz rocznic wyboru i koronacji. Mijają lata w nieustannym rytmie czasu. Dobiega już końca jedenasty rok od chwili wyniesienia Naszej skromnej osoby na stolicę Piotra. W obecnym roku ponadto wspomnienia są bogatsze i bardziej wzruszające na skutek zbieżności dat. Oto bowiem jedenaście lat temu, w uroczystość Najświętszego Serca i w święto św. Ałojzego Gonzagi, a więc w dniu identycznym z wczorajszym, Pan po-

wołał Nas do niewymownie intymnej miłości ku sobie i do przerażającej, wspartej tylko wiarą, odpowiedzialności w służbie Kościoła. Stało się tak, jak wówczas, gdy pewnego dnia powołał Piotra na wybrzeżu skrzącego się lazurem Jeziora Tyberiadzkiego: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci... Paś baranki moje... Paś owce moje” (J 21,15-17). Zbieżność dat nasuwa żywszą myśl o tych niezwykłych chwilach i z głębi serca wydobywa pieśń uwielbienia i wdzięczności względem Tego, który jest siłą słabych i pokrzepieniem pokornych. On bowiem widzialnie wspierał Nas w tym okresie czasu, który pomimo wszystko był i jest nadal okresem niezwyklej żywotności Kościoła. Okres ten rozpoczął się wraz z Soborem Watykańskim II, trwającym już od roku i przynoszącym obszerny program *aggiornamento* całemu Kościołowi, a obecnie otwierają się nowe perspektywy odnowy i pojednania z racji Roku Świętego. Pan wszystkim okazał łaskę, pozwalając nam żyć w przedziwnym okresie dziejów zbawienia. Do nas należy wyciągnąć z tego wnioski, aby godzina łaski nie minęła daremnie.

### *Wspólne rozważanie*

Spotykamy się dziś z Wami po raz pierwszy od oficjalnego ogłoszenia Roku Świętego bullą *Apostolorum limina* z dnia 23 maja bieżącego roku. W tym programowym dokumencie pisaliśmy między innymi: „Wydaje się Nam, że w dziesięć lat po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, Rok Święty może być zamknięciem okresu przemyśleń i reformy oraz otwarciem nowej fazy teologicznych, duchowych i duszpasterskich konstrukcji, które wznoszą się na podwalinach z trudem położonych i utwierdzonych w latach ubiegłych, zawsze zgodnie z zasadami nowego życia w Chrystusie i zjednoczenia wszystkich w Nim, który Krwią swoją pojednał nas z Ojcem” (§ I). I dodaliśmy: „Po dziesięciu latach od Soboru Watykańskiego II, który rozpoczął rozległą i zbawienną odnowę w dziedzinie pracy duszpasterskiej, praktyki pokutnej i liturgii, uważamy za bardzo stosowne, ażeby to dzieło odnowy zostało zrewidowane i nabrało nowego rozpędu. W ten sposób uwzględniając to wszystko, co zostało zatwierdzone przez władzę kościelną, będzie można wyróżnić spośród wielu różnorodnych doświadczeń i eksperymentów te, które odznaczają się prawdziwą wartością i zgodnością z prawem, i je zachować, stosując z jeszcze większą gorliwością, zgodnie z kryteriami i me-

todami wynikającymi z roztropności duszpasterskiej i prawdziwej pobożności” (§ 4).

### *Niedomagania współczesnego społeczeństwa*

Dzisiejsze spotkanie daje więc sposobność pierwszego wspólnego przemyślenia sensu i dynamizmu wielkiego wydarzenia, które powinno uporządkować życie Kościoła w tym wspaniałym, ale i pełnym napięć momencie.

Nie chcemy się zatrzymywać dłużej, niż to jest konieczne, nad złem, z jakim się szamoce współczesne społeczeństwo. Jednakże zło to istnieje. Byłoby brakiem realizmu zapoznawać je z zamyślenia do spokoju. Położenie człowieka jest przerażająco niepewne. Przemoc we wszystkich postaciach poniża go i degraduje do rangi pionka ślepej gry, a nierzadko przemoc ta, okrutna i bezlitosna, niszczy go całkowicie. Determinujący wpływ środków masowego przekazu ukierunkowuje człowieka od zewnątrz, warunkuje jego uczucia i myśli, każe mu rozumować jednostronnie i wprowadza niebezpieczne dla jego osobowości i sprzeczne z nią zniwelowania wszelkich różnic. Społeczeństwo konsumpcyjne czyni człowieka niewolnikiem potrzeb wywołanych umyślnie; wyalienowująca koncepcja życia pochłania go całkowicie, przerzucając go nierzadko poza prawdziwie ludzkie wymiary: wolności, samookreślenia, życia intelektualnego i duchowego, radości istnienia. Człowiek jest przede wszystkim obecnie uwarunkowany atmosferą materialistyczną, z której nie udaje mu się wyrwać. Wizja historii, pojęcie życia, czas wolny, rozrywka i widowiska są często przesiąknięte hedonizmem, determinizmem, materializmem. Nawet nauka jest tak ustawiona, że zamiast autentycznie wyzwolić człowieka, jeszcze głębiej popycha go w materialistyczny prąd, którego moc i siła charakteryzują dzieje i kulturę współczesną.

### *Kościół w służbie ludzkości*

Jednak rozstrzygnięcia podsuwane przez nowy humanizm nie mogą — rzecz jasna — zadowolić człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, a więc nieskończenie wyższego od materii nawet już rozwiniętej. Przerasta on ją duchem, który w nim żyje, poznaje, chce i kocha. Człowiek stworzony jest dla dobra, dla prawdy, dla piękna.

Człowiek nosi w sobie niezniszczalny nakaz „podążania za cnotą i poznaniem”<sup>8</sup> i jeżeli nie osiąga Boga, nie znajduje pokoju, do którego tęskni: „Niespokojne jest serce nasze”<sup>9</sup>. Misją Kościoła jest przypominanie człowiekowi tego wszystkiego. Kościół z racji swego religijnego i ludzkiego charakteru bezinteresownie służy ludzkości, całej ludzkości, bez względu na przekonania, rasę, religię i kulturę; służy jej przez swoją niepokojącą i dobroczynną obecność, jako uprzywilejowane miejsce spotkania ludzi z Bogiem i między sobą, pozwalające im odkryć to, co ich uszlachetnia i jednoczy, i czyni braćmi. Jest to wielkie orędzie Dobrej Nowiny, które konstytucja *Gaudium et spes* chciała w szczególny sposób zastosować do człowieka współczesnego. Oto jej ważne słowa: „Sobór święty, wyznając najszczytniejsze powołanie człowieka i głosząc, że ma on w sobie zasiane pewne Boskie ziarno, ofiarowuje rodzajowi ludzkiemu szczerą współpracę Kościoła dla zaprowadzenia odpowiadającego temu powołaniu braterstwa wszystkich. Kościół nie powoduje się w tym żadną ambicją ziemską, lecz zmierza ku jednemu tylko, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie, żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby Jemu służyć” (KDK 3).

Kościół jest dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek przekonany o tym istotnym swoim powołaniu do głoszenia światu „prawdy, która wyzwala” (por. J 8,32), i do uświadamiania człowiekowi jego godności, której źródłem i gwarantem jest sam Bóg. Kościół jest przekonany o swojej roli zbawczego zaczynu odnowy dla całej społeczności i cywilizacji.

### *Znaki czasu*

Dzisiaj Kościół — Bogu dzięki — daje to świadectwo. Patrząc na Kościół posoborowy nie możemy nie wyrazić naszego podziwu dla żywotności, jaką on wykazuje, dla rozlicznych i autentycznych przejawów ewangelicznej odnowy, jakie nam przedstawia; dla głębokiej wierności ogromnej większości wspólnot diecezjalnych, parafialnych i zakonnych; dla wyrzeczenia, z jakim biskupi i kapłani wypełniają w dalszym ciągu swą służbę, która w wielu krajach stała się tak trudna;

<sup>8</sup> Dante, I, 26,120.

<sup>9</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1.

dla świadectwa niezmiernie licznych osób Bogu poświęconych, Bogu oddanych całkowicie i ludziom, zarówno w ludnych miastach, jak i w samotności klasztorów, na terenach misyjnych, na peryferiach rozgórzkowanych miast-kolosów, gdzie człowiek-brat płacze i cierpi. Nie możemy wreszcie nie wyrazić podziwu dla powolnego i cierpliwego dążenia ku zjednoczeniu wszystkich chrześcijan. Obecnie wszędzie zauważa się ogromną potrzebę modlitwy, która wyraża się również w szczególnych formach nasłuchiwanie głosu Ducha Świętego. Pomimo wielu bolesnych rzeczywistości, których jesteśmy świadomi, młodzi są spragnieni autentyzmu, są uczciwi, myślący, wielkoduszni i w sposób dobitny wykazują potrzebę ożywiającej ich nadprzyrodzoności. Przystępowanie do sakramentów napawa otuchą. Stolica Apostolska ze swej strony w ostatnim dziesięcioleciu od ogłoszenia soborowej Konstytucji o liturgii uczyniła wszystko, aby je ożywić i spotęgować. (Niedawne *Ordo Poenitentiae* jest tego ostatnim dowodem, dołączając je do niezliczonych przepisów dotyczących Eucharystii i Komunii oraz do wskazań dotyczących innych sakramentów).

Cały ten ruch uświęcenia wyraża się konkretnie zainteresowaniem problemami braci najbardziej cierpiących i doświadczonych. Ukazuje on, nawet w swej złożoności i różnorodności, jaką przybiera zależnie od krajów i właściwości poszczególnych narodów, jak dalece Kościół współczesny przeniknięty jest we wszystkich dziedzinach misją żywego świadka Chrystusa wśród świata. Ale by móc coraz lepiej wypełniać tę posługę, Kościół czuje potrzebę udoskonalenia siebie samego. Trzeba, ażeby ten poryw, jaki w nim trwa, został ożywiony i lepiej pokierowany ku jego wielkim zadaniom. Oto cel i zadanie Roku Świętego. Jest to okazja, którą chcielibyśmy wykorzystać, aby Kościołowi Powszechnemu przedstawić jeszcze jedną rację wzmożenia wierności swemu posłannictwu i swej wiarygodności, czyli większej zdolności wypełniania we współczesnym społeczeństwie, którego cienie nie są Nam obce, swej roli istotnie proroczej i uświęcającej. Jeżeli materializm tu i ówdzie zdaje się dławić wewnętrzne porywy człowieka, Kościół wie, że jego zadaniem jest przypominanie człowiekowi jego wielkiej godności i eschatologicznego przeznaczenia i chce się stać coraz bardziej godnym, coraz bardziej zdolnym, coraz bardziej zaangażowanym w realizację misji, która do niego należy.

## Motywy ufności

Ta powszechna świadomość, to poruszenie zostały już zapoczątkowane w Kościołach lokalnych i rozwijają się bardzo intensywnie. Echa tego dochodzą do Nas ze wszystkich stron świata i za pośrednictwem biskupów, z którymi ku Naszej pociesze spotykamy się niemal codziennie podczas ich wizyty *ad limina*, w chwilach serdecznego, otwartego, poufnego dialogu i rozmów na tematy kościelne, które pozwalają Nam dotknąć jakby własnoręcznie i bardzo konkretnie tych trudności, jakie napotyka wszędzie działalność duszpasterska. Rozmowy te dają Nam również możliwość usłyszenia autentycznych, niezliczonych i coraz to nowych dowodów krzepkiej i niewyczerpalnej żywotności Kościoła, o której mówiliśmy. Ze spotkań tych wychodzimy umocnieni i zbudowani gorliwością, którą — jak widzimy — w Kościołach lokalnych rozwijają pasterze i ich współpracownicy; wielkoduszną i milczącą wiernością nadającą często ich urzędowi ciężar i godność krzyża; dalekowzroczną wreszcie ich działalnością, którą tak znakomicie kierują i ożywiają Konferencje Episkopatu na wszystkich kontynentach.

Wszystko to musi upoważniać do ufności, do wielkiej nadziei, do najwyższego optymizmu. Istnieją niewątpliwie ważne problemy, których nie ukrywamy ani też nie pomijamy milczeniem, ale górują motywy, od których możemy oczekiwać głębokiej odnowy będącej powodem ogłoszenia Roku Świętego. Jak przy tej samej okazji w roku ubiegłym mówiliśmy do Was, członków Świętego Kolegium, lata ubiegłe uważamy „tylko za wstęp, za przygotowanie do dalszego rozwoju, do nowego okresu, w którym postąpimy wielki krok naprzód... Nowy dreszcz życia i wielkoduszności, nowy poryw wiary i czynu powinien przyniknąć całą wspólnotę kościelną ze względu na cele, jakie się przed nią otwierają”<sup>10</sup>.

Ożywieni tą nadzieją, pokrzepieni tą ufnością, ze spokojnym realizmem spoglądamy na warunki, w jakich żyje dzisiejszy Kościół, i to warunki zarówno wewnętrzne, dotyczące różnych odcinków, na których rozwija on swoją działalność, jak i zewnętrzne, związane z problemami, jakie zamącona społeczność doczesna stawia dziś światu.

<sup>10</sup> AAS 65 (1973) 381,389.

## *Spojrzenie na Kościół od wewnątrz*

Jeżeli popatrzymy na Kościół od wewnątrz, widzimy, jak bardzo złożona jest ta rzeczywistość, która pochłania całą Naszą uwagę.

1. W dziedzinie doktrynalnej i moralnej nie brak zapewne niebezpieczeństw i odchyłeń, na które nieustannie zwracamy uwagę wszystkich naszych dzieci. Czynimy to zwłaszcza przy pomocy ciągłej katechezy audiencji ogólnych. Ale także i w tym niezmiernie delikatnym przedmiocie należy, jak się zdaje, podjąć wysiłek pojednania, który charakteryzuje obchód Roku Świętego. Kościół powinien bardziej odkryć swoją tożsamość w jedności, o którą podczas Ostatniej Wieczerzy modlił się Chrystus. Wszystkie prądy istniejące w łonie Kościoła powinny zdobyć się na szczerzy wysiłek spotkania się w jednoznacznej i organicznej, nierozłącznej i nienaruszalnej jedności wiary i miłości.

2. W dziedzinie duszpasterstwa nie mniej poważne są odpowiedzialność i problemy, jakie muszą przykuć powszechną uwagę. Synod Biskupów, który zbierze się w najbliższym październiku, przemyśli wielki problem rozwoju dzieła ewangelizacji w świecie współczesnym. Zagadnienie to przeogromne. Ale szczególnej uwagi domaga się kwestia coraz żywszego i głębszego uczestnictwa wszystkich członków wspólnoty kościelnej w jej życiu.

Powiemy krótko o trzech członach tej wspólnoty, które leżą Nam szczególnie na sercu: o laikacie, o kapłanach oraz o kandydatach do kapłaństwa i do życia zakonnego.

### *Laikat*

Myślmy przede wszystkim o bardzo Nam drogim laikacie katolickim. Pomimo wielkiego braku równowagi znamionującego — jak chcielibyśmy sądzić — stan przejściowy, stan poszukiwania i wzrostu, powinniśmy się przede wszystkim zapytać, w jaki sposób pomóc wiernym świeckim, aby byli dopuszczeni do rzeczywistego i coraz bardziej intensywnego udziału w życiu Kościoła. Stolica Apostolska, baczną na znaki czasu, nie pomija żadnej okazji, starając się poprzez swe zarządzenia o charakterze liturgicznym i doktrynalnym, poprzez odnowę katechetyczną, organizacyjną i społeczną w coraz aktywniejszy sposób włączyć mężczyzn i kobiety w dynamizm życia Kościoła. Nie brak znaków

pocieszającej odpowiedzi, choć wiele jeszcze musi się zmienić, wieloma rzeczami trzeba wstrząsnąć, aby laikat katolicki uczestniczył rzeczywiście w ustawicznym trudzie ewangelizacji i służby Kościołowi.

Również problemy, które Stolica Apostolska nieprzerwanie śledzi w pilnej współpracy z organizmami międzynarodowymi, są znakiem jej woli uwrażliwienia laikatu na najważniejsze problemy współczesnego świata. Problemy te w istocie wymagają współpracy wszystkich członków Kościoła, albowiem przynależność do niego nie izoluje i nie wyobcowuje ich z intensywnej współpracy narodów i instytucji ponadnarodowych, mających na celu zapewnienie rodzajowi ludzkiemu coraz to sprawiedliwszych, godniejszych i pogodniejszych warunków życia i pracy.

### *Kapłani*

Razem z laikatem Nasz ukochany kler stanowi przedmiot Naszych głównych trosk. Rok Święty wzywa wszystkich kapłanów, aby przemyśleli na nowo wymagania swojego powołania; wzywa ich, aby gorliwiej naśladowali Chrystusa Ukrzyżowanego, który jeszcze dziś, jak za czasów Pawła, jest zgorszeniem i głupstwem, ale dla wszystkich jest ustanowioną przez Boga mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem (por. 1 Kor 1,18-31); wzywa ich do tego, aby w Nim tylko i w apostoelskiej formie życia odnaleźli własną tożsamość. Wiemy, jak to poszukiwanie — trudne niekiedy — właściwego miejsca w społeczeństwie stało się u niejednego kapłana powodem do pomieszania osobistego posłannictwa z przeznaczeniem ogólnie społecznym, politycznym i pragmatystycznym, doprowadzając go do upodobnienia się do świata, do zeświecczenia. Wszystkim kapłanom chcielibyśmy jednak powiedzieć, aby zachęcić gorliwych a dopomóc zaniepokojonym, że jedyną naszą tożsamością jest nasza tożsamość z Chrystusem. On jest naszym wzorem; On — ubogi, pokorny, ofiarny, starający się jedynie o chwałę Ojca i zbawienie dusz. Tymi sprawami płonęło Serce Chrystusa: „Przyśzedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!” (Łk 12,49). Jak Jezus, jak Apostołowie — tak i kapłani oddają się całkowicie na służbę Bogu i człowiekowi; to jest ich przeznaczeniem. Stąd zaś wynika obowiązek stałej formacji, która domaga się nieustannego *crescendo*: formacji duchowej dla wzbogacenia życia wewnętrznego



nego, dla doskonalenia się w pobożności i zażyłości z Bogiem, w wysiłku pokuty i wewnętrznej odnowy, która w Roku Świątym winna umocnić dusze kapłanów i seminarzystów; formacji duszpasterskiej polegającej na stałym szukaniu w świetle dokumentów Vaticanum II odpowiedzi na pytanie, jak skuteczniej służyć światu, w którym kapłani mają żyć i działać w imię Chrystusa; odpowiedzi opartej na wierze i dostosowanej do treści formacji doktrynalnej, która pomoże im lepiej zrozumieć świat, poprzez studium nie tylko fenomenologiczne, ale i zasilane żywotnymi sokami Objawienia i Tradycji, aby zdobyć się na trafną refleksję, być zaczynem w cieście i przynieść światu światło Chrystusowe.

### *Powołanie kapłańskie i zakonne*

Zajmując się sytuacją kleru nie możemy pominąć problemu, który musi leżeć na sercu wszystkim kapłanom i całej wspólnocie katolickiej, ponieważ w znacznej mierze od nich zależy sama przyszłość Kościoła. Problemem tym jest sprawa powołań. Aktualny ich kryzys niepokoi bardzo wspólnie z nami naszych współbraci w episkopacie oraz ludzi odpowiedzialnych za męskie i żeńskie rodziny zakonne. Szczególny nacisk położony właśnie w Roku Świątym na konieczność wielkiej świętości życia, to znaczy na konieczność powrotu do pełni wiary świadomie wyznawanej i do autentycznego sposobu postępowania ludzkiego i chrześcijańskiego, do pogłębienia medytacji i modlitwy, stanowiącej podstawę chrześcijańskiej aktywności — zobowiązuje nas stanowczo do należytego przemyślenia najgłębszych przyczyn tak powszechnie odczuwanej sytuacji.

Do przyczyn bardziej ogólnych przede wszystkim należy *evisceratio mentis*<sup>11</sup>, o której mówił już św. Bernard z Clairvaux, a która sprawia, że człowiek współczesny nie ma chęci i czasu na wewnętrzną medytację, na milczenie wewnętrzne, dzięki któremu jedynie możemy poznać naprawdę siebie samych i wsłuchać się w głosy przemawiające niekiedy tym mocnym wezwaniem: „Pójdź za Mną”. Następnie, to powszechne zeświecczenie, oddalające człowieka lub trzymające go daleko od rzeczy świętych; również poczucie niepewności, jakiejś prowizoryczności, które-

<sup>11</sup> „Opróżnienie ducha”.

mu sprzyja swoista problematyka teologiczna, odstrasza od podjęcia życia bogatego w duchowe radości, ale także w ofiarę i wyrzeczenia; sprostać mu może tylko ten, kto ze spokojnym i odważnym entuzjazmem potrafi oddać się misji niesienia braciom pewności wiary.

Trzeba więc koniecznie przeciwstawić temu wszystkiemu jasne potwierdzenie wielkości, piękna oraz niezbędności powołania kapłańskiego i zakonnego w Kościele. Lud chrześcijański winien obecnie, może nawet bardziej niż dawniej, modlić się usilnie do Pana żniwa, aby w wystarczającej liczbie wysłał robotników (por. Mt 9,38).

Kościół musi dbać następnie o to, aby zasiane przez Pana ziarna powołania nie uschły z braku wewnętrznego pokarmu i właściwej — ludzkiej i nadprzyrodzonej — pielęgnacji.

Nasze myśli i Nasze pozdrowienie kierują się do tych wszystkich, którzy wielkodusznie poświęcają się pracy nad przystosowaniem instytutów formacji kapłańskiej i zakonnej do nowych wymogów czasu, w wierności mądrym i nadal prawomocnym tradycjom, mającym za sobą doświadczenie całych pokoleń świętych i gorliwych kapłanów, zakonników i zakonnice.

### *O wolność Kościoła*

Nie możemy jednak przemilczeć rany, jaka otwiera się w Naszej duszy, ilekroć myśląc o Kościele, musimy przypomnieć sobie cierpienia, ograniczenia i presje, jakim podlega on również i dzisiaj w różnych częściach świata. Nieraz dochodzi nawet do tego, że nie może on utrzymywać kontaktu z innymi częściami świata katolickiego oraz ze Stolicą Apostolską, aby podzielić się choćby tylko wieściami dotyczącymi swojej egzystencji i swoich problemów.

A jednak i stamtąd, mimo tej przemocy i milczenia, dociera do Nas niekiedy świadectwo, że Kościół jeszcze żyje, co więcej, że nieraz żyje życiem tym bardziej wytrwałym i autentycznym, im gęstsze są mroki, które go otaczają, i większy heroizm, którego wymaga jego wierność Chrystusowi oraz Stolicy Apostolskiej.

Z Naszej strony nieustannie nosimy ten cierpiący Kościół we własnym sercu jako umiłowaną część Wielkiej Rodziny Chrześcijańskiej, ku której kieruje się całe Nasze uczucie i której staramy się pokornie, ale wiernie służyć.

Niecznużenie będziemy zatem modlić się i prosić lud chrześcijański o modlitwy za Niego; niecznużenie będziemy także czynić wszystko, co w Naszej mocy, aby Mu dopomóc i ulżyć w cierpieniu.

Te sprawy Kościoła powierzamy szczególnie tym świętym i błogosławionym, których w bieżącym roku mieliśmy łaskę przedstawić do czci powszechnej. Powierzamy je Tej, która jest umiłowaną Matką Kościoła, Maryi Dziewicy. Niedawno chcieliśmy światu chrześcijańskiemu przypomnieć te Jej tytuły, które zasługują na naszą dla Niej cześć, na nasz kult, na naszą ufność, i które w Jej orędownictwie pozwalają widzieć bezpieczną ostoję naszego życia i zbawienia ludzkości.

### *Spojrzenie na zewnątrz Kościoła*

Przy takiej okoliczności jest także Naszym zwyczajem rzucić okiem na świat, w którym Kościół żyje i wobec którego ma pewne zobowiązania i szczególne zadania.

Wiemy, że cała ludzkość przeżywa obecnie okres zmian i niepokoїв spowodowanych ujawnieniem się sprzecznych sił ekonomicznych, wymykających się spod kontroli tych, którzy by chcieli i powinni byli je opanować. Wiemy, że powodem tego trudnego okresu jest dążenie narodów ku porządkowi bardziej sprawiedliwemu, dążenie wynikające z niedosytu, który stawia pod znakiem zapytania stosunki społeczne i polityczne, zarówno wewnątrz wspólnot narodowych, jak i pomiędzy krajami lub kontynentami.

Nie możemy, rzecz jasna, wymienić wszystkich poważnych problemów, z którymi boryka się dzisiaj społeczność międzynarodowa. Wystarczy, że powtórzymy, iż Stolica Apostolska ofiarowuje swoją skromną współpracę ludziom dobrej woli, aby rozstrzygnąć ich niepokoje i kłopoty. Nie możemy jednak przemilczeć widma głodu i pragnienia, które — jak się zdawało — należało już do przeszłości, a jednak tu i ówdzie powraca obecnie na nowo i zagraża bardzo wyraźnie na skutek suszy w dalszym ciągu pustoszącej znaczne połacie kontynentu afrykańskiego od Mauretanii po Etiopię. Przed rokiem Nasz pierwszy apel do bratniej solidarności został wysłuchany przez liczne organizacje, zwłaszcza katolickie. Nasi wysłańcy odwiedzili dotknięte okolice, przynosząc Nam echo swego podziwu dla odwagi, z jaką ludność, wyczerpana wprawdzie i zdziesiątkowana, stawia czoło codziennej groźbie śmier-

ci, ciężącej nad ludźmi, zwierzętami i roślinnością. Chcielibyśmy, aby ich życiowe nadzieje i odważne wysiłki nie pozostały daremne. Zwracamy się więc ponownie z nagłym apelem do miłosierdzia wszystkich chrześcijan, wszystkich ludzi, wzywając ich, ażeby na nowo przyczynili się do udzielenia konkretnej, wystarczającej i odpowiedniej pomocy.

### *Irlandia Północna i Środkowy Wschód*

Chociaż nie chcielibyśmy przedłużać tego przemówienia, czyż moglibyśmy nie wspomnieć o ciągle jeszcze trwającej tragedii połączonej z eksplozją gwałtów w Irlandii Północnej oraz w innych licznych miejscach cierpienia na mapie świata? Nie chcemy tu także przemilczeć nowego światła nadziei — na pokój na Bliskim Wschodzie, jakie zapaliła intensywna działalność połączona ze zgodnością wspólnych wysiłków ludzi obdarzonych wysoką odpowiedzialnością. Pokój ten jest tak utęskniony i tak trudny!

Stolica Apostolska, która z serdecznym zainteresowaniem i najgłębszym zaangażowaniem śledziła przebieg wydarzeń na tym odcinku i zawsze się włączała oddając na usługi wszystkie swoje, chociażby skromne, możliwości, pragnąc doprowadzić do słusznego i pokojowego rozstrzygnięcia długotrwałego konfliktu, nie może nie wyrazić teraz swego zadowolenia z tego, co zostało już dokonane, życząc nadal spełnienia wszystkiego, co zostało jeszcze do zrobienia.

Z Naszej strony chcielibyśmy zachęcić wszystkich odpowiedzialnych do tego, aby nie zrezygnowali z żadnego wysiłku, z dobrej woli i politycznej mądrości w poszukiwaniu sprawiedliwego i godnego środka służącego do rozplątania trudnego i bolesnego węzła losów ludności palestyńskiej.

Ożywieni uczuciami szczerzej przyjaźni dla wszystkich ludów tego chwalebego i udręczonego terytorium, jednakowo uwrażliwieni na prawa i słusne roszczenia każdego z nich, zjednoczeni bez żadnej różnicy z cierpieniami jednej i drugiej strony, gdy dotyka je przemoc, zbierająca ofiary również wśród niewinnych i bezbronnych, nie możemy nie wrócić do tego problemu i nie podnieść Naszego głosu, będącego echem świadomości wymagań sprawiedliwości rodzaju ludzkiego, ku pożytkowi tylu istot ludzkich, które oczekują, że pokój położy wreszcie kres tej bolesnej sytuacji, trwającej dla nich nazbyt długo.

Musimy dodać jeszcze słowo na temat Jerozolimy. Wyrażamy ponownie życzenie, by Miasto święte, dzięki właściwemu rozwiązaniu, którego się spodziewamy, nie było nadal powodem do stałej rywalizacji i ciągłych roszczeń dla trzech wielkich rodzin duchowych, uważających je za ośrodek religijnego i żarliwego uczucia, ale stało się znakiem pokoju i zgody.

### *Życzenia pod adresem terytoriów afrykańskich*

Nie moglibyśmy zakończyć przemówienia nie wyrażając innej nadziei oraz innego gorącego pragnienia, które nosimy w głębi serca. Dotyczą one afrykańskich terytoriów Mozambiku, Angoli, Gwinei-Bissau i Zielonego Przylądka.

Chodzi o tereny i ludność szczególnie Nam drogie, szczególnie z racji rozwoju wśród nich ewangelicznego orędzia.

Nasze stanowisko wobec problemów, które w nich i wokół nich wyrosły w ciągu ostatnich lat, było wyraźne i niedwuznaczne. Chodziło o swobodną i świadomą ewangelizację oraz o postęp cywilizacyjny omawianych regionów, w miarę zaś rozwoju ich dojrzałości historycznej o stosowanie zasad sprawiedliwości — o czym mówiliśmy wielokrotnie, zwłaszcza z okazji wizyty w Kampali w roku 1969 — i słusznej roztropności, która powinna kierować skuteczną i uporządkowaną realizacją tychże zasad. Stanowisko to, wyrażone z należytą dyskrecją, jakiej wymagały od nas okoliczności, było dobrze znane ludziom najbardziej odpowiedzialnym. Otuchą natchnął nas fakt, że stanowisko to zostało uznane i docenione przez bezpośrednich przedstawicieli i głowy państw afrykańskich, zainteresowanych bardziej niż inni sytuacją, która dotyczyła nastawienia i wymogów ich całego kontynentu, a w pewnych przypadkach — żywotnych interesów odnośnych krajów.

Kierujemy zatem obecnie życzenie, aby dobra wola, poczucie sprawiedliwości i historycznych wymagań chwili, zrozumienie praw ludności tychże terytoriów i ich słusznych, powszechnych i nadrzędnych interesów doprowadziły do szybkiego i zadowalającego rozstrzygnięcia, jakie zdaje się odpowiadać pragnieniom i postanowieniom ludzi odpowiedzialnych.

## *Gorące pragnienie jedności*

U kresu tej obszernej, lecz koniecznej analizy sytuacji ogólnej, wewnątrz i zewnątrz Kościoła, musimy powtórzyć Nasze wezwanie do koniecznej odnowy i pojednania w miłości, zgodnie z tematyką Roku Jubileuszowego. Powinniśmy wszyscy czuć się maksymalnie zaangażowani w uczciwym i szczerym dążeniu ku jedności, którą mamy odbudowywać w nas samych, w rodzinach, w przejawach życia kościelnego i społecznego na wszystkich poziomach, pomiędzy katolikami i niekatolikami, pomiędzy różnymi narodami. Z wewnętrznej jedności Kościoła powinna wyniknąć ogólna wola zjednoczenia ze wszystkimi, wola mocniejszej i bardziej powszechnej miłości: „aby świat uwierzył, że Tyś Mnie posłał” (J 17,21).

Stojąc u progu Roku Świętego, który rozpoczniemy dla całego Kościoła w noc Bożego Narodzenia, nie możemy nie odczuć ogromnej wdzięczności za dary, jakie Bóg ustawicznie zlewa na swój Kościół. Poczujemy się też do obowiązku dokonania w odpowiedzi na nie nowego i gorliwego zrywu żywotności w zakresie zadań, jakie wszyscy mamy spełnić w Kościele, aby przymnożyć w nim, bez żadnych uchybień, wewnętrznego i zewnętrznego piękna. Piękno to znakomicie uwydatnia Doktor Anielski, którego 700-letnią rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku: „Blask Kościoła tkwi przede wszystkim w jego życiu wewnętrznym. Ale i akty zewnętrzne przyczyniają się także do niego, o ile płyną z wnętrza i zachowują wewnętrzne piękno<sup>12</sup>.

To wszystko powinno przenikać nieustannie nasze myśli, abyśmy coraz bardziej kochali nasz święty Kościół, abyśmy popierali jego wzrost oraz szanowali organizm, w którym żyje i za pośrednictwem którego działa Duch Uświęciciel.

**Z Naszym Apostolskim Błogosławieństwem.**

<sup>12</sup> S Thom., *In IV Sent.*, a. 15, q. 3, a. sol. ad 4.

## 35. EWANGELIZACYJNA DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

Przemówienie na zakończenie III Zwyczajnego Synodu Biskupów, dnia 26 X 1974.  
(Oss. Rom., 27 X 1974; BP 50/327).

Czcigodni Bracia!

Oto dotarliśmy do końca naszego Synodu Biskupów. Przed rozwiązaniem jednak tego ważnego zgromadzenia wszyscy instynktownie pragniemy dać jego ocenę i sporządzić jego bilans. Gdy skupiamy się w sobie wobec znajdującego nasze serca Chrystusa, aby wspólnie przedłożyć końcowe sprawozdanie, nie możemy odmówić sobie tego, aby nas nie ogarnęła prawdziwa radość i aby nas nie ożywiała dobra nadzieja, dzięki której wszystkie sprawy oceniamy optymistycznie. Istotnie, któż z nas nie docenia w najwyższym stopniu przeżyć, jakich po raz czwarty wspólnie zaznaliśmy na Synodzie Biskupów, wypełniając wyraźną decyzję, wspólne życzenie Soboru Watykańskiego II, zatwierdzone przez nas ustanowieniem Synodu.

### *Ogólne znaczenie Synodu*

I znowu biskupi — opierając się na poleceniu Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19) i przekonani, że Jego słowa są duchem i życiem (por. J 6,33) — zgromadzili się wraz z Nami *in nomine Domini*, aby rozważyć najważniejsze problemy Kościoła, a mianowicie w tym roku problemy ewangelizacji. Gdzież w Kościele można znaleźć miejsce bardziej sprzyjające owocnej wymianie poglądów pomiędzy przełożonymi Kościołów lokalnych i ich delegatami na sprawy i zagadnienia tak ważne dla całego Kościoła Katolickiego — i to wymianie przeprowadzonej w tak bardzo braterskim, prostym i godnym klimacie, jak to widzieliśmy w ubiegłych dniach? Synod wykazał, że biskupi pragną pogłębionego rozeznania trudności, jak również prawdziwego znaczenia i zasięgu poszczególnych zagadnień i że na tej podstawie czują się zdolni do wypełnienia swego zadania z miłością i pokorą, z umiarem i z wyraźną świadomością. Rzecz jasna, że ogrom i złożoność problematyki nie pozwala wyczerpać jej w tak krótkim czasie ani wydobyc z niej wszystkich pożądanych wniosków. Niemniej w obecnym

położeniu Kościoła ten czwarty Synod sprawił, że usłyszano głos Kościołów lokalnych, że lepiej oceniono sytuację, że podkreślono ważne elementy ewangelizacji i że rozważono także, jakimi sposobami i racjami ewangelizacja winna zwracać się do ludzi naszych czasów. Dlatego uważamy, że osiągnięcia tego Synodu są owocne. Istotnie, w ręce następcy Piotra, ku pożytkowi całego Kościoła Synod składa obfity i poważny zestaw rad, wskazań i propozycji. To bogactwo nauki i mądrości duszpasterskiej powierzamy wspierającej nas łasce Bożej — „To Bóg jest sprawcą w nas i chcenia, i działania według swego upodobania” (Flp 2,13). Boga więc wychwalamy za te liczne i tak wspaniałe dary, jakie nam przyniósł ten Synod.

Bardzo wdzięcznie pamiętamy o tym wszystkim, cośmy przeżyli na tym Synodzie, odczuwając codziennie i konkretnie rzeczywistość Kościoła, jego godne podziwu zdolności, jak również jego przerażające trudności i obowiązki. Podobnie jak pierwotny Kościół jerozolimski, skupiony wokół Piotra i Apostołów, „trwaliśmy w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2,42). Zastanawialiśmy się, jak konieczne jest pogłębianie i rozpowszechnianie nauki Apostołów, którą Kościół wśród zmieniających się ludzkich opinii i zwyczajów zawsze zachował nienaruszoną. Dogłębnie i wyraźnie odczuwaliśmy „koinonię”<sup>13</sup>, już to w zdumiewającym braterstwie wymiany poglądów i licznych spotkań, już to w spokojnym przebiegu poszczególnych sesji, już to w licznej obecności tych, którzy przywieźli tu głosy różnych kultur ludzkich, zjednoczonych w prawdzie jednego Kościoła katolickiego. Zgromadziliśmy się na „łamanie chleba”, gdy podczas otwarcia obrad uroczyście koncelebrowaliśmy, modliliśmy się jednomyślnie przed każdym posiedzeniem oraz w czasie wielkiego i wzruszającego spotkania w Kolegium *de Propaganda Fide*. I tam także dojrzeliliśmy prawdziwość obietnicy Chrystusa: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Z tej racji, żegnając się po bratersku, możemy powiedzieć, że Synod oczywiście jest owocny.

<sup>13</sup> „Wspólnotę”.



## *Owocność obrad Synodu Biskupów*

Owocny przede wszystkim dlatego, ponieważ poszczególne Episkopaty uświadomiły sobie konieczność bezzwłocznego wypełnienia powierzonego sobie apostołskiego obowiązku głoszenia „Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2; 1,23) oraz obowiązku wyjścia z największą starannością naprzeciw potrzebom świata.

Poza tym Synod jest owocny dzięki zgodzie, jaka przejawiała się w wielu bardzo ważnych punktach.

1. We właściwym świetle ukazano, jak postęp ludzki różni się od ewangelizacji tajemnicy Chrystusa, jak te sprawy wzajemnie się udoskonalają oraz jak postęp podlega ewangelizacji. Tajemnica Chrystusa obejmuje znajomość Trójcy Świętej, uczestnictwo w naturze Boskiej, wieczne zbawienie obecnego i przyszłego świata.

2. Jasno wykazano, do kogo należy obowiązek ewangelizacji, powierzony przez Chrystusa Apostołom, a obecnie ich następcom, czyli biskupom, utrzymującym wspólnotę z Biskupem Rzymskim. Oni to, wraz z powierzonym im specjalnym poleceniem, otrzymali obfity wylew darów Ducha Świętego. Z nimi współpracują kapłani, jako najbliżsi współpracownicy podlegli ich władzy. Wykazano także dokładnie, że obowiązek ewangelizacji należy również do członków zakonów i do ludzi świeckich, wśród nich zaś do młodzieży, a w szczególny sposób do rodziców.

3. Uwydatniono ścisły związek pomiędzy ewangelizacją a dobrym przygotowaniem tych, którzy oddają się temu zadaniu, podkreślając konieczność i doniosłość duchowego i naukowego przygotowania oraz życia chrześcijańskiego, całkowicie zgodnego z orędziem ewangelicznym, aby przez to wzbudzić wiarę i aby nie stawiać przeszkód do przyjęcia tego orędzia przez niewierzących.

4. Wszyscy zwrócili uwagę na prawdziwe wartości ludzkie i religijne zawarte w religiach niechrześcijańskich i wyznaniach niekatolickich. Wyrażono wobec nich słuszny szacunek, uznając potrzebę włączenia tychże wartości do ewangelizacji i do formuł modlitewnych, jednocześnie stwierdzając konieczność zachowania czystości i jedności wiary katolickiej i nauki kościelnej.

5. Stało się rzeczą jasną, że Kościół Chrystusowy, którym jest Kościół katolicki, jest jednocześnie przedmiotem i podmiotem ewangelizacji. Chociaż więc poza nim może być, za łaską Bożą, oświecenie słowem Bożym, to jednak całość ewangelicznego przepowiadania oraz wszystkie związane z nim pomoce do zbawienia, jakimi są sakramenty, liturgia, pełny i niezbędny wykład Ewangelii Chrystusowej, można znaleźć tylko w hierarchicznym Kościele katolickim, czyli we wspólnocie z Najwyższym Pasterzem, Następcą Piotra, wieczną i widzialną zasadą oraz fundamentem jedności zarówno biskupów, jak i wiernych. Kościół jest w pełni „w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK 1).

6. Słusznie wyciągnięto wniosek, że na Kościoły lokalne spada ciężar i obowiązek dzieła ewangelizacji przy zachowaniu wspólnoty z Kościołem powszechnym, ponieważ cały Kościół jest w stanie misji, jest misyjny.

7. Naświetlono także działanie Ducha Świętego w dziele ewangelizacji, ponieważ On, jako „dusza Kościoła”, wlewa łaskę i miłość w serca wierzących, zwłaszcza apostołów, biskupów oraz kapłanów.

Są to najważniejsze tematy przedłożone do przemyślenia. Jeżeli to się urzeczywistni, posiedzenie tego Synodu Biskupów może okazać się bardzo owocne.

Użyteczność tego Synodu można uznać także w tym, że biskupi, uwzględniając ogromny zakres tych zadań, otwarcie wyznali trudność wszechstronnego wyjaśniania ewangelizacji i określenia wszystkich jej zadań w dokumencie, który miałoby się obecnie wydać. Przykro Nam, że niektórzy nierozważnie tłumaczyli to rzekomym niepowodzeniem Synodu. Tymczasem odwrotnie, nie ujmuje to niczego z ogromnej doniosłości dokonanego dzieła i jego prawdziwej skuteczności. Wszystko to ponadto daje tę korzyść, że została uwidoczniła potrzeba udoskonalenia metody pracy właściwej tej nowej instytucji powstałej po Soborze. Uczynimy to chętnie, wykorzystując wasze spostrzeżenia oraz pomoc nowej Rady Sekretariatu Generalnego, dopiero co wybranej.

Poza tym Synod był owocny, ponieważ biskupi, razem „z Maryją, Matką Jezusa” (Dz 1,14), zgromadzeni wokół Piotra, jak w nowym Wieczerniku, starali się usłyszeć głos i zachętę Ducha Świętego. Byli

oni całkowicie przekonani, że w wypełnianiu obowiązku nauczania nie brakuje nigdy obecności tegoż Ducha Świętego. Udali się pod cień Jego skrzydeł (por. Ps 16,8; 46,2), aby tam obradować i decydować. Nie można dać innym tego, czego się samemu nie posiada. „Nie możemy rościć sobie prawa do nauczania żadnej sztuki, o ile nie przyswoiliśmy wpierw jej sobie dzięki pilnej nauce”<sup>14</sup>.

Owocność Synodu okazała się również w tym, że Kościół uwrażliwił się na nowe słuszne kierunki naukowe, mające związek z *munus docendi*<sup>15</sup> Episkopatu, utrzymującego łączność z najwyższym Urzędem Nauczycielskim Stolicy Apostolskiej.

Owocny był Synod, bo znowu stwierdzono, że pierwsze miejsce należy przyznać obowiązkowi przepowiadania słowa Bożego, radosnej wieści o życiu wiecznym, która wprowadza dusze w misterium paschalne, a której my, piastujący urząd pasterzy, jesteśmy pokornymi i nieudolnymi, ale prawdziwymi i pewnymi pośrednikami: „To wam oznajmiamy, co było od początku... o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione — oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i słyszeli, abyście i wy mieli tę łączność z nami. A mieć z nami łączność znaczy: mieć ją z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem... aby nasza radość była pełna” (1 J 1,1.2-4).

Synod okazał się także pożyteczny, ponieważ obecnie w Kościele rodzi się świadomość, wyraźne mianowicie i zdecydowane poczucie obowiązku, że należy wykorzystać wszystkie zewnętrzne pomoce, jakie sztuka, życie i technika oddają dziś do naszej dyspozycji, do rozpowszechnienia radosnej nowiny.

To zebranie synodalne, jednym słowem, stało się dla nas wszystkich wspólnym wezwaniem do gorliwszego wypełnienia obowiązków i zadań, do głębszej modlitwy, do żarliwszego życia wewnętrznego, do większego przejścia się duchem ubóstwa, wyrzeczenia, szczerzej miłości do Kościoła i do dusz, do większej wierności słowu Bożemu. Synod stał się chóralnym uwielbieniem Przenajświętszej Trójcy, która w Chrystusie wzywa ludzi do poznania i do uczestnictwa w Jej życiu wewnętrznym, oraz wysławianiem Osoby i zadania Zbawiciela. Dlatego dominującym uczu-

<sup>14</sup> Św. Grzegorz Wielki, *Księga Reguły pasterskiej*, I, 2; PL 77,14.

<sup>15</sup> „Zadanie nauczania”.

ciem w tej chwili jest uczucie głębokiej radości, która wypowiada się w hymnie wdzięczności Bogu.

### *Sprawy wymagające dopracowania*

Nie bylibyśmy zresztą obiektywni, gdybyśmy nie zaznaczyli, że niektóre punkty dyskusji wymagają pewnego uzupełniającego sprecyzowania. W wielu bowiem wypowiedziach zauważamy nieskrępowaną prostotę i otwartą szczerość, ale nie wszystkie wypływające stąd wskazania zasługują na przyjęcie. Niektóre z nich, chociaż słusznie z pewnych względów podkreślone, trzeba z pewnych względów odłożyć, inne, zwłaszcza wyłonione z *Circuli minores*<sup>16</sup>, potrzebują doskonalszego określenia, uzupełnienia, pogłębienia. Niektóre z nich pozwólcie przytoczyć, bo stanowczo nie można ich przemilczeć.

Chodzi przede wszystkim o stosunki pomiędzy partykularnymi Kościołami a Stolicą Apostolską. Szczerze cieszymy się wzrastającą żywotnością i gorliwością Kościołów partykularnych i ich coraz wyraźniejszą chęcią podjęcia się przypadających im zadań. Pragniemy jednak zarazem ich zapobiegliwości, żeby pogłębienie tego istotnego aspektu rzeczywistości kościelnej nie zaszkodziło w niczym trwałości wspólnoty z innymi Kościołami partykularnymi i z Następcą Piotra, któremu Chrystus powierzył wieczny i pełen miłości urząd pasienia baranków i owieczek (J 21,13-17), utwierdzania braci (Łk 22,32), bycia fundamentem i znakiem jedności Kościoła (Mt 16,18-20). Wypełnienia więc jego zadania nie można sprowadzać do nadzwyczajnych tylko okoliczności. Nie! Mówimy to ze drzeniem ze względu na odpowiedzialność, jaka na Nas ciąży: Następcą Piotra jest i pozostaje zwyczajnym Pasterzem wszystkich owiec, całego Kościoła. „Z racji swego urzędu, mianowicie urzędu Zastępcy Chrystusa i Pasterza całego Kościoła, Biskup Rzymski ma pełną, najwyższą i powszechną władzę nad Kościołem i władzę tę ma zawsze prawo wykonywać w sposób nieskrępowany” (KK 22). Nie chodzi tu o uzgodnienie czy też przeciwstawienie uprawnień, lecz raczej o jedno pragnienie, aby wszyscy pobudzeni największą miłością dostosowali się do woli Bożej, to znaczy każdy przez podjęcie i wierne wypełnienie swego zadania.

<sup>16</sup> „Małe zespoły dyskusyjne”.

Uważamy również, że należy coś powiedzieć o potrzebie wynalezienia doskonalszego sformułowania wiary w harmonii ze środowiskiem rasowym, społecznym i kulturalnym. Jest to niewątpliwie wymaganie konieczne, aby dzieło ewangelizacji było prawdziwe i skuteczne. Byłoby jednak niebezpiecznie mówić o teologach, które rzekomo powinny być tak liczne i różne, jak liczne i różne są kontynenty i kultury ludzkie. Treść wiary albo jest katolicka, albo nią nie jest. Zresztą wszyscy otrzymaliśmy wiarę dzięki nieprzerwanej i trwałej tradycji. Piotr i Paweł nie ubrali wiary w obcą szatę, aby ją dostosować do starożytnego świata żydowskiego, greckiego czy rzymskiego, ale z najczujniejszą troską dbali o jej prawdziwą nieskażoność, czyli o prawdę jednego i tego samego orędzia.

Słusznie poza tym naświetlono sprawę wyzwolenia człowieka. Jest ono częścią miłości, jaką chrześcijanie są zobowiązani otoczyć swoich braci. Ale pełnego i całkowitego zbawienia nie należy łączyć z takim czy innym wyzwoleniem. Należy zaś pracować nad tym, aby Ewangelia zachowała sobie właściwe znamiona, dzięki którym Bóg jest ukazany jako Ten, który wybawia człowieka od grzechu i śmierci oraz wprowadza go do życia Bożego. Nie wolno więc przesadnie akcentować w zakresie spraw doczesnych postępu ludzkiego i rozwoju społecznego ze szkodą dla istotnego znaczenia, jakie Kościół przypisuje ewangelizacji, czyli głoszeniu całej Ewangelii.

Zauważyliśmy również, i to nie bez radości, że małe wspólnoty chrześcijan stają się wielką nadzieją Kościoła i że wspólnoty te odnawiają się przede wszystkim dzięki działaniu Ducha Świętego. Ale płonna byłaby to nadzieja, gdyby kościelne życie tych wspólnot traciło ustaloną łączność z jednym Ciałem Chrystusa przez wyłamanie się spod prawowitej władzy kościelnej i przez uległość przekonaniom poszczególnych jednostek.

### *Inne jeszcze sprawy*

Odnosnie do wszystkich tych spraw i innych o mniejszym znaczeniu, na przypomnienie których nie mamy obecnie czasu, święty Synod dał jasne i zdecydowane odpowiedzi. Wypada jednak streścić je i przyjrzeć się im dokładniej. Jeżeli wskazujemy najważniejsze z nich, to czynimy to dlatego, że naszym zadaniem i obowiązkiem jest być stróżem, którego

właściwością jest czuwanie tam, gdzie rozpoczynają się drogi, po których zdąża Kościół, aby lepiej przedstawić swoją naukę. Dlatego nie pozwalamy wiernym wejść na błędne drogi. Gdybyśmy na to pozwolili, to uważamy, że nie spełnilibyśmy naszego zasadniczego obowiązku, mianowicie obowiązku utwierdzania braci.

W tym wszystkim, cośmy tu przedstawili, jest coś, co dominuje nad wszystkimi poszczególnymi sprawami, a mianowicie, pragnienie wszystkich razem i każdego z osobna, aby dzieło ewangelizacji zgodnie i radośnie dać nowy i zarazem powszechny impuls. Kościół — może jak nigdy w takim stopniu i z taką oczywistością — staje się świadomy tego, wśród innych, na pewno głównego obowiązku. Powiedzmy, że jest to chwila godna niedawnego Soboru Watykańskiego II, zgodna z naturą i powołaniem Kościoła, odpowiadająca potrzebom świata, zdolna uleczyć dobrze nam znane niedomagania obecnych czasów.

### *Kościół rusza w dalszą drogę*

Czcigodni i Umiłowani Bracia! Kościół pokorny, ale zarazem wielkoduszny znowu wyrusza w drogę z wielką nadzieją, ufając bezgranicznie, że za przyczyną Maryi Dziewicy może uzyskać pomoc od Chrystusa. Wyrusza w drogę z największą miłością i z wyraźną wolą nawrócenia się, angażując się w przeróżny sposób — stosownie do żądań Roku Świętego, czyli Jubileuszu Powszechnego Pojednania dusz.

Dlatego Nasza wdzięczna i pamiętająca myśl kieruje się do wszystkich biskupów, którzy w świecie zajmują się tą pracą odrodzenia; kieruje się do ich pomocników, kapłanów, do zakonników, zakonnic, którzy są narzędziami właściwymi do ewangelizowania ludzi naszych czasów. Kieruje się również do rodziców, którzy w swojej rodzinie, czyli w „domowym kościele” (KK 11), są pierwszymi członkami Kościoła głoszącymi Ewangelię; do wzorowych niewiast, pobożnych i wiernych współpracowniczek; do młodzieży, do dzieci, które są radosną nadzieją jutra. W sposób szczególny zwracamy się do uczonych, których Kościół darzy sympatią, oczekiwaniem i zaufaniem.

Pragniemy pozdrowić poszczególne Kościoły lokalne trudzące się przepowiadaniem Ewangelii, wzywając je po ojcowsku do nadziei. Pragniemy pozdrowić sługi Ewangelii, zwłaszcza tych, co w niej

stronie świata dla imienia Chrystusowego doznają prześladowania. Jednakże „słowo Boże nie może być skrępowane” (2 Tm 2,9).

Z Naszą zachętą zwracamy się również do drogich i dzielnych katechistów, a zwłaszcza do misjonarzy, ukrytych bohaterów ewangelizacji świata: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5,12). Ogarniamy sercem wszystkich Naszych synów i córki, wzywając ich, aby stali się narzędziami i świadomymi członkami misyjnego dzieła Kościoła. Niechże słowo Boże przy pomocy wszystkich „rozszerza się i rozślawia” (2 Tes 3,1), „aby świat uwierzył” (J 17,21) i aby „Bóg stał się wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15,28).

W chwili gdy się rozstajemy, chcemy, aby raz jeszcze ku naszemu wspólnemu pokrzepieniu rozbrzmiewało wezwanie Chrystusa: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). „Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwa” (J 4,35). Musimy spełnić wolę Boga, który nas posłał. Wielki i cudowny świat oczekuje wieści o wyzwoleniu od grzechu i nieszczęść, jakie grzech za sobą niesie, wieści o zbawieniu mocą Krzyża Chrystusowego. Wprawdzie „słowo krzyża... jest głupstwem” (1 Kor 1,18), ale „spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących” (1 Kor 1,21) i dlatego ufność pokładamy jedynie w pomocy Pana. Trudności są kolosalne, oczekiwania ludzi — liczne i różne. Mamy wypełnić bardzo ważne zadania, ale „ufajcie — mówi Pan — Ja zwyciężyłem świat” (J 16,33). Chrystus jest z nami, owszem, jest w nas. On w nas i przez nas przemawia i nigdy nie odmówi swojej potrzebnej nam pomocy.

### *Modlitwa końcowa*

Panie Jezu Chryste, Słowo Ojca, Zbawicielu przybity do krzyża, do Ciebie zwracamy się w godzinę zamknięcia Synodu, podobnie jak Ciebie wzywaliśmy przy jego otwarciu. Mieliśmy Ciebie wśród nas i „czyż serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiałeś z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniałeś?” (por. Łk 24,32). Ty wzmocnisz nasze postanowienia, ożywisz naszą służbę Kościołowi, udzielisz światła naszym umysłom i mocy naszym słowom, wesprzesz nasze trudy, pokierujesz naszymi krokami w poszukiwaniu najwłaściwszych dróg i sposobów głoszenia Twojej Ewangelii i przebaczysz nam nasze uchybienia. Jesteśmy Twoimi

sługami, i to biednymi, wspiera nas tylko pewność Twojej obietnicy. Wesprzyj Piotra, wesprzyj swoich biskupów, ich trzodom dodaj odwagi. Patrz: nędza nasza jest wielka, ale nie w sobie, tylko w Tobie Jedynym pokładamy nadzieję! Ta nadzieja jest naszym bogactwem. Daj nam siłę, wzmocnij nas, wzbogać nas swoim błogosławieństwem, który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz w nas i w swoim Kościele przez wszystkie wieki wieków. Amen.

## 36. EWANGELIZACJA — ISTOTNĄ MISJĄ KOŚCIOŁA

Przemówienie podczas audiencji ogólnej, dnia 30 X 1974.

(Oss. Rom., 31 X 1974; BP 1/330).

W tym praktycznym, ale przedstawiającym istotę rzeczy przemówieniu ponownie staramy się wyszczególnić najważniejsze i żywotne potrzeby Kościoła w naszych niespokojnych, lecz rozstrzygających czasach. Jeden z problemów postawionych przez Synod Biskupów, który zakończył się w ubiegłym tygodniu, trafia w sedno omawianej w czasie obrad sprawy ewangelizacji w świecie współczesnym. Jest to problem zawierający pytanie: Czego w gruncie rzeczy potrzebuje ta ewangelizacja, rozpatrywana jako istotna i pierwsza misja Kościoła, jako jego racja istnienia? A biorąc pod uwagę użyteczność — czego potrzebuje ta ewangelizacja, rozpatrywana jako wyraz nadprzyrodzonej, Bożej ekonomii, religijnej epifanii w tym i w przyszłym świecie, czyli jako wyraz objawienia się samej chwały Bożej oraz prawdziwego i ostatecznego zbawienia ludzkości? Czego Kościół potrzebuje? Czym się posługuje i wzbogaca, czego mu brakuje?

### *Potrzeba osobistego świadectwa i współdziałania*

Oczywiście te podstawowe, nieomal banalne pytania nie zamierzają wskazywać podstawowej przyczyny ewangelizacji. Jest nią, jak wiadomo, Duch Święty, pochodzący od Ojca, prazródło Prawdy, Słowa wcielonego w Jezusie Chrystusie, który razem z Ojcem zsyła właśnie Pocieszyciela Apostołom (J 16,7) i Kościołowi (Dz 2,4). Oczywiście jest również z naszej strony przyjęcie misterium ewangelizacji, czyli wybra-



nego przez Boga sposobu rozpowszechniania Jego orędzia prawdy i łaski wśród ludzkości. Sposób ten i system — powtarzamy — nie działa automatycznie ani wyłącznie charyzmatycznie i autonomicznie lub, powiedzmy dokładniej, nie jest wyposażony — po swoim pierwszym ewangelicznym ogłoszeniu — w samowystarczalność, jaką mogłoby posiadać głoszenie doktryny lub praktyki o wewnętrznej i zobowiązującej oczywistości. Taka doktryna mogłaby się rozpowszechnić własną mocą, własną doświadczalną i naukową oczywistością, dostępną dla naturalnej inteligencji tego, kto doktrynę taką studiuje, kto o niej myśli i kto ją przekazuje. Odnośnie do ewangelizacji chodzi o system oparty na osobistym świadectwie tego, kto głosi orędzie. System ten opiera się z jednej strony na nauczaniu-świadczeniu mocą Ducha Świętego, na nauczaniu obejmującym całą społeczność uczniów i wiernych, ożywioną tym samym Duchem Świętym, z drugiej natomiast strony opiera się on na wierze, czyli na wspartej wolną wolą zgodzie rozumu na orędzie, o jakie tu chodzi, orędzie — powtarzamy — prawdy i łaski, czyli oświecającej myśli i działającej łaski, na orędzie życia. Innymi słowy, rozpowszechnianie Ewangelii praktycznie i historycznie potrzebuje ludzkiego pośrednictwa, a dokładniej współdziałania (por. 1 Kor 3,9) ludzkiego, urzędowego, w ścisłym sensie hierarchicznego oraz wspólnotowego, czyli solidarnego i współodpowiedzialnego; potrzebuje kapłaństwa sakramentalnego i kapłaństwa powszechnego, jak to jasno wytłumaczył Sobór (KK 10, 11, 28).

### *Potrzeba ludzi*

Odpowiedź na pytanie, jakie sobie postawiliśmy, brzmi: ewangelizacja potrzebuje ludzi! Jest to odpowiedź tak prosta, że może wywołać pełne rozczarowania stwierdzenie: wiedzieliśmy już o tym. Ale zauważmy: jeżeli wiedzieliśmy o tym, to dlaczego zabrakło ludzi, albo przynajmniej ich nie wystarcza? Jeżeli dzisiaj myśl o powszechnym kapłaństwie przypomina nam, że każdy chrześcijanin, czyli każdy ochrzczony, nosi we własnym sercu powołanie misyjne, wezwanie do apostołstwa, do zaszczytu, a więc i do odpowiedzialności za rozkrzewianie Ewangelii — to dlaczego ewangelizacja postępuje teraz z takim trudem i znojem? Jeżeli wiedzieliśmy, że szerzenie Ewangelii polega na wolnej i chętniej, ale moralnie wymagającej współpracy każdego

chrześcijanina, to czyż brak ludzi, dla których apostołstwo jest programem życia, nie staje się oskarżeniem o lenistwo i niewierność tyłu wyznawców Chrystusa, którzy nie troszczą się o Niego? A może są dezertkami?

Jeżeli rozpatrujemy ten aspekt życia chrześcijańskiego, którego cechą jest obowiązek czynnego wyznawania wiary, to czyż nie wydadzą się nam przygnębiającymi trudności napotymane przez wiele Kościołów lokalnych i przez cały Kościół Katolicki? Trudności te napotykamy zarówno w ewangelizacji wewnętrznej, czyli wśród wspólnoty tych, którzy uważają się za katolików, jak i w zewnętrznej, wśród otaczających nas tyłu współobywateli, często nie tylko obojętnych, ale i wrogich życiu religijnemu i miłości społecznej, jaka z tego życia powinna wynikać?

### *Dwa problemy ewangelizacji*

Powstają tu dwa problemy, wymagające analizy i wniosków bardziej pozytywnych niż te, które dzisiaj w prosty sposób zostały wam przekazane. Oto pierwszy z nich: Czy dzisiaj jest jeszcze dopuszczalny prozelityzm, apostołstwo, zabiegi misjonarskie? Czy wolność sumienia i pluralizm przekonań nie uniemożliwiają jakichkolwiek apologetycznych dążeń naszej wiary? Odpowiadamy: Nie — raczej pobudzają do wypełnienia obowiązku ewangelizacji. Należy go wypełniać z poszanowaniem sumienia i przekonania innych, ale również z tym większą troską o świadectwo, o przykład, o pomoc; z tym większą mądrością w stosowaniu pobudek i środków przekonywania. Ewangelizacja stanie się wówczas pedagogicznie bardziej roztropna i bardziej ujmująca, lecz nigdy nie zrzeknie się swoich praw.

Następny problem: Dlaczego dzisiaj według danych statystycznych dotyczących ewangelizacji prawie wszędzie brakuje tych, którzy uważają ją za własne posłannictwo? Jest to problem powołań; nie tylko powszechnego powołania każdego świeckiego katolika, który chce być autentycznie wierny, ale także i specjalnego powołania tego, kto w swoim sercu i poza sobą słyszy bohaterskie i radosne wezwanie, aby własne życie poświęcić dążeniu za Chrystusem, czyli dokładniej — życiu zakonnemu i życiu kapłańskiemu. Jest to problem otwarty wskutek braku tych, którzy dają pytającą odpowiedź św. Pawła, porażonego na

drodze do Damaszku: „Panie, co chcesz, abym czynił”? (por. Dz 9,6). Jest to sprawa otwarta wskutek ogromu i złożoności świata współczesnego, który im bardziej oddala się od Chrystusa, tym bardziej, jak owczarnia bez pasterza (Mt 9,36), doświadcza Jego męczącego braku. Jest to problem otwarty dla pokolenia starszego, które skłaniając się ku zachodowi życia czuje niekiedy dziwne, ale nigdy zbyt późne wezwanie do wielkich spraw ducha i miłości. Jest to problem otwarty dla pokolenia młodszego, które nie jest jeszcze całkowicie przeżarte nierozumnym pragnieniem zewnętrznego świata, bogactwa i zmysłowego użycia. Pokolenie to, uwrażliwione na bardziej tajemnicze światła wewnętrznego świata prawdy i ofiary, gotowe jest odpowiedzieć: „Oto jestem, ponieważ mię wołałeś” (1 Sm 3,6).

Jest to — powtarzamy — problem otwarty! Ale obecnie zamknijmy go Naszym prostym i żywym stwierdzeniem: ewangelizacja, Królestwo Boże, Kościół — potrzebują dusz, potrzebują mężczyzn i kobiet; dla nich staje się ona hasłem, programem i szczęściem osobistego życia.

O to się modlimy i wszystkim błogosławimy.

## Rok 1975

### 37. POWOŁANIE — DAREM DUCHA ŚWIĘTEGO

Przemówienie do diecezjalnych kierowników Apostolskiej Unii Kleru oraz do uczestników Narodowego Kongresu Powołań, dnia 4 I 1975.

(Oss. Rom., 5 I 1975; BP 9/338).

Czcigodni Bracia i Najdrożsi Synowie!

Zgromadziwszy się w Rzymie na trzeci Narodowy Kongres Budzenia Powołań, zwołany przez Narodowy Ośrodek Powołań, pragnęliście spotkać się z Nami, aby okazać wyrazy waszego synowskiego oddania.

Bardzo chętnie zgodziliśmy się na wasze pragnienie, a pozdrawiając was czule i serdecznie, chcemy wyrazić Naszą głęboką wdzięczność wam wszystkim i wszystkim waszym współpracownikom na odcinku powołań, który w chwili obecnej znajduje się w ośrodku najbardziej żywej troski i zainteresowania Kościoła.

Wielką pociechę sprawia Nam fakt, że w zjeździe tym bierze udział tak liczna reprezentacja biskupów, kapłanów, zakonników i ekspertów. Można powiedzieć, że wszystkie grupy Ludu Bożego we Włoszech, zainteresowane sprawą rozwoju powołań, są obecne wraz ze swoim świadectwem wiary, nauki i życia. Wszystko to zasługuje z Naszej strony na pochwałę i zachętę nie tylko dlatego, że ujawnia waszą chęć wniesienia w tym Roku Świętym bardziej bezpośredniego wkładu w rozwiązanie tego tak ważnego i palącego problemu, lecz także dlatego, że oznacza również krok naprzód w uwrażliwianiu całej wspólnoty kościelnej na ten problem, stosownie do wytycznych i wskazań Soboru Watykańskiego II (DFK 2).

### *Powołanie dojrzewa we wspólnocie kościelnej*

Powołanie kapłańskie, czy także zakonne, choć jest z istoty darem Ducha udzielonym jednostce, to jednak rozwija się we wspólnocie kościelnej jako w miejscu uprzywilejowanym.

Powołanie jest wezwaniem Bożym, które domaga się odpowiedzi człowieka, ale środowiskiem najbardziej odpowiednim do usłyszenia go jest środowisko wspólnoty. Istotnie, wspólnota wspiera jednostkę, szanując jej wolność, wybór, szczególny charakter jej odpowiedzi i charyzmatów. Działanie wspólnoty wyraża się w formie współpracy dalekiej od niestosownego wtrącania się w cudze sprawy. Wraz z modlitwą stanowi to ludzki wkład, którego żąda sam Bóg i który angażuje odpowiedzialność całej wspólnoty. Potrzeba prawości, sprawiedliwości, miłości i włączenia się w zbawczą misję określa naturę i rodzaj wkładu każdego członka, ale wszyscy muszą czuć się współsolidarni w zapewnieniu Kościołowi — a więc i ludzkości — obecności i trwania urzędu apostołskiego.

A chociaż powołanie jest nasieniem złożonym przez Boga w sercu wybranego człowieka, to jednak wspólnota chrześcijańska musi się liczyć z tym, że nie wystarcza tylko jego przyjęcie. Aby mogło ono zakiełkować i wyrosnąć, potrzebny jest cały zespół trosk i starań. Odpowiedź jednostki, chociaż jest decydująca, nie wystarcza, żeby powołanie osiągnęło dojrzałość, a zwłaszcza żeby owocowało i okazało się trwałe.

## *Współdziałanie wspólnoty*

Powołanie kapłańskie i zakonne jest darem zdobywanym dzień po dniu aż do fazy końcowej. Ze strony tego, kto je otrzymuje, i ze strony tych, w służbie których się rozwija, dar ten wymaga ustawicznie wysiłku, aby go wzmacniać, rozwijać, bronić. Jest to tym bardziej konieczne, im bardziej hedonistyczna i materialistyczna atmosfera naszych czasów z bliska zagraża życiu wewnętrznemu wierzących, im bardziej osłabiając zmysł religijny utrudnia także dostrzeganie *sacrum*, szlachetności, wartości kapłaństwa oraz życia zakonnego i konsekrowanego.

Ukazuje się tutaj cała doniosłość tematu waszego zjazdu: „Ewangelizacja i powołanie” — tak dobrze zestrojonego w czasie z tematem ostatniego Synodu Biskupów. Trzeba rzeczywiście ukształtować mentalność silnej i świadomej wiary, trzeba uwrażliwić sumienia na wartości duchowe i nadprzyrodzone, aby zrozumieć i ocenić dar powołania w całym jego pięknie, wielkości i odpowiedzialności. Wszystko to niewątpliwie wymaga wyrzeczenia, ofiary i zaangażowania się od tych, co postanawiają iść śladami Chrystusa. Nie powinniśmy jednak zapominać, że zdrowa młodzież jest szczególnie zafascynowana tym, co śmiałe, zobowiązujące i trudne. Uważamy więc, że właściwa i należyta przeprowadzona ewangelizacja, ukazująca dar powołania w bogactwie jego treści, jest jeszcze w stanie urzec liczne dusze młodzieńcze, zdolne wielkodusznie i wiernie podjąć ideał życia całkowicie, aż do heroizmu, poświęconego Chrystusowi i duszom.

### *Powołanie jest dziełem Boga*

Czcigodni Bracia i Drodzy Synowie! Wyrażamy wam całą Naszą głęboką i szczerą wdzięczność za wasz cenny wkład w tej dziedzinie ku pożytkowi Kościoła w Italii. Krocźcie dalej odważnie tą drogą. Mnóżcie wasze kontakty i wymianę waszych doświadczeń w duchu autentycznej i braterskiej współpracy, która zawsze wyróżniała wasze spotkania. Nie dawajcie przystępu pokusom zwątpienia i zniechęcenia wobec natrafianych przez was licznych i poważnych trudności. Połączajcie natomiast ogromną ufność w Bogu, gdyż powołania, zanim staną się sprawą człowieka, są przede wszystkim dziełem Boga; a nie wolno nam absolutnie wątpić o tym, że Bóg zechce zarządzić potrzebom

swojego Kościoła, któremu przyobiecał pomoc aż do końca czasów (por. Mt 28,20). Przede wszystkim trwajcie zawsze w ścisłym zjednoczeniu z Panem żniwa przez podstawowy i nie dający się zastąpić środek, jakim jest modlitwa. Ponieważ powołanie jest darem Ducha, należy więc o nie prosić, jak nas o tym pouczył Chrystus (por. J 4,35; Mt 9,38).

Niech was umocni obfitość łask Bożych, którą przyzywamy na was wszystkich, a jako jej rękojmi udzielamy wam z serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

## 38. „PÓJDŹ ZA MNĄ”

Orędzie na XII Światowy Dzień Powołań, dnia 20 IV 1975.  
(BP 13/342).

Ukochani Synowie i Córki Kościoła!

„Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało” (Mt 9,37; Łk 10,2). Któż z was nie czuje aktualności tych palących słów Chrystusa Pana. Wszyscy wiecie, jak przeogromna jest potrzeba kapłanów, zakonników i dusz poświęconych Bogu. Jeżeli w niektórych krajach mówi się o rozkwicie pełnym nadziei, to w wielu innych niepokoi spadek powołań, który bardzo zaciąży na przyszłości Kościoła.

Zapewne ten spadek pobudza niekiedy do zbawiennego ocknięcia się wspólnot chrześcijańskich. Wówczas katecheci, członkowie Akcji Katolickiej, liczni świeccy podejmują podziwu godną odpowiedzialność za wiarę i jej świadectwo oraz spełniają „usługi”, które wzmagają żywotność chrześcijańską ich braci, i wcielają w życie posłannictwo chrześcijańskiej miłości. Ich praca jest niezastąpiona. Ożywia ich Duch Święty. My pierwsi radujemy się tym awansem świeckich i zachęcamy ich do tej pracy.

Ale to wszystko — trzeba szczerze powiedzieć — nie uzupełnia niezastąpionej posługi kapłańskiej ani szczególnego świadczenia dusz konsekrowanych. Nawet przeciwnie, domaga się ich. Bez nich żywotność chrześcijańska naraża się na oderwanie od swoich źródeł, wspólnota rozpada się, a Kościół świeczeje. Zaniedbanie sprawy powołań byłoby największym zagrożeniem dla Kościoła. Oznaczałoby oddalenie się

od najpewniejszej woli Chrystusa Pana, który rzekł do swoich Apostołów: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi” (Mk 1,17) — i rzeczywiście oni porzucili swoje sieci, aby iść za Nim. Z kolei do innych uczniów powiedział: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mk 10,21).

### *Powołanie łaską Chrystusa*

Wezwanie Chrystusa Pana jest nieocenioną łaską! Jezus Chrystus — jak jesteśmy o tym przekonani — ponawia to wołanie w sercach licznej młodzieży i dorosłych. Za pośrednictwem Kościoła Chrystus Pan zjawia się — dzisiaj jak wczoraj — jako Ten, który ujawnia bezgraniczną miłość Boga, swego Ojca, przebacza grzechy, uzdrawia ludzkie serca, daje pełnię swego życia, zaprasza do budowania z Nim samym nowego świata opartego na prawdzie i miłości — świata dzieci Bożych i braci. To jest właśnie ta Dobra Nowina, podana zresztą do wierzenia wszystkim chrześcijanom.

Ale kiedy Chrystus Pan powołuje kogoś, w sposób szczególny, wewnętrznym oświeceniem i za pośrednictwem głosu Kościoła do posług kapłańskich, zakonnych, czy jako członka instytutu świeckiego — wznieca w nim miłość i żąda absolutnego pierwszeństwa dla swej Osoby i dla dzieła swej Ewangelii: „Pójdź za Mną”. To pierwszeństwo jest urzekające: ono może naprawdę wypełnić serce ludzkie. Zakłada ono posiadanie głębokiej wiary. I tu, Drodzy Synowie, znajduje się węzłowy problem powołania.

### *Trudność decyzji*

W naszych czasach decyzja całkowitego i ostatecznego pójścia za Chrystusem wydaje się jeszcze trudniejsza. Potrzeba całkowitego zaufania, aby pójść za wezwaniem Chrystusa. To oddanie się Bogu wymaga woli stanowczego zerwania z grzechem — kłamstwem, nieczystością, egoizmem, nienawiścią — a nawet z niektórymi wartościami ludzkimi, które są przecież tylko środkami, jak: zadowolenie z ludzkiej miłości, bogactwa materialne, upodobania zawodowe, przyjemności, osiągnięcia, władza. Dla duszy jednak głębokiej, prawej i szlachetnej większą wagę mają wartości Królestwa Bożego, jakimi są: czysta i szczerą radość,

pragnienie spotkania Boga na modlitwie, służba bliźnim, troska o ich potrzeby duchowe. Oprócz tego trzeba uwolnić się od panoszącego się materializmu, aby należycie ocenić wszystko i powziąć tę decyzję. A więc należy odnowić atmosferę życia, aby powołania mogły kiełkować i umacniać się. Takie jest zadanie powołanych. Takie też jest zadanie całej wspólnoty chrześcijańskiej razem z nimi. Rok Świąty jest naprawdę okresem sprzyjającym wezwaniu: „Nawracajcie się i wierzcie Ewangelii” (Mk 1,15).

### *Apel do różnych stanów*

Pod znakiem więc tego Roku Świątego, roku nawrócenia się oraz odnowy w wierze, My, Następca Piotra Apostoła, zobowiązani jak on do utwierdzenia w wierze naszych braci, kierujemy do was, na Świątoby Dzień Powołań, to Orędzie pełne powagi i nadziei.

Kierujemy je do was, Nasi Bracia w Episkopacie, z którymi podzielamy Nasze troski, patrząc na dojrzałe pola żniwne tak opuszczone, z tak małą garstką żniwiarzy.

Kierujemy je do was, kapłani, abyście ożywiwszy w sobie zapal służenia Chrystusowi, pomimo zmartwień i radości apostołskich, wzbudzili szacunek i pragnienie kapłaństwa. Wasza wierność, wasza nadzieja, jedność między wami, niech świadczą o tym, że tu chodzi o łaskę niezrównaną.

Kierujemy je do was, zakonnicy i zakonnice, aby dobrowolność i bezinteresowność waszego całkowitego poświęcenia się dla Chrystusa otwały tę drogę wszystkim, pozwoliły zakosztować szczęścia Królestwa Bożego oraz uczyniły Ewangelię aktualną, wiarygodną i pocieszającą.

Kierujemy je specjalnie do was, młodzi i dorastający, którzy jesteście pociągnięci wezwaniem Chrystusa, wstrząśnięci potrzebami duchowymi naszych braci. Człowiek żyje nie samym tylko chlebem. Pytajcie o to w obliczu Chrystusa.

Kierujemy Orędzie także do was, dzieci! Chrystus Pan szczególnie was kocha. Wy już jesteście zdolne do dania pierwszeństwa Bogu, który może skierować całe wasze życie do pójścia za Chrystusem. Szukajcie Go całym waszym sercem, w coraz gorętszej modlitwie, w ofiarowaniu Mu swego życia, w apostołacie na miarę swoich sił.



Niech wszyscy upraszają Pana żniwa: „Chryste Panie, przybądź na pomoc swemu Kościołowi”. Potrzeby są bezmierne. Możliwości szlachetnego poświęcenia się liczne. Nie zabraknie nigdy wezwania i łaski Chrystusowej. Niech sprawi Niebo, aby nie zabrakło nas w Jego sprawach.

Błogosławimy wam w imię Pańskie,

Dan na Watykanie, dnia 2 lutego 1975.

### 39. POSŁANNICTWO KAPŁAŃSKIE W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej koncelebrewanej, w czasie której Ojciec święty udzielił święceń kapłańskich 359 diakonom pochodzącym ze wszystkich kontynentów, dnia 29 VI 1975.

(Oss. Rom., 30 VI 1975; BP 32/361).

Bracia i Synowie!

Wielka uroczystość święceń kapłańskich, którą sprawujemy, nie pozostawia Nam dostatecznego czasu na obszerną homilię, w której można by omówić i przedstawić wiele spraw nadających się do waszego przemyślenia. Można by więc mówić na temat wieczernikowego charakteru tego zgromadzenia diakonów, jakiego chyba dotąd nie widziano; można by też mówić o dzisiejszym święcie Apostołów Piotra i Pawła lub na temat aktualnego, nadzwyczajnego Jubileuszu, na temat tekstów liturgicznych, lub o tym miejscu świętym dla historii, dla sztuki oraz dla kultu; można by też przemawiać na tematy dotyczące osób, uczuć i postanowień, jakie przenikają ten czcigodny ceremoniał. Jesteśmy przekonani, że te wszystkie okoliczności mówią już same za siebie. One też zachowane w waszej świadomości staną się na przyszłość dla was źródłem wielu wzniosłych i niewyczerpalnych rozważań.

Nie możemy jednak powstrzymać się od wypowiedzenia trzech myśli, które streszczają w sobie wewnętrzną prawdę tajemnicy święceń kapłańskich. Myśli te stawiamy przed wami jako tematy do ciągłego przypominania ich sobie oraz do rozmyślania w czasie długiej jeszcze drogi życia, jaka otwiera się przed wami.

## *Boże wybraństwo*

Pierwsza myśl — którą zresztą znacie — to „powołanie”! Zostałście powołani, wezwani przez Boga, przez Chrystusa, przez Kościół! Niezależnie od sposobu, w jaki powołanie dokonało się w głębi waszej świadomości oraz w rzeczywistości zewnętrznej, dostępnej waszemu doświadczeniu — każdy spośród was powinien zawsze pamiętać o tym fakcie; wyciska on bowiem znamię na waszym istnieniu. Chodzi tu wszakże o Boże wybraństwo, które się stało waszym udziałem. Chodzi o słowo Jezusa, które przeniknęło do głębi waszej ludzkiej istoty: „Ja was wybrałem” (J 15,16). Do każdego z was powiedział Chrystus: „Chodź za Mną” (Mt 19,21). Do wszystkich was doszło to słodkie i wyzwalające, a równocześnie mocne wezwanie: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,19).

Błogosławieni jesteście, Synowie i Bracia Najdrożsi! Błogosławieni, którzyście otrzymali łaskę, a zarazem mądrość, i mieliście odwagę usłuchać oraz przyjąć to znamienne zaproszenie. Ono pomieszało normalne i kuszące projekty waszego życia. Ono was wyrwało z grona waszych bliskich (Mt 19,27-29). Zażądało od was także wyrzeczenia się miłości małżeńskiej, aby was doprowadzić do nadzwyczajnej pełni miłości ukierunkowanej na Królestwo Niebieskie, wiarę oraz na miłość braterską (Mt 19,12). Powołanie uczyniło z was szczególne istoty, które — z racji charakteru kapłaństwa — podobne są raczej do aniołów niż do ludzi tej ziemi (por. Mt 22,30; 1 Kor 7,8). Nadało wam ono i wszczepiło w was jakąś szczególną duchowość (por. Ga 5,16), która pozwala wszystko rozumieć i należycie oceniać (por. 1 Kor 2,14 nn; J 14,17). Podjęta ofiarna decyzja włączyła was w dramatyczną przygodę naśladowania Chrystusa (por. Mt 8,19; Łk 22,35). Bądźcie błogosławieni! Zważajcie zawsze na ten los szczęśliwy waszego powołania i bądźcie pewni, że nie doznacie zawodu wybierając wasze przeznaczenie, które jest natchnione przez dar mądrości i miłości (por. Mt 19,11; 1 Kor 12,4 nn). I nie oglądajcie się wstecz! Poucza was o tym sam Jezus: „Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9,62). Takie jest prawo powołania: „tak”, całkowite i nieodwołalne!

## *Przekazanie duchowej władzy*

Następnie druga myśl — całkowicie Boża. Jaka to myśl? Prawo kanoniczne określa ją jako „święcenie kapłańskie”. Co to jednak dokładnie znaczy? Jakież to jest ten skutek czynności sakramentalnej? Co stanowi jej istotę, prawdę, a zarazem nowość nadprzyrodzoną sprawowanego właśnie obrzędu? Zaostrzmy uwagę! Chodzi tutaj o istotną treść nie tylko tego obrzędu, ale o samą tajemnicę Kościoła. Dokonuje się bowiem tutaj nie co innego, jak właśnie przekazywanie duchowej władzy, jaką Duch Święty przynosi — za pośrednictwem Chrystusa — na wybranego ucznia, którego wprowadza na stopień służby Bożego w Kościele. Przypomnijcie sobie Chrystusa Zmartwychwstałego, przemawiającego do Apostołów i tchnącego na nich swego Ducha: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20,22). Pewien kontakt, wpływ oraz charakter kształtował ongiś i kształtuje ciągle nadal każdego, kto otrzymuje święcenie kapłańskie. Staje się on przez to zdolny do tego, aby być „szafarzem tajemnic Bożych” (1 Kor 4,1; 1 P 4,10). Nie zapominajmy nigdy, Bracia i Synowie, o tym szczególnym związku, jaki przez święcenie kapłańskie zostaje zawarty między nami a Bogiem; stajemy się narzędziami Bożego działania. Jak mówi św. Tomasz: „Święcenie kapłańskie udziela przede wszystkim pewnej władzy”<sup>1</sup>, która ze swej istoty przewyższa ludzką możliwość i tylko Bóg sam może człowiekowi powierzyć taką władzę dla ludzkiej posługi. Pomyślcie tylko o władzy konsekrowania, ofiarowywania oraz szafarstwa Ciałem i Krwią naszego Zbawiciela, jak również odpuszczania i zatrzymywania grzechów<sup>2</sup>. Skoro tak jest — a jest tak na pewno — to nigdy nie powinno nas opuszczać zdumienie. Powinniśmy się zanurzyć w kontemplacji tajemnicy naszego kapłaństwa. Nigdy też w dostateczny sposób nie będziemy mogli pojąć tego wszystkiego, co Bóg w nas zdziałał. Nie wystarczy nam całego życia na wyczerpujące przemyślenie w modlitwie niezmiernego bogactwa tych wielkich rzeczy, które zdziałała w nas moc i dobroć Boża. Wraz z Matką Bożą będziemy mogli powiedzieć: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny” (Łk 1,49).

<sup>1</sup> *Suppl.* 34,2 ad 2.

<sup>2</sup> DS, 1764.

## *Posłannictwo*

Tak więc powiedzieliśmy o powołaniu i o święceniu. A teraz trzecia myśl; wyraża ona treść obrzędu, którego właśnie dokonujemy. Ta trzecia myśl dotyczy posłannictwa! Wiemy, co to oznacza; ale pozwólmy sobie na głębsze wniknięcie w treść oraz wymogi stawiane przez katolickie kapłaństwo. Kapłaństwa nie udziela się na użytek prywatny, nie jest też ono żadną osobistą godnością. Kapłaństwo jest szafarstwem i posługą. Jest pośrednictwem między Bogiem a ludźmi. Jest ono przeznaczone na użytek Kościoła, wspólnoty, dla dobra braci. Jest przeznaczone dla świata. Także i w tym względzie słowo Chrystusa ma zasadnicze znaczenie: „Pokój wam”. Powiedział te słowa Chrystus pod wieczór dnia swojego Zmartwychwstania: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). Kapłaństwo jest apostołstwem. Jest misją. Kapłaństwo jest działalnością pośredniczenia. Jest więc z istoty swej społeczne. I abyśmy się mogli otrząsnąć z tego upojenia, jakie wywołuje w nas tajemnica sakramentu, dołącza Chrystus swój programowy i przeistaczający nas rozkaz: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19).

### *Kapłaństwo jest służbą*

Zwracanie ciągłej uwagi także i na tę stronę powołania kapłańskiego powinno się stać częścią naszej kapłańskiej duchowości. Każdy z was powinien sobie ciągle uświadamiać: jestem przeznaczony do posługi Kościoła, na usługi Ludu Bożego. Kapłaństwo jest miłością miłosierną. Biada temu, kto by sobie wyrobił przekonanie o możliwości egoistycznego użytkowania kapłaństwa. Całkowite poświęcenie swego życia otwiera przed oczyma ofiarnego kapłana cudowną panoramę służby dla ludzkości. Być może, iż w pewnym momencie, gdy kapłan zauważył swoje oddzielenie od świata jako skutek swego powołania, a przede wszystkim oddzielenie od swego środowiska społecznego (por. Dz 13,2), i spostrzegł, że jest przeznaczony do działalności dosyć specjalnej, jaką jest posługa religijna — to wówczas może zaczął wątpić, czy kiedykolwiek jeszcze będzie mógł nawiązać bezpośrednie i czynne kontakty ze współczesnym społeczeństwem oraz z poszczególnymi ludźmi. Powinien teraz zmienić zdanie w tej sprawie. Jeśli bowiem istnieje jakiś zawód,

który wymaga pełnego zaangażowania oraz zanurzenia w burzliwe życie społeczeństwa — to jest nim właśnie zawód kapłana, bardziej jeszcze niż zawód nauczyciela, lekarza czy polityka. „Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata” (por. Mt 5,13-15). Pewien rodzaj powinowactwa, sympatii czy potrzeby, która jest wpojona w świadomość i byt kapłański, zmusza głosiciela słowa, szafarza łaski i miłości, nie tylko do tego, aby się oddać na służbę dialogu, na każde wezwanie, z jakim się ktoś uczciwie doń zwróci, ale także powoduje, że sam kapłan podejmuje pasterską inicjatywę poszukiwania człowieka, który świadomie czy nieświadomie go potrzebuje. Taką postawę czynną i apostołską (Mt 18,12) powinien kapłan ucieleśniać swoją osobowością, i to bardziej dzisiaj niż kiedykolwiek dawniej. Chodzi tu o miłość, oczywiście nadprzyrodzoną, wrażliwą, skwapliwą. Taka miłość powinna cechować posługę kapłańską; zwłaszcza dotyczy to dziedziny rozwoju i sprawiedliwości społecznej, a dalej ducha oraz form realizacji katolickiej nauki społecznej, która czerpie swoje natchnienie i moc z Ewangelii i z nauczania Urzędu Kościelnego, a nie z innych źródeł, obcych chrześcijaństwu. „Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas” (2 Kor 5,14). Dlatego żaden inny bodziec nie może jej zastąpić ani przewyższyć w działaniu. „Podnieście oczy” — mówimy do was słowami Chrystusa — „i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo” (J 4,35). Ośmielamy się z naciskiem prorockim ukazać wam apostołską panoramę, która rozciąga się przed każdym spośród was: świat was potrzebuje! Świat czeka na was! Nawet w nieprzyjaznym okrzyku kierowanym niekiedy do was wyraża swoisty głód prawdy i sprawiedliwości oraz jakiejś odnowy. Głód ten tylko wasza posługa potrafi zaspokoić. Umieście przyjmować, jako zaproszenie, także i wyrzuty, które może niesłusznie świat niekiedy kieruje pod adresem posłańca Ewangelii. Umieście wysłuchać westchnień człowieka biednego oraz szczerego głosu dziecka, wołania poszukującej młodzieży, jęku uciśnionego pracownika, westchnień ludzi cierpiących oraz krytycznych uwag myślicieli. Nigdy się nie lękajcie! *Nolite timere* — jak mówił Chrystus (por. Mt 10,23; Łk 12,32). Pan jest z wami (por. Mt 28,20). Także Kościół, wasza matka i mistrzyni, pomaga wam i miłuje was, a zarazem oczekuje, iż przez waszą wierność i działalność Chrystus będzie mógł kontynuować swoje twórcze dzieło zbawienia.

Kończąc przemówienie, składamy hołd św. Piotrowi Apostołowi.

Ku jego czci celebrujemy dzisiejszą uroczystość, właśnie tutaj, przy jego sławnym grobie. Równocześnie zapożyczamy od Niego kapłańskie wspomnienie:

„Starszych [prezbiterów] więc, którzy są wśród was, proszę, ja również starszy [współprezbiter], a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemieją gminy, ale jako żywe przykłady dla stada. Kiedy zaś objawi się Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiedzący wieńiec chwały” (1 P 5,1-4). Amen.

## 40. KSIĘŻA I APOSTOLSTWO

Przemówienie do księży asystentów Włoskiej Akcji Katolickiej  
z okazji ich kongresu w Fiuggi, dnia 4 VII 1975.  
(Oss. Rom., 5 VII 1975; BP 39/368).

Spotkania Nasze z przedstawicielami Włoskiej Akcji Katolickiej uznajemy zawsze za bardzo ważne. Okazujemy to przez dawanie im pierwszeństwa, pomimo trudów Naszego codziennego posługiwania, zwłaszcza w czasie Roku Świętego. Za szczególnie ważne uznajemy to dzisiejsze spotkanie, które pozwala Nam wejść w kontakt z tą imponującą rzeczywistością, jaką stanowią asystenci Akcji Katolickiej, którzy się zbrali z całych Włoch na swoje pierwsze ogólne spotkanie. Mamy więc przed sobą kapłanów przewodników duchowych oraz animatorów życia nadprzyrodzonego w różnych odgałęzieniach Akcji Katolickiej, działającej w wielu rozmaitych dziedzinach. Stanowi to dla Nas dobrą i nadzwyczajną okazję do swobodnej, otwartej, ojcowskiej i duszpasterskiej wymiany myśli z ludźmi, których Chrystus powołał i których Kościół przeznaczył do wychowywania oraz duchowej opieki nad wybraną częścią trzody Bożej.

### *Duszpasterska ważność apostołstwa*

Zawsze cenimy Akcję Katolicką, szczególnie po okresie wypróbowania jej statutów, jako narzędzie bardzo skuteczne, a zarazem pierwszo-

planowe w dziedzinie apostołstwa. Gdzie istnieje Akcja Katolicka, tam wspólnota chrześcijańska jest żywotna. Jest to fakt niezaprzeczalny! Sobór Watykański II wyraźnie podkreślił duszpasterskie znaczenie Akcji Katolickiej (DB 17; DA 20) jako jednej z tych form działalności laikatu, które „przyniosły Królestwu Chrystusa bardzo obfite owoce i które słusznie były zalecane i popierane przez papieży i wielu biskupów” (DA 20). Sobór gorąco poleca tę instytucję [Akcji Katolickiej], ponieważ odpowiada ona potrzebom apostołskim Kościoła (DA 20).

W tym kontekście wielkiej skuteczności duszpasterskiej należy — Drodzy Asystenci Włoskiej Akcji Katolickiej — rozpatrywać waszą pracę. Oczywiście, Akcja Katolicka jest istotnie i jakby z definicji instytucją ludzi świeckich, którzy współpracują z hierarchią kościelną. Akcji Katolickiej przysługują cztery cechy, które według przytoczonego tekstu soborowego (DA 20) wyrażają ogólne warunki uznania jakiejś instytucji za Akcję Katolicką. Mówiąc innymi słowami, laikat aktywny w Kościele i pragnący wnieść swój wkład w Kościół otrzymuje zachętę do włączenia się w wielki nurt katolickiej wierności. Ma on równocześnie okazję wykorzystania swego własnego charyzmatu w dziedzinie chrześcijańskiej odnowy rzeczywistości ziemskich. Laikat pozostaje przy tym w lojalnej i swobodnej zależności od hierarchii.

### *Rola kapłanów*

To powiedziawszy, trzeba zaraz dodać, że ofiarny charyzmat ludzi świeckich — w którym daje się słyszeć głos Ducha Świętego, prowadzącego ludzi do poznania prawdy (J 16,13) i do rozwoju każdej cnoty — osiąga tylko wtedy pełnię swego rozwoju, i to u dzieci, młodzieży, studentów, intelektualistów, robotników itd. — gdy kapłani stają na wysokości swego zadania. Chodzi tu o kapłanów pokornych i ofiarnych, którzy potrafią doprowadzać do dojrzałości dary Ducha Świętego, dokonując tego przez swoją czujną obecność, przez swoją modlitwę, ofiarę i entuzjizm. Potrafią też przez osobisty wkład i zaangażowanie sprostać swojemu posłannictwu spełniając funkcje „soli ziemi” oraz „światłości świata” (Mt 5,13-14).

Akcja Katolicka w latach ubiegłych przechodziła swoiste próby. Nie zamierzamy tego ukrywać. Nie popełnimy jednak przesady, skoro powiemy, że kiedy zbyt silny powiew nowości spowodował straty, jak

zresztą i na innych polach, to obecnie nastał czas odrabiania strat i odzyskiwania terenu. Stało się zaś tak dlatego, ponieważ niektórzy księża nie dawali tych pouczeń, których od nich oczekiwano, i nie wnosili tego światła, jakie wówczas było potrzebne. I przeciwnie — jeśli nasze zespoły potrafiły się ostać, nawet pomimo huraganowej burzy, to stało się tak oraz tam, gdzie asystenci kościelni mieli dość umiejętności, inteligencji, pokory i odwagi do wytrwałego trzymania się „zdrowej nauki” (Tt 2,1) apostołskiej oraz słusznej hierarchii wartości, zawartej w Ewangelii.

Trzeba, Drodzy Kapłani, abyście prowadzili, oświecali, podtrzymywali na duchu oraz — gdy zajdzie potrzeba — napominali. Trzeba, abyście wspierali członków rozmaitych odgałęzień Akcji Katolickiej; abyście troszczyli się o ich formację duchową, a następnie dawali im swobodę działania, stosownie do otrzymanego wychowania. Powinniście pełnić rolę pośredniczącą pomiędzy świeckimi a hierarchią. Wykonujcie pewien rodzaj funkcji żywej błony w organizmie, która reguluje i ułatwia osmozę — w tym mianowicie celu, aby zabezpieczyć ducha wspólnotowego, ożywiającego działalność organizacji.

### *Potrzeba wiary*

Do tych zadań potrzebne są wam szczególne przymioty, nad którymi się pokrótce zastanowimy. Przede wszystkim — wiara. Znajdujemy się bowiem na płaszczyźnie apostołatu Kościoła, tj. na linii wychodzącej od Apostołów, na podstawie mandatu Chrystusowego, i prowadzącej aż do nas, a następnie trwającej aż do skończenia czasów. Wiara zabezpiecza przekazywanie dóbr z istoty swej nadprzyrodzonych oraz gwarantuje wieczystą żywotność Kościoła i wiąże nas węzłem ontologicznym z tajemnicą zbawienia. Tylko wzrok wiary może umocnić tę postawę, tę wizję oraz sprzężenie z Boską łaską, która przez ludzką posługę udziela się w stanie pełnym i nienaruszonym tym duszom, które jej pragną. Dlatego więc jest dla was konieczna wiara oparta na takiej wielkiej perspektywie, abyście ze swej strony mogli się stać — jak to nazwał Sobór — „nauczycielami wiary” (DK 6). Pocieszająca odnowa w Kościele, której Rok Święty jest wymownym dowodem, dokonuje się właśnie na płaszczyźnie czystej i głębokiej wiary, która prosto zwraca się ku temu, co istotne, ku słowu Bożemu, ku sakramentom, ku mo-



dlitwie, nawróceniu i pojednaniu. Stawia to przed oczy każdego kapłana obowiązek rozważenia własnej roli jako wychowawcy wiary. Jest to obowiązek szczególny wobec wspólnoty kościelnej, a także względem każdej poszczególniej jednostki organizacyjnej.

### *Wierność względem Urzędu Nauczycielskiego*

Nie ma wiary autentycznej poza Urzędem Nauczycielskim Kościoła, który z Bożej i Chrystusowej woli głosi i tłumaczy prawdy wiary, pomagając się od ludzi każdego czasu ich rozumnego przyzwolenia. Ta wielka odpowiedzialność, o której mówiliśmy, domaga się pilnego wgłębiania się w Pismo św. i w Tradycję, bo poza tymi źródłami znajduje się tylko blichtr błyskotliwej dyskusji lub oczarowanie sofizmatami, które łechcą ludzką próżność, pobudzają pychę i skłaniają do szukania przemijającego poklasku. Nie ma tu niczego z granitowej mocy prawdy powierzonej Kościołowi Chrystusowemu przez Boskiego Zbawiciela. Słowa św. Pawła do Tymoteusza nie straciły niczego — także obecnie — ze swej powagi, która zmusza nas do zastanowienia: „Strzeż depozytu [wiary] unikając światowej, czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując, niektórzy odpadli od wiary” (1 Tm 6,20). Zazwyczaj nasi ludzie i nasza młodzież nie pragną na pewno błyskotliwości i dociekliwości dostępnej tylko dla wtajemniczonych, lecz potrzebują solidnego pokarmu słowa Bożego oraz odpowiedzi na wielkie pytania egzystencjalne oraz wskazań uzdalniających do podejmowania decyzji w zakresie życia moralnego, rodzinnego i społecznego. Żądają od was logiki i pewności doktrynalnej, solidnego dostosowania się do wymagań czasu, wyrazistości waszej postawy moralnej i ideologicznej, a przy tym wszystkim bezwzględnej wierności Urzędowi Nauczycielskiemu.

### *Potrzeba odwagi*

Potrzebujecie też wielkiej odwagi! Wielkość zadań oraz odpowiedzialność, a dalej trudność naszego czasu, znużenie z racji podejmowania obowiązków — to wszystko może powodować pewne zniechęcenie oraz wahanie. Chcielibyśmy zachęcić was do wielkiej ufności, ale nie poprzez ucieczkę w krainę optymizmu za wszelką cenę. Taki optymizm przeszkadza w prawidłowym widzeniu rzeczywistości oraz swoich własnych

braków. Pragniemy skierować wasz sposób widzenia ku płaszczyźnie wiary, tzn. ku oparciu się na obietnicach Chrystusa: „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat” (J 16,33). „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się” (Mk 6,50). Chrystus jest zawsze z wami. Dlaczegoż więc wątpić? Na pewno jesteście przeświadczeni o tej obecności, która wam towarzyszy, która wam poddaje właściwe słowa i która wlewa w wasze serca moc i nadzieję. Zaufajcie: przed wami rozciąga się pole żniwne (por. J 4,35) i czeka na pracę waszych rąk. Gdyby zabrakło kapłanów lub gdyby oni zapomnieli o swoim kapłaństwie, które ich upodabnia do Chrystusa i uzbraja w Jego moc, albo gdyby porzucili żniwo lub je zaniedbali, to wtedy stanęlibyśmy wobec największego nieszczęścia; wtedy bezmiernie rozpleniłby się kąkol i równocześnie zabrakłoby pracowników winnicy Pańskiej. Nie lękajcie się jednak. Odwagi! Mówimy wam o tym w imieniu samego Chrystusa, którego tutaj pokornie reprezentujemy.

### *Rzut oka w przyszłość*

A teraz skierujmy wzrok ku przyszłości. Przed waszą działalnością otwiera się bardzo obiecująca przyszłość; dotyczy to także tych, którzy po was podejmą trudy apostołowania. Trzeba ostro zabrać się do pracy, i to zarówno nad dziełem ewangelizacji, jak i uprzystępniania społecznej nauki Kościoła, głoszenia zasad moralnych oraz upowszechniania kultury katolickiej. Różne odgałęzienia Akcji Katolickiej narzucają asyntenom kościelnym, wspólnie z kierownikami świeckimi, szerokosiężne programy wychowania chrześcijańskiego, które ogarnia wszystko, cokolwiek jest dobrego w człowieku i w jego życiu. Jesteśmy zadowoleni z programu opracowanego przez wasze zebranie, wszystkie bowiem problemy zostały uwzględnione. Życzymy wam, byście do tej tak potrzebnej, apostołowskiej i specjalistycznej działalności podchodzili z niezłomnym postanowieniem: aby działalnością swoją dotrzeć do wszystkich członków „w porę czy nie w porę” (Tm 4,2).

Przed wami rozciąga się pole działalności, na którym i Nam szczególnie zależy. Chodzi tu, wyraźnie powiedziawszy, o młodzież. Rok Święty rozbudza w młodych wielkie zainteresowanie Kościołem, powstaje duże ożywienie w dziedzinie zastanawiania się nad sobą oraz w dziedzinie modlitwy. Oczywiście, dobrodziejstwa tego ruchu nie są może aż tak bardzo widoczne wśród chłopców i młodzieńców, jak wśród

studentów w różnych dziedzinach Akcji Katolickiej. Wy, kapłani, powinniście podtrzymywać to rozbudzenie modlitewne poprzez środki duszpasterskie i nadprzyrodzone oraz przez ojcowską opiekę. Jeśli byście nie podjęli tej pracy, to któż ją wykona? Przyjdą fałszywi prorocy, jak wilki drapieżne poprzebierane w owcze skóry (Mt 7,15). Chwila obecna domaga się od nas niewątpliwie wielkiego trudu. Ten rodzaj krytyki i kontestacji, jaka się pojawia wśród młodzieży, powinien nas uczynić uważnymi. Czy nie staliśmy się przypadkiem niezdolni do zrozumienia ich dążeń lub czy może nie umieliśmy im przedstawić wymagań Ewangelii z całą jej konsekwencją i radykalizmem, którego oczekiwali? Czy może owładnie nimi poczucie zawodu? Naszą opieką powinniśmy otaczać przede wszystkim młodych, gdyż oni są bardzo umiłowani przez Chrystusa. Stanowią rezerwę powołań do stanu kapłańskiego na przyszłość. Oni są nadzieją Kościoła. Nie wolno nam się zadowalać pracą dorywczą albo improwizacją. Młodzież jest wymagająca! Gdy jednak zauważy w kapłanie swego przyjaciela, który naprawdę wierzy, który umie wysłuchiwać i rozumieć oraz potrafi się rozdawać i obdarowywać innych, wtedy zawiązują się więzy wierności i przyjaźni. Więzy te trwać będą zawsze.

Drodzy Współbracia w kapłaństwie! Tak wiele spraw chcieliśmy wam przekazać z okazji waszego zebrania. Duchowa atmosfera Jubileuszu domaga się przede wszystkim od nas, kapłanów — bardziej aniżeli od innych ludzi — wewnętrznego nawrócenia. Zbadajmy spokojnie — tak jak to dotąd czyniliśmy — nasze zadania, do których uzdalnia nas kapłaństwo. I o ile uznamy to za konieczne, postanówmy na serio dokonać poważnej zmiany kierunku naszego życia.

Niech Najświętsza Panna, Matka Kościoła i Królowa Apostołów, wyjedna wam światło oraz moc. Niechaj święci Piotr i Paweł staną się dla was nieustającymi wzorami „apostolskiego stylu życia” (*apostolica vivendi forma*). Za ich wstawiennictwem wzywamy dla was pomocy Wszechmogącego Boga i w Jego imieniu udzielamy wam Błogosławieństwa.

## 41. OCZEKIWALIŚMY WAS

Przemówienie do jubileuszowej pielgrzymki polskiej z okazji Roku Świętego,  
dnia 11 X 1975.

(Oss. Rom., 12 X 1975; BP 43/372).

Czcigodni Bracia i Najdroższe Dzieci Katolickiej Polski!

Jeżeli jest jakaś cecha bezpośrednio bardziej niż inna wyróżniająca to dzisiejsze spotkanie z Wami, to jest nią wielka radość, a więc jak najbardziej żywe i na pewno wzajemne uczucie głębokiego zadowolenia, że znów jest nam dane znaleźć się razem w duchowej i wzmacniającej atmosferze Roku Świętego. Z tej to okoliczności Nasze pozdrowienie czerpie natchnienie. Pozdrowienie to kierujemy do każdego z Was. Najpierw do Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego dobrze znamy jako Arcybiskupa Prymasa i Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Wysoko cenimy Jego niezmordowaną działalność, Jego przykład pasterskiego poświęcenia i Jego konsekwentne świadectwo jedności kościelnej. Z kolei kierujemy Nasze pozdrowienie do Księdza Kardynała Karola Wojtyły, Arcybiskupa sławnej stolicy krakowskiej, i do Was, Biskupi poszczególnych diecezji polskich, których gorliwą pracę z podziwem śledzimy; do Was, Kapłani, Zakonnicy, Zakonnice i Wierni, którzy licznie przybyliście tutaj jako przedstawiciele wszystkich braci waszej narodowej wspólnoty, aby przy grobach świętych Apostołów Piotra i Pawła uczestniczyć w Jubileuszu odnowy i pojednania. Wszystkich więc Was witamy tutaj w Rzymie!

### *Wdzięczność Papieża*

Inną cechą charakteryzującą nasze spotkanie jest wdzięczność, stanowiąca odpowiedź na tak bardzo miłe odwiedziny. Oczekiwaliśmy Was! A Wy, nie bacząc na odległość, nie bacząc na trudności organizacyjne i kwaterunkowe, przybyliście punktualnie, aby w potężnej harmonii jubileuszowej atmosfery duchowej zaświadczyć o tym, co czuje i co śpiewa, w co wierzy i co wyznaje autentycznie chrześcijańska dusza Polski. Jakże mogłoby braknąć Was, Dzieci szlachetnej i wspinałej ziemi, która już od długich wieków wie, jak wcielać wiarę Chrystusową w najgłębsze tkanki swej narodowej świadomości. I nie tylko

zachowuje to dziedzictwo, ale również zabiega o to, by je rozwijać, powiększać i przekazywać nowym pokoleniom!

### *Zachęta do ofiarnej i odważnej wiary*

Widzicie, Dzieci Najdroższe, jak w tej chwili Nasza wdzięczność wznosi się ponad ważną przecież okazję jubileuszowych odwiedzin, aby zwrócić uwagę na przykład, jaki dajecie, wypróbowanej wierności w wyznawaniu chrześcijańskiej wiary. Wypełniając Nasz obowiązek, ten sam, jaki Chrystus wyznaczył Piotrowi — umacniać braci w wierze (por. Łk 22,32) — zachęcamy Was — i to jest trzecia myśl naszej rozmowy — abyście Waszą wiarę zachowali zawsze nienaruszoną, bez względu na przeciwności i niebezpieczeństwa, z którymi ona może się spotkać. Wiara winna się stać także ufnością i odwagą w świecie, który gwałtownie się rozwija, w epoce głębokich przemian, jaką jest właśnie nasza epoka. Wiary nie da się odłączyć od ofiary i doświadczeń, ponieważ pochodzi ona z Krzyża Chrystusowego, i dlatego wzywa każdego chrześcijanina do kroczenia trudną drogą (por. Mt 7,13-14), do codziennego zaparcia się siebie (por. Mt 16,24; Łk 9,23), do ścisłego zobowiązania się, by żyć według Ewangelii. Wszakże istnieje — i Wy to wiecie — również nagroda za mocną i odważną wiarę. Jest nią świadomość przynależności do Chrystusa i do Jego Kościoła, pewność osiągnięcia Jego Królestwa sprawiedliwości i pokoju, nadzieja, która w utrudzeniu poczyną się tutaj na ziemi i którą doskonale i całkowicie realizuje się przez miłość tam, w domu Ojca Niebieskiego.

A więc odwagi! W tym słowie pragniemy zawrzeć Nasze pozdrowienie i przez nie chcemy towarzyszyć Wam w powrocie na Waszą ziemię, dla wielu powodów zawsze Nam drogą. Wciąż zachowujemy w sercu pamięć o Naszym pobycie w Polsce w pierwszych latach Naszego kapłaństwa i ta pamięć wzmacnia więzy życzliwości, sympatii i szacunku, które łączą Nas z Wami tutaj obecnymi, jak również z Waszymi bliskimi i rodakami.

Z Naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

Rok 1976

## 42. ŚWIADECTWO APOSTOLSKIE

Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej z okazji trzynastej rocznicy koronacji papieskiej, dnia 29 VI 1976.

(Oss. Rom., 30 VI 1976; BP 32/76/663).

Obchodzimy dziś uroczystość świętych Apostołów, Piotra i Pawła. Jakież to obszerny temat do rozważań! Jakież to radosny powód do duchowego świętowania! Jakaż to klasyczna racja zaufania Kościołowi! Dla nas, Rzymian, uroczystość dzisiejsza jest jeszcze bogatsza o dwa nowe motywy, mianowicie Apostołowie ci byli naszymi współobywatelami, Rzymianami z tytułu adopcji i swego zadania oraz w Rzymie swe życie uwieńczyli męczeństwem, poniesionym w imię Jezusa Chrystusa. Ta ostatnia sprawa rodzi wiele znanych i poważnych problemów: kiedy, gdzie i w jaki sposób dokonało się to męczeństwo? Jakie były dzieje i koleje grobów i relikwii Apostołów? Te niezmiernie interesujące, bardzo udokumentowane i bardzo dyskutowane problemy historyczne, archeologiczne, literackie i religijne, wielokrotnie z różnych względów kwestionowane, nie zmniejszają kultu oddawanego w Rzymie i w całym Kościele tym największym bohaterom wiary. Owszem, kult ten popierają i ożywiają.

W naszych czasach mieliśmy ponadto szczęście osiągnięcia pewności, że grób świętego Piotra znajduje się w tym czcigodnym miejscu, gdzie wznosi się wspaniała bazylika jemu poświęcona i gdzie obecnie zgromadziliśmy się na modlitwie. Heroldem tej pewności stał się nasz czcigodnej pamięci poprzednik, papież Pius XII<sup>1</sup>. Jest to bezspornym dowodem obecności Apostoła w Rzymie, którą dawniej negowali niektórzy uczeni. Obecnie zaprzeczenia te coraz bardziej cichną. Poza tym mieliśmy szczęście, że powiadomiono nas o rezultatach dokładnych i naukowych badań, które — zdaje się — potwierdzają identyczność i autentyczność niezmiernie czcigodnych, przetrwałych relikwii świętego Piotra, Szymona, syna Jana, pokornego rybaka galilejskiego, ucznia, a następnie apostoła. Jego to wybrał sam Jezus Chry-

<sup>1</sup> Por. *Discorsi e Radiom.*, XII, 380.

stus na głowę grona swoich pierwszych i uprzywilejowanych wyznawców. Jego czynił fundament gmachu zwanego Kościołem, który postanowił wznieść i któremu zagwarantował przetrwanie w tajemniczym starciu z mocami ciemności.

Wdzięczni dla wszystkich, którzy zasłużyli się w tych trudnych badaniach, z szacunkiem i radością przyjmujemy wyniki tych tak ważnych osiągnięć archeologicznych, utwierdzających wiekowy kult tu oddawany Księciu Apostołów i dokumentujących twierdzenia i przeczucia dotyczące jego dramatycznej, lecz zwycięskiej misji szerzenia imienia Chrystusowego w historii i w świecie.

Czcigodni Bracia i Najdrożsi Synowie! Waszą uwagę i wasze przywiązanie chcemy chociaż przez chwilę zatrzymać na tej jego misji. Misję tę możemy powiązać z proroczymi i instytucjonalnymi słowami Chrystusa, które głównie odnoszą się do Piotra, ale nie tylko do niego. Słowa te Jezus Chrystus wypowiedział, zanim pożegnał się z towarzystwem ludzi, a zapisał je św. Łukasz w pierwszym rozdziale Dziejów Apostolskich, tej pierwszej księgi historii Kościoła, gdzie Zmartwychwstały Pan mówi do swoich: „Będziecie moimi świadkami” (Dz 1,8). Słowa te często powracają w ekonomii naszej religii, bo odnoszą się one do jej oryginalnych i transcendentnych cech, mianowicie do objawienia Bożego oraz do jego wiernego i ciągłego przekazywania. Chrześcijańska tradycja, szerzenie i nauczanie wiary, jej wewnętrzna i ludzka pewność, wsparta charyzmatem Ducha Świętego i ustanowionego przez Boga autorytetu Nauczycielskiego Urzędu Kościoła Katolickiego, odnoszą się ze swej istoty do ustanowienia miarodajnego świadectwa, które staje się przekąźnikiem, kanałem, gwarantem prawdy, bezpośrednio i w sposób odczuwalny przeżywanej tylko przez niektórych, wśród nich przez Apostołów i współczesnych im wiernych, „wybranych uprzednio przez Boga” (Dz 10,41). Z tej przeżywanej rzeczywistości faktycznej rodzi się orędzie, rodzi się „kerygmat”, czyli głoszenie, przekazywanie słowa, władza i jednocześnie obowiązek dzielenia się z innymi słowem poznanej prawdy, rodzi się apostołat jako źródło wiary.

Piotrowi wyda Jezus słynne polecenie, jakie ma on spełnić po swoim tchórzliwym zaparciu się: „Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci” (Łk 22,32). A po zmartwychwstaniu i po trzykrotnym zaśluszczywym wyznaniu miłości Jezus obdarzy go trzykrotną inwesty-

turą duszpasterską: „Paś baranki moje” (J 21,17). Odtąd Piotr poczuł się opanowanym tą wewnętrzną, przynaglającą świadomością. Odtąd bojaźliwy uczeń stanie się nieugiętym świadkiem, nieulęklłym apostołem. „Nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy” (Dz 4,20). „Jesteśmy świadkami tego, co Jezus Chrystus zdziałał” (Dz 10,39).

Moglibyśmy przytoczyć dalszą obszerną dokumentację i mogłaby ona zachęcić nas i nakłonić do nieugiętości w utrapieniach, które mogą być skutkiem głoszenia wiary, przekazanej przez Apostoła rodzącemu się Kościołowi. Píše on: „Kto będzie wam szkodził, jeżeli gorliwi będziecie w czynieniu dobra? Ale jeżeli byście nawet coś wycierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście... Błogosławieni jesteście, jeżeli złorzeczą wam dla imienia Chrystusa... Jeżeli ktoś cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, ale niech chwala Boga w tym imieniu” (1 P 3,13-14; 4,14-16). Uczeń stał się nauczycielem i apostołem; apostoł stał się natchnieniem i wreszcie męczennikiem. Męczeństwo zaś znaczy tyle, co świadectwo, lecz w słownictwie chrześcijańskim, począwszy od Szczepana, oznacza ono świadectwo krwi. Złożył je również Piotr, stosownie do przepowiedni uczynionej mu przez samego Chrystusa: *Cum autem senueris... alius cinget te* — „Gdy się zestarzejesz... inny cię opasze” (J 21,18).

Z tej rzuconej mimochodem wzmianki możemy wysnuć dwa wnioski co do właściwości świadka, przyznanej przez Chrystusa swoim Apostołom, a na pierwszym miejscu Piotrowi i Pawłowi, których zawsze chwalebłą uroczystość obchodzimy. Pierwszy wniosek dotyczy znaku równości, jaki w pewnym stopniu możemy postawić pomiędzy apostołstwem a ewangelizacją przez porównanie władzy Urzędu Nauczycielskiego w Kościele apostołskim i w Kościele, który od niego prawowicie pochodzi, razem z władzą nauczania, interpretowania i wewnętrznego rozwoju chrześcijańskiego Objawienia odnośnie do jego słów, faktów i wymagania jak największej zawsze autentyczności. Wiemy, że jest to jeden z ważnych punktów współczesnej kultury i współczesnej dyskusji ekumenicznej. Jest on ważny z powodu kontrowersji, która chciałaby osłabić powagę Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, opartego na apostołskim Urzędzie Nauczycielskim. Postuluje się, aby był on bardziej podatny, bardziej ustępliwy wobec historii, bardziej



uwzględniający modę myślenia, bardziej pluralistyczny, bardziej swobodny, czyli kierujący się subiektywnymi i historycznymi kryteriami, a nie trzymający się mocno sformułowań Magisterium tradycyjnego, które powołuje się na objawioną i Boską naukę. Jest to ważne na skutek historycznie i logicznie konsekwentnej postawy, dzięki której Kościół Piotrowy roztacza pieczę nad powierzonym sobie „depozytem” nauki (por. 1 Tm 6,20; 2 Tm 1,14). Nie jest to bynajmniej uporem Kościoła ani jego zacofaniem, ani niezrozumieniem rozwoju myśli ludzkiej. Jest to stałość myśli Bożej, jest to wierność, a więc prawda i życie także dla naszych czasów.

Drugi wniosek dotyczy zakresu, jaki pojęcie „apostolstwo” powinno przyjąć nie w sensie władzy nauczania powierzonej tym, których „Duch Święty ustanowił biskupami, aby kierowali Kościołem Boga” (Dz 20,28), ale w sensie obowiązku szerzenia ewangelicznego orędzia. Jest to wzniosłym obowiązkiem każdego ochrzczonego i bierzmowanego chrześcijanina, który jako żywy członek Kościoła, wezwany jest — jak naucza Sobór — do budowania tegoż Kościoła<sup>2</sup>. Każdy chrześcijanin stosownie do swych osobistych i społecznych warunków powinien być świadkiem Chrystusa. Powinno nim być dziecko, młody człowiek, mężczyzna, kobieta. Od tego zobowiązania nie zwalnia ani zaangażowanie w działalność świecką, ani szczególne obowiązki, ani nawet choroba. Zobojętnienie, lękliwość, sceptycyzm, krytyczna i kontestatorska zuchwałość czy inne negatywne nastawienia nie powinny, zwłaszcza obecnie, paraliżować apostołowania, czyli osobistego, rodzinnego, zbiorowego świadczenia dobrym przykładem, spełnianiem obowiązków religijnych i przynajmniej milczącym, choć wyrazistym wyznawaniem własnej wiary chrześcijańskiej, zachowaniem dobrego, prawego, szlachetnego, usłużnego, życiowego stylu miłości<sup>3</sup>. Świadomy tego powszechnego powołania, niechaj nikt nie uchyła się od tego podstawowego, osobistego i katolickiego obowiązku dawania świadectwa imieniowi Chrystusa w zwykłej, mocnej i solidarnej łączności z Apostołami, których historyczną i kościelną sukcesję święcimy przez obecne wspomnienie liturgiczne.

<sup>2</sup> Por. KK, 33; DA, 1,9,10 itd.; por. również Ef 4,7; 1 Kor 9,16 itd.

<sup>3</sup> Por. J. Esquerda Biffet, *Noi siamo testimoni*, Marietti 1976.

Niech nikt z was, Czcigodni Bracia i Najdrożsi Synowie, nie zapomni przy wzywaniu orędownictwa Apostołów Piotra i Pawła pomodlić się do Chrystusa za ich pokornego następcę, który tu do was przemawia, aby okazał się on wierny wobec ogromnego obowiązku, powierzonego mu dla dobra Kościoła i świata. On zaś za waszą miłość odwzajemnia się wam dziś, zawsze w imieniu Apostołów, szczególnym, wyjątkowym Błogosławieństwem (por. 1 Kor 4,2; 9,27; Ef 4,3).

### 43. WKŁAD ZAKONNIKÓW W DUSZPASTERSTWO KOŚCIOŁA LOKALNEGO

Przemówienie do uczestników zebrania wyższych przełożonych zakonów Europy, dnia 9 X 1976.

(Oss. Rom., dnia 10 X 1976; BP 49/76/1097).

Drodzy Synowie i Drogie Córki w Chrystusie Panu!

Wizyta, jaką zapragnęliście Nam złożyć dziś rano, budzi w Nas uczucia serdeczne i życzliwe. Zapragnęliście złożyć Nam tę wizytę po dniach intensywnego trudu, dniach, w czasie których pracowaliście nad tematem szczególnie aktualnym i interesującym: „Życie zakonne w Kościele lokalnym”. Przejrzeliśmy uważnie spis tematów, nad którymi zastanawialiście się w tych dniach, i odnieśliśmy wrażenie, że da się z nich zebrać obfite pokłosie pożytecznych wniosków, które następnie będzie można przez owocne decyzje wprowadzić w czyn.

Pragniemy zwrócić się do was ze słowami zachęty, aby pobudzić was do wielkodusznego zaangażowania się w realizację wytycznych, które dojrzały w trakcie szczerego dialogu pomiędzy wami a przedstawicielami Świętej Kongregacji do Spraw Zakonników i Instytutów Świeckich. Pomoże wam w tym zapewne podjęte przez was pogłębione przemyślenie kościelnej roli waszej zakonnej konsekracji.

Jesteście zakonnikami w Kościele i dla Kościoła. Podkreśla to wyraźnie Sobór Watykański II, gdy nadmienia: „Ponieważ rady ewangeliczne przez miłość, do której prowadzą, w szczególny sposób zespalają z Kościołem i jego tajemnicą tych, którzy za nimi idą, przeto życie ich duchowe winno być poświęcone także dobru całego Kościoła” (KK 44).

Naturalnie, całą wartość zachowuje także twierdzenie odwrotne,

czyli że to „Kościół bierze w opiekę i popiera swoisty charakter rozmaitych instytutów zakonnych” (KK 44), ukazując w stanie zakonnym „znak”, który zapowiada eschatologiczne nadejście Królestwa Bożego i w pewien sposób uprzedza jego duchowe rysy (KK 44). Zasady te musicie wprowadzić w swoje konkretne życie w Kościołach lokalnych, w których „Kościół Chrystusowy jest prawdziwie obecny” (KK 26), ponieważ „są one na swoim miejscu nowym Ludem powołanym przez Boga w Duchu Świętym i w pełni wielkiej” (KK 26). W konsekwencji tego bierzecie udział w głównej funkcji sprawowanej w Kościele lokalnym przez biskupa (DB 15), „szafarza łaski najwyższego kapłaństwa”<sup>4</sup>, powołanego, aby w zastępstwie Boga przewodniczyć owczarni, dla której jest on pasterzem jako nauczyciel, jako kapłan świętego kultu, jako sprawujący rządy Kościoła (KK 20).

W świetle tych uwag wyprowadziliście logiczny wniosek, że ciężący na was obowiązek przeżywania waszego powołania zakonnego w Kościele i dla Kościoła wyraża się przez otwarcie się — z poszanowaniem jednak charakteru i konstytucji waszych instytutów — na wielkoduszną jedność zamierzeń i poczynań z biskupem diecezji. Sobór nakłania was do tego, podkreślając szczególnie mocno stosunek współpracy, jaki powinien zachodzić pomiędzy zakonnikami a biskupem (DB 34), celem skutecznego apostołowania w ramach Kościoła lokalnego.

W jaki sposób ma się zrealizować ta współpraca? — Jasnej odpowiedzi na to pytanie szukaliście w dyskusjach w tych dniach prowadzonych. Ograniczymy się do zwrócenia waszej uwagi na dwa szczególnie ważne punkty tej współpracy.

Przede wszystkim chodzi o werbowanie i formację powołań. Brak powołań kapłańskich i zakonnych należy dziś do najbardziej palących problemów Kościoła, chociaż pod tym względem stwierdzamy oznaki pocieszającej poprawy. Potrzebna jest pilnie praca pogłębiająca, która nakłania najpierw lud chrześcijański do większego doceniania Bożego daru powołania, a następnie nakłania do mężnego usuwania trudności tych kandydatów, którzy otwarli swe serca na głos Chrystusa. Działanie to zyskałoby niewątpliwie na skuteczności, gdyby wszystkie energie Kościoła lokalnego zostały należycie skoordynowane pod mądrym

<sup>4</sup> Por. *Oratio consecrationis episcopalis in ritu byzantino*, cyt. w: KK 26.

przewodnictwem biskupa, zgodnie z zaleceniami Soboru Watykańskiego II (DFK 2), który ustalił konkretnie, żeby inicjatywy zostały „w sposób metodyczny i harmonijny” pokierowane przez organ diecezjalny, nazywający się Dziełem Powołań (DFK 2). Przyniosłoby to także korzyść waszym zakonnym rodzinom.

Taka współpraca, obca partykularyzmem niedopuszczalnym u osób, którymi kieruje ta sama wiara, powinna być kontynuowana także w latach następnych, przeznaczonych na moralną i intelektualną formację kandydatów.

Drugim punktem, który chcemy koniecznie podkreślić celem skutecznego rozwoju życia chrześcijańskiego w Kościołach lokalnych, jest apostolska działalność w służbie dusz. Wspomniany problem powołań już teraz zaznacza się w różnych dziedzinach duszpasterstwa. Także pod tym względem trzeba roztropnie zarządzać wszystkimi siłami, które można wykryć w Kościele lokalnym. Wymaga to przede wszystkim rozumnego i dalekowzrocznego programowania pracy, a przygotowując ją biskup nie omieszka zasięgnąć rady wszystkich swych współpracowników, do których należy zaliczyć także zakonników kapłanów (DB 34) oraz w pewnym stopniu wszystkich pozostałych zakonników i zakonnice (DB 34). Każdy widzi, że różne rodziny zakonne dzięki właściwemu sobie zasięgowi i atmosferze uniwersalizmu mogą dać inspirujący wkład w ustawienie diecezjalnej pracy duszpasterskiej. Zakonnicy zaś ze swej strony powinni przygotować swego ducha do uległej gotowości przyjęcia wytycznych duszpasterskiej działalności Kościoła lokalnego, zachowując pierwotnego ducha własnego instytutu. Niech okażą się więc przygotowanymi do podjęcia tych posług kościelnych, które będąc również zgodne z charyzmatem instytutu, bardziej odpowiadają potrzebom Ludu Bożego. Roztropny udział w tak zwanym „wspólnym duszpasterstwie” stanie się szkołą i zasługą także dla zakonników żyjących na terenie Kościoła lokalnego.

Najdrożsi Synowie i Córki! Uwagi te nasunęła nam „troska o wszystkie Kościoły” (2 Kor 11,28) oraz wysoka ocena waszego cennego wkładu do wspólnego postępu duchowego. Wspierani przez Chrystusa, dzięki któremu — jak mówi apostoł Paweł — cały Kościół „zopatrywany i utrzymywany w całości dzięki wiążącym połączeniom członków rośnie Bożym wzrostem” (Kol 2,19), i w mocnym przeko-

naniu, że odtąd „nie ma już żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28) — wróćcie teraz do swoich krajów z wielkodusznym postanowieniem, aby z odnowionym zapalem wszystkie swe siły oddać sprawie Królestwa Bożego. Duch Chrystusa, w którym wszyscy zostaliśmy napojeni (1 Kor 12,13), niech ożywia i zapładnia ten zamiar jedności dla chwały Bożej oraz dla większego dobra Kościoła. Zadatkim tego jest nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

Rok 1977

#### 44. TYSIĄCLETνια WIARA KATOLICKIEJ POLSKI

Przemówienie do biskupów polskich, którzy przybyli do Rzymu  
*ad limina Apostolorum*, dnia 12 XI 1977.  
(Oss. Rom., 13 XI 1977; BP 49/77/1194).

Czcigodni Bracia!

Z wielką radością przyjmujemy i pozdrawiamy Was, biskupów Polski, która już ponad tysiąc lat wyznaje życiem wiarę, i to często w trudnych okolicznościach, tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Jednakże w tych trudnych i ciężkich warunkach wiara ta nabrała mocy i żywotności, z niej także wynikła „identyczność kulturalna” waszego narodu, o ile tak można mówić. Ta moc wiary zrodziła się nie tylko stąd, że tylu Polaków, w sensie poszczególnych ludzi, wiąże się silnie z prawem Chrystusowym, a w łączności z duchowieństwem podaje się swoim Pasterzom zjednoczonym pomiędzy sobą, lecz także, i to szczególnie, z tego, że wszyscy są ściśle złączeni ze Stolicą Apostolską jako skałą, na której jest zbudowany Kościół.

Wiecie o przyjaźni, jaka łączy Nas z Waszą ojczyzną, gdzie przebywaliśmy przez pewien czas, rozpoczynając służbę dla Stolicy Apostolskiej. Promienny początek, który włączył Polskę do Mistycznego Ciała Chrystusa, a szczególnie następujące po nim Milenium życia katolickiego przeżywaliśmy w roku 1966, obecni wśród Was duchowo, choć pragnęliśmy być obecni na tych uroczystościach także i ciałem. Ochoczo staraliśmy się i staramy, aby w miarę możliwości ojczyźnie

Waszej zostało przyznane w rodzinie narodów miejsce odpowiednie do przesławnych jej tradycji tak historycznych, jak i kulturalnych, szczególnie zaś do świadectwa chrześcijańskiego, jakie zawsze dawała.

Tę Polskę katolicką Wy tu reprezentujecie. Chcielibyśmy bardzo objąć każdego z Was i wszystkich szczerą miłością, szczególnie zaś najczcigodniejszych księży kardynałów: Stefana Wyszyńskiego, którego stan zdrowia ostatnio napełniał Nas niepokojem, oraz Karola Wojtyłę. Odwiedziny *ad limina Apostolorum* dały Nam okazję do przyjrzenia się wraz z Wami, przynajmniej w najważniejszych zarysach, tak wzrostowi jak i trudnościom dotyczącym życia chrześcijańskiego w ciągu tych ostatnich pięciu lat. Mamy za co wraz z Wami dziękować Bogu. Szczególne zaś uczucie miłości kierujemy do Najświętszej Dziewicy Maryi, którą czcicie jako Królową Polski. Tak więc ten miniony czas budzi nadzieje na przyszłość.

Spoglądając w czasie tego braterskiego spotkania na nadchodzące lata, stanowczo postanówcie sobie, że z dnia na dzień coraz wierniej będziecie wprowadzać w życie dekrety i wskazania Soboru Watykańskiego II, że będziecie czuwać nad nieskazitelnością wiary i obyczajów chrześcijańskich, a w szczególny sposób nad tymi sprawami, które ostatnio poruszał i przedkładał Nauczycielski Urząd Papieża, to znaczy, że będziecie niestrudzenie starali się o formację teologiczną i duchową alumnów seminariów diecezjalnych i zakonnych, których — za łaską Bożą — macie dużą liczbę.

Tu także przychodzą na myśl jeszcze inne sprawy, mianowicie pełne powagi i duchowej słodyczy słowa wypowiedziane przez tenże Sobór odnośnie do współpracowników biskupów: „Wszyscy prezbiterzy razem z biskupami tak uczestniczą w jednym i tym samym kapłaństwie i posłudze Chrystusa, że sama jedność konsekracji i misji wymaga ich hierarchicznej łączności ze stanem biskupim”. Oni „zatem z racji udzielonego prezbiterom w święceniach kapłańskich daru Ducha Świętego mają w nich koniecznych pomocników i doradców w posłudze i obowiązku nauczania, uświęcania i rządzenia Ludem Bożym... Zatem z racji wspólnoty w tym samym kapłaństwie i posłudze niech biskupi uważają prezbiterów za swoich braci i przyjaciół, a ich dobro, zarówno materialne, jak i przede wszystkim duchowe, niech im, w miarę sił, leży na sercu” (DK 7). To, co zostało wyśmienicie powiedziane

przez Sobór, chętnie przypominamy na tego rodzaju spotkaniach z naszymi Braćmi w biskupstwie, bo stosunki panujące między pasterzami Kościołów a kapłanami trzeba obecnie uznać za sprawę bardzo ważną.

W naszych bowiem czasach, bardziej niż kiedy indziej, potrzeba, aby biskupi pomagali swoim kapłanom, zwłaszcza młodym, aby ich znali, spotykali się z nimi, by ich miłowali i wspierali w kłopotach. To ojcowskie zadanie, na podstawie którego biskupi są duchowymi przewodnikami kapłanów, bardzo przyczynia się do wytworzenia, wzmacniania i pielęgnowania obopólnej więzi umysłów i serc oraz do tego, że współpraca w duszpasterstwie dotyczącym całej diecezji staje się coraz ściślej-sza. Mówiąc krótko, trzeba, aby każdy należący do kleru diecezjalnego czuł, że jest przez swego biskupa znany i kochany.

Kościół, w jakichkolwiek warunkach spełniałby swoje zadanie, nigdy nie może zaniedbać apostolskiego obowiązku uczenia i wychowywania według zasad wiary chrześcijańskiej. W pierwszym rzędzie więc jest obowiązkiem czcigodnych pasterzy wypełniać to zadanie i dbać o nie, bo należy to do samej natury biskupstwa. Niedawno zakończony Synod Biskupów wyjaśnił — jak dobrze wiecie — prawo wszystkich ochrzczonych do swobodnego otrzymywania wychowania katechetycznego.

Te uwagi przychodzą Nam na myśl w tej chwili, która stanowi jakby posługę miłości „rozlanej przez Ducha Świętego, który został nam dany” (por. Rz 5,5). Ten właśnie dar łączy nas i jednoczy. Z takim nastawieniem zwracamy się do wszystkich dzieci bardzo Nam drogiego Narodu Polskiego, wyrażając im ponownie wielkie dla nich uznanie i Naszą przychylność oraz napominając po ojcowsku, aby tak w pomyślności, jak i w przeciwnościach umacniała ich zawsze ufność, którą daje wiara. My zaś gorąco prosimy Najświętszą Dziewicę Maryję, w której Bóg złożył skarby swojej dobroci, aby ich zawsze otaczała swoją macierzyńską opieką. Błagamy także świętych w niebiesiach, którzy są prześwietnymi światłami Polski, aby stali się potężnymi orędownikami u Boga za swymi współobywatelami, którzy jeszcze odbywają ziemską pielgrzymkę.

Wam zaś, Czcigodni Bracia, i wszystkim, którzy zostali Wam powierzeni, udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatek obfitej łaski niebiańskiej i słodkiej pociechy.

## CZĘŚĆ II

# DOKUMENTY STOLICY ŚWIĘTEJ

---

### A. O CELIBACIE KAPŁAŃSKIM

#### ENCYKLIKA PAPIEŻA PAWŁA VI *SACERDOTALIS CAELIBATUS*

(AAS 59 [1967] 657-697; WAW 58 [1968] nr 7).

Tekst polski: Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie 50 (1968) nr 7 (562), s. 129-154.

Czcigodni Bracia i Umiłowani Synowie!

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

1. Celibat kapłański, którego Kościół strzeże jakby jakiegoś jaśniejącego klejnotu swej korony, cieszy się bardzo wielką chwałą i uznaniem również w naszych czasach, kiedy to zarówno mentalność ludzka, jak i warunki materialne uległy głębokim przemianom.

Wśród świeżo jednak wznieconego fermentu umysłowego ujawniła się dążność, czy — trafniej mówiąc — wyraźna wola niektórych ludzi nakłonienia Kościoła Chrystusowego, aby na nowo rozważył tę właściwą sobie, swoją instytucję, której zachowanie — jak mniemają — czasy nasze i obyczajowość czynią trudnym, a nawet niemożliwym.

2. W tego więc rodzaju stanie rzeczy, gdy z jednej strony doznaje zamącenia i rozterki sumienie niektórych kapłanów i kandydatów do kapłaństwa, a z drugiej strony niepokój nęka dusze wielu wiernych,



czujemy się niejako przymuszeni do tego, aby niezwłocznie dotrzymać obietnicy danej Czcigodnym Ojcom Soboru, którym oznajmiliśmy, iż mamy zamiar w tej sytuacji naszych czasów przydać nowego blasku i nowej mocy celibatowi kapłańskiemu<sup>1</sup>. W tym czasie nie tylko długo i gorąco prosiliśmy Ducha Pocieszyciela o niezbędne światło i pomoc, lecz również rozważaliśmy w obliczu Boga w odpowiednich momentach rady i usilne prośby, przesłane Nam zewsząd, przede wszystkim zaś przez licznych Pasterzy Kościoła Bożego.

3. Wyznajemy, że ów istniejący w Kościele doniosły problem świętego celibatu duchownych nurtował Naszą duszę przez długi czas ze względu na swą rozległość i ważność. Czy również obecnie — takie zadawaliśmy sobie pytanie — mają być do tego surowego i uszlachetniającego ślubowania zobowiązani ci, którzy pragną przyjąć wyższe święcenia? Czy raczej mamy uznać, że nadeszły czasy, w których należy rozwiązać węzeł łączący w Kościele celibat z kapłaństwem? Cemuż by raczej nie miało być dowolne dla każdego przestrzeganie tego trudnego prawa? Czy nie zyskałaby na tym posługa kapłańska i nie stałby się łatwiejszy dostęp niekatolików do nas? Jeśli zaś owo chlubne prawo świętego celibatu ma być również na przyszłość zachowane, to jakimi dziś argumentami mamy dowodzić jego świętości i stosowności? A następnie, w jaki sposób to prawo kultywować i z ciężaru w pomoc dla życia kapłańskiego przemienić?

4. Kiedy rozważaliśmy to wszystko, uwagę Naszą zaprzętały najbardziej owe różnorodne argumenty, które wysunięto i które wysuwa się przeciw zachowywaniu świętego celibatu. Sprawa bowiem tak ważna i tak zawiła zniewala Nas niejako, abyśmy z tytułu pełnionego przez Nas apostołskiego posługiwania troskliwie przeanalizowali zarówno samą rzecz, jak i zawarte w niej problemy i — jak wymaga tego od Nas nałożony Nam urząd i powierzone Nam zadanie — abyśmy objaśnili je w świetle Chrystusowym, bacząc, byśmy nie tylko byli powolni i posłuszni woli Tego, który Nam owo zadanie powierzył, lecz także byśmy rzeczywiście okazali się sługą sług Bożych, za którego nas Kościół uważa.

<sup>1</sup> Por. List z dnia 10 października roku 1965 do JE kardynała Eugeniusza Tisseranta, w następnym dniu odczytany na ogólnym zgromadzeniu Soboru.

## I. ZARZUTY PRZECIWKO CELIBATOWI KAPŁAŃSKIEMU

5. Trzeba najpierw przyznać, że nigdy w minionych epokach nie studiowano zagadnienia celibatu kościelnego tak przenikliwie i tak obszernie, jak za naszych dni, pod kątem mianowicie problematyki doktrynalnej, historycznej, społecznej, psychologicznej czy duszpasterkiej; a czyniono to przeważnie w uczciwych intencjach, chociaż niekiedy użyte sformułowania zdawały się oznaczać coś innego.

Życzliwie przeto przypatrzmy się głównym argumentom, jakie wysuwa się przeciw prawu kościelnego celibatu złączonego z kapłaństwem.

Pierwszy zarzut, który zdaje się wynikać z najświętszego dokumentu, na to się powołuje, że w Nowym Testamencie, gdzie zawarta jest nauka Chrystusa i Apostołów, nie nakazuje się otwarcie celibatu duchownych, lecz tylko zaleca się go jako środek, dzięki któremu człowiek mógłby swobodnie odpowiedzieć na szczególne, jak się mówi, wezwanie Boże albo na szczególny Boży dar (por. Mt 19,11-12). Poza tym ani Jezus Chrystus nie uzależnia wyboru dwunastu Apostołów od celibatu, ani Apostołowie nie wyznaczali wyłącznie ludzi bezżennych na zwierzchników pierwszych społeczności chrześcijańskich (por. 1 Tm 3,2-5; Tt 1,5-6).

6. Prócz tego — mówią niektórzy — ścisły związek, jaki w minionych wiekach Ojcowie Kościoła i pisarze kościelni ustanawiają między boskim powołaniem do kapłaństwa z jednej a świętym dziewictwem z drugiej strony, wynika częściowo z poglądów, a częściowo z warunków bardzo odmiennych od poglądów i warunków naszej epoki. W dziełach Ojców nieraz czytamy, iż zalecają oni kapłanom raczej umiar w korzystaniu z małżeństwa niż zachowywanie celibatu. Poza tym argumenty, którymi Ojcowie Kościoła uzasadniają potrzebę przestrzegania przez duchownych doskonałej czystości, zdają się nieraz wynikać stąd, że ową dziedzinę życia ludzkiego, która dotyczy rozkoszy cielesnej, niesłusznie poniżali albo, ulegając pewnej szczególnej opinii, uważali czystość za niezbędną dla tych, którzy mają do czynienia z rzeczami świętymi. Dlatego też niektórzy utrzymują, iż argumentacja dawnych pisarzy nie zgadza się już z obecną sytuacją społeczną, z odczuciami i poglądami ludzi, wśród których Kościół musi przez swych kapłanów działać w naszych czasach.

7. Według innych trudność w sprawie celibatu pochodzi stąd, że obowiązujące prawo utożsamia dar boskiego powołania do kapłaństwa z darem doskonałej czystości połączonej ze stanowiskiem sługi Bożego. Z tego powodu zadają oni sobie pytanie, czy słuszne jest powstrzymywanie od przyjęcia kapłaństwa tych, którzy chociaż nie mają skłonności do prowadzenia życia bezżennego, jednak pragną podjąć się obowiązków kapłańskich.

8. Jeszcze inni twierdzą, że utrzymywanie w Kościele celibatu przynosi niemałą szkodę tam, gdzie skutek niedostatecznej ilości kapłanów — co z ubolewaniem stwierdza Sobór Powszechny Watykański II<sup>2</sup> — powstają godne pożałowania sytuacje, sprzeciwiające się zamiarom Bożym dotyczącym zbawienia ludzi i niekiedy stające na przeszkodzie nawet temu, by do pewnych ludzi mogła dotrzeć pierwsza wieść o Jezusie Chrystusie. Niektórzy bowiem mniemają, że tak dotkliwy niedostatek kapłanów ma za przyczynę uciążliwość zachowywania celibatu.

9. Nie brak i takich, którzy żywią przekonanie, że jeśliby kapłani się żenili, nie mieliby okazji do owych niewierności, niepokojów i boleśniejszych jeszcze decyzji, które Kościół tak bardzo ranią i gnębią; a nawet przeciwnie, słudzy Chrystusa uzyskaliby w ten sposób większe możliwości realizowania zasad chrześcijańskich w samym pożyciu domowym, od którego obecny sposób ich życia zdaje się ich odcinać.

10. Są i tacy, co uporczywie twierdzą, że z powodu celibatu kapłan żyje w takich warunkach cielesnych i duchowych, które nie tylko są przeciwne naturze, lecz również szkodzą równowadze i dojrzałości samej osoby ludzkiej, sprawiając, że kapłan jak gdyby usycha i powoli traci żarliwość duchową, przez którą mógłby uczestniczyć w doli i niedoli innych ludzi, i musi wieść życie odosobnione, co staje się przyczyną tylu dotkliwych trudności, tylu słabości i upadków.

Czyż to wszystko — mówią — nie dowodzi, że bezżenny kapłan z jednej strony zadaje sobie niesłuszny gwałt, z drugiej zaś nie ceni sobie wartości duchowych, udzielonych przez Boga Stwórcę, a udoskonalonych przez Chrystusa?

<sup>2</sup> Por. DB 35: AAS 58 (1966) 690; DA 1: AAS 58 (1966) 837; DK 10n: AAS 58 (1966) 1007-1008; DM 19,38: AAS 58 (1966) 969 i 984.

11. A wreszcie — zarzucają niektórzy — jeśli się zważy drogę, jaką obecnie alumn dochodzi do przyjęcia tak wielkiego brzemienia celibatu, to nie może on po takim przygotowaniu duchowym czynić nic innego, jak tylko dźwigać i znosić to brzemie, ponieważ tradycyjnna dyscyplina z jednej strony nie zawsze była w pełni realizowana, a z drugiej nie dość uwzględniała słuszny postulat wolności ludzkiej. Z tego wyciągają oni wniosek, że młodzieńcy, którzy podejmują się zachowywania celibatu, nie czynią tego bynajmniej w warunkach prawdziwej wolności; należy bowiem uznać, że młodzieńcza inteligencja i zdolność do wolnej decyzji oraz dojrzałość tak duchowa jak i cielesna nie mogą sprostać ani być uważane za współmierne z ciężarem celibatu, z jego rzeczywistymi trudnościami i długotrwałością.

12. Nie jest Nam tajne, że przeciw świętemu celibatowi można wysunąć jeszcze inne argumenty. Chodzi tu bowiem o sprawę nader skomplikowaną, która poza tym, że głęboko dotyka ogólnego sensu życia, rozjaśnia go również pełniej światłem nadprzyrodzonym, pochodzącym z boskiego Objawienia; nie może więc nie wyłonić się jakby nieskończony szereg trudności u tych, którzy nie rozumieją tego słowa (Mt 10,11) ani nie poznali daru Bożego (J 4,10), albo zapominają o nim, ani nie pojmują, jak wzniosły sens, przedziwna skuteczność i bogata płodność zawierają się w tym nowym pojmowaniu życia.

13. Ten jak gdyby swoisty chór zarzutów zdaje się przytłumiać nie tylko prastare i wspaniałe świadectwa zarówno Pasterzy Kościoła jak i mistrzów pobożności, lecz także żywe, przed naszymi oczami istniejące przykłady, dawane przez nieprzeliczony zastęp świętych i wiernych sług Bożych, którzy rzeczywiście wykazują, iż święty celibat jest dla nich i przyczyną, i wyrazem owego daru, przez który z największą radością oddali siebie całych tajemnicy Chrystusowej. Znakomite przykłady, istniejące zarówno w naszych, jak i w minionych czasach, nadal przemawiają mową spokojną i stanowczą. Przeto My, którzy zawsze troszczyliśmy się o obecną rzeczywistość, nie możemy powstrzymać się od zwrócenia uwagi na tę zdumiewającą i cudowną prawdę, że również dziś w Kościele Bożym, gdziekolwiek postawił on święte swoje przybytki, nieprzeliczona ilość duchownych: subdiakonów, diakonów, księży, biskupów zachowuje w czystości i nieskazitelności dobrowolny, Bogu poświęcony celibat. Nie możemy nie złączyć z nimi w Naszej

myśli niemal nieskończonego zastępu zakonników i zakonnic, młodzieży i ludzi świeckich, wiernie kultywujących ślub doskonałej czystości; i to nie dlatego, jakoby gardzili boskim darem życia, lecz dlatego, że dzięki zesłanej z niebios miłości kroczą drogą nowego życia, zrodzonego z wielkanocnej tajemnicy Chrystusa.

Tak zaś żyją oni w celibacie, iż łączą mężną surowość obyczajów z radością ducha, a doskonałą czystość praktykują z łatwością. Wspomniały ten widok ze szczególną wiarogodnością świadczy, że Królestwo Boże tkwi jakby we wnętrzu społeczności ludzkiej, której użycza tego dobrodziejstwa, aby była światłością świata (Mt 5, 13-14) i solą ziemi<sup>3</sup>. Wielki ogarnia nas podziw na widok tych tak bardzo czystych ludzi, których niewątpliwie Duch Chrystusowy ogarnął swoim płomieniem.

14. Uważamy więc, że obowiązujące prawo świętego celibatu także i teraz powinno być łączone ze służbą kapłańską; w nim kapłan powinien znajdować oparcie, skoro nie tylko postanowił poświęcić siebie całego, na wieki, w sposób wyłączny jednej tylko najwyższej miłości Chrystusowej, lecz pragnie również pracować dla chwały Bożej i pożytku Kościoła. Potrzeba ponadto, aby tym prawem celibatu wyróżniał się stan i sposób życia kapłana tak wśród wiernych, jak i niewierzących.

15. Przyznajemy oczywiście, że dar niebiańskiego wezwania do kapłaństwa, do oddawania czci Bogu i udzielania ludowi chrześcijańskiemu dóbr religijnych, różni się od daru, który skłania człowieka do wybrania celibatu jako sposobu życia poświęconego Bogu. Ale owo niebiańskie — jak je nazwaliśmy — wezwanie do kapłaństwa niczego jeszcze nie dokonuje, niczego nie rozstrzyga, dopóki nie wystawi go na próbę i nie sprawdzi w doświadczeniu ten, na kim spoczywa brzemień i władza niesienia posługi duchowej ludowi chrześcijańskiemu. Z tej to przyczyny do władzy kościelnej należy orzekać o tym — według okoliczności miejsca i czasu — jakimi przymiotami i cnotami obdarzeni winni być ci, którym można korzystnie powierzyć dobro dusz i Kościoła.

16. Kierując się przeto duchem wiary, chętnie korzystamy z nadarzonej Nam przez Opatrzność Bożą sposobności, aby przez argumen-

<sup>3</sup> Por. wyżej, nry 5 i 7.

tację dostosowaną do umysłowości ludzi współczesnych jeszcze raz naświetlić słuszne i ważne motywy zachowania świętego celibatu; jeśli bowiem racje wytaczane przeciw wierze mogą pobudzić umysł do dokładniejszego i głębszego rozumienia wiary (KDK 62), to nie inaczej — uważamy — dzieje się z dyscypliną kościelną, rządzącą życiem chrześcijan.

A skłania Nas do tego i wielką radością napawa również możliwość spojrzenia z podziwem na bogactwo cnoty i piękno Kościoła Chrystusowego, które niekiedy nie od razu ukazują się oczom ludzi. Rodzą się one bowiem z miłości Boskiego Założyciela Kościoła i naznaczone są tą absolutną świętością (por. Ef 5,25-27), która dusze ludzkie napełnia zachwytem, lecz której racji umysł ludzki wyjaśnić nie zdoła.

## II. RACJE PRZEMAWIAJĄCE ZA ŚWIĘTYM CELIBATEM

17. W rzeczywistości — jak wypowiedział się święty Sobór Powszechny Watykański II — kapłaństwo ze swej natury nie domaga się dziewictwa, jak to się okazuje z praktyki Kościoła pierwotnego i z tradycji Kościołów wschodnich (DK 16). Ale ten sam Sobór Powszechny nie zawahał się mocno i słusznie potwierdzić prastarego, uświęconego, nader pożytecznego prawa celibatu kapłańskiego, które dziś obowiązuje, wyjaśniając zarazem przyczyny, które za nim przemawiają, jeśli tylko ocenia się dary Boże z wiarą i gorliwością.

18. Nie tylko w naszych czasach bada się wielostronną stosowność (DK 16) celibatu dla sług ołtarza; a jeśli przytaczane przyczyny były różne, zależnie od różnych umysłowości i różnych warunków historycznych, zawsze jednak opierały się na poglądach prawdziwie chrześcijańskich, przez których dokładne zrozumienie docierało się do głębszych racji. Przyczyny te mogą ukazać się obecnie w pełniejszym świetle dzięki stanowi rzeczy, jaki wyniknął z coraz bardziej gruntownego z biegiem wieków pojmowania spraw duchowych (por. KO 8); dzieje się tak pod wpływem natchnienia Ducha Świętego, którego Chrystus obiecał swoim dla zrozumienia zdarzeń przyszłych (por. J 16,13) i dla wzmożenia w Ludzie Bożym znajomości tajemnicy Chrystusa i Kościoła.

19. Kapłaństwo chrześcijańskie, będące czymś nowym, może być zrozumiane tylko w świetle nowości Chrystusa, najwyższego ze wszystkich i wiecznego Kapłana, który kapłaństwo sług swoich uczynił prawdziwym uczestnictwem w jednym, swym własnym kapłaństwie (KK 28). Pomocnik Chrystusa, więc szafarz tajemnic Bożych (por. 1 Kor 4,1), Jego także ma za najbliższy wzór do naśladowania i za najdoskonalszy obraz swego życia (por. 1 Kor 11,1). Pan Jezus bowiem, jednorodzony Syn Boga, przez Ojca na świat posłany, stał się człowiekiem po to, aby rodzaj ludzki podległy grzechowi i śmierci mógł się odrodzić i przez nowe narodzenie (por. J 3,5; Tt 3,5) wejść do Królestwa Niebieskiego. Jezus, wiernie wypełniając wolę Ojca (por. 2 Kor 5,17; Ga 6,15), dokonał tego nowego stworzenia (por. J 4,34; 17,14) przez misterium paschalne, wprowadzając w świat i w czas nowy rodzaj życia, wzniosły i boski, przez który samo położenie ludzkości niezwykle się zmieniło (por. Ga 3,28).

20. Również małżeństwo, przez które z Bożej woli przedłuża się dzieło pierwszego stworzenia (por. Rdz 2,18), otrzymało nową moc i nowe znaczenie, dzięki włączeniu go w powszechny plan ludzkiego zbawienia. Jezus bowiem przywrócił małżeństwu pierwotną godność (por. Mt 19,3-8). Przyznał mu cześć (por. J 2,1-11), wyniósł je do godności sakramentu i tajemniczego znaku owej jedności, która Jego samego łączy z Kościołem (por. Ef 5,32). Dzięki temu małżonkowie chrześcijańscy, miłując się wzajem, wypełniając właściwe im obowiązki i dążąc do właściwej swemu stanowi świętości, kroczą razem do Ojczyzny niebieskiej. Ale Chrystus, Pośrednik lepszego Testamentu (Hbr 8,6), otworzył także nową drogę, na której człowiek, głęboko oddany samemu Bogu, troszcząc się tylko o Niego i o Jego sprawy (por. 1 Kor 7,33-35), jawniej i pełniej okazuje ową moc tak bardzo odnowicielską, jaka właściwa jest Nowemu Testamentowi.

21. Chrystus, jedyny Syn Boga, przez samo swoje wcielenie stał się Pośrednikiem między niebem a ziemią, między Ojcem a rodzajem ludzkim. Dostosowując się do tego zadania, Chrystus przez cały bieg swego życia zachował stan dziewiczy; oznacza to, że całkowicie się poświęcił służbie Bogu i ludziom. Ten niezwykle ścisły związek między

dziewictwem a kapłaństwem, jaki istnieje w Chrystusie, odnosi się również do tych, którym dane jest uczestniczyć w godności i zadaniach Pośrednika i wiecznego Kapłana; uczestnictwo zaś owo tym jest doskonalsze, im bardziej kapłan jest wyzwolony od więzów ciała i krwi (por. DK 16).

22. Jezus, który pragnął, aby pierwsi słudzy zbawienia, przez Niego wybrani, nie tylko znali tajemnice Królestwa Niebieskiego<sup>4</sup>, lecz także w zupełnie szczególny sposób byli pomocnikami Boga i w Jego imieniu sprawowali posłannictwo (por. 2 Kor 5,20), który nazwał ich przyjaciółmi i braćmi (por. J 15,15; 20,17), który za nich samego siebie poświęcił, aby i oni byli uświęceni w prawdzie (por. J 17,19) — obiecał przeobfite dary wszystkim, którzy dla Królestwa Bożego opuścili dom, rodzinę, żonę, dzieci (por. Łk 18,29-30).

Co więcej, posługując się słowami tajemniczymi i budzącymi nadzieję, wskazał doskonalszy jeszcze sposób życia (por. DK 16), w którym człowiek, umocniony szczególnym darem (por. Mt 19,11), poświęciłby się przez dziewictwo Królestwu Niebieskiemu. Przyczyną, dla której człowiek miałby pójść za tym darem, jest Królestwo Niebieskie (por. Mt 19,12); to samo również Królestwo (por. Łk 18,29-30), Ewangelia i imię Chrystusa (Mt 19,29) sprawiają, że Jezus wzywa do podejmowania trudnych prac apostołskich, związanych z tylu niewygodami, jakie trzeba dobrowolnie znosić, aby tym sposobem głębiej uczestniczyć w Jego własnym losie.

23. Ci więc, których Jezus w taki sposób powołał, skłaniają się do godnego wyboru dziewictwa, jako rzeczy pożądaney, czy to dzięki tajemnicy nowości Chrystusowej, czy to przez tajemnicę tych wszystkich rzeczy, które w Ewangelii i królestwie podaje się jako najdoskonalsze i najbardziej godne starania; czy wreszcie przez szczególny przejaw łaski wywodzącej się z paschalnej tajemnicy boskiego Odkupiciela. A dokonują oni takiego wyboru nie tylko po to, aby uczestniczyć w owym zadaniu kapłańskim, które spełnia Chrystus, lecz również, aby wieść taki sam rodzaj życia.

24. Jeśli ktoś jest posłuszny wezwaniu Bożemu, z miłością odpowiada na miłość, którą Chrystus w niewysłowiony sposób nam okazał

<sup>4</sup> Mt 13,11; por. Mk 4,11; Łk 8,10.



por. J 3,16; 15,13). Odpowiedź ta spowita jest jak gdyby jakąś tajemnicą z powodu szczególnej miłości względem dusz ludzkich, które Chrystus pełnymi największej powagi słowami wezwał do naśladowania Go (por. Mk 10,21). Łaska jakąś boską mocą poszerza wymagania miłości, która — jeśli jest prawdziwa — wszystko ogarnia, jest stała i wieczna, stanowi zachętę, jakiej oprzeć się nie można, i zapala do najwspanialszych czynów. Dlatego celibat z wyboru zawsze był uważany za znak i bodziec miłości (KK 42); znak miłości nie znającej żadnych wyjątków i bodziec do miłości otwartej dla wszystkich. Czyż w życiu, które z podanych wyżej przyczyn jest całkowicie poświęcone dla innych, można upatrywać przejawów ciasnoty duchowej i dążenia do własnej korzyści, skoro jest ono i być powinno rzadkim i jak najbardziej wymownym przykładem egzystencji kierowanej i karmionej przez miłość, dzięki której człowiek ukazuje swą wielką godność? Czyż ktokolwiek mógłby wątpić, że moralnie i duchowo niedoskonałe jest życie, które w tak wielkim stopniu oddane jest nie jakiegokolwiek sprawie, choćby bardzo doniosłej i bardzo godnej starania, lecz Chrystusowi i Jego dziełu odnawiania ludzkości na wszystkich miejscach i we wszystkich czasach?

25. Jak wynika z tego rozważania, opartego tak na Piśmie świętym, jak na świętej teologii, kapłaństwo sprawowane przez nas, jako pomocników, łączy się z kapłaństwem Chrystusa; z Jego też życia, które jawnie i wyłącznie służyło dziełu zbawienia, czerpie się przykłady i pobudki, skłaniające nas do upodobnienia się do wzoru miłości i ofiary Chrystusa Odkupiciela; to rozważanie wydaje się Nam tak wzniosłe i tak płodne w prawdy spekulatywne i praktyczne, że nie tylko was, Czcigodni Bracia, i studiujących naukę chrześcijańską, lecz także kierowników duchownych i wszystkich kapłanów, zdolnych do pojmowania swych zadań w świetle nadprzyrodzonym, wzywamy do dalszego, starannego rozwijania tej koncepcji i wydobywania głębokich i brzemiennych w treść prawd, które w niej się zawierają. Dzięki temu będzie coraz bardziej widoczne to, że kapłaństwo i celibat łączy z sobą ów nader oczywisty związek, który zarazem jest oznaką mężnego ducha i postuluje miłość, będącą jedynie i wyłącznie umiłowaniem Chrystusa i Jego Kościoła.

26. Urzeczony przez Chrystusa (Flp 3,12) i tak przezeń prowadzony, aby mógł dla Niego wszystkie swoje siły poświęcić, kapłan staje się podobniejszy do Chrystusa również przez ową miłość, jaką wiekiusty Kapłan umiłował Kościół, Ciało swoje, poświęcając dla tego Kościoła całego siebie, aby sobie przysposobić Oblubienicę chwalebną, świętą i nieskalaną (por. Ef 5,25-27). W ślubowanym bowiem Bogu dziewictwie duchownych ujawnia się miłość dziewicza, jaką Chrystus miłuje Kościół, a także dziewicza nadprzyrodzona płodność owego małżeństwa, w którym synowie Boży nie ze krwi ani z woli ciała (J 1,13) się narodzili (por. KK 42; DK 16).

27. Kiedy kapłan poświęca się służbie dla Chrystusa i Jego Mistycznego Ciała, korzystając z pełnej wolności, która przez ofiarowanie całego siebie staje się nawet łatwiejsza, osiąga on w jakiś doskonały sposób jedność i harmonię swego życia kapłańskiego (por. DK 14). Wzmaga się w nim zdolność do słuchania słowa Bożego i do pobożnej modlitwy. Strzeżone bowiem przez Kościół słowo Boże najmocniejszym i najgłębszym tonem rozbrzmiewa w duszy kapłana, który codziennie nad nim medytuje, wyraża je swoim sposobem życia, głosi je wiernym.

28. Podobnie jak Chrystus, tak i Jego pomocnik, poświęcając się tylko tym sprawom, które należą do Boga i Kościoła (por. Łk 2,49; 1 Kor 7,32-33), i naśladując najwyższego Kapłana, zawsze żyjącego i wstawiającego się za nami przed Bogiem (por. Hbr 9,24; 7,25), doznaje nieustannej radości i umocnienia ze skupionego i pobożnego odprawiania brewiarza, przez który używa głosu Kościołowi modłącemu się wspólnie z Chrystusem (DK 13). Wie też, że powinien modlić się nieustannie, taka modlitwa jest szczególnym obowiązkiem kapłana (por. Dz 6,4).

29. Z tego wynika, że również inne sprawy życia kapłana nabierają większej i pełniejszej mocy i skuteczności uświęcającej. Do szczególniego przeto obowiązku uświęcania się, jaki kapłan winien podjąć, pobudza go w nowy sposób posługa łaski i posługa Eucharystii, w której zawiera się całe dobro duchowe Kościoła (DK 5). Występując bowiem w osobie Chrystusa, kapłan ściśle się jednoczy z darem ofiar-

nym, składając na ołtarzu całe swoje życie, naznaczone znamieniem ofiary prześlągalnej.

30. Cóż jeszcze więcej mamy powiedzieć o tym, jak wzmagają się zdolności, służba, miłość, żarliwe poświęcenie kapłana dla całego Ludu Bożego? Chrystus o samym sobie wypowiedział to zdanie: Jeśli ziarno pszeniczne wrzucone w ziemię nie obumrze, samo zostanie, lecz jeśli obumrze, wiele owocu przynosi (J 12,24), a Paweł Apostoł nie wahał się co dzień umierać, aby przez wiernych mieć chwałę w Chrystusie Jezusie (por. 1 Kor 15,31). Kapłan więc dzięki temu, że co dzień samemu sobie umiera, i ze względu na Chrystusa i Jego królestwo wyrzeka się prawowitej miłości do żony i dzieci, pozyskuje chwałę najpełniejszego i najbardziej płodnego życia w Chrystusie; jeśli oczywiście jak On — i w Nim — miłuje wszystkie dzieci Boże i siebie dla nich jak gdyby składa w ofierze.

31. Skoro więc kapłan w społeczności powierzonych mu wiernych reprezentuje Chrystusa, jest rzeczą ze wszech miar odpowiednią, żeby we wszystkim przedstawiał Jego obraz i szczegółowo naśladował Jego przykład, tak w swym życiu wewnętrznym, jak i w swej posłudze. Albowiem dla swoich dzieci w Chrystusie kapłan jest jakby znakiem i poręką szlachetnych i nowych wartości Królestwa Bożego, których jest szafarzem i które sam w doskonalszy sposób posiada. Dlatego kapłan umacnia wiarę i nadzieję wszystkich chrześcijan, którzy jako tacy zobowiązani są do zachowywania czystości, każdy według swego stanu.

32. Prócz tego, kiedy kapłan z nowego i tak wzniosłego tytułu, tj. przez celibat, poświęcił się Chrystusowi, odznacza się on również w praktycznym życiu i obcowaniu — jak łatwo zauważyć — bardzo skuteczną i wyborną zdolnością oddziaływania na umysły i serca, tak że nieustannie może wprowadzać w czyn ową doskonałą miłość (por. DFK 10), przez którą w sposób szerszy i bardziej określony poświęca się dla wszystkich (por. 2 Kor 12,15) i dzięki której — co jest oczywiste — może swobodniej i sprawniej wypełniać święte zadania (por. DK 16) oraz z gorliwością i miłością działać wśród świata, do którego Chrystus go posłał (por. J 17,18), aby wszystkim dzieciom Bożym ów dług, jaki jest im winien, oddać aż do grosza (por. Rz 1,14).

## *Znaczenie eschatologiczne celibatu*

33. Królestwo Boże, które nie jest z tego świata (J 18,30), jest obecne na ziemi pod zasłoną tajemnicy i nie otrzyma pełnego swego kształtu, dopóki Pan Jezus nie przybędzie jako triumfator (por. KDK 39). Nasieniem zaś i zaczątkiem tego Królestwa jest Kościół, który krocząc naprzód stopniowo i stanowczo, dąży ku doskonałemu Królestwu i ze wszystkich sił pragnie ze swoim Królem połączyć się w chwale (por. KK 5).

Lud Boży bowiem, niby wędrowiec, pielgrzymuje przez odmiany ludzkich dziejów do Niebieskiej swej Ojczyzny (por. Flp 3,20), gdzie nie tylko w pełnym świetle ujawni się to, że odkupieni ludzie są synami wiekuistego Boga (por. 1 J 3,2), lecz również piękność Oblubienicy boskiego Baranka, w przedziwny sposób przemieniona, na wieki jaśnieć będzie (por. KK 48).

34. Pan nasz i Mistrz mówi: W zmartwychwstaniu... nie będą się zenić ani za mąż wychodzić, ale będą jako aniołowie Boży w niebie (Mt 22,30). W społeczności zaś ludzkiej, która w wielkim stopniu rozdzielana jest ziemskimi troskami i nazbyt często wikła się w pożądaniach cielesnych (por. 1 J 2,16), drogocenny i niemal boski dar doskonałej powściągliwości zachowywanej ze względu na Królestwo Niebieskie jest zaiste szczególnym znakiem dóbr niebiańskich (DZ 12), gdyż zwiastuje, że są już na ziemi — wraz z powstawaniem jakiegoś nowego świata — czasy ostateczne zbawienia (por. 1 Kor 7,29-31), i w pewien sposób uprzedza samo wypełnienie Królestwa, umacniając najwyższe dobra, które mają kiedyś zabłysnąć we wszystkich synach Bożych. Celibat więc jest wyraźnym świadectwem owego ciągłego trudu, przez który Lud Boży zdąża aż do ostatecznego kresu wędrówki ziemskiej; on też dla wszystkich jest bodźcem, aby pilnie zwracali wzrok ku sprawom niebiańskim, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Bożej, a życie nasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu, dopóki i ono nie ukaze się z Nim w chwale (Kol 3,1-4).

### *Celibat w życiu Kościoła*

35. Byłoby pracą pochłaniającą wiele czasu, choć niewątpliwie bardzo pouczającą, przejrzeć owe pisma, które w ciągu wieków ogłoszo-

no na temat celibatu kościelnego. Niech jednak wystarczy to, co teraz krótko przedstawimy. Oto w starożytności chrześcijańskiej Ojcowie i pisarze kościelni zaświadcniają, że i na Wschodzie, i na Zachodzie nieraz duchowni dobrowolnie i chętnie zachowywali celibat<sup>5</sup>, gdyż uważali, że odpowiada on w najwyższym stopniu podjętemu przez nich zadaniu służenia Chrystusowi i Jego Kościołowi.

36. Ten właśnie obyczaj Kościół zachodni już na początku IV wieku potwierdził, rozszerzył i uprawomocnił<sup>6</sup> na różnych synodach prowincjalnych i przez usta papieży. Głównie bowiem za sprawą owych Pasterzy i nauczycieli Kościoła Bożego, będących strażnikami i tłumaczami drogocennego skarbu wiary i świętych obyczajów chrześcijańskich, praktyka świętego celibatu rozpowszechniła się, doznawała obrony i była wznawiana w późniejszych czasach, nawet wtedy, gdy sam stan kapłański i podupadłe obyczaje ludzi bynajmniej nie sprzyjały cnocie i męstwu. Wreszcie prawo o przestrzeganiu celibatu zostało uroczyście wydane przez Powszechny Sobór Trydencki<sup>7</sup>, a następnie włączono je do Kodeksu Prawa Kanonicznego (kan. 132 § 1).

37. Papieże zaś, którzy w ostatnim czasie Nas poprzedzili, wielką gorliwość, jaką pałali, i wybitną wiedzę, którą się odznaczyli, kierowali ku temu, by pouczyć kapłanów o owej instytucji (celibatu) i zachęcać do jej przestrzegania<sup>8</sup>. Dlatego pragniemy, aby nie brakło należnych wyrazów Naszej czci dla bezpośredniego Poprzednika Naszego, ciągle żyjącego w pamięci ludzkiej, który na Synodzie Rzymskim, wobec zgromadzonego z czcigodnego miasta duchowieństwa i z jego jawną aprobatą tak mówił: Przed wszystkim ubolewamy nad tym,

<sup>5</sup> Por. Tertulian, *De exhort. castitatis*, 13: PL 2,930; św. Epifaniusz, *Adv. Haer.* II, 48,9 i 59,4: PG 41,869,1025; św. Efreem, *Carmina nisibena*, XVIII, XIX, wyd. G. Bickell, Lipsk 1866, 122; Euzebiusz z Cezarei, *Demonstr. evang.*, 1,9: PG, 22,81; św. Cyryl Jerozolimski, *Catechesis*, 25: PG 33,757; św. Ambroży, *De officiis ministr.* 1,50: PL 16,97 i nn; św. Augustyn, *De moribus eccl. cath.*, 1,32: PL 32,1339; św. Hieronim, *Adversus Vigilantium*, 2: PL 23,340-341; Synezjusz, biskup Ptolemaid, *Epist.* 105: PG 66,1485.

<sup>6</sup> Najpierw uczynił to Synod w Elwirze około roku 300, kan. 33; Mansi, II, 11.

<sup>7</sup> Sesja XXIV, kan. 9-10.

<sup>8</sup> Por. św. Pius X, *Haerent animo*: ASS 41 (1908) 555-577. Benedykt XV, List do Franciszka Kordacza, Arcybiskupa Pragi: AAS 12 (1920) 57-58. Przemówienie na Konsystorzu, wygłoszone dnia 16 grudnia roku 1920: AAS 12 (1920) 585-588. Pius XI, *Ad catholici sacerdotii*: AAS 28 (1936) 24-30; Pius XII, *Menti Nostrae*: AAS 42 (1950) 657-702; *Sacra virginitas*: AAS 46 (1954) 161-191; Jan XXIII, *Sacerdotii primordia*: AAS 51 (1959) 554-556.

że... niektórzy, ulegając jakiemuś urojeniu, mniemają, iż Kościół katolicki pragnie albo uważa za pożyteczne odstąpić od prawa celibatu kościelnego, które przez wieki było i jest chlubą i wspaniałą ozdobą kapłaństwa. Prawo bowiem świętego celibatu i troska o to, aby pilnie go przestrzegano, zawsze przywodzą na myśl pamiętne i pełne chwały zmagania owych czasów, gdy Kościół Boży powołany był do twardych walk i zdobył potrójny triumf; to jest bowiem znamię zwycięstwa Kościoła Chrystusowego: starać się, aby był wolny, czysty, powszechny<sup>9</sup>.

38. Jeśli zaś w Kościele wschodnim co do dyscypliny świętego celibatu inne zgoła istnieją prawa, usankcjonowane ostatecznie przez Sobór Trullański w roku 692<sup>10</sup> i niedawno uznane publicznie przez Sobór Powszechny Watykański II (DK 16), trzeba to niewątpliwie przypisać odmiennym sytuacjom i warunkom miejscowym tej szczególnie wybranej części Kościoła katolickiego, nad którymi, jak wierzymy, czwał Duch Święty poprzez swą przezorną, niebiańską pomoc.

Warto tu skorzystać ze sposobności, aby całemu duchowieństwu Kościołów wschodnich przekazać wyrazy Naszego uznania i szacunku, z radością podkreślając owe przykłady wierności i gorliwości pasterskiej, które czynią je godnymi prawdziwej czci.

39. Te natomiast pochwały, jakie Ojcowie wschodni przyznali dziewictwu, skłaniają nas i pobudzają do trwania w dyscyplinie świętego celibatu. Rozbrzmiewa bowiem w naszej duszy na przykład pewne zdanie św. Grzegorza z Nisy, który przypomina, iż życie w dziewictwie jest obrazem owej szczęśliwości, jaka czeka nas w przyszłym świecie<sup>11</sup>. Nie mniej też umacnia i podnosi na duchu pilnie i teraz przez nas rozważana nauka św. Jana Chryzostoma o kapłaństwie, z której wynika jasno, jak trafne jest ujęcie, które łączy w jedno osobiste życie sługi ołtarza i ową godność, jaka wyróżnia go przy sprawowaniu świętych czynności i ...tak więc ten, który przystępuje do kapłaństwa, winien być czysty, jakby mieszkał w niebie<sup>12</sup>.

40. Będzie też rzeczą pożyteczną zwrócić uwagę na to, że i na Wschodzie tylko niezonaci kapłani przyjmowani są w poczet biskupów

<sup>9</sup> Przemówienie drugie, wygłoszone dnia 26 stycznia r. 1960: AAS 52 (1960) 226.

<sup>10</sup> Kan. 6,12,13,48: Mansi, XI, 944-948,965.

<sup>11</sup> *De Virginitate*, 13: PG 381-382.

<sup>12</sup> *De Sacerdotio*, ks. 1, III, 4: PG 48,642.

oraz że po przyjęciu kapłaństwa nie wolno im zawierać małżeństwa. Jest to wyraźny dowód, że również w tych czcigodnych Kościołach przyznaje się pewną wagę racjom uzasadniającym łączenie kapłaństwa z celibatem lub pewnego rodzaju odpowiedniość celibatu dla chrześcijańskiego kapłaństwa, którego szczyt i pełnia przypada w udziale biskupom (KK 21, 28, 64).

41. Jakkolwiek przedstawia się sprawa, Kościół zachodni nie może osłabnąć w przestrzeganiu swego starego obyczaju; nie należy też sądzić, że przez wiele wieków kroczył on drogą, która w pewnym stopniu przeszkadzała raczej niż pomagała pełniejszej świątobliwości i cnotcie czy to poszczególnych dusz, czy Ludu Bożego, albo też przez niegodziwe i przesadne prawa przeszkodził swobodnemu rozwojowi ukrytych dóbr natury lub łaski.

42. Na podstawie przeto owej zasadniczej normy zarządzania Kościołem Katolickim, o której wyżej wspomnieliśmy<sup>13</sup>, pragniemy w tym miejscu stwierdzić dwie rzeczy: najpierw, że prawo, które ludziom przyjmującym wyższe święcenia nakazuje wybrać swobodnie i na zawsze celibat, pozostaje całkowicie w mocy; następnie, że można wziąć pod uwagę szczególne warunki duchownych, którzy już związani małżeństwem żyją czy to w Kościołach, czy w społecznościach chrześcijańskich jeszcze oddzielonych od katolickiej wspólnoty, jeśli pragnąc korzystać z pełni owej wspólnoty, a potem sprawować obowiązki duchowne, zostaną powołani do zadań kapłańskich; należy to jednak uczynić w taki sposób, który by nie przeszkadzał ustanowionej już dyscyplinie świętego celibatu, obowiązującego duchownych.

Zresztą zwierzchnicy Kościoła stosują już w praktyce tę władzę; można się o tym przekonać i z tego, że niedawny Sobór Powszechny mądrze zezwolił na udzielanie święceń diakonatu również starszym mężczyznom żyjącym w małżeństwie (por. KK 29).

43. Wszystko to jednak nie oznacza zachwiania od dawna przyjętej dyscypliny ani też nie może być uważane za zapowiedź zniesienia tego prawa. Nie należy więc przychyłać się do takich poglądów, co nie tylko osłabiają w duszach siłę i miłość, będące źródłem trwałości i radości celibatu, lecz także zaciemniają prawdziwą naukę, dzięki której

<sup>13</sup> Por. wyżej, 15.

celibat istnieje i znajduje najpełniejsze uzasadnienie; należy raczej zająć się takimi badaniami, które bronią od wszelkich zarzutów ową dostojną rzeczywistość i niezwykłą moc dziewictwa i celibatu (por. KK 29:nn).

44. W świętym dziewictwie trzeba bowiem uznać szczególny dar. Lecz cały Kościół naszych czasów, prawowicie reprezentowany przez wszystkich swoich głęboko świadomych świętego obowiązku Pasterzy, uznając, jak mówiliśmy, zwyczaj Kościołów wschodnich, wyznał wyraźnie, że ufa w Duchu Świętym, iż dar celibatu, tak odpowiadający kapłaństwu Nowego Testamentu, jest hojnie udzielany przez Ojca, jeśli tylko ci, którzy uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa przez Sakrament Kapłaństwa, a także cały Kościół, pokornie i wytrwale dar ten upraszają (DK 16).

45. W myśli więc przywołujemy niejako przed Nasze oczy cały Lud Boży, aby spełniając swój obowiązek budzenia jak najliczniejszych powołań kapłańskich (por. DFK 2; DK 11), modlił się do Ojca wszystkich i do Boskiego Oblubieńca Kościoła, i do Ducha Świętego, duszy tego Kościoła, błagając o to, aby za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Matki Chrystusa i Kościoła, raczyli udzielać, szczególnie w naszej epoce, tego niebiańskiego daru, którego Ojciec przenigdy nie odmawia proszącym, i aby dusze na przyjęcie tego daru przygotowały się przez gorącą i ofiarną miłość. Tak więc niech kapłani w dzisiejszym świecie, który odczuwa potrzebę uwielbienia Boga (por. Rz 3,23), upodabniając coraz bardziej swe obyczaje do wzoru jedyne go i najwyższego Kapłana, będą chwałą Chrystusa (por. 2 Kor 8,23) na kształt olśniewającej błyskawicy, aby przez nich była jak najbardziej wysławiana chwała łaski Bożej na ziemi (por. Ef 1,6).

46. Zaiste, Czcigodni i Najmilsi Bracia w kapłaństwie, których wszystkich w Sercu Jezusa Chrystusa miłujemy (Flp 1,8), dzisiejszy świat — który choć przeżywa okres ciężkiej próby w wyniku rozwoju i przemian historycznych, słusznie chlubi się z godziwych i szlachetnych osiągnięć stworzonych ludzkim staraniem — ten świat, powiadamy, ogromnie potrzebuje świadectwa takich ludzi, którzy oddaliby siebie całych świętym i najcenniejszym wartościom duchowym, aby naszej epoce nie zabrakło owego cudownego i niemal boskiego światła ducha ludzkiego, wspinającego się ku temu, co najbardziej wzniosłe.

47. Pan nasz, Jezus, nie zawahał się powierzyć przegromnego za-



dania rozpowszechnienia Ewangelii we wszystkich krajach niewielkiej tylko garstce ludzi, którzy każdemu musieliby wydać się niezdolni, i z powodu swojej liczebności, i siły potrzebnej do takiego dzieła. Lecz trzódce tak nielicznej nakazał, aby się nie lękała (por. Łk 12,32), gdyż przez Niego i z Nim, dzięki nieustannej i wielce skutecznej Jego pomocy (por. Mt 28,20), odniesie ona nad światem zwycięstwo (por. J 16,33). On też pouczył, że Królestwo Boże tak bardzo jest silne ową wewnętrzną i ukrytą mocą, iż dzięki niej może i wzrastać, i wydawać plon również wtedy, gdy człowiek o tym nie wie (por. Mk 4,26-29). Żniwo zaś tego Królestwa jest wielkie, ale robotników — teraz, jak i na początku — mało i nigdy liczba ich, przynajmniej według ludzkiej oceny, nie była wystarczająca. Niebiański jednak Król domaga się od nas usilnych modlitw, aby sam Pan żniwa posłał robotników na żniwo swoje (Mt 9,37-38). W tej sprawie zabiegi ludzkiej przemyślności nie mogą przeważać nad pełną tajemnicą mądrością Chrystusa, który — zawsze w dziejach Odkupienia — zwyciężał ludzką mądrość i moc głupotą i słabością (por. 1 Kor 1,20-21).

48. Teraz więc, wsparci mocą wiary, oznajmiamy, co o tej sprawie myśli Kościół — który bardziej ochotczo i wytrwale słuchając łaski Bożej, szczerzej i pełniej ufając jej tajemniczej i niezwykłej potędze, dając wreszcie jawne i pełne świadectwo tajemnicy Chrystusowej, ma pewność, że nigdy nie zawiedzie w wykonaniu swego najważniejszego obowiązku, jakim jest niesienie zbawienia całemu światu — choćby sprzeciwiały się temu ludzkie racje i fałszywe pozory. Niechże każdy wie, że wszystko może w Tym, który jedyny umacnia dusze (por. Flp 4,13) i udziela wzrostu swemu Kościołowi (por. 1 Kor 3,67).

49. Nie jesteśmy zaś skłonni wierzyć, że dzięki zniesieniu celibatu kościelnego natychmiast znacznie by wzrosła liczba powołań kapłańskich. Dzisiejsza bowiem praktyka Kościołów i innych wspólnot religijnych, które pozwalają swym duchownym na zawieranie małżeństw, zdaje się wskazywać na coś wręcz przeciwnego. Przyczyn zmniejszenia się liczby powołań do kapłaństwa trzeba szukać na pewno gdzie indziej. Leżą one w tym — by użyć paru przykładów — że tak w jednostkach, jak i w rodzinach zatracił się i niemal całkowicie wygasł zmysł spraw boskich i świętych i że mniej się ceni albo prawie wcale się nie docenia Kościoła, który mocą swego posłannictwa troszczy się

o zbawienie ludzi przez wiarę i sakramenty. Zagadnienie to należy więc zbadać u jego źródła.

### *Celibat a wartości ludzkie*

50. Jak już stwierdziliśmy<sup>14</sup>, Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że na drodze człowieka wybierającego święty celibat powstają poważne trudności i problemy, gdyż pociąga to utratę wielu dóbr życiowych sięgających w głąb ludzkiej duszy; trudności te zdają się zwłaszcza niepokoić ludzi naszej epoki.

Może się bowiem wydawać, że celibat nie jest zgodny z ową obszerną i wspaniałą pochwałą wartości ludzkich, jaką rozwinął Kościół na Soborze Powszechnym Watykańskim II. Jeśli jednak uważniej rozważy się tę sprawę, staje się rzeczą jasną, że kapłani, o których mówi się, iż kierowani nadprzyrodzonym umiłowaniem Chrystusa porzucają miłość, z jakiej inni ludzie, związani małżeństwem, korzystają w swoich rodzinach — w rzeczywistości przydają tej miłości wielkiego blasku. Powszechnie bowiem wiadomo, że ludzie zawsze składali Bogu dary godne bądź tych, którzy ofiarowują, bądź Tego, który je przyjmuje.

51. Kościół zresztą ani nie może, ani nie powinien zapominać o tym, że młodego człowieka — jeśli oczywiście powoduje się on roztropnością i poczuciem obowiązku, właściwym człowiekowi i wyznawcy Chrystusa — skłania do wybrania celibatu łaska niebiańska, która nie niszczy natury ani nie zadaje jej gwałtu, lecz raczej ją udoskonala i nadaje jej nadprzyrodzone zdolności i siłę. Bóg bowiem, który stworzył i odkupił człowieka, wie, jaki ciężar na niego może nałożyć, i dlatego udziela mu niezbędnych pomocy, by człowiek mógł urzeczywistnić to, czego Stwórca i Odkupiciel od niego zażądał. Powiada św. Augustyn, który sam na sobie niezwykle dotkliwie doświadczył, czym jest natura ludzka: Daj, co nakazujesz — i nakazuj, co chcesz<sup>15</sup>.

52. Bardzo zaś jest rzeczą pożyteczną, a nawet konieczną, aby kapłan uczciwie osądził prawdziwe trudności celibatu, aby roztropnie i świadomie rozeznał, czego celibat od niego wymaga, tak aby cnota była autentyczna i jemu samemu oraz innym ludziom przynosiła pożytek;

<sup>14</sup> Por. wyżej, nr 10.

<sup>15</sup> *Wyznania*, X, 29,40: PL 32,796.

uczciwego osądu również potrzeba, aby nie przypisywać tym trudnościom większego znaczenia i wagi niż innym sprawom ludzkim i religijnym, wśród których zwykło upływać życie kapłanów, i nie uważać ich za trudności niepokonalne.

53. Po wszystkich badaniach, jakie w naszej epoce przeprowadzili uczeni, niesłuszne jest upieranie się przy twierdzeniu<sup>16</sup>, że święty celibat jest sprzeczny z naturą, ponieważ rzekomo przeciwstawia się on upragnionym potrzebom ciała, umysłu i uczuć, które muszą być zaspokojone, aby natura ludzka mogła w całym zakresie rozwinąć się i udoskonalić. Człowiek, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1,26-27), nie jest tylko ciałem; do natury ludzkiej należą również, i to w pierwszym rzędzie: rozum, wola, wolność, dzięki którym to władzom człowiek zajmuje pierwsze miejsce w świecie i słusznie sobie takie miejsce przyznaje; posługując się bowiem nimi człowiek zdolny jest do panowania nad popędami czy to ciała, czy ducha, czy uczuć.

54. Prawdziwą i dogłębną przyczyną kapłańskiego celibatu — jak wspomnieliśmy wyżej — jest to, że kandydat do kapłaństwa pragnie złączyć się z tajemnicą Chrystusa i Kościoła jakąś ściślejszą i doskonalszą więzią ku pożytkowi całego rodzaju ludzkiego. Nie ma zaś wątpliwości, że przez tego rodzaju wybór wspomniane najwyższe wartości ludzkie mogą się najpełniej rozwinąć.

55. Dlatego wybór świętego celibatu bynajmniej nie wymaga zapoznania i odrzucenia popędu płciowego oraz zdolności do miłości i jej odczuwania — co zaszkodziłoby równowadze ciała i duszy — lecz żąda jasnego rozumienia rzeczy, czujnego panowania nad sobą, mądrego skierowania umysłu ku wyższym wartościom. Z tego też względu święty celibat, uszlachetniając człowieka prawdziwą godnością, przyczynia się bardzo do osiągnięcia przez niego doskonałej i wszechstronnej pełni ludzkiej i cnoty.

56. Przyznajemy oczywiście, że człowiek związany prawem świętego celibatu musi się wyrzec swego naturalnego i uzasadnionego pragnienia, aby kochać jakąś kobietę i mieć z nią dzieci; zdecydowanie jednak

<sup>16</sup> Por. wyżej, nr 10.

trzeba zaprzeczyć, jakoby małżeństwo i rodzina były jedyną sytuacją życiową, która może zapewnić człowiekowi zdobycie pełnej dojrzałości. W duszy kapłana bynajmniej nie wygasa płomień miłości. Miłość nadprzyrodzona bowiem, czerpana z najczystszej źródła (por. 1 J 4,8-16) i podtrzymywana przez naśladowanie Boga i Chrystusa, wymaga od kapłana bardzo wiele i pobudza go do działania (por. 1 J 3,16-18) nie inaczej, niż każe prawdziwa miłość. A przy tym miłość nadprzyrodzona jak gdyby w nieskończoność rozciąga pole i granice działania; pogłębia i rozszerza świadomość podjętego obowiązku, będącą wyraźnym znakiem większej dojrzałości duchowej; wykształca w samym kapłanie bogate i tkliwe uczucia<sup>17</sup> jako przejaw jakiegoś wyższego i bardziej płodnego ojcostwa; uczucia te przeobficie ubogacają kapłana.

57. Cały Lud Boży winien dawać świadectwo tajemnicy Chrystusa i Jego Królestwa; ale różni ludzie w różny sposób takie świadectwa składają. Dlatego Kościół z jednej strony swoim synom świeckim, związanym małżeństwem, powierza jako zadanie, aby zachowując więź małżeńską i rodzinną, wiedli życie najwierniej i w całej pełni godne chrześcijańskiego imienia; z drugiej zaś strony od kapłanów domaga się, aby obierali taki rodzaj życia, który by całkowicie polegał na rozważaniu i staraniu się o zawsze nowe i pełne największej radości sprawy Królestwa Bożego.

Chociaż więc kapłan nie może poznać warunków życia w małżeństwie przez bezpośrednie i osobiste doświadczenie, to jednak tak dzięki przyjętej dyscyplinie i podjętym przez siebie obowiązkom kapłańskim, jak dzięki łasce stanu obiecanej mu z wysoka, może on jeszcze głębiej wniknąć w istotę człowieczeństwa; może więc nie tylko dotrzeć do zrozumienia tego rodzaju problemów u samego ich źródła, ale również nieść swoimi radami skuteczną pomoc małżonkom i rodzicom chrześcijańskim (por. 1 Kor 2,15). Kapłan bowiem, wielkodusznie układając swoje życie według normy świętego celibatu, będzie dla małżonków chrześcijańskich wzniosłym znakiem tej prawdy, że miłość ludzka, godna tego imienia, wyposażona jest w duchową moc i znaczenie; poświęcając siebie samego, kapłan wyjedna dla chrześcijan związanych węzłem małżeńskim łaskę prawdziwego zjednoczenia.

<sup>17</sup> Por. 1 Tes 2,11; 1 Kor 4,15; 2 Kor 6,13; Ga 4,19; 1 Tm 5,1-2.

58. Nie zaprzeczamy, że kapłan z racji świętego celibatu jest człowiekiem samotnym. Samotności jego jednak nie należy pojmować na kształt jakiejś pustki lub próżni, gdyż wypełnia ją Bóg i niezmierne bogactwa Jego niebiańskiego Królestwa. Trzeba też dodać, że do znoszenia tej samotności, która tak od wewnątrz, jak i na zewnątrz winna opływać miłością nadprzyrodzoną, kapłan sam się przygotował, jeśli tylko wybrał ją świadomie, to znaczy nie po to, żeby pod wpływem jakiejś pychy separować się od reszty ludzi albo żeby się uwolnić od ciężkich obowiązków obarczających wszystkich, ani też, żeby oddzielić się od braci albo pogardzać światem. Będąc bowiem oddzielony od świata, kapłan bynajmniej nie odłącza się od Ludu Bożego, ponieważ dla ludzi jest ustanowiony (Hbr 5,1) i poświęca się całkowicie tak wypełnieniu miłości (por. 1 Kor 14,4n), jak i dziełu, do którego Bóg go powołał (por. DK 3).

59. Nieraz zdarzyć się może, że kapłanowi ciąży samotność; nie będzie on jednak dlatego żałował, że wielkodusznie wybrał taki rodzaj życia. Sam bowiem Chrystus wśród najsmutniejszych okoliczności był samotny, a chociaż opuścili Go nawet ci, których przybrał sobie za świadków i towarzyszy swego życia i których do końca (J 13,1) umiłował, mówił jednak: nie jestem sam, albowiem Ojciec jest ze mną (J 16,32). Kto dobrowolnie postanowił, że cały ma należeć do Chrystusa, ten blisko z Nim obcując i czerpiąc z Niego łaskę, ducha swego tak przede wszystkim umocni, że będzie mógł odpędzić daleko od siebie wszelki smutek i przewyciężyć wszelkie osłabienie i upadki ducha; nie zabraknie mu też miłującej opieki Bogarodzicy Dziewicy i macierzyńskiej troskliwości Kościoła, któremu siebie poświęcił, ani troski Biskupa, który z łaski Chrystusa pełni rolę ojca, ani ścisłego związku wiernej przyjaźni z innymi braćmi w kapłaństwie, ani wreszcie, tak płodnej w pociechę, miłości całego Ludu Bożego; jeśli zaś jacyś ludzie przez swoją wrogość, podejrzliwość albo całkowitą obcość napełnią samotne życie kapłana nadmierną udręką, będzie on świadomy, że w najprawdziwszym sensie uczestniczy w doli samego Chrystusa. Wtedy podemie cierpienie już to na podobieństwo prawdziwego apostoła, który nie może być większy od Tego, kto go posłał (J 13,15; 15,18), już to na wzór przyjaciela, któremu Boski Przyjaciel otworzył najgłębszą treść swej duszy, pełną i bólu, i radości; bo przecież po to został przez

Niego wybrany, aby wiodąc życie mające pozory śmierci przyniósł tajemnicze owoce życia (J 15,15—16,20).

### III. FORMACJA KAPŁAŃSKA

60. Z powyższych rozważań o piękności, ważności i głębokiej stowarności świętego dziewictwa dla sług Chrystusa i Kościoła powstaje dla tych, którzy pełnią w Kościele rolę Nauczyciela i Pasterza, niezmiernie ważny obowiązek troszczenia się ze wszelkich sił o to, aby dziewictwo było rzeczywiście kultywowane już od tego czasu, gdy dusza przygotowuje się na przyjęcie tak wspaniałego daru.

Kłopoty bowiem i udręki, które pewnym kapłanom albo utrudniają, albo wręcz uniemożliwiają zachowanie świętego celibatu, wynikają często z takiego wychowania alumnów, którego wobec przemian zachodzących w nowych czasach nie można już uważać za odpowiednie do kształtowania człowieka Bożego (por. 1 Tm 6,11).

61. W tej dziedzinie Ojcowie Świętego Soboru Powszechnego Watykańskiego II wydali już bardzo mądre przepisy i wskazania zgodne nie tylko z rozwojem psychologii i pedagogiki, lecz także dostosowane do warunków życia poszczególnych ludzi i społeczeństwa, które w naszej epoce w ogromnym stopniu się zmieniły (por. DFK 3-11; DZ 12). Chcemy dlatego, aby jak najszybciej zostały wydane osobne prawa, w których — z pomocą przyzwanym do współpracy rzeczoznawców — omówiono by ową sprawę tak szeroko i obszernie, jak należy, dla skutecznego i odpowiedniego dopomożenia tym, którzy w Kościele podjęli tak bardzo odpowiedzialne zadanie kształcenia kandydatów do kapłaństwa.

62. Kapłaństwo jest służbą ustanowioną przez Jezusa Chrystusa dla posługiwania Jego Mistycznemu Ciału, którym jest Kościół. Z tej przyczyny władze Kościoła winny tych tylko dopuszczać do kapłaństwa, których uznają za odpowiednich, to znaczy tych, którym Bóg oprócz innych znamion świętego powołania udzielił również daru świętego celibatu<sup>18</sup>.

Na mocy takiego daru, potwierdzonego przez prawo kanoniczne,

<sup>18</sup> Por. wyżej, 15.

człowiek zostaje powołany, aby z wolnej woli i z pełnym pragnieniem poświęcenia siebie podporządkował się wzywającemu go Bogu i do Jego woli dostosował swój umysł i sumienie. W istocie Bóg powołuje pewnego określonego człowieka, w pełni odpowiedzialnego za siebie, któremu łaska niebiańska bynajmniej nie odbiera wolności. W kandydatach przeto do stanu kapłańskiego tak trzeba ukształtować świadomość, aby ochoczo przyjmowali ów dar pochodzący od Boga, aby gotowi byli na wezwanie Boże i aby istotną wagę przykładali do pomocy niebiańskiej.

63. Trzeba jednak również dokładnie zdać sobie sprawę z cech fizycznych i psychicznych kandydata, aby można było nim odpowiednio pokierować i wychować go do wysokiej godności kapłańskiej. Z tej to przyczyny, aby wychowanie kandydata, którego rzeczywiste cechy duchowe i zdolności zdołano już dogłębnie poznać, mogło istotnie osiągnąć swój cel, winno zharmonizować rozwój łaski Bożej z rozwojem natury. Owe cechy duchowe należy jak najtroskliwiej badać, skoro tylko przejawiają się znamiona świętego powołania. Ponieważ zaś nigdy nie powinno się zawierzać opiniom pospiesznych i lekkomyślnym, trzeba będzie posługiwać się w tej dziedzinie również pomocą jakiegoś specjalisty od medycyny i psychologii, który by uczestniczył i pomagał w tym badaniu. Należy też dokładnie przeprowadzić tak zwane badanie anamnestyczne w celu przekonania się, czy kandydat nadaje się do kapłaństwa — z uwzględnieniem również owych bardzo ważnych zagadnień, które dotyczą cech duchowych i cielesnych odziedziczonych po rodzicach.

64. Tym zaś, których pod względem cielesnym, duchowym i moralnym uzna się za nieodpowiednich, trzeba natychmiast odradzić wybór kapłaństwa. Dlatego niech wiedzą wychowawcy, że jest to ich bardzo poważnym obowiązkiem; niech nie będą pobłażliwi, kierując się próżną nadzieją lub bezpodstawną i niebezpieczną ufnością, i niech nie dopuszczają, aby alumni żywili tego rodzaju nadzieje z wielką szkodą własną i Kościoła.

Do takiego bowiem życia, jakie ma wieść bezzenny kapłan, życia i wewnątrz, i zewnątrz intensywnie poświęconego sprawom Bożym, wymagającego wielkiej roztropności, bynajmniej nie nadaje się kandydat, który pod względem cielesnym, duchowym i moralnym nie

jest wyposażony w konieczne przymioty; a nie należy się spodziewać, że w tej dziedzinie łaska Boża uzupełni to, czego zabrakło naturze.

65. Skoro tylko okaże się, że kandydat ma odpowiednie przymioty i że wolno mu wstąpić na drogę wiodącą do kapłaństwa, trzeba będzie pilnie zatroszczyć się o to, aby przez stosowne wychowanie stopniowo osiągnął pełną dojrzałość swej osoby pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym — tak aby mógł wrodzone sobie usposobienie, uczucia i namiętności powściągać i rządzić nimi.

66. To należyte wychowanie znajdzie potwierdzenie w owym męstwie duchowym, które sprawia, że człowiek dobrowolnie wybiera taką dyscyplinę osobistą i społeczną, jakiej wymaga życie kapłana. Dyscypliny tej, której osłabienie czy rozluźnienie jest godne ubolewania, gdyż prowadzi do groźnych niebezpieczeństw, nie należy dźwigać na kształt jakiegoś brzemienia nałożonego z zewnątrz, lecz trzeba ją wprowadzić niejako w głąb duszy i wszczepić w nią tak, aby się stała integralną częścią życia duchowego.

67. Wychowanie powinno zmierzać do tego, aby młodzieńcy wykształcili w sobie cnotę szczerości, właściwą świętej Ewangelii (por. Mt 5,37), oraz zdolność do spontanicznego działania; uzyska się to przez popieranie wszelkich dobrych inicjatyw osobistych, zmierzających do tego, aby młodzieniec uczył się poznawać samego siebie i trafnie oceniać swoje siły, mógł świadomie podejmować się zadania i osiągnąć to panowanie nad samym sobą, które w wychowaniu kapłana ma szczególnie wielkie znaczenie.

68. Trzeba też, by posługiwanie się autorytetem, którego najwyższych zasad zawsze należy mocno się trzymać, dokonywało się nie tylko z mądrym umiarem, w duchu pasterskim i w formie dialogu, lecz również stopniowo, tak aby wychowawca mógł coraz lepiej poznawać psychikę młodzieńca, aby wychowanie miało przede wszystkim charakter czynny i aby młodzieniec we własnym przekonaniu znajdował bodziec do działania.

69. Pełne i doskonałe wychowanie kandydata do kapłaństwa winno mieć na celu to, aby on sam spokojnie, świadomie i dobrowolnie wybrał owe poważne zobowiązania, jakie kiedyś z największą czcią religijną podejmie wobec Boga i Kościoła.



Zapał i wielkoduszność są cudowną ozdobą młodych ludzi; jeśli odpowiednio kształci się je i umacnia, osiągają taką moc, że jedną dla nich nie tylko pomoc niebiańską, lecz także podziw i zaufanie Kościoła, a nawet wszystkich ludzi. Ażeby zapał młodych nie okazał się nietrwały albo daremny, powinni oni być w pełni świadomi tych trudności, jakich, wybierając ten rodzaj życia, później doświadczą i w samych sobie, i w społeczeństwie. Razem jednak z trudnościami należy im we właściwym świetle przedstawić, z nie mniejszą prawdą i jasnością, wzniosłą wspaniałość wybranego przez nich życia; jeśli bowiem stwarza ono dla osoby ludzkiej pewną próżnię cielesną i psychiczną, to z drugiej strony przynosi jednak taką pełnię duchową, iż może ona do głębi przeniknąć życie kapłana i doprowadzić na szczyt doskonałości.

70. Młodzieńcy winni być przeświadczeni, że nie zdołają kroczyć ową trudną drogą, jeżeli nie przyjmą szczególnej dyscypliny ascetycznej, przekraczającej powszechne obowiązki innych chrześcijan i właściwej kandydatom do kapłaństwa.

Mówimy tu o dyscyplinie ascetycznej, surowej wprawdzie, ale nie przygniatającej ducha, z którą łączyłoby się świadome i wytrwałe praktykowanie cnót odróżniających kapłana od innych ludzi. Te cnoty to: całkowite poświęcenie siebie, będące niezbędnym warunkiem dla tego, kto ma być uczniem Chrystusa (por. Mt 16,24; J 12,25); pokora i posłuszeństwo, które są znakiem prawdy wewnętrznej i odpowiednio uporządkowanej wolności; roztropność i sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie, bez których nie może być prawdziwie wzniosłego, godnego swego miana życia religijnego; wybitne poczucie obowiązku; wierność i prawość w wypełnianiu zadań; odpowiednie zharmonizowanie życia czynnego i kontemplacji; oderwanie duszy od spraw ziemskich i umiłowanie ubóstwa, z których wolność ewangeliczna czerpie siłę i dzielność; czystość zdobywana nieustającym wysiłkiem, pięknie harmonizująca z innymi cnotami naturalnymi i nadprzyrodzonymi; pogoda i spokój ducha w obcowaniu z ludźmi, dla których kandydat poświęci się kiedyś Chrystusowi i Jego Królestwu.

Alumn kroczący taką drogą i wspomagany łaską Bożą stanie się mężem o duszy zrównoważonej, mocnej i dojrzałej; wrodzone siły będą w nim współdziałać z cnotami nabytymi przez pracę nad sobą i wszystkie jego władze tworzyć będą prawdziwą harmonię, gdy oświeci je

łaska i łączność z Chrystusem, który go wybrał do swojej służby i do posługiwania zbawieniu rodzaju ludzkiego.

71. Aby zaś bardziej się upewnić, że młodzieniec nadaje się do kapłaństwa i aby udowodnić następnie, że osiągnął on ludzką i nadprzyrodzoną dojrzałość — trudniej jest bowiem dobrze sprawować się w duszpasterstwie ze względu na niebezpieczeństwa zewnętrzne<sup>19</sup> — trzeba przestrzeganie świętego celibatu poddawać próbie przez pewien okres czasu, zanim przez przyjęcie święceń kapłańskich stanie się ono trwałe i wieczne (por. DFK 12).

72. Gdy w miarę możliwości udowodni się, że dojrzałość kandydata jest już dostatecznie mocna, będzie on mógł wtedy podjąć ciężkie i błogie brzemie czystości kapłańskiej jako pełne oddanie siebie w darze Chrystusowi i Jego Kościołowi.

Tak więc alumn, wspomagany przez łaskę Bożą, przyjmie w pełni świadomie i dobrowolnie prawo celibatu, które z woli Kościoła w istocie łączy się ze stanem kapłaństwa. Nie pominie on jednak oczywiście skorzystania z roztropnej i mądrej rady doświadczonych nauczycieli pobożności, których zadaniem będzie nie narzucać tego wielkiego i swobodnego wyboru, ale uczynić go bardziej świadomym. A w tej niezwykle doniosłej chwili, która wyznaczy kierunek całemu jego przyszłemu życiu, kandydat nie tylko nie odczuje ciężaru jakiegokolwiek z zewnątrz pochodzącej udręki, lecz raczej z owego wyboru dokonanego dla miłości Chrystusa wielką zaczerpnie radość.

73. Kapłan bynajmniej nie powinien sobie wyobrażać, że po przyjęciu święceń wszystko już będzie dla niego łatwe albo że będzie od-tąd na zawsze zabezpieczony przed wszelkimi pokusami i niebezpieczeństwami grzechu. Czystość nie jest tego rodzaju cnotą, którą zdobywa się raz na zawsze; uzyskuje się ją wielkim trudem i codziennym wysiłkiem. Nasza epoka gorliwie wysławia autentyczne wartości, jakie istnieją w miłości między osobami różnej płci, lecz niestety również pomnożyła ona trudności i niebezpieczeństwa w tej dziedzinie. Niezbędne jest przeto dla prawdziwie gorliwego strzeżenia skarbu czystości i dla jawnego dawania świadectwa o wysokiej godności tej cnoty to, aby kapłan otwarcie i pogodnie rozważał swoją sytuację, to znaczy,

<sup>19</sup> S. Th., II-II, q. 184, a. 8 c.

aby rozumiał, że będzie musiał toczyć stałą walkę duchową z pokusami, jakie napotyka w sobie samym i w świecie; powinien ponadto nieustannie odnawiać coraz to bardziej nieodwołalne postanowienie oddania w darze samego siebie i być w pełni i szczerze wierny temu postanowieniu.

74. Kapłan Chrystusowy posiadzie nową moc i nową radość, jeśli w codziennej modlitwie i rozmyślaniu głębiej będzie wnikał w motywy swego oddania się, zdobywając z czasem coraz gruntowniejsze przeświadczenie, że wybrał najlepszą część. Dlatego kapłan będzie pokornie i wytrwale błagał o łaskę wierności, której nigdy nie zabraknie tym, co ze szczerego serca o nią proszą i korzystają jednocześnie z dostępnych sobie naturalnych i nadprzyrodzonych pomocy. Zwłaszcza zaś będzie pilnie zachowywał owe normy ascezy, które Kościół wypróbował już w praktyce i które w dzisiejszych warunkach wydają się nie mniej konieczne niż w epoce minionej (por. DK 16,18).

75. Przede wszystkim niechaj kapłan z jak największą miłością, wszczepioną przez łaskę Bożą, pracuje nad rozwojem swego głębokiego związku z Chrystusem i nad poznaniem Jego niewyczerpanej i pełnej szczęśliwości tajemnicy. Niech stara się też o lepsze zrozumienie tajemnicy Kościoła, gdyż w oderwaniu od niej zagraża niebezpieczeństwo, że życie kapłańskie może mu się wydać próżne i bez sensu.

Jeśli zaś pobożność kapłańska będzie czerpać umocnienie z najczystszych źródeł boskiego Słowa i Najświętszej Eucharystii, jeśli żywotnie połączy się z życiem liturgicznym, jeśli wreszcie znajdzie oparcie w tklwym i świadomym kulcie Najświętszej Dziewicy, Matki Najwyższego i Wiecznego Kapłana i Królowej Jego Apostołów (por. DK 18) — wówczas kapłan dotrze do samych źródeł prawdziwie duchowego życia, które jedynie sprawić może, że strzeżenie świętego dziewictwa oprze się na bardzo mocnym fundamencie.

76. Kapłan, który korzysta z łaski Bożej i pokoju wewnętrznego, z pewnością potrafi mężnie wypełniać rozliczne obowiązki swego życia i swojej służby; kiedy bowiem wykonuje je z wiarą i z gorliwością religijną, znajduje nowe sposoby dawania świadectwa, że cały należy do Chrystusa, do Jego Mistycznego Ciała, aby dla siebie i dla innych ludzi wyjednać uświęcenie. Przynaglająca go miłość Chrystusowa (por. 2 Kor 5,14) wesprze go i wspomůže nie po to, aby najsilniej-

sze namiętności swej psychiki przytłumił, lecz aby je uwznioślił i pogłębił; osiągnie to przez gorliwe poświęcenie siebie, tak jak uczynił to Chrystus, najwyższy Kapłan, który najściślej z ludźmi się zespolił, umiłował ich i dla nich cierpiał (por. Hbr 4,15); a także jak Paweł Apostoł, który w troskach wszystkich uczestniczył (por. 1 Kor 9,22; 2 Kor 11,29), aby w świecie dawać świadectwo światłu i mocy Ewangelii łaski Bożej (por. Dz 20,24).

77. Kapłan, troszcząc się o to, aby dar, jaki z siebie złożył Chrystusowi, pozostał nienaruszony, niechaj się wystrzega takich skłonności duchowych, które są źródłem uczuć niedostatecznie zgodnych ze światłem i kierownictwem rozumu, i niech się nie powołuje na potrzeby życia duchowego albo apostołstwa jako na motywy mające uzasadnić takie dążenia, które w istocie należy uznać za bardzo niebezpieczne.

78. Życie kapłańskie wymaga gorliwego uprawiania prawdziwej i szczerzej pobożności, dzięki której duchowni mogą żyć duchem i według Ducha postępować (por. Ga 5,25); wymaga to wewnętrznej i zewnętrznej dyscypliny ascezy chrześcijańskiej, prawdziwie godnej ducha męskiego, jak przystoi tym, którzy w szczególny sposób służą Chrystusowi oraz w Nim i dla Niego ukrzyżowali swoje ciało z namiętnościami i pożądliwościami swymi (por. Ga 5,24) i dlatego bez żadnego wahania podejmują trudne i długie walki (por. 1 Kor 9,26-27). Jeśli sługa Chrystusa sprosta temu, będzie mógł w bardziej jawny sposób okazać światu owoce ducha, którymi są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23).

79. Czystość kapłańską wzmacniają, zachowują i ochraniają i ten sposób życia, i te warunki społeczne i prace, które właściwe są duchownym: dlatego trzeba starać się jak najbardziej o popieranie owego najściślejzego braterstwa sakramentalnego (por. DK 8), w którym uczestniczą wszyscy kapłani z racji przyjęcia święceń. Pan Jezus uczył, że obowiązuje nowe przykazanie miłości i na własnym swoim przykładzie dał mu wspańiałe świadectwo, zwłaszcza wtedy, gdy ustanowił sakramenty Najświętszej Eucharystii i kapłaństwa katolickiego (por. J 13,15.34-35) oraz gdy prosił Ojca Niebieskiego, aby miłość, którą Ojciec od wieczności Go umiłował, w nich była i On w nich (por. J 17,26).

80. Niechże więc będzie wśród kapłanów doskonała jedność duchowa i niech często wspierają się nawzajem modlitwami, pogodną przy-

jaźnią i wszelką pomocą. Nie można też dość silnie zalecić kapłanom jakiejś formy życia wspólnego, aby obowiązki kapłańskie coraz bardziej przepajała pobożność; albo częstych zebrań, podczas których będą sobie po bratersku przekazywać przemyślenia, zachęty i doświadczenia; albo wreszcie rozwoju stowarzyszeń mających na celu pomnożenie świętości kapłańskiej.

81. Bardzo pilnie powinni kapłani rozważyć upomnienie (DK 8), w którym Sobór Watykański II wzywa ich do rozwijania poczucia wzajemnej wspólnoty, aby głęboko wzięli sobie do serca los tych swoich braci w kapłaństwie, którzy zmagają się z trudnościami i pozwalają, by złożony w nich boski dar był narażony na groźne niebezpieczeństwo. Niechaj zapłoną ku nim miłością, gdyż oni bardziej niż inni potrzebują miłości, życzliwości, modlitwy i pomocy roztropnej i skutecznej i mają prawo do tego, aby mogli się wesprzeć na niewyczerpanej miłości tych, którzy przed wszystkimi są i powinni być ich najprawdziwszymi przyjaciółmi.

82. A wreszcie — aby dopełnić i upamiętnić tę naszą listowną rozmowę — pragnęlibyśmy zachęcić was, Czcigodni Bracia w Episkopacie, i was, kapłani, słudzy ołtarza, abyście albo co roku, w rocznicę święceń kapłańskich, albo wszyscy razem, zjednoczeni duchowo w Wielki Czwartek, w którym to dniu najczcigodniejszym ustanowione zostało kapłaństwo, odnawiali waszą całkowitą i ufną ofiarę z samych siebie, złożoną niegdyś Chrystusowi Panu, a także rozbudzali w sobie świadomość waszego wybrania do świętych zadań i wreszcie ponawiali na nowo obietnicę Chrystusowi, z pokorą i męstwem ducha, że jedynej Jego miłości i najczystszej waszej ofierze (por. Rz 12,1) na zawsze będziecie wierni.

### *Bolesne decyzje*

83. Teraz zaś, z ojcowską miłością, z wielkim niepokojem i bólem myśl Nasza biegnie do owych nieszczęśliwych, lecz zawsze wielce umiłowanych i upragnionych, Naszych braci w kapłaństwie, którzy, zachowując w duszy święte znamię wyciśnięte przez święcenia prezbiteratu, odeszli niestety od obowiązków przyjętych przy kapłańskiej konsekracji.

Ich stan godny pożałowania oraz wyniki z niego szkody publiczne i prywatne sprawiają, że niektórzy zadają sobie pytanie, czy tego ro-

dzaju nieszczęśliwych przypadków i złych przykładów, które szkodzą Ludowi Bożemu, nie należy w pewnym stopniu przypisać samemu celibatowi? Jest wręcz przeciwnie — celibat nie ponosi tu żadnej winy. Wszystko to zdarzyło się w istocie albo dlatego, że nie zawsze w odpowiednim czasie, w sposób pewny i roztropny oceniono zdatność kandydata do kapłaństwa, albo dlatego, że nie było pełnej harmonii między praktyką życia duchownych a obowiązkami ich życia całkowicie poświęconego Bogu.

84. Kościół jest bardzo zatroskany nieszczęśliwym losem tych synów i uważa za swój obowiązek dołożyć wszelkich starań, żeby ranom, jakie zadało mu ich odstępstwo, zapobiegać lub je leczyć. Krocząc śladami bezpośrednich Naszych Poprzedników, postanowiliśmy, aby w sądach rozpatrujących sprawy święceń kapłańskich przeprowadzono badania dotyczące również innych, i to bardzo ważnych okoliczności i motywów, nie uwzględnianych przez obowiązujące prawo kanoniczne (kan. 214), gdyż wynikać z nich mogą poważne i słuszne wątpliwości co do pełnej wolności i świadomości kandydata do kapłaństwa przy podejmowaniu obowiązków, a także co do jego zdatności do życia kapłańskiego; uczyniliśmy tak, aby uwolnić od brzemienia tych wszystkich, których prawowity sąd uzna za rzeczywiście niezdatnych.

85. Tak zwane dyspensy, udzielane w takich wypadkach — bardzo nieliczne, jeśli się je zestawia z wielką liczbą dobrych i godnych kapłanów — zarówno służą na mocy sprawiedliwości dobru duchowemu jednostek, jak i ukazują troskę Kościoła o utrzymanie prawa świętego celibatu i o jego całkowite i wierne zachowanie przez wszystkich duchownych.

Kościół zawsze podejmuje taką decyzję z wielkim smutkiem, zwłaszcza w wypadkach szczególnie godnych ubolewania; wtedy mianowicie, gdy ludzie odmawiający godnego niesienia błogiego jarzma Chrystusowego czynią to z powodu zachwiania się w nich wiary albo z powodu zepsucia obyczajów, a więc często świadomie i nie bez zgorszenia ludu chrześcijańskiego.

86. O, gdyby wiedzieli ci kapłani, ile udręki, ile wstydu, ile niepokoju przyczyniają świętemu Kościołowi Bożemu; o, gdyby pomyśleli, jak poważne i wspaniałe były podjęte przez nich obowiązki i na jakie niebezpieczeństwa narażają się w tym i przyszłym życiu, byłiby z pew-

nością ostrożniejsi i roztropniejsi w podejmowaniu decyzji, gorliwsi w zanoszeniu modlitw do Boga, bardziej przezornie i energicznie unikaliby przyczyn takiego upadku duchowego i moralnego.

87. Lecz Matka Kościół ze szczególną troskliwością rozważa sytuację tych kapłanów jeszcze młodych, którzy chociaż podjęli służbę kapłańską z wielką żarliwością duszy i pilnym staraniem, potem jednak w gorliwym wypełnianiu świętych obowiązków ulegli w jakiejś mierze rozpacz, zwątpieniu, żądzy czy szaleństwu. Dlatego zwłaszcza w obecnych okolicznościach Kościół uważa, że należy podjąć wszelkie usiłowania, aby przez perswazję przywieść chwiejącego się i upadającego brata do spokoju duszy, do ufności, do pokuty i do podjęcia pierwotnej gorliwości. A tylko wtedy, kiedy się okaże, że w żaden sposób nie można sprowadzić kapłana na dobrą drogę, dopiero wtedy można zwolnić nieszczęśliwego sługę Bożego od wypełniania powierzzonego mu obowiązku.

88. Jeśli zaś kiedy się zdarzy, że chociaż nie można go nakłonić do podjęcia na nowo obowiązków kapłańskich, okazuje on jednak szczerą i dobrą wolę prowadzenia życia chrześcijańskiego na sposób ludzi świeckich, Stolica Apostolska, najsumienniej wszystko rozważywszy i zasięgnąwszy rady miejscowych Ordynariuszy albo Przełożonych zakonu, kierując się bardziej miłością niż bólem, udziela niekiedy żądanej dyspensy, nakładając jednocześnie pewne uczynki pobożności i ekspiacji po to, aby w synu nieszczęśliwym, a zawsze kochanym, pozostał jakiś zbawczy znak macierzyńskiego bólu Kościoła i by w jego duszy trwała bardziej żywa świadomość, że wszyscy potrzebują boskiego miłosierdzia.

89. Dyscyplina ta równie surowa, jak i pełna miłosierdzia, a zawsze dostosowana do norm sprawiedliwości i prawdy, najwyższej roztropności i przezorności, niewątpliwie bardzo się przyczyni do umocnienia dobrych kapłanów w postanowieniu życia nieskazitelnego i świętego; będzie też ona upomnieniem dla alumnów, aby pod mądrym kierownictwem wychowawców i nauczycieli przystępowali do ołtarza z pełną świadomością obowiązków, które mają podjąć, z zapomnieniem o własnej korzyści, zapaleni gorliwością posłuszeństwa nakazom łaski Bożej oraz woli Chrystusa i Jego Kościoła.

90. Nie możemy też pominąć sposobności, żeby z wielką radością

nie podziękować Bogu za to, że — jak zauważamy — niektórzy spośród tych, co kiedyś, niestety, odeszli od podjętego zadania, tak pilnie jednak wykorzystali wszystkie stosowne pomoce, a przede wszystkim zarliwą modlitwę, ćwiczenia w pokorze, wytrwałą dyscyplinę duchową, częste przyjmowanie świętego sakramentu pokuty, że z daru najwyższego Kapłana wrócili na dobrą drogę i znowu, ku wielkiej radości wszystkich, stali się najwybrańszymi sługami tegoż najwyższego Kapłana.

### *Ojcostwo biskupa*

91. Aby zaś tak bardzo drodzy nam kapłani mogli łatwiej i radośniej wypełniać podjęte obowiązki, mają oni i prawo, i obowiązek korzystania z waszej, Czcigodni Bracia, możnej i koniecznej pomocy. Ponieważ przyjęliście ich w szeregi alumnów, wykształciliście do przyjęcia kapłaństwa, włożyliście ręce na ich głowy, są oni i z racji godności kapłańskiej, i na mocy święceń jak najściślej z wami związani i w powierzonych sobie społecznościach wiernych występują w waszym imieniu. Dlatego jednoczą się oni z wami ufnie i wielkodusznie jako ci, którzy — każdy w swojej mierze — biorą na siebie wasze zadania i wasze troski (por. KK 28). Ponieważ zaś wybierając święty celibat poszli oni za przykładem celibatu Biskupów, przyjętym od bardzo dawna tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, przeto między Biskupem a kapłanem powstaje nowe powiązanie, które powinno znaleźć w czynach swój głębszy wyraz.

92. Podobnie jak Jezus okazał wtedy swoją najtkliwszą miłość względem uczniów, kiedy uczynił ich sługami swego prawdziwego i Mistycznego Ciała (por. J 13—17), tak i wy, przez których jest obecny wśród wiernych Pan, Jezus Chrystus, Kapłan Najwyższy (KK 21), jak wiecie dobrze o tym, największą miłość i szczególną troskę powinniście zwrócić ku kapłanom i tym, którzy przygotowują się do kapłaństwa (DK 7). Nigdy zaś stosowniej tej postawy waszej nie okażecie jak wtedy, gdy kierując się świadomością obowiązku i miłością szczerą i niezwykłą, będziecie ochoczo troszczyli się o kształcenie alumnów i pomaganie na wszelki sposób kapłanom, aby wiernie strzegli i Bożego powołania, i swoich obowiązków.

93. Wy przede wszystkim przez braterską i przyjacielską obecność czynicie lżejszą samotność kapłana jako człowieka, gdyż nierzadko jest



ona przyczyną tego, że dusza słabnie i daje się pociągnąć do rzeczy niegodziwych (DK 7). Bądźcie więc dla waszych kapłanów — bardziej niż zwierzchnikami i sędziami — nauczycielami, ojcami, przyjaciółmi i braćmi, dobrymi, miłosiernymi, łagodnymi, wybaczącymi, gotowymi do pomocy. Starajcie się też zachęcić powierzonych wam kapłanów do wzajemnej z wami przyjaźni i do pełnej wobec was ufności — w taki jednak sposób, aby więzy prawowitego posłuszeństwa nie tylko się nie rozluźniły, lecz raczej umocniły przez miłość ze strony Pasterza, a samo posłuszeństwo stało się bardziej chętne, szczere i pełne. Ta uprzejma przyjaźń i zżycie się z wami waszych synów z pewnością dadzą okazję i możliwość, by w odpowiednim czasie otwierali oni przed wami swe dusze i ukazywali wam swoje trudności, ożywieni niezachwianą nadzieją, że zawsze będziecie gotowi spieszyć im z pomocą, oraz by mogli błędy, w które się może uwikłają, wam powierzyć, bez niewolniczego lęku przed karą, lecz jak przystoi synom, w oczekiwaniu upomnienia, przebaczenia i wsparcia, co zarazem pobudzi ich i zapali do podążania własną drogą z nową ufnością.

94. Z pewnością żywicie, Czcigodni Bracia, to przekonanie, że ilekroć na nowo przywracacie jakiemuś kapłanowi radość i zapał do podjętej służby albo przywracacie mu spokój duszy i nadzieję zbawienia, wypełniacie wtedy bardzo potrzebną i niezwykle szlachetną powinność, która przynosi wielki pożytek ogromnej ilości dusz. Jeśli zaś czasem nie możecie postąpić inaczej, jak tylko posługując się swym autorytetem i stosując zbawienną surowość wobec tych nielicznych, co odrzuciwszy waszą łaskawość, szkodzą złym przykładem Ludowi Bożemu, starajcie się wówczas mieć na oku poprawę tych, przeciw którym z konieczności występujecie. Idąc w ślady Pana Jezusa, pasterza i biskupa dusz waszych (1 P 2,25), nie łamcie zgniecionej trzciny ani nie gaście dymiącego się lnu (Mt 12,12). Tak jak Jezus czynił, leczcie rany (Łk 9,11), zbawiajcie to, co było zginęło (Mt 18,11), z troskliwą miłością szukajcie owcy zgubionej, aby przywieść ją z powrotem do ciepłej owczarni (por. Łk 15,4 nn), i tak jak On czynił, wy także starajcie się do ostatka, aby przyjaciela niewiernego na dobrą drogę sprowadzić (por. Łk 22,48).

95. Jesteśmy pewni, Czcigodni Bracia, że stosownie do waszej wiedzy, mądrości i pasterskiej troskliwości, nie zaniedbacie żadnych usiłowań, które by stale ukazywały waszym kapłanom wzniosły ideał

świętego celibatu, i że nigdy nie przestaniecie troszczyć się o kapłanów, którzy odeszli z domu Bożego, będącego ich domem, niezależnie od tego, dokąd zawiodło ich owo smutne odstępstwo; na zawsze bowiem pozostają waszymi synami.

### *Rola wiernych*

96. Ponieważ zaś cnota kapłanów jest dobrem całego Kościoła i szczególnym skarbem oraz ozdobą należącą do całego Ludu Bożego, dla jego przykładu i pożytku, pragniemy z miłością i usilnie wezwać wszystkich wiernych, Naszych synów w Chrystusie, aby byli przeświadczeni, że również na nich spoczywa obowiązek czuwania nad cnotą tych braci, którzy podjęli się im usługiwać jako kapłani w dążeniu do zbawienia wiecznego. Wszyscy więc niech się modlą do Boga; niech starają się wspomagać tych, których Bóg powołał do kapłaństwa; niech wspierają kapłanów z szacunkiem i gorliwością, jakie przystoją synom, i niech umiejętnie z nimi współpracują, ożywieni pragnieniem niesienia im pociechy przez chętnie odpowiadanie na ich starania pasterskie. Niech swoim ojcom duchownym w Chrystusie dodają otuchy do przewycięzania wszelkiego rodzaju trudności, na jakie oni często natrafiają, wykonując dokładnie i wiernie powierzone im zadania, aby przyświecali ludziom jak najlepszym przykładem. Wszyscy wreszcie, kierując się żarliwą wiarą, miłością chrześcijańską, niechaj odnoszą się do kapłanów z wielkim szacunkiem i jakąś jakby świętą delikatnością ze względu przede wszystkim na ich stan, który jest stanem ludzi całkowicie oddanych Bogu i Kościołowi.

97. To wezwanie Nasze w szczególny sposób odnosi się do tych ludzi świeckich, którzy pilniej i żarliwiej od innych szukają Boga i dążą w życiu świeckim do doskonałości chrześcijańskiej i którym dlatego przypada możność, aby nawiązawszy z duchownymi pełną szacunku i szczerą przyjaźń byli dla nich bardzo wielką pomocą. Świeckim bowiem, jako tym, którzy — mimo zajmowania się sprawami życia doczesnego — starają się jednak wypełniać obietnice chrztu, wolno nieraz oświecać kapłana i umacniać go, aby nieskazitelność danego mu przez Boga powołania nie ucierpiała w służbie dla Chrystusa i Kościoła wskutek niektórych okoliczności oraz przewrotnego i niespokojnego tchnienia tego świata. Przyniesie to z pewnością taki skutek, że cały

Lud Boży będzie czcił i słuchał Pana Jezusa w tych, którzy występują w Jego Imieniu i o których On sam rzekł: Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał (Mt 10,40), obiecując pewną nagrodę tym, którzy w jakikolwiek sposób będą otaczali miłością posłanników Ewangelii i będą spieszyli im z pomocą (Mt 10,43).

98. A wreszcie, zanim zakończymy ten Nasz List, was, Czcigodni Bracia Nasi, Pasterze Bożego stada, gdziekolwiek na świecie się ono znajduje, i was, umiłowani kapłani, bracia i synowie Nasi, z natchnienia miłości Chrystusowej upominamy, abyście z nową ufnością i nową nadzieją, właściwą synom, wzniesli oczy i dusze ku najśłodszej Matce Jezusa Chrystusa i Kościoła i błagali o Jej macierzyńską i możliwą modlitwę za katolickie kapłaństwo. Lud Boży bowiem podziwia Ją i czci jako wzór i przykład Kościoła Chrystusowego pod względem wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem. Najświętsza więc Dziewica i Matka Maryja niech wyjedna Kościołowi, który zaszczycony jest tym samym mianem dziewicy i Matki (KK 63), aby mógł pokornie i stale chlubić się tym, że kapłani w pełni przechowują wzniosły dar świętego dziewictwa, i aby widział, że święty celibat coraz bardziej rozkwita i coraz wyżej jest przez ludzi ceniony; tak aby ciągle wzrastała liczba tych, którzy za boskim podążają Barankiem, dokądkolwiek idzie (Ap 14,4).

99. W tej sprawie Kościół, położywszy ufność w Chrystusie, żywi wielkie nadzieje: chociaż bowiem świadomy jest tego, jak wiele trosk stwarza niedostateczna liczba kapłanów wobec potrzeb duchowych wszystkich narodów, to jednak opierając się na nieskończonej i tajemniczej pomocy łaski Bożej, ufa mocno, że za duchową doskonałością sług ołtarza przyjdzie również pomnożenie ich liczby; wszystko bowiem jest możliwe u Boga (Mk 10,27; por. Łk 1,37).

Mając taką pewność i wielką nadzieję, tak wam, Czcigodni Bracia, jak i kapłanom, i wiernym wam powierzonym, z serca udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa jako zapowiedzi łask niebiańskich i wyrazu Naszej ojcowskiej życzliwości.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 24 czerwca, w uroczystość św. Jana Chrzciciela, w roku 1967, piątym Naszego pontyfikatu.

Paweł VI Papież

## B. KAPŁAŃSTWO SŁUŻEBNE

### (*DE SACERDOTIO MINISTERIALI*)

Dokument III Synodu Biskupów (1971 r.)

(AAS 63 [1971] 898-992; TP 26 [1972] nr 10).

Tekst polski: Tygodnik Powszechny, 26 (1972) nr 10 (1206).

#### WSTĘP

W ostatnich czasach, a zwłaszcza od czasu obrad Soboru Watykańskiego II, w Kościele dokonuje się głęboki ruch odnowy, w który wszyscy chrześcijanie winni się włączyć z radością i wiernością Ewangelii. Z nami bowiem jest moc Ducha Świętego, by oświecać, wspomagać i udoskonalać nasze posłannictwo.

Wszelka prawdziwa odnowa jest wielkim dobrodziejstwem dla Kościoła. Wiemy też dobrze, dzięki niedawnemu Soborowi, że kapłani ze wzmożoną gorliwością i przez swój codzienny wysiłek znacznie przyczynili się do tej odnowy. Mamy również w pamięci, że w krajach, w których Kościół jest uciśniony, czy też w krajach misyjnych, tyłu naszych bohaterskich współbraci, wiernych kapłanów, z radością prowadzi życie poświęcone Bogu. Jednakże ów ruch odnowy niesie zarazem trudności, dotkliwie odczuwane szczególnie przez wszystkich kapłanów, tak biskupów jak i księży (prezbiterów).

Toteż my wszyscy, w tej epoce odnowy, musimy badać znaki czasu i tłumaczyć je w świetle Ewangelii (por. KDK 4), aby wykrywać wspólnie, czy pochodzą one od Boga, i aby nie dopuścić do tego, by jedność misji Kościoła zaciemniały dwuznaczności, czy też by zbyt wielka jednolitość nie utrudniała koniecznych adaptacji. Toteż i kryzys obecny może stać się okazją do wzrostu wiary, jeśli badając wszystkie rzeczy zatrzymamy to, co jest dobre.

Ze względu na wagę tej sprawy Ojciec święty powierzył tegorocznemu Synodowi kapłaństwo służebne jako temat obrad. Liczne konferencje biskupów studiowały ten temat jeszcze przed Synodem wraz ze swymi księżmi, a często i wraz ze świeckimi. Wezwano też na Synod księży jako audytorów, by służyli pomocą biskupom w studium tych spraw o wielkim znaczeniu.

Pragniemy spełnić nasze zadanie z prostotą ewangeliczną, jaka przystoi pasterzom w służbie Kościoła. Świadomi naszej odpowiedzialności względem braterskiej wspólnoty Kościoła, pragniemy utwierdzać wiarę naszych braci w kapłaństwie służebnym i wszystkich wiernych, podtrzymać nadzieję, rozniecić miłość. Oby Nasze słowa mogły przynieść pociechę i radość Ludowi Bożemu oraz kapłanom oddanym w jego służbę!

## I. OPIS SYTUACJI

1. Sobór Watykański II obszernie przedstawił zakres misji Kościoła, a ponadto jego związki ze światem były przedmiotem konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*. Pogłębione studium tych danych przyniosło liczne rezultaty; widać dziś jaśniej, że zbawienie nie jest kategorią abstrakcyjną czy pozaczasową, jak gdyby nie miało związku z historią, lecz że pochodzi ono od Boga, że winno objąć każdego człowieka i całą historię ludzkości oraz w sposób wolny prowadzić wszystkich ludzi do Królestwa Bożego, tak aby ostatecznie „Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15,28).

Zjawily się jednak trudności, co nietrudno zrozumieć: niektórzy księża czują się obcymi wobec ruchów ogarniających społeczności ludzkie oraz niezdolnymi rozwiązywać problemy, jakie leżą ludziom na sercu. Często także problemy i niepokoje księży pochodzą stąd, że w swojej pracy duszpasterskiej i misyjnej, skierowanej do ludzi o nowoczesnej mentalności, muszą oni posługiwać się metodami, które dziś już są może przestarzałe. Powstają wówczas trudne problemy i liczne znaki zapytania, których źródłem przede wszystkim są realne trudności, na jakie natrafiają księża w pełnieniu swojej służby, nie zaś (choć i to czasem się zdarza) silniejszy duch żądań i kontrowersji czy też egoistyczne troski osobiste. Czy można zwracać się do ludzi świeckich stojąc jak gdyby z zewnątrz? Czy Kościół jest dostatecznie obecny w pewnych grupach ludzkich, jeśli nie ma w nich czynnej obecności kapłana? Jeśli właściwym stanem kapłana jest odizolowanie od życia świeckiego, to czy stan człowieka świeckiego nie jest lepszy? Co należy sądzić w obecnych okolicznościach o celibacie księży w Kościele łacińskim oraz o życiu duchowym kapłana żyjącego w świecie?

2. Wielu księży, głęboko odczuwając w sobie napięcie wywodzące się z sekularyzacji świata, odczuwa zarówno konieczność uświęcania działań świeckich na drodze bezpośredniej akcji, jak i wniesienia fermentu Ewangelii w nurt wydarzeń. Zarazem wzmaga się pragnienie współpracy we wspólnym wysiłku budowania społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i bardziej braterskiego. Niektórzy sądzą, że w świecie, w którym niemal wszystkie problemy nabierają znaczenia politycznego, jest rzeczą niezbędną uczestniczyć w życiu politycznym, a nawet w akcji rewolucyjnej.

3. Sobór podkreślił pierwszeństwo głoszenia Ewangelii. Ona to poprzez wiarę winna prowadzić do pełni życia sakramentalnego. Jednakże pod wpływem obecnej refleksji nad fenomenem religijnym powstają w wielu umysłach wątpliwości co do sensu posługi sakramentalnej i kultowej. Z drugiej strony bardzo wielu księży, którzy bynajmniej nie odczuwają kryzysu swej identyczności, zadaje sobie inne pytanie: Co mianowicie powinni czynić, by życie sakramentalne było wyrazem wiary obejmującej rzeczywiście całe życie osobiste i społeczne, by kult chrześcijański nie sprowadzał się błędnie do jakiegoś zewnętrznego rytualizmu?

Księża, w miarę swego uwrażliwienia na to, jaki obraz siebie samego Kościół zdaje się ukazywać światu, a zarazem głęboko świadomi szczególnej godności osoby ludzkiej, pragną dokonać zmian wewnątrz Kościoła, jeśli chodzi o stosunki międzyosobowe, stosunki między osobami a instytucjami, wreszcie jeśli chodzi o struktury władzy.

4. Ponadto stosunki między biskupami a kapłanami, jak też i wzajemne stosunki między księżmi stają się tym trudniejsze, im bardziej różnicuje się posługa kapłańska. W istocie nowoczesne społeczeństwo dzieli się na rozliczne grupy poświęcające się różnym dyscyplinom, które wymagają różnorodnych kompetencji oraz form apostołskiego działania. Powstające stąd problemy nie są wolne od wpływu na braterstwo, jedność i spójność w posłudze kapłańskiej.

Niedawny Sobór szczęśliwie przypomniał płodną i tradycyjną naukę o powszechnym kapłaństwie wiernych (por. KK 10). Stąd jednak, jakby dzięki swego rodzaju ruchowi wahadłowemu, rodzą się pytania, które zdają się czynić niejasną sytuację kapłaństwa służebnego w Kościele i bardzo niepokoją umysły niektórych kapłanów i wiernych. Liczne

czynności związane z katechizacją, z zarządzaniem wspólnotami, a nawet ze sprawowaniem liturgii, które wczoraj były zarezerwowane dla księży, dziś często są wykonywane przez świeckich, i na odwrót — wielu księży, z przyczyn, o których była już mowa, pragnie dzielić warunki życia ludzi świeckich. Stąd u wielu jawią się pełne troski pytania: Czy istnieje jakiś czynnik specyficzny w kapłaństwie służebnym, czy też nie? Czy owa posługa kapłańska jest niezbędna? Czy kapłaństwo jest nieustracalne? Co znaczy dzisiaj być księdzem? Czy nie wystarczyłoby dla obsługi wspólnot chrześcijańskich wyznaczyć przewodniczących, mających dbać o dobro wspólne i wykonujących swoje funkcje *ad tempus* (czasowo), obywając się bez święceń sakramentalnych?

5. Stawia się ponadto pytania jeszcze poważniejsze, częściowo wywodzące się z badań egzegetycznych i historycznych, świadczące o kryzysie zaufania do Kościoła: Czy Kościół dzisiejszy nie jest zbyt oddalony od swych początków, by mógł w sposób wiarygodny głosić starodawną Ewangelię ludziom naszego czasu? Czy po tylu studiach krytycznych jest jeszcze rzeczą możliwą dotrzeć do rzeczywistości Chrystusa? Czy podstawowe struktury pierwotnego Kościoła są nam na tyle znane, byśmy mogli i powinni uważać je za schemat niezmienny po wszystkie wieki, z naszym wiekiem włącznie?

6. Te pytania, po części nowe, po części zaś znane już od dawna, ale przedstawione dziś w nowej postaci, nie mogą być zrozumiane inaczej niż w integralnym kontekście kultury współczesnej, ogarniętej wątpliwościami co do swego sensu i wartości. Nowe środki techniczne wzbudzają zarazem nadzieję połączoną z przesadnym entuzjazmem, jak i głęboki niepokój. Słusznie można sobie stawiać pytanie, czy człowiek będzie w stanie panować nad własnym dziełem i kierować je ku postępowi.

Niektórzy, zwłaszcza młodzież, tracą nadzieję odkrycia sensu tego świata i szukają ocalenia w systemach czysto medytacyjnych, w sztucznych i marginalnych racjach, porzucając wspólny wysiłek ludzkości.

Inni znowu, z gorącą i utopijną nadzieją — pomijając Boga — wszelkie wysiłki poświęcają osiągnięciu stanu całkowitego wyzwolenia z terażniejszości i w przyszłość przenoszą sens całego swego życia osobistego.

Dzięki temu dochodzi do głębokiego rozdziału między działaniem

a kontemplacją, pracą a odpoczynkiem, kulturą a religią, wreszcie między immanentnym a transcendentnym wymiarem życia ludzkiego.

Toteż świat sam oczekuje w mroku na rozwiązanie tego dylematu, gotując drogę, po której może iść Kościół, głosiciel Ewangelii. Zbawieniem bowiem jedynym i doskonałym, dostępnym ludziom, jest sam Chrystus, Syn Boży i Syn Człowieczy, który — przez Kościół — staje się obecny w historii: zespala On bowiem nierozdzielnie miłość do Boga i miłość Boga, posuniętą aż do ostateczności, miłość do ludzi, którzy pośród nocy szukają swojej drogi, i wartość miłości ludzkiej, dzięki której ktoś życie daje za przyjaciół. W Chrystusie, i tylko w Nim, spotykają się wszystkie te rzeczywistości i w tej syntezie wyłania się jasno sens życia ludzkiego, tak jednostkowego, jak i zbiorowego. Dlatego to misja Kościoła, Ciała Chrystusowego, nigdy nie może się dezaktualizować; przeciwnie, staje się coraz bardziej aktualna dla naszych czasów i tych, które przyjdą; Kościół cały ukazuje się jako świadek i skuteczny znak zjednoczenia, zwłaszcza poprzez posługę kapłańską. W istocie właściwą funkcją kapłana w Kościele jest — poprzez słowa i sakramenty — uobecnić miłość Bożą, która nam się objawiła w Chrystusie, a równocześnie ożywić zjednoczenie ludzi z Bogiem oraz pomiędzy nimi samymi. Stąd wymaganie skierowane do nas wszystkich, a zwłaszcza do tych spośród nas, którzy spełniamy święte funkcje, byśmy się starali co dzień odnawiać w duchu Ewangelii.

7. Wiemy oczywiście, że są regiony świata, w których owa głęboka przemiana kulturalna nie jest jeszcze tak silnie odczuwana i że problemy, o których była mowa, nie są stawiane wszędzie, ani nie występują u wszystkich księży, ani też nie w tej samej postaci. Zważywszy jednak częstotliwość i szybkość komunikacji między ludźmi i narodami, uznajemy za rzecz słuszną i pożądaną zbadać te problemy w świetle wiary oraz nakreślić, z pokorą, ale i z mocą płynącą z Ducha Świętego, kilka zasad, za pomocą których można by znaleźć bardziej konkretne odpowiedzi. Nawet gdyby taka odpowiedź musiała być dostosowywana do szczególnych okoliczności lokalnych, to jednak będzie ona miała także swoją wartość prawdy i dla wszystkich wiernych, i kapłanów znajdujących się w dużo spokojniejszej sytuacji. Dlatego też, gorąco pragnąc umocnić świadectwo wiary, wzywamy po bratersku wszystkich chrześcijan, by usilnie starali się zwrócić wzrok na Pana Jezusa żyjącego w swoim



Kościele, a w szczególności dostrzec, jak działa On za pośrednictwem swoich kapłanów; w ten sposób uzyskają oni pewność, że wspólnota chrześcijańska nie może pełnić swojej misji bez kapłaństwa służebnego. Niech księża wiedzą, że biskupi naprawdę dzielą ich troski i pragną dzielić je w jeszcze większej mierze.

Tym pragnieniem powodowani Ojcowie Synodu, zgodnie z duchem Ewangelii, idąc w pełni za doktryną Soboru Watykańskiego II oraz biorąc pod uwagę dokumenty i przemówienia Ojca świętego Pawła VI, zamierzają wyłożyć pokrótce niektóre podstawowe i dziś szczególnie aktualne punkty nauki Kościoła o kapłaństwie służebnym, a także niektóre wskazania odnoszące się do praktyki duszpasterskiej.

## Część I

### II. ZASADY DOKTRYNALNE

1. (*Chrystus, Alfa i Omega*). Jezus Chrystus, Syn i Słowo Boga, uświęcony przez Ojca i zesłany na świat (por. J 10,36), naznaczony pełnią Ducha Świętego (por. Łk 4,1.18-21; Dz 10,38), ogłosił światu Ewangelię pojednania Boga i ludzi. Jego proroctwo przepowiadanie, potwierdzone przez znaki, osiągnęło swój szczyt w misterium paschalnym, najwyższym słowie Bożej miłości, jakie Ojciec do nas skierował. Na krzyżu Jezus objawia się w najpełniejszy sposób jako dobry pasterz, który życie swe dał za owce swoje, aby je zgromadzić w tej jedności, która się w Nim urzeczywistnia (por. J 10,15 n; 11,52). Sprawując przez ofiarę złożoną z siebie samego najwyższe i jedyne kapłaństwo, przewyższył zarazem, doprowadzając je do ich pełni, wszystkie obrzędy kapłańskie i ofiary Starego Testamentu, a tym bardziej wszystkie ofiary pogańskie. Swoją ofiarą objął niedole i ofiary ludzi wszystkich czasów, a także cierpienia tych, którzy cierpią dla sprawiedliwości albo którzy są uciśnieni każdego dnia losem nieszczęsnym, a także i wysiłki tych wszystkich, którzy porzuciwszy świat, dążą do Boga na drodze ascezy i kontemplacji, wreszcie trudy tych, którzy w szczerości serca poświęcają swe życie, by przybliżyć nadejście lepszej społeczności, tak dziś jak i w przyszłości. Na krzyżu niósł grzechy nas wszystkich; powstawszy z martwych i ustanowiony Panem (por. Flp 2,9-11), pojednał nas

z Bogiem i położył fundamenty pod Lud Nowego Przymierza, czyli pod Kościół. Jest On więc jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, Człowiekiem, Jezusem Chrystusem (1 Tm 2,5), ponieważ w Nim zostało wszystko stworzone (Kol 1,16; por. J 1,38) i w Nim wszystko zostało zjednoczone, jako w Głowie (por. Ef 1,10). Będąc obrazem Ojca i objawieniem Boga niewidzialnego (por. Kol 1,15), przez swoje ogołocenie i wyniesienie wprowadził nas w zjednoczenie z Duchem Świętym, w którym On sam żyje wraz z Ojcem.

Dlatego, kiedy mówimy o kapłaństwie Chrystusa, winniśmy mieć przed oczyma ową jedyną, nieporównywalną rzeczywistość, która zawiera w sobie proroczą i królewską funkcję wcielonego Słowa Bożego.

Tak to Jezus Chrystus wyraża i objawia na różne sposoby obecność i skuteczność uprzedzającej miłości Bożej. Pan sam, działając w sposób stały w Kościele przez swego Ducha, pobudza i inicjuje odpowiedź tych wszystkich, którzy się ofiarują tej bezinteresownej miłości.

2. (*Dostęp do Chrystusa w Kościele*). Osoba i tajemnica Chrystusa są zawsze dostępne, w Duchu Świętym, poprzez Pismo święte, rozumiane zgodnie z żywą Tradycją Kościoła. Wszystkie części Pisma świętego, a w szczególności Nowy Testament, winny być tłumaczone jako ściśle z sobą powiązane przez jedno i to samo natchnienie oraz wzajemnie się do siebie odnoszące. Także Księgi Nowego Testamentu nie mają tak odmiennej wartości, by można było je uważać po prostu za wytwory późniejszych czasów.

Życie wewnętrzne każdego chrześcijanina, także i dzisiaj, winien ożywiać osobisty i bezpośredni związek z Chrystusem w Kościele.

3. (*Kościół pochodzący od Chrystusa poprzez Apostołów*). Ogłosivszy, że Kościół swój zbuduje na Piotrze, Chrystus opiera go na Apostołach (por. KK 18), w których już zaznacza się podwójny aspekt Kościoła: istotnie, już w grupie dwunastu Apostołów mieści się zarazem zjednoczenie w Duchu i źródło kapłaństwa hierarchicznego (por. DM 5). Dlatego to Nowy Testament mówi o Kościele założonym na Apostołach (por. Ap 21,14; por. Mt 16,18), co też starożytna tradycja tak zwięźle wyraziła: „Kościół wywodzi się od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Tertulian, *De praescr. Haer.* XXI, 4; por. także Klemens, *1 Ep. ad Cor.*, XLII, 1-4; Ignacy z Antiochii, *Ad Magn.*, IV i passim; Ireneusz, *Adv. Haer.*,

Kościół zbudowany na Apostołach, zesłany na świat i pielgrzymujący w ciągu jego dziejów, został ustanowiony, aby był znakiem zbawienia, które przyszło aż do nas od Boga w Chrystusie. Przez Kościół Chrystus jest obecny w świecie jako Zbawiciel, działając w taki sposób, że miłość ofiarowana przez Boga ludziom spotyka się z ich odpowiedzią. Duch Święty wzbudza w Kościele i poprzez Kościół owe wzloty wielkodusznej wolności, dzięki którym człowiek uczestniczy w dziele stworzenia i odkupienia.

4. (*Źródło i znaczenie kapłaństwa hierarchicznego*). Kościół, poprzez dar Ducha Świętego ustanowiony jako struktura organiczna, na różne sposoby uczestniczy w funkcji kapłańskiej, proroczej i królewskiej Chrystusa, by wypełniać w Jego imieniu i Jego mocą, jako Lud kapłański (por. KK 10), swoją zbawczą misję.

Z pism Nowego Testamentu wynika, że Apostoł i Wspólnota wiernych, których wzajemne związki poddane są Chrystusowi jako Głowie oraz natchnieniu Jego Ducha, wchodzi w skład niepozbywalnej, pierwotnej struktury Kościoła. Istotnie, dwunastu Apostołów wykonywało swoją misję i swoje funkcje i „nie tylko miało w swojej posłudze różnych pomocników” (por. Dz 6,2-6; 11,30; 13,1; 14,23; 20,17; 1 Tes 5,12-13; Flp 1,1; Kol 4,11 i passim), ale aby misja, która im została powierzona, mogła być prowadzona dalej po ich śmierci, polecieli — jakby w testamencie — swoim bezpośrednim współpracownikom, by dopełnili ich zadania oraz utwierdzili dzieło przez nich zaczęte (por. Dz 20,25-27; 2 Tm 4,6, a także 1 Tm 5,22; 2 Tm 2,2; Tt 1,5; św. Klemens Rzymski, *Ad Cor.* 44,3), zalecając im, by strzegli całej owczarni, w której Duch Święty ich ustanowił, by byli pasterzami Kościoła Bożego (por. Dz 20,28). Ustanowili więc tego rodzaju mężów, a następnie udzielili im święceń, aby i po ich śmierci inni wypróbowani mężowie przejęli ich posługę (por. św. Klemens Rzymski, *Ad Cor.* 44,2; KK 20).

Listy św. Pawła ukazują, że był on świadom, iż działa na mocy posłannictwa i polecenia Chrystusa (por. 2 Kor 5,18 nn). Władze powierzone Apostołowi dla dobra Kościołów były z kolei przekazywane innym mężom, gdy były przekazywalne (por. 2 Tm 1,6), ci zaś z kolei mieli sami je przekazywać innym (por. Tt 1,5).

4,21,3; Origenes, *De princip.*, IV, 2,1; *Serapion*, bp Antiochii, u Euzebiusza, *Hist. Eccl.*, VI, 12.

Ta zasadnicza struktura Kościoła, złożona z owczarni i wyznaczonych dla niej pasterzy (por. 1 P 5,15), stanowiła zawsze normę i pozostaje nią, zgodnie z Tradycją tegoż Kościoła. Ta właśnie struktura sprawia, że Kościół nigdy nie może zamknąć się sam w sobie, lecz zawsze jest poddany Chrystusowi jako swojemu źródłu i swojej Głowie.

Pośród różnych charyzmatów i służb jedynie posługa kapłańska Nowego Testamentu, która kontynuuje funkcję Chrystusa Pośrednika, różniąc się w sposób istotny, a nie tylko stopniem od powszechnego kapłaństwa wiernych (por. KK 10), zapewnia wiecznotrwałość podstawowemu dziełu Apostołów; skuteczne bowiem przepowiadanie Ewangelii, jednoczenie i przewodzenie wspólnocie, wybaczenie grzechów, a zwłaszcza sprawowanie Eucharystii uobecniają Chrystusa jako Głowę wspólnoty w pełnieniu Jego dzieła odkupienia ludzi oraz doskonałego uwielbienia Boga.

W istocie biskupi, a w stopniu podporządkowanym i księża, mocą sakramentu kapłaństwa, który udziela im namaszczenia Ducha Świętego i upodabnia do Chrystusa (por. DK 2), uczestniczą w funkcjach uświęcania, nauczania i rządzenia, których sprawowanie jest bliżej określone przez wspólnotę hierarchiczną (por. KK 28).

Posługa kapłańska znajduje swój najwyższy wyraz w celebracji wspólnoty eucharystycznej, która jest źródłem i ośrodkiem jedności Kościoła. Jedynie kapłan jest uprawniony, by działając w osobie Chrystusa przewodniczyć i sprawować (*perficere*) Uczętę ofiarną, dzięki której Lud Boży zostaje zjednoczony z ofiarą Chrystusa (por. KK 28).

Kapłan jest znakiem uprzedzającego planu Bożego, proklamowanego dzisiaj i skutecznego w Kościele. To on sprawia, że Chrystus, Zbawiciel wszystkich ludzi, jest sakramentalnie obecny wśród jego braci, i to tak w ich życiu osobistym, jak i zbiorowym. Jest on zarazem gwarantem pierwszej proklamacji Ewangelii, mającej zgromadzić Kościół, jak też i nieustannego odnawiania Kościoła już zgromadzonego. Jeśli brakuje obecności i działania tej funkcji kapłańskiej, otrzymanej poprzez nałożenie rąk z towarzyszeniem modlitwy, Kościół nie może mieć pewności co do własnej wierności i własnej widzialnej ciągłości.

5. (*Trwałość kapłaństwa*). Nieutralny dar Ducha Świętego jest przekazywany poprzez nałożenie rąk (por. 2 Tm 1,6). Właśnie ta rzeczywistość upodabnia kapłana do Chrystusa-Kapłana, poświęca go

Chrystusowi (por. DK 2), daje mu uczestnictwo w misji Chrystusa pod jej podwójnym aspektem: władzy i służby. Ta władza nie jest własnością kapłana: w istocie jest ona manifestacją *exousia* (tj. władzy) Pana, mocą której kapłan spełnia posłannictwo eschatologicznego dzieła pojednania (por. 2 Kor 5,18-20). Pan sam pracuje, by ludzką wolność kierować ku Bogu dla budowania wspólnoty chrześcijańskiej.

Trwałość tej rzeczywistości cechującej kapłana przez całe jego życie, trwałość, która jest przedmiotem wiary i która w Tradycji Kościoła nazywana jest charakterem kapłańskim, oznacza, że Chrystus związał z sobą Kościół w sposób nieodwołalny dla zbawienia świata oraz że Kościół sam jest związany z Chrystusem w sposób ostateczny dla wypełniania Jego dzieła. Kapłan, którego całe życie naznaczone jest darem otrzymanym poprzez sakrament kapłaństwa, przypomina Kościołowi, że dar Boży jest definitywny. Pośrodku wspólnoty chrześcijańskiej, która żyje z Ducha, jest on — mimo swych słabości — zadatkiem zbawczej obecności Chrystusa.

To szczególne uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusa nie ustaje nawet wtedy, gdy kapłan, dla racji kościelnych czy też osobistych, otrzymuje dyspensę, lub też zostaje pozbawiony prawa wykonywania funkcji kapłańskich.

6. (*W służbie wspólnoty*). Nawet jeśli kapłan wykonuje swoje ministerium w służbie jakiejś konkretnej wspólnoty, nie może on poświęcić się wyłącznie danej grupie wiernych. W istocie jego posługa kapłańska jest zawsze zorientowana na jedność całego Kościoła i na zgromadzenie wszystkich ludów. Każda poszczególna wspólnota musi pozostawać w łączności z biskupem i z Kościołem powszechnym. Wskutek tego także posługa kapłańska jest ze swej istoty wspólnotowa w łączności z prezbiterium i z biskupem, który z kolei zachowując łączność z Następcą Piotra, jest włączony w grono episkopatu. Odnosi się to także do kapłanów, którzy nie są bezpośrednio na służbie jakiejś konkretnej wspólnoty, lub też pracują na terenach odległych czy izolowanych. Także i kapłani zakonni, zgodnie z celem konkretnym ich zakonu i jego strukturą, są również nierozzerwalnie włączeni w misję kierowaną przez Kościół.

Całe życie i działalność księdza muszą być przepojone duchem katolicyzmu, czyli poczuciem powszechnej misji Kościoła, tak by kapłan

mógł łatwo rozpoznawać różnorodne dary Ducha Świętego, otworzyć się na swobodne ich działanie i kierować je do dobra wspólnego.

Niech więc księża idąc za przykładem Chrystusa kultywują w stosunkach z biskupem, jak i między sobą braterstwo oparte na święceniach i jedności misji; dzięki temu ich świadectwo kapłańskie zyska na wiarygodności.

7. (*Kapłan i porządek doczesny*). Wszelka aktywność prawdziwie chrześcijańska ma na celu zbawienie ludzi; zbawienie zaś, chociaż ma charakter eschatologiczny, obejmuje również porządek doczesny. W istocie wszelka rzeczywistość tego świata winna być poddana królowaniu Chrystusowemu, co nie znaczy bynajmniej, by Kościół chciał sobie przypisywać jakąś kompetencję techniczną w porządku doczesnym, nie respektując autonomii tego porządku.

Właściwa misja kapłana, podobnie jak i Kościoła, ta, którą Chrystus mu powierzył, nie ma charakteru politycznego, ekonomicznego czy społecznego, lecz religijny (por. KDK 42); a jednak, działając zgodnie ze swym powołaniem, kapłan może uczynić wiele dla ustanowienia sprawiedliwszego porządku doczesnego, zwłaszcza tam, gdzie wynikające z niesprawiedliwości czy ucisku problemy ludzkie są szczególnie trudne, pod warunkiem że zawsze zachowa łączność z Kościołem i że będzie odrzucał — tak w słowach, jak i w czynach — użycie przemocy, jako niezgodnej z Ewangelią.

W rzeczywistości słowo Ewangelii, którą on głosi w imię Chrystusa i Kościoła, oraz skuteczna łaska sakramentów, których udziela, winny uwolnić człowieka z jego egoizmów indywidualnych i społecznych oraz przyczynić się do wzrostu sprawiedliwości między ludźmi, tak by stawała się ona znakiem miłości obecnego wśród nas Chrystusa (por. KDK 58, *in fine*).

## Część II

### III. WSKAZANIA DOTYCZĄCE ŻYCIA I SŁUŻBY KAPŁAŃSKIEJ

Rozważając misję kapłańską w świetle tajemnicy Chrystusa oraz w łączności z Kościołem, Ojcowie Synodu, zjednoczeni z Ojcem świętym i świadomi trosk trapiących biskupów i księży z powodu napoty-

kanych dzisiaj w pełnieniu ich wspólnych zadań trudności, przedstawiają następujące wskazania w celu wyjaśnienia niektórych kwestii i dodania otuchy.

## A. KSIĘŻA W MISJI CHRYSYTA I KOŚCIOŁA

### 1. Misja: ewangelizacja i życie sakramentalne

a) „Prezbiterzy Nowego Testamentu przez swe powołanie i wyświęcenie zostają wydzieleni w jakiś sposób z Ludu Bożego, jednak nie w celu odłączenia ich od niego lub od jakiegokolwiek człowieka, lecz by całkowicie poświęcili się dziełu, do którego powołuje ich Pan” (DK 3). A więc księża odnajdują swoją własną identyczność, w miarę jak przeżywają w pełni misję Kościoła i jak ją wykonują — na różne sposoby — w łączności z całym Ludem Bożym, jako pasterze i słudzy Pana w Duchu, by swoim działaniem realizować w dziejach plan zbawienia. „Ponieważ zaś kapłani, na mocy swego posługiwania — które polega głównie na sprawowaniu Eucharystii, udoskonalającej Kościół — — pozostają we wspólnocie z Chrystusem-Głową i innych do tej wspólnoty prowadzą, muszą zdawać sobie sprawę z tego, ile to jeszcze brakuje do pełni Jego Ciała, i ile zatem trzeba wkładu pracy, by Ono z dniem każdym wzrastało” (DM 39).

b) Księża są posłani do wszystkich ludzi i początkiem ich misji jest przepowiadanie Słowa Bożego: „Prezbiterzy... mają przede wszystkim obowiązek opowiadania wszystkim Ewangelii Bożej... Przez zbawcze bowiem słowo rodzi się wiara w sercach niewierzących, a w sercach wierzących rozwija” (DK 4). Ewangelizacja zmierza do tego, „aby wszyscy stawszy się dziećmi Bożymi przez wiarę i chrzest schodzili się razem, wielbili Boga pośród Kościoła, uczestniczyli w Ofierze i pożywali Wieczerzę Pańską” (KL 10). Służba słowa, właściwie pojęta, prowadzi do sakramentów i do życia chrześcijańskiego, które — w praktyce — realizowane jest w widzialnej wspólnocie Kościoła oraz w świecie.

Sakramenty bowiem są sprawowane łącznie z proklamacją Słowa Bożego; rozwijają one wiarę, wzmacniając ją przez łaskę. Toteż nie można umniejszać znaczenia sakramentów, ponieważ dzięki nim słowo

staje się w pełni skuteczne, a mianowicie doprowadza do łączności z tajemnicą Chrystusa. Dlatego kapłani winni wykonywać swoje zadania w ten sposób, by wierni „gorliwie przyjmowali te sakramenty, które są ustanowione dla podtrzymywania życia chrześcijańskiego” (KL 59).

Ponadto stała ewangelizacja oraz organizowanie życia sakramentalnego wspólnoty z natury swojej wymagają diakonii władzy, to jest służby jedności oraz przewodniczenia wspólnocie w więzi miłości. Tak to wzajemny związek między ewangelizacją a sprawowaniem sakramentów ukazuje się jasno w misji Kościoła. Rozdzielanie ich od siebie wprowadzałoby podział w samo serce Kościoła, narazając wiarę na niebezpieczeństwo, ksiądz zaś, którego zadaniem jest służyć jedności wspólnoty, bardzo zniekształcałby swoją posługę.

Jedność ewangelizacji i życia sakramentalnego jest stałą cechą charakterystyczną kapłaństwa służebnego, toteż każdy ksiądz powinien to dobrze pamiętać. Ale zasada ta winna być stosowana w życiu i w posłudze każdego kapłana z uwzględnieniem konkretnych warunków, w praktyce bowiem pełnienie funkcji kapłańskich musi być nieraz różnicowane, aby lepiej dostosować się do szczególnych czy też nowych sytuacji, w jakich Ewangelia ma być głoszona.

c) Jakkolwiek pedagogia wiary wymaga, by człowiek był stopniowo wprowadzany w życie chrześcijańskie, to jednak Ewangelia musi być zawsze głoszona światu przez Kościół w swojej integralności. Każdy ksiądz ma udział w tej szczególnej odpowiedzialności, dotyczącej głoszenia całego Słowa Bożego i jego interpretacji zgodnej z wiarą Kościoła.

Proklamacja Słowa Bożego polega na głoszeniu, z całą mocą Ducha, wspaniałych rzeczy dokonanych przez Boga, na wzywaniu ludzi do uczestniczenia w tajemnicy paschalnej, na wprowadzeniu tej tajemnicy, jako zaczynu, w konkretną historię ludzi. Jest to działanie Boga, w którym moc Ducha Świętego tak od wewnątrz, jak i od zewnątrz zgromadza Kościół. Przez ewangelizację sługa Słowa przygotowuje drogi Pańskie z wielką cierpliwością i wielką wiarą, stosując się do różnorodnych warunków życia jednostek i ludów, które rozwija się z większą lub mniejszą szybkością.



Powodowany koniecznością uwzględniania osobowych i społecznych aspektów głoszenia Ewangelii, ażeby w niej ludzie mogli znaleźć odpowiedź na swoje podstawowe pytania (por. DB 13), Kościół nie zadowala się tym, że — poprzez swoje przepowiadanie — wzywa każdego z ludzi, by nawrócił się do Boga; ale — w stopniu, w jakim to do niego należy — zwraca się wprost do społeczeństwa, jak gdyby był jego sumieniem, i pełni wobec niego funkcję profetyczną, nie przestając jednak stale troszczyć się o swoją własną odnowę.

Jeśli zaś chodzi o doświadczenia życiowe ludzi w ogólności, a szczególnie księży, to trzeba — oczywiście — o nich pamiętać i interpretować je zawsze w świetle Ewangelii, ale nie mogą stanowić one ani jedynej, ani też głównej normy głoszenia słowa.

d) Zbawienie, które się dokonuje dzięki sakramentom, nie pochodzi od nas, ale od Boga. Świadczy to o prymacie działania Chrystusa, jedyne Kapłana i Pośrednika, w Jego Ciele, którym jest Kościół.

Skoro sakramenty są rzeczywiście sakramentami wiary (por. KL 59), wymagają one dobrowolnego i świadomego uczestnictwa każdego chrześcijanina, używającego rozumu. Wynika stąd, że należy przywiązywać wielką wagę do przygotowania i dyspozycji wiary u tych, którzy przyjmują sakramenty, a także, że konieczne jest świadectwo wiary ze strony kapłana, wyrażające się w całym jego życiu, a zwłaszcza w tym, jak ceni i jak celebrytuje sakramenty.

Do biskupów oraz — w wypadkach przewidzianych przez prawo — do Konferencji biskupich należy, by zgodnie z normami wydanymi przez Stolicę Apostolską, w sposób autentyczny podtrzymywali działalność duszpasterską oraz odnowę liturgii, w sposób najlepiej dostosowany do warunków lokalnych, a także, by określali kryteria dopuszczania do sakramentów. Kryteria te, których stosowanie należy do księży, winno się także wyjaśnić wiernym; dzięki temu ten, kto pragnie przyjąć sakrament, uczyni to bardziej świadom swojej odpowiedzialności.

Oby księża, świadomi swojego zadania pojednania wszystkich ludzi w miłości Chrystusowej, bacząc na niebezpieczeństwa podziałów, dołożyli wszelkich starań, z wielką roztropnością i miłością pasterską działając na rzecz tworzenia wspólnot przenikniętych gorliwością apo-

stolską, które by rozprzestrzeniały misyjnego ducha Kościoła! Małe wspólnoty, które się nie przeciwstawiają strukturom parafialnym czy diecezjalnym, winny znaleźć swoje miejsce właśnie we wspólnotach parafialnych i diecezjalnych po to, by do nich wносиły swoją służbę jako zaczyn ducha misyjnego. Konieczność znalezienia form dostosowanych do skutecznego głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom żyjącym w różnych warunkach otwiera pole do wykonywania różnych rodzajów ministeriów (posług) niższych od prezbiteratu.

## 2. Działalność świecka i polityczna

a) Posługa kapłańska, nawet jeśli się ją porównuje z innymi czynnościami, winna być uważana nie tylko za pełnowartościową działalność ludzką, ale nawet za wyższą od wszelkich innych rodzajów działalności, chociaż ta wyjątkowa wartość może być w pełni zrozumiana tylko w świetle wiary. Dlatego też, według zwyczajnego stanu rzeczy, cały czas kapłana winien być przeznaczony na funkcje kapłańskie. Uczestniczenie bowiem w świeckich dziełach ludzi nie może nigdy być uważane za cel główny ani też nie wystarcza, by wyrazić specyficzną odpowiedzialność kapłanów. Ci jednak, nie będąc ze świata i nie biorąc z niego przykładu, muszą jednak żyć w świecie (por. DK 3; J 17,14-16) jako świadkowie i rozdawcy innego życia (por. DK 3).

Ażeby w konkretnych okolicznościach określić stosowność łączenia działalności świeckiej z posługą kapłańską, trzeba zbadać, czy i w jaki sposób owe obowiązki i działalność służą czy to misji Kościoła, czy to ludziom pozostającym poza zasięgiem ewangelizacji, czy też wreszcie wspólnocie chrześcijańskiej. Sąd w tej sprawie należy do ordynariusza miejsca i jego prezbiterium, po konsultacji — w razie potrzeby — Konferencji biskupów.

W wypadku gdyby misja ewangelizacyjna księdza wymagała wykonywania działalności, które zazwyczaj są domeną świeckich, trzeba, by były one zharmonizowane z innymi czynnościami kapłańskimi, z chwilą gdy — w tych okolicznościach — działalność ta może być uważana za konieczną odmianę i środek autentycznej służby kapłańskiej (por. DK 8).

b) Księża wraz z całym Kościołem są obowiązani — ze wszystkich sił, jak to tylko możliwe — wybierać określony sposób działania, gdy w grę wchodzi obrona podstawowych praw ludzkich, działanie na rzecz integralnego rozwoju osób, czy też na rzecz sprawiedliwości i pokoju, ale zawsze przy pomocy środków całkowicie zgodnych z Ewangelią. To wszystko odnosi się nie tylko do jednostek, ale i do całego społeczeństwa. Dlatego też księża winni pomagać ludziom świeckim w kształtowaniu prawego sumienia.

W sytuacjach, w których słusznie istnieją różne opcje polityczne czy ekonomiczne, księża, podobnie jak wszyscy obywatele, mają prawo do własnych opcji. Ale ponieważ opcje polityczne ze swej natury są niekonieczne i nigdy w sposób całkowicie adekwatny i trwały nie wyrażają ducha Ewangelii, ksiądz, jako świadek rzeczywistości, która ma nadejść, winien zachować pewien dystans wobec wszelkich zobowiązań czy zaangażowań politycznych.

Ponadto, aby mógł być pełnowartościowym znakiem jedności i aby mógł głosić Ewangelię w jej pełni, ksiądz może być czasem zmuszony do rezygnacji z własnych uprawnień w tej dziedzinie. Co więcej, należy baczyć, by opcja polityczna księdza nie była uważana przez chrześcijan za jedynie dopuszczalną, co mogłoby się stać powodem podziału wśród chrześcijan. Niech księża pamiętają o dojrzałości laikatu, zwłaszcza gdy chodzi o dziedziny należące przede wszystkim do kompetencji ludzi świeckich.

Należy wykluczyć możliwość, by jakiś ksiądz przyjmował funkcje kierownicze (*leadership*), czy też aktywnie działał na rzecz jakiego ugrupowania politycznego, chyba że — w konkretnych i wyjątkowych okolicznościach — wymagałoby tego naprawdę dobro wspólnoty. Ale i wtedy możliwość taką można przyjąć tylko za zgodą biskupa, po zasięgnięciu opinii Rady kapłańskiej, a w razie potrzeby i Konferencji biskupów.

W konsekwencji należy zawsze oddawać pierwszeństwo specyficznej misji kapłana, która obejmuje całe jego życie. Dzięki temu księża, przeżywając na nowo doświadczenie rzeczy Bożych, z ufnością będą mogli je głosić w sposób skuteczny i radosny ludziom, którzy tego oczekują.

### 3. Życie wewnętrzne księży

Każdy kapłan w swoim powołaniu i w swojej służbie znajdzie najgłębszy sposób, by całe jego życie cechowała jedność i siła Ducha. Będąc bowiem wezwanym — tak jak wszyscy inni ochrzczeni — do tego, by upodabniać się do Chrystusa (por. Rz 8,29), ksiądz ponadto, podobnie jak Dwunastu, żyje w sposób szczególny w bliskiej zażyłości z Chrystusem i uczestniczy w Jego misji najwyższego Pasterza: „I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3,14). Toteż w życiu kapłana nie może istnieć rozdzźwięk między miłością Chrystusa a gorliwością o dusze.

Podobnie jak Chrystusa, namaszczonego Duchem Świętym, głęboka miłość do Ojca przywiodła do tego, że życie własne oddał za ludzi, tak i ksiądz, poświęcony przez Ducha Świętego i upodobniony w sposób szczególny do Chrystusa, oddaje się dziełu Ojca, dopełnionemu przez Syna. Toteż całą regułę życia kapłańskiego wyrażają te słowa Jezusa: „Za nich Ja poświęcam samego siebie w ofierze, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,19).

Na wzór Chrystusa, który stale trwał w modlitwie i pod natchnieniem Ducha Świętego, w którym wołamy: „Abba, Ojcze!”, księża winni oddawać się kontemplacji Słowa Bożego i codziennie szukać okazji, by wydarzenia życia rozważać w świetle Ewangelii, tak, by stawszy się wiernymi i uważnymi słuchaczami słowa, mogli być także prawdziwymi kaznodziejami. Niech będą wytrwali w modlitwie osobistej, w liturgii godzin brewiarza, w częstym przystępowaniu do sakramentu pokuty, a zwłaszcza w czci dla tajemnicy Eucharystii. Sprawowanie Eucharystii, nawet jeśli się zdarzy, że odbywa się bez udziału wiernych, pozostaje zawsze centrum życia całego Kościoła i sercem kapłańskiej egzystencji.

Z duszą zwróconą ku rzeczom niebiańskim, jako uczestnik świętych obcowania, niech ksiądz często spogląda ku Maryi, Bożej Rodzicielce, która z doskonałą wiarą przyjęła Słowo Boże, i niech Ją prosi każdego dnia o łaski upodobnienia się do Jej Syna.

Ze swej strony czynności apostołskie dostarczają księdzu pokarmu niezbędnego do rozwoju jego życia duchowego: „W ten sposób zastępując Dobrego Pasterza, w samym wykonywaniu pasterskiej miłości

znajdą więc doskonałości kapłańskiej, zespalającą w jedno ich życie i działanie” (DK 14). W samej rzeczy, kapłan, który wykonuje swoją posługę, oświeca i wzmacnia działanie Kościoła i przykład wiernych. Wyrzeczenia, których od niego żąda życie pasterskie, pomagają mu zawsze osiągać głębszy udział w krzyżu Chrystusowym, a przez to i miłość pasterską coraz czystsza.

Ta sama miłość sprawi, że księża będą swoje życie duchowe rozwijać zgodnie z wzorami czy formami świętości, które są najlepiej dostosowane i najlepiej odpowiadają ludziom ich wieku i ich kultury. Pragnąc stać się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich zbawić (por. 1 Kor 9,22), kapłan musi być dzisiaj otwarty na natchnienie Ducha Świętego. Wówczas będzie on nie tylko swoim ludzkim wysiłkiem głosił Słowo Boże, ale będzie użyty jako autentyczne narzędzie przez samo Słowo Wcielone, którego mowa jest „skuteczna i ostrzejsza niż wszelki miecz obosieczny” (Hbr 4,12).

#### 4. Celibat

##### a) *Uzasadnienie celibatu*

Celibat kapłański pozostaje w pełnej zgodności z wezwaniem do pójścia za Chrystusem w charakterze apostoła, a także z bezwarunkową odpowiedzią tego, który jest powołany do pełnienia służby pasterskiej. Dzięki celibatowi kapłan, idąc za swym Panem, wyraża w sposób pełniejszy swoją dyspozycyjność, a wchodząc na drogę krzyżową, z radością paschalną pragnie się spalać w eucharystycznej ofierze.

Jeśli ponadto celibat jest przeżywany w duchu Ewangelii, w modlitwie i czuwaniu, w ubóstwie, w radości, pogardzie dla zaszczytów i w braterskiej miłości, staje się znakiem, który nie może długo pozostać w ukryciu, staje się skuteczną proklamacją Chrystusa dla ludzi naszego czasu. Bowiem słowa dzisiaj nie bardzo są cenione, natomiast świadectwo życia, objawiające radykalizm Ewangelii, ma wielką siłę przyciągania.

##### b) *Zbieżność motywacji*

Celibat jako wybór osobisty, nawet jeśli jest dokonany na rzecz jakiegoś dobra wielkiej wagi w porządku naturalnym, może sprzyjać

pełnej dojrzałości i integracji osobowości ludzkiej. Dzieje się tak tym bardziej, jeśli celibat zostaje przyjęty ze względu na Królestwo Niebieskie, jak o tym świadczy życie tylu świętych i wiernych, którzy żyjąc w celibacie poświęcili się bez reszty Bogu i ludziom, w służbie na rzecz ludzkiego i chrześcijańskiego postępu.

We współczesnej kulturze, w której tak bardzo zamazane są wartości duchowe, kapłan żyjący w celibacie manifestuje obecność Boga absolutnie doskonałego, który nas wzywa do odtwarzania Jego własnego obrazu. Tam zaś, gdzie tak przecenia się sprawy seksualne, że autentyczna miłość do osoby ludzkiej popada w zapomnienie, celibat wybrany dla Królestwa Chrystusowego ukazuje ludziom głębie wiernej miłości i rzuca światło na ostateczny sens życia.

Ponadto słusznie mówi się o wartości celibatu jako znaku eschatologicznego. Przekraczając wszelką przygodną wartość ludzką, kapłan żyjący w celibacie wiąże się w sposób szczególny z Chrystusem jako z dobrem najwyższym i absolutnym, objawiając w ten sposób przez antycypację wolność dzieci Bożych. Uznając w pełni wartość znaku i świętość chrześcijańskiego małżeństwa, powiedzieć trzeba, że celibat wybrany dla Królestwa pokazuje jaśniej duchową płodność czy też siłę rodzicielską Nowego Przymierza, dzięki której apostoł wie, że jest w Chrystusie jakby ojcem i matką swoich wspólnot.

W tym to szczególnym sposobie pójścia za Chrystusem kapłan czerpie więcej siły do budowania Kościoła; zachować i pomnażać owe siły można tylko przez najgłębszy i trwały związek z Jego Duchem. A wierny Lud Boży pragnie widzieć i potrafi rozróżnić u swych pasterzy tę łączność z Chrystusem.

Dzięki celibatowi kapłani mogą łatwiej służyć Bogu sercem niepodzielonym i poświęcać się dla swojej owczarni, jeszcze pełniej prowadząc ewangelizację i działając na rzecz jedności Kościoła. Toteż kapłani, nawet gdyby byli mniej liczni, osiągną większą płodność apostołską, jeśli świecić będą tym wysokim świadectwem życia.

Wreszcie celibat kapłański nie jest tylko świadectwem jednej osoby, ale dzięki szczególnej łączności wiążącej wszystkich członków prezbiterium, nabiera charakteru społecznego, jako wzbogacające Lud Boży świadectwo całego stanu kapłańskiego.

### c) *Obowiązek zachowania celibatu w Kościele łacińskim*

Niech tradycje Kościołów wschodnich, tak jak obowiązują obecnie w różnych regionach, pozostaną niezmienione.

Kościół ma prawo i obowiązek określać konkretne formy posługi kapłańskiej i w ten sposób wybierać kandydatów najlepiej się nadających, których zalecają pewne cechy ludzkie i nadprzyrodzone. Kiedy Kościół łaciński wymaga celibatu jako *conditio sine qua non* do przyjęcia kapłaństwa (por. DK 6), nie czyni tego dlatego, by uważał ten sposób życia za jedyną drogę prowadzącą do świętości. Czyni on tak rozważając bacznie konkretną formę wykonywania posługi kapłańskiej we wspólnocie dla zbudowania Kościoła.

Obowiązujące prawo jest podtrzymywane ze względu na najgłębszą i wieloraką spójność między urzędem (*munus*) pasterskim a życiem w celibacie; ten, kto dobrowolnie chce uzyskać ową całkowitą dyspozycyjność, która jest cechą wyróżniającą urząd pasterski kapłana, wybiera również dobrowolnie życie w celibacie. Kandydat do kapłaństwa nie powinien mniemać, że ta forma życia jest mu narzucona z zewnątrz, ale raczej, że jest ona wyrazem jego dobrowolnego daru, przyjętego i uznanego przez Kościół za pośrednictwem biskupa. Dzięki temu prawo staje się gwarantem i obrońcą wolności, w której kapłan oddaje się Chrystusowi; staje się ono wówczas „jarzmem słodkim”.

### d) *Warunki sprzyjające celibatowi*

Uznajemy za rzecz oczywistą, że w świecie dzisiejszym zagrażają celibatowi trudności ze wszystkich stron. Zresztą i w wiekach minionych kapłani niejednokrotnie doświadczali podobnych trudności. Ale księża mogą je przezwyciężyć, jeśli zostaną stworzone odpowiednie warunki, a mianowicie: wzrost życia wewnętrznego dzięki modlitwie, wyrzeczeniu, gorącej miłości do Boga i bliźnich, jak i dzięki innym środkom życia duchowego; równowaga psychiczna uzyskana dzięki harmonijnemu włączeniu się w całokształt związków społecznych; braterskie stosunki i kontakty z innymi księżmi oraz z biskupem, nawiązywane dzięki lepszej adaptacji struktur duszpasterskich, a także przy pomocy wspólnoty chrześcijańskiej.

Trzeba przyznać, że celibat jako dar Boży nie może być zachowany, jeśli kandydat do kapłaństwa nie jest do niego w należyty sposób przy-

gotowany. Jest więc rzeczą konieczną, by od początku kandydaci zwracali uwagę na pozytywne racje uzasadniające wybór celibatu, nie dopuszczając, by ich niepokoiły argumenty przeciwnie, których narastanie oraz ciągła opozycja są raczej znakiem, że podstawowa wartość jest zagrożona. Niech też kandydaci do kapłaństwa pamiętają, że moc, którą Bóg nam pomaga, jest zawsze aktywna u tych, którzy starają się Mu służyć wiernie i niepodzielnie.

Kapłan, który porzucił wykonywanie swojej posługi, winien być traktowany sprawiedliwie i po bratersku; chociaż może pełnić pomocnicze funkcje w służbie Kościoła, nie powinien być jednak dopuszczony do wykonywania funkcji kapłańskich.

#### e) *Prawo celibatu*

Prawo celibatu kapłańskiego obowiązujące w Kościele łacińskim winno być zachowane w całej rozciągłości<sup>2</sup>.

#### f) *O udzielaniu święceń ludziom żonatym*

Dwie formuły zostały poddane pod głosowanie Ojcom Synodu:

Formuła A: Respektując zawsze prawo Ojca świętego, nie dopuszcza się udzielania święceń kapłańskich ludziom żonatym, nawet w poszczególnych wypadkach.

Formuła B: Należy wyłącznie do Ojca świętego, w poszczególnych wypadkach, ze względu na konieczne potrzeby duszpasterskie i po rozważeniu dobra Kościoła powszechnego, zezwalać na udzielanie święceń kapłańskich ludziom żonatym, pod warunkiem, że są oni w wieku dojrzałym i że prowadzą wzorowe życie<sup>3</sup>.

## B. KSIĘŻA WE WSPÓLNOCIE KOŚCIOŁA

### 1. Stosunki między księżmi a biskupem

Kapłani tym wierniej będą pełnić swoją misję, im bardziej świadomie okażą się wiernymi wspólnoty Kościoła. Posługa duszpasterska pełnio-

<sup>2</sup> Wynik głosowania: *placet* — 168, *non placet* — 10, *placet iuxta modum* — 21; głosów wstrzymujących się — 3.

<sup>3</sup> Zgodnie z zarządzeniem przewodniczących Synodu głosowanie odbyło się nie przez *placet* czy *non placet*, ale przez wybór jednej z dwu formuł (pierwsza formuła, A otrzymała 107 głosów; druga, B — 87. Ponadto: 2 głosy wstrzymujące się oraz 2 nieważne).



na przez biskupów, prezbiterów i diakonów staje się w Kościele wymownym znakiem tej wspólnoty, skoro każdy otrzymał szczególne zlecenie, by tej wspólnocie służyć.

Ażeby posługa stała się naprawdę znakiem wspólnoty, trzeba przywiązywać dużą wagę do konkretnych warunków, w jakich jest ona wykonywana.

Zasada kierująca w tej sprawie została sformułowana przez Sobór Watykański II w Dekrecie o posłudze i życiu kapłanów. W myśl tej zasady jedność święceń i misji wymaga łączności hierarchicznej prezbiterów ze stanem biskupów. Należy to uznać za podstawę do praktycznej odbudowy czy też odnowy, w pełnej ufności atmosferze wzajemnych stosunków między biskupem a prezbiterium, któremu biskup przewodniczy. Zasada ta zresztą winna znaleźć zastosowania praktyczne, ściśle określone, głównie dzięki staraniom biskupów.

Z jednej strony władza pojmowana jako służba, z drugiej zaś posłuszeństwo nie traktowane tylko w sposób bierny, winny być dziełem stałego i cierpliwego dialogu, w duchu wiary, wzajemnej miłości oraz ufności synowskiej i przyjacielskiej. Tak więc odpowiedzialna współpraca i współdziałanie księży z biskupem okażą się szczerą, ludzką, a zarazem nadprzyrodzoną (por. KK 28; DB 15; DK 7).

Wolność osobista, odpowiadająca własnemu powołaniu i otrzymanym od Boga charyzmatom, podobnie jak i solidarność powszechna, podporządkowana służbie wspólnoty oraz wymaganiom powierzonej misji — oto dwa warunki, które muszą cechować działalność duszpasterską Kościoła (DK 7). Gwarantem tych warunków jest władza biskupa, wykonywana w duchu służby.

Rada kapłańska, o zasięgu diecezjalnym ze swej natury, jest instytucjonalnym wyrazem tego braterstwa kapłanów opartego na sakramencie kapłaństwa.

Działalności Rady nie da się w sposób pełny zdefiniować prawnie. Jej skuteczność zależy przede wszystkim od stałej troski o to, by wysłuchać opinii wszystkich i przez to dojść do jednomyślności z biskupem, do którego należy ostateczna decyzja.

Jeśli będzie się to odbywać z największą szczerością i pokorą, ze staraniem o to, by się wznieść ponad wszelki jednostronny punkt widzenia, będzie można łatwiej osiągnąć dobro wspólne.

W czasach gdy różnicowanie się posługi w Kościele wzmaga się z dnia na dzień, Rada kapłańska jest instytucją, w której księża uznają, iż uzupełniają się nawzajem w służbie jedynej misji Kościoła.

Do Rady kapłańskiej należy między innymi szukanie wyraźnych i jasno określonych celów działania, proponowanie priorytetów, wskazywanie metod, popieranie tego wszystkiego, co Duch zwykł wzbudzać poprzez jednostki i grupy, sprzyjanie rozwijaniu życia wewnętrznego. Dzięki temu wszystkiemu łatwiej będzie osiągnąć konieczną jedność.

Jest rzeczą niezbędną odkrywanie nowych form hierarchicznej łączności między biskupami a księżmi (por. DK 7). Dzięki nim Kościoły lokalne będą wobec siebie bardziej otwarte i będą ściślej z sobą współpracować. Trzeba szukać form współdziałania księży z biskupami w instytucjach oraz inicjatywach wielu diecezji.

Konieczna jest współpraca księży zakonnych z biskupem w łonie prezbiterium, niezależnie od tego, że ich działalność sama w sobie stanowi cenną pomoc w służbie Kościoła powszechnego.

## 2. Stosunki między księżmi

Ponieważ kapłani są złączeni między sobą przez najgłębsze braterstwo sakramentalne oraz przez swoją misję, a także ponieważ trudzą się i współpracują nad tym samym dziełem, należy popierać wśród nich pewnego rodzaju wspólnotę życia, a przynajmniej pewien w nim udział, który może przybierać różne formy nieinstytucjonalne, a nawet winien być przewidziany przez prawo za pomocą odpowiednich norm oraz przez odnowę struktur duszpasterskich, czy też wynalezienie nowych.

Należy również popierać stowarzyszenia kapłanów; uznane przez kompetentną władzę kościelną, w duchu wspólnoty kościelnej i „dzięki zatwierdzonemu lepszemu i stosowniejszemu porządkowi życia i pomocy braterskiej” (DK 8) starają się one popierać cele zgodne z ich funkcją, jak też „świętość kapłanów w wykonywaniu posługi” (DK 8).

Pożądane byłoby, w miarę możliwości, szukać sposobów — nawet gdyby to nie było łatwe — przywrócenia do łączności z Kościołem i włączenia w jego strukturę tych stowarzyszeń, które dzielą duchowieństwo na różne stronnictwa.

Trzeba poszerzać kontakty między księżmi zakonnymi a diece-

zjalnymi, tak by istniało między nimi prawdziwe braterstwo kapłańskie i by sobie wzajemnie przychodzili z pomocą, zwłaszcza w dziedzinie życia wewnętrznego.

### 3. Stosunki między księżmi a świeckimi

Niech księża pamiętają, że winni „z zaufaniem powierzać świeckim zadania w służbie Kościoła, zostawiając im swobodę i pole do działania, owszem, odpowiednio zachęcając ich, by przystępowali do pracy także z własnej inicjatywy” (DK 9). Świeccy ze swej strony „uczestnicząc w ich [kapłanów] troskach, niechaj w miarę możliwości modlitwą i czynem będą pomocą dla swoich prezbiterów, by mogli oni lepiej przezwyciężać przeszkody i owocniej wykonywać swe zadania” (DK 9).

Trzeba mieć zawsze przed oczyma właściwy Kościołowi charakter wspólnoty, aby wolność osobista — zgodnie z uznanymi funkcjami oraz charyzmatami każdego — była należycie zharmonizowana z jednością życia i działania Ludu Bożego.

Rada duszpasterska, w której uczestniczą specjalnie wyznaczeni księża, zakonnicy i świeccy (por. DB 27), poprzez swoje studia i rozważania dostarcza niezbędnych elementów, dzięki którym wspólnota diecezjalna może w organiczny sposób planować swoje zadania duszpasterskie i wykonywać je w sposób skuteczny.

W miarę jak utwierdza się, zwłaszcza dzięki Radom kapłańskim, z dnia na dzień wzajemna odpowiedzialna współpraca biskupów i kapłanów, staje się tym bardziej pożądana, by w każdej diecezji została powołana Rada duszpasterska.

### 4. Kwestia ekonomiczna

Problemów ekonomicznych Kościoła nie da się rozwiązać w sposób stosowny, jeśli się ich nie umieści w kontekście wspólnoty i misji Ludu Bożego, bowiem do wszystkich chrześcijan należy zaspokajanie potrzeb Kościoła.

Rozważając te problemy trzeba brać pod uwagę nie tylko solidarność wewnątrz Kościoła lokalnego, diecezji czy zgromadzenia zakonnego, lecz szerzej: sytuację diecezji, całego regionu czy też kraju, a nawet całego świata, zwłaszcza jeśli chodzi o Kościoły na tzw. terenach misyjnych i w innych ubogich regionach.

Wynagrodzenie księży, oczywiście określone w duchu ubóstwa ewangelicznego, ale w miarę możliwości słuszne i wystarczające, stanowi obowiązek sprawiedliwości i winno także obejmować ubezpieczenie społeczne. Trzeba, by zniknęły w tej dziedzinie zbyt wielkie różnice, zwłaszcza między księżmi tej samej diecezji czy tego samego regionu, uwzględniając także średni poziom życia w kraju.

Wydaje się bardzo pożądane tak rozważne wychowywanie wiernych, aby dochody kapłanów oddzielić od czynności duszpasterskich, zwłaszcza od udzielania sakramentów.

## ZAKOŃCZENIE

Przed kapłanami, którzy wykonują swą posługę w Duchu (por. 2 Kor 3,4-12) w łonie wspólnoty całego Kościoła, otwierają się nowe drogi dawania światu współczesnemu głęboko odnowionego świadectwa.

Toteż z chrześcijańską ufnością należy patrzeć w przyszłość i prosić Ducha Świętego, by mimo niebezpieczeństw, którym Kościół nie może stawić czoła środkami wyłącznie ludzkimi, bramy zostały otwarte dla Ewangelii, pod przewodem i natchnieniem tegoż Ducha.

Mając zawsze przed oczyma Apostołów, zwłaszcza Piotra i Pawła, jako idealne wzory odnowy kapłaństwa, winniśmy dziękować Bogu Ojcu za to, że nam wszystkim dana została sposobność coraz wierniejszego ukazywania oblicza Chrystusa.

Gdy na całym świecie ludzie, wśród niepewnych warunków naszych czasów, czekają na pełnię życia, pojawiają się prawdziwe znaki odrodzenia życia duchowego. Oczywiście, odnowa ta nie może się dokonać bez uczestnictwa w Krzyżu Chrystusowym, bo „sługa nie jest większy od swego pana” (por. J 13,16). Zapominając o tym, co mamy za sobą, wyęźajmy siły ku temu, co przed nami (por. Flp 3,13).

Jest rzeczą konieczną z prawdziwą odwagą objawiać światu pełnię tajemnicy ukrytej w Bogu od wieków, ażeby uczestnicząc w niej, ludzie mogli wejść w całą pełnię Boga (por. Ef 3,19).

„Głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione — oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i słyszeli, abyście i wy mieli łączność z nami. A mieć z nami łączność znaczy mieć ją z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem” (1 J 1,2-3).

## C. PODSTAWOWE ZASADY FORMACJI KAPŁAŃSKIEJ

### (*RATIO FUNDAMENTALIS INSTITUTIONIS SACERDOTALIS*)

Instrukcja Kongregacji Nauczania Katolickiego (1970 r.)

(AAS 62 [1970] 321-384; PPK, t. III, z. 1, nry 4738-4972).

Tekst polski: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, wyd. ATK, Warszawa, t. III, z. 1, nry 4738-4972.

#### Uwagi wstępne

Na Synodzie Biskupów, jaki się odbył w miesiącu października 1967 r. w Rzymie, Ojcowie dali pozytywną odpowiedź na następujące pytanie, przedstawione przez Kardynała Prefekta Kongregacji Nauczania Katolickiego:

„Czy wydaje się rzeczą pożyteczną, aby po ustaleniu tematów, jakie winny być uwzględnione we wszystkich Regulaminach dotyczących formacji kapłańskiej, przygotować wspólnie z Konferencjami (Biskupami) pewne ogólne zasady w oparciu o Dekret *Optatam totius* i inne dokumenty soborowe, celem przedyskutowania ich i określenia na najbliższym zebraniu plenarnym Kongregacji Nauczania Katolickiego? Miałyby one stać się normą przy opracowywaniu wszystkich Regulaminów w celu zachowania jedności i dopuszczania jednocześnie słusznej różnorodności”.

Gdy idzie o wspomniane wyszczególnienie tematów, to Kongregacja zatroszczyła się o przygotowanie specjalnego wykazu, zatytułowanego: „Sposób formacji kapłańskiej odnowiony w oparciu o dokumenty Soboru Watykańskiego II”. Został on przesłany do poszczególnych Konferencji Biskupich, by stał się odpowiednią pomocą w pracach na tym odcinku.

Gdy zaś chodzi o drugie zadanie, a mianowicie o opracowanie podstawowych zasad, to zawarty tutaj tekst przedstawia się Konferencjom Biskupim jako drogę konieczną do zachowania jedności w różnorodności.

Dla jaśniejszego zaś zrozumienia wagi tych zasad oraz ich roli, należy mieć na uwadze następujące wytyczne:

1. Treść dokumentu ujęta jest w ten sposób, ażeby Konferencjom Biskupim, do których należy przygotowanie własnego „Sposobu formacji kapłańskiej”, dostosowanego do miejscowych warunków, wskazać solidny fundament w celu łatwiejszego podjęcia i wykonania tego poważnego zadania. Chodzi również o to, by Kongregacja Nauczania Katolickiego miała pewne określone kryteria przy badaniu i zatwierdzaniu poszczególnych Regulaminów, zgodnie z postanowieniem nr 1 dekretu *Optatam totius*.

2. Ponieważ obecny dokument został przygotowany przez przedstawicieli Konferencji Biskupich i zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, należy go uważać w głównych punktach (które zostaną niżej dokładniej opisane) za obowiązujący tak, ażeby zgodnie z wnioskami wyrażonymi przez Pierwszy Synod Biskupów, stał się on podstawą (normą) przy sporządzaniu wszystkich regulaminów<sup>1</sup>.

Gdyby zaś w pewnych krajach lub regionach istniały warunki postulujące pewne szczególne przystosowania, także w sprawach zasadniczych, wychodzące poza zakres podanych tu podstawowych zasad, wtedy rzecz musi być przedmiotem dyskusji między Kongregacją Nauczania Katolickiego a zainteresowanymi Konferencjami Biskupimi.

3. Jak wynika z natury rzeczy, dokument podaje jedynie ogólniejsze podstawy, na których winny się oprzeć Konferencje Biskupie w ustalaniu własnych przepisów. Do Konferencji należy określenie odpowiednich dróg, które by uwzględniały we właściwy sposób różnorodne potrzeby kapłańskiej formacji, oraz wyznaczenie pewnych granic, w ramach których mogłoby się bezpiecznie rozwijać życie seminaryjne.

Stąd, zależnie od natury różnych tematów, dokument uwzględnia różne okoliczności, w których poszczególne Konferencje będą mogły wybrać własną drogę, bardziej odpowiadającą miejscowym warunkom (por. nry 17, 18, 19, 42, 60, 63, 83, 84, 85, 97, 98, 99, 101). Tak więc szukając większego dobra dla każdego narodu (dokument) nie hamuje jego inicjatywy i przedsięwzięć, lecz stanowi do tego zachętę.

<sup>1</sup> Dokładniejsze wyjaśnienia na temat, jakie są te „główne punkty obowiązujące”, podaje *Podstawowe prawodawstwo kościelne*, ATK, Warszawa 1971, t. III, z. 1, s. 112-113 w przypisie.

4. Spośród norm zawartych w obecnym dokumencie niektóre zostały ujęte na wzór artykułów tak, aby ewentualnie mogły być włączone w całości do krajowych „Sposobów formacji kapłańskiej” (np. nry: 5-7, 11-14, 16, 20-26, 28-41, 44-58, 67-74, 76-79, 82, 86-89, 94, 95, 99); natomiast inne zawierają jedynie zasady, które winny kierować dalszą konieczną pracą (np. 9, 15, 19, 27, 42, 43, 61-66, 75, 80, 93, 98, 99, 101).

5. Przy sporządzaniu dokumentu chodziło przede wszystkim o uwzględnienie wedle możliwości trzech postulatów: jasności, ażeby rozproszyć niejasne opinie rozpowszechnione tu i ówdzie o formacji kapłańskiej; powszechności, ażeby stosownie do różnych warunków przedstawić odpowiednie zasady wydania przepisów dostosowanych do różnych miejsc; aktualności, by po rozważeniu współczesnych problemów związanych z formacją kapłańską zastosować środki na wyłaniające się niebezpieczeństwa.

6. Dokument jest całkowicie przeniknięty duchem Soboru Watykańskiego II i często przytacza jego wypowiedzi. Doświadczenie bowiem poucza, że nie jest rzeczą zbyteczną powtórzenie w niektórych wypadkach pewnych obowiązujących norm oraz zasad Soboru, by przypadkiem nie zostały one zaniedbane dlatego, że nie wymieniono ich wyraźnie w obecnej *Instrukcji* (np. nry 11, 13, 20, 29, 30, 44, 45 itd.).

7. Pragnąc w największym stopniu przyjść z pomocą Konferencjom Biskupim w przygotowaniu lub odnowie „Sposobu formacji kapłańskiej”, kierowano się w dokumencie następującymi zasadami: nie pominać niczego, co zdaje się być pożyteczne, nie dodawać niczego, co zbyteczne; nie nakazywać nigdy tego, co nie ma charakteru powszechnego; zawsze uwzględniać współczesną rzeczywistość. Przy zamierzeniu tak wielorakiego celu nie można było uniknąć pewnej dysproporcji między poszczególnymi częściami dokumentu. Stąd niektóre wypadło szerzej opracować, inne zaś bardziej skrótowo, jedne w formie kodeksowej, inne w formie instrukcji; należało bowiem zrezygnować z piękna na korzyść konieczności.

## WSTĘP

Jeżeli współczesne wysiłki zdążające do odnowy seminariów, dla których Sobór Watykański II wytyczył główne i bardziej ogólne zasady

w Dekrecie o formacji kapłanów, mają pójść drogą bezpieczną i spowodować u kandydatów do kapłaństwa zbawienny wzrost pobożności, wiedzy i duszpasterskiej gorliwości — konieczne są pewne dalsze uściślenia. Chodzi mianowicie o to, by takie zasady zostały dostosowane w możliwie najlepszy sposób do potrzeb poszczególnych krajów, z zachowaniem jednak owej jedności i wzoru kapłaństwa katolickiego, jakiego domaga się sama natura rzeczy, a którą Sobór mocno akcentował<sup>2</sup>. Przedstawione tu *Ogólne zasady formacji kapłańskiej* zostały opracowane przez Kongregację Nauczania Katolickiego i Delegatów Konferencji Biskupich, wspólnym wysiłkiem i radą, mając na uwadze tę podwójną potrzebę, a także z tą ustawiczną troską i szczerym zamiarem, ażeby autentyczny duch Soboru Watykańskiego II i cel duszpasterski znalazły wierny wyraz w tym dokumencie oraz by wyrażone w bardziej określonej formie mogły w sposób skuteczniejszy okazać się pomocne w dostosowaniu wychowania seminaryjnego do współczesnych warunków.

### 1. *W jaki sposób Sobór Watykański II potwierdza konieczność istnienia seminarium*

Na Soborze Watykańskim II Kościół zdecydował o zachowaniu swojej praktyki dotyczącej seminariów, potwierdzonej już wielowiekowym doświadczeniem, stwierdzając, że seminaria są konieczne, jako instytucje przystosowane do formacji duchowieństwa i wyposażone w owe wspianiałe środki wychowawcze, które w połączeniu z innymi mogą w sposób skuteczny przyczynić się do pełnej formacji przyszłych prezbiterów (DFK 4-6). Potwierdzając wszakże na nowo tę wypróbowaną już drogę do kapłaństwa, nie chciał Sobór bynajmniej pominąć milczeniem różnych i wielorakich potrzeb, które wyłoniły się na skutek przestarzałych już obecnie środków oraz zmiany warunków. Stąd też dopuścił, lub nawet zarządził, wprowadzenie licznych zmian, ażeby zwiększyć moc i skuteczność pedagogiczną tej bardzo pożytecznej instytucji.

Chociaż w różny sposób mówił Sobór osobno o seminariach większych i mniejszych, jednakże niektóre jego postanowienia odnoszą się

<sup>2</sup> DFK, Wstęp; DK 1,2,7 et passim.



do jednych i do drugich (DFK 3). Zanim jednak zacznie się roztrząsać szczególne problemy dotyczące obydwu, jest rzeczą konieczną najpierw dobrze przedstawić to, co należy suponować przed wszystkimi podejmowanymi później rozważaniami. Otóż, skoro seminarium jest społecznością młodzieńców<sup>3</sup>, stąd pierwszą swoją moc i przydatność w odniesieniu do formacji przyszłych kapłanów czerpie z warunków i poziomu moralnego tego środowiska, w którym młodzieńcy żyją, którym oddychają jakby powietrzem i w którego określaniu oraz zmianie na lepsze sami mają udział. Chodzi tu o różne zbieżne elementy tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne; o całą strukturę społeczności i o jej ducha, który może się przyczyniać do zahamowania lub rozwoju dobra, a którego wpływ w różnym stopniu ujawnia się we wszystkich<sup>4</sup>.

W tym zakresie pierwszy obowiązek wychowawców sprowadza się do osiągnięcia zgodnej współpracy wszystkich, gdy idzie o wprowadzenie i udoskonalenie wspomnianej atmosfery. Winna bowiem ona być taka, aby każdy, kto przychodzi do seminarium, znalazł w nim konieczne pomoce do kształtowania własnego powołania i całkowitego wypełnienia woli Bożej<sup>5</sup>. W aspekcie osiągnięcia tego celu nie można pominąć również spraw materialnych, a więc będą to: właściwe i odpowiednie miejsce, budynki, wyposażenie i inne rzeczy, dostosowane do życia młodzieży.

## 2. *Sytuacja współczesnej młodzieży w zakresie wychowania*

Ponadto, gdy idzie o każdą zdrowo pojętą odnowę życia seminarijnego, to należy bezwzględnie rozważyć także współczesne warunki i związane z nimi szczególne potrzeby w zakresie wychowania<sup>6</sup>. Młodzieńcy bowiem, powoływani przez Bożą Opatrzność do posługi kapłańskiej w naszych warunkach, reprezentują specyficzną mentalność odpowiadającą usposobieniu i nastawieniu współczesnego człowieka.

<sup>3</sup> Por. poniżej nr 27 oraz przypis 1 w rozdz. III.

<sup>4</sup> Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 685; Paweł VI, *Non e senza, habita occasione inaugurationis novarum aedium Pont. Collegii Longobardici Romae*, 11 XI 1965: *Insegnamenti di Paolo VI*, III, 604-605, Poliglotta Vaticana 1965.

<sup>5</sup> Jan XXIII, *E grande, I Conventui Romae habito ex universa Italia vocatibus sacris fovendis*, 21 IV 1961: AAS 53 (1961) 311.

<sup>6</sup> Por. DWCH, Wstęp; KDK, rozdz. II; Paweł VI, *Salutiamo con vivissima, moderatoribus consociationis v.d. „Movimento Adulti Scouts Cattolici Italiani”*, 5 XI 1966: *Insegnamenti*, IV, 538, ss.

I tak zauważa się u nich gorliwe pragnienie szczerości i prawdy w ujawnianiu swoich myśli; spostrzega się wielką chęć do przyjmowania tego wszystkiego, co nowe i odmienne od dotychczasowego, uznania dla świata oraz postępu technicznego i naukowego, wolę całkowitego włączenia się w świat i służenia mu, poczucie solidarności, zwłaszcza z ludźmi niższego stanu i uciskanymi, oraz ducha wspólnoty. Jednakże oprócz wspomnianych elementów zauważa się u nich także nieufność do tego wszystkiego, co zostało przejęte z dawnej tradycji, zmienność w podejmowaniu postanowień, niestałość w realizowaniu zamierzeń, brak pojętności, bardzo koniecznej do prawdziwego postępu duchowego, ducha sprzeciwu i krytycyzmu względem autorytetu oraz różnych instytucji społeczności cywilnej i kościelnej itd.<sup>7</sup> Wychowawca w swojej działalności pedagogicznej nie tylko nie pomija wszystkich tych szczególnych przymiotów, lecz — owszem — stara się je zrozumieć i o ile może, przy pomocy samych przyszłych kapłanów, wykorzystać w zakresie formacji; zawsze jednak trzeba dobrze rozróżniać to, co w mniejszym lub większym stopniu albo wcale nie pomaga do udoskonalenia formacji kapłańskiej, albo nawet staje się dla niej przeszkodą. Rozważwszy wszystko trzeba powiedzieć, że niektóre trudności, zwłaszcza w ostatnich latach, mają swoje źródło już to w młodzieży, już to we współczesnej społeczności. Wywierają one swój wpływ na całe dzieło formacji i dlatego domagają się większego wysiłku ze strony wychowawców.

Gdy idzie o współczesną młodzież, to trzeba zwrócić uwagę zwłaszcza na dwie rzeczy: przeżywa ona głębiej własną godność, jak również bardziej docenia rzeczy i ludzi tego świata, zarówno w odniesieniu do jego niezaprzeczalnych wartości, jak i także w odniesieniu do jego specyficznego stanu duchowego, który znamionuje się coraz większym zaniedbaniem spraw religijnych<sup>8</sup>. Te dwa, a także i inne elementy połączone w umysłach stwarzają jakby jakąś wspólną mentalność, która domaga się, aby w seminariach oprócz stosowania innych środków bardziej uwzględniano docenianie osoby ludzkiej i usuwano wszystko,

<sup>7</sup> Por. Paweł VI, *La ricorrenza, occasione festi Nativitatis Domini*, 22 XII 1964: *Insegnamenti*, II, 761; *Le parole, ad sodales Confoederationis Universitariae Catholicae Italicae (FUCI)*, 6 XII 1966: *Insegnamenti*, IV, 611; *Noi sappiamo, Christifidelibus coram admissis*, 25 IX 1968: *Insegnamenti*, VI, 927 ss.

<sup>8</sup> Por. KDK 25,26,41; Paweł VI, *Salutiamo con vivissima*, por. przypis 7.

co byłoby tylko nieuzasadnioną konwencją. Wszystko ma się dokonywać zgodnie z prawdą i miłością, należy nawiązywać ze wszystkimi prawdziwy dialog, utrzymywać częstsze kontakty ze światem, zgodnie ze słusznymi wymaganiami właściwej formacji. Wreszcie to wszystko, co się nakazuje lub postuluje, musi mieć rzeczywiste uzasadnienie i winno być wykonywane w sposób wolny (por. KDK 31).

Jeżeli wymaga to odnowy pewnych tradycyjnych elementów formacji, wtedy potrzebna jest także prawdziwa współpraca pedagogiczna, która opierając się na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu, winna się charakteryzować dobrze pojętą wolnością i pomagać we właściwy sposób w poznaniu środków i celów wychowania. Skoro bowiem w zakresie środków może być nawiązany z alumnami dialog i owocne poszukiwanie, to od początku zawsze należy mieć dobrze na uwadze cel seminarium i każdego wychowania jako fundament wszelkich rozważań (DFK passim), do którego winna się kierować każda tego rodzaju dyskusja. Im jaśniej bowiem zostanie przedstawiony młodzieńcom wzniosły cel formacji, tym chętniej będą oni wspólnie poszukiwali bardziej odpowiednich środków do osiągnięcia go oraz, kierowani dobrem wspólnym i wolą Bożą, osiągną prawdziwe zrozumienie wolności i autorytetu.

### *3. Pojęcie katolickiego kapłaństwa jako właściwego celu formacji kapłańskiej*

Właściwy cel wychowania kapłańskiego bazuje na pojęciu katolickiego kapłaństwa, ujmowanego na podstawie Objawienia Bożego, trwałej tradycji Kościoła i na wskazaniach Urzędu Nauczycielskiego. Nauka dotycząca tego tematu, która winna ożywiać każdy program formacji kapłańskiej, udzielając mu własnej mocy i znaczenia, może być ustalona na podstawie samych wypowiedzi Soboru Watykańskiego II:

Wszelka kapłańska władza i posługa w Kościele katolickim ma swój początek w jedynym i wiecznym kapłaństwie Chrystusa, który uświęcony przez Ojca i posłany na świat (por. J 10,36), uczynił uczestnikami swego kapłaństwa przede wszystkim Apostołów i ich następców, biskupów. W jednym i tym samym kapłaństwie Chrystusa w różny sposób uczestniczą różne członki Kościoła: pewien zwykły

stopień tego rodzaju uczestniczenia stanowi kapłaństwo wspólne wiernych, którzy przez chrzest i namaszczenie Ducha Świętego „poświęceni są jako dom duchowy i święte kapłaństwo, aby przez wszystkie właściwe chrześcijaninowi uczynki składać ofiary duchowe” (KK 10). W inny sposób niż wierni uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa prezbiterzy, którzy „choć nie posiadają najwyższego stopnia kapłaństwa i w wykonywaniu swej władzy zależni są od biskupów, związani są jednak z nimi godnością kapłańską; na mocy sakramentu kapłaństwa, na podobieństwo Chrystusa, najwyższego i wiekuistego Kapłana (Hbr 5,1-10; 7,24; 9,11-28), wyświęceni są, aby głosić Ewangelię, być pasterzami wiernych i sprawować kult Boży, jako prawdziwi kapłani Nowego Testamentu” (KK 28). Z tej przeto racji kapłaństwo posługi prezbiterów przewyższa wspólne kapłaństwo wiernych, ponieważ przez nie niektórzy w Ciele Kościoła zostają upodobnieni do Chrystusa-Głowy i przeznaczeni „do służenia Chrystusowi Nauczycielowi, Kapłanowi i Królowi, uczestnicząc w Jego posłudze, dzięki której Kościół tutaj na ziemi nieustannie rośnie jako Lud Boży, Ciało Chrystusa i Świątynia Ducha Świętego” (DK 1).

„Kapłaństwo zaś wspólne wiernych i kapłaństwo posługi, czyli hierarchiczne, choć różnią się istotą, a nie stopniem tylko, są sobie jednak wzajemnie przyporządkowane; jedno i drugie bowiem we właściwy sobie sposób uczestniczy w jednym kapłaństwie Chrystusowym” (KK 10).

Prezbiterzy z racji kapłaństwa zaciągają liczne powiązania z własnym biskupem, z innymi kapłanami i z Ludem Bożym<sup>9</sup>. Albowiem „wszyscy prezbiterzy, razem z biskupem, tak uczestniczą w jednym i tym samym kapłaństwie i posłudze Chrystusa, że sama jedność konsekracji i misji wymaga ich hierarchicznej łączności ze stanem biskupim... Biskupi zatem... mają ich jako koniecznych pomocników i doradców w posłudze i obowiązku nauczania, uświęcania i kierowania Ludem Bożym” (DK 7). Prezbiterzy razem ze swoim biskupem „stanowią jedno prezbiterium, poświęcające się różnym zadaniom. W poszczególnych lokalnych zgromadzeniach wiernych czynią oni obecnym w pewnym sensie samego biskupa, z którym jednoczą się ufnie i wielkodusznie i jego obowiązki oraz staranie biorą w części na siebie i troskliwie na co dzień je wykonują” (KK 28).

<sup>9</sup> Por. rozdział VIII oraz XVI, jak poniżej.

To prawdziwe uczestnictwo w jednym i tym samym prezbiterium diecezjalnym ustanawia wewnętrzne i wielorakie więzy również między kapłanami. „Prezbiterzy, ustanowieni przez święcenia w stanie kapłańskim, związani są z sobą najściślejszym braterstwem sakramentalnym” (DK 8), które przejawiać się winno spontanicznie i ochoczo we wzajemnej pomocy zarówno duchowej, jak i materialnej, zarówno duszpasterskiej, jak osobistej, w zgromadzeniach i we wspólnocie życia, pracy i miłości” (KK 28), „dzięki czemu ujawnia się ta jedność, w której Chrystus chciał, by Jego wyznawcy byli całkowicie zjednoczeni, żeby świat poznał, iż Syn posłany został przez Ojca” (DK 8).

Każdy jednak prezbiter jest brany z Ludu Bożego po to, aby dla tego Ludu był ustanowiony. A chociaż prezbiterzy na mocy sakramentu kapłaństwa wypełniają zadanie ojca i nauczyciela, „to jednak wspólnie ze wszystkimi wiernymi są uczniami Pana, uczestnikami Jego Królestwa dzięki łasce powołującego Boga. Prezbiterzy bowiem są ze wszystkimi odrodzonymi w wodzie chrztu braćmi wśród braci, jako członkowie jednego i tego samego Ciała Chrystusowego, którego budowanie zlecone jest wszystkim” (DK 9). Dlatego „o wiernych, których duchowo przez chrzest i naukę zrodzili (por. 1 Kor 4,15; 1 P 1,23), troszczyć się mają jako ich ojcowie w Chrystusie. Stając się z serca wzorem dla owczarni (por. 1 P 5,3), tak powinni przewodzić i tak służyć swej lokalnej wspólnocie, żeby mogła być ona godnie nazwana tym imieniem, którym jeden i cały Lud Boży jest oznaczony, to jest imieniem Kościoła Bożego (por. 1 Kor 1,2; 2 Kor 1,1 i passim). Niechaj pamiętają, że swym codziennym zachowaniem i swą troskliwością ukazują wiernym i niewiernym, katolikom i niekatolikom oblicze posługi prawdziwie kapłańskiej i pasterskiej i że wszystkim winni dawać świadectwo prawdy i życia, a jako dobrzy pasterze szukać tych także (por. Łk 15,4-7), którzy choć ochrzczeni w Kościele katolickim, odeszli od praktykowania sakramentów lub nawet od wiary” (KK 28), tak by przez niestrudzoną ich działalność jaśniał wobec wszystkich „Kościół jako powszechny sakrament zbawienia” (KK 48) i stał się znakiem obecności Boga w świecie (por. DM 15). „Wraz z zakonnikami i swoimi wiernymi niech świadczą życiem i słowem, że Kościół przez samą swoją obecność ze wszystkimi darami, jakie są w nim zawarte, jest niewyczerpanym źródłem tych cnót, których dzisiejszy świat jak najbardziej potrzebuje”

(KDK 43). „Urząd zaś pasterza nie ogranicza się do troski o każdego z wiernych z osobna, lecz także rozciąga się na formowanie autentycznej wspólnoty chrześcijańskiej” (DK 6), która winna być przeniknięta autentycznym duchem misjonarskim i katolickiej powszechności.

Zgodnie z nauką Soboru Watykańskiego II posługa kapłańska streszcza się głównie w posłudze słowa i dziele uświęcania. „Ponieważ bowiem nikt nie może być zbawionym, jeśli by w pierw nie uwierzył, prezbiterzy, jako współpracownicy biskupów, mają przede wszystkim obowiązek przepowiadania wszystkim Ewangelii Bożej” (DK 4; KK 28), wypełniając nakaz Pana: idąc na cały świat, głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16,16). Ten nakaz wypełniają wtedy, gdy „czy to ... żyjąc wzorowo między ludźmi przywodzą ich do oddawania chwały Bożej, czy też gdy otwarcie nauczając, głoszą niewierzącym tajemnicę Chrystusa, czy też przekazują katechezę chrześcijańską lub wyjaśniają naukę Kościoła, czy starają się badać problemy swojej epoki w świetle Chrystusowym” (DK 4).

Posługa zaś słowa ma to na uwadze, aby doprowadzić ludzi do wiary i tajemnicy zbawienia, a swój szczyt osiąga w sprawowaniu Eucharystii: „Swoją świętą posługę sprawują [prezbiterzy] przede wszystkim w kulcie lub uczcie eucharystycznej, w której działając w zastępstwie Chrystusa i głosząc Jego tajemnicę, łączą modlitwy wiernych z ofiarą Tego, który jest ich Głową, i uobecniają we Mszy świętej aż do przyjścia Pańskiego (por. 1 Kor 11,26) jedyną ofiarę świętą Nowego Testamentu, mianowicie Chrystusa, ofiarującego się raz jeden Ojcu na ofiarę niepokalaną (por. Hbr 9,11-28), oraz przydzielają owoce tej ofiary. Wobec wiernych zaś, czyniących pokutę lub chorych, pełnią posługę pojednania albo niesienia ulgi, a potrzeby i modlitwy wiernych przedstawiają Bogu Ojcu (por. Hbr 5,1-3)” (KK 28). Tak więc posługa słowa tym się charakteryzuje, że znajduje swoje dopełnienie w posłudze uświęcania, przez co kapłan występując w zastępstwie Chrystusa współdziała w budowaniu Kościoła.

Prezbiter zaś przewodniczy Ludowi Bożemu, zgromadzonemu przez ewangeliczne przepowiadanie, udzielanie sakramentów, a zwłaszcza przez sprawowanie Eucharystii. Powinien przeto takim być, aby wszyscy mogli w nim uznać zastępcę Chrystusa-Głowy, albowiem „prezbiterzy

wykonyjąc w zakresie swej władzy posługę Chrystusa Głowy i Pasterza, gromadzą w imieniu biskupa rodzinę Bożą, ożywioną braterską jednością i doprowadzają do Boga Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Do wykonywania tego posługiwania, podobnie jak i do innych zadań prezbitera, zostaje udzielona władza duchowa” (DK 6). Tą właśnie władzą kapłaństwo posługi, czyli hierarchiczne, różni się od kapłaństwa wiernych istotą, a nie tylko stopniem (KK 10). Albowiem chociaż wierni mogą i powinni mieć jakiś udział w posłudze ewangelicznej i pasterskiej (KK 11,12), to jednak tylko ten, kto przyjął święcenia prezbiteratu, może w pełni wykonywać posługę sakramentalną, a głównie eucharystyczną, z której inne posługi wypływają i do której zdążają. Dlatego „przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej” (Rz 1,1) powinien całe swoje życie poświęcić na służbę Bogu i ludziom, owszem, nie powinien wahać się oddać życia swojego za owce (DK 13).

#### 4. *Życie i działalność kapłana w świecie współczesnym*

Kapłańska posługa, która co do istoty została określona przez Kościół, wykonywana jest w zupełnie nowych warunkach, które ujawniają się w dzisiejszych potrzebach ludzkich i we współczesnej kulturze<sup>10</sup>.

Współczesne potrzeby ludzi określone są przede wszystkim zwiększoną godnością osoby ludzkiej i postępującą zmianą w zakresie poczucia religijności. Jeżeli nie zawsze praktycznie i wyraźnie, to przynajmniej wirtualnie uznaje się ludzką godność każdego człowieka, prawo do rozwoju, swobodnego wyrażania swojej myśli i uczestniczenia we własnym rozwoju i materialnym postępie. Im pełniejsze zaś dokonuje się w świecie panowanie człowieka, połączone z wielkimi zmianami

<sup>10</sup> Te nowe warunki pracy kapłańskiej opisują dokładniej dokumenty Soboru Watykańskiego II oraz nowsze dokumenty papieskie, jak np.: KDK; Jan XXIII, *Pacem in terris*, 11 IV 1963: AAS 55 (1963) 257 ss.; Mater et Magistra, 15 V 1961: AAS (1961) 401 ss; Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 6 VIII 1964: AAS 56 (1964) 609 ss; *Populorum progressio*, 26 III 1967: AAS 59 (1967) 257 ss; *Potrebbe bastare, iis qui interfuerunt Conventui Romae habito de pastoralis animarum cura hodiernis necessitatibus accommodanda*, 9 IX 1966: *Insegnamenti*, IV, 388-392; *Benedicamus Domino, ad Exc. mos Praesules ex Americae Latinae regionibus secundo Generali Coetui Medellii interfuturos*, 24 VIII 1968: *Insegnamenti*, VI, 403 ss.; *Questo annuale incontro, ad Concionatores quadrages. et Parochos Romae*, 17 II 1969: *L'Osservatore Romano*, 17-18 II 1969, 1; *Il sig. Cardinale, ad Sacrum Collegium*, 15 XII 1969: *L'Osservatore Romano*, 15-16 XII 1969, 1 s.

społecznymi, tym mniej miejsca pozostawia się tradycyjnym formom życia chrześcijańskiego. Gdy bowiem w tych ogólnie zmienionych warunkach niektóre społeczności chrześcijańskie wyrażają bardziej personalistycznie istotę życia religijnego, ujawniającą się w szczególnym szacunku dla słowa Bożego i liturgii, to jednocześnie z dnia na dzień wzrasta liczba tych, którzy częściowo lub całkowicie tracą właściwy kontakt z Kościołem i popadają w jakąś naturalną religię i etykę. Co więcej, dość często dochodzi aż do tego, że ateizm — dawniej raczej uprawiany przez filozofów — staje się coraz powszechniejszy i powoli przenika do umysłu wielu osób. Te zaś różne aspekty współczesnej kultury trzeba mieć stale na uwadze, ponieważ musi je uwzględnić życie i działalność kapłana oraz jego przygotowanie do podjęcia własnego zadania<sup>11</sup>.

Młodzieńcy, którzy przychodzą obecnie do seminarium wszczępieni w tego rodzaju świecką mentalność współżycia, przez różne kontakty społeczne i w swojej świadomości przeżywają problemy, które dotyczą religii, a zwłaszcza działalności i życia kapłańskiego. Często przystępują do studiów teologicznych ze szczerą wprawdzie wolą służenia Bogu i ludziom w życiu kapłańskim, jednakże dóbr religijnych, których kiedyś mają stać się głosicielami i sługami, nie uważają — jak to dawniej miało miejsce — za coś niewątpliwego i pewnego. To zaś staje się niejednokrotnie źródłem poważnych trudności w seminarium i stwarza prawdziwą i główną przeszkodę w zakresie wychowania, na którą wychowawcy muszą zwrócić szczególną uwagę. W swojej pracy wychowawczej nie powinni się nastawiać najpierw na natychmiastowe i radykalne usunięcie tego rodzaju przeszkód, lecz raczej winni się nastawiać na stopniowe oczyszczanie umysłu i intencji, a zwłaszcza roztropnym rozeznaniem i kierownictwem doprowadzać do tego, by to, co jest zdrowego w pragnieniach młodzieńców, coraz bardziej udoskonalać i wzmacniać, przez co ich kapłańskie życie i działalność mogłyby przynieść bogatsze owoce.

Pomocną zaś do tego rzeczą może się okazać nie tylko ich wielki i gorliwy zamiar oraz gorące pragnienie przyjścia z pomocą społeczności

<sup>11</sup> KDK 4-10; Paweł VI, Homilia na otwarcie IX sesji Soboru Watykańskiego II, dnia 7 grudnia 1965: *Insegnamenti*, III, 720 ss.



ludzkiej, lecz czasem nawet samo przewycięzanie przez nich wątpliwości oraz krytyczne badanie wiary, ponieważ ludzie, do których kapłani są powołani, przepojeni niezdecydowaną i nieugruntowaną religijnością, niezbyt chętnie i łatwo przyjmują nauczanie kapłana, a także nie bez oporów wierzą i przyjmują naukę, którą zamierza im przekazać kapłan z urzędu.

Tak zatem należy wychowywać młodzieńców, aby szczególna sytuacja, jakiej doświadczają obecnie razem z całym Kościołem, nie tylko nie była dla nich powodem załamania na duchu, lecz zachęciła ich, wspartych nadzieją i wiarą w Boga, do wypróbowywania nowych środków i szukania nowych dróg, przy pomocy których łatwiej będą mogli nawiązać kontakt ze współczesnym człowiekiem. Świat bowiem, „jaki dziś jest powierzony umiłowaniu i posłudze pasterzy Kościoła, tak Bóg umiłował, że Syna swego Jednorodzonego dał za niego (por. J 3,16). I rzeczywiście świat ten, obarczony wprawdzie licznymi grzechami, lecz mający też niemało możliwości, dostarcza Kościołowi żywych kamieni (por. 1 P 2,5), które służą do budowania mieszkania Boga w Duchu (por. Ef 2,22). Tenże Duch Święty, pobudzając Kościół do tego, aby otworzył nowe drogi prowadzące do świata współczesnego, sugeruje też i popiera odpowiednie dostosowanie posługi kapłańskiej” (DK 22).

To nowe przystosowanie działalności i życia kapłańskiego niepokoi i zajmuje umysły wielu współczesnych ludzi i staje się wszędzie źródłem różnych problemów. Stąd także wiele się mówi, pisze i proponuje na temat samego kapłana, jego natury, właściwego miejsca w łonie społeczności, warunków jego życia i bardziej odpowiedniego przygotowania do skutecznego podjęcia własnej misji<sup>12</sup>. Jasną jest rzeczą, że seminarium musi to znać i nie może tego nie doceniać. Przeciwnie, musi pieczołowicie strzec i zachować to, co w aspekcie kapłaństwa stanowi niezaprzeczalne i trwałe dobra. Aktualne zasady ogólne, zawarte w *Instrukcji* mają na uwadze zabezpieczenie tych osiągnięć. O dostosowanie zaś innych elementów przygodnych do potrzeb miejsca i czasu z troszczą się z pełną wolnością Konferencje Biskupie.

<sup>12</sup> Paweł VI, por. *Questo annuale incontro*, rozdz. 1; por. *Il sig. Cardinale*, rozdz. 1; por. przypis 35.

## I. NORMY OGÓLNE<sup>1</sup>

1. Sposób formacji kapłańskiej, określony przez Konferencję Biskupią, zgodnie z nrem 1 dekretu *Optatam totius* podlega zatwierdzeniu najpierw na próbę przez Kongregację Nauczania Katolickiego.

Jeśli w czasie trwania wspomnianej próby powstała jakaś nagląca potrzeba przystosowania pewnej części „Sposobu formacji kapłańskiej” do nowych warunków, to takie zmiany nie są wykluczone, byleby powiadomiono o tym w odpowiednim czasie Stolicę Apostolską.

Przed zakończeniem okresu próby sposób formacji winien być odnowiony na skutek zebranego doświadczenia przez Konferencję Biskupią za pośrednictwem Komisji Biskupiej zajmującej się sprawami seminariów<sup>2</sup>, przy współpracy rzeczoznawców. Potrzebne jest nowe zatwierdzenie przez Kongregację Nauczania Katolickiego.

Tego rodzaju rewizja i zatwierdzenie będą następnie w określonych terminach ponawiane, ile razy Konferencja Biskupia uzna to za konieczne lub użyteczne.

Jedynie Konferencjom Biskupim, nie zaś poszczególnym biskupom, przysługuje prawo i obowiązek sporządzania „Sposobu formacji kapłańskiej” w odniesieniu do własnego kraju lub regionu oraz zatwierdzenia szczególnych eksperymentów, gdyby takie wydawały się użyteczne.

2. Tak opracowane normy „Sposobu formacji kapłańskiej” winny być zachowywane we wszystkich seminariach kleru diecezjalnego, czy to regionalnych czy krajowych. Szczegółowe zaś przystosowania będą dokonywane przez kompetentnych biskupów w regulaminie własnym każdego seminarium.

Do tych norm winny być dostosowane także Regulaminy Instytutów Zakonnych, z zastosowaniem odpowiednich zmian<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> W tym rozdziale proponuje się Konferencjom Biskupim tylko niektóre normy ogólniejsze; natomiast bardziej szczegółowe zasady formacji mają opracować Komisje narodowe.

<sup>2</sup> Albo przez Komisję czy Sekretariat, którym została zlecona opieka nad seminariami. Tworzenie tych Komisji czy Sekretariatów oraz Komisji technicznych zostało nakazane przez Synod Biskupów z roku 1967; skład tych zespołów oraz ich zadania i zakres działalności powinna dokładniej określić Konferencja Biskupów.

<sup>3</sup> Por. DFK, Wstęp; Paweł VI, *Ecclesiae Sanctae*, 6 VIII 1966: AAS 58 (1966) 781; na terenach misyjnych por. DM 16.

Tam gdzie alumni seminarium odbywają studia filozoficzne i teologiczne na fakultetach lub w innych wyższych instytutach, trzeba w odniesieniu do studiów mieć na uwadze to, co zostało postanowione przez Kongregację Nauczania Katolickiego w dokumencie zatytułowanym *Normae quaedam*<sup>4</sup> w nrze 33.

3. Instrukcja obejmuje podstawową formację kapłańską, a mianowicie: ludzką, duchową, intelektualną i duszpasterską. Te poszczególne części winny być z sobą zharmonizowane, aby kapłana Chrystusowego przygotować do współczesnych potrzeb.

4. Pełna formacja kapłańska, uwzględniając dokumenty Stolicy Świętej dotyczące formacji alumnów, winna się oprzeć przede wszystkim na duchu i zasadach wskazanych przez Sobór Watykański II, a zawartych w dekrecie *Optatam totius* i w innych konstytucjach i dekretach poruszających sprawę wychowania<sup>5</sup>.

## II. DUSZPASTERSKA TROSKA O POWOŁANIA

5. Powołanie do kapłaństwa wchodzi w szerszy zakres powołania chrześcijańskiego, mającego swoje źródło w sakramencie chrztu św., przez który Lud Boży „ustanowiony przez Chrystusa dla wspólnoty życia, miłości i prawdy, używany jest również przez Niego za narzędzie zbawienia wszystkich i posłany jest do całego świata, jako światłość świata oraz sól ziemi (por. Mt 5,13-16)”<sup>1</sup>. To powołanie, wzbudzone przez Ducha Świętego, „który rozmaite swe dary rozdziela stosownie do bogactwa swego i do potrzeb posługiwania, ku pożytkowi Kościoła (por. 1 Kor. 12,1-11)” (KK 7) — jest skierowane do budowania Ciała Chrystusowego, w którym „istnieje różnorodność członków i funkcji” (KK 7).

6. Każde powołanie, jako przejaw niezgłębionych bogactw Chrystusa (por. Ef 3,8) w Kościele, winno być bardzo doceniane i dlatego z wielką troską i pieczołowitością pielęgnowane, aby dojrzewało i wzrastało.

<sup>4</sup> Por. *Normae quaedam ad Constitutionem Apostolicam Deus scientiarum Dominus de studiis academicis ecclesiasticis recognoscendam, editae a S. Congregatione pro Institutione Catholica*, 20 V 1968.

<sup>5</sup> Na przykład: DK, DWCH, DZ, KK, DWR, KL, DA itd.

<sup>1</sup> KK 9; Paweł VI, *Il Nostro desiderio, Christifidelibus coram admissis habita*, 5 V 1965: *Insegnamenti*, III, 928 s.

Tak więc do całej społeczności chrześcijańskiej (DFK 2), a w sposób szczególny do „kapłanów, jako wychowawców w wierze, należy troszczyć się osobiście lub przez innych, by każdy z wiernych został doprowadzony w Duchu Świętym do rozwoju swego własnego powołania zgodnie z Ewangelią, do szczerzej i czynnej miłości oraz wolności, którą nas Chrystus wyzwolił” (DK 6), tak by „osiągnął swoją dojrzałość chrześcijańską” (DK 6; por. DB 15).

7. Wśród licznych powołań wzbudzanych nieustannie przez Ducha Świętego wśród Ludu Bożego, szczególną wagę ma powołanie do stanu doskonałości, a zwłaszcza do kapłaństwa, przez które chrześcijanin zostaje przez Boga wybrany do uczestniczenia w hierarchicznym kapłaństwie Chrystusa (por. DFK 2), „aby karmić Kościół Słowem i łaską Bożą” (KK 11). To powołanie ujawnia się w różny sposób w poszczególnych okresach życia: u młodzieńców, u starszych, a także — jak o tym zaświadcza stała praktyka Kościoła — u chłopców, u których na podobieństwo jakiegoś „kielkującego nasienia” nierzadko zjawia się w połączeniu ze szczególną pobożnością, z gorącą miłością względem Boga i bliźniego, z zamiłowaniem do apostołatu<sup>2</sup>.

8. Mając na uwadze ważne potrzeby chrześcijan, jak również pojmując dobrze głos Boskiego Zbawiciela, który wzywa wszystkich: „Proścież tedy Pana żniwa, by posłał robotników na żniwo swoje” (Mt 9,38; Łk 10,2), jest rzeczą jak najbardziej wskazaną, by cała społeczność chrześcijańska ustawicznie i ufnie troszczyła się o budzenie zwłaszcza powołań zakonnych i kapłańskich. Dlatego należy zakładać i rozwijać w każdej diecezji, regionie lub kraju Dzieło Powołań, zgodnie z papieskimi dokumentami w tej materii, ażeby wszystko, co dotyczy duszpasterskiej akcji budzenia powołań, bez zaniedbania żadnych odpowiednich środków, było prowadzone z zachowaniem odpowiedniego porządku i rozwijane z właściwą roztropnością i gorliwością<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> DK 11; Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 357 ss.; Paweł VI, *Summi Dei Verbum*, 4 XI 1963: AAS 55 (1963) 984 ss.; por. *Il grande rito, quarto exacto saeculo post constituta a Concilio Trid. Seminaria*, 4 XI 1963: *Insegnamenti*, I, 288-290; *Il Nostro desiderio*, rozdz. 1, przypis 44; *Vous nous offrez, ad „Iuvenes ministrantes” ex universa Europa*, 30 III 1967: *Insegnamenti*, V, 126-127.

<sup>3</sup> Por. DFK 2; DK 11; DZ 24; DB 15; DM 16,39; por. także: Pius XII, *Cum nobis*, „de Pont. Opere Vocationum Sacerdotalium apud S. Congregationem Seminariorum et studiorum Universitatibus praepositam constituendo”, 4 IX 1941: AAS 33 (1941) 479; z dodatkami z dnia 8 IX 1943; *Cum supremae*, „de Pont. Opere primario reli-

„Ten aktywny współdziałł całego Ludu Bożego w budzeniu powołań odpowiada działaniu Bożej Opatrzności. Ona to ludziom wybranym przez Boga do uczestniczenia w hierarchicznym kapłaństwie Chrystusowym udziela odpowiednich przymiotów i wspomaga ich swą łaską; natomiast prawowitym szafarzom Kościoła porucza, aby odpowiednich kandydatów, którzy zdążają w szczerzej intencji i całkiem dobrowolnie do tak wielkiego zadania, po uznaniu ich zdatności, powoływali i pieczęcią Ducha Świętego konsekrowali do kultu Bożego i Służby Kościoła”<sup>4</sup>.

Dla prowadzenia Dzieła i budzenia powołań biskupi winni się zatroszczyć o skorzystanie ze zgodnej współpracy kapłanów, zakonników i świeckich, przede wszystkim rodziców i wychowawców<sup>5</sup>, a także stowarzyszeń katolickich, zgodnie z wymaganiami ogólnej, organicznie uporządkowanej troski duszpasterskiej.

9. Trzeba popierać wszystko, co jest potrzebne do otrzymania powołań od Boga, a na pierwszym miejscu modlitwy, których domaga się sam Chrystus (por. Mt 9,39; Łk 10,2). Powinno się to dokonywać prywatnie i w społeczności w pewnych odpowiednich okresach roku liturgicznego i z okazji pewnych uroczystości określonych przez władzę kościelną. „Światowy Dzień Powołań”, zarządzony przez Stolicę Apostolską i obchodzony co roku na całym świecie<sup>6</sup>, cel ten ma głównie na uwadze. Trzeba także popierać to wszystko, co może pobudzać i otworzyć umysły na rozeznanie i przyjęcie Bożego powołania. Dlatego przy-

*giosarum vocationum*”, 11 II 1955: AAS 47 (1955) 266; z dodanymi Statutami i Normami, ogłoszonymi przez Kongregację Zakonów (tamże, 298-301).

<sup>4</sup> DFK 2; Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 357; Paweł VI, *Summi Dei Verbum*, 4 XI 1963: AAS 55 (1963) 984 ss.

<sup>5</sup> Por. DFK 2; DK 11; KK 11; DZ 24; DA 11; DB 15; KDK 52; DM 39; por także: Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 683; *Una parola, ad sponsos novellos*, 25 III 1942: *Discorsi e Radiomessaggi*, IV, 11-17; Jan XXIII, *E grande, I Conventui Romae habito ex universa Italia pro vocationibus fovendis*, 21 IV 1961: AAS 53 (1961) 308-314; *Quod spectaculum, ad eos qui primo Conventui internat. pro vocationibus eccl. interfuerunt*, 26 V 1962: AAS 54 (1962) 451-453; Paweł VI, *Summi Dei Verbum*, 4 XI 1963: AAS 55 (1963) 985 ss.; *Pregate il Padrone*, 11 IV 1964: *Insegnamenti*, II, 240-242; *Quest' anno*, 5 III 1967: *Insegnamenti*, V, 699-702; *La Quinta Giornata*, 19 IV 1968: *Insegnamenti*, VI, 133-136; *Nuntius scripto datus La celebrazione*, 19 III 1969: AAS 61 (1969) 330-333; Kongregacja Sem. i Stud. Uniw., *La preminente, Instructio de opere Actionis Catholicae vocationibus sacerdot. fovendis*, 1 X 1960.

<sup>6</sup> H. I. kard. Cicognani, *Litt. ad D. Iosephum Card. Pizzardo*, 23 I 1964.

kład kapłanów „jasno ukazujących ducha prawdziwej radości paschalnej” (DK 11; DFK 2), właściwie zorganizowane duszpasterstwo młodzieży w diecezjach, kazania i katecheza na temat powołań, przygotowanie duchowe, np. przez ćwiczenia duchowne; to wszystkò ma być uważane za pierwszy i podstawowy sposób tej działalności duszpasterskiej.

Tego rodzaju akcja, uwzględniając zasady zdrowej psychologii i pedagogiki, winna objąć ludzi różnego wieku. Jednakże obecnie należy podjąć nową pracę nad poszukiwaniem, pielęgnowaniem i kształceniem powołań — które u wielu ujawniają się w bardziej dojrzałym wieku, niekiedy po praktykowaniu już jakiegoś zawodu — przy pomocy specjalnych instytutów i metod<sup>7</sup>.

10. Z wielkodusznością należy budzić powołania nie tylko dla własnej diecezji i kraju, lecz także dla innych diecezji i innych krajów, mając na uwadze potrzeby Kościoła powszechnego i Bożego działania, które poszczególne osoby powołuje do różnych zadań, a więc czy to do kapłaństwa diecezjalnego, czy do pracy misyjnej, czy instytutów zakonnych. Dla łatwiejszego osiągnięcia tego celu bardzo pożądane są Ośrodki w poszczególnych diecezjach, które by wyrażały współpracę i jedność między klerem diecezjalnym a zakonnym w zakresie wszystkich powołań (DFK 2; DK 10,11).

### III. SEMINARIA NIŻSZE<sup>1</sup> I INNE PODOBNE INSTYTUTY

11. Właściwym celem seminarium niższego jest wspomaganie młodzieńców, którzy zdają się ujawniać początki powołania, aby łatwiej mogli rozpoznać swoje powołanie i odpowiedzieć na nie. W sprawie wymagającej wielkiej roztropności i zastanowienia, czego nie można dokonać bez światła i kierownictwa Ducha Świętego, który rozdziela swoje dary według uznania (por. 1 Kor 12,11), kandydaci winni być kierowani przez wychowawców, rodziców, wspólnotę parafialną i inne osoby zainteresowane, aby wiernie odpowiadając zamierzeniom Bo-

<sup>7</sup> DFK 2; por. też dokumenty w przypisie 5; w sprawie spóźnionych powołań por. *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 43 (1950) 684.

<sup>1</sup> O seminariach niższych por. uwagę obszerniejszą w: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, ATK, Warszawa 1971, t. III, z. 149n.

zej Opatrzności, coraz pełniej żyli i doskonalili swoją chrzcielną konsekrację, coraz bardziej ożywiali się duchem apostołskim i w ten sposób byli coraz bardziej przygotowani do zrozumienia prawdziwej natury wzniesłego daru świętego powołania oraz — gdy dojdzie aprobaty prawowitej władzy — do podjęcia tegoż powołania w sposób wolny i z radosnym umysłem<sup>2</sup>.

Ponieważ zaś powołanie, mimo że jest darem nadprzyrodzonym i całkowicie darmowym, opiera się także w sposób konieczny na przymiotach naturalnych i to w ten sposób, że gdy brakuje któregoś z nich, należy powątpiewać o samym powołaniu, stąd alumni winni być dokładnie badani, gdy chodzi o ich rodzinę, przymioty fizyczne, psychiczne, moralne i intelektualne, ażeby w odpowiednim czasie można było urobić uzasadniony sąd co do ich zdatności<sup>3</sup>.

12. Małemu seminarium trzeba przyznać odpowiednie miejsce w życiu diecezji, ku której winno być roztropnie ukierunkowane i w którą winno być wirtualnie wszczepione, aby nie tylko podtrzymywało radosną współpracę wiernych i duchowieństwa, lecz także — jako podpora duszpasterskiej troski o powołania — oddziaływało dobrze i skutecznie na młodzież i przyczyniało się do jej duchowego postępu. Z tego właściwie pojętego kontaktu ze światem zewnętrznym winni się alumni uczyć, stosownie do swoich możliwości, poznawania ważniejszych problemów Kościoła i życia ludzkiego oraz rozumienia ich w duchu chrześcijańskim. Pozwoli im to na rozwijanie w sobie ducha prawdziwie kościelnego i misyjnego<sup>4</sup>.

Należy także zachować odpowiedni i konieczny kontakt alumnów z ich rodzinami i rówieśnikami, czego potrzebują do właściwego (zdrowego) rozwoju psychologicznego, zwłaszcza uczuciowego. Przez udzielenie odpowiedniej pomocy rodzinom trzeba zatroszczyć się o to, by

<sup>2</sup> DFK 3; Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 685; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 358 ss.; *C'est une grande joie, alumniis e Seminariis Minoribus Galliae peregrinationis causa Romae coadunatis*, 5 IX 1957: AAS 49 (1957) 845-849.

<sup>3</sup> DFK 6; Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 684; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 357; Paweł VI, *Summi Dei Verbum*, 4 XI 1963: AAS 55 (1963) 990 ss. Por. niżej przypisy do numerów 39-40.

<sup>4</sup> DFK 9; KDK 25; DM 39; Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 6 VIII 1964: AAS 56 (1964) 627,638; *L'odierna udienna, Christifidelibus coram admissis*, 2 IX 1964: *Insegnamenti*, II, 517-519.

mogły one coraz skuteczniej współpracować z seminarium w sprawie powołań kapłańskich<sup>5</sup>.

13. W seminarium mają prowadzić życie odpowiadające ich wiekowi i rozwojowi oraz dostosowane do zdrowych zasad psychologii i pedagogiki. Trzeba stanowczo unikać tego wszystkiego, co mogłoby w jakiś sposób ograniczyć możliwość wolnego wyboru stanu. Zawsze trzeba mieć na uwadze to, że wśród alumnów znajdują się tacy, którzy zdecydowanie zdążają do kapłaństwa, inni zaś dopuszczają je tylko jako pewną możliwość. Wreszcie mogą być i tacy, którzy zdają się być wahającymi i niezdecydowanymi co do powołania, lecz posiadają dobre przymioty i rokują trochę nadziei, że mogą dojść do kapłaństwa<sup>6</sup>.

To wszystko wymaga, aby w małym seminarium istniało rodzinne zaufanie do przełożonych i braterska przyjaźń między alumnami, tak by wszyscy tworząc jedną rodzinę, mogli dość łatwo kształtować własną naturę w sposób właściwy i odpowiedni oraz zgodny z zasadami Bożej Opatrzności (DFK 5).

14. Alumni w zakresie własnej formacji duchowej winni otrzymać pomoc przez odpowiednie kierownictwo, aby mogli harmonijnie rozwijać wszystkie swoje możliwości fizyczne, moralne, intelektualne i uczuciowe i coraz bardziej przejąć się duchem sprawiedliwości, szczerości, braterskiej przyjaźni, prawdy, słusznej wolności i obowiązkowości, tak by wykształciwszy z należytą troską wszystkie zdolności, również naturalne<sup>7</sup>, mogli być przygotowani do wielkodusznego naśladowania Chrystusa Odkupiciela oraz z czystą intencją i łatwiej Mu służyli w apostołskim życiu (DFK 3).

Głównym i koniecznym elementem tej duchowej formacji jest życie liturgiczne, w którym alumni winni uczestniczyć z coraz pełniejszą świadomością, proporcjonalnie do wzrastającego wieku, jak również inne ćwiczenia pobożności czy to codzienne, czy podejmowane okresowo, określone w poszczególnych regulaminach seminaryjnych. Niech

<sup>5</sup> DFK 3; DWCH 3; por. Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 685.

<sup>6</sup> DFK 3; DWCH 1; Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 687; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 357; Paweł VI, *La Quinta Giornata, habita occasione V diei mundialis pro vocationibus*, 19 IV 1968: *Insegnamenti*, VI, 134-135.

<sup>7</sup> DWCH 1; por. Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 359-360.



będą one dostosowane do młodzieży chrześcijańskiej, a wszyscy powinni je wykonywać z radosnym i chętnym nastawieniem<sup>8</sup>.

15. Seminarium również i w innych dziedzinach życia winno mieć własne normy, według których programuje się różne zadania i zajęcia w ciągu dnia i całego roku<sup>9</sup>.

16. Jeżeli idzie o zakres studiów, to alumni winni przerobić to, co w ich kraju jest wymagane do rozpoczęcia studiów akademickich. Gdy pozwala na to rozkład studiów, powinni także się kształcić w tym, co dla kandydata do kapłaństwa jest konieczne lub pożyteczne. Z zasady należy troszczyć się o to, aby zdobyli tytuł świeckiego studiów (maturę), by przez to byli równi pozostałej młodzieży oraz mieli swobodę i możliwość wybrania innego stanu życia, jeżeli okaże się, że nie mają powołania do kapłaństwa<sup>10</sup>.

17. Studia powinni odbywać we własnych szkołach seminarium lub nawet — gdy biskupi w szczególnych okolicznościach uznają to za lepsze i gdy to jest możliwe — w zewnętrznych szkołach katolickich albo także w innych szkołach.

18. Temu samemu celowi służą instytuty w różnych regionach, a mianowicie kolegia, szkoły itd., w których razem z innymi otacza się troską i kształci także kapłańskie powołania. Podobne normy należy ustanowić dla tych instytutów, przez które zaradzono by zarówno solidnemu wychowaniu chrześcijańskiemu, odpowiedniemu wykształceniu, potrzebnemu do dalszych studiów, jak i ich apostołskiej gorliwości przez różne stowarzyszenia i inne pomoce (DFK 3; por. nr 13).

19. Zgodnie z potrzebami każdego kraju należy erygować i popierać instytuty mające na uwadze kształcenie spóźnionych powołań kapłańskich. Te szczególne domy formacji kapłańskiej winny być przy

<sup>8</sup> DFK 8; DK 13,14,17; por. DWCH 2,4; Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 671,689; Paweł VI, *Il Concilio, ad Episcopos Italiae*, 6 XII 1965: *Insegnamenti*, III, 710; Kongregacja Sakramentów, *Instructio Postquam Pius, ad Episcopatum de Communionem quotidiana in Seminariis et aliis Institutis eccles.*, 8 XII 1938; Kongregacja Obrzędów, *Instructio Inter Oecumenici, ad executionem Constitutionis de Sacra Liturgia recte ordinandam*, 26 IX 1964, nry 14,15,17,18: AAS 56 (1964) 880-881; *Instructio De cultu mysterii Eucharistici*, 25 V 1967: AAS 59 (1967) 539-573.

<sup>9</sup> Jan XXIII, *Questo incontro, ad Moderatores spiritus Romae coadunatos*, 9 IX 1962: AAS 54 (1962) 676.

<sup>10</sup> DFK 3; por. nr 13; por. Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 687; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 361-362.

pomocy biskupów regionu lub nawet kraju tak zorganizowane i kierowane, ażeby całkowicie odpowiadały postawionemu im celowi (DFK 3).

Tego rodzaju instytuty powinny mieć własny regulamin, dotyczący praktyk pobożnych i studiów, aby osoby starsze wiekiem — uwzględniając dotychczasową formację każdego z nich — w odpowiedni sposób, z uwzględnieniem zasad pedagogiki i dydaktyki, otrzymały potrzebną formację duchową i naukową, jaka wydaje się konieczna do rozpoczęcia studiów kościelnych.

Mając na uwadze miejscowe warunki, trzeba będzie także rozważyć, czy alumni po ukończeniu studiów średnich mają od razu przejść do seminarium, czy też powinni studiować w specjalnych szkołach filozoficznych i teologicznych.

#### IV. SEMINARIA WYŻSZE<sup>1</sup>

20. Seminarium wyższe przyjmuje alumnów, którzy po ukończeniu szkoły średniej pragną podjąć formację ściśle kapłańską. Celem bowiem seminarium jest jaśniejsze i pełniejsze kształcenie powołania kandydatów oraz formowanie ich według wzoru Jezusa Chrystusa, Nauczyciela, Kapłana i Pasterza, na dobrych pasterzy i przygotowanie do posługi nauczania, uświęcania i kierowania Ludem Bożym (DFK 4).

21. Seminarium wyższego nie można erygować i utrzymać, jeżeli nie ma odpowiedniej liczby alumnów, wychowawców, należycie przygotowanych do swego zadania i po bratersku współpracujących, a także — gdy seminarium jest zarazem instytutem filozoficzno-teologicznym — wystarczającej liczby profesorów mających wymagane kwalifikacje. Konieczne jest nadto odpowiednie pomieszczenie, biblioteka i inne pomoce, wymagane zgodnie z poziomem i naturą wychowania (por. DFK 5,9).

Gdy nie ma tego rodzaju warunków w jednej diecezji, konieczna jest erekcja seminarium międzydiecezjalnego (regionalnego, centralnego lub krajowego). Potrzebna też jest, gdy to jest aktualne, braterska współpraca kleru diecezjalnego i zakonnego, aby wspólnym wysiłkiem i nakładem środków, przy zachowaniu jednak w sposób odpowiedni

<sup>1</sup> O konieczności Wyższego Seminarium Duchownego por. obszerniejszą uwagę, w: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, ATK, Warszawa 1971, t. III, z. 1, s. 158.

praw i zadań duchowieństwa zakonnego i diecezjalnego, łatwiej można było utworzyć odpowiednie domy studiów kościelnych, do których uczęszczaliby wszyscy alumni, otrzymując w swoich domach formację duchową i duszpasterską<sup>2</sup>.

22. Ponieważ formacja i wychowanie w seminarium ma to na uwadze, by kandydaci, stawszy się później uczestnikami tego samego kapłaństwa i posługi Chrystusa, weszli we wspólnotę hierarchiczną z własnym biskupem i z innymi braćmi w kapłaństwie, tworząc jedno prezbiterium diecezjalne — wypada jak najbardziej, ażeby między alumna-  
mi a ich własnym biskupem, jak również klerem diecezjalnym, nawiązywały się ściśle kontakty już od lat seminaryjnych, ugruntowane na wzajemnej miłości, częstych rozmowach i wszelkiego rodzaju współpracy<sup>3</sup>.

23. Mając na uwadze liczbę alumnów można z korzyścią, w celu bardziej skutecznej indywidualnej formacji, utworzyć oddzielne grupy czy to w tym samym domu, czy też w sąsiednich, byleby tylko nie było przeszkody w częstych wzajemnych kontaktach. Należy jednak zachować skuteczną jedność zarządu, kierownictwa duchowego i kształcenia naukowego (DFK 7).

Poszczególne grupy winny mieć własnego kierownika-kapłana, odpowiednio przygotowanego do tego zadania. Ma on utrzymywać ściśłą i stałą łączność z rektorem seminarium, z alumna-  
mi własnej grupy i z kierownikami innych grup, ażeby przez zjednoczoną w ten sposób współpracę popierać to wszystko, co prowadzi do lepszej formacji alumnów.

24. W celu zachowania porządku w życiu seminaryjnym i doskonalenia go, jak również dla rozwijania w alumnach przedsiębiorczości i poczucia obowiązku, trzeba zatroszczyć się o ich współpracę z przełożonymi. Winna się ona stopniowo rozwijać co do zakresu i treści wraz ze wzrostem dojrzałości alumnów, w ten jednak sposób, ażeby w tym wspólnym działaniu jasno pozostała określona i zachowana różna odpowiedzialność przełożonych i alumnów.

Dlatego w stosunkach między wychowawcami i alumna-  
mi należy

<sup>2</sup> DFK 7; por. Pius XI, *Officiorum omnium*, 1 VIII 1922: AAS 14 (1922) 456-457; *Ad Catholici Sacerdotii*, 20 XII 1935: AAS 28 (1936) 38-39.

<sup>3</sup> DK 8; KK 28; Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 690.

popierać wszystkimi sposobami wprowadzenie prawdziwego i skutecznego dialogu, tak aby decyzje, które na mocy prawa należą do przełożonych, podejmowane były po uwzględnieniu słusznych wymagań dobra wspólnego (por. nr 49)<sup>4</sup>.

25. W każdym seminarium ma obowiązywać regulamin dotyczący karności (*Règlement*). Zatwierdza go biskup (lub odnośnie do seminarium międzydiecezjalnego zebranie biskupów). Ma on wytyczać ważniejsze punkty karności, regulującej codzienne życie alumnów i całego instytutu<sup>5</sup>.

26. To, co jest postanowione w regulaminie i innych zarządzeniach, wszyscy winni zachowywać wielkodusznie i ochoczo, mając przekonanie, jak bardzo jest to konieczne zarówno do prawdziwego życia wspólnego, jak i do rozwoju i wzmocnienia własnego charakteru. Dlatego normy dotyczące życia wspólnego i prywatnego — zachowując pewien słuszny margines wolności — winny być wypełniane nie z opieszałością i pod naciskiem, lecz dobrowolnie i ochoczo, z wewnętrznego przekonania i miłości. Z biegiem zaś czasu, mianowicie w miarę wzrastania dojrzałości alumnów i poczucia obowiązku, normy te winny być stopniowo rozluźniane, ażeby alumni powoli uczyli się sami sobą kierować<sup>6</sup>.

## V. WYCHOWAWCY

27. Zgodnie z miejscową praktyką powinni być w poszczególnych seminariach ci, którzy są odpowiedzialni za ich kierownictwo. Do takich zalicza się rektora, wicerektora, ojca lub ojców duchownych, prefekta studiów, kierownika ćwiczeń duszpasterskich, prefekta czuwającego nad życiem wspólnym w seminarium, ekonoma, bibliotekarza. Należy jasno określić ich funkcje, obowiązki, uprawnienia i słuszne wynagrodzenie.

<sup>4</sup> DFK 11; Paweł VI, *Sacerdotalis caelibatus*, 24 VI 1967: AAS 59 (1967) 684, nr 68; *Libenti fraternoque animo, ad Delegatos Commissionum Episcopaliū pro Seminariis Romae coadunatos ad Rationem Fundamentalem elaborandam*, 27 III 1969: AAS 61 (1969) 253-256.

<sup>5</sup> Por. nr 25, przypis 9 w rozdz. III.

<sup>6</sup> DFK 11; por. Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 686; Jan XXIII, *Questo incontro, ad Moderatores spiritus Romae coadunatos*, 9 IX 1962: AAS 54 (1962) 676; Paweł VI, *Sacerdotalis caelibatus*, 24 VI 1967: AAS 59 (1967) 684, nr 67.

W seminariach mających skromniejsze warunki i mniejszą liczbę alumnów nie wymaga się koniecznie, by każda z tych funkcji zarezerwowana była dla jednej osoby.

28. O ile inaczej nie postanawiają statuty seminarium, wychowawcy otrzymują nominację od biskupa, po przeprowadzeniu wnikliwej konsultacji. Wszyscy mają się naprawdę troszczyć o rozwój seminarium i utrzymywać częsty dialog z biskupem i alumnami w celu poszukiwania wspólnego dobra i coraz większego udoskonalenia swojej działalności pedagogicznej<sup>1</sup>.

29. Rektor, który podejmuje zasadniczy i bardziej odpowiedzialny udział w zarządzie seminarium, powinien koordynować pracę wychowawców, jak również nawiązywać z nimi ścisłą współpracę w braterskiej miłości, zachowując zawsze należyłą niezależność *forum* sumienia. Przez zgodną współpracę ma to wszystko prowadzić do coraz większych osiągnięć w zakresie formacji alumnów. Bardzo pomocną rzeczą w tej mierze może się okazać wspólnota życia wychowawców. Często, a więc przynajmniej raz w miesiącu, winni się spotkać celem uzgodnienia swojej współpracy, omówienia trudności i spraw, jak również celem znalezienia odpowiednich rozwiązań<sup>2</sup>.

30. Ze szczególną troską należy dobierać wychowawców. Winny to być osoby przepojone duchem kapłańskim i apostołskim, zdolne do podjęcia wzajemnej i braterskiej współpracy w dziedzinie wychowania, chętne i otwarte na zrozumienie potrzeb wspólnoty kościelnej i cywilnej, posiadające doświadczenie duszpasterskie w posłudze parafialnej lub innych posługach, jak również odznaczające się zdolnością wnikliwego poznawania młodych dusz<sup>3</sup>.

Ponieważ funkcja przełożonych w seminarium jest sztuką najbardziej wyróżniającą się spośród wszystkich, wykluczającą brak przygotowania i przypadkowość, stąd oprócz naturalnych i nadprzyrodzonych

<sup>1</sup> Por. DFK 5; Pius XI, *Ad Catholici Sacerdotii*, 20 XII 1935: AAS 28 (1936) 37; Paweł VI, *Summi Dei Verbum*, 4 XI 1963: AAS 55 (1963) 984.

<sup>2</sup> Por. Jan XXIII, *L'incontro odierno, ad Rectores qui ex universa Italia interfuerunt Conventui de alumnis ad praesentis aetatis rationem instituendis*, 29 VII 1961: AAS 53 (1961) 562; *Questo incontro, ad Moderatores spiritus Romae coadunatos*, 9 IX 1962: AAS 54 (1962) 673.

<sup>3</sup> DFK 5; DZ 18; Pius XI, *Ad Catholici Sacerdotii*, 20 XII 1935: AAS 28 (1936) 37; por. Jan XXIII, *E grande, ad eos qui Conventui interfuerunt Romae habito ex universa Italia pro vocationibus sacerdot. fovendis*, 21 IV 1961: AAS 53 (1961) 311.

przymiotów winni koniecznie mieć, zgodnie z naturą każdej funkcji, odpowiednie przygotowanie duchowe, pedagogiczne lub techniczne, zdobyte zwłaszcza w specjalnych instytucjach już istniejących lub w przyszłości erygowanych we własnym kraju lub gdzie indziej<sup>4</sup>.

31. Należy się także zatroszczyć i o to, by przygotowanie wychowawców dokonywało się z uwzględnieniem wprowadzanych na bieżąco innowacji (*aggiornamento*). Konieczne jest uczęszczanie na zjazdy lub kursy organizowane w celu zaznajomienia się z postępem wiedzy w sprawach duchowych i pedagogicznych oraz poznania nowych metod i nowych doświadczeń. Nie trzeba też zaniedbywać podejmowania różnych eksperymentów i poczynań, przez które wychowawcy mogliby lepiej poznać i rozwiązać w świetle wiary współczesne problemy, zwłaszcza młodzieżowe<sup>5</sup>.

## VI. PROFESOROWIE

32. Potrzebna jest odpowiednia liczba profesorów, uwzględniając wykładane przedmioty, sposób uczenia i liczbę alumnów. Każde seminarium, w którym jest studium filozoficzno-teologiczne, ma mieć własne grono profesorów, potrzebnych do różnych kursów i dyscyplin.

33. Gdy chodzi o dyscypliny teologiczne, to profesorami winni być w zasadzie księża. Wszyscy zaś mają z wewnętrznego przekonania współpracować z innymi po bratersku i przyjąć taką postawę, by zgodnie ze swoją pozycją dawać alumnom przykład życia chrześcijańskiego oraz kapłańskiego. Jeżeli co innego nie jest zastrzeżone, otrzymują nominację od biskupa, a gdy chodzi o seminaria regionalne, od

<sup>4</sup> Por. pytanie IV, postawione przez Kardynała Prefekta Św. Kongregacji Nauczania Katolickiego na Synodzie Biskupów: *An praecipere oporteat, ut Educatores futuri Cleri specifica praeparatione polleant, acquisita per regularem frequentiam alicuius Instituti vel Scholae Superioris a Conferentia Episcopali erecta aut approbata, vel saltem per participationem aliquorum Cursuum apposite institutorum.*

Na pytanie to członkowie Synodu odpowiedzieli: 120 *placet*, 8 *non placet*, 51 *placet iuxta modum*, 3 *abstentiones*.

Por. Jan XXIII, *Questo incontro, ad Moderatores spiritus Romae coadunatos*, 9 IX 1962: AAS 54 (1962) 674.

<sup>5</sup> Por. DB 16; Jan XXIII, *L'incontro odierno, ad Seminariorum Rectores qui ex universa Italia interfuerunt Conventui de alumnis ad praesentis aetatis rationem instituendis*, 29 VII 1961: AAS 53 (1961) 560; *La vostra vibrante, ad Magistros catholicos Romae coadunatos*, 22 IX 1962: AAS 54 (1962) 713-714; Paweł VI, *Ecclesiae Sanctae*, 6 VIII 1966: AAS 58 (1966) 786; III, nr 3.

biskupów, którzy mają pieczę nad tymi seminariami — po porozumieniu się jednak z rektorem i kolegium profesorów, którzy też mogą przedstawiać odpowiednich kandydatów (DFK 5; DZ 18).

34. Profesorowie powinni być w swojej dziedzinie naprawdę biegli i posiadać odpowiednią znajomość pokrewnych dyscyplin<sup>1</sup>. Jest zatem rzeczą wskazaną, by otrzymali konieczne przygotowanie i posiadali odpowiednie stopnie akademickie. Do wykładania przedmiotów teologicznych i filozofii wymagany jest przynajmniej licencjat lub równoznaczna kwalifikacja, a gdy chodzi o pozostałe przedmioty, konieczne są odpowiednie kwalifikacje naukowe.

35. Mają także odznaczać się umiejętnościami pedagogicznymi, i dlatego trzeba się zatroszczyć o to, by i w tej dziedzinie mieli odpowiednie przygotowanie i zapoznali się z metodami dydaktycznymi aktywnymi, dzięki czemu potrafiliby bardziej umiejętnie uczyć alumnów przy pomocy współpracy i dialogu (DFK 5; DZ 18).

36. Niech profesorowie zadbają o stałe doskonalenie swojego przygotowania naukowego (*aggiornare*) przez lekturę czasopism i nowych książek, przez kontakty z uczonymi i udział w spotkaniach naukowych<sup>2</sup>.

37. Profesorowie nie powinni podejmować się zajęć przeszkadzających im we właściwym wypełnianiu ich obowiązku. Tak więc mają otrzymać słuszne wynagrodzenie, aby swemu ważnemu obowiązkowi mogli się poświęcić w całości. Będzie wszakże rzeczą godną pochwały, gdy podejmą się wykonywania w sposób umiarkowany pewnych posług, aby ugruntować doświadczenie duszpasterskie we współczesnych problemach, zwłaszcza młodzieżowych, dla pełniejszego poznania i lepszego nauczania swoich przedmiotów, a to w celu bardziej odpowiedniego formowania przyszłych duszpasterzy.

38. W wypełnianiu swojej funkcji mają występować w roli wychowawców i dlatego winni mieć na uwadze zamieszczone poniżej przepisy dotyczące przekazywania wiedzy i sposobu nauczania. Niech się troszczą o wychowanie i wszechstronną kapłańską formację każdego z alumnów, aby rzeczywiście doskonalili się w zdobywaniu wiedzy i życiu duchowym. Często, a więc przynajmniej raz w miesiącu, mają

<sup>1</sup> Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 362.

<sup>2</sup> Por. Paweł VI, *Ecclesiae Sanctae*, 6 VIII 1966: AAS 58 (1966) 786; III, nr 3.

się zbierać dla wspólnego przedyskutowania spraw szkolnych (seminaryjnych), aby przez staranną i zgodną współpracę podejmować wykształcenie i formację alumnów.

Niech utrzymują ścisłą i stałą współpracę także z wychowawcami seminarium, aby mogli w sposób bardziej skuteczny dać swój wkład nie tylko na polu naukowym, lecz także w zakresie wszechstronnej formacji kapłańskiej. Wreszcie wychowawcy i profesorowie mają stanowić jedną wspólnotę wychowawców, tak ażeby razem z alumnami tworzyć prawdziwy obraz jednej rodziny, spełniającej pragnienie Pańskie: „aby byli jedno” (J 17,11)<sup>3</sup>.

## VII. ALUMNI

39. Odpowiednia formacja alumnów domaga się nie tylko roztropnej selekcji, lecz także dokładnego zbadania każdego w czasie studiów, dokonywanego przez zasięgnięcie zdania biegłych, aby w sposób pewny przekonać się o woli Bożej co do powołania. W tym szczerym badaniu woli Bożej trzeba chętnie poszukiwać współpracy samych badanych kandydatów w celu szybszego i bardziej pewnego osiągnięcia przez nich duchowego dobra.

W tym aspekcie należy wziąć pod uwagę przymioty ludzkie i moralne młodzieńców (np. szczerłość ducha, dojrzałość uczuciowa, wyrobienie towarzyskie, dochowanie wierności obietnicom, ciągła troska o sprawiedliwość, duch przyjaźni i słusznej wolności oraz odpowiedzialność, pracowitość, chęć współpracowania z innymi itd.), przymioty duchowe (np. miłość względem Boga i bliźniego, dążność do braterstwa i zaparcia się siebie, pojętność, doświadczona czystość, zmysł wiary i zmysł kościelny, gorliwość apostołską i misyjną) oraz intelektualne (np. umiejętność stosowania słusznej i zdrowej oceny, uzdolnienia wystarczające do odbycia studiów kościelnych, właściwe pojęcie kapłaństwa i jego warunków itd.), aby można było osądzić, czy są zdolni czy nie do podjęcia kapłańskiej posługi.

<sup>3</sup> DFK 5; Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 362-363; Jan XXIII, *E grande*, I *Conventui Romae habito ex universa Italia pro vocationibus fovendis*, 21 IV 1961: AAS 53 (1961) 311.



Jednocześnie przy pomocy biegłych lekarzy i psychologów należy z zasady zbadać zdrowie fizyczne i psychiczne kandydatów, uwzględniając również rodzinne obciążenia dziedziczne<sup>1</sup>.

Na pierwszym wszakże miejscu trzeba pomagać alumnom, aby na serio i szczerze przemyśleli wobec Boga, czy rzeczywiście można wierzyć, że są powołani do kapłaństwa, i by mogli poznać racje, którymi się kierują zdążając do kapłaństwa. Chodzi mianowicie o to, ażeby gdy taka jest wola Boża, z czystą intencją i w sposób wolny podjęli kapłański obowiązek<sup>2</sup>.

40. W określonym czasie należy z poszczególnymi alumnami, którzy przechodzą okres próby, odbyć rozmowę na temat ich stanu, tak ażeby tych, których rektor i jego doradcy uznają za nieodpowiednich, łagodnie zachęcić lub nawet dopomóc im do obrania innego stanu życia dla dobra Kościoła i samego alumna. To zaś wybranie w sposób pewny stanu życia powinno się dokonać w odpowiednim czasie, i to jak najszybciej, ażeby zbyt i nieuzasadnione zwlekanie nie wyszło na szkodę kandydata<sup>3</sup>.

41. Szczególną uwagę należy przywiązywać do egzaminów przed przyjęciem święceń wyższych. Stąd rektor świadomy swojej funkcji ma zebrać dokładne wiadomości o poszczególnych kandydatach. Ma to uczynić osobiście i przez innych, którzy ich dobrze znają, przede wszystkim proboszczów, kapłanów i wybranych świeckich (z zachowaniem w sposób nienaruszony *forum* sumienia). Wiadomości te przedstawia biskupowi, aby mógł zadecydować w sposób bezpieczny o ich powoła-

<sup>1</sup> Kongregacja sw. Oficjum, *Monitum Cum compertum, de falsis quibusdam opinionibus circa peccata contra VI praeceptum et de examinibus psychoanalyticis*, 15 VII 1961: AAS 53 (1961) 571; Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich, *Instructio Renovationis causam, de accommodata renovatione institutionis ad vitam religiosam ducendam*, 6 I 1969: AAS 61 (1969) 113, nr 11.

<sup>2</sup> DFK 6; Pius XI, *Ad Catholici Sacerdotii*, 20 XII 1935: AAS 28 (1936) 41; Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 684; Kongregacja Sakramentów, *Litt. circulares Magna equidem, ad locorum Ordinarios*, 27 XII 1955, nr 10; dla zakonów por. *Statuta Generalia*, w: *Sedes sapientiae*, 31 V 1956, art. 33; Jan XXIII, *Princeps Pastorum*, 28 XI 1959: AAS 51 (1959) 842-843; *Ad vobiscum, in secunda Synodi Tomanae sessione habita*, 26 I 1960: AAS 52 (1960) 224 ss.; Paweł VI, *Summi Dei Verbum*, 4 XI 1963: AAS 55 (1963) 987 s.; *Sacerdotalis caelibatus*, 24 VI 1967: AAS 59 (1967) 682 s.

<sup>3</sup> Kongregacja Sakramentów, *Litt. circulares Magna equidem, ad locorum Ordinarios*, 27 XII 1955, nry 4 ss.

niu. Gdy trwa stan wątpliwości, należy pójść za opinią bardziej bezpieczną<sup>4</sup>.

42. Niech Konferencje Biskupie rozważą, czy nie byłoby rzeczą pozytywną, celem lepszej formacji i bardziej dojrzałego przygotowania do święceń, wprowadzenie we własnym regionie specjalnych sposobów próby czy to dla wszystkich alumnów, czy też jedynie dla niektórych, według uznania własnego ordynariusza<sup>5</sup>.

Wśród różnych sposobów próby można wskazać przykładowo następujące:

a) na początku kursu filozoficzno-teologicznego można przewidzieć specjalny okres czasu dla rozważenia wzniosłości i natury powołania kapłańskiego oraz związanych z nim obowiązków, ażeby przez dokładniejsze rozważenie i żarliwszą modlitwę dać alumnom możliwość podjęcia bardziej dojrzałej decyzji.

Tego rodzaju wprowadzenie, które może mieć miejsce w różnym czasie, ogólnie rzecz biorąc, w sposób naturalny łączy się z wprowadzeniem w tajemnicę Chrystusa i historię zbawienia, które — zgodnie z Soborem — winno mieć miejsce na początku studium filozoficzno-teologicznego.

b) W okresie studiów filozoficzno-teologicznych może mieć miejsce przerwa, np. roczna lub półroczna, w czasie której alumn przerywa studia i pobyt w seminarium, albo tylko pobyt w seminarium, kontynuując gdzie indziej studia filozoficzno-teologiczne. W czasie tej przerwy alumn pod kierownictwem doświadczonego kapłana świadczy pomoc w posłudze duszpasterskiej, poznaje ludzi, problemy i trudności, wśród których wypadnie mu działać, doświadcza również własną przydatność do życia i posługi kapłańskiej. Nie wyklucza się próby podejmowanej w życiu świeckim przez pracę fizyczną lub w służbie wojskowej, tam gdzie ona jest obowiązkowa.

W innym wypadku daje się alumnom po pierwszym roku pobytu w seminarium wyższą możliwość albo rozpoczęcia drugiego roku, albo

<sup>4</sup> Por. C.I.C., can. 994,1000; Pius XI, *Ad Catholici Sacerdotii*, 20 XII 1935: AAS 28 (1936) 39 ss.

<sup>5</sup> DFK 12; Paweł VI, *Sacerdotalis caelibatus*, 24 VI 1967: AAS 59 (1967) 685, nr 71; por. Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich, *Instructio Renovacionis causam, de accommodata renovatione institutionis ad vitam religiosam ducendam*, 6 I 1969: AAS 61 (1969) 109,115 s., nry 5,23,24.

podjęcia studiów świeckich na uniwersytecie, albo odbycia studium specjalistycznego poza seminarium. W ten sposób po przejściu pewnej próby w seminarium pozostawia się kandydatowi okres prawdziwej wolności wewnętrznej i zewnętrznej dla bardziej pilnego i dokładnego przeanalizowania jego powołania.

c) Po zakończeniu kursu filozoficzno-teologicznego będą mogli alumni przez rok lub kilka lat wykonywać swoje obowiązki diakońskie, aby pod kierownictwem doświadczonego kapłana osiągnąć większą dojrzałość i ugruntowanie powołania, jak również lepiej przyswoić sobie dyscypliny pastoralne, których się uczyli w seminarium, i w sposób bardziej naturalny oraz łatwiejszy przejść do posługi kapłańskiej.

Dla okresów próby przewidzianych w punkcie b) i c) należy określić odpowiednie warunki dla łatwiejszego i bezpieczniejszego osiągnięcia celu.

43. Konferencja Biskupia winna także rozważyć, czy ze względu na miejscowe warunki nie należałoby podwyższyć wieku wymaganego przez prawo powszechne do przyjęcia święceń wyższych<sup>6</sup>.

## VIII. FORMACJA DUCHOWA<sup>1</sup>

44. Formacja duchowa, która jest skierowana do udoskonalenia miłości, winna zdążyć przede wszystkim do tego, by alumn nie tylko na mocy święceń kapłańskich, lecz na skutek zwartości całego życia wewnętrznego stawał się w szczególny sposób drugim Chrystusem i przepojony Jego duchem, sprawując „tajemnicę śmierci Pańskiej”, rzeczywiście zdawał sobie sprawę z tego, co czyni, naśladował to, co wykonuje, i siedł za Tym, który „nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć” (por. Mt 20,28)<sup>2</sup>.

45. Mając stale na uwadze cel duszpasterski całej formacji, duchowe

<sup>6</sup> DFK 12; por. Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich, *Instructio Renovationis causam*, 6 I 1969: AAS 61 (1969) 110, nr 6 (co do ślubów uroczystych).

<sup>1</sup> W tym rozdziale podano najbardziej istotne elementy duchowości kapłańskiej, jaką alumni powinni sobie stopniowo przyswoić. Więcej wskazań można odnaleźć w: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, t. III, z. 1, s. 99n.

<sup>2</sup> DFK 4,8; KK 28; DK 4,5,6; Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 660 ss.; Jan XXIII, *Sacerdotii Nostri primordia*, 1 VIII 1959: AAS 51 (1959) 545 ss.; Paweł VI, *Summi Dei Verbum*, 4 XI 1963: AAS 55 (1963) 979 ss.

życie alumnów winno się rozwijać przy pomocy Ojca duchownego<sup>3</sup> w sposób uporządkowany (DFK 8) w różnych dziedzinach, tak by młodzieńcy równocześnie ze zdobywaniem cnót naturalnych<sup>4</sup> zabiegali o wzrost łaski otrzymanej na chrzcie, coraz wyraźniej uświadamiali sobie swoje powołanie kapłańskie i w ten sposób bardziej odpowiednio przygotowywali się do przyjęcia cnót i sprawności życia kapłańskiego.

46. Właściwą rolę w zakresie formacji duchowej należy przyznać także społeczności, w którą wszczępieni przyzwyczajają się alumni rezygnować z własnej woli, a wspólnym zamierzeniem i wysiłkiem szukać większego dobra bliźniego, przyczyniając się w ten sposób wedle sił do udoskonalenia osobistego życia i życia wspólnego całego seminarium, na wzór pierwotnego Kościoła, w którym wszystkich wierzących ożywiał jeden duch i jedno serce (por. Dz 4,32). Przez miłość bowiem społeczność cieszy się obecnością Boga, zachowuje w sposób pełny prawo, osiąga doskonałość i wykazuje wielką żywotność apostołską (DZ 15).

47. Dzięki życiu wspólnemu w seminarium kandydaci do kapłaństwa przygotowują się do tego, by otrzymawszy kiedyś święcenia, włączyć się „przez braterstwo sakramentalne” w większą społeczność diecezjalnego prezbiterium „węzłem miłości, modlitwy i pełnej współpracy... dla budowania Ciała Chrystusowego, które w naszych zwłaszcza czasach wymaga różnorodnych zadań i nowych przystosowań” (DK 8). Niech zatem alumni będą powoli wprowadzani w warunki życia diecezjalnego (por. wyżej nr 22), aby poznali sprawy i potrzeby duchowe kleru i wiernych oraz by mogli bardziej owocnie wypełnić przyszłą posługę duszpasterską<sup>5</sup>.

48. Kościół obrządku łacińskiego przyjął prawo, zalecone czcigodną tradycją, na mocy którego dopuszcza się do kapłaństwa tylko tych,

<sup>3</sup> DFK 8; Jan XXIII, *Pater misericordiarum*, 22 VIII 1961: AAS 53 (1961) 677; *Questo incontro, ad Magistros pietatis Romae coadunatos*, 9 IX 1962: AAS 54 (1962) 673-674.

<sup>4</sup> DFK 11; DK 3; por. Pius XII, *Magis quam, ad Ord. Carmel. Disc. sodales*, 23 IX 1951; *Discorsi e Radiomessaggi*, XIII, 256; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 358-360; Paweł VI, *Il 12 dicembre' habita occasione inaugurationis novae sedis Pont. Collegii P. Lat. Amer. Romae*, 30 XI 1963: *Insegnamenti*, I, 352; *Sacerdotalis caelibatus*, 24 VI 1967: AAS 59 (1967) 683-684, nry 65-67.

<sup>5</sup> Por. Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 686-687; por. także Jan XXIII, *Princeps Pastorum*, 28 XI 1959: AAS 51 (1959) 842.

którzy zechcą przy pomocy łaski Bożej wybrać celibat ze względu na Królestwo Boże<sup>6</sup>. Tego rodzaju sposób życia, mający swoje źródło w nauce ewangelicznej i w autentycznej tradycji Kościoła, ma wielorakie powiązania z kapłaństwem. Kapłańska bowiem misja w całości poświęca się na służbę nowego człowieczeństwa, które przez swojego Ducha wzbudza na ziemi Chrystus, zwycięzca śmierci. Jest też ona stanem, w którym prezbiterzy „trwają przy Chrystusie niepodzielnym sercem, z większą swobodą ... poświęcają się służbie Bogu i ludziom ... i stają się w ten sposób zdalniejszymi do przyjęcia szerszego ojcostwa w Chrystusie”. W ten przeto sposób, mianowicie wybierając stan dziewiczy ze względu na Królestwo Boże (Mt 19,12), stają się żywym znakiem tego przyszłego świata, obecnego już przez wiarę i miłość”, „w którym synowie zmartwychwstania ani nie wychodzą za mąż, ani się żenią (por. Łk 20,35-36) (DK 16).

Ci przeto, którzy przygotowują się do kapłaństwa, winni celibat uznać i przyjąć jako szczególny dar Boży. Przez życie gorliwie oddane modlitwie i zjednoczeniu z Chrystusem jak również szczerzej braterskiej miłości winni stworzyć klimat, w którym mogliby w pełni i z radosnym nastawieniem zachować celibat, troszcząc się stale o szczerłość dokonywanego poświęcenia siebie samego<sup>7</sup>.

Aby zaś wybór celibatu dokonał się w sposób naprawdę wolny, jest rzeczą konieczną, by młodzienc mógł w świetle wiary dostrzec ewangeliczną treść tego daru, a zarazem miał właściwą ocenę dóbr związanych ze stanem małżeńskim (DFK 10). Niech ponadto posiada pełną wolność psychologiczną wewnętrzną i zewnętrzną i osiągnie konieczny stopień dojrzałości uczuciowej, tak by mógł zrozumieć celibat i żyć nim jako dopełnieniem własnej osobowości<sup>8</sup>.

Wymagane jest do tego odpowiednie wychowanie seksualne<sup>9</sup>, które u bardziej dojrzałych alumnów polega raczej na kształtowaniu czystej miłości względem osób niż na ciągłym niepokoju o grzech, czasem

<sup>6</sup> DFK 10; Paweł VI, *Sacerdotalis caelibatus*, 24 VI 1967: AAS 59 (1967) 657-697.

<sup>7</sup> Paweł VI, *Sacerdotalis caelibatus*, 24 VI 1967: AAS 59 (1967) nry 72-82.

<sup>8</sup> Paweł VI, *Sacerdotalis caelibatus*, 24 VI 1967: AAS 59 (1967) 683, nry 65,66.

<sup>9</sup> Por. DWCH 1; por. Pius XII, *Magis quam, ad Ordinis Carm. Disc. sodales*, 23 IX 1951: *Discorsi e Radiomessaggi*, XIII, 257; *Sacra Virginitas*, 25 III 1954: AAS 46 (1954) 183-186.

bardzo uciążliwym. Trzeba ich bowiem przygotować do przyszłego wykonywania pasterskiej posługi. Dlatego stopniowo, w sposób właściwy i roztropny mają być młodzieńcy zachęcani i wprowadzani, by w zespołach i różnych formach apostołatu oraz współpracy społecznej próbowali i ujawniali miłość szczerą, ludzką, braterską, osobową i ofiarną — na wzór Chrystusa — względem wszystkich i poszczególnych osób, zwłaszcza zaś względem biednych, smutnych, rówieśników. W ten też sposób przezwyciężą samotność serca. Taką właśnie miłość, ujawnioną otwarciem i z zaufaniem na oczach Ojca duchownego i przełożonych, niech się uczą przy ich pomocy oceniać w Panu. Mają zaś unikać powiązań partykularnych, zwłaszcza samotnych i dłużej trwających, z osobami odmiennej płci. Raczej zaś niech praktykują miłość otwartą wobec wszystkich, a więc prawdziwie czystą, i niech się przyzwyczajają wypraszać ją u Boga jako dar.

Uwzględniając przeto szczególną naturę tego daru, który „zstępuje z góry od Ojca światłości” (Jk 1,17), jest rzeczą konieczną, by kandydaci do kapłaństwa, wsparci pomocą Bożą i nie ufając zbyt własnym siłom, „praktykowali umartwienie i strzegli zmysłów. Niech również nie zaniedbują środków naturalnych, które sprzyjają zdrowiu ducha i ciała. Dzięki temu nie dadzą się uwieść fałszywym doktrynom, które chętnie dowodzą, że całkowita powściągliwość jest niemożliwa lub dla rozwoju człowieka szkodliwa, a kierując się jakimś duchowym instynktem, będą odrzucać wszystko, co naraża czystość na niebezpieczeństwo”<sup>10</sup>.

49. Ścisły i przyjacielski kontakt, jakiego winien pragnąć alumn z Osobą i posłannictwem Chrystusa, który dzieło swoje wypełnił w pokornym posłuszeństwie względem woli Ojca (por. J 4,34), domaga się koniecznie, by kandydat do kapłaństwa uczył się oddawać szczerze „swoją wolę przez posłuszeństwo służbie Boga i braci” (DK 15). Jest bowiem rzeczą jak najbardziej potrzebną, by ten, kto pragnie mieć udział razem z Chrystusem ukrzyżowanym w budowaniu Jego Ciała, uczył się nie tylko akceptować krzyż, lecz także miłować go oraz z chę-

<sup>10</sup> DZ 12; Jan XXIII, *Sacerdotii Nostri primordia*, 1 VIII 1959: AAS 51 (1959) 554-556; *Questo incontro, ad alumnos ex quibusdam Italicis Seminariis*, 22 XI 1959: AAS 51 (1959) 904-905; Paweł VI, *Sacerdotalis caelibatus*, 24 VI 1967: AAS 59 (1967) 684-685, nr 70.

nym i duszpasterskim nastawieniem podejmować wszystkie trudy, jakie są związane z wykonywaniem apostołskiej misji.

Do wychowawców przeto należy troska o wychowywanie młodzieńców do prawdziwego i dojrzałego posłuszeństwa, podejmowanego z zaufaniem Chrystusowi, który wprawdzie domagał się od swoich uczniów posłuszeństwa, lecz wcześniej stał się przykładem tej cnoty i przez swoją łaskę siebie samego uczynił w nas źródłem posłuszeństwa. Wychowawcy mają korzystać ze swej władzy z roztropnością i z zachowaniem zasad personalizmu. Młodzieńcy zaś będą z pewnością okazywali swoją współpracę w tej materii, byleby posłuszeństwo było im przedstawione w prawdziwym świetle, a mianowicie przez pokazanie, jak konieczną jest rzeczą, by wszyscy współpracowali w osiągnięciu dobra wspólnego i aby władza ku temu była skierowana (por. nr 24).

Takie posłuszeństwo, pełne i szczere, winni okazywać z pokorą, uległością i synowskim szacunkiem najpierw Ojcu świętemu, Zastępcy Chrystusa, a także z takim samym nastawieniem swemu Biskupowi, ażeby przez kapłaństwo stali się jego wiernymi współpracownikami, podejmując wielkodusznie współpracę z innymi prezbiterami<sup>11</sup>.

50. Niech się uczą rozwijać ducha ubóstwa nie tylko słowami, ale i czynem, ponieważ obecnie domaga się go usilnie Kościół i jest on konieczny do wypełnienia misji apostołskiej. Chodzi o to, by okazując zaufanie Opatrzności Ojca umieli na wzór Apostoła z takim samym duchem „obfitować i cierpieć niedostatek” (Flp 4,12). Chociaż nie są obowiązani, tak jak zakonnicy, do całkowitego wyrzeczenia się dóbr materialnych, to jednak jako ludzie duchowi mają się starać osiągnąć prawdziwą wolność i umiejętność synów Bożych oraz dojść do takiego duchowego umiarkowania, jakie jest konieczne do odszukania słusznego stosunku do świata i dóbr ziemskich (DK 17). Owszem, idąc za przykładem Chrystusa, który „będąc bogaty stał się dla nas ubogi” (2 Kor 8,9), mają szczególną troską otoczyć biednych i potrzebujących (DK 6),

<sup>11</sup> DFK 9,11; DK 7,15; KK 28; Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 690; Jan XXIII, *Sacerdotii Nostri primordia*, 1 VIII 1959: AAS 51 (1959) 556-558; Paweł VI, *A voi, che siete qua, Christifidelibus coram admissis*, 5 X 1966: *Insegnamenti*, IV, 863-866; *Il Concilio, Christifidelibus coram admissis*, 9 X 1968: *Insegnamenti*, VI, 959-963; *Libenti fraternoque, ad Delegatos Commissionum Ep. pro Seminariis coadunatos Romae ad Rationem Fundamentalem elaborandam*, 27 III 1969: AAS 61 (1969) 253-256.

a także prostotą i surowością życia starać się o to, by dawać świadectwo ubóstwa, żywiąc chęć wyzbywania się rzeczy zbędnych<sup>12</sup>.

51. Formacja duchowa winna objąć całego człowieka (por. nry 14, 45). Ponieważ łaska nie przekreśla natury, lecz ją podnosi, i nikt nie może być prawdziwym chrześcijaninem, jeśli nie miał i nie praktykował cnót ludzkich oraz wymaganych przez miłość, stąd przyszedł kapłan, w celu ożywienia tych cnót i posługiwania się nimi, winien uczyć się praktykować szczerą umysł, ciągłą troskę o ducha sprawiedliwości, ogładę w działaniu, wierność podjętym zobowiązaniom, skromność w rozmowie połączoną z miłością<sup>13</sup>, ducha braterskiej służby, pracowitość, możliwość współpracy z innymi itd. Chodzi o zaprowadzenie zgodnej harmonii między dobrami ludzkimi a nadprzyrodzonymi, która jest konieczna do ujawnienia prawdziwego świadectwa chrześcijańskiego życia we współczesnej społeczności.

Skoro zaś kapłan ma ewangelizować wszystkich ludzi, to kandydat do kapłaństwa powinien starać się pogłębiać swoją umiejętność nawiązywania odpowiednich kontaktów z ludźmi różnego stanu. Niech zwłaszcza uczy się sztuki przemawiania do innych w odpowiedni sposób, cierpliwego wysłuchiwanie oraz komunikowania się z nimi, zachowując wielki szacunek względem każdego człowieka, i niech będzie przepojony duchem pokornej miłości, aby móc ujawniać innym tajemnicę Chrystusa żyjącego w Kościele<sup>14</sup>.

52. Codzienne sprawowanie Eucharystii, dopełniane sakramentalną Komunią św., przyjmowaną godnie i z zachowaniem pełnej wolności, ma się stać centrum całego życia seminaryjnego, w czym alumni mają

<sup>12</sup> DFK 8; por. Jan XXIII, *Sacerdotii Nostri primordia*, 1 VIII 1959: AAS 51 (1959) 551-554; Paweł VI, *Siamo particolarmente, ad sacerdoti qui interfuerunt Conventui habito a Sodalitate v.d. „Federazione Associazioni del Clero Italiano”*, 30 VI 1955: *Insegnamenti*, III, 385-386; *Benedicamus Domino, ad Praesules ex America Lat. secundo generali Coetui Medellii interfuturos*, 24 VIII 1968: *Insegnamenti*, VI, 411-412; *Se vogliamo, Christifidelibus coram admissis*, 2 X 1968: *Insegnamenti*, VI, 943 ss.

<sup>13</sup> DFK 11; DK 3; DWCH 1; por. Pius XII, *Sull' esempio, praeparata occasione quinquagesimi anni a condito Seminario Reg. Apulico*, 4 X 1958: *Discorsi e Radiomessaggi*, XX, 446-447; Paweł VI, *Summi Dei Verbum*, 4 XI 1963: AAS 55 (1963) 991; por. też przypis 103, 352.

<sup>14</sup> Por. DFK 19; DK 6,9; KK 28; Paweł VI, *Ecclesiam Suam*, 6 VIII 1964: AAS 56 (1964) 640 ss.; *Il Concilio, Christifidelibus coram admissis*, 9 X 1968: *Insegnamenti*, VI, 943.



brać udział z pobożnością. Uczestnicząc bowiem we Mszy św., która jest „źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego” (KK 11), uczestniczą alumni w miłości Chrystusa, czerpiąc z tego najbogatszego źródła nadprzyrodzoną moc dla swego życia duchowego i pracy apostołskiej.

Tak więc Ofiara eucharystyczna, podobnie jak cała święta liturgia, ma, zgodnie z Konstytucją *Sacrosanctum Concilium*, zająć takie miejsce, ażeby stała się rzeczywiście „szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła i jednocześnie była źródłem, z którego wypływa cała jego moc”<sup>15</sup>.

Trzeba się zatroszczyć o wprowadzenie właściwie pojętego urozmaicenia w sposobie uczestniczenia w świętej liturgii, by alumni osiągalni przez to nie tylko większy postęp duchowy, lecz także już od lat seminaryjnych praktycznie przygotowywali się do przyszłej posługi i apostołstwa liturgicznego<sup>16</sup>.

53. Z formacją do kultu eucharystycznego ma się ściśle łączyć formacja w zakresie modlitwy brewiarzowej, w której kapłani „modlą się do Boga w imieniu Kościoła za cały powierzony sobie lud, a nawet za cały świat” (DK 5). Sztuki modlenia niech się uczą alumni przez odpowiednie wprowadzenie do Pisma św., psalmów i innych modlitw przepojonych Pismem św., przez częste wspólne odmawianie pewnej części brewiarza (np. laudesów i niesporów), aby z większym zrozumieniem i szacunkiem przyjmowali słowo Boże przemawiające w psalmach i całej liturgii i byli jednocześnie wychowywani do wiernego wypełnienia w życiu kapłańskim obowiązku dotyczącego brewiarza<sup>17</sup>.

Jednakże taka formacja liturgiczna nie będzie zasługiwała na miano doskonałej, jeśliby alumnom nie odsłaniała ścisłego związku między

<sup>15</sup> KL 10; por. Kongregacja Obrzędów, *Instructio De cultu mysterii Eucharistici*, 25 V 1967: AAS 59 (1967) 539-573.

<sup>16</sup> DFK 8; KL 17,18,19; DK 5; DM 19; Kongregacja Obrzędów, *Instructio Inter Oecumenici, ad executionem Constitutionis de S. Liturgia recte ordinandam*, 26 IX 1964: AAS 56 (1964) 880-881, nry 14,15; por. także Pius XII, *Mediator Dei*, 20 XI 1947: AAS 39 (1947) 547 ss.; *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 666 ss., 691; Jan XXIII, *Sacerdotii Nostri primordia*, 1 VIII 1959: AAS 51 (1959) 561 ss.; Paweł VI, *Voi avete, ad eos qui interfuerunt Coetui v.d.* „XIII Settimana Nazionale di Orientamento Pastorale” *habito Romae*, 6 IX 1963: *Insegnamenti*, I, 121-122; *Mysterium Fidei*, 3 IX 1965: AAS 57 (1965) 779 ss.

<sup>17</sup> KL 17,90; Kongregacja Obrzędów, *Instructio Inter Oecumenici*, rozdz. 1, nry 14-17; por. Pius XII, *Mediator Dei*, rozdz. 1, 547 ss., 572 s.; Jan XXIII, *Sacrae Laudis*, 6 I 1962: AAS 54 (1962) 69; *Flagrantissima voluntas, ad alumnos Romae studiorum causa commorantes*, 28 I 1960: AAS 52 (1960) 275 s.

liturgią a pracą codziennego życia, łącznie z potrzebą apostołatu i prawdziwego świadectwa żywej wiary, działającej przez miłość (KL 10).

54. Dla prowadzenia życia kapłańskiego w sposób właściwy i wierny, alumni winni stopniowo, stosownie do wieku i dojrzałości każdego, osiągać ustabilizowany styl życia, wsparty gruntownie zdobytymi cnotami, bez czego nie potrafią wiernie i na sposób stały złączyć się z Chrystusem i Kościołem.

Trzeba bowiem, by kapłan:

a) nauczył się „żyć w zażyłej i nieustannej łączności z Ojcem przez Syna Jego Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym” (DFK 8);

b) mógł stale odnaleźć Chrystusa w przyjaznej wspólnotce modlitwy;

c) nauczył się z miłością i wiarą brać do rąk księgę Słowa Bożego — Pismo św., a potem przekazywać je innym;

d) pragnął nawiedzać Chrystusa obecnego w Eucharystii, adorować i odczuwać z tego radość;

e) zgodnie z myślą Kościoła miał gorącą miłość do Maryi Dziewicy, Matki Chrystusa, towarzyszącej Mu w specjalny sposób w dziele odkupienia.

f) chętnie szukał rady w dokumentach świętej Tradycji, w dziełach Ojców i przykładach Świętych;

g) umiał siebie samego, a więc swoje sumienie i jego motywy, roztrząsać i rozstrzygać w sposób słuszny i szczerzy.

To wszystko tylko wtedy ujawni się w życiu kapłańskim, jeżeli alumn przebywając w seminarium wiernie będzie wykonywał pobożne ćwiczenia, zalecone czcigodnym zwyczajem i usankcjonowane w regulaminie seminaryjnym, właściwie rozumiejąc ich znaczenie i zawartą w nich moc. Gdy zaś zajdzie konieczność przystosowania do nowych wymogów jednej czy drugiej ze wspomnianych praktyk, to trzeba się zatroszczyć o to, by zawsze pozostały nienaruszone istotne cele związane z tą praktyką i by mogły być osiągnięte w inny, bardziej odpowiedni sposób<sup>18</sup>.

55. Ponieważ do pójścia za Chrystusem i utrzymania ducha ewangelicznego wymagane jest codzienne nawrócenie wewnętrzne, stąd przy-

<sup>18</sup> DFK 8; KL 12,13; DZ 6. Więcej na ten temat, w: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, ATK, Warszawa 1971, t. III, z. 1, s. 195.

szłym kapłanom trzeba wpoić cnotę pokuty, także przez wspólne akty pokutne, zarówno dla ich własnej formacji, jak i dla wychowywania innych. Powodowani miłością do Chrystusa, niech stale usiłują dążyć do postępowania drogą krzyża i osiągnięcia czystości serca. W tym celu powinni szukać pomocy koniecznej łaski, a na pierwszym miejscu mają się przyzwyczajać do częstego korzystania z sakramentu pokuty, w którym w pewien sposób doznaje uświęcenia osobista praca każdego. Z tej też racji niech każdy ma własnego kierownika duchowego, przed którym z pokorą i zaufaniem otwierałby swoje sumienie, aby w sposób bezpieczniejszy był prowadzony po drodze Pańskiej<sup>19</sup>.

Kierownika duchowego i spowiednika wybierają alumni z zachowaniem pełnej wolności spośród tych, którzy zostali określani przez biskupa jako odpowiedni na to stanowisko<sup>20</sup>.

56. Do kapłaństwa każdy zbliża się jedynie przez pewne stopnie. Wyraża je również instytucja święceń niższych, dysponujących do określonych funkcji kościelnych, po właściwym przeprowadzeniu pedagogicznej i duchowej inicjacji. Duchowa formacja uczniów dokonuje się stopniowo i wymaga odpowiednich przystosowań do wieku, doświadczenia i uzdolnień. Dla prowadzenia zaś jej w sposób bardziej skuteczny wielkie znaczenie mają pewne ustalone okresy bardziej intensywnej formacji, np. na początku życia seminaryjnego, na początku kursu teologicznego lub z okazji bliskich święceń kapłańskich itd. Ażeby praca młodzieńców nad sobą w zakresie życia duchowego otrzymywała zawsze nowe impulsy oraz w sposób uporządkowany kierowała się do osiągnięcia prawdziwej i dojrzałej duchowości kapłańskiej po myśli Kościoła, należy, oprócz indywidualnego kierownictwa sumienia, urządzić uczniom w określonych terminach, przewidzianych regulaminem seminaryjnym, pewne pouczenia, czyli konferencje, o charakterze duchowym, dostosowane do zainteresowań i mentalności współczesnej młodzieży. Powinni mieć ponadto odnowę życia, okresowe dni skupienia itp. W każdym zaś roku wszyscy powinni odbyć kilkudniowe rekolekcje.

<sup>19</sup> Pius XII, *Mystici Corporis*, 29 VI 1943: AAS 35 (1943) 235; *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 674; Jan XXIII, *Sacerdotii Nostri primordia*, rozdz. 1, 574-575; Paweł VI, *Paenitemini*, 17 XI 1966: AAS 58 (1966) 177 ss.

<sup>20</sup> C.I.C., can. 1358,1361; DZ 18.

57. Mając na uwadze przykład i radę Chrystusa (por. Mt 6,6; 14,13; Mk 6,30.46), który wśród codziennych prac chętnie szukał samotności, aby z wielkim skupieniem modlić się do Ojca — niech się starają alumni „prowadzić życie ukryte z Chrystusem w Bogu (por. Kol 3,3), z czego wypływa i doznaje bodźca miłość bliźniego dla zbawienia świata i budowania Kościoła” (DZ 6). Winni zatem troszczyć się o zachowanie zewnętrznego milczenia, które jest wymagane do skupienia wewnętrznego, do przemyślenia [pewnych spraw], jak również do pracy i spokoju całej społeczności<sup>21</sup>.

58. Umiarkowany kontakt z ludźmi, wśród których Zbawiciel posłany miłością Ojca (por. J 4,9) wypełnił swoje dzieło zbawienia, pozwoli na to, by alumn był przygotowany do właściwego rozróżnienia znaków czasu (KDK 1-4), do oceniania wydarzeń w świetle Ewangelii, do właściwego rozumienia różnych okoliczności i potrzeb życia ludzkiego, które zawierają w sobie prawdziwe „drzemiące w nich zarodki Słowa” (DM 11) i jednocześnie domagają się, ażeby „rozjaśniać je światłem Ewangelii, wydobywać na wierzch i oddawać pod władzę Boga Zbawiciela” (DM 11).

W związku z kontaktem ze światem należy pilnie zwracać uwagę na to, ażeby wszystkie tego rodzaju praktyki skierowane były do celu duszpasterskiego seminarium, a alumni zostali duchowo przygotowani w ten sposób, by przyszła ich działalność nie była przeszkodą, lecz raczej pomocą do prowadzenia i ugruntowania własnego życia duchowego<sup>22</sup>.

## IX. FORMACJA NAUKOWA W OGÓLNOŚCI

59. Celem formacji naukowej jest to, ażeby alumni, razem z ogólną kulturą przystosowaną do współczesnych warunków, otrzymali obszerną i solidną wiedzę teologiczną, tak by opierając się na niej i wzmacniając nią swoją wiarę, mogli w odpowiedni sposób głosić współczesnym ludziom Ewangelię i wszczepiać ją w ich kulturę<sup>1</sup>.

<sup>21</sup> DFK 11; Paweł VI, *Il grande rito, habita quarto exacto saeculo post constituta a Conc. Trid. Seminaria*, 4 XI 1963: AAS 55 (1963) 1034.

<sup>22</sup> DFK 11; por. Jan XXIII, *Questo incontro, ad Magistros pietatis Romae coadunatos*, 9 IX 1962: AAS 54 (1962) 675-676; Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 6 VIII 1964: AAS 56 (1964) 627,638.

<sup>1</sup> DFK 13-17; KDK 58,62; DM 16; Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 361 s.; Paweł VI, *Ecclesiae Sanctae*, 6 VIII 1966: AAS 58 (1956) 786, III, nr 2.

Omawiana formacja naukowa obejmuje:

- a) uzupełnienie — gdy zachodzi potrzeba — wykształcenia w zakresie humanistyki i nauk ścisłych, po ukończeniu już studium, o którym mowa w nrze 16;
- b) formację filozoficzną;
- c) formację teologiczną.

60. Różny sposób zorganizowania tych studiów sprowadza się do trzech głównych postaci:

A) Organizuje się oddzielne i sukcesywne kursy: dla studium uzupełniającego (gdy zachodzi potrzeba), filozoficznego i teologicznego.

B) Studium uzupełniające łączy się ze studium filozoficznym, a następnie rozpoczyna się studium teologiczne.

C) Po studium uzupełniającym łączy się studia filozoficzne ze studiami teologicznymi w ten sposób, że filozofii naucza się jednocześnie z teologią. Należy wszakże zwrócić uwagę na to, by wykładać osobno przedmioty filozoficzne, z zachowaniem własnej metody, a nie sprowadzać studium filozofii do fragmentarycznego i rozproszonego przedstawiania pewnych problemów z okazji wykładania kwestii teologicznych.

Przytoczony powyżej przykładowo rozkład nie wyklucza innych możliwości. W każdym „Sposobie formacji kapłańskiej” winien być określony rozkład materiału, wybrany i zatwierdzony przez Konferencję Biskupią, z uwzględnieniem miejscowych warunków.

61. Niezależnie od sposobu rozłożenia studiów, trzeba pilnie mieć na uwadze, co następuje:

- a) zawsze trzeba zaczynać od kursu wprowadzającego do tajemnicy Chrystusa, o czym będzie mowa w następnym numerze (DFK 14);
- b) jeżeli filozofii i teologii naucza się w oddzielnych okresach, należy skoordynować (powiązać) dyscypliny filozoficzne i teologiczne, zwłaszcza teologię naturalną i traktat dogmatyczny o Bogu, etykę i teologię moralną, historię filozofii, Kościoła, dogmatów itd. (DFK 14);
- c) czas poświęcony przede wszystkim studiom filozoficznym winien obejmować okres przynajmniej dwóch lat (lub zgodnie z systemem studiów przyjętym w niektórych krajach odpowiednią liczbę tzw. godzin semestralnych). Natomiast okres studiów teologicznych ma objąć przynajmniej cztery lata (lub odpowiednią liczbę godzin semestralnych), tak

by studia filozoficzne i teologiczne trwały łącznie sześć lat (lub — według innego sposobu liczenia studiów — by obejmowały taki materiał, jaki zwykło się wyklądać w ciągu sześciu lat)<sup>2</sup>.

62. Wprowadzenie w tajemnicę Chrystusa i historię zbawienia, realizowane na początku kursu filozoficzno-teologicznego, zmierza do tego, aby alumni mogli pojąć sens, układ i apostolski cel studiów kościelnych. Chodzi też o dostarczenie im pomocy do ugruntowania własnej wiary, bardziej dogłębnego zrozumienia powołania kapłańskiego i zdążania ku niemu w sposób bardziej rozumny.

Czas trwania tego kursu wstępnego oraz jego program winny być określone w każdym „Sposobie formacji kapłańskiej” po uwzględnieniu praktyki zdobytej we własnym kraju i w całym Kościele. Trzeba też czuwać nad tym, by taki kurs był dobrze powiązany z pozostałymi przedmiotami teologicznymi i był kontynuowany, zwłaszcza przez lekturę Pisma św. pod kierownictwem profesorów (DFK 14; KL 16; DM 16).

63. Przy wykładaniu swoich przedmiotów profesorowie zawsze powinni się troszczyć o wewnętrzną jedność i harmonię całej nauki wiary (por. nr 90), przedstawiając w jaśniejszym świetle jej zbawczy aspekt. Jednakże dla zrealizowania tego zadania będzie rzeczą wskazaną zarezerwować — w czasie trwania studiów lub gdy Konferencja Biskupia uzna to za bardziej odpowiednie, po kilku latach praktyki duszpasterskiej — pewien okres czasu, niekiedy nawet dłuższy, w którym alumni, stosując właściwą i odpowiednią metodę, mogliby po ukończeniu formacji naukowej lepiej pojąć słowo Boże pod kierunkiem profesorów i przy pomocy zdobytej wiedzy, przemyśleć oraz doświadczyć je w tej jego prostocie, w jakiej należy je przekazywać wiernym dla zbawienia. W tym celu należy dać wyjaśnienie każdej części teologii naświetlenie z poszczególnych dyscyplin naukowych, które dotychczas były oddzielnie wykładane. Jak najbardziej zaleca się zaplanowanie takiego podsumowania, aby przyswojone pojęcia nie pozostały rozproszone i jak gdyby oddzielone jedno od drugiego, lecz zostały odpowiednio powiązane dla duchowego postępu wiernych i samych kapłanów, którzy zrozumiałwszy pożyteczność przyswojonej wiedzy, ujawnią jeszcze większe umiłowanie dyscyplin teologicznych.

<sup>2</sup> C.I.C., can. 1365; Paweł VI, *De Episcoporum muneribus*, 15 V 1966: AAS 58 (1966) 470.

Gdyby biskupi — czy to każdy indywidualnie, czy też wspólnym postanowieniem Konferencji Biskupiej — z pożytkiem zarządzili wykonywanie posługi diakańskiej po zakończeniu studiów przez jeden rok lub kilka lat (por. nr 42c), wtedy dokonanie tego rodzaju podsumowania, czyli zwykle i ściśle powiązanie poszczególnych dyscyplin, winno być ze względu na większy pożytek odłożone do czasu, gdy diakoni powrócą do seminarium celem bezpośredniego przygotowania się do kapłaństwa. Ten zaś okres trzeba będzie odpowiednio przedłużyć, aby to przygotowanie do kapłaństwa było rzeczywiście skuteczne.

64. W całej formacji naukowej należy pilnie troszczyć się o jej przystosowanie do różnych kultur, ażeby alumni potrafili Ewangelię Chrystusa pojąć i wyrazić zgodnie z formą właściwą każdej kulturze oraz mogli z kolei życie chrześcijańskie przystosować do mentalności danej kultury.

Niech z tej racji profesorowie filozofii i teologii dokonują w swoich wykładach powiązania nauki chrześcijańskiej z najbardziej istotnymi pojęciami, jakie na podstawie tradycji religijnej wypracowały sobie narody o Bogu, świecie, człowieku, i o ile to jest możliwe, wzbogacają nimi mądrość filozoficzną i rozumienie wiary<sup>3</sup>.

## X. WYKSZTAŁCENIE

### W ZAKRESIE NAUK HUMANISTYCZNYCH I ŚCISŁYCH

65. Jest rzeczą konieczną, aby alumni przed rozpoczęciem studiów ściśle kapłańskich ukończyli studia średnie (por. nr 16) w zakresie wymaganym w ich kraju do rozpoczęcia studiów akademickich i by uzyskali odpowiedni tytuł świecki<sup>1</sup>.

66. Jeżeli po zakończeniu szkoły średniej ujawniają jakieś braki w zakresie tego, co jest wymagane od kandydatów do kapłaństwa, np. nie mają odpowiedniej znajomości łaciny, zgodnie z niezmiennym

<sup>3</sup> DM 16,19,22; KDK 44,58,62; DE 4,17; DKW 4,5,6; Pius XII, *Evangelii Praecones*, 2 VI 1951: AAS 43 (1951) 521 ss.; Jan XXIII, *Princeps Pastorum*, 28 XI 1959: AAS 51 (1959) 843 ss.; Paweł VI, *Hi amici sunt, habita occasione canonizationis Martyrum Ugandensium*, 18 X 1964: *Insegnamenti*, II, 588-589; *Ecclesiae Sanctae*, 6 VIII 1966: AAS 58 (1966) 786, III, nr 2.

<sup>1</sup> DFK 13; por. 3; Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 687; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 361-362.

i usilnym wymaganiem Kościoła<sup>2</sup>, to braki te należy uzupełnić albo przed rozpoczęciem studium filozofii, albo w czasie trwania studiów filozoficznych, jak to zaznaczono w numerze 60. Wykaz przedmiotów i program studiów winny być sprecyzowane w „Sposobie formacji kapłańskiej”.

67. Niech alumni przyswajają sobie także znajomość języków, które oprócz ojczystego, byłyby konieczne lub użyteczne do przyszłego posługiwania duszpasterskiego, uwzględniając przy tym programy ogólne. Trzeba im także podać sposób wypowiedzania się dostosowany do współczesnej epoki, a więc umiejętność mówienia, pisanie i przenikania istoty problemów, co jest umiejętnością bezwzględnie konieczną dla kapłana. Jest również rzeczą wskazaną przygotować alumnów do zrozumienia sztuki i muzyki kościelnej oraz świeckiej<sup>3</sup>.

68. Ponieważ we współczesnych warunkach życia informuje się i oddziaływa na ludzi nie tylko przez książki i nauczycieli, lecz coraz bardziej powszechnie przez środki słuchowo-wzrokowe, stąd jest rzeczą jak najbardziej potrzebną, ażeby kapłani zdolni byli posługiwać się tymi środkami, i to w sposób właściwy, a więc nie nastawieni na bierny odbiór, lecz zawsze gotowi do krytycznej oceny. Będzie to jednak możliwe tylko wtedy, gdy w seminarium zostaną do tego przygotowani — z zachowaniem wszakże koniecznej roztropności i umiaru — praktycznie i teoretycznie, przy pomocy odpowiednich ćwiczeń oraz doświadczonych w tych sprawach osób, tak by w zakresie wspomnianych środków mogli sobą kierować, kształcić wiernych, a także skutecznie posługiwać się nimi w pracy apostołskiej<sup>4</sup>.

69. Już od pierwszych lat seminaryjnych, a z upływem czasu w coraz większym zakresie, winni być alumni tak wprowadzani w potrzeby życia społecznego ich kraju, ażeby przez studium różnych przedmiotów,

<sup>2</sup> DFK 13; Paweł VI, *Summi Dei Verbum*, 4 XI 1963: AAS 53 (1963) 993; *Studia Latinitatis*, 22 II 1964: AAS 56 (1964) 225 ss.

<sup>3</sup> Należyte godzenie kultury osobistej i społecznej z nauką chrześcijańską, por. KDK 59,62.

O sztuce i muzyce kościelnej, por. KL 115,129; Kongregacja Obrzędów, *Instructio Musicam sacram, de musica in S. Liturgia*, 5 III 1967: AAS 59 (1967) 300 ss.; por. nr 52.

<sup>4</sup> DSP 16; KDK 61; DB 13; por. KL 20; Paweł VI, *Ci rivolghiamo, occasione I diei mundialis pro recto instrumentorum communicationis socialis usu provehendo*, 2 V 1967: *Insegnamenti*, V, 203-206.



przez kontakt ze sprawami i ludźmi oraz na podstawie codziennych wydarzeń uczyli się poznawać problemy i trudności życia społecznego, rozważać ich naturę, wzajemne relacje oraz dostrzegać ze słusznością i sprawiedliwością rozwiązania w świetle prawa naturalnego i nakazów ewangelicznych<sup>5</sup>.

## XI. STUDIA FILOZOFICZNE I POKREWNYCH NAUK ŚCISŁYCH<sup>1</sup>

70. Studium filozofii i pokrewnych nauk ścisłych, które — chociażby przedmioty były rozłożone na kilka lat (por. nr 60) — powinno objąć okres pełnych dwóch lat, ma na uwadze udoskonalenie formacji humanistycznej młodzieńców. Chodzi mianowicie o wysubtelnienie w nich umiejętności poznania intelektualnego oraz o bardziej krytyczne zapoznanie się z dawniejszą i współczesną mądrością, jaką wzbogacała się rodzina ludzka w ciągu wieków. Jednocześnie przedmioty te należy wykładać w ten sposób, by stały się dla alumna pomocą do głębszego wniknięcia w wiarę i ożywienia jej oraz stanowiły przygotowanie do studiów teologicznych, a do wykonywania zadań apostoelskich tak go przygotowały, ażeby łatwiej mógł nawiązać dialog ze współczesnym człowiekiem<sup>2</sup>.

71. Szczególne miejsce trzeba przyznać filozofii systematycznej, ze wszystkimi jej działami. Ma ona prowadzić do zdobycia gruntownego i systematycznego poznania człowieka, świata i Boga.

Formacja filozoficzna powinna się oprzeć na wiecznie wartościowym dziedzictwie filozoficznym<sup>3</sup>, którego świadkami są najwięksi filozofowie chrześcijańscy. Przekazali oni podstawowe zasady filozoficzne, mające wieczystą moc, jako ugruntowane w samej naturze.

<sup>5</sup> DFK 20; por. Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 687,696-697; Jan XXIII, *Mater et Magistra*, 15 V 1961: AAS 53 (1961) 453; Paweł VI, *The visit of so many, ad iuvenes catholicos Britannicos*, 30 VII 1963: *Insegnamenti*, I, 94.

<sup>1</sup> Racje do poważnego traktowania studiów filozoficznych przytacza: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, ATK, Warszawa 1971, t. III, z. 1, s. 210, przypis 148.

<sup>2</sup> DFK 15; por. KDK 44,59; DWCH 10; DM 16; por. Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 6 VIII 1964: AAS 56 (1964) 637 ss.

<sup>3</sup> Por. Pius XII, *Humani generis*, 12 VIII 1950: AAS 42 (1950) 571-575; Paweł VI, *Nous sommes, ad eos qui VI Conventui Internationali Thomistico interfuerunt*, 10 IX 1965: *Insegnamenti*, III, 445 ss.

Położywszy taki mocny fundament, trzeba uwzględnić wyniki badań filozoficznych nowszej doby, a szczególnie tych, które we własnym kraju wywierają większy wpływ. Należy również uwzględnić osiągnięcia najnowszego postępu nauk ścisłych, tak by alumni, znając dobrze ducha obecnych czasów, byli należycie przygotowani do prowadzenia rozmów ze współczesnymi sobie ludźmi (DFK 15).

72. Z taką samą troską niech będzie wykładana historia filozofii, tak by została ukazana geneza i rozwój najważniejszych problemów, a alumni, po przedstawieniu im różnych rozwiązań dawanych w ciągu wieków, potrafili zatrzymać prawdziwe elementy, a złe odkryć i odeprzeć (DFK 15).

73. Trzeba też wyklądać nauki ściśle pokrewne, jakimi są nauki przyrodnicze i matematyczne w zakresie spraw związanych z filozofią, z zachowaniem jednak odpowiedniej proporcji, by stały się one pożytecznym uzupełnieniem dyscyplin głównych i by uniknęło się encyklopedycznego i powierzchownego wykształcenia<sup>4</sup>.

74. W wykładzie wszystkich tych dyscyplin winno się brać pod uwagę wzgląd zarówno na zasadnicze znaczenie poszczególnych kwestii, jak i na ich aktualność w odniesieniu do sytuacji studentów i kraju<sup>5</sup>.

75. W samym „Sposobie formacji kapłańskiej” (lub w jego załączniku) ma być podany konspekt wszystkich dyscyplin przewidzianych w studium filozoficznym, z zaznaczeniem krótkiego programu poszczególnych dyscyplin, lat lub semestrów oraz godzin wykładowych tygodniowo.

Jeżeli zaś ze względu na odmienne warunki (jak to może mieć miejsce w bardzo rozległych krajach, gdzie panuje odmiennosc różnorodnych systemów nauczania) da się to zrealizować jedynie z wielkimi trudnościami lub wprost jest to niemożliwe, wtedy należy określić przynajmniej kilka wzorów programów, które mogłyby być niezawodnymi wskazówkami dla wszystkich.

<sup>4</sup> DFK 15; KDK 44,62; Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 362; Paweł VI, *Siate i benvenuti, ad eos qui XXXVI Conventui Italico Stomathologiae interfuerunt*, 24 X 1963: *Insegnamenti*, I, 256-257.

<sup>5</sup> DFK 15; por. Jan XXIII, *Princeps Pastorum*, 28 XI 1959: AAS 51 (1959) 843 s.

## XII. STUDIA TEOLOGICZNE

76. Studia teologiczne, które powinny objąć okres przynajmniej czterech lat<sup>1</sup>, mają to na uwadze, by alumni głębiej wniknęli w naukę dokładnie zaczerpniętą z Bożego Objawienia w świetle wiary i pod kierownictwem autorytetu Urzędu Nauczycielskiego, uczynili z niej pokarm dla własnego życia duchowego i potrafili strzec jej w swojej posłudze kapłańskiej, głosić ją i wyjaśniać dla duchowego dobra wiernych<sup>2</sup>.

77. Uwzględniając różne aspekty (ekumeniczny, misyjny, itd.)<sup>3</sup>, przedmioty teologiczne należy wykładać w ten sposób, ażeby jasno ukazane było zachodzące między nimi powiązanie<sup>4</sup>; by we właściwym świetle przedstawiona została tajemnica Kościoła<sup>5</sup>; oraz by wszystkie — każdy we właściwy sobie sposób — harmonijnie współpracowały nad wyjaśnieniem historii zbawienia, która wiecznie się dokonuje w życiu Kościoła i przemianach świata<sup>6</sup>.

78. Jakby duszą całej teologii jest Pismo św., które winno kształtować wszystkie dyscypliny teologiczne<sup>7</sup>.

Z tej to racji trzeba przyznać należne miejsce formacji biblijnej. Po odpowiednim wstępie niech alumni, wsparci dyscyplinami pomocniczymi, zapoznają się dokładnie z metodą egzegezy. Niech przez profesorów zostaną pouczeni o istocie i sposobie rozwiązania ważniejszych problemów i otrzymają od nich skuteczną pomoc, aby uzyskali obraz całego Pisma św. i dokładniej zapoznali się z bardziej podstawowymi

<sup>1</sup> C.I.C., can. 1365; por. Paweł VI, *De Episcoporum muneribus*, 15 VI 1966: AAS 58 (1966) 470.

<sup>2</sup> DFK 16; por. Pius XII, *Humani generis*, 12 VIII 1950: AAS 42 (1950) 567-569; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 361-363; Paweł VI, *Incensissimo desiderio, ad Senatium academicum et alumnos Pont. Univ. Gregoriana Romae*, 12 III 1964: *Insegnamenti*, II, 178 ss.; *Libentissimo sane, ad eos qui interfuerunt Conventui Internat. de Theologia Concilii Vat. II Romae*, 1 X 1966: *Insegnamenti*, IV, 443 ss.; *Gratia Domini ad Commissionem Theologicam Internat.*, 6 X 1969: *L'Osservatore Romano*, 6-7 X 1969, 1.

<sup>3</sup> DE 4,5,6,10,17; DM 39; KL 16; DKW 4,6.

<sup>4</sup> Por. DFK 17; KL 16; por. Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 363.

<sup>5</sup> DFK 16; KK 8 passim; KL 2; DM 16; por. Paweł VI, *Salvete, Fratres, secunda Conc. Vat. II periodo ineunte*, 29 IX 1963: *Insegnamenti*, I, 172 ss.

<sup>6</sup> DFK 14,16; KL 16; DM 16; Paweł VI, *Nous sommes profondement, ad Observatores Delegatos ad Conc. Vat. II*, 17 X 1963: *Insegnamenti*, I, 232,235.

<sup>7</sup> DFK 16; KO 24; por. Leon XIII, *Providentissimus Deus*, 18 XI 1893: AAS 26 (1893-1894) 283.

punktami historii zbawienia. Jednocześnie profesorowie powinni się starać przedstawić alumnom teologiczną syntezę Bożego Objawienia w celu stworzenia solidnych fundamentów ich życia duchowego i przyszłego przepowiadania<sup>8</sup>.

79. Liturgię należy obecnie zaliczyć do przedmiotów głównych. Nie powinna być przeto wykładana tylko w aspekcie jurydycznym, lecz głównie w teologicznym i historycznym oraz także duchowym i duszpasterskim w powiązaniu z innymi przedmiotami, ażeby alumni przede wszystkim zorientowali się, w jaki sposób tajemnice zbawienia są obecne i sprawowane w czynnościach liturgicznych. Ponadto przez wyjaśnianie tekstów i obrzędów tak Wschodu, jak i Zachodu trzeba ukazać liturgię jako główne źródło teologiczne, w którym wyraża się wiara i życie duchowe Kościoła<sup>9</sup>.

Należy wreszcie przedstawić alumnom zasady dotyczące odnowy liturgicznej, by lepiej zrozumieli przystosowania czy zmiany zarządzone przez Kościół. Chodzi także o to, żeby potrafili osądzić i inne przystosowania, które mogłyby być prawnie wprowadzone, a w odniesieniu do poważniejszych i trudniejszych problemów, dziś tu i ówdzie dyskutowanych, odróżniali to, co w liturgii jest niezmiennie, czyli pochodzące z ustanowienia Bożego, od tego, co może ulec zmianie<sup>10</sup>.

Teologię dogmatyczną należy całościowo i systematycznie tak wyklądać, ażeby najpierw interpretować teksty biblijne, następnie pokazać, w czym Ojcowie Kościoła Wschodniego i Zachodniego przyczynili się do przekazania i wyjaśnienia prawd objawionych, jak rozwijała się historia dogmatów. Wreszcie niech alumni przy pomocy spekulacji, pod kierunkiem św. Tomasza, uczą się wnikać głębiej w tajemnice

<sup>8</sup> DFK 16; KO 23; por. Pius XII, *Divino afflante Spiritu*, 30 IX 1943: AAS 35 (1943) 310nn; por. Papińska Komisja Biblijna, *Instructio de S. Scriptura recte docenda*, 13 V 1950: AAS 42 (1950) 502 s.; Jan XXIII, *La diciassettesima Settimana, iis qui interfuturi erant decimo septimo Coetui ab Italica Sodalitate Sacris explanandis Litteris Romae habito*, 24 IX 1962: AAS 54 (1962) 716-719; Paweł VI, *Noi dobbiamo esprimere, iis qui interfuerunt undevicesimae Hebdomadae Biblicae exegetarum Italicorum*, 23 IX 1966: *Insegnamenti*, IV, 414 ss.; *Nous remercions, ad eos qui interfuerunt VI Conventui Internat. exegetarum Vet. Test.*, 19 IV 1968: *Insegnamenti*, VI, 138 ss.

<sup>9</sup> DFK 16; KL 2,10,14,15,16; DKW 4.

<sup>10</sup> KL 23; por. Kongregacja Obrzędów, *Instructio Inter Oecumenici, ad executionem Constitutionis de S. Liturgia recte ordinandam*, 26 IX 1964: AAS 56 (1964) 879 s., nry 11,12; por. Paweł VI, *Facile conicere, ad XI sessionem plenariam Consilii ad exsequendam Const. de S. Liturgia*, 14 X 1968: *Insegnamenti*, VI, 535 ss.

zbawienia i zauważać wzajemne ich powiązanie. Trzeba ich uczyć dostrzegania obecności i działania wspomnianych tajemnic w czynnościach liturgicznych. Niech się ponadto uczą szukać rozwiązywania ludzkich problemów przy pomocy Objawienia, dostrzegać wieczne prawdy włączone w zmienność rzeczy ludzkich i w sposób przystosowany dzielić się nimi z ludźmi<sup>11</sup>.

Można jednak wyklądać dogmaty metodą regresywną, a więc wychodząc od orzeczeń soborowych, a przechodząc następnie poprzez naukę Ojców do Pisma św., które w ten sposób w świetle żywej tradycji Kościoła może być odczytywane i rozumiane (KO 8,9).

Stosownie i już na początku formacji teologicznej trzeba podawać zdrową naukę o źródłach Objawienia (KO). Nie należy też pomijać wykładania tego, co wchodziło w zakres apologetyki, a co dotyczy przygotowania do wiary, rozumnego i życiowego jej uzasadnienia, mając w tym zakresie na uwadze ducha ekumenicznego i formę dostosowaną do współczesnych warunków, jak również uwzględniając elementy socjologiczne, które mają specjalny wpływ na życie chrześcijańskie (KDK 62; DM 22).

Także teologia moralna ma się oprzeć na Piśmie św., naświetlać powołanie chrześcijańskie wiernych bazujące na miłości, przedstawiając ich obowiązki w sposób naukowy. Winna się zatroszczyć o znalezienie rozwiązania dla ludzkich problemów w świetle Objawienia, a prawdy wieczne aplikować do różnych warunków życia ludzkiego. Niech podejmuje wysiłek, by w ludzkich sumieniach odnowić świadomość cnoty i grzechu, nie pomijając w tym względzie nowszych osiągnięć zdrowej antropologii<sup>12</sup>. Tak pojęta nauka moralna znajduje dopełnienie w teologii duchowej, która oprócz innych spraw, winna objąć studium teologii i duchowości kapłańskiej oraz życia uświęconego przez realizację

<sup>11</sup> DFK 16; DWCH 10; por. Pius XII, *Humani generis*, 12 VIII 1950: AAS 42 (1950) 568-569; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 362 s.; Jan XXIII, *Gaudet Mater Ecclesia, qua Conc. Vat. II sollemniter inchoatum est*, 11 X 1962: AAS 54 (1962) 791 ss.; Paweł VI, *Siamo particolarmente lieti, ad eos qui interfuerunt Coetui de mysterio peccati originalis Romae*, 11 VII 1966: *Insegnamenti*, IV, 364 ss.; *Incensissimo desiderio, ad Senatam academicum et alumnos Pont. Univ. Gregorianaee Romae*, 12 III 1964: *Insegnamenti*, II, 178 nn.

<sup>12</sup> DFK 16; KDK 52,62; DM 22; por. Pius XII, *Animus Noster, ad Senatam academicum et alumnos Pont. Univ. Gregorianaee Romae*, 17 X 1953: AAS 45 (1953) 688; Paweł VI, *Praesentia vestra, ad Capitulum gen. Congr. SS.-mi Redemptoris*, 22 IX 1967: *Insegnamenti*, V, 444.

rad ewangelicznych, aby można było ludzi kierować w każdym stanie ku drodze doskonałości (DFK 19; DK 5,6; DB 15).

Teologia pastoralna ma naświetlić teologiczne zasady działalności, dzięki której realizuje się we współczesnym Kościele zbawcza wola Boża przez różnego rodzaju posługi<sup>13</sup>.

Ponieważ zaś solidne wykształcenie w zakresie spraw społecznych wywiera duży wpływ na wykonywanie posługi duszpasterskiej, stąd należy zatroszczyć się o to, by dla katolickiej nauki społecznej przewidziano pewną i wystarczającą liczbę wykładów. Chodzi o pouczenie alumnów, w jaki sposób nauka Ewangelii i zasad ma być przystosowana do życia społecznego<sup>14</sup>.

Historia Kościoła ma naświetlić powstanie i rozwój Kościoła jako Ludu Bożego rozwijającego się w czasie i przestrzeni, oceniając źródła historyczne w sposób naukowy. Przy wykładaniu tego przedmiotu trzeba mieć na uwadze zarówno rozwój nauk teologicznych, jak i rzeczywiste warunki społeczne, ekonomiczne i polityczne oraz nauki i doktryny, które wywarły największy wpływ, uwzględniając ich wzajemną zależność, powiązanie i rozwój. Trzeba wreszcie podkreślać przedziwną zbieżność działania Bożego i ludzkiego oraz dążyć do doskonalenia w alumnach prawdziwego zrozumienia myśli Kościoła i Tradycji<sup>15</sup>. Trzeba też zwrócić odpowiednią uwagę na historię własnego kraju.

Prawo kanoniczne należy wykładać z uwzględnieniem tajemnicy Kościoła, głębiej przedstawionej na Soborze Watykańskim II. W wyjaśnianiu zasad i przepisów, oprócz innych aspektów, trzeba pokazywać, jak cała organizacja kościelna i karność mają się zbiegać ze zbawczą wolą Bożą, szukać we wszystkim zbawienia dusz<sup>16</sup>.

80. Trzeba podać również wykaz dyscyplin pomocniczych i kursów

<sup>13</sup> O praktyce duszpasterskiej bardziej wyczerpująco w rozdz. XVI.

<sup>14</sup> DFK 20; por. Jan XXIII, *Mater et Magistra*, 15 V 1961: AAS 53 (1961) 453; Pius XII, *Animus Noster, ad Senatum academicum et alumnos Pont. Univ. Gregorianaee Romae*, rozdz. 1, 686 s.

<sup>15</sup> DFK 9,16; Pius XII, *Sollemnis conventus, ad sacrorum alumnos studia Romae celebrantes*, 24 VI 1939: AAS 31 (1939) 248; *Animus Noster, ad Senatum academicum et alumnos Pont. Univ. Gregorianaee Romae*, 17 X 1953: AAS 45 (1953) 689.

<sup>16</sup> DFK 16; Pius XII, *Animus Noster*, rozdz. 1, 688; Paweł VI, *Singulari cum, ad Pont. Commissionem Codici Iuris Can. recognoscendo*, 20 XI 1965: *Insegnamenti*, III, 640 ss.; *Salvete libenter, ad eos qui interfuerunt II Conventui Internat. de Iure Canonico*, 25 V 1968: *Insegnamenti*, VI, 205 ss.

specjalnych, zaznaczając, które są obowiązkowe, a które dowolne. Należy alumnom dać możliwość uczenia się języka hebrajskiego i greki biblijnej (DFK 13), dzięki czemu mogliby sięgać do oryginalnych tekstów biblijnych, rozumieć je i wyjaśniać. Należy zatroszczyć się o to, ażeby raczej nie mnożyć przedmiotów, lecz w odpowiedni sposób w określone już dyscypliny włączać nowe zagadnienia lub uwzględniać nowe aspekty (DFK 17).

Uwzględniając dekret o ekumenizmie oraz Instrukcję ekumeniczną wydaną przez Stolicę Świętą (DE 9; DM 16), tak należy wprowadzać alumnów w pełniejsze poznanie Kościołów i wspólnot kościelnych odłączonych od Stolicy Apostolskiej, by to popierało przywrócenie jedności<sup>17</sup>. Podobnie trzeba przewidzieć sposób zapoznania alumnów z innymi religiami bardziej rozpowszechnionymi w danym kraju, ażeby dostrzec to, co jest w nich dobre i prawdziwe, odrzucić to, co błędne, i móc przekazywać pełne światło prawdy tym, którzy jej nie mają (DFK 16; DRN 2; DM 16).

Nie mniejszą zapobiegliwość trzeba wykazać, gdy idzie o zagadnienia związane ze współczesnym ateizmem, rozpatrywane w różnych aspektach, ażeby przyszli kapłani byli bardziej przygotowani do łatwiejszego rozwiązania wypływających stąd zadań duszpasterskich<sup>18</sup>.

81. W „Sposobie formacji kapłańskiej” (lub w załączniku do niego) należy podać konspekt wszystkich dyscyplin przewidzianych w okresie studiów teologicznych, z krótkim opisem programu poszczególnych przedmiotów oraz podaniem lat lub semestrów i wymiaru godzin w tygodniu, w jakich są wykładane.

Gdyby się to okazało bardzo trudne lub wprost niemożliwe w odniesieniu do większych krajów, mających zbyt rozległe terytorium, w których stosowana jest prawna różnorodność programu studiów, zatwierdzona przez Konferencję Biskupią, wtedy trzeba przykładowo podać przynajmniej niektóre programy celem określenia pewnych, bardziej ogólnych punktów studiów.

<sup>17</sup> AAS 59 (1967) 574 ss.; przepisy dotyczące bezpośrednio alumnów mają być ogłoszone.

<sup>18</sup> KDK 21; Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 6 VIII 1964: AAS 56 (1964) 650 ss.; *Nous sommes, ad eos qui VI Conventui Internationali Thomistico interfuerunt*, 10 IX 1965: *Insegnamenti*, III, 445 ss.; Sekretariat dla Niewierzących, *Documentum de dialogo*, 28 VIII 1968: AAS 60 (1968) 692-704.

### XIII. STUDIA SPECJALISTYCZNE, PRZYGOTOWUJĄCE DO SZCZEGÓLNYCH ZADAŃ

82. Współczesne apostołstwo domaga się coraz bardziej, ażeby oprócz ogólnej formacji wspólnej dla wszystkich, o czym wyżej była mowa, uwzględnić specjalne przygotowanie, które by odpowiadało i było przystosowane do różnorodności posług, jakie będą wykonywane przez poszczególne osoby<sup>1</sup>.

83. Zabezpieczając zatem dla wszystkich solidną formację ogólną filozoficzno-teologiczną, możliwe jest podwójnego rodzaju przygotowanie specjalistyczne:

A) Jedno, które jest bardzo pożyteczne dla kapłanów w pracy duszpasterskiej, a które można otrzymać już w seminarium, zwłaszcza na ostatnim roku, bez uczęszczania do specjalnych instytutów, np. przygotowanie do prowadzenia apostołstwa wśród ludzi różnych zawodów (wśród robotników, rolników itd.).

B) Drugie, konieczne dla kapłanów przeznaczonych do wykonywania takich zadań, które wymagają osobnego przygotowania w specjalnych instytutach, np. przygotowanie do nauczania przedmiotów kościelnych lub świeckich.

84. W pierwszym wypadku (A) należy zatroszczyć się o to, by wspomniane przygotowanie miało miejsce w okresie sześciu lat studiów filozoficzno-teologicznych. Można by to osiągnąć np. w następujący sposób:

a) przez wprowadzenie specjalnych przedmiotów, wykładanych w sposób uporządkowany, czy to w ciągu roku szkolnego (zwłaszcza w ostatnich latach), czy to w czasie wakacji — z zachowaniem odpowiedniej proporcji w odniesieniu do przedmiotów głównych i właściwego powiązania z formacją ogólną;

b) rozkładając w ciągu pięciu pierwszych lat wszystkie lub prawie wszystkie przedmioty ogólne, a szósty rok pozostawiając dla formacji specjalistycznej przy pomocy specjalnych ćwiczeń i wykładów.

<sup>1</sup> DFK 18,19,20; por. DM 16; DA 25; por. Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 364; Paweł VI, *Voi avete, ad eos qui interfuerunt Conventui v.d.* „XIII Settimana Nazionale di Orientamento Pastorale”, 6 IX 1963: *Insegnamenti*, I, 118-119.



W ten, czy innymi możliwymi sposobami, różne grupy alumnów będą otrzymywały różną formację specjalistyczną zgodnie z ich uzdolnieniami, a zwłaszcza zależnie od szczególnych potrzeb diecezji, według osądu biskupa.

W „Sposobie formacji kapłańskiej” należy podać, co Konferencje Biskupie zdecydowały w odniesieniu do poszczególnych regionów i możliwości seminariów.

85. Gdy idzie o drugi wypadek (B), to zachodzi konieczność, by kandydaci po zakończeniu ogólnej formacji i po odbyciu pewnej praktyki duszpasterskiej zostali skierowani do wyższych instytutów lub fakultetów, gdzie można otrzymać tę specjalistyczną formację, łącznie z odpowiednimi dyplomami lub stopniami akademickimi.

Do tego należy wybrać kandydatów posiadających odpowiednie przymioty charakteru, cnotę i uzdolnienia. Pilnie też trzeba zatroszczyć się o to, by ich formacja duchowa i duszpasterska doskonale się uzupełniały, zwłaszcza gdy kandydaci nie są jeszcze kapłanami (DFK 18; DM 16).

W poszczególnych krajach Konferencje Biskupie winny wydać odpowiednie przepisy w tej sprawie<sup>2</sup>. Tam zaś, gdzie są seminaria wyższe ze studiami teologicznymi zorganizowanymi w sposób naukowy, niech Konferencje rozważą, czy nie można by przeprowadzić afiliacji do jakiego fakultetu teologicznego, ażeby pod kierownictwem takiego fakultetu wielu alumnów seminarium miało możliwość uzyskania pierwszego stopnia akademickiego z teologii (bakalaureat).

Mając na uwadze szczególne znaczenie kolegiów rzymskich<sup>3</sup>, które mogą zaoferować studia specjalistyczne w wielu kierunkach, Konferencje Biskupie powinny utrzymywać ściśle kontakty z wybranymi kolegiami, aby ich szczególne zadanie przy wspólnym wysiłku rozwijało się i przystosowywało do nowych potrzeb poszczególnych krajów i Kościoła powszechnego.

<sup>2</sup> Jest rzeczą bardzo pożądaną, by przepisy wydane w tej sprawie przez Komisje Biskupów były zachowane także przez zakonników.

<sup>3</sup> Por. Pius XII, *Le centenaire, ad Moderatores et alumnos Pont. Seminarii Gallici Romae*, 16 IV 1953: AAS 45 (1953) 287 s.; Paweł VI, *Due fatti, habita in Basilica Vaticana in S. Missa concelebrata cum Moderatoribus Romanorum Collegiorum*, 6 VI 1965: *Insegnamenti*, III, 330.

## XIV. TREŚĆ NAUCZANIA

86. Pierwszym fundamentem i prawdziwym klimatem całej formacji kapłańskiej jest Boże Objawienie, którego oddanymi i wiernymi sługami winni być alumni. Z tej to racji tak profesorowie, jak i alumni mają wiernie przyjmować Słowo Boże pisane i przekazane, umiłować je, stale rozważać i czynić z niego duchowy pokarm dla siebie<sup>1</sup>. Żywego ducha Tradycji, która razem z Pismem św. stanowi jeden święty depozyt Słowa Bożego powierzony Kościołowi (KO 10), mają czerpać przede wszystkim z dzieł Ojców Kościoła, w wielkiej mierze doceniając ich naukę, oraz od innych doktorów Kościoła, których sława znana jest w Kościele<sup>2</sup>. Św. Tomasza z Akwinu mają uważać za jednego z największych nauczycieli Kościoła, przyznając jednak należne miejsce także bardziej współczesnym autorytetom<sup>3</sup>.

87. Profesorowie wiedzy kościelnej mają zaszczytne wprawdzie, ale i w pełni odpowiedzialne zadanie; uczą nie we własnym imieniu, lecz w imieniu Kościoła, od którego otrzymali misję. Mając przeto na uwadze swoją szczególną pozycję w Ciele Chrystusa, niech ujawniają zawsze myśl Kościoła przez pojętne posłuszeństwo względem jego Urzędu Nauczycielskiego, tak by mogli budować w wierze zarówno alumnów, jak i wszystkich wiernych<sup>4</sup>.

88. Profesorowie mają się troszczyć o obecny stan i o rozwój danej doktryny. Niech się cieszą słuszną wolnością poszukiwania i wypowia-

<sup>1</sup> DFK 16; KO nry 24-26; por. Pius XII, *Divino afflante Spiritu*, 30 IX 1943: AAS 35 (1943) 321.

<sup>2</sup> DFK 16; KO 8,23; DKW 17; por. Pius XII, *Divino afflante Spiritu*, 30 IX 1943: AAS 35 (1943) 312.

<sup>3</sup> DFK 16; DWCH 10; Pius XII, *Sollemnis conventus, ad Collegiorum alumnos studia eccles. Romae celebrantes*, 24 VI 1939: AAS 31 (1939) 247; *Animus Noster, ad Senatum academicum et alumnos Pont. Univ. Gregorianaee Romae*, 17 X 1953: AAS 45 (1953) 684 ss.; Jan XXIII, *L'incontro odierno, ad Seminariorum Rectores ex universa Italia*, 29 VII 1961: AAS 53 (1961) 564 s.; Paweł VI, *Incenssimo desiderio, ad Senatum academicum et alumnos Pont. Univ. Gregorianaee Romae*, 12 III 1964: *Insegnamenti*, II, 178 ss.; *Nous sommes, coram VI Congressu Thomistico Internationali*, 10 IX 1955: *Insegnamenti*, III, 446 s.

<sup>4</sup> Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 362; Paweł VI, *Libentissimo sane, ad eos qui Conventui de theologia Concilii Vat. II Romae interfuerunt*, 1 X 1966: *Insegnamenti*, IV, 443 s.; *Benedicamus Domino, Praesulibus ex universa America Lat. secundo Coetui Plenario Medellii interfuturis*, 24 VIII 1968: *Insegnamenti*, VI, 405 s.; *Gratia Domini, ad Commissionem Theol. Internat.*, 6 X 1969: *L'Osservatore Romano*, 6-7 X 1969, 1.

dania swoich myśli, jednak zawsze, jako szczerzy „współpracownicy prawdy” (DK 8; KDK 62), w nowych zagadnieniach postępując z taką roztropnością i powagą, jakiej wymaga godność ich funkcji i samej prawdy objawionej.

Uwzględniając różne stopnie pewności teologicznej, niech profesorowie w sposób wyraźny przedstawiają to, co stanowi naukę wiary, i to, co stwierdzają zgodnie uczeni. Nie da się tego osiągnąć bez posłuszenia się jakimś źródłowym i autentycznym tekstem. Przedstawiwszy najpierw naukę pewną, niech następnie w sposób umiarkowany przedstawiają prawdopodobne, nowe i własne wyjaśnienia<sup>5</sup>.

89. Jednocześnie z kształceniem w sposób bardziej odizolowany w zakresie nauk kościelnych należy się zatroszczyć, by alumni z właściwym umiarem otwarli się na współczesną kulturę. Niech przeto wykładowcy, mając ten właśnie cel na uwadze, usiłują kształcić w kandydatkach do kapłaństwa konieczną równowagę i zdrowy zmysł krytyczny<sup>6</sup>, tak by w ocenie współczesnej kultury i czytaniu autorów umieli ujawnić krytycyzm, zatrzymując to, co jest godne aprobaty, i odrzucając to, co winno być potępione. Bardzo wielką pomocą w tej materii może być wspólna z profesorami lektura czasopism i książek, po której następuje krytyczna dyskusja.

## XV. SPOSÓB NAUCZANIA

90. Rozkład poszczególnych przedmiotów winien być co jakiś czas reformowany, aby pominąć kwestie nieaktualne, a te, które zachowały swoją aktualność, wyklądać lepiej i szerzej (DFK 17). Nowych przedmiotów — jak to już było powiedziane (por. nr 80) — nie należy łatwo wprowadzać, lecz raczej w wykładane już przedmioty trzeba włączać nowe zagadnienia.

Niech profesorowie umieją i chcą stanowić jedno ciało; pożądana

<sup>5</sup> Pius XII, *Humani generis*, 12 VIII 1950: AAS 42 (1950) 572; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 362; Paweł VI, *Siamo particolarmente lieti, ad eos qui Coetui Theologorum de mysterio peccati origin. Romae interfuerunt*, 11 VII 1966: *Insegnamenti*, IV, 365; *Incensissimo desiderio, ad Senatam academicum Pont. Univ. Gregoriana Romae*, 12 III 1964: *Insegnamenti*, II, 177 s.

<sup>6</sup> Jan XXIII, *L'incontro odierno, ad Seminariorum Rectores ex universa Italia*, 21 VII 1961: AAS 53 (1961) 564; Paweł VI, *En vous accueillant, ad Pont. Academiam Scientiarum*, 23 IV 1966: *Insegnamenti*, IV, 197 ss.

bowiem jedność w przedstawianiu doktryny tylko wtedy będzie osiągnięta, jeżeli równocześnie będzie istnieć w samych wykładowcach. Winni się troszczyć o wzajemną korelację przedmiotów i ich jedność, tak by młodzieńcy mieli świadomość, że nie wielu, lecz jednej uczą się wiedzy, mianowicie wiary i Ewangelii (DFK 5,17; KL 16).

W celu łatwiejszego zrealizowania tego postulatu powinien być w seminarium ktoś, kto by czuwał nad ogólnym ułożeniem (uporządkowaniem) studiów.

91. Należy także zreformować metody dydaktyczne. Dla osiągnięcia tego celu trzeba mieć na uwadze, co następuje:

a) w ciągu trwania wykładów każdego przedmiotu ma być przewidziana określona seria wykładów — zgodnie ze wspólną opinią profesorów w tej sprawie — dla przedstawienia i wyjaśnienia głównych punktów doktryny, dla podania alumnom ogólnych zasad dotyczących studium prywatnego i dla odpowiedniego podania bibliografii;

b) trzeba prowadzić seminaria i ćwiczenia dla osiągnięcia czynnego zaangażowania alumnów. Profesorowie zaś, którzy będą prowadzić ćwiczenia, niech mają świadomość wagi tego obowiązku, który musi być wykonywany z nie mniejszą pilnością niż same wykłady;

c) należy też popierać pracę w małych zespołach pod przewodnictwem wykładowcy oraz studium prywatne kierowane przez profesorów przy pomocy częstych rozmów, ażeby alumni uczyli się również indywidualnej metody pracy intelektualnej;

d) wreszcie kandydaci do kapłaństwa mają być wprowadzani przez odpowiednie badania (poszukiwania) do rozważania metodą naukową różnych problemów duszpasterskich diecezji (DB 17; DM 16), aby przez wspólne studium teologiczne wydarzeń i faktów jaśniej się ukazał ścisły związek pomiędzy samym życiem a pobożnością oraz doktryną zaczerpniętą z wykładów. Ma to również dopomóc do teologicznego przygotowania alumnów.

Aby zaś rzeczywiście zadośćuczynić wszystkim tym postulatом dotyczącym metod nauczania i studium prywatnego, potrzebna jest wystarczająca liczba profesorów, odpowiednio przygotowanych do swoich zadań.

92. Biblioteka jest konieczną pomocą w studiach zarówno dla profesorów, jak i alumnów. Winna być zatem prowadzona i strzeżona

w każdym seminarium z wielką pieczołowitością przez odpowiedniego i przygotowanego bibliotekarza. Przy pomocy odpowiedzialnych za to osób ma być stale wzbogacana z corocznych funduszków wspaniałością przeznaczonych na ten cel.

Należy zapoznać alumnów ze współczesną metodą korzystania z biblioteki.

93. Z postępu w studiach mają alumni zdawać sprawę przez kolokwia, pisemne rozprawy i egzaminy, których sposób określa Konferencje Biskupie.

## XVI. FORMACJA ŚCIŚLE DUSZPASTERSKA<sup>1</sup>

94. Cała kapłańska formacja winna być ożywiana duchem duszpasterskim, ponieważ celem seminarium jest kształcenie duszpasterzy (por. nr 20). Stąd też aspekt duszpasterski należy mieć w sposób szczególny na uwadze we wszystkich dyscyplinach<sup>2</sup>.

Musi być wszakże przewidziana również formacja ściśle duszpasterska, dostosowana do różnych warunków poszczególnych krajów, ponieważ w niektórych pulsuje życie chrześcijańskie, w innych zaś pojawiła się obojętność względem religii lub areligijność, w innych znowu istnieje kilka różnych wyznań lub religii. Formacja, o której tu mowa, winna dotyczyć najpierw praktyki katechetycznej i homiletycznej, sprawowania sakramentów, kierownictwa duchowego różnych grup, administrowania parafią, duszpasterskiego kontaktu z akatolikami i z niewierzącymi i innych spraw koniecznych do budowania Ciała Chrystusowego<sup>3</sup>.

Równocześnie jednak ze wspomnianą powyżej formacją niech alumni

<sup>1</sup> Por. obszerny przypisek, w: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, ATK, Warszawa 1971, t. III, z. 1, s. 237n.

<sup>2</sup> DFK 4,19; wzorowego duszpasterza charakteryzują różne dokumenty papieskie, np.: Pius X, *Exhort. ad Clerum Haerent animo*; Pius XI, *Ad Catholici Sacerdotii*; Pius XII, *Menti Nostrae*; Jan XXIII, *Sacerdotii Nostri primordia*; Paweł VI, w wielu przemówieniach, np.: *Voi avete*, 3 IX 1963: *Questo annuale incontro*, 17 III 1969.

<sup>3</sup> DFK 19; DM 16; DZ 18; DKW 4; por. Pius XII, *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 363 s.; Jan XXIII, *L'ultimo incontro, ad alumnos e variis Seminariis*, 10 VIII 1962: AAS 54 (1962) 584 ss.; Paweł VI, *Voi avete, ad eos qui interfuerunt Conventui v.d. „XIII Settimana Nazionale di Orientamento Pastorale”*, 6 IX 1963: *Insegnamenti*, I, 117 ss.

starają się zdobyć umiejętność przestawiania na co dzień oraz uczestnictwa z prawdziwym taktem i duszpasterskim nastawieniem w życiu chrześcijańskim wiernych. Do pełniejszego poznania ludzi i spraw nie- małą pomocą będą dyscypliny psychologiczne, pedagogiczne i socjolo- giczne. Jednakże alumni mają być nauczani tych przedmiotów z zasto- sowaniem właściwych metod i zgodnie z normami ustalonymi przez władzę Kościelną<sup>4</sup>.

95. Należy ich także pouczyć o różnych formach współczesnego apostołatu, a więc w zakresie: pracy w Akcji Katolickiej i w innych stowarzyszeniach, współpracy z diakonami, sposobu podejścia do świec- kich dla pobudzenia i podtrzymania ich własnej działalności apostołskiej oraz dla rozwijania coraz bardziej ich zorganizowanej akcji<sup>5</sup>, sposobu przyścia z pomocą wszystkim ludziom, zależnie od różnych okolicz- ności miejsca i różnych warunków życia, i umiejętności nawiązywania z nimi owocnego dialogu<sup>6</sup>.

Trzeba zwrócić również odpowiednią uwagę na przygotowanie alumnów do właściwego i zdrowo pojętego kontaktu z kobietami, ażeby odpowiednio pouczeni o ich szczególnych naturalnych przymio- tach i psychologii, z uwzględnieniem ich stanu życia i wieku, mogli w wypełnianiu duszpasterskiej posługi świadczyć im skuteczną opiekę duszpasterską i zachowywać się względem nich ze skromnością i roz- tropnością, jaka przystoi sługom Chrystusa<sup>7</sup>.

96. Alumni mają być wychowywani w duchu prawdziwie kato- lickim (czyli powszechnym), dzięki czemu mogliby przekroczyć granice

<sup>4</sup> DFK 20; DB 16,17; KDK 62; por. Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 680; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 364; Jan XXIII, *Princeps Pastorum*, 28 XI 1959: AAS 51 (1959) 842; *Mater et Magistra*, 15 V 1961: AAS 53 (1961) 401 ss.; Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 6 VIII 1964: AAS 56 (1964), passim; *Benedicamus Domino, Episcopis ex universa America Lat. II Coetui plenario Medellii interfuturis*, 24 VIII 1968: *Insegnamenti*, VI, 403 ss.

<sup>5</sup> DFK 20; DA 25; DB 17; KK 33; por. Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 676 s.; Paweł VI, *Salutiamo i Delegati, Episcoporum Delegatis et Sacerdotibus consiliariis Sodalitatis ab Actione Catholica*, 9 VII 1966: *Insegnamenti*, IV, 355 ss.

<sup>6</sup> Por. DB 18; Kongregacja Kapłanów, *Directorium De peregrinantibus*, 30 IV 1969: AAS 61 (1969) 361 ss., nr 21; Paweł VI, *Pastoralis Migratorum cura*, 15 VIII 1969: AAS 61 (1969) 601-603; por. Kongregacja Biskupów, *Instructio De pastoralis migratorum cura*, 22 VIII 1969: AAS 61 (1969) 614-643; por. także DK 6.

<sup>7</sup> Por. Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 664; por. wyżej 38 s., nr 48.

własnej diecezji, kraju lub obrządku i gotowi byłiby szerokim sercem wspomagać innych. Winni być zatem zaznajomieni z potrzebami całego Kościoła, a więc z problemami ekumenicznymi, misyjnymi i innymi bardziej palącymi problemami różnych regionów świata<sup>8</sup>. Ze specjalną troską mają być także alumni przygotowani do nawiązywania dialogu z niewierzącymi<sup>9</sup>.

97. Praktyka o charakterze apostołskim, którą się podejmuje jako konieczny warunek formacji ściśle duszpasterskiej, uwzględniając wiek alumnów i miejscowe warunki — ma być prowadzona, według roztropnego uznania biskupa, w całym okresie studiów, tak w ciągu roku akademickiego, jak podczas wakacji<sup>10</sup>.

Ponieważ obecnie często się zdarza, że alumni wyjeżdżają w czasie wakacji za granicę w celu zdobycia doświadczeń duszpasterskich, stąd jest rzeczą bardzo wskazaną, aby zainteresowane Konferencje Biskupie ustanowiły — po wspólnej naradzie — odpowiednie normy, pozwalające na bardziej skuteczne osiągnięcie celu zamierzonego w związku z tego rodzaju praktyką.

98. W ciągu roku akademickiego, biorąc pod uwagę położenie seminarium, liczbę alumnów i inne okoliczności, trzeba wybrać te ćwiczenia, które wydadzą się bardziej odpowiednie, a mianowicie: prowadzenie katechezy, angażowanie się w sposób czynny w liturgicznych obrzędach parafialnych, nawiedzanie chorych, ubogich i więźniów, świadczenie pomocy kapłanom prowadzącym duszpasterstwo wśród młodzieży i robotników itd.

Czas przeznaczony na tego rodzaju praktykę musi być odpowiednio uzgodniony ze studiami. Ponadto ćwiczenia winny być prowadzone na podstawie zasad teologicznych, a także planowo i pod kierunkiem rzeczywście doświadczonych i roztropnych kapłanów. Mają oni każdemu

<sup>8</sup> DFK 20; KK 17,23; DB 6; DZ 20; DKW 4; DM 39; por. Paweł VI, *Populorum progressio*, 2 IV 1967: AAS 49 (1967) 257 ss.; *L'odierna udienna, ad alumnos studiorum missionalium causa coadunatos*, 2 IX 1964: *Insegnamenti*, II, 517-518; *Ad Conventum plenarium Secretariatus ad Christianorum unitatem fovendam*, 28 IV 1967: *Insegnamenti*, V, 187-193; *As we look, Christifidelibus qui in civ. Bombayensi interfuerunt Liturgiae Syriaco-Malankarensi*, 4 XII 1964: *Insegnamenti*, II, 712 ss.

<sup>9</sup> Sekretariat dla Niewierzących, Dokument o dialogu, 28 VIII 1968: AAS 60 (1968) 692-704.

<sup>10</sup> DFK 21; por. Pius XII, *Menti Nostrae*, 23 VIII 1950: AAS 42 (1950) 676; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 364.

z alumnów określić zadanie oraz pouczyć o sposobie jego wykonania. Powinni też być obecni przy pełnieniu tego zadania, a po jego wykonaniu przeprowadzić z alumnami omówienie praktyki, dokonując oceny i udzielając odpowiednich wskazówek. W takiej sytuacji wspomniane ćwiczenia nie tylko nie będą przeszkodą w formacji duchowej i naukowej, ale staną się dla niej skuteczną pomocą.

99. Tego rodzaju ćwiczenia łatwiej można przeprowadzić w okresie wakacji, w sposób określony przez przełożonych seminarium. Mogą one mieć na uwadze pomaganie kapłanom w duszpasterstwie czy też świadczenie pomocy robotnikom itd., zawsze jednak pod kierownictwem osób doświadczonych, jak to było zaznaczone w numerze poprzednim.

## XVII. FORMACJA PO UKOŃCZENIU SEMINARIUM

100. Natura formacji kapłańskiej jest tego rodzaju, że winna być ona kontynuowana i doskonalona przez całe życie, a zwłaszcza w pierwszych latach po przyjęciu święceń<sup>1</sup>. Z tej to racji dekret *Optatam totius* w nrze 22 zarządza, że formacja kapłańska po ukończeniu seminarium winna być prowadzona i doskonalona w zakresie duchowym, intelektualnym, a zwłaszcza duszpasterskim, aby neoprezbiterzy mogli łatwiej wejść w apostolską posługę i lepiej ją wypełniać. W tym aspekcie należy popierać wśród kapłanów pracę wspólnie podejmowaną (*équipe, teamwork*), co może być bardzo pomocne, zwłaszcza dziś, w wypełnianiu posługi duszpasterskiej (DK 7).

101. Gdy idzie o prowadzenie kształcenia po zakończeniu studiów w seminarium, to w „Sposobie formacji kapłańskiej” należy określić projekty, jakie wybiera i zaleca Konferencja Biskupia ze względu na miejscowe warunki. Przykładowo przedstawia się tu niektóre bardziej znane możliwości<sup>2</sup>:

a) rok duszpasterski lub okres dwuletni, w którym neoprezbiterzy

<sup>1</sup> DK 19; DB 16; DZ 18; por. Pius XII, *Quandoquidem templum*, 2 IV 1949: AAS 41 (1949) 165; *Menti Nostrae*, 23 IX 1950: AAS 42 (1950) 691-692; *Sedes sapientiae*, 31 V 1956: AAS 48 (1956) 364; Jan XXIII, *Questo incontro, ad Magistros pietatis Romae coadunatos*, 9 IX 1962: AAS 54 (1962) 674; Paweł VI, *Ecclesiae Sanctae*, 6 VIII 1966: AAS 58 (1966) 761.

<sup>2</sup> Por. Kongregacja Duchowieństwa, *Litt. Circulares ad Conf. Episc. Praesides de permanenti cleri, maxime iunioris, institutione*, 4 XI 1969, nry 16-21.



przebywają razem i w każdym tygodniu poświęcają kilka dni nauce i studium duszpasterskiemu, a przez pozostałe dni wypełniają posługę parafialną;

b) doksztalcanie duszpasterskie trwające kilka lat, w czasie których młodzi kapłani, przydzieleni już do posługi, zbierają się na jeden czy dwa dni w tygodniu na wykład i studium duszpasterskie;

c) kursy odbywane w czasie wakacji lub w innym odpowiednim czasie. Na takich kursach młodzi kapłani rozważają i dyskutują zagadnienia duszpasterskie oraz przygotowują się do egzaminów trzechletnich (wikariuszowskich);

d) miesiąc kapłański, organizowany mniej więcej po 5 latach posługi kapłańskiej, w czasie którego młodzi kapłani odnawiają się duchowo przez rekolekcje oraz pogłębiają zarówno swoją wiedzę teoretyczną przez specjalne wykłady (*aggiornamento*), jak i doświadczenie duszpasterskie przez roztrząsanie problemów duszpasterskich przy udziale fachowców.

Jednakże to wszystko nie osiągnie zamierzonego celu, jeżeli nie będzie koordynacji między seminarium a kursami poseminaryjnymi i gdy kierownictwo kursów nie zostanie powierzone kapłanowi prawdziwie wyróżniającemu się wiedzą, cnotą i doświadczeniem.

Wreszcie we wszystkich tego rodzaju poczynaniach powinna mieć miejsce braterska współpraca między proboszczami a kapłanami bardziej dojrzałymi i doświadczonymi, która przez prowadzenie formacji duszpasterskiej młodych kapłanów rozwija braterstwo zalecone przez dekret *Presbyterorum ordinis* (nr 8) i strzeże przed wprowadzeniem rozdziału między młodszym a starszym pokoleniem kapłanów.

Ojciec św. Paweł VI zatwierdził i nakazał opublikować niniejsze podstawowe zasady formacji kapłańskiej.

Dan w Rzymie w siedzibie Kongregacji, dnia 6 stycznia 1970 r.,  
w święto Objawienia Pańskiego 1970 r.

Gabriel M. Card. Garrone, Prefekt  
† Josephus Schröffer,  
*Archiep. tit. Volturnensis*  
Sekretarz

## D. W SPRAWIE NAUCZANIA FILOZOFII W SEMINARIACH

### PISMO KONGREGACJI NAUCZANIA KATOLICKIEGO DO BISKUPÓW, Z DNIA 20 I 1972

Tekst polski: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, wyd. ATK, Warszawa 1971, t. V, z. 2, nry 9445-9492.

Ekscelencjo,

W obecnym czasie, w którym życie seminariów ulega wszelkiego rodzaju przemianom, Kongregacja Nauczania Katolickiego chciałaby poinformować Waszą Ekszelencję o sprawie, która w oczach tej Kongregacji ma wielkie znaczenie.

Wśród rozmaitych problemów związanych z posoborową odnową seminariów problem formacji filozoficznej przyszłych kapłanów nabiera, jak wiemy, szczególnej powagi. W trosce o zapewnienie solidnej podstawy studiom filozoficznym i o przygotowanie do owocnego spotkania między Kościołem a światem, między wiarą a wiedzą, między chrześcijańską spuścizną duchową a współczesną kulturą, Sobór Watykański II uznał za stosowne położyć między innymi nacisk na konieczność gruntownej reformy nauczania filozofii, podając w tym celu szczególne wskazania (por. DFK 15; KDK 52 et passim; DM 16).

Chodzi tam o problem bardzo rozległy i wymagający wielkiego wysiłku: nabiera on bowiem w obecnych okolicznościach charakteru naglącego, a z drugiej strony napotyka poważne trudności. Kongregacja Nauczania Katolickiego, która ze szczególnym zainteresowaniem śledzi sytuację w tej dziedzinie, miała już możliwość niejednokrotnie stwierdzić, ile podjęto pracy i jaki dokonał się w tej dziedzinie postęp, lecz także mogła zauważyć oznaki niepokojące, zdolne niejednokrotnie zrodzić nieufność i zniechęcenie.

Wydaje się więc rzeczą konieczną dokonanie z perspektywy sześciu lat po Soborze oceny sytuacji i wyciągnięcie z niej na przyszłość konkretnych i ścisłych wniosków. Nie można nie zauważać trudności, jakie napotykają obecnie wysiłki zmierzające do odnowy filozoficznej,

oraz konieczności dokładnego zbadania i uważnego przestudiowania środków odpowiednich do rozwiązania i pokonania tych trudności.

## I. AKTUALNE TRUDNOŚCI W DZIEDZINIE STUDIÓW FILOZOFICZNYCH

Aktualna reforma studiów filozoficznych w seminariach dokonuje się w duchowym klimacie, który sprzyja filozofii, a równocześnie jest jej wrogi: z jednej strony, z powodu licznych przemian społecznych i nurtów ideowych, w naszej epoce odzywają się liczne apele o poważną refleksję filozoficzną, z drugiej strony jednak istnieje tendencja niedoceniania filozofii, określania jej jako nieużytecznej, a nawet jej odrzucania. Bez wątpienia współczesna kultura zamykając się coraz bardziej przed problemem transcendencji zmierza do przeciwstawiania się autentycznej myśli filozoficznej, a zwłaszcza spekulacji metafizycznej, która jedynie jest zdolna dotrzeć do wartości absolutnych.

Trzeba w tym względzie zasygnalizować przede wszystkim nastawienie technologiczne, które prowadzi dzisiaj do redukowania *homo sapiens* do *homo faber*. Jakkolwiek technika przynosi ludzkości liczne i niezaprzeczalne korzyści, nie zawsze pomaga ona człowiekowi do wycucia walorów duchowych. Powszechnie zauważa się, że mentalność człowieka kieruje się chętniej ku materialnemu światu konkretnemu, ku opanowaniu natury przy pomocy postępu naukowo-technicznego, a poznanie zostaje sprowadzone do poziomu metod nauk przyrodniczych. Położenie akcentu wyłącznie na działaniu i na przyszłości, optymizm podtrzymywany przez nieograniczone zaufanie do postępu, pobudzają do bezpośrednich i radykalnych przemian w dziedzinie ekonomicznej, politycznej i społecznej; prowadzi to często do zapomnienia o trwałym charakterze pewnych wartości moralnych i duchowych, do traktowania zwłaszcza spekulacji filozoficznej, która winna być uznana za niezastąpioną podstawę przemian, jako rzeczy zbytecznej czy nawet szkodliwej. W takim klimacie poważne poszukiwanie najwyższej prawdy bywa często dewaluowane, a kryteria prawdy nie są poszukiwane w trwałych i nie podlegających dyskusji zasadach metafizycznych, lecz w aktualności i sukcesie. Rozumiemy więc łatwo, że duch naszego czasu

ukazuje się jako antymetafizyczny i że w konsekwencji otwiera on drogę do wszelkiego rodzaju relatywizmu.

W takim więc kontekście nie można się dziwić, że wielu nie widzi już miejsca dla filozofii odróżnionej od nauk przyrodniczych (pozytywnych). Bo rzeczywiście, w czasie gdy niemal wszędzie zauważamy znaczne obniżenie zainteresowania dla klasycznych nauk filozoficznych, nieustannie wzrasta znaczenie nauk przyrodniczych i antropologicznych; często chce się w nich znaleźć ostateczne wyjaśnienie rzeczywistości, przy całkowitym wykluczeniu filozofii jako czegoś archaicznego i skazanego na zniknięcie. Wskutek tego zamiast pożądanej współpracy, która mogłaby się przyczynić do prawdziwego dobra i postępu zarówno nauk, jak i filozofii, pogłębia się coraz bardziej antagonizm, którego następstwa są zgubne tak dla jednej, jak i dla drugiej strony.

To nie tylko uczeni, a przynajmniej pewna ich liczba, są przeciwni filozofii wyodrębnionej od nauk pozytywnych i posuwają się nawet do zakwestionowania jej istnienia; czasem nawet teologowie uważają filozofię za bezużyteczną i w konsekwencji szkodliwą dla formacji kapłańskiej. Uważają oni, że czystość orędzia ewangelicznego została w ciągu historii narażona na szkodę przez wprowadzenie spekulacji greckiej do nauk świętych (teologicznych); myślą, że filozofia scholastyczna przeładowała teologię spekulatywną wielką ilością fałszywych problemów; są więc zdania, że nauki teologiczne winny być uprawiane wyłącznie przy użyciu metody historycznej.

Inne jeszcze trudności powstają w dziedzinie filozofii. Tam gdzie filozofia nie jest poddawana kontestacji, zauważa się, jak coraz szerzej otwiera się droga ku pewnemu pluralizmowi filozoficznemu, opartemu nie tylko na spotkaniu różnych kultur w świecie, lecz na różnorodności i złożoności prądów filozoficznych oraz na niewyczerpanym wprost pluralizmie źródeł doświadczenia. Proces ten zaznacza się coraz bardziej mimo godnych uznania wysiłków wielu współczesnych filozofów zmierzających do większej spójności ich systemu i do zajęcia stanowisk bardziej wyważonych. Szerokość i głębia problematyki wynikającej z pojawienia się nowych filozofii i z postępu naukowego jest tak wielka, że nie tylko jakaś synteza staje się w najwyższym stopniu trudna, lecz także samo przyswojenie sobie nowych pojęć, którego by wymagało prawdziwe, żywe i skuteczne nauczanie filozofii.

Sytuacja ta nie może się nie odbijać poważnie na studiach filozoficznych w seminariach; profesorowie i uczniowie znoszą jej następstwa. Wiadomo, jak ważne i liczne są aspekty, które musi przybierać dzisiaj działalność profesora filozofii: musi on przyswoić sobie szereg nowych pojęć wytworzonych przez wielość myśli filozoficznych i przez postęp nauk; musi podjąć problematykę często zupełnie nową; musi poddawać się w dziedzinie języka i metod dydaktycznych pewnym modyfikacjom itd. To wszystko zaś musi się odbywać często w stosunkowo szczupłych ramach czasu, w środowisku ubogim w środki, wobec uczniów, których zainteresowanie i przygotowanie nie zawsze są wystarczające.

Napotyka się także trudności, i to liczne, ze strony uczniów. Nawet jeśli wykazują oni zainteresowanie dla pewnych problemów żywotnych dotyczących człowieka i społeczeństwa, dzisiejszy klimat kulturalny na ogół nie zachęca ich zbytnio do studiów filozoficznych. Na ogół jest się bardziej zainteresowanym obrazami niż refleksją, a ponadto formacja studentów poprzedzająca ich wstąpienie do seminarium ma często przede wszystkim charakter techniczny i zwrócony ku praktyce. Ponadto inne jeszcze okoliczności sprawiają, że studium filozofii jest dla uczniów mało atrakcyjne: stają oni zagubieni wobec wielości zwalczających się prądów filozoficznych; zniechęca ich bezinteresowne poszukiwanie prawdy, która wydaje im się zbyt wymagająca, a nawet niemożliwa do zdobycia; stawiają oni opór wobec ustalonych systemów podawanych na zasadzie autorytetu; nauczanie, jakie otrzymują, wydaje im się nie przystosowane do czasu, odpowiadające problematyce przestarzałej, bez związku z życiem; filozofia posługuje się językiem archaicznym, mało dostępnym dla człowieka współczesnego. Wreszcie abstrakcyjny charakter tej nauki utrudnia studentom jasne odkrycie więzi, jaka istnieje między filozofią a teologią, a zwłaszcza między filozofią a działalnością duszpasterską, do której istotnie zmierzają.

Stąd w wielu seminariach niepokój i zniechęcenie w stosunku do filozofii. Podaje się w wątpliwość jej wartość i praktyczny pożytek tego rodzaju studiów. Dochodzi do rozluźnienia, a nawet do całkowitego zaniechania nauczania filozofii, aby zwrócić się ku naukom, które wydają się bardziej aktualne i zorientowane na konkretne wymagania życiowe.

Jak widać, zasadnicze trudności, z powodu których studia filozoficzne w seminariach zostają zakwestionowane, można sprowadzić do trzech następujących punktów:

1. Filozofia nie ma już właściwego sobie przedmiotu; została pochłonięta i zastąpiona przez pozytywne nauki przyrodnicze i humanistyczne; to one zwracają się ku rzeczywistym i prawdziwym problemom, które badają przy pomocy metod uznanych dzisiaj za jedynie ważne. Postawa ta czerpie swoje natchnienie z prądów pozytywistycznych, neopozytywistycznych lub strukturalistycznych.

2. Filozofia straciła całkowicie znaczenie dla religii i dla teologii; studia teologiczne powinny się oderwać od spekulacji filozoficznej, jako od nieużytecznej gry słów; teologię trzeba budować całkowicie niezależnie, na podstawie pozytywnej, którą stwarza dla niej krytyka historyczna i metody egzegetyczne. Teologia przyszłości będzie specyficznym zadaniem historyków i filologów.

3. Filozofia współczesna stała się dzisiaj nauką ezoteryczną, niedostępną dla większości kandydatów do kapłaństwa; współczesne szkoły filozoficzne: fenomenologia, egzystencjalizm, strukturalizm, neopozytywizm itd. prowadzą swoje badania na tak wysokim stopniu techniczności w dziedzinie słownika, analiz i dowodów, że stają się polem zarezerwowanym dla ludzi wybitnie wyspecjalizowanych. Nie widzi się więc ani stosowności, ani możliwości włączenia tak trudnej i tak skomplikowanej nauki do normalnej formacji kandydatów do kapłaństwa.

Można zrozumieć, że takie przeszkody wydają się wielu ludziom wprost niepokonalne i mogące spowodować w niektórych środowiskach prawdziwe zniechęcenie.

## II. KONIECZNOŚĆ FILOZOFII DLA PRZYSZŁYCH KAPŁANÓW

1. Nawet biorąc pod uwagę to wszystko, co zostało wyżej powiedziane, jesteśmy przekonani, że jest rzeczą możliwą przezwyciężenie tych wszystkich tendencji, które idą w kierunku porzucenia filozofii lub pomniejszenia jej znaczenia, i że nie ma tu miejsca na zniechęcenie. Nawet jeśli przeszkody utrudniające dzisiaj nauczanie filozofii są liczne i trudne, nie można sobie wyobrazić, w jaki sposób filozofia mo-

głaby być niedoceniona lub zniesiona, jeśli chce się uformować człowieka do prawdziwego i autentycznego humanizmu, a szczególnie gdy chodzi o przygotowanie do misji kapłańskiej. Rzeczywiście ustępstwo wobec tych pokus oznaczałoby ignorowanie tego wszystkiego, co jest najbardziej autentyczne i najgłębsze w myśli współczesnej; nie można o tym wątpić, że najbardziej podstawowe problemy filozoficzne znajdują się obecnie bardziej niż kiedykolwiek w centrum ludzkich zainteresowań, do tego stopnia, że przenikają do wszystkich dziedzin kultury: do literatury — powieści, esejów, poezji; do teatru, kina, radia i telewizji, a nawet do piosenki. Zauważmy, jak odżywają tam ciągle odwieczne tematy ludzkiej myśli: sens życia i śmierci; sens dobra i zła; podstawa wartości; godność i prawa ludzkiej osoby; konfrontacja kultur i ich duchowej spuścizny; skandal cierpienia, niesprawiedliwości, ucisku, gwałtu; natura i prawa miłości; porządek i nieład w naturze; problem wychowania, autorytetu, wolności; sens historii i postępu; misterium życia pozagrobowego, i wreszcie — jakby tło tyłu kwestii — Bóg, Jego istnienie, Jego charakter osobowy i Jego Opatrzność.

2. Żaden problem tego rodzaju nie może oczywiście znaleźć swego adekwatnego rozwiązania na poziomie nauk pozytywnych, przyrodniczych lub humanistycznych, ponieważ ich specyficzne metody nie dają im żadnego środka pozwalającego na podejście do tych problemów w sposób zadowalający. Takie kwestie należą do sfery właściwej dla filozofii, która wykraczając poza zewnętrzne i częściowe aspekty zjawisk, podchodzi do rzeczywistości całkowitej, usiłuje ją pojąć i wyjaśnić w świetle najwyższych przyczyn (ostatecznych).

W ten sposób filozofia, chociaż potrzebuje tego, co stanowi wkład nauk eksperymentalnych, ukazuje się jako nauka odrębna, autonomiczna i o podstawowym znaczeniu dla człowieka, który jest zainteresowany nie tylko odnotowaniem, opisem i uporządkowaniem zjawisk, lecz także i przede wszystkim zrozumieniem ich prawdziwej wartości i ich ostatecznego sensu. Wszelkie inne poznanie rzeczywistości nie jest zdolne do osiągnięcia tak wysokiego poziomu zrozumienia, jaki jest charakterystyczną prerogatywą ludzkiego umysłu. Dopóki nie zostanie dana odpowiedź na te podstawowe pytania, cała kultura pozostaje poniżej zdolności refleksyjnych naszego umysłu. Można więc stwierdzić, że z punktu widzenia kultury filozofia posiada walor niezastąpiony:

jest ona duszą kultury, ponieważ stawia pytania dotyczące sensu rzeczy i egzystencji ludzkiej w sposób, który całkowicie odpowiada najgłębszym aspiracjom człowieka.

3. Nie można również zawsze uciekać się jedynie do światła Objawienia. Taka postawa duchowa musiałaby się okazać z gruntu niewystarczająca dla następujących racji:

a) Dobrze zrozumiane przyjęcie Bożego Objawienia nie może być pojęte jako akt wiary ślepej, jako postawa fideizmu pozbawiona wszelkiego rozumnego motywu. Akt wiary suponuje z natury swojej „motywy wierzenia”, „motywy wiarogodności”, które są w znacznej części natury filozoficznej: poznanie Boga, idea stworzenia, Opatrzność, odróżnienie prawdziwej religii objawionej, poznanie człowieka jako osoby wolnej i odpowiedzialnej. Można powiedzieć, że nawet najmniejsze słowo Nowego Testamentu suponuje wyraźnie te podstawowe pojęcia filozoficzne. Kapłan potrzebuje więc filozofii, aby zapewnić swej osobistej wierze rozumowe podstawy o wartości naukowej, odpowiadające poziomowi jego kultury intelektualnej.

b) Program „wiary poszukującej zrozumienia” (*fides quaerens intellectum*) nie stracił nic ze swej aktualności: prawda objawiona domaga się w dalszym ciągu refleksji człowieka wierzącego, wzywa go do pracy nad analizą, pogłębieniem i syntezą, do znajomości „teologii spekulatywnej”.

Nie chodzi oczywiście o odnawianie błędu minionych wieków, polegającego na uprawianiu spekulacji teologicznej w sposób przesadny i jednostronny do tego stopnia, aby zaniedbać studia biblijne i patrystyczne. Przeciwnie, jest rzeczą konieczną przywrócić pierwszeństwo studium źródeł Objawienia, podobnie jak i studium przekazywania orędzia ewangelicznego w ciągu wieków. Pierwszeństwo to nie podlega dyskusji i nigdy nie powinno być pomniejszane. Trzeba również potępić przesadne zastosowanie filozofii w dziedzinie, która jest z istoty swojej dziedziną nauki objawionej. Lecz obecnie, gdy w naukach biblijnych i w działach teologii pozytywnej została osiągnięta właściwa równowaga i dokonał się znaczny postęp, jest rzeczą możliwą i konieczną, aby uzupełnić i zakończyć tę pracę historyczną rozumową refleksją nad danymi Objawienia. Dysponując obecnie elementami o wiele bardziej pewnymi i bogatymi, niż to było niegdyś, teolog spekulatyw-



ny musi poddać rozumnej krytyce pojęcia i kategorii, w których wyraża się Objawienie. W tej delikatnej pracy będzie musiał wykorzystać odkrycia dokonane w dziedzinie nauk przyrodniczych, a zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych, takich jak: psychologia, antropologia, socjologia, językoznawstwo, pedagogika. Lecz będzie musiał także uciec się w sposób szczególny do pomocy zdrowej filozofii, aby wniosła ona swój wkład refleksji zarówno do założeń, jak i do wniosków dostarczonych przez nauki pozytywne. Egzegeza, historia itd. zawierają już często w swych pojęciach wstępnych ukryty wybór podstaw filozoficznych; zdrowa filozofia będzie szczególnie konieczna do wyjawienia i krytycznej oceny podobnego wyboru — pomyślny o metodzie egzegetycznej Bultmanna, gdzie ten wysiłek jest tak konieczny — wszystko to musi się odbywać z szacunkiem dla danych Objawienia.

Ten wzajemny wpływ dwóch nauk, filozoficznej i teologicznej, głęboko zakorzeniony w samej ich naturze, jest jeszcze zaakcentowany przez nową sytuację, jaka się wytworzyła w tych ostatnich latach w dziedzinie teologii. Teologia stara się obecnie otworzyć na nowe wymiary: historyczny, antropologiczny, egzystencjalny, personalistyczny; dąży do rozwoju zgodnie z nowymi aspektami — psychologicznym, socjopolitycznym, praktycznym itd. Stara się ona ponadto o pogłębienie swych własnych metod zgodnie z zasadami hermeneutyki. Wynika stąd nowa problematyka dotycząca często samych podstaw poznania teologicznego, na przykład możliwości definicji dogmatycznych o trwałej wartości — oraz domagająca się w konsekwencji jasności i pogłębienia takich idei, jak prawda, możliwości i granice ludzkiego poznania, postęp, ewolucja, natura i osoba ludzka, prawo natury, poczytalność czynów moralnych itd.

c) Filozofia stwarza wreszcie jedyny teren dla spotkania i dialogu między wierzącymi a niewierzącymi. Przedstawia ona pod tym względem oczywistą wartość pastoralną. Byłoby więc rzeczą absolutnie niedopuszczalną, gdyby ksiądz katolicki, wezwany do wykonywania swojej posługi w społeczeństwie pluralistycznym, w którym podstawowe problemy filozoficzne są roztrząsane przy pomocy wszystkich środków przekazu społecznego i na wszystkich poziomach kultury, był niezdolny do nawiązania z niewierzącymi inteligentnej wy-

miany myśli na temat istotnych zagadnień dotyczących bezpośrednio zarówno jego osobistej wiary, jak i najbardziej palących problemów świata.

d) Trzeba w końcu zaznaczyć, że każda orientacja pastoralna, każdy wybór w dziedzinie wychowania, nawet same normy prawne, reformy społeczne i wiele decyzji w porządku politycznym kryją w sobie założenia i konsekwencje natury filozoficznej, które domagają się wyjaśnienia i krytyki. Nie można powątpiewać, że autentyczna filozofia, proponując właściwą hierarchię wartości konieczną do odpowiedniego działania, może się w znacznej mierze przyczynić do tego, aby świat i jego kultura stały się bardziej ludzkie..

### III. NIEKTÓRE WYTYCZNE NAUCZANIA FILOZOFII

Staraliśmy się wykazać konieczność, bardziej obecnie nagłą niż kiedykolwiek, zapewnienia przyszłym kapłanom solidnej formacji filozoficznej. Chcieliśmy zarazem dać odpowiedź na zarzuty podnoszone przeciwko filozofii zarówno ze strony nauk pozytywnych, jak i nawet ze strony pewnych ośrodków teologicznych. Trzeba jeszcze odpowiedzieć na trudności powstające z aktualnej sytuacji samej filozofii: obecnego pluralizmu filozoficznego, wygórowanego poziomu słownictwa technicznego filozofii itd.

Trudności te są realne, ale nie powinny być wyolbrzymiane. Jest zawsze rzeczą dobrą chcieć pozostawać na poziomie stosownym do czasu, ale z drugiej strony trzeba być realistą i nie chcieć osiągnąć jakiejś doskonałości urojonej. W obliczu aktualnych trudności każde seminarium powinno czynić to, co leży w jego mocy, licząc się ze swoją sytuacją i ze swymi lokalnymi możliwościami i nie usiłując osiągnąć jakiegoś ideału niedostępnego.

1. Pierwsze wysiłki winny być skierowane ku konkretnej organizacji studiów. Należy mieć na uwadze przede wszystkim następujące cele:

a) zatroszczyć się o odpowiednie przygotowanie zawodowe wykładowców. Wobec nowych wymagań w dziedzinie filozofii jest rzeczą bezwzględnie konieczną zapewnienie profesorom solidnego przygotowania naukowego w ośrodkach studiów, które miałyby za sobą nie

tylko gwarancję doktrynalną, ale cieszyłyby się uznaniem z racji autentycznych badań filozoficznych;

b) popierać wszelkimi środkami ustawiczne dokształcanie profesorów poprzez sesje naukowe i spotkania pozwalające na wymianę poglądów i doświadczeń pedagogicznych. Oczywiście, żeby taka praca była możliwa, nie można pominąć znaczenia odpowiedniego potraktowania i rozumnego rozkładu zajęć, a to pozwoliło każdemu podjąć poważną i systematyczną pracę osobistą;

c) wychodzić naprzeciw trudności uczniów przez ulepszanie metod nauczania, jak się tego domaga dekret *Optatam totius*, nr 17, i *Ratio fundamentalis*, rozdz. 15, zachowując w całości czas przeznaczony na filozofię, to znaczy dwa lata przewidziane w nrze 61c *Ratio fundamentalis*. Dla osiągnięcia odpowiedniej formacji uczniów będzie rzeczą stosowną organizowanie — w duchu szacunku dla każdej dyscypliny — dialogu między profesorami filozofii i teologii, aby przez to zapewnić harmonię obydwu dziedzin, jak się tego domaga skuteczna współpraca między naukowa (por. *Ratio fundamentalis*, nr 61b, rozdz. XI, nota 1);

d) uzupełniać biblioteki seminaryjne, aby zapewnić pracom profesorów i uczniów pomoc ze strony dobrych publikacji;

e) rozwijać ścisłą współpracę między seminarium a instytutami teologicznymi ułatwiając wymianę profesorów.

Oczywiście, do miejscowej władzy należeć będzie sąd o tym, co jest stosowne w tych dziedzinach zgodnie z konkretnymi potrzebami. W każdym razie jednak w dążeniu do tych celów nie trzeba nigdy tracić z oczu podstawowego znaczenia Wydziałów Filozofii i innych ośrodków specjalistycznych studiów filozofii; do tych instytucji należy ważne zadanie przygotowania przyszłych wykładowców, podtrzymywanie ich formacji przez okresowe kursy dokształcające (*aggiornamento*), zapewnienie dobrej popularyzacji naukowej, a przede wszystkim publikacja podręczników odpowiadających potrzebom czasu. Jednym z głównych zadań odpowiednich władz będzie organizowanie i popieranie rozwoju działalności takich instytutów.

2. Gdy już zostanie zapewniona dobra organizacja studiów, trzeba będzie jeszcze — i przede wszystkim — rozwiązać daleko ważniejsze i bardziej delikatne problemy treści i programów nauczania. W po-

szukiwaniu tego rozwiązania trzeba zdawać sobie sprawę z celowości tych studiów dla formacji kapłanów.

Sobór Watykański II jasno wytyczył niektóre kierunki podstawowe, zmierzające do odnowy nauczania filozoficznego. Jednakże z odległości sześciu lat trzeba stwierdzić, że nie wszystkie seminaria znajdują się na poziomie, jakiego pragnie Kościół. Złożyły się na to liczne przyczyny, często trudne do określenia; ich skutkiem jest to, że nauczanie filozofii, zamiast czynić postępy, straciło dużo ze swej żywotności i zaczyna objawiać wiele niepewności zarówno co do treści, jak i co do celu. W tej sytuacji uważamy za konieczne sprecyzować to, co następuje:

Formacja filozoficzna w seminariach nie powinna się ograniczać do nauczania młodych sztuki „filozofowania”. Owszem, jest rzeczą ważną, aby młodzi seminarzyści przyswoili sobie tę sztukę, to znaczy nauczyli się poszukiwać prawdy szczerym sercem i wytrwale; aby rozwijała się w nich zdolność percepcji i zmysł krytyczny; aby uznali ograniczoność ludzkiego poznania i pogłębili rozumowe przesłanki swej własnej wiary — ale to wszystko nie wystarczy. Jest rzeczą konieczną, aby nauczanie filozofii zawierało zasady i trwałe dane, które by uczniowie mogli jasno odróżnić i docenić po to, aby je stopniowo przyjąć. Nauczanie filozofii nie może się sprowadzać do zestawienia, w którym się zbiera i opisuje przy pomocy nauk ludzkich dane doświadczenia. Prawdziwa refleksja filozoficzna prowadzona w świetle pewnych zasad metafizycznych jest absolutnie konieczna, aby dojść do twierdzeń o wartości obiektywnej i absolutnej.

W dążeniu do tego celu historia filozofii jest z pewnością pożyteczna. Ukazuje ona zasadnicze rozwiązania problemów świata i życia dawane w ciągu wieków przez wielkich myślicieli ludzkości. Szczególnie historia filozofii współczesnej i studium wybranych dzieł literatury pozwoli lepiej zrozumieć problematykę dzisiejszą. Ale nauczanie filozofii nie może się sprowadzać do stwierdzenia tego, co powiedzieli inni. Trzeba dopomagać młodemu, aby mógł wprost podejmować problemy stawiane przez rzeczywistość, aby starał się konfrontować i oceniać różne rozwiązania tak, aby uformował sobie przekonania osobiste i doszedł do zwartego światopoglądu.

Oczywistą jest rzeczą, że ten zwarty, jednolity światopogląd, do którego winno prowadzić nauczanie filozofii w seminariach, nie może

pozostawać w sprzeczności z Objawieniem chrześcijańskim. Owszem, nie ma żadnej przeszkody, aby dopuścić zdrowy pluralizm filozoficzny odpowiadający różnorodności regionów, kultur, mentalności. Istnieje wiele dróg, które prowadzą do tych samych prawd; prawdy te można przedstawiać i wyklądać na różne sposoby. Nie można jednak dopuścić takiego pluralizmu filozoficznego, który by przekreślał podstawowe sedno twierdzeń związanych z Objawieniem: nie może być bowiem sprzeczności między prawdami naturalnymi filozofii a prawdami nadprzyrodzonymi wiary. Pod tym względem można ogólnie stwierdzić, że natura Objawienia judeochrześcijańskiego jest absolutnie nie do pogodzenia z wszelkim relatywizmem, czy to poznawczym, czy to moralnym, czy metafizycznym, podobnie jak z wszelkim materializmem, panteizmem, immanentyzmem, subiektywizmem czy ateizmem. To podstawowe sedno (jądro) prawdy polega na następujących elementach:

a) ludzkie poznanie jest w stanie wyprowadzić z rzeczywistości przygodnych prawdy obiektywne i konieczne; jest w stanie dojść w ten sposób do realizmu krytycznego, jako punktu wyjścia ontologii;

b) jest rzeczą możliwą zbudowanie ontologii realistycznej, która naświetla wartości transcendentalne i dochodzi do swego szczytu w stwierdzeniu Absolutu osobowego i Stwórcy świata;

c) jest również rzeczą możliwą zbudowanie antropologii, która zachowuje autentyczną duchowość człowieka, prowadzi do etyki teocentrycznej, która wykraczając poza życie doczesne (ziemskie) pozostaje równocześnie otwarta na społeczny wymiar człowieka.

To podstawowe jądro prawd, wykluczających wszelki relatywizm historyzujący i wszelki immanentyzm materialistyczny lub idealistyczny, odpowiada temu solidnemu i jednolitemu poznaniu człowieka, świata i Boga, o jakim mówi Sobór Watykański II (DFK 15). Sobór pragnie, aby nauczanie filozofii w seminariach nie lekceważyło bogactw, jakie przekazała nam przeszłość (*innixi patrimonio philosophico*), lecz aby było nie mniej otwarte na bogactwa, jakich nie przestaje dostarczać myśl nowożytna (*ratione habita quoque philosophicarum investigationum progredientis aetatis*).

W tym znaczeniu są w pełni uzasadnione i zachowują swą trwałą wartość ponawiane zalecenia Kościoła dotyczące filozofii św. Tomasza,

w której te pierwsze zasady prawdy naturalnej są wyrażone jasno i organicznie, w harmonii z Objawieniem, i w której tkwi ponadto ów twórczy dynamizm charakteryzujący naukę św. Tomasza, o jakim świadczą wszyscy historycy i jaki powinien również dzisiaj charakteryzować naukę tych wszystkich, którzy chcąc iść jego śladami (św. Tomasza) dokonują tej ciągłej i nowej syntezy trwałych wniosków otrzymanych z Tradycji oraz nowych zdobyczy ludzkiej myśli.

Wszystko to winno się dokonywać z uwzględnieniem problematyki i cech charakterystycznych regionów i kultur: studenci winni zdobyć dokładną znajomość zasadniczych pojęć filozoficznych właściwych dla ich czasu i ich środowiska, tak aby studium filozofii było dla nich prawdziwym przygotowaniem do życia i do czekającej ich posługi, aby uzdolniło ich do dialogu z ludźmi współczesnymi, nie tylko wierzącymi, ale i tymi, którzy nie mają wiary (DFK, tamże).

Ekscelencjo,

Kierując uwagę Ekscelencji ku problemom formacji filozoficznej przyszłych kapłanów, chcieliśmy podać pewien materiał do refleksji, a przede wszystkim przyjść z pomocą w odnowie, która z racji obecnych okoliczności okazuje się w tej dziedzinie konieczna. Świadomi tego, że nasz list nie wyczerpuje zagadnienia, lecz celowo ogranicza się do rzeczy istotnych, mamy nadzieję, że będzie on mógł jednak dostarczyć profesorom wraz z tekstami Soboru Watykańskiego II i *Ratio fundamentalis* przynajmniej pewnych pożytecznych wskazań i orientacji w dziele formacji.

Składając Ekscelencji i tym wszystkim, którzy poświęcają się formacji seminarzystów, nasze najlepsze życzenia, proszę przyjąć wyrazy czci i szacunku.

Rzym, dnia 20 stycznia 1972.

Gabriel Maria Kard. Garrone, Prefekt  
Joseph Schröffer, Sekretarz

# E. W SPRAWIE NAUCZANIA PRAWA KANONICZNEGO KANDYDATÓW DO KAPŁAŃSTWA

## PISMO KONGREGACJI NAUCZANIA KATOLICKIEGO Z DNIA 2 IV 1975

(Commentarium pro Religiosis et Missionariis, vol. 56 [1975], fasc. 3).

Do

Wszystkich Ordynariuszów

Diecezjalnych i Zakonnych

oraz do Rektorów Seminariów i Scholastykatów

W ostatnich latach, zwłaszcza studenci duchowni zaczęli z różnych przyczyn zaniedbywać studium prawa kanonicznego, powodując pewne zamieszanie w Kościele.

Wobec tego św. Kongregacja Nauczania Katolickiego, na prośbę wielu osób i w poczuciu swego zadania dotyczącego kapłańskiej i teologicznej formacji, uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę Najdostojniejszych Ordynariuszów miejsca oraz Najprzewielebniejszych Przełożonych Zakonnych w sprawie konieczności studium prawa kanonicznego. Chodzi tutaj o należyte przygotowanie przyszłych duszpastarzy, a także o przysposobienie ludzi fachowych, zdolnych do interpretowania, obrony oraz egzekwowania już istniejącego prawodawstwa, jak i przyszłego kodeksu prawa kanonicznego.

Nie wydaje się, aby było tutaj rzeczą zbyteczną zastanowić się krótko nad zarzutami dotyczącymi tego studium. Zarzuty te w naszych czasach się rozpowszechniły, także wśród kandydatów do kapłaństwa. Można je sprowadzić do dwu kategorii: 1) do mniemanej dezaktualizacji kodeksu prawa kościelnego i braku nowego kodeksu oraz 2) do niedoskonałej, a niekiedy i fałszywej interpretacji eklezjologii Soboru Watykańskiego II.

Zarzut pierwszy upada, jeśli się zważy, iż dotychczasowy kodeks prawa kanonicznego nie tylko że nie został zawieszony, ale ponadto

nie może ktoś być roztropnym duszpasterzem, wykładowcą, sędzią trybunałów kościelnych, stróżem i wykonawcą prawa kościelnego, o ile by nie posiadał należytego przygotowania historyczno-prawnego oraz należytej znajomości obowiązującego ciągle dotąd kodeksu. Ponadto należy wziąć pod uwagę, że po Soborze wydano i ogłoszono wiele dokumentów w sprawie wykonania postanowień Soboru. Dokumenty te mają wartość ściśle prawną i dlatego trzeba je dobrze rozumieć i wyjaśniać. Tak więc istnieje wiele materiału do studiów, i to nie tylko dla specjalistów, ale także dla kleryków zdążających do kapłaństwa oraz studentów na wydziałach teologii i prawa kanonicznego.

Zarzut drugi jest poważniejszy, gdyż opiera się na racjach dotyczących zaniedbywania nauki prawa. Wymaga to zwięzłego zastanowienia się, aby zrozumieć, że sama eklezjologia Soboru Watykańskiego II domaga się rozwoju prawa kościelnego.

## I. ZADANIE I CEL PRAWA KANONICZNEGO W KOŚCIELE

Sobór Watykański II, szczególnie w Konstytucji dogmatycznej o Kościele (*Lumen gentium*), umożliwił głębszą wizję Kościoła w jego podwójnym aspekcie, a mianowicie: charyzmatycznym oraz instytucjonalnym. Jest to wizja przede wszystkim chrystocentryczna. Kościół bowiem jest przedłużeniem dzieła Wcielenia oraz Tajemnicy Paschalnej. Wśród zasadniczych elementów Kościoła pierwsze miejsce zajmuje rzeczywistość łaski, rozumianej jako uczestnictwo w życiu Bożym. Narzędziem przekazującym uczestnictwo Bożego życia jest struktura sakramentalna i hierarchiczna.

Gdy bowiem Sobór jasno przedstawił strukturę sakramentalną Kościoła, zaraz potem stwierdził, że Kościół jest społecznością wyposażoną w organy hierarchiczne oraz jest Mistycznym Ciałem. Jest on wspólnotą zarazem widzialną i duchową, jedną i złożoną rzeczywistością, w której daje się zauważyć podwójny pierwiastek — ludzki i boski. Kościół nosi w sobie podobieństwo do tajemnicy Słowa Wcielonego: „Jak bowiem przybrana natura ludzka służy Słowu Bożemu za żywe narzędzie zbawienia, nierozzerwalnie z Nim zjednoczone, nie inaczej też społeczny organizm Kościoła służy ożywiającemu go Duchowi Chrystusowemu ku wzrastaniu ciała” (KK 8), „Rodzina ta (Kościół) zjednoczona



wprawdzie dla dóbr niebieskich i nimi ubogacona, założona została i urządzona jako społeczeństwo wśród tego świata przez Chrystusa oraz zaopatrzona przez Niego w odpowiednie środki jedności widzialnej i społecznej” (KDK 40).

Jeśli Kościół tak pojmujemy, to wtedy lepiej zrozumiemy, w jaki sposób on w swej całości i jedności stanowi nierozzerwalnie — chociaż w różny sposób — wspólnotę łaski i społeczność hierarchiczną — oraz w jaki sposób jego struktury są i powinny być naznaczone przez czynnik nadprzyrodzony. Między czynnikiem (pierwiastkiem) Boskim a ludzkim powinien istnieć ten związek, jaki sam Chrystus ustanowił.

Opierając się na soborowej nauce o Kościele jaśniej można oznaczyć należne miejsce oraz potrzebę prawa kanonicznego. „Prawo” wtedy uzyskuje większą skuteczność, ponieważ lepiej rozumie się jego rolę w życiu Kościoła.

„Pierwsze miejsce oczywiście należy się miłości; ale miłość bez sprawiedliwości, którą wyrażają prawa, nie może się ostać. Obydwie te cnoty muszą iść razem i wzajemnie się uzupełniać, ponieważ wywodzą się z jednego źródła, którym jest Bóg. Bo, jak mówi św. Paweł, Królestwo Boże to jest „sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17)<sup>1</sup>.

Pierwszeństwo należy się duchowi oraz życiu wewnętrznemu; jednakowoż organiczne wszczęcie w ciało Kościoła, fakt władzy oraz należnego jej posłuszeństwa stanowią czynnik konieczny, zamierzony wolą Założyciela Kościoła. W Kościele bowiem „wolność i autorytet nie pozostają między sobą w sprzeczności, ale stanowią wartości wzajemnie się uzupełniające; ich współdziałanie sprzyja rozwojowi wspólnoty oraz poszerza swobodę działania jednostek i możliwość osiągnięcia dojrzałości. Odwołując się do zasady autorytetu oraz do konieczności prawnej nie pomniejsza się przez to wcale zakresu wolności, jak i należnego jej uszanowania. Umacnia się natomiast konieczność skutecznej obrony dóbr wspólnych, a wśród nich tego szczególnego dobra ochrony samej wolności, które tylko należycie zorganizowana społeczność może odpowiednio zabezpieczyć. Na cóż bowiem może się komuś przydać

<sup>1</sup> Paweł VI, Przemówienie do uczestników Kursu Odnowy Kanonicznej dla sędziów i innych pracowników trybunałów, zorganizowanego w Rzymie przez Papieski Uniwersytet Gregoriański: AAS (1974) 12.

sama tylko wolność jednostki, jeśli nie będzie zabezpieczona przez mądre i dostosowane prawa?"<sup>2</sup>.

Sam Sobór Watykański II, zwłaszcza w Konstytucji dogmatycznej o Kościele, silnie akcentuje i podkreśla zadanie i cel prawa kanonicznego, także w Kościołach lokalnych. Zasada bowiem pomocniczości jasno uwidacznia potrzebę istnienia — oprócz norm prawnych dla całego Kościoła — także i norm szczegółowych dla Kościołów lokalnych.

## II. KONIECZNOŚĆ STUDIUM PRAWA KANONICZNEGO

To, co wyżej powiedziano, może być nam pomocą w zrozumieniu konieczności dowartościowania studium prawa kanonicznego dla Kościoła w ogólności, a także dla poszczególnych jego części oraz stopni kościelnej organizacji. Istnieje bowiem potrzeba kanonistów do nauczania teologicznego dla różnych wydziałów, w kuriach biskupich, w trybunałach kościelnych różnych prowincji, w kuriach zakonnych itd. Również konferencje biskupie, synody, poszczególni ordynariusze diecezjalni oraz przełożeni zakonni potrzebują znawców prawa, którzy by mogli im nieść pomoc nie tylko w nauczaniu prawa kanonicznego przyszłych księży oraz w kompetentnym wyjaśnianiu prawa ogólnego, ale także w należyтым kształtowaniu prawa partykularnego; to znaczy zarówno w jak najlepszym redagowaniu prawa partykularnego, tak co do treści jak i pod względem formy, oraz w stosowaniu tego prawa.

Warto przy tej okazji wspomnieć, że instytuty zakonne — ze względu na okres próbny prawa *ad experimentum*, zalecony przez *Motu proprio* „*Ecclesiae sanctae*” z roku 1966 — przeprowadzają rewizję swego prawa szczególnego oraz wypracowują nowe struktury prawne.

Tak więc chodzi tutaj o pracę, która koniecznie musi być wykonana na użytek władz kościelnych w zakresie ich funkcji rządzenia (którego się nie da odłączyć od duszpasterskiego urzędu), aby można zabezpieczyć uporządkowany i spokojny rozwój życia społecznego chrześcijańskiej wspólnoty oraz działalności apostołskiej, jak również uszanować słuszne uprawnienia wszystkich ludzi.

<sup>2</sup> Paweł VI, Przemówienie do prałatów oraz audytorów Św. Roty, 29 I 1970: AAS 62 (1970) 115.

Stąd wypływa konieczność należytego przygotowania odpowiednich ludzi. Wypada także — jak łatwo można się dorozumieć — ażeby również i kapłani przeznaczeni do duszpasterstwa posiadali odpowiednią formację prawną, która by była dla nich pomocą w należyтым spełnianiu posługi duszpasterskiej.

Stąd także wynika potrzeba, aby biskupi oraz przełożeni zakonni uświadamiali sobie coraz bardziej obowiązek popierania i rozwijania studium prawa kanonicznego.

Św. Kongregacja Nauczania Katolickiego w porozumieniu z Św. Kongregacjami Kościołów Wschodnich, Ewangelizacji Narodów, Zakonów i Instytutów Świeckich, sprawy te poleca uwadze najdosłojniejszych ordynariuszów miejscowych oraz najprzewielebniejszych przełożonych zakonnych. Równocześnie wyraża nadzieję, że oni także w poczuciu odpowiedzialności za wypełnienie zadań swego urzędu, ze szczerą i chętną troską pasterską dołożą starań do należytego rozwiązania tej kwestii.

### III. ZARZĄDZENIA

W celu łatwiejszego wykonania powyższych przedłożeń wydaje się następujące przepisy:

1. W żadnym wyższym seminarium duchownym oraz w scholastykacie nie powinno zabraknąć katedry prawa kanonicznego (por. także *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*, nr 34); tę dyscyplinę naukową należy zaliczyć do koniecznych.

2. W wykładaniu tej dyscypliny należy uwzględnić ogólne teologiczne podstawy prawa kanonicznego, jak również specyficzne cechy danej instytucji prawnej. Mając to na uwadze, ukaże się ducha, który ożywia prawo kościelne, jak również jego duszpasterskie zadania — z uwzględnieniem odmienności innego prawodawstwa.

3. Powinno się wykladać prawo kanoniczne w ten sposób, aby przyszły kapłan mógł sobie przyswoić jego zasady i normy na użytek duszpasterski. Jeśli zajdzie potrzeba, powinno się ukazać w wykładzie historyczny rozwój normy prawnej oraz uwidocznic jej związek z teologią danego okresu. Powinno się również przekazywać znajomość prawa państwowego własnego narodu w związku z zagadnieniami omawianymi-

mi w prawie kanonicznym; dotyczy to zwłaszcza tych zagadnień, które należą do kompetencji mieszanej Kościoła i Państwa (a prócz tego, zagadnienia związane z prawem konkordatowym tam, gdzie ono istnieje).

4. Ze względu na potrzeby ekumenizmu i poszanowanie odnośnych praw kościelnych należy w wykładzie prawa kanonicznego uwydatnić te zagadnienia, które dotyczą samego ekumenizmu i mają z nim prawne implikacje, z szczególnym uwzględnieniem spraw liturgicznych i sakramentalnych.

5. Aby nie wyklądać o samych tylko przepisach, należy studentów wdrażać do praktyki administracyjnej czy sędziowskiej przez udostępnianie odpowiednich i dokładnych formularzy i różnych wzorów prawnego postępowania (przedstawiając poglądowo cały przebieg procesu itp.). Z wielką korzyścią dla studentów będzie zbiorowe zwiedzanie kancelarii i trybunałów diecezjalnych i okręgowych, a także zapraszanie do seminarium duchownego sędziów, obrońców węzła małżeńskiego itd.

6. W szczególności zaś co do sposobu nauczania:

a) będzie się ono różnić od sposobu nauczania na wydziałach oraz w szkołach prawa kanonicznego, ponieważ inne są ich zadania. O ile to tylko możliwe, należy unikać omawiania zagadnień spornych oraz dociekań ściśle monograficznych, chyba że mają szczególne znaczenie dla celów duszpasterskich.

b) „Programy wychowania kapłańskiego” (*Rationes institutionis sacerdotalis*), osobne dla każdego narodu (por. Dekret o formacji kapłańskiej, nr 1) oraz dla każdej rodziny zakonnej, powinny zawierać ściśle określenie materiału wykładowego. Należy to jeszcze bardziej uściślić w programach studiów każdego wyższego seminarium czy scholastykatu, z uwzględnieniem liczby godzin przeznaczonych dla prawa kanonicznego.

7. Wykładowcy prawa kanonicznego mają pozostawać w łączności z nauczycielami innych przedmiotów teologicznych, aby wspólnym wysiłkiem i z ich pomocą ustalać i realizować roczny program studiów (zawsze, oczywiście, według *Ratio institutionis sacerdotalis*).

8. Ordynariusze diecezji oraz przełożeni zakonni mają się o to zatroszczyć, aby ich wykładowcy prawa kanonicznego pilnie uczestniczyli w kursach urządzanych przez wydziały prawa kanonicznego lub przez

inne tego typu instytucje, albo też przez konferencje biskupie i zakonne — w celu zapoznawania się z dzisiejszą nauką prawa.

9. W ramach stałego kształcenia duchowieństwa oraz w czasie różnych kursów dokształcających z zakresu współczesnej wiedzy (także w instytutach pastoralnych) powinno się uwzględniać tematykę prawa kanonicznego.

10. Na koniec ordynariusze miejscowi oraz przełożeni zakonni mają się zatroszczyć o wysyłanie niektórych kapłanów na wydziały czy instytuty prawa kanonicznego, aby tam wyszkolić dobrych wykładowców. Powinni wysłać także inne osoby, aby mogły nabrać biegłości w zakresie stosowania niektórych działów prawa kanonicznego, potrzebnego w działalności diecezjalnej czy zakonnej. Ordynariusze obrządku łacińskiego, którzy mają na terenie swoich diecezji chrześcijan należących do katolickich lub prawosławnych Kościołów wschodnich, powinni się zatroszczyć, aby niektórzy kapłani uczęszczali na specjalne kursy wschodniego prawa kanonicznego albo na wydział wschodniego prawa kanonicznego, istniejący w Rzymie w Papieskim Instytucie Studiów Wschodnich.

Mamy nadzieję, że Ty, Najprzewielebniejszy Księżu, dołożysz wspólnie z nami chętnych starań w celu rozwiązania tego ważnego problemu. Już naprzód wyrażamy Tobie serdeczne podziękowanie. Zapewniamy o naszym oddaniu i szacunku.

Rzym, dnia 2 kwietnia 1975.

Gabriel Maria kard. Garrone, Pref.  
† J. Schröffer, Sekr.

# F. FORMACJA TEOLOGICZNA PRZYSZŁYCH KAPŁANÓW

## PISMO KONGREGACJI NAUCZANIA KATOLICKIEGO Z DNIA 22 II 1976

Oryginał włoski: *La formazione Teologica dei futuri sacerdoti*, Roma 1976. Tekst francuski w: *La Documentation Catholique* (1976) nr 1698, 457-477.

### WPROWADZENIE

1. Pośród wielu cech charakterystycznych naszego czasu szczególnie mocno zaznaczają się przemiany w dziedzinie kultury i teologii. Oczywiście, ferment przemian pojawia się w życiu całego Kościoła, ale przede wszystkim dotyczy formacji teologicznej przyszłych kapłanów. Podobnie jak we wszystkich innych sektorach wychowania, tak i tutaj dają się zauważyć zmiany w kierunkach poszukiwań oraz nowe metody i nowe zainteresowania, tudzież przesunięcia akcentów. W ostatnim czasie zauważono nagromadzenie się na tym odcinku problemów, jakie zmuszają wszystkich ludzi odpowiedzialnych do zwrócenia na nie uwagi oraz do głębokiej nad nimi refleksji.

2. Z tego właśnie powodu Św. Kongregacja Nauczania Katolickiego zdecydowała się zwrócić do biskupów oraz do wszystkich pomocników w wychowywaniu duchowieństwa z dokumentem w sprawie formacji teologicznej kandydatów do kapłaństwa. Wiele motywów składa się na to, by temat potraktować, jak tego rzecz wymaga, dość obszernie i głęboko. Niektóre spośród motywów są wewnętrzne w stosunku do formacji, o czym już wspomniano wyżej; inne zaś są zewnętrzne, jak np. zmiany tkwiące w kontekście procesów historycznych, w warunkach życia oraz posługi kapłańskiej i w dziedzinie ewangelizacji z uwzględnieniem ogólnych potrzeb Kościoła. W obecnej sytuacji nauczanie teologii urasta do pierwszorzędnego znaczenia, a postulowana jego odnowa wzbudza wielkie nadzieje. Właściwe i należyte przygotowanie teologiczne kandydatów nabiera wartości jednego z najlepszych środków do wzmocnienia żywotności seminariów duchownych oraz do ugruntowania podstawy życia duchowego oraz pasterskiej posługi kapłanów.

3. Dla uporządkowania i większej przejrzystości omawianego zagadnienia uznajemy za właściwe:

- I — przedstawić najpierw niektóre aspekty obecnej sytuacji;
- II — przypomnieć niektóre wymogi nauczania teologicznego, które wypływają z samej natury oraz właściwej funkcji teologii;
- III — sformułować niektóre wytyczne orientacyjne czy to w odniesieniu do nauczania teologicznego w ogólności, czy poszczególnych dyscyplin w szczególności;
- IV — ustalić niektóre praktyczne normy, jakich się należy trzymać we wszystkich instytucjach, w których odbywa się formacja przyszłych kapłanów.

## I. ASPEKTY OBECNEJ SYTUACJI

### *a) Nowe wymagania posługi duszpasterskiej*

4. 1) Pierwsza racja zobowiązująca do większej staranności w doskonaleniu formacji teologicznej wynika ze zmieniającej się natury warunków, w jakich księża będą pełnić swoją posługę. Wskutek zmniejszającej się powszechnie liczby powołań — księży będzie w przyszłości mniej. Będą zatem w większym stopniu obarczeni obowiązkami apostołskimi, podczas gdy niektóre posługi będzie się powierzało diakonom i wiernym. W ramach właściwej sobie funkcji kapłani stawać się będą coraz bliższymi współpracownikami swoich biskupów w ich duszpasterskiej pieczy. Będą mianowicie musieli podejmować coraz to ogólniejsze, ale i bardziej złożone obowiązki oraz uczestniczyć w coraz to rozleglejszych inicjatywach na niwie diecezjalnej i pozadiecezjalnej. Ta spotęgowana odpowiedzialność duszpasterska wymagać będzie większej fachowości i pewności głoszonej doktryny.

5. 2) Księża muszą ponadto sprawować swoją posługę w Kościele będącym w ustawicznym ruchu i starającym się dostosowywać do nowych potrzeb, które się rodzą wewnątrz Kościoła lub też napierają na niego ze strony świata. W tej sytuacji solidna znajomość teologii stanowi konieczną podstawę poprawnego tłumaczenia znaków czasu czy też sprostania szybko zmieniającej się rzeczywistości; przy czym trzeba będzie nie dać się zepchnąć w bezruch bądź też wciągnąć w awanturnictwo.

6. 3) Kapłani jutra, jako duszpasterze, zetkną się z ludźmi bardziej dojrzałymi i krytycznymi, lepiej wykształconymi, żyjącymi w świecie ideologicznie pluralistycznym, gdzie chrześcijaństwo napotka najróżniejsze interpretacje ideologiczne a zarazem wzbudzi podejrzliwość *a priori* twórców nowej, coraz bardziej dla wiary wyobcowanej kultury. Jeżeli więc nie będą posiadać solidnej formacji teologicznej, zapoczątkowanej w seminarium, a kontynuowanej przez całe życie, to nie sprostają wymagom wiary i posługi kościelnej wspólnoty; do czego są przecież zobowiązani. Nie należy też zapominać, że kultura teologiczna świeckich jest dziś pogłębiona; uczęszczają oni do różnych szkół i na wydziały teologiczne. Duchowieństwo będzie więc musiało zaprezentować wyższy poziom swego wykształcenia.

7. 4) Już teraz da się przewidzieć, że wiara samego kapłana natrafi na większe niebezpieczeństwa niż w przeszłości. Doświadczenie już teraz uczy, z jakim trudem i mozołem odpiera kapłan współczesny ataki otaczającej go niewiary i sceptycyzmu. Formacja kapłańska nie może pomijać tej trudnej sytuacji. W jakież więc sposób księża zdołaliby trwać mocno w wierze i umacniać swoich braci, gdyby nie mieli silnej formacji do sprostania takiemu stanowi rzeczy?

8. 5) Te przedstawione sugestie jasno pokazują, że kapłan nie może się zadowolić formacją jedynie praktyczną i przeciętną kulturą. Wprawdzie nie każdy kapłan musi być specjalistą od teologii, ale jednak między posługą duszpasterską i wspieraniem jej gruntowną wiedzą teologiczną zachodzi pewien naturalny związek. Od kapłana oczekuje się rzetelnej posługi teologicznej na rzecz chrześcijańskiej wspólnoty, pomimo że nie musi on być zawodowym teologiem. Biskupi bowiem i kapłani są jako duszpasterze odpowiedzialni za urzędowe głoszenie wiary w Kościele.

#### *b) Nowe zadania teologii*

9. Formacja teologiczna, której wagę podkreślono, powinna sprostać nowym sytuacjom i problemom. Rozliczne doświadczenia i potrzeby różnego typu skłaniają do uwypuklenia niektórych aspektów badań i nauczania teologii; przynaglają też one do uwzględnienia wielorakich zadań, jakie się dzisiaj wprost narzucają.



10. 1) Ongiś praca teologiczna odbywała się w świecie, którego kultura była względnie homogeniczna; wiara bowiem Kościoła inspirowała kulturę i obyczaje. Dzisiaj sprawa się przedstawia całkowicie inaczej. Świat się zsekularyzował i zubożył w pewnym stopniu na problematykę religijną; brak mu zgodności z wiarą i przepowiadaniem Kościoła. Zachodzi więc konieczność przybliżenia Ewangelii ludziom współczesnym. Trzeba znaleźć odpowiedni dla nich język przekazu. Taka wszakże misja jest za ciężka i za skomplikowana, aby ją można było improwizować albo zostawić swobodnej inicjatywie jednostek. Jest to właśnie zadanie teologii, by przystąpić do dzieła z dokładnością naukową i zarazem z naukową jasnością.

11. 2) Dzisiejsza twórczość teologiczna jest również nacechowana, i to w znacznej mierze, potrzebą dialogu ekumenicznego. W tym samym czasie, gdy teologowie sięgnęli do nowych badań nad historią i źródłami, zrodził się nowy klimat, który obejmuje teologię i cały Kościół. Przede wszystkim narzuca się obowiązek odszukiwania wymiaru ekumenicznego w teologii i wyrażania prawd wiary „z większym pogłębieniem, większą ścisłością i zarazem w taki sposób i w takim stylu, by i bracia odłączeni mogli ją należycie zrozumieć” (DE 11).

12. 3) Także i życie Kościoła stawia dzisiaj teologii natarczywe pytania, wysuwa zagadnienia dotąd nie opracowane, a które trzeba podejmować poczynając od nowej praktyki, wymagającej przeanalizowania i — o ile to możliwe — związania jej z wiarą. Wzrasta znaczenie działalności duszpasterskiej wybijającej się obecnie coraz bardziej i domagającej się refleksji teologicznej; pobudza ona nauczanie teologii, które nie tracąc nic ze swej autentyczności, staje się przez to bardziej żywotne i aktualne. Ta funkcja teologii jest niezbędna do posługiwania Ludowi Bożemu.

13. 4) Pytania pod adresem teologii, i to coraz bardziej naglące, pojawiają się na temat trudnych problemów nurtujących współczesny świat. Konstytucja *Gaudium et spes* kładzie nacisk na zainteresowanie się Kościoła całokształtem spraw rodziny ludzkiej. Teologia w ostatnich latach stała się bardziej wrażliwa na jej problemy ekonomiczne, społeczne i polityczne na tle Ewangelii. Przejawia się większe uświadomienie sobie implikacji i wniosków społecznych wynikających z dogmatu i budzi się pewien ruch nie tylko co do samego działania, ale także co do

refleksji właściwej teologii. Nie można nad tym przechodzić do porządku dziennego w formacji duchowieństwa.

14. 5) Pełniąc swoją misję na usługach dzisiejszego Kościoła, teologia musi się kontaktować z naukami humanistycznymi. Na pewno z niektórymi z nich stykała się od dawna. Co więcej, pewne ich twierdzenia zostały w jakimś sensie kanonizowane i weszły w skład historycznych formuł wiary.

Uznając wprawdzie pogląd, że z rozwoju tych nauk mogą płynąć coraz większe korzyści, teologia jednak nie może nie dostrzegać faktu, że z kontaktu z nimi rodzą się także i pewne trudności. Mianowicie nauki humanistyczne, które przesycają umysłowość i kulturę dzisiejszą, ujawniają także w tym czy innym zakresie swoiste braki słownictwa teologicznego. Ponadto poważanie dla tych nauk jest w pewnych ośrodkach teologicznych tak wielkie, że teologia ponosi stąd pewien uszczerbek, a nawet traci swój specyficzny charakter. Pod szyldem bowiem teologii uprawia się historię lub socjologię itd. Jest rzeczą słuszną mieć na uwadze tego typu trudności. Narzuca się przede wszystkim potrzeba starannego uściślenia naukowego charakteru teologii w jej ustosunkowaniu się do innych nauk.

15. 6) Jeszcze innym zjawiskiem charakterystycznym dla sytuacji dzisiejszej jest zanik jedności, którą się odznaczało nauczanie klasycznej teologii. Nauki teologiczne otworzyły się na nowe problemy, nowe filozofie, na nowe zdobycze naukowe. Zagadnienia dotyczące religii nagle stały się bardziej złożone i zostały wydane na łup różnych interpretacji. W ten sposób otwarła się droga dla pewnego pluralizmu. Jednym z zadań współczesnej teologii jest dokładne wyznaczenie uprawnionych i koniecznych granic takiego pluralizmu. Wszystko to jeszcze bardziej przynagla do odnowy nauczania.

16. 7) W rezultacie coraz trudniejsze staje się pogodzenie w aktualnym nauczaniu teologicznym ogromnego rozrostu różnych nauk ze szczupłością czasu, jakim się rozporządza. Jest rzeczą całkowicie oczywistą, że w obecnych warunkach nie można myśleć o nauczaniu encyklopedycznym, dającym wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie zagadnienia teologiczne, jakie się dzisiaj dyskutuje. Narzuca się więc potrzeba przebudowy całości nauczania, jeśli się chce przekazać seminarzystom zwartą i całościową wizję chrześcijańskiej tajemnicy.

## II. WYMOGI NAUCZANIA TEOLOGICZNEGO

### a) Wymogi podstawowe

17. Ta złożona sytuacja, jakąśmy co dopiero opisali, nasuwa potrzebę wyprowadzenia stąd ważnych wniosków dotyczących nauczania teologicznego. Sama już nawet natura teologii i jej posłannictwa nasuwa pewne podstawowe wymagania.

#### 1. Natura teologii

18. 1) Należy więc przede wszystkim zwrócić uwagę na naturę teologii. Dokonując swej odnowy oraz dostosowując się do potrzeb czasu i uwzględniając ciągłość tradycji, pozostaje teologia nadal wierną samej sobie jako nauka Objawienia chrześcijańskiego. Jest wiarą poszukującą zrozumienia (*fides quaerens intellectum*), to znaczy wiarą, która dąży do szukania i rozwijania swojej własnej poznawalności (*intelligibilitas*) i osiąga swój cel dzięki teologii uprawianej w sposób bardziej ścisły i systematyczny. Przedmiotem teologii nie są prawdy zdobywane pracą rozumu, ale prawdy objawione przez Boga i poznawane z pomocą wiary. Dziedzina wiary pozostaje dla teologii tą dziedziną, której nie może opuścić. Jej postęp nie może się dokonywać za cenę zlania się z innymi naukami poza tą perspektywą, jaką daje wiara.

19. 2) Pozostając w obrębie wiary, teologia powinna dawać odpowiedzi na pytania stawiane jej już to na użytek wewnętrzny samej wiary (*cum assensu cogitare*), już to na pytania pochodzące ze strony kultury; pytania te zmierzają do włączenia wiary w psychologiczny i społeczny kontekst danej epoki i umożliwiają kontakt z problemami i zainteresowaniami człowieka współczesnego.

20. 3) Teologia, pozostając nauką, jaka się rodzi z wiary i rozwija się w obrębie wiary i jej służy, korzysta z pomocy rozumu oraz zdobyczy kultury, by lepiej uchwycić swój własny przedmiot. Korzysta więc ze swego szczególnego statusu w systemie różnych nauk, nawet i religijnych; nie może się wszakże stapiać z nimi w jedno ani też się stawiać niewolnicą ich metod.

a) W szczególności nie może się upodabniać lub dać sprowadzić

do historii religii lub historii dogmatów, do psychologii religii czy do socjologii Kościoła; teologia zachowuje swoją własną naturę i swą właściwą funkcję także wśród nauk, jakie się zajmują religią.

b) W warunkach socjokulturowych, wytworzonych przez rozwój nauk humanistycznych i przyrodniczych, teologia przyswaja sobie niektóre zdobycze tychże nauk; bierze pod uwagę wpływ na umysłowość i klimat duchowy, jaki one tworzą, a także i te wyjaśnienia o człowieku, jakie przynosi każde pokolenie. Teologia może i powinna się rozwijać przez udokumentowaną pracę naukową, zarazem ścisłą i dostępną, zwłaszcza gdy chodzi o dogmaty lub moralność, które dotyczą pochodzenia człowieka, jego natury, postępowania, rozwoju i przeznaczenia; przy czym nie należy odchodzić od pewnych i niezmiennych treści Bożego Słowa<sup>1</sup>.

21. 4) Teologia katolicka nie może się nie liczyć z nauką oraz praktyką życia wewnątrz Kościoła<sup>2</sup>; jego Urząd Nauczycielski zachowuje i autentycznie tłumaczy depozyt wiary zawarty w Piśmie św. i Tradycji. Dlatego teolog katolicki nie może w dziedzinie egzegezy i w innych działach swej pracy naukowej przyjmować bezkrytycznie metody albo akceptować wyników badań przeciwstawnych teologii, czy też obcych Kościołowi. Ponadto jeśli teolog nie uwzględnia szczególnego charakteru teologii katolickiej, ulegając bezkrytycznemu konformizmowi względem takich teologii, wówczas nie służy dobru prawdziwego ekumenizmu (por. DE 11).

22. 5) Teologia, która ma za swój przedmiot prawdy stanowiące podstawę życia i osobistego zaangażowania (KO 5), wytycza tak dla poszczególnego wierzącego, jak i dla wspólnoty swoisty wymiar duchowy; teolog bowiem w swoich badaniach i swej pracy nie posuwa się naprzód na drodze wyłącznie intelektualnej, ale równocześnie realizuje posłuszeństwo wymaganiom wiary i coraz doskonalej urzeczywistnia swoją egzystencjalną łączność z Bogiem i zarazem swe organiczne włączenie w Kościół.

Uwaga Redakcji: Przypisy do niniejszego dokumentu zostały znacznie skrócone w stosunku do włoskiego oryginału.

<sup>1</sup> Por. Paweł VI, *Hodie Concilium*, 7 XII 1965: AAS 58 (1966) 55; *L'homme existe-t-il? Au Congrès thomiste international*, 12 IX 1970: AAS 62 (1970) 602n.

<sup>2</sup> Paweł VI, *Quinque iam anni*, 8 XII 1970: AAS 63 (1971) 102-103.

Tak więc teologia na mocy swej własnej istoty posiada swoisty charakter, który ją ustawia z epistemologicznego punktu widzenia na jedynym, właściwym dla niej miejscu pośród nauk.

## 2. Funkcja teologii

23. Jako nauka chrześcijańskiego Objawienia spełnia teologia specyficzną funkcję wewnątrz działalności i posług Kościoła, który jest wspólnotą wiary i miłości i któremu Bóg powierzył Objawienie oraz prowadzenie dzieła zbawienia dokonanego przez Chrystusa.

24. 1) Teologia bada i zgłębia dane Objawienia; wyznacza ich granice i współpracuje nad ich homogenicznym rozwojem według wymagań wiary (por. KO 8) oraz według wskazań wynikających ze znaków czasu, w których rozpoznaje znaki Boga (por. KDK 4). Od tej funkcji istotnej teologia nie może ani się uchylić, ani też przejść nad nią do porządku dziennego ze względu na przygodne warunki, a tym mniej jeszcze ze względu na sytuację dzisiejszej doby.

25. 2) Wypełniając to swoje zadanie, teologia wywiera znaczny wpływ na życie duchowe; wyjaśnia bowiem i zgłębia sens praw rządzących zbawieniem oraz warunków postępu duchowego, jaki życiu chrześcijańskiemu ofiarowuje Objawienie. Jest to szczególnie prawdziwe w dziedzinie formacji przyszłych kapłanów do pobożności świadomej i solidnej; opiera się ona bowiem na zrozumieniu przez nich posługiwania oraz na świadomości wartości tego daru z siebie, jakiego od nich oczekuje Kościół (DFK 11).

26. 3) Wynika stąd także, iż teologia ma misję w stosunku do apostołatu chrześcijańskiego, a zwłaszcza w stosunku do posługi duszpasterskiej; pozwala bowiem dostrzegać włączenie apostołatu i duszpasterstwa w ekonomię zbawienia, dostarcza bogactwa nauki i jednocześnie wskazań praktycznych, które ułatwiają sprawowanie duszpasterstwa. Przyszłościowi duszpasterze bezwzględnie potrzebują wybitnej formacji teologicznej<sup>3</sup>.

27. 4) Przez wzgląd na budowę „Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół” (Kol 1,24), teologia ma prowadzić pracę konstruktywną: do niej bowiem należy opracowywanie na użytek Urzędu Nauczycielskie-

<sup>3</sup> Por. DFK 18; DK 19; *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*, nry 82-85.

go treści wiary i moralności wywodzących się z Objawienia, co następnie trzeba będzie zastosować do problemów chwili bieżącej. Teologia też opracowuje naukowo te zagadnienia, które dotyczą myśli i życia Kościoła; dokłada starania, by określać, wyjaśniać i rozwiązywać trudne problemy, jakie powstają wskutek okoliczności i to zarówno w płaszczyźnie doktrynalnej jak i praktycznej (KDK 46n).

Teologia jest szczególnie powołana do wyjaśniania i umacniania zapału rodzącego się z nowej, misyjnej świadomości w Kościele. W łączności z religiami i kulturami niechrześcijańskimi trzeba umacniać warunki do prowadzenia dialogu, który umożliwi nowe formy ewangelizacji, w miarę jak ludzie zbliżają się do siebie (por. DRN passim; DM 11,22).

Wewnątrz chrześcijańskiego świata ujawniają się potrzeby ekumeniczne, z którymi teologia powinna się liczyć, takie, jak studiowanie wspólnych źródeł, zgłębianie myśli różnych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich na tematy kontrowersyjne, rozwijanie wymiaru ekumenicznego w eklezjologii i w traktatach, które się bardziej zajmują problematyką zjednoczenia chrześcijan<sup>4</sup>.

28. 5) Teologia jest powołana do uwzględniania naglących potrzeb ludzkich i ewangelicznych zawartych w problemach stawianych przez ludzi i świat. Powinna usiłować poznać bardziej dokładnie punkty zębenia, jakie te żądania stanowią dla orędzia ewangelicznego, ale też bez ukrywania rozbieżności. Powinna się również zatroszczyć, aby rozwiązania, jakie się usiłuje dawać tym problemom, mogły czerpać z dobrodziejstw światła chrześcijańskiego oraz z jego twórczej mocy (KDK 46n).

Do tego typu problemów zalicza się nową solidarność między klasami społecznymi i między ludami, uwolnienie od wyzysku i alienacji człowieka, uczestnictwo w życiu państwa i społeczności międzynarodowej, przewycięzanie głodu, choroby, analfabetyzmu, wykluczenie wojny jako sposobu rozwiązywania konfliktów międzynarodowych, tworzenie równowagi lepiej gwarantującej pokój<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Por. DE 11; poza tym *Directoire oecuménique*, cz. 2: *De re oecumenica in institutione superiore*: AAS 62 (1970) 705 n.

<sup>5</sup> Por. KDK 63n; Jan XXIII, *Mater et Magistra*; *Pacem in terris*; Paweł VI, *Populorum progressio*; *Octogesima adveniens*.

Teologia zmierza także do pełnienia swoistej funkcji „politycznej”, na pewno oryginalnej, ale też nie do zastąpienia; naświetla bowiem problemy i kieruje działalnością w różnorodnych dziedzinach życia ludzkiego według zaleceń i nakazów słowa Bożego.

## b) Czynniki składające się na teologię

29. Ze swej natury i posłannictwa teologia jest nastawiona na wyjaśnianie w świetle wiary tych treści, które czerpie ze źródeł Objawienia, łącząc w sobie podwójny aspekt pozytywnego dociekania oraz spekulatywnego opracowywania; jest więc jednocześnie pozytywna i systematyczna.

Badanie źródeł Objawienia stanowi podstawę teologii; trzeba wiedzieć, co Bóg objawił. To słuchanie wiary (*auditus fidei*) zapewnia teologii pozytywnej miejsce w płaszczyźnie naukowej.

Wyniki badań teologii pozytywnej stanowią przedmiot naukowego opracowania przez teologię systematyczną; idąc za potrzebami zrozumienia wiary (*intellectus fidei*) zmierza ona do zgłębienia sensu i odkrywania związków między prawdami objawionymi w ten sposób, aby je móc organicznie połączyć w jakąś zwartą całość<sup>6</sup>.

Te dwa czynniki składające się na teologię — badanie historyczne oraz refleksja rozumowa — nie dają się nigdy całkowicie odseparować. W rezultacie więc wzajemne ich przenikanie jest czymś stałym, a ich funkcje się uzupełniają. Jest rzeczą niezbędną, aby pozostawały w stałej równowadze wzajemnej, bez dążenia do zajęcia miejsca jednej przez drugą.

### 1. Historyczny wymiar teologii

Gdy chodzi o historyczne badanie, które zajmuje pierwsze miejsce w kierunku wypracowania teologii pozytywnej, nasuwają się trzy uwagi:

30. 1) Badanie powinno być przeprowadzane za pomocą własnych metod, co pociąga za sobą uprawnioną wolność badania na podstawie ważkich dokumentów. Teologia jednak nie sprowadza się do czystej filologii lub do krytyki historycznej. Gdyby się do tego ograniczyła,

<sup>6</sup> Por. Sobór Watykański I, *De fide cath.*, rozdz. 4, DS, nr 3016.

uległaby niechybnie niebezpieczeństwu bezpłodności i zdradziłaby swoje posłannictwo.

31. Tak więc w świetle wiary teologia pozytywna musi przyjąć za podstawowy warunek nadprzyrodzony charakter swojego przedmiotu (badań) oraz Boskie pochodzenie Kościoła. Nie może się więc zadowolić przewodnictwem samego rozumu, lecz powinna uznać ukierunkowanie od strony wiary i Nauczycielskiego Urzędu Kościoła. Jej fundamenty znajdują się w teologii Objawienia i natchnienia oraz w teologii Kościoła. To właśnie Kościół ma posłannictwo wiernego przechowywania i autentycznego tłumaczenia słowa Bożego (por. KO 10).

32. 2) Teologia pozytywna — z racji historycznego wymiaru Objawienia tudzież z racji swej tradycji, oraz Urzędu Nauczycielskiego, który ją ochrania i tłumaczy — nie może się ograniczać do swoich zwyczajnych metod badania (filologia, historia, krytyka historyczna); powinna się prócz tego odwoływać do refleksji filozoficznej lub filozoficzno-teologicznej. Refleksja ta ma za swój przedmiot naturę świadectwa, związki zachodzące między faktami a ich znaczeniem, charakter tych związków i wreszcie stosunek między naocznymi świadkami a wspólnotą wierzących. Powinna ponadto określać specyficzny charakter momentu czasu w historii zbawienia jak i charakter historyczny opowiadań i faktów<sup>7</sup>.

33. 3) Konieczność odwoływania się w tej części pracy teologicznej do refleksji filozoficznej wywodzi się jeszcze z okresu rozwoju współczesnej hermeneutyki takiej, jaka się rozwinęła pod wpływem uwrażliwienia współczesnej kultury na rzeczywistość historyczną.

Hermeneutyka przyciąga obecnie uwagę teologów ze względu na historyczne uwarunkowania myśli co do różnych sposobów jej wyrażania i w rezultacie co do różnicy, jaka istnieje między sposobem myślenia i wyrażania się człowieka współczesnego a tym sposobem wyrażania, który się stosuje w Biblii oraz w tradycyjnych formułach wiary. Do teologii należy zatem wyłożenie oraz reinterpretacja treści wiary, aby mogła się stać zrozumiałą dla dzisiejszego człowieka, a to dzięki oddzieleniu sposobów wyrażania od treści samej wiary.

<sup>7</sup> Por. Papiaska Komisja Biblijna, *Sancta Mater*, 21 IV 1964: AAS 56 (1964) 712n (DC 1964, nr 1425, kol. 711n).



W związku z tym należy zaznaczyć, że „czym innym jest treść (istotna) starożytnej nauki zawarta w depozycie wiary, a czym innym — sformułowanie, w jakim jest wyrażona”<sup>8</sup>. Tylko to właśnie sformułowanie jest historycznie uwarunkowane i podlega przemianom i dostosowaniom, natomiast sama doktryna pozostaje stałą i niezmienną. Jest zatem sprawą ogromnie ważną, aby teolog w swej pracy umiał unikać rafa pozytywizmu lub historycyzmu<sup>9</sup> oraz aby wszystkie przejawy myśli i moralności, które otwierają możliwości wyjaśnienia jednostronnego przez przyczyny i uwarunkowania historyczne, umiał zinterpretować w świetle prawd trwałej, obiektywnej wartości i potrafił uniknąć względności i przypadkowości historycznej. Aby teolog mógł szczęśliwie wywiązać się ze swego zadania, powinien dać się prowadzić nie tylko przez Urząd Nauczycielski (por. KO 10) oraz przez normy egzegezy (por. KO 12), ale ponadto przez zasady zdrowej filozofii, uwzględniającej wartość przedmiotową poznania ludzkiego<sup>10</sup>.

## 2. Wymiar systematyczny

34. Cechą charakterystyczną dla obecnej sytuacji jest pewna nieufność w stosunku do filozofii. Należy więc przede wszystkim w pełni naświetlać konieczność i naturę refleksji teologicznej, takiej, jaką zaleca Sobór „dla możliwie pełnego wyjaśnienia tajemnic zbawienia” zobowiązując alumnów: „niech się nauczą głębiej w nie (tzn. w tajemnice) wnikać i wykrywać między nimi związek za pomocą spekulacji, mając tu za mistrza św. Tomasza” (DFK 16).

35. 1) Systematyczna refleksja (*intellectus fidei*) stanowi naturalne i konieczne przedłużenie pracy pozytywnej i jednocześnie niejako — jej szczyt i uzupełnienie. Jakaś zatem refleksja towarzyszy każdemu

<sup>8</sup> Jan XXIII, *Gaudet Mater Ecclesia*, 11 X 1962: AAS 54 (1962) 792 (por. DC 1962, nr 1387, kol. 1383).

<sup>9</sup> Por. Paweł VI, *Petrum et Paulum*, 22 II 1967: AAS 59 (1957) 198 (DC 1967, nr 1490, 486).

<sup>10</sup> Kongregacja Nauczania Katolickiego, *Sur l'Enseignement de la philosophie dans les séminaires* (20 I 1972, cz. 2, nr 3, b): *Du moment que les méthodes mêmes des sciences positives (exégèse, histoire, etc.) partent souvent de préliminaires qui comportent des choix philosophiques implicites, une saine philosophie pourra entre autres contribuer notablement à éclairer et apprécier critiquement ces choix (critique particulièrement nécessaire par exemple à l'égard de la méthode exégétique de Bultmann), sans s'arroger pour autant une fonction critique absolue à l'égard du donné révélé* (por. DC 1962, nr 1605, 265).

krokowi w pracy teologicznej, także pozytywnej. Ta jednakowoż refleksja, zawarta w egzegezie dla wydobycia sensu każdego punktu treści objawionej oraz myśli rozproszonych w Piśmie św., podobnie jak i refleksja zawarta w *teologii biblijnej* uwzględniającej podstawowe prawdy, nie wystarcza do doskonalszego i właściwie teologicznego rozumienia treści objawionej ani też do wytworzenia z niej organicznej i pełnej syntezy.

36. 2) Tylko metodyczna refleksja bardziej pogłębiona i postawiona na poziomie naukowym może z pomocą filozofii wniknąć w głębinę prawdy objawionej, uporządkować jej różne składniki i wyrazić jej treść w dojrzałym sądzie<sup>11</sup>. Takie zastosowanie refleksji spekulatywnej nie jest tylko jakąś cechą właściwą średniowiecznej scholastyki. Odpowiada to pewnej konieczności teologii i wymaganiom ducha ludzkiego, który dąży do coraz lepszego i pełniejszego poznania.

37. 3) Rzecz oczywista, systematyczna refleksja teologiczna nie powinna siebie stawiać za cel „spekulacji dla spekulacji”, bez uwzględnienia żywej więzi ze źródłami Objawienia; zmierza bowiem do bardziej organicznego rozumienia słowa Bożego. Słowo Boże pozostaje w spekulacji jej wewnętrznym wymiarem.

Filozofia na tym etapie pracy teologicznej nie pełni roli kierowniczej, jest podporządkowana. Nie dokonuje się jakaś tylko działalność czysto rozumowa, ale jest to proces, który zachowując ścisłość logiczną w obrębie zasad filozoficznych, rozwija się w świetle wiary. W rezultacie ten stały związek z wiarą pozwala na odkrywanie w treści objawionej powiązań z życiem, na uwidocznienie porządku i głębi znaczeniowej.

38. 4) Objawienie jako przedmiot refleksji teologicznej nie sprowadza się do zespołu prawd przedstawionych ludzkiej inteligencji. Jest ono także udzielaniem się Boga człowiekowi (por. KO 2-6). Wszelka więc autentyczna refleksja teologiczna zawiera w sobie pewną postawę wewnętrznej sympatii i osobowego zaangażowania w stosunku do przedmiotu studiów, pewne duchowe pokrewieństwo z prawdą objawioną. Nie wykluczając wcale duchowego wymiaru teologii, także należycie postawiona refleksja filozoficzna zakłada i domaga się wspomnianego duchowego wymiaru.

<sup>11</sup> Por. Leon XIII, *Aeterni Patris*, 4 VIII 1879, DS nr 3137.

39. 5) Refleksja rozumowa nad treścią Objawienia jest niezbędna. Odpowiada ona na zasadnicze pytania o sens wiary oraz o sens dialogu z naukami i kulturami ludzkimi. Robi miejsce *teologii słowa*; nie można jej zamienić na teologię działania, która by usiłowała się oderwać od wszelkiego zaangażowania metafizycznego i sprowadzić teologię do nauki o człowieku, to znaczy do jakiejś czystej fenomenologii i do pragmatyzmu.

40. 6) Istnieje powszechna skłonność do wygodnictwa, objawiająca się w obniżaniu wartości wkładu refleksji filozoficznej w teologię i posuwająca się niekiedy aż do awersji względem wszelkiej myśli systematycznej i abstrakcyjnej. W tej sytuacji jest rzeczą konieczną akcentować wartość spekulacji w teologii dogmatycznej i moralnej, aby im zapewnić solidność i spistość wewnętrzną. Należycie pojmowana spekulacja nie tylko że nie czyni studium czymś suchym i oddalonym od życia, ale przeciwnie, udziela mu wielkiej wagi życiowego i osobowego zaangażowania.

41. 7) Należałoby zatem sobie życzyć, aby także i dzisiaj tworzyła się i rozwijała teologia systematyczna i organiczna, która objęłaby: studium nad treścią Objawienia, tak jak ją przedstawia dociekanie historyczne i jak ją przedstawia Kościół; refleksję nad treścią objawioną w świetle wiary; interpretację wyników uzyskanych przez syntezę opartą na istotnych elementach składowych; zastosowanie w celu udzielania odpowiedzi na problemy, jakie stawia myśl współczesna i życie jednostkowe czy zbiorowe.

42. Tak więc teologię katolicką jako naukę określa się przez jej stałą odnośnię do wiary. Naukowa ścisłość pozytywnego czy systematycznego studium nie tylko że nie wyklucza, ale nawet domaga się ciągłej obecności „zmysłu wiary” (*sensus fidei*). Ten właśnie zmysł od wewnątrz prowadzi i kieruje pracą teologiczną w zakresie egzegezy, patrystyki, liturgiki, kanonistyki, teologii systematycznej i duszpasterskiej. Właśnie wiara z pomocą Urzędu Nauczycielskiego pełni rolę przewodnią w teologii i udziela jej wraz ze specyficzną tożsamością szczególnego znaczenia oraz bezpiecznej pewności.

### c) Niektóre uwarunkowania pracy teologicznej

43. Aktualną sytuację teologii i jej nauczania charakteryzuje z jednej strony bardzo wielkie zainteresowanie rozwijaniem tematyki biblijnej, a z drugiej — kierowanie baczniejszej uwagi na dzisiejsze prądy filozoficzne, socjologiczne i psychologiczne, z których usiłuje się zapożyczać nie tylko wyniki ich poszukiwań, analiz, doświadczeń, ale także kategorie i kryteria myślowe. Takie otwarcie się na nauki o człowieku i o przyrodzie jak i na współczesne problemy pociąga za sobą niekiedy swoiste oddalenie się od Nauczycielskiego Urzędu Kościoła i jego tradycji teologicznej i filozoficznej. Powstaje wtedy ryzyko budowania teologii bez fundamentów, obcej w stosunku do dziedziny i perspektyw wiary.

Jest zatem rzeczą pożądaną określić niektóre warunki dobrej roboty teologicznej z uwzględnieniem stosunku do Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, do dziedzictwa teologicznego i filozoficznego przyjętego z przeszłości oraz stosunku do filozofii, nauk i wreszcie do problemów i wartości ziemskich, które obecnie budzą daleko idące zainteresowanie.

Trzeba również omówić status epistemologiczny teologii jako nauki o chrześcijańskim Objawieniu oraz o stosunku tej nauki do trwałych zasad i do zmieniających się warunków historii.

#### 1. Teologia i Urząd Nauczycielski

44. 1) Wiara, którą teologia usiłuje zrozumieć i zgłębiać, jest wiarą Kościoła wyznawaną przez Ciało kościelne (*sensus fidelium*), podtrzymwaną i autentycznie wyjaśnianą przez Urząd Nauczycielski, tak zwyczajny, jak i nadzwyczajny, powierzony przez Chrystusa apostołom i ich następcom. Pomiędzy Objawieniem a Urzędem Nauczycielskim istnieje więc naturalna spójnia, która nie może być rozerwana. Według II Soboru Watykańskiego: „Jasne jest, że święta Tradycja, Pismo św. i Urząd Nauczycielski Kościoła, wedle najmądrzejszego postanowienia Bożego tak się ściśle ze sobą łączą i zespalają, że jedno bez pozostałych nie może istnieć” (KO 10). W teologii katolickiej charakter eklezjalny wiary powinien się więc z konieczności konkretnie wyrażać przez stały związek z Urzędem Nauczycielskim.

45. 2) Urząd Nauczycielski może być rozważany w aspekcie autorytetu i służby. W rezultacie „Urząd ten Nauczycielski nie jest ponad słowem Bożym, lecz jemu służy, nauczając tylko tego, co zostało prze-

kazane. Z rozkazu Bożego i przy pomocy Ducha Świętego słucha on pobożnie słowa Bożego, święcie go strzeże i wiernie wyjaśnia. I wszystko, co podaje do wierzenia jako objawione przez Boga, czerpie z tego jednego depozytu wiary” (KO 10).

Dlatego Urzędu Nauczycielskiego nie wolno pojmować oddzielnie od Kościoła jako coś, co by go uciskało, ale przeciwnie, jako funkcję, jako urząd obdarzony charyzmatami wewnątrz Kościoła i do służenia Kościołowi.

Urząd Nauczycielski nie jest więc jakimś czynnikiem zewnętrznym i heterogenicznym w stosunku do pracy teologicznej; natomiast jest jej elementem wewnętrznym, jakiego się domaga jej natura. Zamiast być przeszkodą, stanowi dla niej niezbędną pomoc, środek oraz warunek *sine qua non* teologii katolickiej.

46. 3) Urząd Nauczycielski w potrójnym aspekcie:

a) Jest pośrednikiem, tłumaczem i poręczycielem *reguły wiary* dla wspólnoty ludzi wierzących i dla ich jedności;

b) Ma posłannictwo sprowadzania do bezpiecznej syntezy wspólnych wartości, które wypływają z różnicy poglądów i doświadczeń;

c) Wydaje sąd decydujący w sprawie zgodności wyników badań, refleksji teologów oraz duchowych doświadczeń osób i zespołów — z Objawieniem przekazywanym przez Tradycję, które Urząd Nauczycielski zachowuje, autentycznie wyjaśnia i przedstawia wiernym.

47. 4) Kościół ma prawo i obowiązek domagać się od teologów wierności dla Urzędu Nauczycielskiego, który nie ograniczając wolności uprawnionego poszukiwania, daje pozytywną gwarancję, że poszukiwanie wnosi autentyczny wkład w budowanie Ciała Chrystusowego, tj. Kościoła. W rzeczywistości urzędowe nauczanie (*munus docendi*) jest właściwością biskupów kolegialnie złączonych z papieżem według linii sukcesji apostoelskiej<sup>12</sup>. Myśl jednostkowa nie mogłaby u nich zdobyć uznania w nauczaniu teologicznym, jak i w katechezie czy w przepowiadaniu pod jakąkolwiek postacią. Indywidualne naukowe badanie zachowuje swą rację istnienia, ale tylko dla poszukiwania, ilustrowania i rozwijania treści obiektywnych danych przez Boga, które Kościół zachowuje i ogłasza.

<sup>12</sup> KK 25; Paweł VI, *Libentissimo sane*: AAS 58 (1966) 890.

Teologowie są w Kościele odpowiedzialni za badania naukowe i refleksję krytyczną, mogą otrzymać od Urzędu Nauczycielskiego udział w urzędowym nauczaniu (*missio canonica*), co jest jego właściwością. Urząd Nauczycielski zachowuje prawo orzekania o stosunku konstrukcji teologicznych do słowa Bożego. W szczególności funkcja profesora teologii w seminariach duchownych — w celu przygotowania dobrych sług Boga, zdolnych do wypełniania swych zadań jako przyszłych nauczycieli wiary w Kościele (por. DK 4) — wymaga najdoskonalszej wierności względem Nauczycielskiego Urzędu w zakresie zwyczajnego i nadzwyczajnego nauczania.

## 2. Teologia a dziedzictwo teologiczne i filozoficzne

48. 1) W kontekście działalności Nauczycielskiego Urzędu Kościoła trzeba powiedzieć o wierności „dla wiecznie wartościowego dziedzictwa” (DFK 15) myśli chrześcijańskiej, a zwłaszcza dla nauczania św. Tomasza, o którym wspomina Sobór (por. DWCH 10). Wierność ta narzuca się nie tylko z racji stosowania filozofii w teologii, ale jeszcze z tytułu wewnętrznego dynamizmu samej teologii, co się niekiedy ujawniało ze szczególną intensywnością. Dziedzictwo doktrynalne jest faktycznie wyrazem ciągłości życia wiary Kościoła w ciągu wieków. W rezultacie, jeśli ten lub ów spośród Doktorów czy Ojców Kościoła cieszy się w jakiejś mierze uznaną powagą, to ich dzieło stanowi część żywej tradycji Kościoła, do której dzięki opatrznosciowemu zrządzeniu zdołali oni wnieść wartościowy i trwały wkład w swej epoce, bardziej sprzyjającej stworzeniu syntezy rozumu i wiary.

49. 2) Pod wpływem tejże tradycji i zgodnie z nią oraz w świetle nauczania Doktora Wspólnego teologia może i powinna kroczyć naprzód, a nauczanie teologiczne może i powinno być prowadzone. W ten sposób, włączając się w dynamizm tradycji, da się uniknąć przesadnego indywidualizmu oraz zapewni się tę przedmiotowość (obiektywizm) myślenia, do jakiej Kościół przywiązuje tak wiele wagi.

## 3. Stosunek teologii do filozofii

50. 1) Złożony problem związku nie tylko zewnętrznego, ale i wewnętrznego zachodzącego między filozofią a teologią wymaga dwóch uwag wstępnych:

a) Teologia jest radykalnie niezależna od każdego systemu filozoficznego. W rzeczy samej odnosi się ona istotnie do rzeczywistości wiary, a wszelkie inne jej odniesienia mają tylko charakter pomocniczy. Jest więc wolna w sprawie przyjmowania lub odrzucania różnych propozycji przedstawianych jej przez filozofię w zakresie swoich badań i swojej refleksji. Jest raczej mocniej zainteresowana przyjęciem danych zdrowego rozsądku, a więc bardziej dla niej pożytecznych, zwłaszcza dla jej rozumnego rozwoju. Dane zdrowego rozsądku mogą się wywodzić od różnego rodzaju filozofii, które je lepiej na swym gruncie opracowały i wyraziły. Teologii jednakże nigdy nie można z tymi filozofiami utożsamiać.

b) Teologia nie może odrzucać z góry wszelkiej krytyki, do jakiej każda filozofia, niezależnie od własnej treści, czuje się uprawniona, i to nie tylko w stosunku do teologii, ale i do wiary. Jeśliby teologia uchylała się od tej konfrontacji, skazywałaby siebie na zarzut braku uzasadnienia i niezrozumienia w obliczu różnych prądów filozoficznych. Teologia więc nie może zajmować z góry postawy negatywnej wobec otwartej filozofii.

51. 2) Postawa Kościoła w tej sprawie przedstawia się odtąd następująco:

a) Kościół pozostaje otwarty na każdą filozofię, tak dawną, jak i nową, jeżeli zapewnia mu ona rzeczywiste i powszechne wartości, które by mogły być spożytkowane do skonstruowania chrześcijańskiej syntezy.

b) Kościół preferuje taką filozofię, jakiej podstawowe twierdzenia są zgodne z danymi Objawienia, przy czym nie może powstać żadna sprzeczność między przyrodzonymi prawdami filozoficznymi a nadprzyrodzonymi prawdami wiary.

52. 3) Jest rzeczą oczywistą, że filozofia, która by głosiła koncepcję rzeczywistości nie dającą się pogodzić z Objawieniem, nie może być przyjęta. W pewnych okolicznościach jest miejsce na zdrowy pluralizm filozoficzny<sup>13</sup>, uwarunkowany różnością regionów świata, kultur i umysłowości. Mianowicie te same prawdy mogą być zdobywane na różnych

<sup>13</sup> Por. Kongregacja Nauczania Katolickiego, *Sur l'Enseignement de la philosophie dans les séminaires*, 20 I 1972, cz. 3, nr 2.

drogach i mogą też być przedstawiane i wykładane na różne sposoby. I przeciwnie, nie można dopuszczać takiego pluralizmu, w którym sam rdzeń podstawowy twierdzeń dotyczących Objawienia byłby skazony; taki wypadek zachodzi w odniesieniu do niektórych filozofii nacechowanych relatywizmem historycznym oraz immanentyzmem materialistycznym czy idealistycznym. Właśnie ten podstawowy brak tłumaczy, dlaczego dzisiaj jest trudniej zbudować syntezę filozoficzną, jaką św. Tomasz mógł wypracować na podstawie myśli starożytnych filozofów.

53. 4) Te refleksje wyjaśniają wzmiankę o św. Tomaszu w soborowym dekrecie *Optatam totius* (nr 16), gdzie mowa o spekulatywnej teologii. W filozofii św. Tomasza zostały jasno i organicznie wyrażone, w zgodności z Objawieniem, pierwsze zasady prawdy przyrodzonej. I to nie tylko w sensie statycznym, ale i w sensie dynamicznym, właściwym św. Tomaszowi. Ten dynamizm umożliwia nieustanną odnowę syntezy wartościowych wniosków myśli tradycyjnej z nowymi zdobyczami myśli współczesnej<sup>14</sup>.

#### 4. Wkład nauk humanistycznych i przyrodniczych

54. 1) Tuż po filozofii ceni sobie teologia bardzo wysoko tę pomoc, jaką jej dają nauki przyrodnicze, historyczne i antropologiczne. W rzeczy samej relacja człowiek - Bóg znajduje się w centrum ekonomii zbawienia. Objawienie, i konsekwentnie także teologia istnieją dla dobra człowieka. Nauki zaś, o których tutaj mowa, oferują teologii w sposób sobie właściwy ważną pomoc do lepszego poznania człowieka, będącego jednym z terminów wspomnianej relacji; równocześnie też stanowią one czynnik pobudzający do lepszego określenia znaczenia prawd objawionych, które się odnoszą do człowieka.

Prócz tego teologia, nie tracąc kontaktu z tymi naukami, wzbogaca swoją tematykę i chroni się przed wyizolowaniem od kultury światowej, gdzie te nauki znajdują się w pełni rozkwitu i budzą powszechne zainteresowanie.

55. 2) Jest jednak rzeczą konieczną, by dokładnie rozróżniano obydwie dziedziny i respektowano w pracy pełną ich autonomię. Nau-

<sup>14</sup> Paweł VI, *Lumen Ecclesiae* (AAS 66 [1974] 690-691); por. także, *Nous sommes. Au VI<sup>e</sup> Congrès thomiste international*, 10 IX 1965: AAS 57 (1965) 790n (DC 1965, nr 1457, kol. 1747n).



ki te bowiem nie powinny być poddawane pod aprioryczne orzeczenia teologii, ale także z drugiej strony teologia nie może rozwiązywać swoich problemów jedynie na podstawie wyników lub hipotez nauk. Przedmiot bowiem badań teologii znajduje się poza zasięgiem pola działania i badania nauk, mianowicie w tajemnicy objawionej słowem Bożym. Jeśli jednak jakiś problem teologiczny zawiera dane należące do przedmiotu właściwego tym naukom, jak np. pochodzenie człowieka i świata oraz kwestie moralne czy duszpasterskie — to teologia nie może nie brać pod uwagę tego, co te nauki w swojej dziedzinie uznają za pewne.

56. 3) Bez wkraczania w poszczególne dziedziny teologia może im okazać prawdziwą pomoc przez głębsze rozumienie, jakie ma ona o człowieku i świecie, oraz przez sobie właściwą hierarchię wartości. Teologia ciągle apeluje do uczonych o ustosunkowanie się do wspomnianych wartości, aby mogli oni swoje myślenie i swoje życie ukierunkować według światła prawdy Bożej. W gruncie rzeczy chodzi tu o mądrość, o której mówi Sobór Watykański II: „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszelkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi” (KDK 15).

57. 4) Wkład nauk do teologii dokonuje się ogólnie biorąc, chociaż nie koniecznie, za pośrednictwem filozofii. Filozofia ma obecnie pośród różnych zadań także i to, by przesiewać przez sito ogromną problematykę naukową i wnioski naukowe dla wydobywania z nich trwałych w świetle rozumu wartości, a w rezultacie ukazywania ich związku z Objawieniem. Teologia może korzystać z badań filozofii, ażeby móc lepiej ocenić rzeczywisty wkład nauk w jej własną pracę.

58. 5) Z metodologicznego punktu widzenia teologia, pozostając wierną postępowaniu indukcyjnemu i dedukcyjnemu, co stanowi jej własne prawo, powinna doceniać także tego  *ducha naukowego*, którym się odznaczają i któremu hołdują nauki humanistyczne i przyrodnicze. Także i teologia powinna w granicach możliwości przestrzegać prawideł badań pozytywnych, kontroli źródeł, sprawdzania twierdzeń, co też nakazuje praca naukowa<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> Por. Paweł VI, *Octogesima adveniens*, 24 V 1971, nry 38-41: AAS 63 (1971) 427 n; także, *Quinque iam anni*, 8 XII 1970: AAS 63 (1971) 102.

Uznając w pełni wartość tej metody i korzystając z niej, teologia ma zachować pełną świadomość własnego statusu epistemologicznego. Gdy chodzi o własny sposób działania, powinna unikać jakiegokolwiek pomieszania z innymi naukami.

## 5. Zastosowanie teologii do rzeczywistości ziemskich i przyswajanie sobie wartości ludzkich

59. 1) Wśród zadań teologii należy ponadto zwrócić na to uwagę, o czym mówi dekr. *Optatam totius* (nr 16), mianowicie, że teologia ma również czynić użytek z własnej metody w zastosowywaniu odwiecznych prawd do zmieniających się warunków naszego czasu. Alumni „niech się nauczą szukać rozwiązywania problemów ludzkich w świetle Objawienia, jego wieczne prawdy stosować do zmiennych warunków życia ludzkiego i głosić je w sposób dostępny dla współczesnych ludzi”.

Ponadto Sobór w konst. *Gaudium et spes* kieruje wielokrotne wezwania do teologii, aby się przykładała do rozwiązywania problemów kultury i nauki dzisiejszej oraz odświeżała tematykę własnej refleksji i w ten sposób mogła się przyczynić do wprowadzenia „zgody między kulturą i chrześcijaństwem” (nr 62).

60. 2) Teologowie powinni się zabrać do napisania czegoś w rodzaju nowego rozdziału epistemologii teologiczno-duszpasterskiej, rozpoczynając od danych faktów oraz od zagadnień czasu dzisiejszego zamiast od idei i problemów przeszłości.

Chodzi tu o pracę trudną ze względu na złożoność rzeczywistości kulturowej i społecznej naszej doby oraz ze względu na zmianę usposobień w stosunku do teologii i Kościoła; ale chodzi przecież o obowiązek ewangelizacji, od którego teologowie nie mogą się uchylić.

61. 3) Wysiłek teologiczny implikuje, ściśle biorąc, pewne wymagania:

a) Scałać z doktryną i moralnością chrześcijańską wszystko, co wartościowe poczynszy od doświadczeń w zakresie rzeczywistości ziemskich oraz w dziedzinie rozwoju wartości ludzkich<sup>16</sup>;

b) Wyjaśniać rzeczywistości ziemskie i wartości ludzkie w perspektywie Królestwa Bożego, bez zniekształceń ich natury;

<sup>16</sup> Por. np. Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 4 VIII 1964: AAS 56 (1964) 627-628.

c) Wprowadzać w te rzeczywistości i wartości, sięgając aż do ich istoty, takie uaktywnienie oraz inspirację, jaka może wyniknąć z zetknięcia z wartościami i rzeczywistościami transcendentnymi (por. KDK 35-36, 41-43).

d) Przyczyniać się do nieprzywiązywania przesadnej wagi oraz wartości do dóbr świata i przez to chronić ich swoistą tożsamość.

Pracować na rzecz pełniejszego humanizmu chrześcijańskiego<sup>17</sup>, który się opiera na podstawowej prawdzie: „Łaska nie niszczy natury, ale ją udoskonala i uzdrawia”<sup>18</sup>.

62. 4) Nadawanie teologii takiego posłannictwa nie oznacza bynajmniej chęci dokonania jakiegoś zwrotu ku antropologizacji teologii czy ku antropocentryzmowi, który by ją pozbawiał właściwego charakteru wiedzy o Bogu i o rzeczach boskich. Przeciwnie, idzie o to, aby problematyce ludzkiej nadać więcej znaczenia, a teologii więcej aktualności, ale bez zmiany stosunku człowieka do Boga w płaszczyźnie metafizycznej, gnozeologicznej i etycznej. Taki stosunek stanowi rdzeń teologii i spełnia się w ostatecznym ukierunkowaniu ku Bogu.

### III. ORIENTACYJNE WYTYCZNE W ASPEKCIE TEOLOGICZNEGO NAUCZANIA

#### a) *Wytyczne ogólne*

63. Biorąc pod uwagę klimat, w jakim się dokonuje obecnie praca teologiczna, a w pewnej mierze także i nauczanie teologii w seminariach duchownych, na pierwszy plan wysuwają się pewne charakterystyczne fakty. Spośród nich warto zwrócić uwagę zwłaszcza na: wielość wpływów i zainteresowań, co pociąga za sobą względny brak jedności; partykularyzm w poszukiwaniach, badaniach i w tematyce, co rzutuje nawet na samą koncepcję teologii oraz jej stosunku do filozofii i do nauk, przy braku jakiegokolwiek organicznej i twórczej syntezy; troskę o to, zresztą uzasadnioną, by w człowieku dzisiejszym można było znaleźć uważnego rozmówcę w dziedzinie teologii oraz by w rezultacie wytworzyć pewien typ dialogu mogącego go zainteresować; to zaś nie jest

<sup>17</sup> Paweł VI, *Populorum progressio*, 26 III 1967, nr 1,20,42: AAS 59 (1967) 265, 267,268.

<sup>18</sup> Tomasz z Akwinu, *Summa theol.* I q. 1 a. 8 ad 2.

możliwe bez dążenia do adaptacji, które posunięte poza pewne granice, mogłyby doprowadzić do zerwania z tradycją i do wynaturzenia teologii.

W takim klimacie nauczanie teologii musi zaakceptować pewne wymagania typu metodologicznego, które wpływają warunkująco na samą tożsamość oraz funkcjonowanie teologii.

## 1. Wielość i jedność

64. 1) Wielość sposobów wyrażania prawd wiary, charakterystyczna dla obecnej sytuacji w teologii, nie jest w istocie faktem nowym. Przejawiała się ona od pierwszych wieków w głównych prądach teologii wschodniej i zachodniej. Przedłuża obecnie swoje istnienie w wielości szkół teologicznych, które się stopniowo rozwijały na gruncie różnych zasad organizacyjnych i różnych podstawowych zainteresowań. Każda z tych szkół prezentuje pewne zbliżenie do tajemnicy, pewien wysiłek w kierunku wyjaśnienia tej rzeczywistości, którą nam przynosi Objawienie. Żadna z nich nie daje się sprowadzić do drugiej, chyba że się na nie spojrzy przez pryzmat prawd objawionych, rozpatrywanych przez te szkoły, tudzież w świetle nauki Kościoła, który je uznaje za wartościowe.

65. 2) Obecny pluralizm w teologii różni się od pluralizmu przeszłości swym zasięgiem i głębią, które czasem przybierają radykalne formy. Jego szeroki zasięg został spowodowany ogromem materiału nagromadzonego w każdej nauce, z czego teologia zdaje sobie sprawę i go wyzyskuje wraz z wielością właściwych kryteriów. Biorąc rzecz ze stanowiska koncepcji i ducha teologii, współczesny pluralizm wywodzi się z różnaitości używanych metod, różnaitości przyjmowanych filozofii oraz ze słownictwa i podstawowych orientacji. Rzecz jasna, wynika stąd, że nowe postacie pluralizmu, zwłaszcza te po Soborze Watykańskim II, nacechowane są rysami, jakie je wyodrębniają od dawniejszych form pluralizmu przez ich wewnętrzną naturę.

66. 3) Kościół w przeszłości nie tylko okazywał tolerancję dla wielości prądów teologicznych, ale nawet je faworyzował o tyle, o ile ta wielość znamionowała wysiłek w kierunku nowych oraz lepszych rozwiązań niektórych tematów i problemów ujmowanych pod różnymi aspektami. Także i dzisiaj Kościół popiera i zaleca pewien pluralizm

dla dobra przepowiadania ewangelicznego oraz dla celów misyjnych i duszpasterskich, jednakże pod warunkiem, iż się to przyczynia do wzbogacania nauki wiary, jasnej i określonej<sup>19</sup>, oraz pod warunkiem, że związek z wiarą będzie starannie podtrzymywany.

Przeciwnie też, Kościół może jedynie ubolewać, „że powstał pewien typ pluralizmu, dowolnego i chaotycznego, który świadomie posługuje się systemami filozoficznymi bardzo odległymi od wiary oraz odmiennym słownictwem; to utrudnia coraz więcej, a nawet uniemożliwia prawdziwe porozumienie między teologami. Taki sposób postępowania, jaki chyba prowadzi tylko do zaciemnienia języka i myśli oraz do zerwania z tradycją teologiczną przeszłości, nie może być z pewnością uznany za odpowiedni dla celów formacji przyszłych kapłanów. Nie może tu być mowy o dopuszczeniu go do nauczania teologii<sup>20</sup>.

67. 4) Jest rzeczą nieodzowną, by kandydaci do kapłaństwa w okresie początkowych studiów teologicznych mogli otrzymać solidną formację umysłową (*forma mentis*) w szkole wielkich nauczycieli Kościoła. Oni to właśnie są w stanie przekazać zrozumienie prawdziwej teologii i prawdziwej nauki chrześcijańskiej. Zresztą ta zasada odnosi się także do nauki rzemiosła i formacji we wszystkich dziedzinach wiedzy i kultury.

68. 5) Ze względu na fakt istnienia pluralizmu trzeba w odniesieniu do uczniów przestrzegać, niezależnie od stopnia nauczania, następujących zasad:

a) Zachować jedność wiary. Tak postępując, należy bezwzględnie rozróżniać płaszczyznę wiary, którą wszyscy powinni przyjmować, od płaszczyzny, gdzie wiara dopuszcza uprawnioną rozmaitość opinii do wyboru.

b) Uszanować w dziedzinie opinii teologicznych naukę ogólnie przyjętą w Kościele oraz wspólnotowy zmysł wiary ludzi wierzących. W teologii istnieje jądro twierdzeń pewnych, wspólnych, z jakich nie wolno zrezygnować, bo stanowią podstawę każdej dogmatyki katolickiej. Nie można ich poddawać pod dyskusję, można je tylko usi-

<sup>19</sup> Por. DM 10,16,22; *Ratio fundamentalis...*, nr 64; KDK 44.

<sup>20</sup> *La Civiltà Cattolica*, 124, 1973, vol. II, 367-369 (DC 1973, nr 1632, p. 459 n); Paweł VI, *We Have Come*, AAS 63 (1971) 56 (DC 1971, nr 1577, 8 n). *Noi non usciremo*, 28 VIII 1975: *Insegnamenti di Paolo VI*, t. XII, 764 n, Città del Vaticano 1975.

łować wyjaśniać, zgłębiać oraz wyklądać coraz doskonalej w ich kontekście historycznym i teologicznym.

c) Trzeba mieć na uwadze nierówną wartość rozmaitych systemów teologicznych. Należy zważać przede wszystkim na to, czy mają one charakter cząstkowy i dotyczą tylko niektórych aspektów prawdy objawionej, czy też raczej ogarniają całokształt tajemnicy chrześcijańskiej i dążą do ujęcia jej całościowo i organicznie w świetle zasad prostych o wartości powszechnej, ogarniających całość danych (Objawienia). Aby jakiś system można uznać za wartościowy w każdym przypadku, nie powinien on pomijać żadnego z istotnych aspektów rzeczywistości, a zarazem okazać się zdatnym do przyswajania nowych poglądów w organiczną i harmonijną syntezę. Pod tym względem synteza dokonana przez św. Tomasza zachowuje w pełni swoją wartość.

Kto naucza teologii, gdy się dostosuje do tych zasad i kryteriów, będzie mógł w sposób pewny i bez trudności poruszać się między rafami dzisiejszego pluralizmu.

## 2. Widoki na wytworzenie syntezy

69. 1) Teologia dzisiejsza, skłonna do odkrywania nowych osiągnięć i nowych sformułowań, przedstawia widok czegoś prowizorycznego, jakby ogromnego placu budowy: budynek nie jest jeszcze gotowy, lub może tylko częściowo widoczny, a naokoło niego ogromne spiętrzenie materiału, który dopiero stopniowo może być włączany w nową syntezę budowlaną.

Tak więc nauczanie teologii zatraciło w wielu przypadkach swą jedność; wydaje się fragmentaryczne oraz pełne braków i pojawia się skłonność, by mówić o atomizacji wiedzy teologicznej. Na skutek braku wizji systematycznej i całościowej stracono z pola widzenia centralne prawdy wiary, i dlatego nie należy się dziwić, że w takim klimacie różne modne teologie zdobywają stopniowo teren, pomimo że są bardzo jednostronne i cząstkowe, a nawet często źle uzasadnione.

70. 2) Trudności te — które nie mogą być obojętne dla ludzi odpowiedzialnych za nauczanie teologii na szczeblu podstawowym — są związane z nowością wielu problemów wysuwanych w teologii oraz z szerokością wzbudzonego zainteresowania naukowego jak również

z ogólnym klimatem. Ideał jedności i syntezy musi interesować zarówno profesorów, jak i studentów. Wchodzi tu w grę problem najwyższej wagi; od jego rozwiązania zależy w wielkiej mierze skuteczność studiów, ich żywotność oraz praktyczna przydatność. Problem ten dotyczy:

a) syntezy różnych doktryn;

b) syntezy różnych poziomów pracy teologicznej, jak np. egzegezy i teologii systematycznej;

c) syntezy nauk oraz doświadczeń religijnych z uwzględnieniem działalności duszpasterskiej itd.

71. 3) Wśród środków niezbędnych do osiągnięcia tego celu można uznać za konieczne następujące:

a) Już na wstępie studiów filozoficzno-teologicznych nie można pominąć tego, co przepisuje dekret *Optatam totius*: „Przy reorganizacji studiów kościelnych należy na to głównie zwracać uwagę, aby lepiej powiązać z sobą nauki filozoficzne i teologiczne, dzięki czemu zmierzałyby one harmonijnie do coraz lepszego otwierania umysłów alumnów na tajemnicę Chrystusa, która przenika całą historię rodzaju ludzkiego, wywiera nieustanny wpływ na Kościół i działa głównie poprzez posługę kapłańską” (DFK 14). Na kursie wstępnym „należy tak przedstawić tajemnicę zbawienia, żeby alumni zorientowali się co do sensu studiów kościelnych, ich porządku oraz celu duszpasterskiego”<sup>21</sup>.

b) Szczegółowy i uporządkowany program studiów jest konieczny do zapewnienia zupełności oraz wewnętrznej spójności całego kursu teologii, dla usunięcia braków w podawanym materiale jak również dla uzyskania należytej orientacji w dyscyplinach wykładowych i ich wzajemnego powiązania<sup>22</sup>.

c) Nic nie może zastąpić osobistego zaangażowania nauczycieli uwrażliwionych na ideał jedności i syntezy, umiejących sprowadzić każdy pogląd, każdą treść w pewną całość organiczną, której wycucie posiadają sami i do której potrafią odnieść każdą poszczególną myśl.

d) Stąd płynie znaczenie wykładów; ich liczba powinna być wystarczająca, a one same starannie przygotowane. Praca w zespołach oraz „seminaria” powinny mieć na względzie lepsze ukształtowanie syntezy

<sup>21</sup> Por. *Ratio fundamentalis...*, nr 62.

<sup>22</sup> Tamże, nr 77n, 80,81,90; por. nr 60-61.

oraz wprowadzenie do pracy naukowej, choć te ćwiczenia nie zastąpią same przez się wykładów i nie dadzą studentom pełnego i syntetycznego poglądu na teologię<sup>23</sup>.

e) Aby zapewnić całość kursu nauczania oraz syntezę teologii, trzeba mieć stale na uwadze bieżący wykaz (kanon) dyscyplin głównych, jak i podstawowych tematów dotyczących wiary, które należą do studium obowiązkowego. Swobodę wyboru w zakresie kursu podstawowego należy ograniczyć do niektórych zagadnień pomocniczych lub specjalistycznych, co też należy ustalić<sup>24</sup>.

f) Cały wysiłek, by nauczanie było zupełne i syntetyczne, sprowadza się do opracowania programu studiów i konsekwentnie do wytworzenia jedności wśród zespołu profesorskiego. Dlatego koordynację i współpracę interdyscyplinarną należy zorganizować na sposób instytucjonalny, przede wszystkim co do programów oraz podziału zadań<sup>25</sup>.

g) Jest rzeczą konieczną uznawać i respektować bardzo ważną rolę kierownika studiów, który powinien umieć stanąć na wysokości zadania, i to w sposób prawdziwie skuteczny<sup>26</sup>. Do jego obowiązków należy podtrzymywać wśród nauczających żywą świadomość potrzeby studiów całkowitych i zarazem syntetycznych. Wspólnie z wykładowcami powinien usilnie dążyć do unikania fragmentaryczności nauczania oraz wszelkiej rozbieżności w zagadnieniach aktualnych i wszelkiego zacieśniania się do współczesnych teologii o charakterze cząstkowych (np. teologii rozwoju, wyzwolenia itp).

### 3. Żywotność i przekazywalność wiedzy teologicznej

72. 1) Zapewne teraz, jak nigdy dotąd, spotęgowało się przeświadczenie, że teologia ma przede wszystkim służyć orędziu ewangelicznemu. Sobór Watykański bardzo się przyczynił do obudzenia tej świadomości. Papież Jan XXIII dał wskazanie, „aby naukę pewną i niezmienną, której należy się wierne podporządkowanie, tworzyć i wyklądać według wymagań naszej epoki”<sup>27</sup>. Studenci ze swej strony pragną, by nauczanie

<sup>23</sup> Tamże, nr 91 a.

<sup>24</sup> Tamże, nr 78-80; 82-84.

<sup>25</sup> Tamże, nr 90.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> *Gaudet Mater Ecclesia*, 11 X 1962: AAS 54 (1962) 792.



teologii pozostawało w łączności z życiem i by przynosiło owoce w dziedzinie życia wewnętrznego, duszpasterstwa i ładu społecznego.

73. 2) Teologia ze swej istoty prowadzi do osobistego spotkania z Bogiem i pobudza tak nauczającego, jak i studiującego do modlitwy i kontemplacji. Duchowość, która się rodzi z życia wiary, stanowi coś w rodzaju wewnętrznego wymiaru teologii; ten wymiar udziela jej nadprzyrodzonego smaku. Z drugiej zaś strony poważna formacja naukowa jest konieczna do intensywniejszego życia wewnętrznego oraz do lepszego przygotowania pastoralnego. Bez życia wewnętrznego żadne przystosowanie ascetyczne czy duszpasterskie nie ma większej wartości.

74. 3) Zgodnie z nauką Soboru Watykańskiego II odwoływanie się do słowa Bożego zapewnia teologii żywotność wywodzącą się z modlitwy i kontemplacji; idzie tu o słowo Boże, które się objawia i działa w historii zbawienia, a w tajemnicy Chrystusa odnajduje swoje żywotne centrum dla wytworzenia syntezy (KO 24; KL 16; DFK 14,16; DM 16).

Prawdy wiary stają się tym bardziej życiodajne, im się więcej z nich wydobywa głębokiej jedności w Chrystusie, co Ojcowie i liturgia tak jasno potwierdzają. Dlatego mocne oparcie się na Piśmie św., na Ojcach i na liturgii można uznać za środek najbardziej skuteczny do odkrycia życiodajnej mocy formacji teologicznej. Rzecz zrozumiała, do tego celu są użyteczne wszystkie środki i wysiłki wyżej wspomniane, których przecież celem jest osiągnięcie większej zwartości i jedności nauczania teologicznego.

75. 4) Ukierunkowanie ku życiu wewnętrznemu stanowi jeden z głównych czynników duszpasterskiego przystosowania, ale samo jeszcze nie wystarcza. Potrzebny jest prócz tego coraz ściślejszy kontakt z życiem codziennym. W tym celu profesorowie powinni podtrzymywać stałą więź z duszpasterską rzeczywistością, z duszpasterzami, z wiernymi, a zwłaszcza z jednostkami wybijającymi się w dziedzinie wiary i kultury<sup>28</sup>. Dzięki tym powiązaniom będzie można sobie lepiej uświadamiać owe istniejące problemy, jakie dla wiary niesie codzienne życie wraz z postępowaniem naukowym. Będzie zatem można poprowadzić wykłady, „aby alumni, świadomi właściwości dzisiejszych czasów, czuli się lepiej przygotowanymi do dialogu z ludźmi”<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> *Ratio fundamentalis...*, nr 36,37.

<sup>29</sup> Tamże, nr 71.

76. 5) Teologia, aby mogła być instrumentem przekazywania wiary dzisiejszemu człowiekowi — zakłada bez wątpienia i wymaga analizy dyspozycji człowieka i jego zdolności przyjęcia prawd, jakie mu będzie trzeba przedstawić<sup>30</sup>. Dalej, teologia musi wyrażać prawdę uwzględniając formę umysłowości (*forma mentis*) człowieka tak, by ta prawda mogła w jego oczach zyskać rzeczywiste znaczenie i się stać przydatną w życiu w ramach tego, co obecnie budzi powszechne zainteresowanie, jak zagadnienia społeczne, polityczne i kulturalne.

Kierując się tymi wskazaniem, nie należy zatracić poczucia transcendencji chrześcijańskiego posłannictwa ani sprowadzać teologii do swoistego typu filologii czy socjologii religii, ani też odrzucać klasycznej tradycji teologicznej; nie wolno również tracić z pola widzenia własnego przedmiotu teologii, tj. Boga.

77. 6) Oczywiście, to wszystko zakłada wysiłek w kierunku rozwiązania sprawy odpowiedniego języka teologicznego, co jest dzisiaj bardzo na czasie ze względu na wzrastające zainteresowanie współczesną hermeneutyką. Teologia musi się uwrażliwiać na język współczesny, jeśli chce się zakorzenić w kulturze i przybliżyć do dzisiejszego człowieka (por. KDK 44,62). Na ten temat mówi papież Paweł VI: „Trzeba patrzeć naprzód, aby umocnić nienaruszalność całej nauki, bez żadnej niestałości, jaka wynika z przelotnej mody; trzeba używać przy tym nowego języka, któremu z kolei nie stoją na przeszkodzie inne bariery jak tylko te, które wynikają z absolutnej wierności względem Objawienia oraz względem nieomylnego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, tudzież z szacunku dla *sensus fidelium* (zmysłu wiary) i z potrzeby budowania w miłości”<sup>31</sup>.

#### b) Wytyczne szczegółowe dotyczące różnych dyscyplin teologicznych

78. Po ustaleniu niektórych wytycznych ogólnych o większej doniosłości i aktualności dla nauczania teologicznego, wydaje się, że będzie rzeczą stosowną określić jeszcze niektóre wskazania metodyczne dotyczące tych dyscyplin teologicznych, które w obecnej sytuacji mają

<sup>30</sup> Paweł VI, *Nous sommes heureux*, AAS 64 (1972) 683.

<sup>31</sup> *Siamo assai grati*, AAS 65 (1973) 384.

w nauce znaczenie kluczowe i które podejmują problemy nastrożające szczególnych trudności.

Jak to już dotąd powiedziano, trzeba zapewnić naukowy charakter teologii; wiernie zachować oryginalność jej metody; rozsądnie stosować refleksję filozoficzną oraz wykorzystać nauki przyrodnicze i humanistyczne; dążyć do osiągnięcia coraz większej zwartości wewnętrznej; zapewnić żywotność i praktyczną użyteczność wiedzy teologicznej przez ściślejszy kontakt ze źródłem Objawienia i życiem. Wszystkie te wymagania jeszcze bardziej się potęgują, gdy się je bezpośrednio stosuje do takich dyscyplin, jak egzegeza, teologia dogmatyczna, teologia moralna, patrystyka, teologia duszpasterska i fundamentalna, o których zaraz będzie mowa. Te wszystkie dyscypliny — mające bardziej bezpośredni związek czy to ze źródłami, czy z samą istotą tajemnicy chrześcijańskiej, czy to z samym życiem — stały się przedmiotem szczególniejszego zainteresowania, i to wyraźnie sformułowanego, tak ze strony Soboru, jak i ze strony ogólnej sytuacji dnia dzisiejszego.

## 1. Pismo święte

79. 1) Pismo św. stanowi podstawę, z której w nauczaniu teologii trzeba sobie zdawać sprawę. Stanowi ono punkt wyjścia, trwały fundament, zasadę ożywiającą i przenikającą całej teologii (KO 24). Profesor nauk biblijnych powinien bezwzględnie do spełnienia swego zadania dysponować kompetencją oraz doskonałym przygotowaniem naukowym, czego się domaga ważność jego dyscypliny. Aby mógł wiernie wypełnić swoje posłannictwo, powinien wspierać się na tekście oraz znajomości wydarzenia, które ten tekst opisuje, i na tradycji, która wydarzenie przekazuje i tłumaczy. Powinien więc stosować analizę tekstu literacką i historyczną, a także wpajać w umysły studentów właściwe rozumienie jedności tajemnicy i zamierzenia Bożego. Pismo św. przekazywane przez Kościół, i po części także zrodzone w Kościele, powinno być czytane i rozumiane w obrębie kościelnej tradycji<sup>32</sup>.

80. 2) Podstawowa rola przypadająca w udziale Pismu św. określa jego związki z teologią i różnymi jej dyscyplinami. Warto tu przypomnieć, że na Pismo św. nie można patrzeć tylko pod kątem świadczenia

<sup>32</sup> Por. Papieska Komisja Biblijna, *Sancta Mater*, 21 IV 1964: AAS 56 (1964) 713n.

usług dla tych dyscyplin, jako na arsenał argumentów, gdyż cała teologia ma obowiązek przyczyniania się do coraz lepszego i głębszego rozumienia świętego tekstu, to znaczy do rozumienia prawd dogmatycznych i moralnych w nim zawartych. Dlatego po wykładzie zagadnień wstępu nauczanie Pisma św. powinno prowadzić do teologii biblijnej, która przedstawia tajemnicę chrześcijańską w ujęciu syntetycznym.

81. 3) Aby teologia biblijna mogła należycie służyć lepszemu rozumieniu Pisma świętego, powinna zachować swą własną treść, która idzie w parze ze specyficzną metodą; trzeba jej przyznać pewną autonomię ze względu na to, co studium biblijne wnosi jako specyficzną odrębność. Autonomia jednak taka nie powinna oznaczać niezależności czy przeciwieństwa w stosunku do teologii systematycznej, jak to niestety zdarza się dość często.

Teologia pozytywna i teologia systematyczna powinny, szanując swe własne metody, utrzymywać ze sobą płodną i stałą współpracę. Ściślej mówiąc, w teologii nie ma dwóch kolejnych etapów pracy, ponieważ już w części pozytywnej, która jest spekulacją *in fieri*, rozpoczyna się część spekulatywna, a u kresu swego rozwoju teologia pozytywna staje się teologią spekulatywną.

82. 4) Aby dojść do tego celu, jednym z najważniejszych środków jest skuteczna i uporządkowana współpraca między profesorami bezpośrednio i najbardziej zainteresowanymi następującymi przedmiotami: egzegezą, teologią fundamentalną, dogmatyczną i moralną. Idzie tu o właściwy podział zadań, o uzgodnienie oraz o jak najlepszy układ materiału wykładowego.

Od profesora Pisma św. szczególnie oczekuje się swoistego wycucia i rozumienia problemów innych dyscyplin teologicznych oraz żywej świadomości wymogów wynikających z zachowania nienaruszalności i wewnętrznej spójności wiary, jak się domaga tego zasada analogii wiary (KO 12).

Słusznie uznawane dzisiaj znaczenie nauk biblijnych, o ile podnosi ono odpowiedzialność biblisty w stosunku do tych, którzy uprawiają inne dyscypliny, bynajmniej nie może usprawiedliwiać postawy niezależności czy dominacji. Odpowiedzialny wykładowca powinien się więc czuć przede wszystkim sługą Bożego słowa. Powinien sobie zdawać sprawę, że wiele problemów egzegetycznych stanowi bardzo subtelną

dziedzinę, którą trzeba uprawiać z najwyższą roztropnością i trzeźwością, zwłaszcza w ramach kursu podstawowego. Trzeba zwracać uwagę na duży wpływ, jaki wykłady mogą wywierać na katechizację i na kaznodziejstwo<sup>33</sup>.

83. 5) Profesor Pisma św. powinien mieć świadomość swych zadań oraz wpływu swego nauczania na teologię dogmatyczną i moralną, na teologię fundamentalną, duszpasterstwo oraz na życie wewnętrzne przyszłego kapłana. Wystarczy tu wspomnieć, co następuje:

a) Z racji związku z teologią systematyczną egzegeza, by mogła być użyteczną, powinna się wznosić ku wyżynom teologii biblijnej we właściwym słowa tego znaczeniu.

b) Z racji związku z teologią fundamentalną nauki biblijne domagają się naukowego podejścia i twórczej postawy w korzystaniu z wyników nauk świeckich na użytek wiary.

c) Z racji związku z duszpasterstwem należy dopomagać do kształtowania poglądu całościowego w odniesieniu do Pisma św., bez pomijania trudniejszych problemów<sup>34</sup>; studenci mają dojść do posługiwania się tekstem zgodnie z poprawną i mądrą interpretacją.

d) Z racji związku z życiem wewnętrznym trzeba budzić u studentów szacunek i miłość dla Pisma św. (por. KL 24), wychowywać do korzystania zeń w liturgii, w pobożności oraz w ascezie kapłańskiej.

84. 6) Aby nauczanie, które bierze za punkt wyjścia dane biblijne, mogło nabrac prawdziwej wartości formacyjnej, profesor Pisma św. powinien dążyć do ujęcia w syntezę teologiczną danych Objawienia w świetle kościelnego rozumienia i wyznania wiary katolickiej (*Credo*); taka wyrosła z natchnienia Bożego synteza pozwoli powiązać teologię z podstawowymi artykułami wiary chrześcijańskiej.

## 2. Patrystyka

85. 1) W odniesieniu do patrystyki można dać podobne wskazania, jakie co dopiero zostały sformułowane na temat Pisma św. Nie da się ich tutaj wszystkich przenieść w całości, gdyż istnieją między tymi dwoma dyscyplinami oczywiste różnice wpływające z ich przedmiotu.

<sup>33</sup> Por. Papieska Komisja Biblijna, *Sancta Mater*, 21 IV 1964, nr 4: AAS 56 (1964) 717-718.

<sup>34</sup> Por. *Ratio fundamentalis...*, nr 78.

Również w patrystyce, podobnie jak w naukach biblijnych, jest rzeczą konieczną:

a) Uszanować odrębność metody badania historycznego.

b) Dążyć do jedności w nauczaniu teologicznym, nawet jeśli się miało ze względów praktycznych posługiwać syntezami cząstkowymi i stopniowymi.

86. 2) Jednym z celów nauczania patrystyki jest określenie treści teologii i życia chrześcijańskiego za czasów Ojców w ówczesnej rzeczywistości historycznej. Nadanie innego znaczenia narażałoby na ryzyko bezpłodnej fragmentaryczności.

87. 3) Nauczanie patrystyki powinno dawać poczucie ciągłości nauki teologicznej, która wypływa z podstawowych danych. Powinno też prowadzić do zrozumienia względności, jaka się ujawnia w różnych aspektach i zastosowaniach szczegółowych. W ten sposób patrystyka będzie mogła służyć teologii całościowo ujmowanej pomocą do utrzymywania się w obrębie wiary wyjaśnianej i zachowywanej przez zgodną myśl (*consensus*) Ojców.

88. 4) W nauczaniu patrystyki i historii Kościoła będzie rzeczą wskazaną zachowywać łączność, która się przyczynia do utrzymania większej jedności problematyki, w wydarzeniach, doświadczeniach, w zdobyczach naukowych, duchowych, duszpasterskich i społecznych Kościoła żyjącego przecież w różnych epokach<sup>35</sup>.

### 3. Teologia dogmatyczna

89. 1) Metoda genetyczna, jaka została opisana przez Sobór Watykański II (DFK 16) i która zawiera pięć etapów, a mianowicie: Pismo św., Tradycja patrystyczna i historyczna, analiza spekulatywna, życie liturgiczne oraz życie Kościoła wraz z zastosowaniami do problemów aktualnych — taka metoda poręcza nauczanie zakorzenione w danych Objawienia. Nauczanie takie charakteryzuje się jednością poprzez historię zbawienia, integralnością poprzez jedną i całościową wizję wiary, żywotnością z racji kontaktu z liturgią i życiem Kościoła oraz otwartością na potrzeby duszpasterskie poprzez uwzględnianie problemów współczesności.

<sup>35</sup> Por. DFK 16; poza tym Kongregacja Nauczania Katolickiego, *Synodi Episcopalis*, 22 V 1968.

90. 2) Aby gruntownie wykorzystać tę metodę i przezwyciężyć trudności, jakie ona sama niesie, trzeba przede wszystkim uszanować i stosować zasadę ciągłości wiary; przy czym należy mieć na uwadze konieczność coraz pełniejszego jej poznawania przez następujące po sobie pokolenia ludzkie z coraz lepszym uwzględnianiem potrzeb świata.

Co do ciągłości, trzeba mieć na uwadze:

a) Konieczne i stałe powoływanie się na Objawienie, które jest zasadą przedmiotową i niewyczerpalną wiary; z Objawienia wywodzi się dogmat oraz rozmaite formy wyrażania się życia chrześcijańskiego, a szczególnie teologia;

b) Interwencję Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, do którego należy określanie stałych i nie podlegających dyskusji wymagań wiary;

c) Konieczność i równocześnie względność teologii, która odkrywa i uwidacznia głębię wiary;

d) Potrzebę aktualnego rozumienia całej wiary, otrzymanej i wyznawanej, bez pomijania stosunku do nowej sytuacji kulturowej, oraz konsekwentnie, do własnego posłannictwa teologii.

91. 3) Poprawne stosowanie metody genetycznej wymaga ponadto właściwego stosunku dogmatyki do nauk biblijnych, o czym już była mowa.

Bezpośredni kontakt z Pismem św. daje możliwość większego ubogacenia, tak gdy idzie o omawiany temat jak i o bardziej czynne i twórcze nauczanie. Wymaga to w konsekwencji bardziej intensywnej pracy profesora i studentów.

92. 4) Wszystko to stawia przed wykładowcą teologii dogmatycznej pewną ilość swoistych zadań, w szczególności co do pozytywnego wymiaru nauczania w aspekcie biblijnym, historycznym i patrystycznym:

a) W aspekcie biblijnym profesor musi stale o tym pamiętać, że Pismo św. nie jest tylko arsenałem argumentów na poparcie jakiejś tezy, ale przede wszystkim punktem wyjścia oraz źródłem natchnienia nauczania.

b) W aspekcie historycznym i patrystycznym profesor powinien znać dokładnie wyniki badań i studiów monograficznych odnoszących się do wielkich nauczycieli tradycji chrześcijańskiej; nie chodzi tylko o ich spożytkowanie jako elementu własnej syntezy historycznej, ale

o posługiwanie się nimi jako przewodnikami w chrześcijańskiej refleksji oraz w celu organicznej systematyzacji teologii.

93. 5) Ścisła koordynacja dyscyplin oraz dobra współpraca wykładowców narzucają się z bezwzględną koniecznością dla uzyskania właściwej równowagi elementu pozytywnego i spekulatywnego w teologii. Równowaga ta powinna się opierać na dwóch zasadach, mianowicie:

a) Rozległość i ważność części pozytywnej metody genetycznej nie może umniejszać wagi, jaką powinno mieć pogłębienie spekulatywne w nauczaniu.

b) Nienaruszalność tej metody powinna się łączyć z pewną giętkością jej stosowania do tematów wykładanych; niektóre bowiem z nich wymagają, aby bardziej uwidocznić aspekt pozytywny (np. dziedzina pokuty), inne natomiast ażeby rozwinąć szerzej część spekulatywną (np. co do łaski i wolności czy podmiotowej świadomości Chrystusa).

94. 6) Nauczanie dogmatyki powinno być całkowite nie tylko w zastosowaniu metody genetycznej, ale także co do treści tej dyscypliny. Znaczy to, że wszystkie prawdy wiary powinny być należycie przestudiowane. Oczywiście, można zastosować słuszny wybór wśród tematów rozróżniając to, co istotne, od tego, co nim nie jest. Istnieje wszakże rzeczywiście pewna „hierarchia prawd w nauce katolickiej, ponieważ różne jest ich powiązanie z zasadniczymi podstawami wiary chrześcijańskiej” (DE 11). W dogmatyce, podobnie zresztą jak w innych dyscyplinach kursu podstawowego, nie można dopuścić do dowolności wyboru czy przedwczesnej specjalizacji.

#### 4. Teologia moralna

95. 1) Odnowa teologii moralnej, nakazana przez II Sobór Watykański (DFK 16), włącza się w ogólny wysiłek Kościoła do lepszego zrozumienia dzisiejszego człowieka i zarazem wychodzi naprzeciw jego potrzeb w świecie będącym na etapie głębokich przemian.

Chodzi o wprowadzenie zacznym ewangelicznego „w krążenie myśli, w sposób wyrażania się, w kulturę, w postępowanie, w dążenia ludzkości tak, jak ona dzisiaj żyje i rozwija się na obliczu ziemi”<sup>36</sup>.

<sup>36</sup> Paweł VI, *Ecclesiam suam*, AAS 56 (1964) 640-641.



Nauczanie teologii moralnej wnosi duży wkład w te zamierzenia Kościoła i zmierza do odnowy i udoskonalenia, odpowiadającego na wspomniane zapotrzebowanie.

96. 2) W przeszłości teologia moralna ujawniała czasem pewną jednostronność oraz niektóre niedostatki. W dużej mierze wynikały one z pewnego jurydyzmu, indywidualizmu oraz z oderwania się od źródeł Objawienia. Aby to wszystko można było przezwyciężyć, jest rzeczą konieczną wyjaśnić status epistemologiczny teologii moralnej. Trzeba więc określić sposób, w jaki powinna się rozwijać w ścisłym kontakcie z Pismem św., z Tradycją przekazywaną z wiarą i wyjaśnianą przez Urząd Nauczycielski, z uwzględnieniem prawa przyrodzonego, poznawanego za pomocą rozumu.

Na tych podstawach będzie można dokonać rewizji i dowartościowania teologii moralnej łącznie z jej zastosowaniami w dziedzinie duchowości, duszpasterstwa i „polityki”. Będzie się wtedy mogło dokonać podciągnięcie jej do poziomu autentycznej teologii. Ta jej nowa prezentacja stanowi pierwszy warunek, by mogła sprostać słusznym wymaganiom, jakie się dzisiaj określa mianem ortopraksja.

97. 3) Aby to można osiągnąć, jest rzeczą niezbędną uświadomić sobie przede wszystkim dobrze więź łączącą teologię moralną z teologią dogmatyczną. Tą drogą postępując będzie można uzyskać uznanie teologii moralnej za prawdziwie teologiczną dyscyplinę, która należycie stosuje wszystkie zasadnicze reguły metody obowiązującej w każdej teologii. W tym względzie wypada powrócić do koncepcji mocno uwidocznionej przez św. Tomasza z Akwinu. On, podobnie zresztą jak inni mistrzowie, nie oddzielał nigdy teologii moralnej od dogmatycznej, lecz przeciwnie, umieścił ją w jednolitym planie teologii systematycznej; przy czym pojmował teologię moralną jako szczególne studium drogi, gdzie człowiek, stworzony na obraz Boży i odkupiony łaską Chrystusową, dąży stopniowo do pełnego urzeczywistnienia samego siebie, stosownie do wymagań swego powołania Bożego i w kontekście ekonomii zbawienia dokonującego się historycznie w ramach Kościoła.

98. 4) Na mocy tej więzi powinno się wypracowywać teologię moralną według specyficznej metody teologii. To znaczy, że trzeba ją odpowiednio rozwijać tak w aspekcie pozytywnym, jak i w aspekcie spe-

kulatywnym, czerpiąc obficie ze źródeł Objawienia, zachowując równocześnie w całej pracy pełną zgodność z myślą i świadomością Kościoła.

Co zaś dotyczy materiału wykładowego, obowiązuje w teologii moralnej to samo zastrzeżenie, które zostało już wypowiedziane odnośnie do dogmatyki, by mianowicie uwzględniać całość treściową w nauczaniu

99. 5) W teologii moralnej, bardziej jeszcze niż w innych dyscyplinach teologicznych, należy mieć na uwadze wyniki nauk przyrodniczych i humanistycznych oraz ludzkiego doświadczenia. Oczywiście, iż nie można na nich opierać, a tym mniej tworzyć z nich — normy moralności<sup>37</sup>. Mogą one jednak rzucić wiele światła na rzeczywiste warunki i na postępowanie ludzkie, pobudzając do poszukiwań, do rewizji, do pogłębienia w każdej dziedzinie; przy czym należy zważać z jednej strony na stałe zasady rozumu lub wiary, a z drugiej — na zastosowanie ich do konkretnego życia.

Więź łączącą teologię moralną z naukami humanistycznymi i przyrodniczymi będzie można wytworzyć poprzez głębszą refleksję filozoficzną. Pobudkę do takiej refleksji znajdzie się w Tradycji chrześcijańskiej, która zawsze stawiała sobie pytania dotyczące człowieka, jego natury, przeznaczenia i jego całościowego rozwoju w pochodzie do Boga.

100. 6) Teologia moralna powinna odnaleźć swój aspekt dynamiczny, który jest uzależniony od odpowiedzi, jaką człowiek powinien dać na wezwanie Boże przez postępy w miłości i pozostawanie w obrębie wspólnoty zbawienia.

Teologia moralna będzie również zmierzać do osiągnięcia duchowego wymiaru życia wewnętrznego, którego się domaga pełny rozwój obrazu Bożego znajdującego się w człowieku, oraz do pomnażania postępu duchowego, jaki opisuje chrześcijańska ascetyka wraz z mistyką.

W tym celu teologia powinna utrzymywać ścisły kontakt z teologią biblijną i dogmatyczną; równocześnie nie powinna nigdy tracić z oczu pastoralnych zadań, jakie czekają przyszłych kapłanów w zakresie kierownictwa dusz i posłudze sakramentu pokuty.

101. 7) Nauczanie moralności kandydatów przygotowujących się do

<sup>37</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Persona humana*, nr 9; 29 XII 1975, w: *L'Osservatore Romano*, 16 I 1976, 1.

posługi kapłańskiej wiąże się szczególnie mocnym węzłem z teologią duszpasterską. Teologia duszpasterska będzie pobudzać teologię moralną do studiów nad problemami, jakie narzuca doświadczenie życiowe; teologia moralna zaś będzie mogła dostarczać teologii duszpasterskiej wzorców działania zaczerpniętych ze Słowa Bożego, dobrze teologicznie uzasadnionych i praktycznych. Taka jest droga odnowy, jaką wytyczył II Sobór Watykański „w świetle Ewangelii i ludzkiego doświadczenia” (KDK 46).

## 5. Teologia duszpasterska

102. 1) Nauczaniu teologii duszpasterskiej należy nadać szczególną rangę. Stanowić ma ona jakby punkt odniesienia każdej spośród dyscyplin teologicznych<sup>38</sup>, powinna też jako wiedza szczegółowa interpretować i pobudzać zapotrzebowanie na posługi duszpasterskie oraz dawać na to zapotrzebowanie odpowiedź w duchu wiary i w świetle Objawienia<sup>39</sup>.

103. 2) Teologia duszpasterska pozostaje w kontakcie z rzeczywistością, to znaczy z problemami posługiwania i z rozwiązaniami, jakie się nasuwają; z uwzględnieniem różnych czasów, a zwłaszcza dnia dzisiejszego. Jest ona jednak związana z teologią, z której korzysta; przy czym nie można pominąć dwóch spraw:

a) Stawia pytania i odwołuje się do teologii, szczególnie do teologii moralnej, przedstawiając jej problemy, których sama nie może ani nie chce rozwiązywać w sposób ściśle empiryczny; potrzebne jest tutaj światło wiary.

b) Studiuje zastosowania praktyczne rozwiązań teologicznych, licząc się z określonymi sytuacjami i respektując wielość możliwości w sprawach, gdzie wybór jest dopuszczalny.

104. 3) Korzystając z wymienionych kryteriów nauczania teologii duszpasterskiej ma ono autentyczną wartość formacyjną. Zakłada bowiem fundamenty pod dobrze przemyślaną działalność, z jednej strony wolną od lęków i frustracji, a z drugiej — od nieroztropnych i lekkomyślnych inicjatyw, gdyż dobra teologia pozwala dostrzec ich braki.

105. 4) Od całego zespołu profesorów kursu podstawowego zależeć

<sup>38</sup> Por. *Ratio fundamentalis...*, nr 94.

<sup>39</sup> Por. tamże, nr 79.

będzie pomyślny wynik nauczania teologii duszpasterskiej, jego harmonijność, zwartość oraz wpływ formacyjny; dotyczy to teologii duszpasterskiej jako dyscypliny samej w sobie, a także jako studium zagadnień szczegółowych, związanych z posługiwaniem.

Program studiów powinien więc przewidywać dla teologii duszpasterskiej miejsce, jakie się jej należy.

Po zakończeniu kursu podstawowego trzeba zachęcać do zorganizowania rocznego kursu pastoralnego<sup>40</sup>. Nie należy jednak zaniedbywać takiego nauczania w latach poprzedzających, w czasie których, według potrzeb i możliwości miejscowych, będzie można nadać mu odpowiednią formę i zakres.

106. 5) Zakładając to wszystko, co już powiedziano, nie można nigdy pomijać nauczania teologii duszpasterskiej, jak i sprowadzać (redukować) do niej całej teologii.

## 6. Teologia fundamentalna

107. 1) Wszystkie wykłady teologiczne zakładają teologię fundamentalną jako podstawę ich rozumowego ustawienia. Ma ona za swój przedmiot fakt Objawienia chrześcijańskiego oraz jego przekazywanie w Kościele. Te zagadnienia mają pierwszeństwo w całej problematyce dotyczącej stosunku rozumu do wiary.

108. 2) Teologię fundamentalną należy studiować jako wprowadzenie do dogmatyki i jako przygotowanie do niej. Podaje ona analizę i rozwój aktu wiary (*Credo* z symbolu) w kontekście wymogów rozumu oraz stosunków w obrębie wiary, omawia kulturę oraz wszelkie religie. Ponadto teologia fundamentalna stanowi również pewien trwały wymiar całej teologii, gdyż musi dawać odpowiedzi na aktualne problemy stawiane przez studentów oraz środowisko, w którym żyją i w którym będą jutro spełniali swoją posługę.

109. 3) Istotna racja bytu teologii fundamentalnej polega na refleksji, jaką teolog musi snuć wraz z Kościołem na gruncie wiary. Refleksja ta dotyczy rzeczywistości chrześcijaństwa i dzieła objawionego przez Boga, który stał się obecnym w osobie Chrystusa; dotyczy także

<sup>40</sup> Por. tamże, nr 84b; *Normae quaedam ad Constitutionem Apostolicam „Deus scientiarum Dominus” de studiis ecclesiasticis recognoscendam*, nr 33.

Kościół jako instytucji zamierzonej przez Chrystusa dla przedłużania Jego działalności w świecie.

Mamy tu więc do czynienia z teologią dialogu i spraw pogranicza. Przez nią bowiem, prócz konfrontacji wiary i rozumu wyrażonej w terminach abstrakcyjnych, wchodzi się w kontakt z religiami historycznymi, z hinduizmem, buddyzmem, islamem oraz formami współczesnego ateizmu, a zwłaszcza ateizmu Marksa, Freuda, Nietzschego; a dalej, z żywotnymi obecnie formami indyferentyzmu religijnego w świecie zsekularyzowanym, w którym technologia i wartości ekonomiczne mają pierwszeństwo; a także z potrzebami ludzi wierzących, którzy noszą w sobie załączki wątpliwości i zarzutów i stawiają pod adresem teologii i katechezy coraz to nowe pytania.

Aby sprostać wymaganiom oraz doświadczeniom różnych ludzi, teologia fundamentalna usilnie zmierza w miarę swych możliwości do jak najjaśniejszego wypowiedzenia się, co to znaczy Chrystus, Jego posłannictwo i Jego Kościół, by przez to pobudzić i podtrzymać wyznanie i przyłgnięcie do wiary pozwalającej osiągnąć Boga.

110. 4) Tak rozumiana teologia fundamentalna zachęca do przestudiowania stosunku chrześcijaństwa do historii, do języka i do innych doświadczeń religijnych oraz do studiowania mistyki, filozofii nauk oraz warunków ludzkiego bytowania.

Jej specyficzne posłannictwo odnosi się do wykazywania za pomocą poprawnych argumentów rozumowych, tak ludziom wierzącym, jak i niewierzącym, że tajemnica Chrystusa obecnego w Kościele nie tylko rzuca światło na ludzkie istnienie, ale ponadto je urzeczywistnia i doskonali oraz wznosi na wyżyny przez związek z Bogiem, doskonalającym i zbawiającym.

111. 5) Nie dając się sprowadzić do jakiejś antropologii, teologia fundamentalna będzie mogła zachować swoje znaczenie w zależności od tego, czy się stanie wprowadzeniem do pełnej tajemnicy Chrystusa, a przez to także i do teologii.

Taka funkcja wprowadzająca domagać się będzie od profesora, aby jasno ukazał, na czym polega nauka teologiczna w jej podstawowych składnikach oraz dokładnie wyjaśnił, czym jest ta święta nauka<sup>41</sup>.

<sup>41</sup> Por. *Ratio fundamentalis...*, nr 79.

112. 6) Warto dodać, że teologia fundamentalna przyczynia się, pod warunkiem zachowania swej własnej treści, do rozwoju osobowości i do jej dojrzewania przez ciągłą konfrontację wiary i rozumu; taka konfrontacja urzeczywistnia się w procesie dochodzenia do wyższej harmonii, jak o tym świadczy wielu wybitnych nauczycieli w chrześcijańskiej Tradycji. Teologia fundamentalna wspomaga teologa i duszpasterza w przewycięzaniu jakiegokolwiek kompleksu niższości w stosunku do kultury, a zwłaszcza do nauk ścisłych oraz w stosunku do ich wyników wyrażających prawdy rozumowe; obywa się bez czołobitności wobec nich, gdyż stosuje się tu kryteria własnej metody teologii fundamentalnej. Wreszcie budzi ona odwagę wyznawania wiary, poza której obrębem nie ma ani życia chrześcijańskiego, ani nawet dobrej teologii.

113. 7) Dla tych wszystkich powodów, któreśmy dopiero przytoczyli, teologia fundamentalna powinna być uznawana za przedmiot niezbędny dla formacji teologicznej i pastoralnej; konsekwentnie więc nauczanie tego przedmiotu powinno zajmować w programie studiów miejsce proporcjonalne w stosunku do jego ważności.

## 7. Inne dyscypliny teologiczne

114. Oczywiście, pełna formacja teologiczna przyszłych kapłanów wymaga także pomocy innych dyscyplin głównych o wielkiej doniosłości, jak np. liturgiki, prawa kanonicznego, historii kościelnej. Zakłada również studiowanie dyscyplin pomocniczych, jak teologii życia wewnętrznego, nauki społecznej Kościoła, teologii ekumenicznej, misjologii, sztuki kościelnej, śpiewu kościelnego itd. Te dyscypliny wykłada się obok dyscyplin głównych, lub też jak to się dzieje na przykład z katechetyką czy homiletyką, włącza się je w zakres teologii duszpasterskiej.

115. W stosunku do tych dyscyplin pozostają w mocy dyrektywy zawarte z jednej strony w dokumentach Soboru Watykańskiego (konst. *Sacrosanctum Concilium*, dekret *Optatam totius*, *Ad gentes*, *Unitatis redintegratio*, *Orientalium Ecclesiarum*, *Inter mirifica*, i in.), a z drugiej — w *Ratio fundamentalis* i w różnych dokumentach odnoszących się do dziedzin specjalnych<sup>42</sup>.

<sup>42</sup> Dokumenty opublikowane: Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan, *Directorium*, pars II: *De oecumenismo ut peculiari disciplina*.

Każda z tych dyscyplin może, jeżeli pozostanie bardzo wierną swej problematyce i swemu własnemu zadaniu, wiele skorzystać z niniejszego dokumentu; zwłaszcza znaleźć w nim można głębokie zrozumienie aktualnych potrzeb oraz uwydatnienie konieczności wnoszenia ze swej strony, w duchu wiary, twórczej współpracy z teologią.

#### IV. NORMY PRAKTYCZNE

116. Na zakończenie tych rozważań wydaje się rzeczą pożądaną ustalić niektóre zasady normujące, które dla władz seminaryjnych, dla profesorów i studentów wyznaczają drogę ich obowiązków.

a) *Zadania osób odpowiedzialnych za formację teologiczną*

1. Przełożeni seminariów duchownych  
(biskupi, konferencje biskupie, rektorzy)

117. 1) Przełożeni seminariów duchownych ponoszą odpowiedzialność za świadectwo i zapewniają, że kandydaci do kapłaństwa mają, oprócz innych wymaganych warunków, przygotowanie teologiczne, które ich uzdalnia do pełnienia posługi nauczania wiary i duchowego kierowania wiernymi.

118. 2) Należyte przygotowanie przyszłych kapłanów nie może się obyć bez sprawnego zespołu nauczycielskiego odpowiednio wykwalifikowanego. Biskupi i rektorzy seminariów powinni kandydatom szczególnie uzdolnionym do studiów wyższych bezzwłocznie wyznaczyć czas potrzebny do uzyskania stopni akademickich uznawanych przez Kościół. Powinni też umożliwić im korzystanie ze środków odpowiednich do pracy naukowej (biblioteki, książki, czasopisma) oraz zapewnić czas na konieczne doksztalcanie się w ramach *aggiornamento*<sup>43</sup>.

119. 3) Formacja przyszłych kapłanów powinna być w diecezji uznana za posługę jedną z najważniejszych, a zarazem w pewnym stopniu stawiającą duże wymagania. W rzeczy samej funkcja nauczycielska włącza profesora w działalność samego Pana i Mistrza. Przygotowuje On przecież swoich apostołów, by mogli się stać świadkami Ewangelii i szafarzami tajemnic Bożych.

<sup>43</sup> Por. *Ratio fundamentalis...*, nry 32-38.

120. 4) Niniejsze normy nie będą mogły być w pełni skuteczne, jeśli nie będą poparte nieustanną czujnością wszystkich odpowiedzialnych za seminaria duchowne.

## 2. Profesorowie

121. 1) Rola profesora jest szczególnie ważna dla kursu podstawowego. Profesor bowiem zapewnia ciągłość wiary, tradycji i aktualnego życia kościelnego. Dzięki niemu, w dobie obecnego pluralizmu, dokonuje się bezpieczne przekazywanie prawd podstawowych i równocześnie zdobywa się umiejętność osądzania i prawidłowej oceny. Profesor stanowi czynnik gwarantujący jedność niezbędną dla pełnej formacji w zakresie podstawowym.

Konsekwentnie trzeba na nowo dowartościować w świadomości funkcję profesora, któremu Kościół pragnie wyrazić swoje uznanie i wdzięczność, bo zdaje sobie sprawę z trudności jego posłannictwa.

122. 2) Profesor teologii, jako sługa słowa Bożego, pozostaje związany z Chrystusem i Kościołem. Jego nauczanie rozwija się w zgodzie z wiernością słowu jedyne go Pana oraz lojalnością względem Kościoła i jego Nauczycielskiego Urzędu<sup>44</sup>.

123. 3) Wielość szkół jest faktem oczywistym w Kościele, co nawet pod pewnymi względami można uznać za zjawisko korzystne. Sobór Watykański II uznał prawowitość i owocność tego faktu (DE 17). Jednakże taka wielość nie powinna się przekształcić w pluralizm systemów rozrywających jedność wiary. Wiara musi pozostać nienaruszona. Byłoby sprawą godną pożałowania, gdyby się dokonało pomieszanie zasady pluralizmu teologicznego z pluralizmem wiary.

124. 4) Profesor powinien wykazać się w nauczaniu, że jest obeznany na bieżąco z najnowszymi wynikami badań teologicznych i zdolny do ich przedstawienia oraz do oceny ich słusznej wartości. Niech się jednak wystrzeżga takiej postawy, by uznawać za pewniki wszystkie nowe hipotezy tylko dlatego, że błyszczą nowością, oraz by uznawać za przestarzałe wszystkie dawniejsze poglądy, bo tej nowości nie mają<sup>45</sup>

<sup>44</sup> Tamże, nr 87.

<sup>45</sup> Por. *Ratio fundamentalis...*, nr 88.



125. 5) W teologii dzisiejszej istnieje żywa świadomość potrzebnej współpracy między różnymi dyscyplinami. W teologii, podobnie jak w dziedzinie nauk świeckich, działają zespoły profesorów chcących się oddać sprawie pogłębiania wiary. Jest więc rzeczą pożądaną, aby nauczający w seminariach duchownych coraz więcej rozwijali wzajemną wymianę myśli, sprzyjającą współpracy międzydyscyplinarnej czy to w dziedzinie nauczania, czy też w pracy badawczej<sup>46</sup>.

126. 6) Dla lepszych wyników formacji, a zwłaszcza bardziej systematycznego przygotowania teologicznego, pełniejszego oraz bardziej kompetentnego w zakresie doktrynalnym jest rzeczą godną zalecenia używanie stosownych podręczników do wszystkich przedmiotów. Teksty podręcznikowe mają służyć już to za podstawę do wykładów, już to na użytek indywidualnej pracy studiujących<sup>47</sup>.

127. 7) Nauczanie teologii w seminariach duchownych powinno przede wszystkim zmierzać do wychowywania kapłanów do posługi duszpasterskiej. Profesorowie mając ten cel stale na uwadze powinni pozostawać w kontakcie z parafiami oraz z tymi wszystkimi, co pracują w dziedzinach, jakie wkrótce się staną polem pracy studiujących. Będą oni w ten sposób mogli lepiej poznać ich potrzeby<sup>48</sup>.

### 3. Studenci

128. 1) Studenci powinni się czuć odpowiedzialni za swoją formację teologiczną. Dlatego zarówno w formacji doktrynalnej, podobnie jak i w innych dziedzinach formacji, jest obecnie wymagane większe uczestnictwo studenta. To wymaganie idzie w kierunku najlepszych tradycji wychowawczych, które się dzisiaj wysoko ceni<sup>49</sup>.

129. 2) Przed rozpoczęciem studiów teologicznych studenci mają zdobyć niezbędne przygotowanie czy to humanistyczne<sup>50</sup>, czy filozoficzne. Kurs filozofii można jednak połączyć z nauczaniem teologicznym. Formacja filozoficzna nie ogranicza się tylko do poznania historii filozofii, ale zawiera ponadto całościową refleksję na temat świata i czło-

<sup>46</sup> Por. tamże, nr 90.

<sup>47</sup> Por. tamże, nr 88.

<sup>48</sup> Por. tamże, nr 94.

<sup>49</sup> Por. DFK 17; *Ratio fundamentalis...*, nry 35,91.

<sup>50</sup> DFK 13; *Ratio fundamentalis...*, nr 65 n; por. tamże, nry 59,61)

wieka, która zmierza do uznania osobowego Absolutu. Kurs filozoficzny, zgodnie z obowiązującymi normami, powinien trwać przynajmniej dwa lata<sup>51</sup>.

130. 3) Studenci teologii powinni posiadać umiejętność posługiwania się źródłami służącymi refleksji teologicznej, w szczególności pismami Nowego Testamentu, dokumentami Urzędu Nauczycielskiego, dziełami Ojców Kościoła i wielkich scholastyków. Mają zatem przyswoić sobie w odpowiednim stopniu znajomość łaciny<sup>52</sup> i języków biblijnych<sup>53</sup>, jak również mieć dostęp do współczesnych tekstów naukowych, przekładów i komentarzy.

131. 4) Studenci teologii powinni brać czynny i stały udział w zajęciach. W rzeczy samej, gdy idzie o przekazywanie nie tylko wiadomości pozytywnych, ale tradycji kulturalnej, a zwłaszcza tradycji wiary, jak i w ogóle tradycji chrześcijańskiej, wówczas niezbędne jest spotkanie z nauczycielem, który jest równocześnie świadkiem wiary oświecającej i przemieniającej życie studiującego. Nauczanie staje się dla niego żywym świadectwem danym prawdzie Ewangelii; wtedy wykład teologa wierzącego i modlącego się czy wyjaśniającego Tajemnicę i życie wewnętrzne oparte na tejże Tajemnicy stają się czymś jednym. Nie można nauczać czy studiować teologii, jakby się miało do czynienia z nauką świecką, wobec której można by zająć stanowisko neutralne. Faktycznie więc kontakt osobisty między profesorami i studentami jest sprawą doniosłą, tak z racji wykładów, ćwiczeń czy seminariów, jak i osobistego kierownictwa<sup>54</sup>.

### *b) Porządek studiów teologicznych*

132. 1) Formacja kapłańska podstawowa w zakresie teologii we wszystkich seminariach duchownych powinna trwać minimum cztery lata lub przez czas równoważny, gdy się łączy studia filozoficzne z teologicznymi. Ta sama norma odnosi się do scholastykatów zakonnych<sup>55</sup>.

<sup>51</sup> Por. *Ratio fundamentalis...*, nry 60,61,70,75; poza tym Kongregacja Nauczania Katolickiego, *Sur l'enseignement de la philosophie dans les séminaires*, 20 I 1972, cz. 3, nry 1,2.

<sup>52</sup> DFK 13; *Ratio fundamentalis...*, nr 66.

<sup>53</sup> DFK 13; *Ratio fundamentalis...*, nr 80.

<sup>54</sup> Por. *Ratio fundamentalis...*, nry 35,38,91.

<sup>55</sup> Por. tamże, nr 2.

133. 2) Podstawowy kurs teologii ma zmierzać przede wszystkim do wytworzenia organicznej wizji tajemnicy chrześcijańskiej, w której będą zawarte istotne prawdy wiary i życia chrześcijańskiego. Bez takiej formacji, która zapewnia solidność i owocność ewentualnej dalszej specjalizacji, samo powołanie do kapłaństwa byłoby narażone na poważne niebezpieczeństwo. Nie można by mówić o formacji podstawowej, gdyby pominięto lub potraktowano wyrywkowo i powierzchownie jakiegokolwiek z następujących tematów: Objawienie i jego przekazywanie przez Tradycję i Pismo św.; istnienie Boga jedyne w trzech Osobach; Bóg Stworzyciel; wcielenie Syna Bożego i odkupienie człowieka (tajemnica paschalna); Kościół i sakramenty; antropologia chrześcijańska (Łaska i życie teologalne); eschatologia; moralność chrześcijańska (fundamentalna i specjalna); całość Pisma św. (prawo i prorocy; synoptycy, św. Jan i św. Paweł). Na tę wizję tajemnicy chrześcijańskiej składa się również studium teologii fundamentalnej, epistemologii teologicznej, liturgii, historii Kościoła, prawa kanonicznego, teologii życia wewnętrznego, nauki społecznej Kościoła oraz ekumenizmu i misjologii.

134. 3) Jakkolwiek teologia współczesna, wykładana nawet na stopniu podstawowym, nie może dopuścić do rozplynięcia się i zlania z psychologią, socjologią czy antropologią — to jednak powinna obejmować także te problemy, jakie rozwój nauk humanistycznych stawia dzisiejszemu człowiekowi. Teologia powinna dawać nie tylko rozumienie słowa Bożego, ale także rozumienie człowieka, do którego to słowo jest adresowane, a zarazem i poznanie warunków, w jakich się dokonuje słuchanie tegoż słowa. Powinna też mówić o tajemnicach chrześcijańskich w taki sposób, w jaki można dotrzeć do głębokiego ich rozumienia, czym są w sobie oraz czym są w stosunku do nas.

135. 4) W nauczaniu różnych dyscyplin teologicznych należy mieć stale na uwadze wskazania orientacyjne, omówione szczegółowo w trzeciej części niniejszego dokumentu (niektóre ponownie tu przypomniane), aby studiującym zapewnić możliwie gruntowną i pełną formację niezależnie od tego, czy są oni kandydatami do święceń kapłańskich, czy też nimi nie są.

## ZAKOŃCZENIE

Święta Kongregacja Nauczania Katolickiego przekazuje niniejszy dokument w staranne ręce biskupów oraz tych wszystkich, co dźwigają odpowiedzialność za formację teologiczną kandydatów do kapłaństwa. Pragnie w ten sposób oddać im przysługę w bardzo trudnym zadaniu wychowywania w aktualnych okolicznościach. Jest to dalszy krok w kierunku wyjaśniania prawdziwej natury i specyficznego posłannictwa w nauczaniu teologii w ramach perspektywy, jaką otworzył Sobór Watykański II oraz późniejsze dokumenty papieskie i dokumenty Stolicy Świętej. Mają one przyszłym nauczycielom wiary zapewnić formację umysłową na miarę potrzeb naszego czasu. W ten sposób będą mogli lepiej „poznać to, co czynią, i naśladować to, co sprawują” (*cognoscere quod agunt et imitari quod tractant*).

Niech więc przyswajanie sobie treści słowa Bożego wraz z jego zbawczą wartością przemienia się w życie zgodne z tymże słowem i karmi autentyczną kapłańską duchowość; niech prawda pozostaje w zgodzie z wymaganiami miłości pasterskiej, jaką wiara Kościoła powinna promieniować.

Dan w Rzymie, w pałacu Świętej Kongregacji, w Święto Katedry Św. Piotra, dnia 22 lutego 1976 roku.

Gabriel — M. kard. Garrone  
Prefekt  
† Joseph Schröffer  
Sekretarz